TOM XXXV

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

TREŚĆ TOMU m.in.

Artykuły

Edmund Klein: Niemieckie separatystyczne koncepcje na Śląsku w okresie konferencji wersalskiej

Eugeniusz Kobzdaj: Polskie kółka rolnicze na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym

Karol Fiedor: Rola niemieckich organizacji studenckich w systemie antypolskiej propagandy w latach 1933—1939

Karol Jonca: Kościół ewangelicki na Śląsku wobec polityki rasistowskiej NSDAP

Alfred Konieczny: Ruch oporu na Górnym Śląsku w świetle dokumentów Komendy Głównej Walki Zbrojnej i Armii Krajowej

Stefan Jakubowski, Wiktor Skrzypek: Służba weterynaryjna na Śląsku Opolskim w latach 1945—1975

Opole 1979

W POPRZEDNIM TOMIE

Jan Wosch: Terytorialny rozwój własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku od XVI do XVIII w.

Bogusław Kaczmarski: Okręgi rzemieślnicze Śląska w końcu XVIII w.

Jolanta Kwiatek: Obowiązek szkolny na Górnym Śląsku w latach 1763—1918

Joachim Glensk: Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789—1939)

Leszek Wiatrowski: Rozwarstwienie chłopów na Śląsku w latach 1882—1907

Mieczysław Pater: Nauka języka polskiego w gimnazjach wrocławskich w latach 1840—1912

Romuald Gelles: Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej

Jan Łączewski: Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 w polityce Michała Grażyńskiego

Karol Fiedor: Niektóre aspekty polityki Josefa Wagnera wobec Śląska (1934—1941)

Alfred Konieczny: Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy z lat 1937—1938

Stefan Czech: Organizacja i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim (1945—1956)

Robert Rauziński: Zastosowanie metody taksonomicznej do oceny społeczno-gospodarczego rozwoju województwa opolskiego w latach 1971—1975

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XXXV

OPOLE 1979

P 359 411

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA — *redaktor naczelny*
BOLESŁAW REINER — *zastępca redaktora naczelnego*
JANUSZ SAWCZUK — *sekretarz redakcji*
FRANCISZEK HAWRANEK
ALFRED KONIECZNY
TADEUSZ MINCZAKIEWICZ
— *członkowie redakcji*

Opracowanie redakcyjne
Barbara Łuszczewska
Zofia Wychota

Redaktor techniczny
Teresa Nietyksza

Korekta
Violetta Sawicka

Okładkę projektował
Henryk Bzdok

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka -1 OPOLE

9/D/18/86

Inst. Śl. Opole 60,-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1979

Wydawnictwo własne. Nakład 600 egz. + 20 nadbitek. Ark. wyd. 27,5. Ark. druk. 22,25
Druk ukończono w sierpniu 1979 r. Papier druk. sat. kl. III 80 g, B1. Cena zł 60,—
Zakłady Graficzne w Katowicach, ul. Armii Czerwonej 138, zam. 83/4/79, G-17

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Edmund Klein: Niemieckie separatystyczne koncepcje na Śląsku w okresie konferencji wersalskiej 11
Eugeniusz Kobzdaj: Polskie kółka rolnicze na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym 53
Karol Fiedor: Rola niemieckich organizacji studenckich w systemie antypolskiej propagandy w latach 1933—1939 99
Karol Jonca: Kościół ewangelicki na Śląsku wobec polityki rasistowskiej NSDAP 131
Alfred Konieczny: Ruch oporu na Górnym Śląsku w świetle dokumentów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej 181
Stefan Jakubowski, Wiktor Skrzypek: Służba weterynaryjna na Śląsku Opolskim w latach 1945—1975 201

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Róża Okos: Warsztat naukowy śląskiego dialektologa Michała Przywary . . 219
Jolanta Kwiatek: Stosunki językowe w szkole ludowej na Górnym Śląsku w latach szkolnych 1902/1903—1907/1908 233
Franciszek Biały: Wrocław w pierwszym roku rządów hitlerowskich . . . 251
Aleksander Kwiatek: Listy Wojciecha Korfantego do Stanisława Sopickiego (13 XI 1938—16 II 1939) 269
Roman Zgłobicki: Ewakuacja jeńców wojennych Stalagu VIII A Görlitz-Moys w 1945 r. 295
Damian Tomczyk: Z walk o przyczółek odrzański w rejonie Sławic (23—28 I 1945 r.) 313
Czesława Mykita-Glensk: Pamiętnikarstwo na łamach „Kwartalnika Opolskiego" i „Studiów Śląskich" 333

CONTENTS

ARTICLES

Edmund Klein: German separatist projects for Silesia during the time of the Versailles conference 11
Eugeniusz Kobzdaj: Polish agricultur associations in Upper Silesia during the inter-war period 53
Karol Fiedor: The role of German student organisations in the system of anti-Polish propaganda in the years 1933—1939 99
Karol Jonca: The attitude of the evangelical Church in Silesia to the racist policies of the NSDAP 131
Alfred Konieczny: The resistance movement in Upper Silesia in the light of Headquarters documents from the ZWZ (Union of Armed Resistance) and the AK (Home Army) 181
Stefan Jakubowski, Wiktor Skrzypek: The veterinary services in Silesia-Opole in the years 1945—1975 201

MISCELLANEOUS AND MATERIAL

Róża Okos: Investigation methods developed by the Silesian dialectologist Michał Przywara 219
Jolanta Kwiatek: Language relations in the state schools of Upper Silesia in the school years 1902/1903 — 1907/1908 233
Franciszek Biały: Wrocław in the first year of Nazi government 251
Aleksander Kwiatek: Letters from Wojciech Korfanty to the editor Stanisław Sopicki (13 XI 1938 — 16 II 1939) 269
Roman Zgłobicki: Evacuation of prisoners of war from Stalag VIIIA in Görlitz-Moys in 1945 295
Damian Tomczyk: The battle for the Odra bridgehead in the vicinity of Sławice (23—28 I 1945) 313
Czesława Mykita-Glensk: Memoir material published in the „Opole Quarterly" and „Silesian Studies" 333

INHALTSVERZEICHNIS

AUFSÄTZE

Edmund Klein: Die deutschen separatistischen Konzeptionen in Schlesien zur Zeit der Versailler Konferenz 11
Eugeniusz Kobzdaj: Die polnischen Landwirtschaftszirkel in Oberschlesien in der Zwischenkriegszeit 53
Karol Fiedor: Die Funktion der deutschen Studentenorganisationen im System der antipolnischen Propaganda in den Jahren 1933—1939 99
Karol Jonca: Die evangelische Kirche in Schlesien zur Rassenpolitik der NSDAP 131
Alfred Konieczny: Die Widerstandsbewegung in Oberschlesien in den Dokumenten des Generalkommandos des Verbandes des Bewaffneten Kampfes (ZWZ) und der Landesarmee (AK) 181
Stefan Jakubowski, Wiktor Skrzypek: Veterinärwesen im Bezirk Opole in den Jahren 1945—1975 201

MISCELLANEEN UND MATERIALIEN

Róża Okos: Die wissenschaftliche Ausrüstung des schlesischen Mundartforschers Michał Przywara 219
Jolanta Kwiatek: Sprachverhältnisse in den Volksschulen Oberschlesiens in den Schuljahren 1902/1903—1907/1908 233
Franciszek Biały: Wrocław im ersten Jahre der Hitler-Regierung . . . 251
Aleksander Kwiatek: Briefe von W. Korfanty an den Redakteur Stanisław Sopicki (13.11.1938—16.02.1939) 269
Roman Zgłobicki: Die Evakuierung der Kriegsgefangenen aus dem Stalag VIII A Görlitz-Moys im Jahre 1945 295
Damian Tomczyk: Von den Kämpfen um den Oderbrückenkopf bei Sławice (23—28.01.1945) 313
Czesława Mykita-Glensk: Tagebuchaufzeichnungen im „Kwartalnik Opolski" und in den „Studia Śląskie" 333

СОДЕРЖАНИЕ
СТАТЬИ

Эдмунд Клейн: Немецкие сепаратистские концепции в Силезии в период версальской конференции 11
Эугениуш Кобздай: Польские товарищества обработки земли в Верхней Силезии в период между I и II мировой войной 53
Кароль Федорь: Роль немецких студенческих организаций в системе антипольской пропаганды в годы 1933—1939 99
Кароль Ионца: Отношение евангелической церкви в Силезии к расистской политике НСДАП (нацистской партии) 131
Альфред Конечны: Движение сопротивления в Верхней Силезии в светле документов Главной комендатуры Союза Вооруженной Борьбы и Краевой Армии (АК) 181
Стефан Якубовски, Виктор Скржипек: Ветеринарная служба в Опольской Силезии в годы 1945—1975 201

СООБЩЕНИЯ И МАТЕРИАЛЫ

Ружа Окос: Научно-исследовательская деятельность силезского диалектолога Михала Прживары 219
Иоланта Квятек: Языковая политика в народных школах на территории Верхней Силезии в учебные годы 1902/1903—1907/1908 233
Францишек Бялы: Город Вроцлав в первый год гитлеровской власти 251
Александер Квятек: Письма Войцеха Корфанты к Станиславу Сопицкому 13 XI 1938—16 II 1939) 269
Роман Зглобицки: Эвакуация военнопленных из концлагеря (сталага) VIII A Гёрлиц-Моис в 1945 г. 295
Дамиан Томчик: Из истории сражения за плацдарм на Одре в районе с. Славице (23—28 I 1945 г.) 313
Чеслава Мыкита-Гленск: Мемуарная литература на страницах периодических изданий „Квартальник Опольски" и „Студия Слёнские" (Труды по Силезии) 333

ARTYKUŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

EDMUND KLEIN

NIEMIECKIE SEPARATYSTYCZNE KONCEPCJE NA ŚLĄSKU W OKRESIE KONFERENCJI WERSALSKIEJ

Oficjalne ujawnienie w projekcie traktatu pokojowego zamiaru ententy przekazania Górnego Śląska Polsce postawiło ponownie przed śląskimi kołami politycznymi, gospodarczymi, urzędniczymi i wojskowymi problem celowości secesji Śląska do Rzeszy Niemieckiej. Ośrodkiem śląskich dążeń separatystycznych była w pierwszej połowie maja, podobnie jak w poprzednich miesiącach, grupa działaczy Rady Ludowej we Wrocławiu Centralnej Rady dla prowincji śląskiej (dalej: CRL), skupiona wokół osoby jej wiceprzewodniczącego Kurta Preschera, sprawującego w tym czasie także urząd komisarycznego prezydenta rejencji wrocławskiej. Z tytułu zajmowanego stanowiska politycznego i administracyjnego Prescher stał się pod pozorem informowania naczelnych władz o śląskich koncepcjach separatystycznych głównym rzecznikiem secesji Śląska wobec instancji prowincjonalnych i centralnych [1].

Pierwsze wiadomości o propozycjach pokojowych państw ententy dotarły do Wrocławia wczesnym rankiem 8 maja 1919 r. W tym też dniu odbyło się we Wrocławiu kilka narad wyższych urzędników prowincjonalnych, działaczy CRL i oficerów sztabowych VI korpusu armii, mających na celu przeciwdziałanie oddaniu Polsce części Śląska. Uczestniczyli w nich m.in. przewodniczący CRL i nadprezydent prowincji śląskiej Felix Philipp, prezydent policji wrocławskiej Fritz Voigt, komisarz państwowy rządu pruskiego dla Górnego Śląska Friedrich Otto Hörsing, wiceprzewodniczący CRL i komisaryczny prezydent rejencji wrocławskiej Prescher, prezydent rejencji opolskiej Joseph Leo Bitta i szef sztabu VI korpusu armii Ernst Hesterberg.

Uczestnicy narad przyjęli jako naczelną zasadę postępowania postulat

[1] Artykuł stanowi kontynuację studiów autora nad śląskimi koncepcjami separatystycznymi, zapoczątkowanych w „Studiach Śląskich" 1978, t. 33, s. 27—65 .

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

utrzymania jedności Śląska bądź jako części składowej Rzeszy Niemieckiej, bądź jako samodzielnego państwa. Uzgodnili oni, że w publicznej agitacji przeciwko projektowi traktatu pokojowego należy domagać się przede wszystkim utrzymania wszelkimi środkami Górnego Śląska przy Niemczech. Problemu ewentualnej secesji Śląska od Niemiec nie zamierzano poruszać początkowo publicznie. Dopiero w wypadku wyrażenia przez rząd Rzeszy zgody na przyłączenie części Śląska do Polski, tj. niezastosowanie się do żądań Ślązaków, śląskie czynniki polityczne i wojskowe miały przystąpić, w imię zachowania administracyjnej i gospodarczej jedności prowincji, do realizacji drugiego wariantu taktycznego, a mianowicie do utworzenia niezależnego od Niemiec państwa śląskiego [2].

W celu zorientowania się w stanowisku rządów Rzeszy i Prus wobec projektowanych warunków pokojowych oraz poinformowania ich o zamierzeniach śląskich czynników politycznych, wieczorem 8 maja udała się do Berlina czteroosobowa delegacja śląska w składzie: nadprezydent Philipp, prezydent policji Voigt, komisarz Hörsing i oficer sztabowy VI korpusu armii, kpt. Flotow.

Delegacja śląska przyjęta została nazajutrz przez premiera pruskiego Paula Hirscha w obecności pruskiego ministra spraw wewnętrznych Wolfganga Heinego. Obaj ministrowie wyrazili w imieniu rządu pruskiego wolę utrzymania całej prowincji śląskiej w ramach Prus i Niemiec, przeciwstawili się natomiast kategorycznie wszelkim próbom secesji Śląska. Wskazując na to, iż przedstawione przez delegację plany powołania niezależnego państwa śląskiego stanowią zbrodnię stanu, Hirsch i Heine zobowiązali przybyłych urzędników prowincjonalnych do energicznego zwalczania wszelkich tendencji separatystycznych. Philipp, Hörsing i Voigt podporządkowali się nakazom premiera pruskiego i wyrazili gotowość przeciwdziałania akcji separatystów i informowania rządu o podjętych środkach [3].

[2] Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA), *Sachthematische Sammlung, Kapp Putsch Breslau (Aufzeichnungen des Stadtrats Prescher über die Novemberrevolution und Kapp Putsch in Breslau)* (dalej: Prescher), t. 4, k. 24. Zob. także E. Hesterberg, *Alle Macht den A.- und S.- Räten. Kampf um Schlesien*, Breslau 1932, s. 185 i n.

[3] „Vor Eintritt in die Tagesordnung machte der Herr Ministerpräsident folgende Mitteilungen: a) In Schlesien seien anlässlich der Friedensbedingungen erneut starke Bestrebungen hervorgetreten, ein selbstständiges Schlesien zu bilden, in der Hoffnung, dass dann Oberschlesien nicht an Polen abgetreten zu werden brauche. Er und der Herr Minister des Innern hätten soeben einer Abordnung aus Schlesien eröffnet, dass die Preussische Regierung derartigen Bestrebungen entschieden entgegentreten müsse. Die Herren von der Abordnung hätten sich darauf hin bereit erklärt, die Bewegung zu bekämpfen und über den Erfolg oder Misserfolg Bericht zu erstatten" (Z protokołu gabinetu pruskiego z 9 V 1919. ZStA, Mist. Abt. II, Merseburg, Preussisches Staatsministerium, Rep. 90a Abt. B, Tit. III 2b, Nr 6, Bd 168, Bl. 87). Por. także Hesterberg, op. cit., s. 186 i 192 oraz Prescher 4, k. 24.

O planach secesji Śląska Hirsch poinformował 9 i 10 maja gabinet pruski i rząd Rzeszy. Oba rządy wypowiedziały się stanowczo przeciwko separatyzmowi śląskiemu i zaaprobowały w pełni stanowisko prezesa gabinetu pruskiego [4].

Po powrocie delegacji śląskiej do Wrocławia Philipp poinformował 10 maja Preschera o wynikach rozmów berlińskich, a przede wszystkim o energicznym przeciwstawieniu się ministrów Hirscha i Heinego jakiejkolwiek myśli o secesji Śląska.

Zgodnie z sformułowanymi 8 maja założeniami taktycznymi Philipp i Prescher obrali jako zasadę działania na najbliższy okres — propagowanie jedności Śląska z Rzeszą i całkowite odrzucenie koncepcji uniezależnienia Górnego Śląska. Plan usamodzielnienia całego Śląska nie miał być natomiast chwilowo rozważany. Podobnego zdania był również Voigt, który wyrażał pogląd, iż nie należy odrzucać całkowicie myśli o secesji Śląska, gdyż w przyszłości mogą zaistnieć okoliczności usprawiedliwiające konieczność ogłoszenia niezależności prowincji. Jedynie Hörsing przeciwny był wszelkim kompromisom i domagał się całkowitego podporządkowania Śląska dyrektywom rządu pruskiego [5].

Niezależnie od wspomnianych narad 8 maja odbyło się we Wrocławiu w zarządzie CRL poufne spotkanie działaczy Centralnej Rady Ludowej — Preschera, Friedricha Ollendorffa i Hansa Menzla — z prezydentem rejencji opolskiej Bittą, majorem Hesterbergiem i przemysłowcem Fritzem Goldschmidtem. Uczestnicy narady postanowili wszcząć pertraktacje z rządem czechosłowackim w celu nawiązania ściślejszych związków Śląska z Republiką Czechosłowacką i przygotowania tą drogą podstaw do ewentualnego ogłoszenia w przyszłości niezależności Śląska. Pertraktacje te miały być prowadzone za zgodą urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. O zgodę tę zamierzali ubiegać się w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy Bitta, Goldschmidt i Ollendorff [6].

Goldschmidt uznał podróż do Berlina za niepotrzebną stratę czasu i zdecydował się na bezpośredni wyjazd do Pragi. Wyraził on życzenie, aby w podróży do Czechosłowacji towarzyszył mu przedstawiciel sztabu VI korpusu, na co mjr Mesterberg się nie zgodził. Decyzję Goldschmidta zaaprobował Prescher, który upoważnił go do przeprowadzenia w Pradze nieoficjalnych rozmów z przedstawicielami rządu czechosłowackiego i państw ententy. W wystawionym pełnomocnictwie Prescher stwierdził

---

[4] Por. protokół rządu Rzeszy z 10 V 1919. W: *Akten der Reichskanzlei. Weimarer Republik. Das Kabinett Scheidemann 13. Februar bis 20. Juni 1919.* Bearbeitet von H. Schulze, Boppard am Rhein 1971, s. 309.

[5] Prescher 4, k. 24 i n.

[6] Ibid., k. 24; Hesterberg, op. cit., s. 186.

w imieniu CRL, że Goldschmidt uprawniony jest „do działania w Pradze w interesie Śląska" [7].

Myśl o secesji Śląska od Niemiec wywołała zainteresowanie kilku nie znanych z nazwiska urzędników czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz brytyjskiego konsula generalnego w Pradze, pełniącego funkcję kierownika przedstawicielstwa Zjednoczonego Królestwa w Republice Czechosłowackiej. Na skutek niemożności przedstawienia konkretnych propozycji śląskich władz prowincjonalnych, Goldschmidt nie przywiózł z Pragi żadnych wiążących obietnic [8].

Równocześnie grupa przemysłowców śląskich wręczyła władzom prowincjonalnym około 10 maja (prawdopodobnie dla poparcia misji praskiej Goldschmidta) obszerny memoriał uzasadniający konieczność secesji Śląska od Niemiec i jego usamodzielnienie. Memoriał, zatytułowany „Przyszłość Śląska" (Schlesiens Zukunft), stanowił w zasadzie rozwinięcie przekazanego 19 marca Prescherowi przez kapitana Karla Friedricha hrabiego Pücklera, w imieniu wyższej szlachty śląskiej, 12-punktowego uzasadnienia „przyczyn ogłoszenia samodzielności Śląska" [9]. W memoriale tym hrabia Hubert von Garnier z Turawy [10] i inni nie zidentyfikowani z nazwiska przemysłowcy niemieccy domagali się, w obliczu ujawnionych przez ententę zamiarów wobec Śląska i groźby rewolucji socjalnej w Niemczech, od kierowników prowincjonalnego aparatu politycznego i administracyjnego niezwłocznego przeprowadzenia secesji prowincji śląskiej, bez zgody rządu, i ogłoszenia przy poparciu Czechosłowacji, za aprobatą ententy, niezależnego państwa.

---

[7] „9.5. Goldschmidt ist gestern nicht nach Berlin gefahren, sondern will heute nach Prag fahren. Ich habe ihn ermächtigt, nichtamtlich in Prag Fühlung zu nehmen und habe ihm eine Bescheinigung des Volksrates ausgestellt, dass er beauftragt sei, in Prag im Interesse Schlesiens zu wirken" (Prescher 4, k. 24. Por. Hesterberg, op. cit., s. 186).

[8] „Goldschmidt berichtete hierauf über die Besprechung, die er mit dem Auftrage, Beziehungen über Lieferungen von Lebensmitteln anzuknüpfen, in Prag gehabt habe, und teilte mit, dass sowohl im Ministerium des Äusseren, wie bei dem englischen Geschäftsträger in Prag, die ihrerseits den Gedanken in die Erörterung geworfen hätten, Interesse an der Errichtung eines Freistaates Schlesien bestehen würde. Gross sei zwar die Abhänglichkeit der Tschechen von Frankreich, aber die Möglichkeit, sie zu überwinden, bestehe, wenn man die Gefahr des Bolschewismus mit hinreichender Deutlichkeit an die Wand male" (Prescher 4, k. 36; por. W. Heine, *Notizen über die Reise nach Oberschlesien.* ZStA, Nachlass Heine, Nr 188, Bl. 128 (k. 32 i n.) oraz Hesterberg, op. cit., s. 197).

[9] E. Klein, Śląskie koncepcje separatystyczne (listopad 1918 — kwiecień 1919), „Studia Śląskie" 1978, t. 33, s. 27—65. Tamże tekst „Gründe für die Selbständigkeitserklärung Schlesiens", aneks V, s. 60.

[10] Hr. Garnier wskazany został w dzienniku Preschera jako jeden z współautorów memoriału śląskich przemysłowców pt. „Schlesiens Zukunft" (Prescher 4, k. 25).

Nawiązując do projektu traktatu pokojowego memoriał grupy przemysłowców śląskich [11] stwierdzał na wstępie, że niechętna Niemcom ententa jest zdecydowana narzucić państwu niemieckiemu przedstawione warunki pokojowe po to, aby osłabić je gospodarczo i militarnie. Obezwładnione i bezbronne Niemcy nie są zdolne do wznowienia walki, a przeciwnie, skazane na śmierć głodową i bolszewizm. Nie należy łudzić się również tym, że w toku rokowań dyplomatycznych twarde warunki pokojowe ulegną złagodzeniu, tym bardziej, że urząd spraw zagranicznych Rzeszy zawiódł dotychczas na całej linii. Urząd ten nie potrafił bowiem w pertraktacjach z ententą wykorzystać jedynego atutu, jakim było niebezpieczeństwo bolszewizmu. Nie doprowadził on także w odpowiednim momencie, kiedy zaistniały ku temu sprzyjające okoliczności, do poróżnienia Poznania z Warszawą. Dyplomacja niemiecka nie była nawet zdolna do nawiązania korzystnych obustronnych stosunków z czechosłowackim sąsiadem, a przeciwnie, doprowadziła z nim prawie do konfrontacji zbrojnej.

Memoriał wyrażał również brak zaufania konstytuancie i rządowi niemieckiemu, zarzucając obu ciałom, że nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Nie nadały one nawie państwowej właściwego kursu, a na skutek tego nie mogły wprowadzić w kraju niezbędnego ładu i porządku. Ruch bolszewicki, dla unicestwienia którego płynęły nadaremnie wielkie strugi krwi, rozrasta się burzliwie w masach i grozi ustanowieniem w Niemczech, za przykładem Rosji Radzieckiej, dyktatury proletariatu. W tej sytuacji autorzy memoriału przepowiadali rządowi Eberta-Scheidemanna rychły upadek i zastąpienie go przez „nieszczęsny system rad", grożący zagładą kultury i życia gospodarczego.

W takim stanie rzeczy, podnosi memoriał, położenie Ślązaków stało się beznadziejne. Śląsk stanowiący organicznie związaną całość gospodarczą jest zagrożony w swej jedności. Nie ma bowiem żadnych widoków na ocalenie Śląska przed Polakami. Nieznane są także aspiracje Czechów zgłaszających roszczenia terytorialne do południowego skrawka powiatu raciborskiego, hrabstwa kłodzkiego, wałbrzyskiego okręgu przemysłowego i Kamieńca Ząbkowickiego. Pozostałe zaś przy Rzeszy części Śląska skazane są na „bolszewizację".

Z tej beznadziejnej sytuacji prowadzi, zdaniem autorów memoriału, tylko jedno jedyne wyjście, a mianowicie powołanie „niezależnej republiki śląskiej". Śląsk może bowiem dla ocalenia swego istnienia zawrzeć separatystyczny pokój i połączyć się ścisłym związkiem gospodarczym ze swoimi sąsiadami, w pierwszym rzędzie z Czechosłowacją, a w drugim z Polską. Związek ten stanowi niezbędną potrzebę chwili. Największe korzyści gospodarcze mógłby zapewnić Śląskowi związek z Czechosłowacją.

[11] Ibid.

Dwustronne stosunki z Polską wynikają nie tylko z wzajemnych stosunków sąsiedzkich, ale uzasadnione są przede wszystkim potrzebą rezygnacji Polski z ziemi śląskiej.

Ściślejsze związanie się Śląska z Czechosłowacją i Polską stanowić miało pierwszy krok do stworzenia środkowoeuropejskiej konfederacji państw, czyli „Mitteleuropy". Również stare Prusy i Niemcy, które w wyniku secesji terytorialnych i przeobrażeń rewolucyjnych przestały właściwie istnieć, powinny poszukiwać nowych idealnych rozwiązań polityczno-ustrojowych w środkowo-europejskiej konfederacji państw, w składzie której znalazłyby się wszystkie kraje położone między Bałtykiem i Morzem Północnym a Adriatykiem. Środkowoeuropejski związak państw powinien stanowić zgodnie z „postępowym socjalnym duchem czasu" wymarzoną formę ustrojową, gwarantującą prawo samostanowienia poszczególnych państw bez skrępowania ich przez ośrodek centralny. „Mitteleuropa" powinna być także przeciwstawieniem „międzynarodówki komunistycznej" i przybliżyć w praktyce ideał Ligi Narodów, której wybitnym orędownikiem obok prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona był także prezydent Czechosłowacji Tomaš Masaryk. Następnie autorzy zapewniają, że Śląsk pozostanie zawsze niemieckim. Secesja Śląska od Rzeszy nie jest równoznaczna, ich zdaniem, ze zdradą Niemiec, a przeciwnie, będzie dalekowzrocznym czynem myśli niemieckiej.

Snując z kolei rozważania nad możliwością uznania republiki śląskiej przez ententę autorzy memoriału oświadczali: „Mamy pełną podstawę do stwierdzenia, że myśl ta nie jest obca miarodajnym kołom ententy i spotkała się ze zrozumieniem z ich strony, wypływa zresztą z teorii wilsonowskich, pod warunkiem oparcia jej na przeważającej woli narodu. [...] Dobrego orędownika powinniśmy znaleźć w Czechach." Pewne utrudnienie w uznaniu republiki śląskiej stanowić może według wywodów autorów memoriału obietnica ententy przyznania Górnego Śląska Polsce, która powinna być cofnięta. W zamian za to republika śląska przyniesie entencie, Czechosłowacji, Polsce, a nawet Niemcom pewne kompensaty w postaci osłabienia militaryzmu pruskiego, złagodzenia konfliktu czesko-polskiego i utworzenia wspólnego wału obronnego przeciwko bolszewizmowi.

Do korzyści wypływających z sececji dla samego Śląska memoriał zaliczał przede wszystkim polepszenie sytuacji żywnościowej i gospodarczej, przezwyciężenie konfliktów społecznych i narodowych, stworzenie ludności pracującej znośniejszych warunków egzystencji i podniesienie jej poziomu kulturalnego, przekształcenie Wrocławia w główne centrum handlowe Europy Wschodniej i ożywienie handlu śląskiego, stabilizację i wzrost siły nabywczej waluty śląskiej oraz powiększenie państwa śląskiego o wielkopolskie powiaty kępiński, leszczyński i rawicki oraz niektóre przygraniczne

ziemie Śląska czeskiego zamieszkałe przez zwarte grupy ludności niemieckiej.

Utworzenie republiki śląskiej, zdaniem autorów memoriału, nie wpłynie w większym stopniu na zmianę stosunków gospodarczych z Rzeszą Niemiecką, którą Śląsk będzie w dalszym ciągu zaopatrywał w żywność i węgiel.

Na zakończenie memoriał stwierdzał, iż nie należy oczekiwać od rządu Rzeszy zgody na secesję Śląska, gdyż byłaby to utopia. Memoriał apelował przeto do „obdarzonych zaufaniem ludu przywódców", aby znaleźli w sobie dostateczną siłę woli i przystąpili do działania „dla dobra umiłowanej ziemi śląskiej".

Memoriał grupy przemysłowców nie był przez władze śląskie dyskutowany. Ale nie został on przez nie także zdecydowanie odrzucony. Wprawdzie nadprezydent Philipp i komisarz Hörsing w połowie maja w przemówieniach wygłaszanych na wiecach przeciwko traktatowi pokojowemu krytykowali niepatriotyczne stanowisko wielkiego przemysłu, nie wyjaśniali jednak — choć ubolewali nad jego egoistycznymi pobudkami — przyczyn tej krytyki [12].

Bardziej życzliwe stanowisko wobec petycji wielkich przemysłowców zajął oczywiście — sympatyzujący ze śląskim ruchem separatystycznym — Prescher. Na zapytanie Garniera, czy przyjęta 11 maja w ratuszu wrocławskim przez przedstawicieli śląskich władz cywilnych i wojskowych, partii politycznych, stowarzyszeń gospodarczych i prasy rezolucja w sprawie utrzymania całego Śląska przy Rzeszy stanowi ostatnie słowo, Prescher w odpowiedzi zapewnił, że przedstawiony przez niego dokument będzie rozważany w odpowiedniej ku temu chwili. Jednocześnie wyjaśnił hrabiemu, że władze prowincjonalne uważają, iż obecnie publiczne roztrząsanie kwestii niezależności Śląska byłoby niestosowne, gdyż mogłoby to wpłynąć na osłabienie autorytetu rządu. Do memoriału przemysłowców władze powrócą dopiero w nowej sytuacji faktycznej, w której będą musiały zastrzec sobie nowe decyzje i rezolucje [13].

Do nowych stanów faktycznych usprawiedliwiających ogłoszenie niezależności Śląska działacze CRL zaliczali takie ewentualności, jak odrzucenie projektu traktatu pokojowego ententy przez rząd Rzeszy, wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Niemiec i ustanowienie zależnego od nich komisarycznego rządu niemieckiego, czy też obalenie aktualnego rządu przez niezależnych socjaldemokratów (USPD) i przyjęcie przez nich traktatu pokojowego na warunkach zaproponowanych przez ententę. Pogląd

[12] Ibid.
[13] Ibid.

ten podzielali także czołowi śląscy działacze socjaldemokratyczni Philipp i Voigt.

Prescher nie zadowolił się stanowiskiem rządu pruskiego w sprawie secesji Śląska, zakomunikowanym delegacji śląskiej w Berlinie, i postanowił przekonsultować ten problem ponownie w gronie wpływowych Ślązaków z przebywającym 14 i 15 maja we Wrocławiu pruskim ministrem spraw wewnętrznych Heinem. Liczył na to, że przy poparciu czołowych śląskich urzędników, wojskowych i działaczy politycznych uda mu się przekonać ministra, a za jego pośrednictwem cały gabinet pruski, o potrzebie powołania, w pewnych ściśle określonych okolicznościach, państwa śląskiego.

Zgoda rządu pruskiego na secesję była potrzebna Prescherowi i jego zwolennikom do pozyskania dla śląskich planów separatystycznych prowincjonalnego apartu urzędniczego i wojska, podporządkowanego Berlinowi. Prescher zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że omawiane w zaciszu gabinetów prowincjonalnych polityków, w salonach arystokracji i przemysłowców śląskich koncepcje separatystyczne nie znane są szerszym kręgom społeczeństwa i z tych względów nie mogą liczyć na jego poparcie. W tych okolicznościach realizacja secesji możliwa była tylko przy włączeniu się do akcji separatystycznej całego prowincjonalnego aparatu administracyjno-policyjnego i wojskowego. Wpływowi śląscy urzędnicy i wojskowi byli w swej większości pomimo pewnych sympatii dla koncepcji separatystycznych, lojalni wobec ówczesnego rządu pruskiego i jako tacy gotowi byli uczestniczyć w akcji usamodzielnienia Śląska jedynie za przyzwoleniem Berlina.

Decydująca dla grupy Preschera poufna narada odbyła się 15 maja wieczorem, pod przewodnictwem nadprezydenta Philippa, w gmachu sejmiku prowincjonalnego. Poza pruskim ministrem spraw wewnętrznych Heinem i nadprezydentem prowincji w naradzie uczestniczyli: komisarz Hörsing, prezydent rejencji opolskiej Bitta, prezydent policji wrocławskiej Voigt, komisaryczny prezydent rejencji wrocławskiej Prescher, starosta krajowy prowincji śląskiej Friedrich Georg Wilhelm von Thaer, przemysłowiec Goldschmidt, mjr Hesterberg, kpt. Flotow oraz działacze CRL — Fritz Gillis, Menzel i Ollendorff.

Naradę zagaił Prescher, który przedstawił ministrowi koncepcję usamodzielnienia Śląska w ujęciu separatystów. Prescher powtórzył znane frazesy o obronie niemieckiego charakteru Górnego Śląska i konieczności przeciwstawienia się bolszewizmowi. Głównym celem powołania państwa śląskiego miało być bowiem uratowanie Górnego Śląska dla niemczyzny i zapewnienie zarówno śląskiemu, jak i wschodnioniemieckiemu przemysłowi dostaw górnośląskiego węgla na dogodniejszych warunkach aniżeli uczyniłaby to posiadająca Górny Śląsk Polska. Referent dodał, iż główną

troską ententy jest opanowanie rozszerzającego się bolszewizmu. Aby odgrodzić Niemcy od bolszewizmu ententa tworzy na wschodzie państwa buforowe. Takim państwem buforowym mógłby być także Śląsk. Państwo śląskie mogłoby liczyć na poparcie Czechosłowacji zainteresowanej w oddaleniu od swoich granic bolszewizmu i nie życzącej sobie wzmocnienia państwa polskiego drogą przyłączenia doń Górnego Śląska. Nie jest także wykluczone, że państwo śląskie musiałoby bronić swoich granic przed Polską. Obrona ta, zdaniem Preschera, nie spowodowałaby jednak interwencji ententy, gdyż Śląsk byłby jej jako państwo buforowe milszy aniżeli Polska. Prescher zapewnił także ministra, że odłączenie Śląska od Niemiec będzie tylko przejściowe, i że w sprzyjających dla Niemiec okolicznościach cały Śląsk wraz ze Śląskiem Górnym znajdzie się ponownie w granicach Rzeszy.

Wywody Preschera uzupełnił Goldschmidt krótkim sprawozdaniem ze swej ostatniej podróży do Pragi. Stwierdził on w oparciu o rozmowy przeprowadzone z pracownikami czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, z brytyjskim konsulem generalnym i amerykańskim płk. Goodyearem, że Górny Śląsk uważany jest już za część Polski. Ententa zamierza bowiem rozczłonkować Prusy, i dlatego Prusy nie będą mogły zatrzymać Górnego Śląska. Utworzenie samodzielnej republiki śląskiej zrobiłoby na konferencji pokojowej w Wersalu wrażenie. W wypadku nieprzyjęcia traktatu pokojowego przez Niemcy — co zresztą uważa się w Wersalu za niemiecki bluff — Czesi i Polacy otrzymają od ententy wolną rękę i będą mogli zabrać sobie sami wszystko to, czego się domagają. Śląsk stałby się w takim wypadku terenem działań wojennych. Goldschmidt dodał, że jego rozmówcy ubolewali nad tym, iż proklamowanie samodzielnej republiki śląskiej nie nastąpiło już kilka tygodni temu, w bardziej korzystnych ku temu warunkach.

W ostrej replice na wywody Preschera i Goldschmidta minister Heine odrzucił wszelką myśl powołania republiki śląskiej i zakazał Goldschmidtowi dalszego samowolnego kontaktowania się z władzami czechosłowackimi. Jako główną przyczynę odrzucenia śląskich koncepcji separatystycznych pruski minister podał konieczność utrzymania jedności Rzeszy Niemieckiej. Każda dokonana secesja, argumentował minister, może bowiem stać się sygnałem do następnej i osłabić w ten sposób stanowisko rządu podczas rokowań pokojowych. Heine przyrzekł jednak poinformować gabinet pruski o przedstawionej mu koncepcji secesji Śląska. Zakończył on swoje wystąpienie apelem do poczucia honoru Ślązaków, aby odrzucili wszelkie tendencje separatystyczne.

Ostra w tonie replika ministra spraw wewnętrznych wywołała oburzenie części zebranych, w tym także mjra Hesterberga, którzy nie życzyli sobie, aby przypominano im o poczuciu honoru Ślązaków. Prescher zaś oświadczył, że wobec uznania jego postępowania za niegodne Ślązaka musi

wyciągnąć z tego właściwe konsekwencje i stawia swój urząd do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych. Nadprezydent Philipp i sekretarze CRL Menzel i Ollendorff usiłowali sytuację załagodzić. Minister Heine wyjaśnił wprawdzie, że nie wątpi w dobre intencje ludzi opowiadających się za planami separatystycznymi, uważa jednak, iż jest uprawniony do tego, aby domagać się od każdego Ślązaka poparcia polityki rządowej i niewystępowania z tendencjami szkodliwymi dla interesów Rzeszy.

Wystąpienie Heinego poparli komisarz Hörsing i starosta krajowy von Thaer. Hörsing oświadczył, że uważa republikę śląską za twór niezdolny do życia i powątpiewał, czy będzie ona mogła połączyć się kiedykolwiek w przyszłości ponownie z Niemcami. Wyrażał natomiast obawę, że republika ta położona pomiędzy Czechosłowacją a Polską zostanie podporządkowana zwierzchnictwu jednego z tych państw. Radził przeto, aby porzucić raz na zawsze koncepcję republiki śląskiej. Również von Thaer opowiadał się za odrzuceniem myśli o państwie śląskim, aby nie pogorszyć sytuacji rządu Rzeszy podczas rokowań pokojowych. Tylko Voigt stwierdzał nieśmiało, że dalszy rozwój wydarzeń w Rzeszy, jak np. przejęcie władzy przez niezależnych socjaldemokratów, może postawić przed Śląskiem problem jego usamodzielnienia jako jedynej drogi wyjścia. Heine zareagował na to powiedzeniem: „Gdyby się niebo zwaliło, wszystkie by skowronki zabiło", i oświadczył, że zajmowanie się takimi możliwościami jest w danej chwili bezsensowne. Na tym narada została przez nadprezydenta Philippa zamknięta [14].

Narada zawiodła nadzieje Preschera. Przekonała go, iż jest wśród wyższych urzędników prowincjonalnych osamotniony w poglądach separatystycznych i nie może liczyć na poparcie z ich strony. Mimo tego doświadczenia Prescher nie rezygnował z koncepcji secesji Śląska dla ocalenia interesów kapitalistów i obszarników niemieckich na Górnym Śląsku. Zakładał, iż wrzaskliwa i nie przebierająca w środkach agitacja nacjonalistów i militarystów niemieckich w prowincjach wschodnich przeciwko przedstawionym warunkom pokojowym, domagająca się utrzymania przyrzeczonych Polsce ziem, nawet — wbrew rządowi niemieckiemu — z bronią w ręku, stworzy nową sytuację usprawiedliwiającą secesję Śląska. Odejście Preschera z początkiem czerwca ze stanowiska komisarycznego prezydenta rejencji wrocławskiej uczyniło go bardziej niezależnym od rządu pruskiego i dawało mu tym samym większą swobodę w propagowaniu idei separatystycznych.

Dwuznaczne stanowisko w sprawie separatystycznego państwa śląskiego zajmował, kierowany przez mjra Hesterberga, sztab VI korpusu armii.

[14] Heine, op. cit.; Hesterberg, s. 197 i n.; Prescher, *Vertrauliche Besprechung mit Minister Heine*, Prescher 4, k. 35 i n.

Niektórzy oficerowie sztabowi, jak np. kpt. von Pückler byli zwolennikami secesji Śląska [15]. Sam szef sztabu zaś, mjr Hesterberg, był wtajemniczony osobiście przez Preschera i Goldschmidta w śląskie koncepcje separatystyczne. Był on gorącym zwolennikiem zainicjowania przez śląskie czynniki gospodarcze i polityczne nieoficjalnych pertraktacji Śląska z Czechosłowacją w celu wyjaśnienia sytuacji politycznej i militarnej na pograniczu śląsko-czechosłowackim. O podjętych w tej sprawie krokach szef sztabu informował bieżąco niemiecki sztab generalny (Oberste Heeresleitung) w Kołobrzegu i pruskie ministerstwo wojny [16].

Mjr Hesterberg zapraszany był także na organizowane przez Preschera pod firmą CRL narady w sprawie autonomii i secesji Śląska. W większości tych narad uczestniczył osobiście. W swoich wystąpieniach zgłaszał on przeciwko secesji Śląska jedynie szereg zastrzeżeń natury wojskowej, jak na pozostanie na stanowiskach w armii śląskiej oficerów nie-Ślązaków, zaopatrzenie wojska śląskiego w broń, zwłaszcza ciężką itp.[17] Szef sztabu nie sprzeciwiał się jednak nigdy samej koncepcji usamodzielnienia Śląska, uważając ją za sprawę nie podlegającą jego kompetencji, a pozostającą we właściwości śląskich czynników politycznych. Ta niejasna postawa mjra Hesterberga sprawiła, że separatyści widzieli w jego osobie przyszłego ministra wojny państwa śląskiego. Hesterberg dowiedziawszy się o tym oświadczył 8 maja, że będzie posłuszny rządowi berlińskiemu dopóty, dopóki tenże nie skrępowany w działaniu będzie miał na względzie interesy Śląska. Dawał on tym samym do zrozumienia, że byłby gotów w pewnych okolicznościach przyjąć zaoferowane mu stanowisko śląskiego ministra wojny [18]. Niezależnie od tego, szef sztabu VI korpusu zapewniał przy każdej sposobności instancje polityczne i administracyjne o podjęciu przez śląskie władze wojskowe niezbędnych kroków w celu obrony granic Śląska i oparciu stacjonujących w prowincji wojsk głównie na Ślązakach [19].

Informacje podawane przez mjra Hesterberga stanowiły w pewnym sensie zachętę do propagowania śląskiej idei separatystycznej. Stale wzrastająca liczba wojsk stacjonujących na Śląsku [20] oraz przewaga w nich żołnierzy związanych swoim pochodzeniem z prowincją stanowiły, jak na to wskazują memoriały wyższej szlachty i wielkiego przemysłu śląskiego, ważny element śląskich koncepcji separatystycznych.

[15] Zob. K l e i n, op. cit., s. 48 i n.

[16] ZStA, Nachlass Heine, Nr 188, Bl. 128 (k. 39); ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg, Preussisches Staatsministerium, Rep. 90a Abt. D Tit. I, 2, Nr 19 adhibendum, Bl. 17.

[17] H e s t e r b e r g, s. 186.

[18] Ibid., s. 187.

[19] Ibid., s. 220; P r e s c h e r 4, k. 26.

[20] Wg przytoczonych przez gen. Groenera danych na 209 tys. żołnierzy na wschodzie przypadało na obszar naczelnego dowództwa armii „Południe" pod koniec kwietnia 1919 r. 106 tys. *Akten der Reichskanzlei...*, s. 210.

W odróżnieniu od sztabu VI korpusu armii naczelne dowództwo armii „Południe", sprawujące formalne dowództwo nad wojskami stacjonującymi na Śląsku i w południowo-zachodniej części Poznańskiego, nie utrzymywało bezpośrednich kontaktów z wrocławskimi instancjami politycznymi i administracyjnymi. Jego przedstawiciele nie byli więc informowani o koncepcjach separatystycznych grupy Preschera.

Ale i naczelnemu dowództwu armii „Południe" nieobce były zamysły separatystyczne powiązane z opracowanymi od stycznia planami wojennymi przeciwko Polsce. Zakładały one samodzielną niemiecką akcję wojskową przeciwko Polsce w ramach tzw. niemieckiego państwa wschodu (Oststaat). Ta, nawiązująca do wcześniejszych pomysłów separatystycznych nadprezydenta Prus Wschodnich Adolfa Tortilowicza von Batocki-Friebe i komisarza Rzeszy dla Wschodu Augusta Winniga, zmodyfikowana idea Oststaatu postulowała wyodrębnienie z Rzeszy Niemieckiej i Prus jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego czterech wschodniopruskich prowincji — Prus Zachodnich i Wschodnich, Poznańskiego i Śląska oraz utworzenie z nich samodzielnego, niezależnego od postanowień traktatu pokojowego, niemieckiego państwa wschodniego. Państwo to miało objąć także wyzwolone już spod panowania niemieckiego ziemie byłej prowincji poznańskiej, o które nacjonaliści i militaryści niemieccy z prowincji wschodnich gotowi byli wszczynać wojnę z Polską. Zamysły te zrodzone wśród niemieckich uciekinierów z Poznańskiego i w kręgu niemieckich rad ludowych rejencji bydgoskiej cieszyły się sympatią licznych dowódców wojskowych w prowincjach wschodnich[21].

Za tak zmodyfikowanymi planami państwa wschodniego, umożliwiającymi samodzielną akcję wojskową przeciwko Polsce, opowiadali się w miesiącach maju i czerwcu m.in. pruski minister wojny płk Walther Reinhardt, szef sztabu i faktyczny kierownik dowództwa straży granicznej na wschodzie (Zentrale Grenzschutz Ost — „Zegrost") mjr Wilhelm von Willisen w Berlinie oraz głównodowodzący wojskami niemieckimi w prowincji Prusy Zachodnie generał piechoty Otto von Belov [22].

W naczelnym dowództwie armii „Południe" idea państwa wschodniego

[21] H. Schulze, *Der Oststaatplan*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte", R. XVIII (1970), z. 2, s. 123 i n., 128 i n., 132 i n.; G. Cleinow, *Der Verlust der Ostmark. Die deutschen Volksräte des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934, s. 208 i n.; P. Łossowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego marzec — czerwiec 1919 roku*, Warszawa 1976, s. 19 i n.; R. Nadolny, *Mein Beitrag*, Wiesbaden 1955, s. 71; W. Schuhmann, *Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter*, Berlin 1961, s. 219 i n.; J. Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie 1914—1949. Między unitaryzmem a federalizmem*, Poznań 1977, s. 93 i n.

[22] Schulze, op. cit., s. 135 i n.

cieszyła się całkowitą aprobatą tamtejszego dowodzącego generała piechoty Kurta von dem Borne, a zwłaszcza jego szefa sztabu generałmajora Fritza von Lossberga [23].

Ofensywnych planów naczelnego dowództwa armii „Południe" przeciwko Poznańskiemu nie podzielał w okresie maj—czerwiec mjr Hesterberg. Reprezentował on pogląd, że głównym zadaniem stacjonujących na Śląsku wojsk jest nie wojna ofensywna o Poznańskie, lecz wynikająca z potrzeby chwili „taktyka śląska", sprowadzająca się do obrony granic prowincji [24]. Występujące między sztabem VI korpusu armii a naczelnym dowództwem armii „Południe" rozbieżności taktyczne stały się podstawą szerszego konfliktu i spowodowały rywalizację obu wrocławskich władz wojskowych o względy śląskich instancji politycznych i administracyjnych. Z rywalizacji tej wyszedł zwycięsko, dzięki poparciu komisarza Hörsinga i CRL, sztab VI korpusu armii z Hesterbergiem na czele.

Pomimo rozbieżności w założeniach taktycznych, zarówno naczelne dowództwo armii „Południe", jak i sztab VI korpusu armii spotęgowały po 7 maja — prowadzone już od stycznia 1919 r. — przygotowania do wojny z Polską. Przygotowania wojenne znalazły m.in. wyraz w opracowaniu planów operacyjnych, likwidacji rad żołnierskich i przywróceniu nieograniczonej władzy dowodzenia oficerom, zwiększeniu stanu liczbowego żołnierzy, w lepszym zaopatrzeniu wojska w broń, amunicję i żywność, przygotowaniu mobilizacji do wojska 10 roczników rezerwistów, oficerów, podoficerów i służby medycznej, wychowaniu żołnierzy w duchu wrogości do Polaków i Polski, udział oddziałów wojskowych w akcjach terrorystycznych przeciwko ludności polskiej na Śląsku, rozwiązaniu Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu itp.[25]

Analogiczne antypolskie przygotowania wojenne prowadziły również władze wojskowe w pozostałych prowincjach Prus — w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w rejencji bydgoskiej i na Pomorzu Zachodnim. Niemieckie plany wojenne przeciwko Polsce były bowiem inspirowane, nadzorowane i koordynowane przez niemiecki sztab generalny, pruskie ministerstwo wojny i „Zegrost". Militarystyczne plany wojenne były aprobowane także przez większość władz politycznych i administracyjnych w prowincjach wschodnich [26].

Moralną i polityczną podporę dla wojennych zakusów niemieckich generałów i oficerów sztabowych stanowiły organizowane w maju i czerwcu

[23] Ibid., s. 136, 138 i 148; Schuhmann, op. cit., s. 220 i n.

[24] Hesterberg, s. 220 i n.

[25] Szerzej na ten temat zob. Klein, *Rada Ludowa we Wrocławiu. Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej*, Wrocław 1976, s. 185 i n.

[26] E. Volkmann, *Zwischen Krieg und Frieden w «Revolution über Deutschland»*, Oldenburg 1930, s. 271.

przez władze administracyjne, partie polityczne, organizacje nacjonalistyczne, niemieckie rady ludowe, a nawet większość rad robotniczych masowe akcje protestacyjne niemieckiej ludności prowincji wschodniej przeciwko projektowi traktatu pokojowego. W przyjętych uchwałach i rezolucjach, popartych autorytetem komisarzy rządowych, nadprezydentów prowincji, prezydentów rejencji oraz miejscowych władz lokalnych, uczestnicy antypolskiej demokracji domagali się od niemieckiego rządu odrzucenia warunków pokojowych ententy i obrony „niemieckiego wschodu" nawet z bronią w ręku [27].

Do wytworzenia ogólnej psychozy wojennej w wschodnich prowincjach przyczyniło się w dużej mierze niezdecydowane i mgliste stanowisko rządów niemieckiego i pruskiego w sprawie przyjęcia bądź odrzucenia projektu traktatu pokojowego, wynikające z braku jednomyślności w tej sprawie członków obu gabinetów. Liczne oświadczenia, przemówienia i wywiady prasowe ministrów Rzeszy i Prus wywołały wśród nacjonalistów i militarystów niemieckich na wschodzie przekonanie, że rząd niemiecki, licząc się z protestami tamtejszej ludności, odrzuci proponowany traktat pokojowy [28]. W takim wypadku — rozumowała większość niemieckich polityków i wojskowych — przywrócony zostanie stan wojny i wojska niemieckie będą musiały walczyć z przymierzeńcami ententy — Polakami, którzy zechcą objąć w posiadanie przyznane im ziemie. Założenie to stanowiło podstawę współpracy większości władz politycznych i administracyjnych prowincji wschodnich z tamtejszymi sztabami wojskowymi w zakresie antypolskich przygotowań wojennych.

Ludność niemiecka pozostająca w znacznej części pod wpływami Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) lub partii mieszczańskich nie potrafiła przeciwstawić się energicznie zamysłom wojennym militarystów i nacjonalistów. Uczestnicząc w zgromadzeniach i pochodach nacjonalistycznych oraz tolerując je, znaczna część ludności niemieckiej wbrew swemu antywojennemu usposobieniu popierała plany wojenne generałów, oficerów, urzędników, obszarników i kapitalistów. Jedynie komuniści (KPD), niezależni socjaldemokraci oraz pozostający wierni zasadom marksizmu i internacjonalizmowi lewicowi lokalni działacze socjaldemokratyczni zwalczali odważnie rozpętaną wokół projektu traktatu pokojowego wrzawę nacjonalistyczną i prowojenną, głosząc, iż najgorszy pokój jest lepszy od wojny, gdyż oszczędza życie ludzkie. Życie to zaś potrzebne jest robotnikom do walki o ich prawa. Lewica proletariacka wzywała przeto

[27] Zob. np. informacje o nacjonalistycznych wiecach i demonstracjach niemieckich w Prusach Wschodnich i Zachodnich, rejencji bydgoskiej i na Śląsku w maju 1919 r. w „Vossische Zeitung", Nr 237 i n.

[28] Łossowski, op. cit., s. 104 i n.; „Vossische Zeitung", numery: 240, 241, 245, 248 i inne, 13, 15 i 17 V 1919; Volkmann op. cit., s. 268 i n.

robotników niemieckich i polskich do zaprzestania waśni narodowych i zjednoczenia się do solidarnej wspólnej walki o obalenie kapitalizmu. Jednocześnie komuniści i niezależni socjaldemokraci przypominali imperialistom i nacjonalistom niemieckim o ciężkich warunkach pokojowych narzuconych wiosną 1918 r. przez imperialistyczne Niemcy Rosji i Ukrainie radzieckiej w Brześciu Litewskim oraz Rumunii w Bukareszcie, i na tej podstawie odmawiali im prawa do protestu przeciwko pokojowi ententy. Powołując się zaś na przykład unieważnionego imperialistycznego pokoju brzeskiego komuniści i niezależni socjaldemokraci nie przepowiadali „imperialistycznemu traktatowi pokojowemu" państw ententy długiego żywota, gdyż — jak się wyrażali — zostanie on obalony wraz z całym kapitalistycznym porządkiem społeczno-politycznym przez zwycięską światową rewolucję proletariacką.

Z wymienionych względów komuniści i niezależni socjaldemokraci nawoływali naród niemiecki do przyjęcia i podpisania przedstawionych warunków pokojowych. Z tych samych przyczyn przeciwstawiali się oni także wszelkim kapitalistycznym i obszarniczym próbom powołania niemieckich państw separatystycznych na wschodzie, widząc w nich — zgodnie z intencjami ich propagatorów — doraźny środek do utrwalenia panowania niemieckich kapitalistów i obszarników.

Duża zasługa w publicznym demaskowaniu i ujawnianiu poufnych planów wojennych i różnych projektów separatystycznych na wschodzie przypada prasie KPD i USPD z ich centralnymi organami „Rote Fahne" i „Freiheit" na czele. Również prasa lokalna KPD i USPD (np. wrocławski „Spartakus", „Kommunist" i „Arbeiterzeitung für Schlesien") publikowała na swoich łamach tajne dokumenty władz wojskowych, np. plany mobilizacyjne VI korpusu armii, zwracając tym samym uwagę śląskiej klasie robotniczej na knowania wojenne kół wojskowych [29].

Ale i tę agitację antywojenną niemieckiej lewicy proletariackiej za przyjęciem warunków pokojowych ententy koła wojskowe i administracyjne na wschodzie starały się zużytkować dla swoich celów. Zaczęły one mianowicie rozważać ewentualność obalenia dotychczasowego rządu Rzeszy przez niezależnych socjaldemokratów i podpisania przez nowy rząd USPD traktatu pokojowego na warunkach ententy. Na wypadek zaistnienia takiej możliwości wojskowi oraz część wyższych urzędników prowincjonalnych zaczęła domagać się od rządów Rzeszy i Prus swobody działania na wschodzie, włącznie z prawem do utworzenia niezależnego od USPD niemieckiego państwa separatystycznego.

---

[29] Zob. np. artykuły: „Nationalismus", Organisierung des Krieges gegen die Polen", „Mobilmachung — Neuer Krieg. Proletarier folgt keinen Gestellungsbefehl!" w „Schlesische Arbeiterzeitung" w numerach: 33, 34 i 44 z 16 i 30 V oraz 20 VI 1919.

Równolegle z nasileniem się w drugiej dekadzie maja propagandy wojennej niemieckie czynniki polityczne i administracyjne podjęły myśl powołania w prowincjach wschodnich reprezentacyjnych organów cywilnych, mających przeciwstawić się przyłączeniu wschodnich prowincji pruskich do Polski [30].

Na Śląsku zalążkiem takiego organu był utworzony 11 maja z inicjatywy CRL kilkudziesięcioosobowy „wydział agitacyjny" (Agitationsausschuss) do prowadzenia niemieckiej akcji uświadamiającej przeciwko żądaniom ententy dotyczącym Śląska. Niezależnie od tego CRL zamierzała desygnować pięcioosobowe dyrektorium powołane do podjęcia decyzji w sprawie sposobów i środków obrony prowincji. Zarówno wydział agitacyjny, jak i dyrektorium miały być terytorialnie właściwe dla Śląska i południowo-zachodniej części Poznańskiego. Kandydatem CRL na przewodniczącego dyrektorium był prezydent policji wrocławskiej Voigt [31].

W celu wzmocnienia uprawnień i autorytetu dyrektorium zarząd CRL proponował ponadto stworzenie kolegialnego lub indywidualnego komisariatu Rzeszy i Prus dla Śląska, powiązanego personalnie z dyrektorium. Rząd pruski przyjął wprawdzie propozycję CRL w sprawie ustanowienia komisariatu dla obszaru całej prowincji śląskiej i południowo-zachodniej części Poznańskiego, zmienił jednak w pewnym sensie jej koncepcję. Uchwałą z 23 maja gabinet pruski rozszerzył terytorialny zakres uprawnień dotychczasowego komisarza państwowego dla rejencji opolskiej, Hörsinga, na cały okręg wojskowy naczelnego dowództwa armii „Południe", tj. na prowincję śląską i południowo-zachodnią część Poznańskiego. Kilkanaście dni później (6 czerwca) również rząd ogólnoniemiecki ustanowił Hörsinga komisarzem Rzeszy dla Śląska i zachodniego Poznańskiego [32].

Zadaniem komisarza Rzeszy i Prus było reprezentowanie na obszarze naczelnego dowództwa armii „Południe" interesów Rzeszy i Prus, utrzymanie porządku publicznego, zabezpieczenie prowincji przed agresją z zewnątrz oraz przeciwdziałanie samodzielnym akcjom władz wojskowych i administracyjnych. Tak więc do zadań nowo mianowanego komisarza Rzeszy i Prus należało także zwalczanie śląskiego ruchu separatystycznego. Przy okazji warto nadmienić, że nominacja Hörsinga na komisarza Rzeszy nastąpiła zaledwie trzy dni po proklamowaniu przez prokuratora Dortena, 3 czerwca w Wiesbaden, separatystycznej republiki reńskiej.

Również na obszarze podległym naczelnemu dowództwu armii „Północ" czyniono przygotowania do powołania organu cywilnego dla obrony ziem wschodnich.

---

[30] Prescher 4, k. 68.

[31] Klein, *Rada Ludowa*..., s. 234 i n.; Hesterberg, op. cit., s. 199.

[32] Klein, *Rada Ludowa*..., s. 177 i n.; Akten der Reichskanzlei..., s. 425; Prescher 5, k. 93 i 110.

Na zwołanym 14 maja przez niemiecką Radę Ludową w Gdańsku spotkaniu przedstawicieli niemieckich rad ludowych, władz administracyjnych i wojskowych Prus Zachodnich i Wschodnich, Poznańskiego i Pomorza Zachodniego prezydent rejencji olsztyńskiej Mathias von Oppen wystąpił z wnioskiem o powołanie na wzór wschodniopruskiego zgromadzenia krajowego parlamentu niemieckiego wschodu (Parlament des deutschen Ostens) z komisarzem Augustem Winnigiem na czele.

Parlament niemieckiego wschodu, analogicznie do wschodniopruskiego zgromadzenia krajowego, miał składać się z posłów do konstytuant niemieckiej i pruskiej z Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza, Poznańskiego i Śląska. W parlamencie zasiadać mieli także z głosem doradczym lub stanowczym przedstawiciele prowincjonalnych rad centralnych i niemieckich rad ludowych z pięciu prowincji wschodnich. Parlament miał być kompetentny do podejmowania niezbędnych uchwał umożliwiających samodzielną obronę niemieckiego wschodu. Pierwsze posiedzenie parlamentu miało odbyć się w najbliższych dniach w Gdańsku [33].

Winnig, po konsultacjach z rządami Rzeszy i Prus oraz z posłami frakcji SPD niemieckiego zgromadzenia narodowego, zwołał posłów do obu konstytuant z Prus Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiego i Śląska na 22 maja nie do Gdańska, lecz do Berlina [34]. Spotkanie posłów z prowincji wschodnich trwało dwa dni. Uczestniczyło w nim około 100 posłów. Obrady wschodnioniemieckich parlamentarzystów zostały określone przez niektórych uczestników i prasę niemiecką jako „parlament niemieckiego wschodu" (Parlament des deutschen Ostens) lub „parlament marchii wschodnich" (Ostmarkenparlament). Nazwa ta była nieścisła i miała wyłącznie charakter propagandowy; „parlament niemieckiego wschodu" nie posiadał bowiem żadnych uprawnień właściwych reprezentacjom parlamentarnym. Był to raczej wspólny wydział niemieckiego zgromadzenia narodowego i pruskiego zgromadzenia krajowego o nieokreślonym zakresie kompetencji i bliżej nie sprecyzowanych zadaniach. Dlatego też w oficjalnym komunikacie o wspólnej naradzie posłów do obu konstytuant z prowincji wschodnich nie używano określenia „parlamentu", lecz terminu

[33] *Der Zusammenschluss der bedrohten Ostmark*, „Danziger Neueste Nachrichten" Nr 111, 15 V 1919; C l e i n o w, op. cit., s. 252; Ł o s s o w s k i, op. cit., s. 132 i n.

[34] Na spotkanie parlamentarzystów wschodu organizatorzy tej imprezy zamierzali zaprosić początkowo, ze względu na żądania ludności polskiej powiatów bytowskiego i lęborskiego włączenia tych ziem do Polski, także posłów z Pomorza Zachodniego. Na życzenie nadprezydenta prowincji pomorskiej organizatorzy zrezygnowali z tego zamiaru i ograniczyli się do dokooptowania do parlamentarnego wydziału działania grupy północnej delegata Niemców ziemi bytowsko-lęborskiej (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: WAP Gdańsk) zespół: Nadprezydium Gdańsk, t. 1387, k. 21 i n.; C l e i n o w, op. cit., s. 287).

„wspólny wydział parlamentarny" (parlamentarischer Gesamtausschuss) lub „zjednoczone parlamentarne wydziały działania marchii wschodniej (vereinigte parlamentarische Aktionsausschüsse für die Ostmark) [35].

Posłowie spotkania berlińskiego podzielili się na dwie grupy — południową i północną. Podział wspólnego wydziału parlamentarnego na grupy pokrywał się terytorialnie z obszarami wojskowymi armii „Południe" i „Północ". Grupa południowa obejmowała posłów niemieckich i pruskich z terenu Śląska i pozostających jeszcze pod panowaniem niemieckim południowych i zachodnich części Poznańskiego, a grupa północna — posłów z prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich oraz północnej części Poznańskiego (rejencja bydgoska). Obie grupy parlamentarne wyłoniły ze swego grona piętnastoosobowy wydział działania, zwany „parlamentarnym wydziałem działania grupy południowej" lub „północnej" (Parlamentarischer Aktionsausschuss Gruppe Süd albo ... Nord). Zarówno grupy parlamentarne, jak i ich wydziały działania mogły odbywać, w zależności od potrzeby, posiedzenia wspólne lub zbierać się oddzielnie.

Każda grupa działania i wydział działania posiadały swego przewodniczącego. Przy obsadzie tych stanowisk przyjęto następujący klucz partyjny: na przewodniczących grup parlamentarnych powołano posłów do niemieckiego zgromadzenia narodowego z ramienia partii Centrum, a na przewodniczących wydziałów działania — posłów socjaldemokratycznych. Południowej grupie parlamentarnej przewodniczył prezes Katolickiej Partii Ludowej (ówczesna górnośląska nazwa Centrum) ksiądz Karl Ulitzka, a wydziałowi działania — śląski działacz SPD i prezydent policji wrocławskiej Voigt. W parlamentarnej grupie północnej natomiast przewodniczącym był pomorski działacz centrowy Fleischer, a w wydziale działania przewodniczący zachodniopruskiej organizacji SPD Julius Gehl.

Dalszą wewnętrzną organizację grup parlamentarnych i wydziałów działania pozostawiono ich własnemu uznaniu. Dotyczyło to w szczególności uzupełnienia składu wydziałów działania o osoby nie będące parlamentarzystami, jak np. o przedstawicieli partii politycznych, niemieckich rad ludowych i innych organizacji [36].

W podjętej na konstytucyjnym zebraniu 23 maja w Berlinie uchwale zjednoczone parlamentarne wydziały działania uznały za swoje najgłówniejsze zadania przeprowadzenie na przyznanych Polsce ziemiach głosowania ludowego w myśl zasad prezydenta Wilsona, techniczne przygotowa-

[35] „Vossische Zeitung" Nr 261, 24 V 1919; Cleinow, op. cit., s. 287.

[36] „Vossische Zeitung" Nr 260, 23 V 1919; Nr 261, 24 V 1919; „Volkswacht. Organ für die werktätige Bevölkerung der Provinz Westpreussen. Publikationsorgan der Freien Gewerkschaften. Offizielles Organ des A- u S-Rates" (dalej: VW Gdańsk) Nr 119, 25 V 1919; Hesterberg, s. 203; Schulze, op. cit., s. 143; Łossowski, op. cit., s. 133 i n.

nie plebiscytu oraz uświadomienie ludności o jego znaczeniu. Zjednoczone wydziały wyrażały również pogląd, że przebieg rokowań pokojowych może doprowadzić do polskich akcji wojskowych przeciwko spornym obszarom. Wydziały oświadczyły, że nie mają zamiaru podporządkować się dobrowolnie przedłożonym przez ententę warunkom pokoju. Apelowały one w związku z tym do rządu, aby tenże przedsięwziął wszelkie środki w celu zabezpieczenia „zagrożonych obszarów" przed ewentualnymi wojskowymi niespodziankami Polaków [37].

Powołanie przez parlamentarzystów wschodnioniemieckich grup parlamentarnych i wydziałów działania oraz wysunięcie w komunikacie końcowym spotkania gróźb wojennych pod adresem Polski zostało potraktowane przez niektórych lokalnych polityków, urzędników i wojskowych za pierwszy krok do secesji prowincji wschodnich. Tak uważano również we Wrocławiu.

Po nadejściu pierwszych informacji o wynikach narady wschodnioniemieckich parlamentarzystów, kierowany przez Preschera zarząd CRL przystąpił w porozumieniu z instancjami administracyjnymi, sztabem VI korpusu armii i działaczami partii politycznych do tworzenia — w oparciu o wcześniejsze projekty — dyktatorskich organów władzy dla Śląska i pogranicznych terenów Poznańskiego na wypadek wojny z Polską [38].

Inne natomiast zdanie o grupach parlamentarnych i wydziałach działania wschodnioniemieckich parlamentarzystów miały rządy Rzeszy i Prus. Widziały one w ciałach wyłonionych przez parlamentarzystów, a składających się z ludzi znanych i lojalnych wobec władz państwowych, głównie działaczy SPD, Centrum i Deutsche Demokratische Partei (DDP), organy współpracujące z obu rządami. Rządy Rzeszy i Prus liczyły więc na to, że wschodnioniemieckie wydziały parlamentarne umożliwią im wspólne z nowo mianowanymi komisarzami dla Śląska i zachodniego Poznańskiego, Prus Zachodnich oraz okręgu nadnoteckiego (rejencja bydgoska) [39] sprawowanie kontroli nad fanatycznymi i nieodpowiedzialnymi elementami nacjonalistycznymi i militarystycznymi, dążącymi do sprowokowania za wszelką cenę konfliktu zbrojnego z Polską [40].

27 maja, tj. dwa dni przed przekazaniem entencie odpowiedzi rządu Rzeszy na propozycje pokojowe, odbyły się na zalecenie konferencji berlińskiej w zamku krzyżackim w Malborku oraz ratuszu wrocławskim orga-

[37] „Vossische Zeitung" Nr 261, 24 V 1919.

[38] Akten der Reichskanzlei..., s. 456 i n.; Hesterberg, op. cit., s. 202.

[39] W maju i czerwcu komisarz dla wschodu Winnig powołał za zgodą rządu niemieckiego swoich pełnomocników dla Prus Zachodnich i okręgu nadnoteckiego, działaczy SPD z Gdańska i Bydgoszczy: Juliusa Gehla i Wendego (WAP Gdańsk, Nadprezydium Gdańsk, t. 1386, k. 11, t. 1837, k. 3; „Vossische Zeitung" Nr 275, 1 VI 1919).

[40] Cleinow, op. cit., s. 286; Łossowski, op. cit., s. 133.

nizacyjne posiedzenia wydziałów działania parlamentarnych grup północnej i południowej z udziałem czołowych urzędników prowincjonalnych i dowódców wojskowych. Przedmiotem obrad było złożenie jeszcze jednego werbalnego protestu przeciwko warunkom pokojowym w ich ówczesnej postaci oraz ustalenie programu akcji na najbliższy okres.

Zebranie się wydziałów działania obu grup parlamentarnych wymagało przede wszystkim ustalenia liczby członków tych ciał. W przeciwieństwie do wydziału działania parlamentarnej grupy północnej, gdzie doszło na tym tle do ostrego konfliktu z niemieckimi radami ludowymi [41], we Wrocławiu problem ten nie wywołał większych kontrowersji.

Inicjatywę w zakresie organizacji wydziału działania parlamentarnej grupy południowej przejęła, za zgodą wrocławskich czynników politycznych, administracyjnych i wojskowych, CRL. Znalazło to m.in. wyraz w dostosowaniu do parlamentarnego wydziału działania poprzednich koncepcji CRL dotyczących utworzenia cywilnego ciała reprezentacyjnego z kilkuosobowym dyrektorium jako organem wykonawczym na czele. W rezultacie CRL doprowadziła do połączenia parlamentarnego wydziału działania z utworzonym kilka dni wcześniej z jej inicjatywy wydziałem agitacyjnym. Poszerzony tą drogą wydział otrzymał nazwę „wydziału działania Południe parlamentu marchii wschodnich" (Aktionsausschuss Süd des Ostmarkenparlaments).

Zreorganizowany wydział działania liczył 36 członków. Znajdowali się wśród nich parlamentarzyści, urzędnicy, działacze polityczni i związkowi, przedstawiciele handlu, przemysłu i rolnictwa, wojskowi oraz duchowni katoliccy, ewangeliccy i żydowscy ze Śląska i południowo-zachodnich rubieży Poznańskiego. Byli więc wśród nich działacze Christliche Volkspartei (czyli Centrum), Deutsche Nationale Volkspartei (DNVP), DDP, Deutsche Volkspartei (DVP) i SPD. Zabrakło zatem wśród członków wydziału działania grupy południowej jedynie komunistów i niezależnych socjaldemokratów.

KPD i USPD, zapraszane niejednokrotnie przez CRL do współdziałania przeciwko projektowi traktatu pokojowego, wypowiadały się przez swych przedstawicieli za pokojem i przeciwko tworzeniu jakichkolwiek komitetów wojennych [42]. Odmawiając udziału w akcjach nacjonalistycz-

[41] Cleinow, op. cit., s. 284 i n.; Nadolny, op. cit., s. 71.

[42] W notatkach W. Heinego z jego podróży na Górny Śląsk znajdujemy następujące streszczenie wypowiedzi wrocławskiego działacza KPD M. Michalskiego na spotkaniu przywódców śląskich partii politycznych z pruskim ministrem spraw wewnętrznych w ratuszu wrocławskim 15 V 1919: „Die Arbeiter in O.S. sind von Hörsing erdrückt. Gewinseln der Parteien, die Wilson bekämpft haben, mach wir nicht mit, weil das eine Verspottung Wilsons wäre. Die Schuldfrage soll nicht erörtert werden. Hätten Sie sich vernüftig ans Herz geklopft. Noskes Herrschaft Gefängnisse und Zuchthäuser" (ZStA, Nachlass Heine, Nr 188, Bl. 128 (k. 27).

nych i militarystycznych KPD i USPD uniemożliwiały utworzenie propagowanego przez CRL w obliczu „niebezpieczeństwa polskiego", opartego na pokoju klasowym, jednolitego przeciwpolskiego frontu społeczeństwa niemieckiego na Śląsku. Z wypływającymi z tego faktu konsekwencjami, o czym jeszcze będzie mowa niżej, wszyscy realistycznie myślący zwolennicy wojny z Polską musieli się liczyć.

Wydział działania parlamentarnej grupy południowej wyłonił spośród siebie pięcioosobowy organ kierowniczy, tzw. dyrektorium. Tworzyli je Bernhard Grund (DDP), Hans Herschel (Centrum), Hörsing (SPD), Kriesel (DNVP — był on zarazem przedstawicielem niemieckich rad ludowych południowo-zachodnich części Poznańskiego) i Voigt (SPD). W połowie czerwca, kiedy liczono się z możliwością wybuchu wojny z Polską, skład dyrektorium zwiększony został do ośmiu osób. Członkami dyrektorium zostali wówczas przewodniczący górnośląskiego Centrum Ulitzka, prowincjonalny działacz DDP Fritz Köbisch i nadprezydent Philipp (SPD) [43].

Według założeń zarządu CRL dyrektorium było pomyślane nie tylko jako organ kierowniczy i koordynujący wydziału działania parlamentarnej grupy południowej, ale widziano w nim przyszły najwyższy organ władzy politycznej i wykonawczej na Śląsku i w przygranicznych powiatach rejencji poznańskiej. Do zakresu kompetencji dyrektorium miały należeć przede wszystkim takie sprawy, jak podejmowanie nie cierpiących zwłoki decyzji politycznych, łącznie z usamodzielnieniem Śląska, oraz utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa wewnątrz kraju, a w szczególności zwalczanie lewicowej agitacji antywojennej, strajków robotniczych i ewentualnych powstań ludności polskiej, zapewnienie ciągłości dostaw żywności i broni, a także sprawnego działania środków transportu. W wykonaniu tych zadań przewidziane było współdziałanie dyrektorium z komisarzem Rzeszy i Prus, CRL, władzami administracyjnymi i wojskowymi oraz grupą południową parlamentu marchii wschodniej.

Przedmiotem obrad wydziału działania były nadto sprawy przeprowadzenia na zakwestionowanych ziemiach plebiscytu ludności oraz zbrojnego oporu w razie, jak formułowano, „polskiej napaści" bądź „prób narzucenia siłą niemożliwych do przyjęcia warunków pokojowych". Wykładnia tego ostatniego sformułowania była wieloznaczna. Dopuszczała bowiem możliwość prowadzenia działań wojennych zarówno w wypadku odrzucenia, jak i podpisania traktatu pokojowego przez rząd niemiecki [44].

Dyrektorium zebrało się 2 czerwca w celu ustalenia dyrektyw na wypadek zerwania rokowań pokojowych. W posiedzeniu uczestniczyli mjr Hesterberg oraz działacze CRL z Prescherem na czele. Zebrani po wysłucha-

[43] Prescher 4, k. 112, 117 i 120.

[44] „Volkswacht für Schlesien" Nr 123, 28 V 1919; „Schlesische Zeitung" Nr 269, 28 V 1919; Nr 271, 29 V 1919; „Schlesische Volkszeitung" Nr 268, 28 V 1919; „Vossische

niu opinii wojskowej Hesterberga wyrazili niemal jednomyślny pogląd, że w wypadku podpisania traktatu pokojowego przez legalny rząd niemiecki nie należy stawiać żadnego oporu. W razie „polskiej napaści" podczas rokowań pokojowych lub po ich zerwaniu miano rozpocząć działania wojenne.

Po rozstrzygnięciu tego zasadniczego problemu, dyrektorium zaaprobowało wszystkie żądania szefa sztabu VI korpusu armii dotyczące rozpoczęcia przygotowań do mobilizacji oficerów, lekarzy i młodszych roczników mężczyzn. Na życzenie Hesterberga dyrektorium uznało za niezbędne niezwłoczne doprowadzenie, za uprzednim powiadomieniem Berlina, do pertraktacji gospodarczych i wojskowych z Czechosłowacją, w celu zapewnienia sobie jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych neutralności tego państwa i uniknięcia w ten sposób walk na dwa fronty, tj. przeciwko Polakom i Czechom. Porozumienie z Czechami miało przynieść Śląskowi, zdaniem Voigta, niezależnie od efektów wojskowych, także znaczne korzyści gospodarcze w razie konieczności proklamowania prowincji i przygranicznych obszarów Poznańskiego „wolną republiką".

Dyrektorium wydało także zalecenie ogłoszenia w chwili nieprzyjacielskiej napaści stanu wojennego na obszarze Śląska. W razie działań wojennych ogólne kierownictwo wojskowe nad stacjonującymi na Śląsku wojskami miało sprawować nie naczelne dowództwo armii „Południe", lecz dowództwo VI korpusu armii z generał-porucznikiem von Friedeburgiem na czele. Tym samym kilkumiesięczna rywalizacja pomiędzy naczelnym dowództwem armii „Południe" a sztabem VI korpusu została rozstrzygnięta na korzyść tego ostatniego. Dla utrzymania łączności między władzami cywilnymi i wojskowymi dyrektorium proponowało powołanie kolegialnego lub jednoosobowego komisariatu Rzeszy i Prus dla Śląska i południowo-zachodniej części Poznańskiego [45]. Na skutek rozszerzenia przez gabinet pruski uprawnień komisarza Hörsinga na cały okręg armii „Południe" i wystąpienia przezeń z wnioskiem do rządu niemieckiego w sprawie powołania go również komisarzem Rzeszy, o czym dyrektorium wówczas jeszcze nie wiedziało, sprawa komisariatu dla Śląska stała się bezprzedmiotowa.

Dyrektorium na swym posiedzeniu nie poruszyło w zasadzie problemu usamodzielnienia Śląska. Wzmiankowana tutaj wypowiedź przewodniczą-

---

Zeitung" Nr 271, 30 V 1919. Por. także Hesterberg, op. cit., s. 205; Łossowski, op. cit., s. 135. W sprawie posiedzenia parlamentarnego wydziału działania grupy północnej zob.: „Danziger Neueste Nachrichten" Nr 123, 30 V 1919; „Vossische Zeitung" Nr 269, 28 V 1919; A. Winnig, Heimkehr 1955, s. 191; Nadolny, op. cit. s. 71; Schulze, op. cit., s. 143 i n. oraz Łossowski, op. cit., s. 134.

[45] Besprechung des Direktorium Gruppe Süd, Prescher 4, k. 100 i n. Por. Hesterberg, op. cit., s. 207 i n.

cego dyrektorium Voigta świadczy jednak o tym, iż myśli tej nie porzucono, i że była ona w dalszym ciągu aktualna. Kwestię secesji Śląska uważano nadal za konieczność na wypadek podpisania pokoju przez niezależnych socjaldemokratów lub też wyznaczenia komisarycznego rządu niemieckiego przez ententę w razie odrzucenia warunków pokojowych przez aktualny konstytucyjny rząd niemiecki. Myśl tę rozwinął następnie sam przewodniczący dyrektorium. Dnia 7 czerwca na posiedzeniu dyrektorium Voigt stwierdził, że w razie obalenia istniejącego porządku politycznego komisarz Rzeszy powinien być tym czynnikiem, który ogłosi secesję Śląska [46].

* * *

Śląskie przygotowania wojenne nie napotykały sprzeciwu rządów Rzeszy i Prus. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że przystąpiono do nich na wyraźne polecenie obu rządów. Inaczej nie uczestniczyłby w nich czynnie komisarz Rzeszy i Prus Hörsing, będący w tym czasie bezwzględnie posłuszny Berlinowi. W spotkaniach z kierownikami śląskiej administracji prowincjonalnej i CRL Hörsing podkreślał zawsze, że jego naczelnym zadaniem jest wcielanie w życie, w ścisłej współpracy z dyrektorium i innymi śląskimi instancjami, nakazów i polityki rządu [47]. Przykładem potwierdzającym tę tezę jest wskazówka pruskiego ministra wojny Reinhardta udzielona Hörsingowi na spotkaniu gabinetu pruskiego z przedstawicielami prowincji wschodnich 20 maja w Berlinie. Na zapytanie Hörsinga, czy rząd poprze militarnie Śląsk w razie polskiej napaści podczas rokowań pokojowych, minister Reinhardt w obecności premiera Hirscha odpowiedział bez zastrzeżeń twierdząco i dodał, że opór ludności powinien wyjść od niej samej, a nie od władz [48].

W centralnych władzach w Berlinie oczekiwano w pierwszej połowie czerwca odpowiedzi państw sprzymierzonych na niemieckie kontrpropozycje do projektu traktatu pokojowego. Zarówno w rządzie Rzeszy, jak i gabinecie pruskim większość ministrów wypowiadała się za odrzuceniem projektu traktatu pokojowego, nie uwzględniającego większości żądań niemieckich. Przeciwko przyjęciu projektu traktatu pokojowego w jego pierwotnej postaci oświadczyła się w szczególności większość wyższych urzędników urzędu spraw zagranicznych z kierownikiem tego resortu hr. Ulrichem von Brockdorff-Rantzau. W tych okolicznościach żądania śląskiego dyrektorium w sprawie niezwłocznego wszczęcia przez prowincję śląską pertraktacji gospodarczych i wojskowych z Czechosłowacją, poparte ener-

[46] Prescher 4, k. 109.

[47] Ibid., k. 112.

[48] Sitzung im Staatsministerium in Berlin unter dem Vorsitz des Ministerpräsidenten Hirsch (20 V 1919), ibid., k. 84.

gicznie przez sztab VI korpusu, spotkały się z całkowitym zrozumieniem i poparciem urzędników urzędu spraw zagranicznych. Wyższy urzędnik tegoż ministerstwa Naumann (były minister), który przyjął 6 czerwca delegację śląską w składzie Prescher, Goldschmidt i kpt. Flotow, uznał inicjatywę dyrektorium w sprawie przeprowadzenia rozmów gospodarczych i wojskowych Śląska z Czechosłowacją za niezbędną w celu zabezpieczenia, na wypadek walk z Polakami, południowego skrzydła armii śląskiej. Naumann sugerował delegacji, ze wskazaniem na przygotowania wojenne w Prusach Wschodnich i rejencji bydgoskiej, aby Śląsk nie rezygnował ze zbrojnego oporu ludności i wojska również w razie podpisania traktatu pokojowego.

Według instrukcji urzędu spraw zagranicznych Rzeszy, rozmowy Śląska z Czechami miały mieć początkowo charakter nieoficjalny i dopiero z chwilą ich zaawansowania włączyć się mieli doń urzędowi przedstawiciele obu państw. Do utrzymania łączności z śląskimi czynnikami politycznymi oraz bezpośredniego informowania urzędu spraw zagranicznych o toku prowadzonych rozmów oddelegowany został do Wrocławia pracownik tegoż ministerstwa, asesor Everling [49].

Wbrew pierwotnym założeniom mjr Hesterberg doprowadził nagle, 18 czerwca w Kudowie, bez współdziałania śląskich czynników politycznych, do pomyślnego dla strony niemieckiej porozumienia wojskowego z Czechami. Porozumienie przewidywało cofnięcie wojsk z obu stron granicy za 50 kilometrową linię demarkacyjną. Wykonanie zawartego porozumienia miała nadzorować mieszana czesko-niemiecka komisja wojskowa [50].

[49] Ibid., k. 106 i n.; Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Centralna Rada Ludowa (dalej: CRL), t. 60, k. 225; Hesterberg, op. cit., s. 210 i n.

[50] Na posiedzeniu zarządu CRL, 22 VI 1919, mjr Hesterberg złożył następującą relację ze spotkania z upoważnionymi przez czechosłowackie ministerstwo obrony narodowej czeskimi oficerami sztabowymi 18 VI w Kudowie: „Es waren Grenzzschwischenfälle mit den Tschechen vorgekommen. Wir wollten dies beilegen. In der zweiten Besprechung einigten wir uns sofort über die Grenzzwischenfälle. Die Gegner hatten noch andere Wünsche. Vor allen störte sie das sogenannte Böhmenbataillon, das wir aus Österreichern gebildet haben. Die Auflösung dieses Bataillons wurde ihnen zugesagt. Die Herren sagten nach unserer Ansicht vertrauenswürdig, dass die Tschechen keinen Ehrgeiz auf die Grafschaft Glatz hätten. Nur weil die Deutschösterreicher den Wunsch nach Nationaleinheit hätten, hätten sie zuerst in der Grafschaft Glatz einen Ausgleich gesucht, hätten sich aber überzeugt, dass diese nicht tschechisch gesinnt sei. Ferner war der tschechische Major zu der Erklärung ermächtigt, dass die Tschechen sich keinesfalls den Zipfel von Ratibor und Hultschin nehmen würden, wenn wir ihn nicht räumten. [...]

Wir einigten uns, dass wir unsere Truppen 50 km von der Grenze zurückziehen. Auf meine Erklärung, dass die Entente ihnen befehlen könnte, Schlesien anzugreifen, sagte der tschechische Major, er werde sich bemühen, eine genügende Erklärung von Kramař zu erhalten, dass die Tschechen nicht Schlesien angreifen würden und Un-

Upewniwszy się w ten sposób o neutralności Czechosłowacji na wypadek wybuchu zbrojnego konfliktu niemiecko-polskiego, sztab VI korpusu przerzucił większość wojsk niemieckich stacjonujących na pograniczu śląsko-czeskim na Górny Śląsk. Sztabowy plan operacyjny przewidywał bowiem przeniesienie z chwilą rozpoczęcia działań wojennych niemieckiej linii obronnej 15 km poza ówczesną granicę niemiecko-polską, aby uchronić w ten sposób górnośląski okręg przemysłowy przed zniszczeniem [51].

Ze względu na to, że niemiecka akcja wojenna na wschodzie miała objąć nie tylko Śląsk i południowo-zachodnie ziemie rejencji poznańskiej, ale także rejencję bydgoską oraz Prusy Zachodnie i Wschodnie, dyrektorium południowej grupy parlamentarnej zainteresowane było w skoordynowaniu swoich planów wojennych z wydziałem działania parlamentarnej grupy północnej. Wprawdzie komisarze Winnig i Hörsing spotykali się w miesiącach maju i czerwcu na licznych naradach rządowych i parlamentarnych, ale około 10 czerwca Winning zachorował i nie wyjeżdżał z Królewca. Dla omówienia współdziałania Śląska z pozostałymi prowincjami wschodnimi przewodniczący dyrektorium Voigt oraz Hörsing zdecydowali się 11 czerwca na wyjazd do Gdańska i Królewca w celu odbycia tam rozmów z Winnigiem i przewodniczącym wydziału działania parlamentarnej grupy północnej, Gehlem. W drodze do Gdańska i Królewca Hörsing otrzymał w Berlinie poufne instrukcje od rządu Rzeszy, które miał przekazać osobiście Winnigowi.

Według wspomnień Winniga, Hörsing zjawił się w okresie jego choroby, 14 czerwca, w Królewcu i zapoznał go ustnie z tajnym poleceniem rządowym upoważniającym obu komisarzy do przygotowania wojny ludowej przeciwko Polsce. Oficjalnie wojna ta miała być prowadzona wbrew rządowi niemieckiemu, nieoficjalnie natomiast rząd przyrzekł popierać powstanie ludowe wszelkimi dostępnymi środkami poprzez potajemne dostarczanie ochotników i broni. Celem powstania miało być utrzymanie zakwestionowanych prowincji wschodnich w rękach niemieckich i przywrócenie panowania niemieckiego w Poznańskiem [52].

Enuncjacje Winniga o celu przyjazdu Hörsinga do Królewca znajdują potwierdzenie w oświadczeniu komisarza Rzeszy i Prus dla Śląska i Za-

---

möglichkeit des Einschreitens durch Verkehrsschwierigkeiten vorschützten. Schliesslich bat er, schweres Geschütz zu verkaufen gegen Einlieferung von Lebensmitteln. Die Tschechen waren sehr eingenommen gegen die Polen, betonten aber immer ihre Abhängigkeit von der Entente." (Prescher 4, k. 119 i n.; por. także Hesterberg, op. cit., s. 227 i Prescher 4, k. 116 i n.).

[51] Prescher 4, k. 117.

[52] Winnig, op. cit., s. 196. Por. także Volkmann, op. cit., s. 269; Cleinow, op. cit., s. 294 i H. Schulze, op. cit., s. 150. W sprawie zapowiedzi wyjazdu Hörsinga i Voigta do Gdańska i Królewca zob. Prescher 4, k. 112 oraz WAP Wrocław, CRL, t. 60, k. 255.

chodniego Poznańskiego, złożonym bezpośrednio przed jego wyjazdem 11 czerwca, na posiedzeniu zarządu CRL. Hörsing oznajmił wówczas, że przysługujące mu uprawnienia komisarza Rzeszy i Prus zamierza wykorzystać w pełni dopiero w okolicznościach zmuszających Śląsk do samodzielnego wystąpienia. Aż do czasu zaistnienia tych okoliczności uważa on za swoje podstawowe zadanie podejmowanie jedynie czynności przygotowawczych związanych z tymi zamierzeniami [53].

Następstwem misji Hörsinga było ogłoszenie nazajutz przez komisarza wschodu, Winniga, odezwy do ludności, zapowiadającej walkę z Polakami o prowincje wschodnie w razie obalenia istniejącego rządu przez niezależnych socjaldemokratów i przyjęcia przez nich warunków pokojowych na warunkach ententy [54].

W poufną misję Hörsinga wtajemniczony był już 15 czerwca przywódca niemieckich rad ludowych w okręgu nadnoteckim (czyli w rejencji bydgoskiej), Georg Cleinow. Pisał on bowiem w datowanym tego dnia liście do żony o możliwości przywrócenia w najbliższych dniach stanu wojennego na wschodzie i prawdopodobnego proklamowania 19 czerwca dwuczłonowego państwa wschodniego, zarządzanego w sposób dyktatorski na południu przez „kowala Hörsinga", a na północy przez „murarza Winniga" [55].

Dwa dni później, 17 czerwca, na zebraniu niemieckich rad ludowych okręgu nadnoteckiego w Bydgoszczy, Cleinow zapowiedział — w odpowiedzi na wręczony delegacji niemieckiej poprzedniego dnia ostateczny tekst traktatu pokojowego — utworzenie dwóch niezależnych państw wschodnioniemieckich — południowego z Hörsingiem i północnego z Winnigiem na czele. Głównym zadaniem obu państw miało być utrzymanie niemczyzny w marchii wschodniej, stłumienie przy użyciu broni powstania polskiego w Poznańskiem, a następnie zjednoczenie obu państw w jeden organizm państwowy. Powstały tą drogą „Oststaat" miał dążyć następnie, w myśl sugestii Cleinowa, do ugody z mieszkającymi w nim Polakami [56].

Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń na wschodzie miała nota ententy, wręczona Niemcom 16 czerwca i zawierająca odpowiedź na kontrpropozycje niemieckie w sprawie warunków pokoju. Od-

---

Winnig w swojej autobiografii sugeruje, że Hörsing przyjechał do Królewca po to aby wydobyć od niego poufne informacje dotyczące organizacji secesji i rozpoczęcia walk na terenie Prus Wschodnich i Zachodnich. Sugestia ta nie znajduje potwierdzenia w dokumentach.

[53] Prescher 4, k. 112.

[54] „Schlesische Zeitung" Nr 286, 15 VI 1919; Cleinow, op. cit., s. 294; Schulze, op. cit., s. 151.

[55] ZStA Merseburg, Nachlass Cleinow, Nr 86, Bl. 98 i n.; Cleinow, op. cit., s. 295 i n.; Łossowski, op. cit., s. 250.

[56] Prescher 4, k. 105.

powiedź zawierała szereg ustępstw na rzecz Niemiec. Wśród ustępstw terytorialnych najważniejszym była zgoda państw sprzymierzonych na przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku. Nota ententy stwierdzała, że przedstawione warunki pokoju są ostateczne i ultymatywne. Od przyjęcia tych warunków przez rząd niemiecki do 21 czerwca (termin ten przedłużono następnie o 48 godzin) ententa uzależniła utrzymanie obowiązującego zawieszenia broni bądź przywrócenia stanu wojny.

Zawarte w nocie państw ententy ultimatum stawiało zdecydowanie przed rządem niemieckim problem przyjęcia lub odrzucenia warunków pokoju. Wobec opowiedzenia się gabinetu pruskiego za odrzuceniem proponowanych warunków pokojowych i braku jednomyślności rządu niemieckiego w tej sprawie nastąpił w Niemczech dramatyczny i pełen napięć tydzień, w którym decydowały się losy wojny i pokoju. Ostateczne rozstrzygnięcie problemu wojny i pokoju rząd Rzeszy uzależnił od opinii naczelnych władz wojskowych o tym, czy Niemcy zdolne są do wznowienia działań wojennych.

Ówczesny minister obrony Rzeszy Gustaw Noske oraz reprezentujący marszałka Paula von Beneckendorff und Hindenburg i niemiecki sztab generalny generał-porucznik Wilhelm Groener, biorąc pod uwagę militarną i polityczną sytuację Niemiec, stwierdzali, że w obecnej chwili Niemcy nie mają możliwości podjęcia działań wojennych z widokiem na sukces. Krańcowo odmienny pogląd w sprawie wojny i pokoju reprezentował pruski minister wojny Walter Reinhardt, który stał na stanowisku, że w razie militarnych sukcesów na wschodzie Niemcy będą w stanie przeciwdziałać utracie wschodnich prowincji pruskich na rzecz Polski. Reinhardt był zdecydowanym zwolennikiem odrzucenia warunków pokojowych ententy, i to nawet za cenę politycznego rozbicia Niemiec. Uważał on bowiem przejściowy podział Rzeszy na kilka państewek, łącznie z „Oststaatem", za mniejsze zło dla Niemiec od utraty przez nie „rdzennych prowincji pruskich" [57].

Aby skłonić rząd do odrzucenia traktatu pokojowego na warunkach ententy Reinhardt zwołał za pośrednictwem Noskego, 19 czerwca w Weimarze, naradę wyższych dowódców wojskowych w celu przedyskutowania możliwości niemieckiego oporu zbrojnego w prowincjach wschodnich. Do udziału w naradzie weimarskiej, określanej przez gen. Groenera „szkodliwą radą wojenną", zaproszeni zostali dla wzmocnienia stanowiska ministra Reinhardta również główni rzecznicy ofensywnych działań wojennych na wschodzie — szefowie sztabów naczelnych dowództw armii „Południe" i „Północ", gen. Fritz von Lossberg i płk Wilhelm Heye oraz głównodowodzący wojskami niemieckimi w Prusach Zachodnich, gen. Otto von Be-

[57] Volkmann, op. cit., s. 276 i n.; Łossowski, op. cit., s. 227 i n.

low. Dowódcy ze wschodu starali się przekonać zebranych, że bez względu na stanowisko rządu Rzeszy wobec traktatu pokojowego wojna z Polską będzie nieunikniona, gdyż wojska stacjonujące w prowincjach wschodnich nie opuszczą bez walk ziem mających przypaść bezpośrednio Polsce lub objętych plebiscytem. Na naradzie doszło do ostrej scysji gen. Groenera z Reinhardtem. Groener i Noske ostrzegali przeciwników traktatu pokojowego, że w obliczu słabości armii niemieckiej i grożących wystąpień klasy robotniczej w wielkich miastach i okręgach przemysłowych wznowiona wojna może zakończyć się całkowitą katastrofą i rozbiciem politycznym Niemiec. Zażądali oni od dowódców wojskowych bezwarunkowego podporządkowania się decyzjom politycznym rządu, gdyż w przeciwnym wypadku staną się oni buntownikami. Minister Reinhardt i wojowniczo nastawieni generałowie i oficerowie ze wschodu byli jednak nieprzejednani nie rezygnowali ze swoich planów wojennych. Liczyli oni w szczególności na poparcie politycznych działaczy prowincji wschodnich, którzy mieli zebrać się jeszcze tego samego dnia wieczorem z dowódcami wojskowymi ze wschodu, aby wspólnie wyciągnąć wnioski z zaistniałej sytuacji [58].

Wieczorne zebranie działaczy politycznych i wojskowych poprzedziło zebranie członków rządu Rzeszy z przedstawicielami rządów krajowych. Reprezentanci krajów w obawie o przyszłość Niemiec, opowiedzieli się, z wyjątkiem Prus i miast hanzeatyckich, za podpisaniem traktatu pokojowego. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na przebieg wieczornej narady [59].

Przewodniczący wieczornym obradom pruski minister spraw wewnętrznych Heine przypomniał jeszcze raz odmowne stanowisko Prus wobec przedstawionych warunków pokojowych i jednocześnie stwierdził, że w rządach krajowych i kołach parlamentarnych Niemiec zaczyna przeważać obecnie tendencja do ich przyjęcia. Gdy zaś to nastąpi, wywodził dalej minister, to ani rząd pruski, ani rząd Rzeszy nie będą w stanie wywołać wojny. Odrzucił on także wspólnie z gen. Groenerem, wysuwaną niejednokrotnie poprzednio przez wojskowych i polityków ze wschodu, tezę o możliwości rozpoczęcia jeszcze przed wejściem w życie traktatu pokojowego działań zaczepnych przez samych Polaków. Minister Heine po-

[58] Weimarska „rada wojenna" posiada już bogatą literaturę. Została ona szczegółowo omówiona w źródłowej publikacji K. Schützlego, *Der Kriegsrat am 19 Juni 1919*, „Zeitschrift für Militärgeschichte" 1966, Nr 5; zob. także *Aufzeichnungen des ersten Generalquatiermeisters über die Tage in Weimar vom 18. bis zum 20 Juni 1919*, Akten der Reichskanzlei..., s. 476 i n. Na notatkach gen. Groenera opierają się głównie ustalenia Volkmanna, op. cit., s. 283 i n. oraz Łossowskiego, op. cit., s. 232 i n.

[59] Akten der Reichskanzlei..., s. 483 i n.; Volkmann, op. cit., s. 287 i n.; Łossowski, op. cit., s. 237 i n.

prosił przeto obecnych o ustosunkowanie się do zagadnienia zachowania się ludności prowincji wschodnich na wypadek przyjęcia traktatu pokojowego przez rząd i ewentualnego samowolnego wystąpienia wojska.

Aby stworzyć pomyślny dla zwolenników wojny na wschodzie klimat narady, jako pierwszy zabrał głos szef sztabu naczelnego dowództwa armii „Południe", gen. Lossberg. Roztoczył on przed zebranymi optymistyczny plan operacji wojennych przeciwko Polsce i zagroził, w przypadku podpisania traktatu pokojowego, samodzielnym wystąpieniem wojska w obronie prowincji wschodnich. Lossbergowi wtórował szef sztabu naczelnego dowództwa armii „Północ", płk Heye, który oznajmił, że po podpisaniu warunków pokojowych w obecnej wersji, samowolne wystąpienia żołnierzy na granicy wschodniej staną się nieuchronne. Optymistyczne oceny szefów sztabów wschodnich dowództw armii poddał krytycznej ocenie gen. Groener, przestrzegając wojowniczych oficerów przed wojskowymi działaniami ententy na zachodzie i możliwością objęcia nimi w przeciągu sześciu tygodni Śląska. Heine zaś dodał, że podstawowym obowiązkiem oficera nie jest uleganie kaprysom żołnierzy, lecz posłuszeństwo wobec państwa. Minister zaznaczył także, że wbrew optymistycznym relacjom obu szefów sztabu duch bojowy żołnierzy na wschodzie, według posiadanych przez niego informacji, nie jest najlepszy.

Heinego poparł stanowczo Hörsing. Zorientowawszy się, że rządy Rzeszy i Prus odstąpiły od tak niedawnych jeszcze zamiarów wojny z Polską i skłonne są podporządkować się postanowieniom traktatu pokojowego, Hörsing wystąpił w ostrych słowach przeciwko grożącym rządowi niesubordynacją wojskowym. Domagał się od znajdujących się w prowincjach wschodnich wojsk i ich dowódwców bezwzględnego podporządkowania nakazom rządowym. Odpowiadając na apele wojenne oficerów sztabowych Hörsing stwierdził, iż ludność wbrew oczekiwaniom wojskowych, nie myśli o rozpętaniu wojny w przypadku przyjęcia traktatu pokojowego. Przypomniał on, że oddziały Grenzschutzu stworzone zostały przez rząd po to, aby przeciwstawiły się ewentualnej polskiej napaści podczas trwania rokowań pokojowych, a także gdyby była ona skutkiem odrzucenia przez rząd warunków pokojowych ententy. Zbrojne wystąpienie Grenzschutzu po podpisaniu traktatu pokojowego byłoby równoznaczne z rozbiciem jedności Rzeszy.

Przechodząc z kolei do omówienia zasadniczego tematu wieczornego spotkania — zachowania się ludności w razie wznowienia działań wojennych — Hörsing powiedział: „Śląsk jest zmęczony wojną. Jeżeli traktat pokojowy zostanie odrzucony, uczynimy wszystko, aby bronić naszych

granic. W wypadku natomiast przyjęcia warunków pokojowych rozpoczęcie wojny jest niemożliwe" [60].

W dalszym toku swoich wywodów Hörsing przeciwstawił się także koncepcjom powołania niemieckich państw separatystycznych na wschodzie, jak np. republiki wschodniopruskiej, i określił je jako zbrodnię. Odrzucił on także, jako nieprawdziwe, pogłoski o zamiarze proklamowania samodzielnej republiki śląskiej.

Na wyraźne żądanie ministra Heinego, Hörsing ustosunkował się jeszcze do kwestii wydobycia węgla na Śląsku. Oznajmił on, że w razie wznowienia działań wojennych, bez względu na to, czy na skutek odrzucenia warunków pokojowych przez rząd, czy też samowolnego pozostania wojsk niemieckich na terenach plebiscytowych po podpisaniu traktatu pokojowego, wydobycie węgla śląskiego w przeciągu najbliższych 14 dni ustanie całkowicie.

Wypowiedź Hörsinga uzupełnił Ulitzka, który opowiedział się także za możliwością wznowienia działań wojennych jedynie w wypadku odmowy przyjęcia warunków pokojowych przez rząd. I on ostrzegał zebranych przed nawoływaniem ludności do samodzielnych wystąpień zbrojnych. „Ludność nie chce wojny" — oświadczył Ulitzka. „Górny Śląsk zamieszkuje ludność przygraniczna, nie posiadająca wyraźnego poczucia narodowego. Zachowa się ona biernie, a częściowo stanie po stronie Polski. Jeśli pokój zostanie zatwierdzony, wywołanie nowej wojny jest niemożliwe [61].

Inny poseł centrowy z Górnego Śląska odrzucił wszelką myśl o wznowieniu walk zbrojnych argumentem, że nie można prowadzić wojny na wschodzie przy braku widoków na sukcesy militarne na zachodzie. Również nadburmistrz Gdańska, Heinrich Sahm, oświadczył się przeciwko inscenizowaniu „zbrojnego powstania ludowego" na wschodzie w obawie przed wybuchem antywojennego strajku generalnego gdańskiej klasy robotniczej [62].

Wystąpienie Hörsinga i innych przedstawicieli ze Śląska i Gdańska nie pozostało bez wpływu na stanowisko orędowników państwa wschodniego — komisarza Winniga i nadprezydenta Batockiego. Przyznali oni, że przyjęcie warunków pokojowych przez rząd będzie miało także moc obowiązującą dla Prus Wschodnich i Zachodnich. Zarówno Winnig, jak i Batocki nie wykluczali możliwości żywiołowych wystąpień zbrojnych na

[60] Akten der Reichskanzlei..., s. 488 i n.; por. Volkmann, op. cit., s. 289 i Łossowski, op. cit., s. 241.

[61] Akten der Reichskanzlei..., s. 488; por. Volkmann, op. cit., s. 289.

[62] H. Sahm, *Erinnerungen aus meinen Danziger Jahren 1919—1930. Bearbeitung und biographische Einleitung von Ulrich Sahm*, Marburg/Lahn 1958, s. 4 i n.; Volkmann, op. cit., s. 290.

wschodzie, stwierdzali jednak, że w razie przyjęcia warunków pokojowych tylko nieliczni zdecydują się na samowolną akcję zbrojną.

W podsumowaniu wyniku obrad minister Heine jeszcze raz podkreślił wolę rządu pruskiego odrzucenia warunków pokoju i dodał, że tylko w tym wypadku wojna na wschodzie uzyska poparcie większości ludności. Natomiast w razie podpisania traktatu pokojowego nie będzie można liczyć na powstanie ludności. Narada wschodnioniemieckich działaczy politycznych i dowódców wojskowych wyjaśniła więc rządowi, iż pobożne życzenia niektórych wschodnioniemieckich polityków i wyższych oficerów o zorganizowaniu powstania ludowego przeciwko rządowi i Polakom, w razie przyjęcia warunków pokoju, nie spotkają się z poparciem nastawionych antywojennie szerszych rzesz ludności [63].

Utworzenie 21 czerwca nowego rządu Rzeszy z kanclerzem Gustawem Bauerem, gotowego podpisać traktat pokojowy na warunkach ententy, oraz przyjęcie następnego dnia tegoż traktatu przez niemieckie zgromadzenie narodowe wydawały się, zgodnie z opiniami wyrażonymi na naradzie weimarskiej, przesądzać sprawę wojny i pokoju na wschodzie.

Decyzja nowego rządu oraz uchwała niemieckiej konstytuanty o podpisaniu traktatu pokojowego wpłynęła przede wszystkim na zmianę stanowiska rządu pruskiego wobec samodzielnej akcji na wschodzie. Dotychczas bowiem rząd pruski oświadczający się aż do końca za odrzuceniem warunków pokojowych nie tylko tolerował, ale wręcz zachęcał i popierał poczynania cywilnych i wojskowych działaczy w prowincjach wschodnich. Po 21 czerwca sytuacja uległa radykalnej zmianie. Jeszcze tego samego dnia premier pruski Hirsch wysłał do komisarzy i nadprezydentów wschodnich prowincji depesze zakazujące pod rygorem odpowiedzialności karnej jakichkolwiek samodzielnych wystąpień na wschodzie. Analogiczny zakaz minister obrony Rzeszy przesłał wschodnioniemieckim dowództwom wojskowym [64].

Telegraficzne zakazy ministrów Hirscha i Noskego stanowiły podstawę do wydania przez komisarzy Rzeszy ostrych zarządzeń przeciwko separatystom i zwolennikom samodzielnych akcji wojskowych. I tak komisarz Hörsing w datowanym z 21 czerwca komunikacie prasowym informował, że nakazał prokuratorom działającym przy sądach krajowych na terenie Śląska i Zachodniego Poznańskiego ściganie pod zarzutem zdrady stanu członków tzw. Tajnego Komitetu Wschodnioniemieckiego [65].

[63] Akten der Reichskanzlei..., s. 486 i n.; Volkmann, op. cit., s. 288 i n.; Łossowski, op. cit., s. 239 i n.; por. także Sahm, op. cit., s. 2 i n. i Prescher 4, k. 117.

[64] Schulze, op. cit., s. 156; Łossowski, op. cit., s. 301; „Danziger Neueste Nachrichten" Nr 145, 26 VI 1919.

[65] „Schlesische Zeitung" Nr 299, 22 VI 1919; Nr 303, 24 VI 1919; Łossowski, op. cit., s. 322; „Danziger Neueste Nachrichten" Nr 142, 23 VI 1919.

Zwolennicy wojny na wschodzie nie dali jednak za wygraną. Po rozpowszechnieniu informacji o przyjęciu przez konstytuantę niemiecką skorygowanego projektu traktatu pokojowego ententy zaczęły zbierać się w prowincjach wschodnich różne gremia działaczy cywilnych i wojskowych, aby radzić nad nową sytuacją. Ich uczestnicy zgłaszali gotowość walki nawet bez zgody rządu i sztabu generalnego. Zwolennikom samodzielnej akcji wojskowej i politycznej na wschodzie zabrakło jednak w tej decydującej chwili ogólnego kierownictwa politycznego i wojskowego, które wzięłoby na siebie odpowiedzialność za secesję od Rzeszy i podjęło na własną rękę działania wojskowe przeciwko Polsce.

Wobec podporządkowania się socjaldemokratycznych komisarzy Hörsinga i Winniga rządom Rzeszy i Prus oraz opanowania parlamentarnych wydziałów działania grupy południowej i północnej przez reprezentowane w rządzie Rzeszy partie koalicji weimarskiej, przygotowane poprzednio w postaci dyrektoriów rządy cywilne dla obu członów państwa wschodniego (tj. południowego i północnego) straciły w warunkach przyjęcia traktatu pokojowego rację bytu. Jako organy związane z rządem nie nadawały się one do ogłoszenia zbrojnego buntu prowincji wschodnich przeciwko rządowi niemieckiemu i Polsce. Również główni inspiratorzy samodzielnej akcji Niemców na wschodzie, jak np. nadprezydent prowincji wschodniopruskiej Batocki czy dowódca wojsk niemieckich w Prusach Zachodnich gen. Below, nie odważyli się na wydanie hasła do powstania bez porozumienia się z rządem pruskim czy sztabem generalnym. Nadprezydent Batocki wolał wspólnie z prezydentem rejencji bydgoskiej Friedrichem von Bülowem (pełniącym wówczas także obowiązki nadprezydenta prowincji poznańskiej) zabiegać w Berlinie i Weimarze o zgodę rządów niemieckiego i pruskiego na utworzenie „Oststaatu" aniżeli objąć samowolnie zaoferowane mu przez niektórych działaczy wschodu kierownictwo wschodnioniemieckiego państwa separatystycznego. Nie uzyskawszy tej zgody z powodu kategorycznego sprzeciwu obu rządów, nadprezydent Batocki wybrał dymisję zamiast otwartego buntu przeciwko swoim władzom zwierzchnim. W ślad za Batockim ustąpił również ze swego urzędu Bernhard Schnackenburg, nadprezydent prowincji zachodniopruskiej. Przedtem jednak obaj nadprezydenci wspólnie z prezydentem rejencji Bülowem wydali odezwę uspokajającą do ludności, nawołującą ją do pogodzenia się w interesie Niemiec z postanowieniami traktatu pokojowego i zaniechania zbrojnego oporu [66].

Przewidziany zaś na naczelnego wodza armii państwa wschodnioniemieckiego gen. Below nie chciał objąć tego stanowiska bez aprobaty sztabu

[66] „Vossische Zeitung" Nr 315 i 316, 24 VI 1919; Cleinow, op. cit., s. 316; Schulze, op. cit., s. 157; Łossowski, op. cit. s. 324 i n.

generalnego. Wysłał on mianowicie 22 czerwca (czyli w dzień przyjęcia warunków pokojowych przez konstytuantę niemiecką) dyplomatyczny list do marszałka Hindenburga z ofertą objęcia dowództwa powstania ludności wschodniej części Prus. W przeciwnym razie, zapowiadał gen. Below, przejmie dowództwo osobiście. Kiedy zaś w dwa dni później Hindenburg w odpowiedzi na zapowiedź niesubordynacji pozbawił go zajmowanego stanowiska i oddał do dyspozycji władz wojskowych, gen. Below oświadczył przybyłej doń delegacji wyższych urzędników i działaczy wschodnioniemieckich, że jest oficerem zobowiązanym do wykonywania rozkazów rządu, w tym także do zdławienia przy użyciu broni każdej próby buntu. Przestrzegał przeto przybyłych przed samowolnym wystąpieniem i nakazał im uspokojenie ludności [67]. Czyniąc zadość temu żądaniu nadprezydenci Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Poznańskiego ogłosili wspomnianą już odezwę uspokajającą do ludności trzech wschodnich prowincji.

* * *

Nastroje buntownicze przeciwko postanowieniom traktatu pokojowego i rządowi, który je podpisał, były szczególnie silne wśród wojsk niemieckich rozlokowanych nad granicą polską. Wielu niższych dowódców wojskowych składało deklaracje o nieuznawaniu postanowień traktatu pokojowego, potępiało postępowanie rządu i zapowiadało stawianie zbrojnego oporu na powierzonych im odcinkach frontu. Najgłośniejszym stało się oświadczenie byłego bliskiego współpracownika marszałka Hindenburga z czasów pierwszej wojny światowej, generał-porucznika Maxa Hoffmanna, słynnego z brutalnego zachowania się w czasie pertraktacji brzeskich w 1918 r. Gen. Hoffmann, dowodzący w czerwcu 1919 r. odcinkiem frontu w rejonie Leszna, a więc na obszarze podległym naczelnemu dowództwu armii „Południe", stwierdzał publicznie na łamach prasy, że nie uznaje postanowień traktatu pokojowego i dlatego nie ustąpi wraz ze swymi oddziałami ani piędzi ziemi, i to nawet wówczas, gdyby miał działać wbrew rozkazom rządu. Ale i ten konserwatywny wojowniczy generał, wrogo ustosunkowany do rządów republikańskich, nie odważył się wystąpić przeciwko zwierzchnim władzom wojskowym. Pozbawiony stanowiska i postawiony w stan dyspozycji przez ministra Noskego za publiczną zapowiedź buntu przeciw rządowi, podporządkował się rozkazom najwyższych władz wojskowych i zapomniał o swoim oświadczeniu [68].

Nie mogąc doczekać się rozpoczęcia działań wojennych, niżsi dowódcy

[67] Schulze, op. cit., s. 156 i n.; Łossowski, op. cit., s. 303 i n. oraz s. 322; „Vossische Zeitung" Nr 322, 27 VI 1919.

[68] „Vossische Zeitung" Nr 319, 26 VI 1919; Nr 321, 27 VI 1919; „Freiheit" Nr 299 i 300, 27 VI 1919; Prescher 4, k. 126; Cleinow, op. cit., s. 305; Łossowski, op. cit., s. 304 i 322.

wojskowi bądź z własnej inicjatywy, bądź z rozkazu przełożonych zaczęli organizować po 22 czerwca liczne lokalne incydenty graniczne, sprowadzające się do naruszenia ówczesnej polskiej linii granicznej, wymiany strzałów, utarczek patroli, podpalania zabudowań itp. Celem incydentów granicznych było sprowokowanie dowództwa polskiego do szerszych wojskowych działań odwetowych i dostarczenie tą drogą czynnikom wojskowym i politycznym tak pożądanego pretekstu do usprawiedliwionej w oczach rządu i świata samoobrony niemieckiej na wschodzie.

Dużą aktywność w wywoływaniu incydentów granicznych w trzeciej dekadzie czerwca wykazywały zwłaszcza jednostki wojskowe podległe naczelnemu dowództwu armii „Południe". Najpoważniejszą niemiecką prowokacją zbrojną w tym rejonie były kilkudniowe walki pod Wieruszowem. Miały one miejsce od wieczora 22 do 27 czerwca, tj. od nadejścia wiadomości o uchwaleniu traktatu pokojowego przez niemieckie zgromadzenie narodowe do wyjazdu niemieckiej delegacji pokojowej do Wersalu. Czas trwania walk pod Wieruszowem mówi sam za siebie [69].

Wojskowe działania niemieckie pod Wieruszowem sprowokowane zostały niewątpliwie przez naczelne dowództwo armii „Południe". Niemożliwym wydaje się bowiem fakt, aby tak długotrwała potyczka zbrojna odbywała się bez wiedzy i zgody dowództwa armii. Jest zatem wysoce prawdopodobne, że szef sztabu, gen. Lossberg, po powrocie z weimarskiej „rady wojennej" chciał drogą prowokacji zbrojnej na odcinku wieruszowskim skłonić wojska polskie do szerszego kontrnatarcia na pozycje niemieckie i doprowadzić w ten sposób do zajęcia przez nie, jeszcze przed wejściem w życie traktatu pokojowego, części ziem przyznanych Polsce. Uzyskanie takiego efektu dałoby stronie niemieckiej, w myśl opinii większości uczestników narady weimarskiej, usprawiedliwiony powód do rozpoczęcia działań wojennych na wschodzie. Wydaje się także, że wybranie przez naczelne dowództwo armii „Południe" rejonu Wieruszowa jako miejsca głównej prowokacji zbrojnej nie było przypadkowe, lecz dobrze zaplanowane. Odcinka frontu polskiego w rejonie Wieruszowa broniły oddziały ochotników polskich ze Śląska, które na skutek wzrastającego w miesiącach maju i czerwcu terroru niemieckiego przeciwko Polakom na Górnym Śląsku gotowe były pospieszyć z pomocą w każdej chwili sponiewieranym braciom i siostrom. Dowództwo polskie przejrzało jednak zamiary oficerów niemieckich i nie dopuściło do przekształcenia walk pod Wieruszowem i innych lokalnych incydentów granicznych w szerszy konflikt zbrojny. W rezultacie polskie przeciwdziałania ograniczyły się do odparcia napast-

[69] Szerzej na temat niemieckich prowokacji zbrojnych w obrębie naczelnego dowództwa wojskowego „Południe" zob. Łossowski, op. cit., s. 308 i n.; Schumann, op. cit., s. 221 i n.

nika poza prowizoryczną linię graniczną. Oprócz zdecydowanej odprawy udzielonej Niemcom przez żołnierzy polskich, do stłumienia płomieni wojny pod Wieruszowem i w innych miejscach na obszarze armii „Południe" w dużej mierze przyczynił się rozpoczęty 24 czerwca strajk kolejarzy dyrekcji wrocławskiej. Sparaliżował on pod koniec czerwca ruch pociągów, a tym samym dowóz posiłków i broni na całym obszarze armii „Południe" [70].

Po nieudanej prowokacji pod Wieruszowem Noske rozwiązał 28 czerwca naczelne dowództwo armii „Południe", a jego dowódcy, generałowi von dem Borne udzielił natychmiastowej dymisji. Formalnym powodem rozwiązania tej wojennej instytucji było wotum nieufności wyrażone generalnemu kwatermistrzowi armii, gen. Groenerowi, przez gen. von dem Borne w imieniu całego dowództwa armii „Południe", za jego postawę wobec traktatu pokojowego [71].

Również sztab VI korpusu armii nie rezygnował, po przyjęciu traktatu pokowojego przez niemieckie zgromadzenie narodowe, z planów napadu na Polskę. Według oświadczeń składanych przez Hesterberga w dniach 22—25 czerwca w zarządzie CRL, wojska VI korpusu armii były gotowe do rozpoczęcia działań wojennych i wyczekiwały tylko rozkazu do przekroczenia granicy celem zajęcia uprzednio zaplanowanych pozycji po stronie polskiej. Wydanie takiego rozkazu dowództwo VI korpusu uzależniło, w obawie przed akcjami antywojennymi klasy robotniczej, od zgody śląskich czynników politycznych, a przede wszystkim prowincjonalnego kierownictwa SPD. W razie natomiast podjęcia działań wojennych na froncie północnym (Prusy Wschodnie i Zachodnie) dowództwo korpusu zamierzało przystąpić niezwłocznie do walk, bez pytania o zgodę komisarza Rzeszy i Prus, Hörsinga [72].

Myśl włączenia się Śląska do walk z Polakami w razie ich rozpoczęcia w Prusach Wschodnich i Zachodnich nie była Hörsingowi obca. Przyrzekł on komisarzowi Winnigowi i gen. Belowowi już po weimarskiej „radzie wojennej", że w wypadku stawienia zbrojnego oporu przez Prusy Wschod-

[70] Na doniosły skutek strajku kolejarzy dyrekcji wrocławskiej zwracał także uwagę polski wywiad wojskowy 7 DP, który w meldunku sytuacyjnym z 29 VI 1919 donosił o przerwaniu dostaw posiłków dla wojsk niemieckich z powodu unieruchomienia kolei (Łossowski, op. cit., s. 313).

[71] Chodziło tutaj w szczególności o tzw. „paragrafy hańbiące", stwierdzające wyłączną winę Niemiec za wywołanie wojny oraz przewidujące przekazanie państwom ententy zbrodniarzy wojennych w osobie byłego cesarza Wilhelma II Hohenzollerna i odpowiedzialnych za zbrodnie wojenne dowódców wojskowych („Vossische Zeitung" Nr 325, 29 VI 1919; Łossowski, op. cit., s. 326).

[72] Prescher 4, k. 118; Hesterberg, op. cit., s. 227 i 233.

nie i Zachodnie Śląsk także to uczyni. Podjęcie ostatecznej decyzji w tej sprawie Hörsing uzależnił jednak od zgody Berlina [73].

Dużą aktywność rozwinęła w dniach 22—25 czerwca grupa Preschera w zarządzie CRL. Po odstąpieniu w połowie maja od koncepcji samodzielnego państwa śląskiego, kierowany przez Preschera zarząd CRL [74] włączył się w pełni do akcji przygotowawczej powołania „Oststaatu". Gdy z chwilą przyjęcia przez Niemcy warunków pokoju większość członków dyrektorium z komisarzem Hörsingiem na czele porzuciła myśl o zbrojnym oporze, zarząd CRL wspólnie z mjr Hesterbergiem rozważał w dalszym ciągu możliwość zbrojnego przeciwstawienia się prowincji wschodnich postanowieniom traktatu pokojowego. Podobnie jak sztab VI korpusu armii, zarząd CRL stał na stanowisku, że hasłem do wystąpienia zbrojnego na Śląsku staną się walki w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Wychodząc z założenia, że opublikowany 24 czerwca bez komentarzy komunikat prasowy o ustąpieniu nadprezydenta Prus Zachodnich Schnackenburga pozostaje w ścisłym związku z oczekiwanym powstaniem ludowym w Prusach Wschodnich i Zachodnich, Prescher usiłował porozumieć się telefonicznie z Gdańskiem, aby dowiedzieć sią bliższych szczegółów o planach wojennych obu prowincji. W odpowiedzi zarząd CRL otrzymał od nadprezydenta Prus Zachodnich telegraficzne zaproszenie na zwołaną 27 czerwca do Gdańska naradę przedstawicieli prowincji wschodnich [75].

W tym czasie, w którym zarząd CRL usiłował doprowadzić do nowego spotkania zwolenników samowolnej akcji politycznej i wojskowej w prowincjach wschodnich, nad Wrocławiem zawisła groźba strajku generalnego. Prowadzona od początku kwietnia 1919 r. przez wrocławskie organizacje KPD i USPD agitacja za zastąpieniem Rady Ludowej we Wrocławiu klasową radą robotniczą doprowadziła 22 czerwca do ukonstytuowania się delegatów większych wrocławskich zakładów pracy w prowizoryczną radę robotniczą (tzw. Prowizoryczny Wydział Wykonawczy Robotników Wrocławia). Prowizoryczna rada robotnicza wezwała Radę Ludową we Wrocławiu do rozwiązania się z dniem 1 lipca i przekazania jej do tego czasu wszystkich agend [76]. Żądania prowizorycznej rady robotniczej poparte zostały demonstracjami ulicznymi wrocławskiej klasy robotniczej. Dnia 24

---

[73] Prescher 4, k. 117; Hesterberg, op. cit., s. 227 i 233.

[74] Przewodniczący CRL i nadprezydent prowincji śląskiej Philipp przebywał w tym czasie na kuracji w Cieplicach pod odniesionej podczas czyszczenia broni ranie strzałowej (Hesterberg, op. cit., s. 251).

[75] „Danziger Neueste Nachrichten" Nr 142, 23 VI 1919; Prescher 4, k. 122.

[76] Ultimatum Prowizorycznego Wydziału Robotników Wrocławia nie odnosiło się w tym czasie jeszcze do Centralnej Rady dla prowincji śląskiej. Walkę wrocławskiej lewicy proletariackiej o utworzenie klasowej rady robotniczej we Wrocławiu i na prowincji przedstawiam w pracy *Rada Ludowa we Wrocławiu...*, s. 283 i n.

czerwca przystąpili do strajku w obronie rad robotniczych i przeciwko utrzymaniu w służbie starego reakcyjnego aparatu urzędniczego kolejarze Wrocławia, Brochowa i Oleśnicy. Strajk kolejarzy rozszerzył się w przeciągu dwóch dni na całą wrocławską dyrekcję kolejową. Równocześnie ze strajkiem śląskich kolejarzy odbywał się także strajk pracowników gdańskiej dyrekcji kolejowej [77].

Strajk kolejarzy wrocławskiej i gdańskiej dyrekcji kolejowej (używając słów hakatysty Cleinowa) „uderzył jak grom z jasnego nieba" w radzących nad napadem na Polskę zwolenników państwa wschodniego [78]. Unieruchomił on nagle w decydującej chwili przygotowań wojennych cały transport kolejowy w obrębie obu dyrekcji kolejowych i uniemożliwił tym samym dowóz żywności, broni i amunicji na obszarze armii „Południe" i „Północ".

Zarząd CRL, który zebrał się 25 czerwca po południu pod przewodnictwem Preschera, aby radzić nad możliwością zbrojnego oporu na wschodzie lub podjęcia innych „ostatecznych środków" po uchwaleniu traktatu pokojowego przez niemiecką konstytuantę, musiał wyciągnąć z powszechnego strajku kolejarzy dyrekcji wrocławskiej odpowiednie konsekwencje. Walka strajkowa kolejarzy z dawnymi porządkami na kolei cieszyła się sympatią robotników przemysłowych i komunalnych, którzy w razie nie spełnienia żądań strajkujących zapowiadali przystąpienie 26 czerwca do strajku solidarnościowego. W obliczu groźby strajku generalnego zarząd CRL podjął jednomyślną uchwałę o niemożliwości stosowania w bieżącej chwili zbrojnego oporu. W innej uchwale przyjętej większością głosów (przeciwko Prescherowi i Ollendorffowi) zarząd wypowiedział się przeciwko celowości udziału delegatów śląskich w nowej naradzie przedstawicieli prowincji wschodnich w Gdańsku. Uzasadniając obydwie uchwały przewodniczący dyrektorium Voigt stwierdził, że nie ma zamiaru popierać zachodniopruskich obszarników i górnośląskich przemysłowców nawołujących nie siebie, lecz innych do zbrojnego oporu. Oświadczył on także, że nie wyobraża sobie prowadzenia wojny na granicy przy chaosie panującym wewnątrz kraju.

Prescher usiłował ponownie zwrócić uwagę zarządu na problem republiki śląskiej, która, jego zdaniem, przy poparciu chętnych do pertraktacji Czechów stworzyłaby lepsze warunki pokojowe dla Śląska od obecnych. Wobec niemożliwości utworzenia w danej chwili republiki śląskiej Prescher wysunął postulat propagowania z terenu Górnego Śląska, zwalcza-

[77] „Freiheit" Nr 295, 25 VI 1919; Nr 297, 26 VI 1919; Nr 304, 30 VI 1919; „Vossische Zeitung" Nr 317—323, 25—28 VI 1919; Klein, *Rada Ludowa we Wrocławiu...*, s. 298 i n.; Cleinow, s. 315 i n.

[78] Cleinow, op. cit., s. 315.

nej dotychczas przez niego, koncepcji republiki górnośląskiej. Zarząd CRL odrzucił za sprawą socjaldemokratów i ten wniosek, z uzasadnieniem braku poparcia klasy robotniczej dla tego rodzaju przedsięwzięć [79].

Jeszcze tego samego dnia zarząd CRL powiadomił telegraficznie nadprezydenta Prus Zachodnich o niemożliwości przybycia na gdańską naradę przedstawicieli prowincji wschodnich delegatów ze Śląska. Odmowa była uzasadniona strajkiem kolejarzy, groźbą strajku generalnego i niezbędnością przywódców politycznych w tych krytycznych chwilach we Wrocławiu. W tej samej depeszy zarząd CRL proponował nadprezydentowi prowincji zachodniopruskiej zwołanie, po uspokojeniu sytuacji na Śląsku, przedstawicieli prowincji wschodnich w późniejszym terminie w Berlinie [80].

Ta sprzeczna z uchwałą CRL propozycja ponownego spotkania działaczy prowincji wschodnich stała się, być może, przyczyną przybycia do Wrocławia samolotem dwóch czołowych działaczy niemieckich rad ludowych z Prus Zachodnich, mjra Kurta Graebego i porucznika rezerwy Jahna. Zawieźli oni do Bydgoszczy i Gdańska odmowę uczestnictwa Śląska w wschodnioniemieckim buncie przeciwko rządowi Rzeszy i traktatowi pokojowemu. Według relacji Cleinowa odmowa ta przesądziła ostatecznie o upadku niemieckich planów powstańczych w Prusach Zachodnich i okręgu nadnoteckim [81].

Epilogiem ostatniej wojennej narady w zarządzie wrocławskiej Rady Ludowej było odcięcie się 26 czerwca CRL i sztabu VI korpusu armii od zapowiedzianego buntu generał-porucznika Maxa Hoffmanna [82].

Po 25 czerwca sprawa wojny z Polską znikła z porządku obrad CRL i sztabu VI korpusu na skutek wybuchu wzmiankowanego już powszechnego strajku kolejarzy, który groził sparaliżowaniem całego życia gospodarczego miasta i prowincji. Liczba strajkujących rosła z każdym dniem i wynosiła 26 czerwca, po przyłączeniu się z solidarności do kolejarzy metalowców, 30 tysięcy osób [83]. Aby nie dopuścić do przekształcenia strajku kolejarzy i metalowców w strajk powszechny, władze polityczne i wojskowe postanowiły stłumić go przy użyciu oddziałów wojskowych. W tym celu ogłosiły one nad Wrocławiem i rejencją wrocławską stan wyjątkowy, na mocy którego cała władza wykonawcza na tym obszarze przeszła na dowódcę VI korpusu armii. Do Wrocławia i innych ośrodków strajkowych wkroczyły wycofane pospiesznie znad polskiej granicy oddziały wojskowe (głównie korpusy ochotnicze), które metodami represji i aresztowań, sto-

[79] Prescher 4, k. 124—125.
[80] WAP Wrocław, CRL, t. 60, k. 267; Prescher 4, k. 122.
[81] Cleinow, op. cit., s. 314, 334 i n.
[82] Prescher 4, k. 126.
[83] „Volkswacht für Schlesien" Nr 139, 26 VI 1919.

sowanymi wobec lewicowych działaczy robotniczych, doprowadziły do załamania się strajku [84].

Pomimo klęski strajkujących i jedynie częściowego spełnienia ich żądań strajk śląskich kolejarzy i wrocławskich metalowców miał doniosłe znaczenie dla sprawy pokoju. Unicestwił on ostatecznie swoją niepospolitą siłą plany wojenne militarystów i nacjonalistów niemieckich i związaną z nimi koncepcję państwa wschodniego. Jest to niewątpliwie historyczna zasługa wrocłowskiej lewicy proletariackiej, a zwłaszcza młodej śląskiej organizacji KPD, która przyczyniła się walnie do zorganizowania i przeprowadzenia tego brzemiennego w skutki strajku.

EDMUND KLEIN

GERMAN SEPARATIST PROJECTS FOR SILESIA DURING THE TIME OF THE VERSAILLES CONFERENCE

A study has been made of little known schemes for the forming of a Silesian state, separate from the German Reich, envisaged either as based on Czechoslovakia or as an integral part the so-called „Eastern State". These propositions, formulated as early as November 1918 by certain sectors of German political, economic and military circles, gained especial weight following the handing over to the Germans, on May 7th 1919, of the draught copy of the peace treaty, under the terms of which the major part of Upper Silesia was to be ceded to Poland.

By proclaiming an independent Silesian state the proponents of the secession of Silesia from the Reich hoped to keep control of the vast mineral resources of Upper Silesia firmly in the hands of the German industrialists in Silesia. At the same time Silesian separatist projects were closely linked with the preparations being made by German militarists in the spring of 1919 for the planned war against Poland. These plans involved the formation of nuclei of political and civil authority in the Prussian eastern provinces, prepared to take over in case of a „people's uprising" against Poland, engineered by the German nationalists and militarists. In this context, the author devotes considerable attention to the so-called German parliament of the Eeast and the executive Directorate „South" established by this Parliament.

These separatist and anti-Polish plans, hatched in the privacy of the offices of provincial politicians, military staff groups and the drawing rooms of industrialists and landowners, were never heard of by most of the population. Hence they could only be realised with the consent and support of the Prussian and central governments and their official administrative, police and military apparatus. When both these governments roundly disapproved of any unilateral German action in the Prussian eastern provinces, separatists projects based on plans for military action were bound to collapse.

The final blow which put paid to the belligerent schemes of the German militarists and nationalists, and hence also to the related concept of a separate Silesian

[84] Verhandlung im Generalkommando über die Verhängung des Belagerungszustandes abends 10 Uhr (27 VI 1919); P r e s c h e r 4, k. 126 i n.; H e s t e r b e r g, op. cit., s. 232—240, passim. Zob. także „Freiheit" Nr 303, 29 VI 1919; Nr 304, 30 VI 1919; „Vossische Zeitung", Nr 325, 29 VI 1919.

state, was the Silesian railway strike organised in the last days of June 1919 by the Wrocław left wing proletariat. At the culminating period of military preparations, immediately preceding the signing by the German delegates of the peace treaty in Versailles, this strike cut off supplies of arms, ammunition and food for the army and threatened complete paralysis of economic life in Silesia.

EDMUND KLEIN

DIE DEUTSCHEN SEPARATISTISCHEN KONZEPTIONEN IN SCHLESIEN ZUR ZEIT DER VERSAILLER KONFERENZ

Gegenstand des Interesses des Verfassers ist die bisher kaum bekannte Konzeption der Gründung eines separaten schlesischen Staates, sei es in Anlehnung an die Tschechoslovakei, sei es als Bestandteil des sog. Ostsstaates (państwo wschodnie). Diese schon seit November 1918 von mehreren schlesischen Vertretern der deutschen politischen, wirtschaftlichen und militärischen Kreise verbreitete Konzeption hat an Kraft zugenommen, nachdem am 7. Mai 1919 den Deutschen der Entwurf eines Friedensvertrages überreicht wurde, der vorsah, einen Grossteil von Oberschlesien an Polen abzutreten.

Die Anhänger der Trennung Schlesiens vom Reich haben sich vorgenommen, durch die Proklamation eines unabhängigen schlesischen Staates die Bodenschätze Oberschlesiens für die deutschen Industriellen zu retten. Die schlesischen separatistischen Konzeptionen standen dabei im engen Zusammenhang mi den von den deutschen Militaristen im Frühling 1919 vorbereiteten Kriegsplänen gegen Polen. Sie standen in fester Verbindung mit der Gründung politischer und bürgerlicher Behörden in den Ostprovinzen Preussens für den Fall, dass die deutschen Nationalisten und Militaristen einen gegen Polen gerichteten Volksaufstand inszeniert hätten. In diesen Zusammenhang widmet der Verfasser viel Aufmerksamkeit dem sog. Parlament des deutschen Ostens und dem von ihm berufenen Direktorium des Vollzugsausschusses „Süden". Die in der Abgeschiedenheit der Arbeitsräume der provinziellen Politiker, in Militärstäben und in Salons der Industriellen und Grossgrundbesitzer entstandenen separatistischen Konzeptionen und antipolnischen Kriegspläne waren den breiten Bevölkerungsschichten kaum bekannt. Deswegen konnten sie nur mit Zustimmung der preussischen und Reichsregierung und des ihnen untergeordneten Verwaltungs-, Militär- und Polizeiapparates ins Leben gerufen werden. Angesichts der energischen Opposition der beiden Regierungen gegen die willkürliche deutsche Aktion in den preussischen Ostprovinzen mussten die auf den Kriegsplänen fussenden separatistischen Konzeptionen eine Niederlage erleiden. Den endgültigen Schiffbruch erlitten die Kriegspläne der deutschen Nationalisten und Militaristen und die damit verbundenen Konzeptionen des schlesischen Staates in der 3. Junidekade 1919, als der von der proletarischen Linken in Wrocław organisierte Streik der schlesischen Eisenbahner im Höhepunkt der Kriegsverbereitungen (unmittelbar vor dem Unterzeichnen des Versailler Vertrages durch die deutsche Delegation (die Waffen-, Munitions- und Lebensmittellieferungen für die Armme unterbrach und das wirtschaftliche Leben der schlesischen Provinz lahmzulegen drohte.

ЭДМУНД КЛЕЙН

НЕМЕЦКИЕ СЕПАРАТИСТСКИЕ КОНЦЕПЦИИ В СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД ВЕРСАЛЬСКОЙ КОНФЕРЕНЦИИ

Предметом научных разысканий автора являются мало известные до сих пор концепции создания силезского государства путем его обособления в пределах немецкого рейха. При этом предусматривались два варианта решения этого вопроса: первый — создание силезского государства с опорой на Чехословакию, вторая — включение этого государства в состав т.наз. „восточного государства". Эти концепции, провозглашаемые уже с ноября 1918 г. частью немецких политических, экономических и военных кругов Силезии, усилились еще после вручения Германии 7 мая 1919 г. проекта мирного трактата, которым предусматривалась передача большей части Верхней Силезии Польше.

Приверженцы отделения Силезии от рейха путем провозглашения независимого силезского государства стремились сохранить для немецких промышленников в Силезии богатые минеральные ресурсы Верхней Силезии. Силезские сепаратистские концепции были связаны очень тесно с подготавливаемыми весной 1919 г. немецкими милитаристами военными планами против Польши. Они предусматривали также возможность установления политических и административных центров власти в восточных провинциях Пруссии в случае, если по инициативе немецких нацистов и милитаристов вспыхнет „народное восстание", направленное против Польши. В этой связи автор статьи много внимания уделяет т.наз. немецкому парламенту востока и учрежденной им директории при отделении Оперций „Юг".

Порожденные в уединенных кабинетах провинциальных политических деятелей, военных штабов и в салонах промышленников и помещиков сепаратистские и антипольские военные планы не были известны широким кругам общества. Поэтому они могли вступить в действие только с согласия правительств рейха и Пруссии и зависящего от них административно-полицейского и военного аппарата. Однако встретив резкое противодействие со стороны обоих правительств в ответ на эти произвольные начинания, эти сепаратистские концепции, опирающиеся на военные планы, должны были потерпеть крах.

Решительный удар по военным планам милитаристов и немецких нацистов и их концепциям относительно силезского государства был нанесен в конце июня 1919 г. забастовкой силезских железнодорожников, организованной вроцлавской левой пролетарской группировкой. Благодаря этому в самый разгар подготовки военных действий (непосредственно предшествовавших подписанию мирного трактата в Версале немецкой делегацией) были прекращены поставки оружия, боеприпасов и продовольствия. Забастовка могла парализовать всю экономическую жизнь силезской провинции.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

EUGENIUSZ KOBZDAJ

POLSKIE KÓŁKA ROLNICZE NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

WSTĘP

Artykuł niniejszy omawia działalność polskich organizacji zawodowo-oświatowych w górnośląskim rolnictwie, zwanych kółkami rolniczymi (KR), w latach 1922—1939, tj. w okresie, kiedy obszar górnośląski przedzielony był polsko-niemiecką granicą państwową w następstwie plebiscytu i decyzji wielkich mocarstw. Pod względem terytorialnym dotyczy wyłącznie Górnego Śląska wchodzącego w skład obydwóch państwowości.

Artykuł ukazuje rolę KR w dziedzinie szerzenia oświaty rolniczej na wsi i propagowania wiedzy praktycznej w zakresie racjonalnego gospodarowania. W okresie międzywojennym KR za cel główny wytyczyły sobie obronę interesów właścicieli gospodarstw rolnych; miały swój niemały udział w zabiegach o utrzymanie polskiego stanu posiadania na wsi, co w tym czasie było dla sprawy narodowej na Górnym Śląsku problemem pierwszorzędnej wagi. W związku z tym artykuł akcentuje udane i nie udane próby rozciągnięcia wpływu KR i analogicznych organizacji niemieckich na szerokie rzesze ludności wiejskiej.

Działalność zawodowo-oświatowa na górnośląskiej wsi do tej pory nie doczekała się w powojennej historiografii poświęconej okresowi międzywojennemu odrębnego i wszechstronnego potraktowania. W kilku zaledwie zdaniach, i to w kontekście omawiania działań zmierzających do utrzymania jedności ruchu narodowego, wzmiankuje o niej W. Wrzesiński w swej pracy *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1933*, Poznań 1970, s. 236. W pracy niemieckiego autora poświęconej rolnictwu w rejencji opolskiej (W. Magura, *Oberschlesien und seine Landwirtschaft*, Augsburg 1975), ze zrozumiałych względów brakło na tę tematykę miejsca. Mimo, iż praca Magury została zaopatrzona w aparat naukowy, to jednak sposób przedstawienia problematyki kwalifikuje ją jako popularnonaukową.

Autor eksponuje głównie rolę, jaką odegrała w rolnictwie Izba Rolnicza w Opolu [1].

Nieco szerzej działalność zawodowo-oświatową omawia F. Serafin w monografii poświęconej wsi w województwie śląskim, pt. *Wieś śląska w latach międzywojennych*, Katowice 1977. Na kilkunastu stronach autor koncentruje się głównie na problematyce organizacyjnej KR, mniejszą uwagę poświęcając ich działalności merytorycznej, bowiem charakter pracy nie pozwalał na bardziej wszechstronne i analityczne potraktowanie działalności zawodowo-oświatowej. Brakło w niej miejsca na podkreślenie roli organizacji KR w dziedzinie zabiegów o utrzymanie i umocnienie polskiego stanu posiadania na wsi górnośląskiej w województwie śląskim.

O działalności organizacji zawodowo-oświatowych nie wzmiankują autorzy przedwojennych prac: K. Ohle, *Oberschlesiens Landwirtschaft*, Berlin 1930 oraz H. O. Borcke, *Die Entwicklung der wirtschaftlichen und sozialen Verhältnisse in Westoberschlesien nach der Teilung*, Berlin 1937.

Z PRZESZŁOŚCI KÓŁEK ROLNICZYCH

Początki ruchu kółkowego wśród górnośląskich chłopów wiążą się z działalnością oświatową Karola Miarki w powiecie pszczyńskim. Z jego inicjatywy w 1878 r. powstało Górnośląskie Towarzystwo Włościańskie, które patronowało organizującym się kółkom rolniczym. Organem Towarzystwa był „Przewodnik Gospodarczy", propagujący praktyczną wiedzę rolniczą i czytelnictwo fachowej literatury. Ruch ten nie wyszedł jednakże poza wstępny etap prac organizacyjnych.

Podobną próbę w tym samym czasie podjęli bracia Franciszek i Stanisław Przyniczyńscy, którzy w Bytomiu założyli Centralne Towarzystwo Gospodarcze Górnego Śląska, skupiające kółka rolnicze powstałe w kilkudziesięciu miejscowościach. Towarzystwo wydawało własny organ „Postęp Rolniczy" [2]. Nacisk administracyjny władz pruskich, połączony z jednoczesną próbą podporządkowania rodzącego się ruchu kółkowego polskich chłopów niemieckiemu kierownictwu, paraliżował pierwsze inicjatywy zmierzające do utworzenia własnych organizacji. I ten ruch nie wyszedł poza wstępny etap prac organizacyjnych.

Równolegle do wysiłków Miarki i braci Przyniczyńskich emerytowany rotmistrz pruski Władysław Reymann zaczął zakładać niemieckie kółka

[1] Por. recenzje pracy: W. Magura, *Oberschlesien und seine Landwirtschaft*, Augsburg 1975. Rec.: B. Cimała, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1977, nr 4, s. 522; F. Hawranek, „Kwartalnik Opolski" 1977, nr 3, s. 127—130.

[2] F. Serafin, *Wieś śląska w latach międzywojennych*, Katowice 1977, s. 252—253.

rolnicze i werbować do nich polskich chłopów [3]. Na ich użytek wspólnie z Janem Zborkiem z Torunia wydawał „Pismo Miesięczne", redagowane w języku polskim, w którym zamieszczane były artykuły o tematyce oświatowej i gospodarczej [4]. Zainicjowany przez nich ruch osiągnął imponujący rozwój [5], co umożliwiło powołanie w 1881 r. organizacji naczelnej — Śląskiego Związku Włościańskiego (Schlesischer Bauernverein, SBV) pod kierownictwem barona Karla von Huene. Związek wydawał „Poradnik Gospodarski", redagowany przez Zborka.

Członkami kółek rolniczych zrzeszonych w SBV byli w większości chłopi polscy. Kierownictwo tych organizacji spoczywało jednak w rękach niemieckich. To właśnie, a także fakt oparcia się na niemieckich wzorach organizacyjnych, przesądza kwestię uznania ich za organizacje niepolskie. Odegrały one niemałą rolę w górnośląskim ruchu kółkowym, odciągając chłopów od organizacji polskich i utrudniając ich rozwój.

Stagnacja w ruchu kółkowym organizowanym według wzorów polskich, jaką daje się zauważyć do końca I wojny światowej, przerwana została próbami jego ożywienia zainicjowanymi w powiecie oleskim. Akcję propagandową na rzecz zakładania kółek rolniczych podjęli tu ksiądz Paweł Kuczka z Wysokiej, redaktor Stanisław Kuhnert z Bytomia oraz właściciel ziemski Jan Laskowski z Olesna, którzy organizowali wiece i zebrania chłopskie, a w lokalnych pismach zamieszczali odezwy nawołujące chłopów do przystępowania do tych organizacji [6]. Opieką fachową i organizacyjną

---

[3] KR zakładane przez Reymanna nie były pierwszymi organizacjami oświatowo-zawodowymi, których struktura opierała się na wzorach niemieckich. Były natomiast pierwszymi organizacjami skupiającymi liczne rzesze chłopów polskich. W 1842 r. w Jaworze powstało ziemiańskie towarzystwo patronackie o nazwie Landwirtschaftlicher Centralverein für Schlesiene, które w 1875 r. wprowadziło do swego statutu poprawkę umożliwiającą przystępowanie do towarzystwa (w charakterze członków zbiorowych) powstającym KR. W 1887 r. KR utworzyły w łonie towarzystwa związek Hauptverband der landwirtschaftlichen Localvereine Schlesiens w liczbie 54, a w 1891 r. 135. Związek skupił KR działające głównie w powiatach dolnośląskich. Ponadto należały do niego także niemieckie organizacje powstałe w powiatach górnośląskich: bytomskim, katowickim, tarnogórskim i zabrskim (por. *Der Landwirtschaftliche Centralverein für Schlesien in seinem 50-jährigen Bestehen*, Wrocław 1892)

[4] K. L a n g i e, *O kółkach włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskim*, Kraków 1883, s. 9.

[5] KR organizowane przez Reymanna powstawały w powiatach górnośląskich. W czerwcu 1881 r. skupiały one w 326 gminach łącznie 1700 członków, w grudniu tegoż roku 3700, w czerwcu 1882 r. 6200, a w styczniu 1883 r. już przeszło 7000 członków (por. L a n g i e, op. cit., s. 9).

[6] Sprawom organizacji i działalności KR poświęcone zostały artykuły i informacje zamieszczone na łamach „Prawdy" wychodzącej w Oleśnie w latach 1911—1913 wraz ze specjalnym dodatkiem „Dla domu i gospodarstwa". Podobną rolę pełniło czasopismo „Rolnik" wychodzące w Bytomiu.

zapewniał przyszłym członkom Jan Laskowski. Inicjatywa działaczy polskiego ruchu narodowego spowodowała założenie KR w Wolnym Kadłubie w 1912 r. Zgłosiło do niego swój akces 50 chłopów z Wolnego Kadłuba i Zębowic. W tym samym roku powstało KR w Oleśnie, do którego zapisało się 90 chłopów z Olesna i jego najbliższej okolicy [7].

Akcja zainicjowana w powiecie oleskim nie doprowadziła jednak do powstania większej liczby organizacji, czemu dano wyraz w odezwie z 1913 r., skierowanej do górnośląskich chłopów, w której stwierdza się jednoznacznie, że chłopi nie wykazują zainteresowania tą sprawą [8]. Aktywizacji mas chłopskich nie sprzyjała także gospodarka wojenna, w którą wprzęgnięte zostało rolnictwo podczas I wojny światowej. Gospodarka ta zmuszała chłopów do obrony własnych gospodarstw przed grożącą ruiną i odwracała ich uwagę od działalności organizacyjnej. Wielu z nich powołano zresztą pod broń.

Zakończenie wojny stało się momentem przełomowym w polskim ruchu kółkowym na Górnym Śląsku. Z tą chwilą organizowanie KR nabrało szerokiego rozmachu. Wiązało się to z nadziejami na pomyślne spełnienie postulatów narodowych ludności polskiej. Mimo jednoczesnej aktywizacji organizacji zawodowo-oświatowych pozostających pod kierownictwem niemieckim [9], które rozwinęły ożywioną agitację wśród ludności wiejskiej, ludność ta w większości zgłosiła swój akces do organizacji polskich. Akcja werbunkowa do KR przebiegała pomyślnie dzięki osobistemu zaangażowaniu działaczy ludowych, reprezentowanych przez Feliksa Kupilasa z Opola. Pod jego kierownictwem powstał w 1919 r. Śląski Związek Rolników w Opolu, który stawiał sobie za cel obronę interesów chłopów, szerzenie oświaty rolniczej i zakładanie spółdzielni rolniczych. Jego organem prasowym był „Przewodnik Wiejski".

---

[7] „Prawda" 1912, nry 11 i 14.

[8] Por. odezwa *Gospodarze łączcie się! Zakładajcie kółka rolnicze!*, „Rolnik" 1913, Nr 35.

[9] Już w 1919 r. powstaje na Górnym Śląsku 6 filii powiatowych ogólnoniemieckiej organizacji chłopskiej Deutscher Landbund (DLB), zrzeszającej właścicieli drobnych i średnich gospodarstw rolnych, robotników rolnych i tych wszystkich, którzy zatrudnieni byli w rolnictwie. Organizacja pozostawała pod politycznym kierownictwem wielkich właścicieli ziemskich z Deutschnationale Volkspartei (DNVP). Jej program zrodził się jako reakcja na recesję gospodarczą, która dotknęła wieś po I wojnie światowej. W skali całego państwa DLB zrzeszał 493 tys. członków. W 1921 r. połączył się z inną organizacją chłopską o nazwie Bund der Landwirte (BdL). Z połączenia tego powstał Reichs Landbund (RLB), występujący na Górnym Śląsku pod nazwą Oberschlesischer Landbund (OSLB). Organizacja ta zrzeszała przeważnie bogatych chłopów. W 1933 r. OSLB został rozwiązany, a jego członkowie wcieleni do organizacji pod nazwą Stan Żywicieli Rzeszy (Reichsnährstand) — (por. *Die bürgerlichen Parteien in Deutschland 1830—1945*, Leipzig 1968, Bd 1, s. 483).

W wyniku szeroko zakrojonej akcji zakładania KR na Górnym Śląsku, powstały ogółem 783 organizacje zawodowo-oświatowe zrzeszające łącznie 60 555 członków w listopadzie 1920 r.[10] Organizacje te podporządkowały się Śląskiemu Związkowi Rolników.

Wypada podkreślić, że ruch kółkowy na Górnym Śląsku nigdy nie osiągnął takich rozmiarów, jak w okresie toczącej się walki o przynależność państwową tego obszaru. Dla porównania warto podać, że niemiecka organizacja chłopska Oberschlesischer Landbund (OSLB) w okresie swego szczytowego rozwoju nigdy nie mogła wykazać się taką liczbą członków, jak Śląski Związek Rolników. W latach 1921—1933 zrzeszała ona ogółem 15 tys. członków rekrutujących się głównie spośród bogatych chłopów [11].

Zorganizowani podczas plebiscytu polskie kółka rolnicze włączyły się do akcji zaopatrywania gospodarstw rolnych w podstawowe płody i artykuły rolne pochodzące z Wielkopolski. Na ich adresy kierowano transporty ze zbożem siewnym, ziemniakami do sadzenia i innymi artykułami rolnymi, które KR rozdzielały pomiędzy indywidualnych producentów rolnych. Jednocześnie stawiały władzom plebiscytowym określone postulaty w sprawie zaopatrywania gospodarstw chłopskich w zboże siewne, ziemniaki i inne artykuły rolne. Brały także czynny udział w wydarzeniach politycznych tego okresu.

KÓŁKA ROLNICZE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Prężny rozwój kółek rolniczych, jaki miał miejsce tuż po I wojnie światowej [12], uległ gwałtownemu zahamowaniu w wyniku klęski zadanej polskiemu ruchowi narodowemu na Śląsku Opolskim. Była ona następstwem decyzji wielkich mocarstw o podziale obszaru plebiscytowego. Nastąpiły represje, które nie ominęły KR, uznanych przez niemieckich szowinistów za organizacje polityczne „polskiej zdrady stanu" [13]. Represje dotknęły także ludność wiejską utrzymującą z nimi kontakty. Od tego momentu następuje masowy odpływ członków KR, którzy zaczęli zrywać dotychczasowe więzy łączące ich z macierzystymi organizacjami. Większość z nich

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Polski Komitet Plebiscytowy (dalej: Kom. Plebisc.), sygn. 78, Sprawozdanie Śląskiego Związku Rolników w rozwoju kółek rolniczych na Górnym Śląsku w 1920 r.

[11] *Die bürgerlichen Parteien...*, s. 483.

[12] O prężnym rozwoju KR podczas plebiscytu informuje sprawozdanie cytowane w przypisie 10.

[13] Tak określano KR w sprawozdaniach Landbuchu (Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: ANN Warszawa), zespół: Konsulat Generalny Opole (dalej: Kons. Opole), sygn. 90, k. 158, Pismo Konsulatu Generalnego w Bytomiu z 28 IV 1926 r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie).

dawała wyraz przekonaniu, że KR spełniły swoje zadania podczas plebiscytu, wobec czego nie ma potrzeby podejmowania dalszej działalności w nowych warunkach. Nie zdawano sobie dostatecznie sprawy z tego, że zadaniem tych organizacji w pierwszym rzędzie było prowadzenie działalności oświatowej. Tak więc wszelka aktywność organizacyjna KR ustala, czemu nie byli w stanie przeciwdziałać ludowi przywódcy.

O wznowieniu działalności organizacji chłopskich początkowo nie mogło być mowy. Dość przekonująco mówił o tym Arka Bożek [14]: „Celowo nie wznawialiśmy działalności kółek rolniczych i Związku Kółek Rolniczych, by nie rozdzierać niezagojonych całkowicie ran. Organizacja ta, która odegrała tak potężną rolę w plebiscycie na rzecz Polski, była dla Niemców niczym czerwona płachta na byka".

Dopiero w 1924 r. podjęta została próba ich reaktywowania. Żywiono nadzieję, że dzięki kółkom rolniczym można będzie stopniowo odzyskać utracony wpływ na szersze rzesze ludności wiejskiej. Jednocześnie trzeźwo oceniano rolę niemieckich organizacji chłopskich w życiu górnośląskiej wsi w warunkach całkowitego niemalże wygaśnięcia aktywności polskich organizacji. Konsul generalny w Bytomiu w jednym z późniejszych swoich raportów pisał [15]: „W roku 1924, zdając sobie sprawę, że ludność polska, zwłaszcza w powiatach rolniczych Śląska Opolskiego, nie dorosła jeszcze do organizacji ściśle politycznej, jaką jest Związek Polaków, że z drugiej strony spółdzielczość kredytowa polska ani nie obejmuje dość szerokich kół tej ludności, ani nie organizuje jej w sposób ścisły, zacząłem dążyć do stworzenia dla włościan polskich w Opolskiem organizacji przystosowanej do ich potrzeb gospodarczych i zawodowych".

Już w 1923 r. z inspiracji Związku Polaków w Niemczech prasa polska i działacze rozpoczęli ożywioną agitację na rzecz reaktywowania i organizowania nowych kółek rolniczych [16]. W tym celu zwoływano zebrania informacyjne, wykorzystywano kontakty indywidualne, przekazywano informacje metodą „od rodziny do rodziny" itp.[17] Prasa polska zwracała uwagę chłopów polskich na pogarszającą się sytuację materialną i zagrożenie,

---

[14] A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 118.

[15] Ibid., k. 69—70, Raport Konsula Gen. w Bytomiu z 17 XII 1928 r.

[16] Por. artykuły i korespondencję prasową: *Rolnicy, gospodarze obudźcie się!*, „Katolik Codzienny" 1923, nr 225; *Brak polskiej organizacji rolników na Śląsku Opolskim*, ibid., nr 285; *Sprawa kółek rolniczych*, „Nowiny Codzienne" 1923, nr 217; *Korespondencja z Malni*, „Katolik Codzienny" 1923, nr 225; *Korespondencja z Groszowic*, „Nowiny Codzienne" 1923, nr 217; *Korespondencja z 25 XII 1923*, ibid., 1923, nr 282.

[17] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu (dalej: Nadprezydium), sygn. 205, k. 13, Pismo landrata gliwickiego z 15 I 1924 r. do nadprezydenta prowincji górnośląskiej.

jakie niesie niemiecka polityka uniemożliwiająca nabywanie im ziemi [18]. Wskazywała przy tym na potrzebę stworzenia systemu samoobrony, co było możliwe jedynie w ramach silnej organizacji.

W atmosferze wzmożonej działalności organizacji niemieckich Związek Polaków w Niemczech zwołał zjazd przedstawicieli chłopów, na którym reprezentowane były wszystkie powiaty Śląska Opolskiego. Zjazd obradował w lokalu „Rolnika" opolskiego w dniu 31 VIII 1924 r. pod przewodnictwem Józefa Wilkowskiego [19], prezesa Śląskiego Związku Kółek Rolniczych. Na zjeździe wszechstronnie omówiono krytyczną sytuację w ruchu zawodowo-oświatowym i podkreślono rolę, jaką on odegrał przed wojną na terenie Wielkopolski. Zwrócono także uwagę na trudne położenie górnośląskiego rolnictwa i chłopów oraz potrzebę obrony ich interesów. Zjazd reaktywował działalność kółek rolniczych w ramach istniejącego Związku Kółek Rolniczych i wystosował do chłopów apel o poparcie tego przedsięwzięcia. Zaprotestował jednocześnie przeciw nadmiernemu opodatkowaniu i obciążeniu rolników różnymi powinnościami. Na zjeździe wybrano zarząd Związku w osobach [20]: Józef Wilkowski (Zalesie) — przewodniczący, Jakub Kania (Siołkowice) — zastępca przewodniczącego, Leon Powolny (Opole) — skarbnik, Fabian Hajduk (Opole) — sekretarz zarządu, Józef Wycisk (Ganiowice) — członek zarządu.

Zarząd został zobowiązany do podjęcia starań o tani kredyt na potrzeby gospodarstw rolnych. Otrzymał w krótkim czasie zapewnienie Związku Spółdzielni Śląskich, że członkowie KR będą traktowani jako klientela uprzywilejowana i do ich dyspozycji zostanie oddany dogodny kredyt. Przy zakupie artykułów rolniczych w „Rolnikach" przyznawane będą zniżki [21].

Nowo wybrany zarząd w dniu 1 IX 1924 r. zaapelował do istniejących kółek w sprawie organizowania zebrań i przeprowadzenia wyborów do zarządów powiatowych [22]. Rozpoczął także agitację na rzecz zakładania nowych kółek i ożywienia ich działalności tam, gdzie już istniejące organizacje nie wykazywały żadnej aktywności [23]. Wynik tej akcji był niezmiernie skromny. Wystarczy podać, że z końcem 1925 r. sieć organizacji i liczba członków przedstawiała się następująco [24]: Gliwice 35 członków, Koźle

[18] Por. przypis 16.

[19] *Konferencja przedstawicieli rolnictwa Śląska Opolskiego*, „Katolik Codzienny" 1924, nr 178; *Po zjeździe rolników*, „Nowiny Codzienne" 1924, nry 203 i 204.

[20] WAP Opole Nadprezydium, sygn. 205, k. 92.

[21] Oświadczenie Związku Spółdzielni Śląskich, „Nowiny Codzienne" 1924, nr 208.

[22] Por. korespondencja prasowa, ibid., nr 205.

[23] O kwestii tej informują: pismo landrata raciborskiego z 8 I 1925 r. do nadprezydenta prowincji (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 205, k. 71), artykuł *Potrzeba własnych kółek rolniczych*, „Nowiny Codzienne" 1925, nr 32.

[24] Sprawozdanie instruktora rolnego. I. Rudzkiego za czas od 1 do 31 grudnia 1925 (AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 146).

25, Opole 50, Groszowice w pow. opolskim 25, Dobrzeń Wielki w pow. opolskim 30, Siołkowice w pow. opolskim 20, Wierzch w pow. prudnickim 20, Racibórz 100, Strzelce Opolskie 40.

Istniało zatem 9 kółek liczących 345 członków. Pięć spośród nich działało przy zarządach powiatowych w Gliwicach, Koźlu, Opolu, Raciborzu i Strzelcach Opolskich, pozostałe zaś w ośrodkach wiejskich. Ich rozwój organizacyjny nie pozostawał w żadnej proporcji do rozwoju jaki osiągnęły one podczas plebiscytu, kiedy były organizacjami masowymi. Wniosku tego nie podważa nawet źródło niemieckie [25], które informuje, że w 1925 r. było 26 kółek rolniczych. Informacje te uznać wypada za przesadzone, gdyż wymieniona liczba obejmowała też organizacje, które figurowały w urzędowej ewidencji, jednak faktycznie nie przejawiały żadnej działalności.

W celu ożywienia działalności KR na Śląsku Opolskim władze centralne w Warszawie skierowały do pracy na tym terenie instruktora rolnego, Ignacego Rudzkiego. Oficjalnie występował on jako pracownik opolskiego „Rolnika", nieoficjalnie podlegał Konsulatowi Polskiemu w Bytomiu [26]. Z jego pracą wiązano duże nadzieje, czemu daje wyraz korespondencja między Ministerstwem Spraw Zagranicznych (MSZ) w Warszawie a Konsulatem [27]. Czytamy w niej: „Praca instruktorska wśród włościan polskich może mieć wielkie znaczenie polityczne, pomagające do ujęcia rolniczej ludności polskiej w ramy zawodowej organizacji polskiej, co pozwoli przeciwstawić się akcji germanizacyjnej ze strony silnych ugrupowań niemieckich".

W działalności na co dzień postanowiono odstąpić od poprzednich form i charakteru pracy prowadzonej w KR. W przeciwieństwie do okresu plebiscytowego, kiedy problematyce narodowej nadawano znaczenie pierwszoplanowe, po plebiscycie zwrócono uwagę przede wszystkim na działalność oświatową, która zgodnie z planami kierownictwa polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim stać się miała etapem wstępnym do rozwinięcia innych form pracy narodowej wśród ludności wiejskiej.

Początki pracy instruktora były trudne. Trzeba było pokonywać nieufność i opory, które narosły w warunkach osamotnienia i poplebiscytowego terroru. Kiedy I. Rudzki zaczął objeżdżać miejscowości, w których podczas plebiscytu znajdowały się kółka i podjął próbę ich reaktywowania okazało się, że niewiele osób przyznawało się do członkostwa. W już ist-

[25] Por. wykaz KR z 1925 r. (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 205, k. 92—93).

[26] I. Rudzki otrzymywał wynagrodzenie z Konsulatu w Bytomiu z kwot przeznaczonych na prace kulturalno-oświatowe (Pismo konsula generalnego z 8 I 1925 r. do dyrektora Departamentu Organizacyjnego MSZ w Warszawie oraz oświadczenie I. Rudzkiego, bez daty. AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 15 i 18).

[27] Ibid., k. 87, Pismo Departamentu Konsularnego MSZ w Warszawie z 14 I 1929 r. do Konsulatu Generalnego w Bytomiu.

niejących kółkach były trudności z powołaniem zarządów, a delikatne nawet w tym względzie aluzje były powodem poważnego spadku frekwencji na zebraniach, które próbował organizować Rudzki. Trzeba było nawiązywać kontakty indywidualne, by pozyskać stopniowo i przyciągać do większego udziału w pracy organizacyjnej nowych członków. Kontakty te stały się możliwe dzięki udzielaniu porad fachowo-rolniczych. W tym celu instruktor rolny w 1925 r. odwiedził 140 gospodarstw w 9 wsiach, a w 1926 r. 90 gospodarstw w 10 wsiach [28].

Działalność I. Rudzkiego rozszerzała się. Oprócz indywidualnego odwiedzania gospodarstw urządzał ogólne zebrania chłopów [29], na których poruszał zagadnienia z zakresu prowadzenia racjonalnej gospodarki rolnej, a przy okazji omawiał także inne sprawy. W Wójtowej Wsi była np. omawiana sprawa rozwoju polskiego szkolnictwa, która wywołała ożywioną dyskusję [30]. Podobnie było w Dobrzeniu Wielkim.

Zebrania chłopów, organizowane przez Rudzkiego, najczęściej łączono z wyświetlaniem obrazów i filmów oświatowych, co przyczyniało się do wzrostu frekwencji. Niekiedy przychodziło około 250 osób, podczas gdy na zebrania organizacyjne zaledwie 50—70 osób. W sezonie zimowym 1927/ /1928 zdołano wyświetlić filmy w 20 wsiach powiatu opolskiego i w 14 wsiach pow. strzeleckiego [31]. Ich tematyka była dostosowana do charakteru prac w gospodarstwach w odpowiednich porach roku.

W celach szkoleniowych zakładano także poletka doświadczalne w poszczególnych miejscowościach. Poletka te przeznaczano na prowadzenie doświadczeń z różnymi odmianami roślin, z którymi zapoznawano wszystkich gospodarzy danej wsi. Jak wspomina Rudzki, zdołano założyć 30 takich poletek [32].

Działalność instruktora spotkała się z pozytywną oceną Konsulatu w Bytomiu [33], który stwierdził, że dzięki akcji oświatowej, jaką prowadził na wsi opolskiej, zdobył zaufanie i uznanie chłopów. Dowodzi tego frekwencja na zebraniach o charakterze szkoleniowym, na które przychodzili

[28] Ibid., k. 76—77, Sprawozdanie z działalności instruktora rolnego I. Rudzkiego za czas od 8 I 1925 do 1 I 1929 na Śląsku Opolskim.

[29] W 1925 r. odbyły się jedynie 4 zebrania, natomiast w sezonie zimowym 1926/ /1927 w samym tylko powiecie opolskim zorganizowano 60 zebrań w 16 miejscowościach. W tym samym czasie w powiecie strzeleckim odbyło się 10 zebrań.

[30] AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 154—155, Sprawozdanie z działalności instruktora rolnego I. Rudzkiego za miesiąc marzec.

[31] Ibid., k. 81, Sprawozdanie z działalności instruktora rolnego I. Rudzkiego za czas od 8 I 1925 do 1 I 1929 na Śląsku Opolskim.

[32] A. Glińska, K. Malczewski, A. Pałosz, *Wspomnienia Opolan*, Warszawa 1965, s. 340.

[33] AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 107, Pismo Konsulatu Generalnego w Bytomiu z 18 VI 1931 r. do posła RP w Berlinie.

nawet chłopi niemieccy. Z negatywną natomiast oceną spotkała się działalność instruktora w dziedzinie organizacyjnej. Zarzucano mu, że nie zdołał w sposób skuteczny przyciągnąć do kółek większej liczby chłopów i doprowadzić do wydatniejszego zwiększenia ich sieci. Usprawiedliwia go jednak fakt, że próby te nie mogły doprowadzić do większych efektów, skoro tak dotkliwą lekcją dla ludności Śląska Opolskiego był plebiscyt i jego bezpośrednie skutki.

Poczynania w kierunku ożywienia polskiego ruchu kółkowego po podziale Górnego Śląska przebiegały w wyjątkowo niesprzyjającej atmosferze dla podejmowania tego rodzaju inicjatyw. Podobnie jak w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, niemieckie władze administracyjne i konkurencyjne organizacje chłopskie również i po plebiscycie baczne śledziły wszelkie inicjatywy polskich działaczy. Celem tych poczynań była likwidacja ruchu kółkowego ludności polskiej, co usiłowano osiągnąć przy pomocy różnych środków. Już w grudniu 1923 r., a więc w okresie kiedy kwestia ich reaktywowania pozostawała jeszcze w sferze projektów, nadprezydent prowincji górnośląskiej polecił podległym sobie organom władzy terenowej [34] przekazywanie dokładnych wiadomości na temat istniejących i powstających kółek. Żądał wyjaśnień, w których miejscowościach działają, ile liczą członków i kto wchodzi w skład ich zarządów [35]. Zachowana korespondencja świadczy o skrupulatnym wypełnianiu jego poleceń przez podległe mu organy [36]. We wrześniu 1924 r. nadprezydent zwrócił z kolei uwagę prezydentowi Izby Rolniczej we Wrocławiu na to, że może dojść do zagrożenia niemieckich interesów narodowych na Śląsku Opolskim. Zaproponował więc podjęcie wspólnej akcji, przy pomocy której można by skutecznie przeciwdziałać dążeniom polskim. Według niego rolę taką mogłyby spełnić organizacje niemieckich chłopów [37]. Do czujności nie tylko wzywały władze administracyjne, lecz także ówczesna prasa niemiecka [38].

W dniu 15 II 1926 r. zarząd policji w Opolu odmówił Ignacemu Rudzkiemu prawa pobytu na Śląsku Opolskim, co było równoznaczne z zawieszeniem pracy oświatowej w środowiskach wiejskich. Jego odwołanie załatwiono odmownie. W tej sytuacji interweniował Konsulat RP w Bytomiu, który w dniu 31 VIII 1926 r. zwrócił się do prezydenta rejencji o wy-

[34] WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 205, k. 4, Pismo nadprezydenta prowincji z 15 XII 1923 r. do landratów.

[35] Ibid., k. 81—82, 85, 89, 94, Korespondencja urzędowa z lat 1925—1926.

[36] Ibid., k. 10—11, 13—15, 30, 33—34, 36, 64, 67—72, 85.

[37] Ibid. k. 62, Pismo nadprezydenta prowincji do prezydenta Izby Rolniczej we Wrocławiu z 19 IX 1924 r.

[38] K. Skutalla, *Die Tätigkeit des Landbundes im Kreise Cosel*, „Ostdeutsche Morgenpost" 1926, Nr 117.

rażenie zgody na dalszy pobyt Rudzkiego na Śląsku Opolskim. Z podobnym wnioskiem wystąpił „Rolnik" opolski i przekazał władzom administracyjnym opinię syndyka Bernharda Hentschela stwierdzającą, że chłopi nie zawsze rozumieją wykłady wygłaszane w języku niemieckim przez pracowników Izby Rolniczej we Wrocławiu. Wskutek tych starań prezydent rejencji uchylił poprzednią decyzję władz policyjnych i przywrócił Rudzkiemu prawa pobytu na Śląsku Opolskim w zamian za udzielenie stałej wizy doktorowi Brunnowi, przewodniczącemu Hauptverband der deutschen Landwirte, na pobyt w województwie śląskim [39]. Zabiegi w tej sprawie przeciągnęły się niemal do końca 1928 r. i o prowadzeniu normalnej działalności instruktorskiej w latach 1926—1928 nie mogło być mowy.

Dość wyjątkowa rola w dziedzinie zwalczania polskiego ruchu kółkowego na Śląsku Opolskim przypadła niemieckiej organizacji średnio i małorolnych chłopów — Oberschlesischer Bauernverein (OSBV), w której ugruntowała swe wpływy partia Centrum. Sekretarzem generalnym OSBV został adwokat z Gliwic dr Maksymilian Pawelke, dawny kierownik OSLB [40]. Zainteresowania OSBV koncentrowały się głównie na problemach osadnictwa, parcelacji majątków i zbycie artykułów rolniczych. Jej kierownictwo opracowało własny program osadnictwa, który odstępował od tradycyjnych założeń i przewidywał, że drobne i średnie gospodarstwa rolne niemieckich chłopów tworzyć będą w słabo zaludnionych powiatach granicznych pewnego rodzaju wał ochronny przeciw napierającemu od wschodu żywiołowi polskiemu. Była to modyfikacja dawnego programu osadniczego, głoszonego w interesie wielkiej własności, który podobną rolę przypisywał wielkim majątkom ziemskim.

Program OSBV swoje ostrze kierował przeciw polskości. Jego realizacja mogła stanowić poważne zagrożenie narodowych interesów polskich na Śląsku Opolskim, tym bardziej, że mógł liczyć na szerokie poparcie mas

[39] AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 53—56, 58—63, 66, Korespondencja urzędowa z 1928 r.

[40] Po podziale Górnego Śląska przywódca chłopów niemieckich, zrzeszonych w OSLB, baron Hans von Reitzenstein, wraz ze swymi posiadłościami w powiecie pszczyńskim znalazł się po stronie polskiej. Nowe kierownictwo OSLB na Śląsku Opolskim zajęło stanowisko krytyczne wobec partii Centrum, co wywołało niezadowolenie części członków wymienionej wyżej organizacji chłopskiej, którzy w dniu 16 XII 1922 r. na zjeździe w Kędzierzynie założyli nową organizację Oberschlesischer Bauernverein (OSBV) z siedzibą w Opolu. Struktura organizacyjna tej organizacji przedstawiała się następująco: na najniższym szczeblu działały grupy miejscowe (Ortsgruppen) zrzeszające pojedynczych członków. Każda grupa miała własnego przywódcę chłopskiego (Ortsbauernführer). Grupy miejscowe łączyły się w grupy powiatowe (Kreisgruppen) z 3-osobowymi zarządami na czele. Na szczeblu centralnym działał zarząd, pod którego patronatem redagowany był dwutygodnik „Oberschlesischer Bauer" wychodzący w Opolu. W 1933 r. organizacja ta, podobnie jak OSLB, została rozwiązana, a jej członkowie podporządkowani Stanowi Żywicieli Rzeszy.

chłopskich z uwagi na zawarty w nim postulat parcelacji majątków ziemskich. Tak też się stało. Chłopi zaczęli masowo przystępować do OSBV. O ich poparciu najlepiej świadczy wynik wyborów z lat 1923 i 1924 do Izby Rolniczej we Wrocławiu. Nowo powstały OSBV zdołał wprowadzić do Izby 12 swoich przedstawicieli na ogólną liczbę 130 mandatów, podczas gdy działający wśród chłopów zamieszkujących zachodnie powiaty rejencji opolskiej (Nysa, Niemcza, Grodków) Schlesischer Bauernbund otrzymał zaledwie 3 mandaty.

Kolejnym sukcesem OSBV było powołanie lokalnej instytucji samorządu rolniczego — Izby Rolniczej w Opolu w dniu 1 I 1927 r.[41], co było równoznaczne z uwolnieniem się spod wpływów wielkiej własności i RLB, które dominowały w Izbie Rolniczej we Wrocławiu i krępowały swobodę działania górnośląskiej organizacji chłopskiej. Pierwsze wybory do Izby Rolniczej w Opolu, które odbyły się w dniu 14 XI 1926 r., przyniosły pełny sukces OSBV. Na ogólną liczbę 33 mandatów zdobył on 22, OSLB 8, organizacje polskie 3. W następnych wyborach, 25 X 1931 r., OSBV zdobył już mniej mandatów, tj. 20 (OSLB 9, organizacje polskie 4) [42], mimo to nadal potrafił zapewnić sobie przemożny wpływ na życie górnośląskiej wsi.

OSBV opowiadał się za potrzebą rozwiązania trudności w dziedzinie zbytu artykułów rolnych pochodzących z gospodarstw chłopskich. W związku z tym zabiegał o rozwój spółdzielczości rolniczo-handlowej, co nie zawsze spotykało się z poparciem wszystkich członków Izby Rolniczej. Mimo to, działająca pod patronatem OSBV spółdzielnia Zentralgenossenschaft des Oberschlesischen Bauernvereins, posiadająca na Śląsku Opolskim filie terenowe, skutecznie realizowała program OSBV. Spółdzielnia ta z czasem przekształciła się w centralę towarową Landwirtschaftliche Warenzentrale für Oberschlesien z siedzibą w Opolu. Na jej czele stał Peter Dahmen.

Wkrótce po powstaniu, OSBV rozpoczął ożywioną działalność o charakterze organizacyjnym i szkoleniowym. Na wszystkich jego szczeblach odbywały się zebrania zarządów i kursy szkoleniowe w zakresie wiedzy rolniczej. Na szeroką skalę organizowane było poradnictwo w kwestiach natury prawnej i podatkowej. Prowadzono akcję werbunkową członków.

Zasięgiem swego oddziaływania OSBV usiłował objąć jak najszersze rzesze ludności wiejskiej i chociaż oficjalnie odcinał się od wpływów politycznych, działalność jego faktycznie podporządkowana była interesom partii Centrum, która zabiegała o głosy chłopskie przy wyborach. Zwracają na ten fakt uwagę ostrzeżenia w prasie polskiej z terenu Śląska Opol-

[41] *Die Landwirtschaftskammer Oberschlesien. Ihr Aufbau und ihre Tätigkeit*, Opole 1928, s. 8; por. także: L. Florian, *Aus der Geschichte des Oberschlesischen Bauernvereins. Zehn Jahre Oberschlesischer Bauernverein 1922—1932*, [b.m.] 1932, s. 9.

[42] Florian, op. cit., s. 9.

skiego. Prasa ta informowała, że zarówno nacjonalistyczny OSLB, jak i centrowy OSBV są niebezpiecznymi dla polskości organizacjami niemieckimi [43]. W związku z tym nawoływała chłopów do współpracy z organizacjami polskimi. Wyrażała ona stanowisko działaczy polskiego ruchu narodowego, którzy zdawali sobie dostatecznie sprawę z faktu, że OSBV bazując na szerokiej współpracy ze średnio i małorolnymi chłopami mógł głębiej przenikać w szeregi chłopskie niż inne organizacje niemieckie i tym samym skuteczniej współzawodniczyć z organizacjami polskimi.

Niedorozwój organizacyjny polskiego ruchu kółkowego na Śląsku Opolskim zaniepokoił działaczy narodowych, którzy wystąpili z propozycją jego ożywienia. Do zorganizowania spotkania działaczy narodowych w dniu 9 III 1929 r. doprowadził Arka Bożek. Spotkanie odbyło się w prywatnym mieszkaniu konsula generalnego Leona Malhomme'a w Bytomiu. Oprócz konsula i A. Bożka w zebraniu uczestniczyli: Józef Baron z Wójtowej Wsi, Karol Bieniusa z Dobrzenia Wielkiego, Franciszek Buhl z Grudzic, Jakub Kania z Siołkowic, Kazimierz Kasperek z Winowa, Aleksander Psykała z Siołkowic, a także Paweł Marquardt — dyrektor „Rolnika" w Opolu oraz Zygmunt Syszyński — attaché konsularny. W czasie spotkania, podczas którego omówiono główne problemy pracy w środowiskach wiejskich, ujawniły się dwa odmienne stanowiska w tej kwestii. Według A. Bożka, zwolennika natychmiastowego reaktywowania KR i tworzenia nowych w oparciu o ludzi czynu, należało zrezygnować z tych osób, których jedyną zasługą było piastowanie stanowisk. Domagał się on podporządkowania wszystkich poczynań dyrektywom Konsulatu Generalnego. Jakub Kania, odnoszący się krytycznie do wystąpienia A. Bożka, opowiadał się za działalnością w środowiskach wiejskich, która byłaby prowadzona systematycznie i z rozmysłem. Należało najpierw, według niego, zadbać o rozwój czytelnictwa, a dopiero później przystąpić do tworzenia i reaktywowania KR. Mimo iż większość zebranych podzielała stanowisko J. Kani ostatecznie jednak przyjęto propozycję A. Bożka, uzasadniając ją potrzebą natychmiastowego nawiązania ścisłej współpracy ze środowiskiem wiejskim.

W lutym 1930 r. odbył się zjazd delegatów wiejskich, w którym uczestniczyło 90 osób [44]. Delegatom przedłożono projekt statutu nowej organizacji zawodowo-oświatowej, który przyjęto po wprowadzeniu drobnych poprawek. Uchwałą zjazdu powołano do życia Górnośląskie Zjednoczenie

[43] „Katolik Codzienny" 1925, nry 4 i 10.

[44] Powołanie organizacji naczelnej KR planowano już w 1926 r. Projekt został zrealizowany dopiero w 1930 r. na zjeździe delegatów Śląska Opolskiego (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 205, k. 129, Protokół założycielski z 3 III 1930 r.).

Rolników (GZR) w Opolu, wpisane do rejestru sądowego w dniu 26 IV 1930 r.[45]

Zgodnie ze statutem organizacja ta stawiała sobie za zadanie obronę zawodowych i gospodarczych interesów członków, którymi mogły być osoby trudniące się pracą na roli. Mimo iż statut organizacji nie uwzględniał kryterium narodowego, to jednak fakt podporządkowania jej Związkowi Polaków w Niemczech wykluczał możliwość zgłaszania się jako członków osób narodowości niemieckiej. O tym zresztą, kto ma być przyjęty rozstrzygał zarząd, który dokładnie badał każdą zgłoszoną kandydaturę. Zarząd podejmował także decyzję o wykluczeniu członka, o ile naruszał on interesy organizacji. Obowiązkiem członka było uiszczanie składek w wysokości 2—4 marek na rok. Organizacja zapewniała mu natomiast możliwość korzystania z bezpłatnych porad w kwestiach natury prawnej, podatkowej i fachowej z zakresu prowadzenia gospodarstwa rolnego oraz poletek doświadczalnych.

Najwyższą władzą GZR było walne zgromadzenie, zwoływane raz na rok. Brali w nim udział mężowie zaufania delegowani przez filie terenowe, które były odpowiednikami KR. Do zadań walnego zgromadzenia należał wybór rady nadzorczej i jego przewodniczącego oraz wybór zarządu. Walne zgromadzenie uchwalało wprowadzenie nowych normatywów organizacyjnych (statuty, regulaminy itp.) lub wszelkie zmiany do normatywów będących w użyciu. Uchwały zapadły większością głosów.

Organem walnego zgromadzenia była 9-osobowa rada sprawująca funkcje nadzorcze wobec zarządu. Do jej składu powoływano 8 prezesów oddziałów powiatowych i prezesa zarządu, który był jednocześnie przewodniczącym rady. Do składu pierwszej rady zostali powołani: Jan Datko z Groszowic, Franciszek Myśliwiec ze Sprzęcic, Konstanty Furman z Zaborza, Konstanty Kauczor ze Strzeleczek, Józef Planetorz z Ciska, Karol Bieniusa z Dobrzenia Wielkiego, Fabian Hajduk z Żernicy, Karol Komorek I z Raciborza i Jan Kościelny z Ligoty. Posiedzenia rady odbywały się raz na kwartał.

Zarząd składał się z 5 osób i reprezentował organizację na zewnątrz. Wykonywał uchwały walnego zgromadzenia i polecenia rady. Do jego dyspozycji oddano sekretariat, który załatwiał sprawy bieżące i przydzielono płatnego instruktora rolnego, obsługującego poszczególne ośrodki wiejskie. Był nim początkowo I. Rudzki. Od października 1932 r. funkcję tę powierzono Bernardowi Dudzie, który pełnił ją do wybuchu wojny.

W składzie pierwszego zarządu, który za siedzibę obrał sobie Opole, znaleźli się: Jan Datko z Groszowic (prezes), Józef Wilkowski z Zalesia

[45] Wpis do rejestru sądowego (WAP Opole, Amtsgericht Oppeln, Vereinsregister Bd II, Nr 88 (sygn. tymczas. 22) s. 101).

(wiceprezes), Arka Bożek z Markowic (sekretarz), Piotr Gajda z Ciechowic (skarbnik). Po kolejnych wyborach w 1933 r. zarząd GZR przedstawiał się następująco: Franciszek Myśliwiec ze Sprzęcic (prezes), Kazimierz Kasperek z Winowa (wiceprezes), A. Bożek (sekretarz), Jan Dziadek z Mionowa (zastępca sekretarza), Teodor Gadziński z Opola (skarbnik). W tym składzie zarząd pracował do wybuchu wojny.

Na zjazdach powiatowych wybierano zarządy powiatowe GZR, które sprawowały bezpośredni nadzór nad ogniwami niższego szczebla, zwanymi filiami. Zarządy powiatowe w liczbie dziewięciu powołano w powiatach: bytomsko-zabrskim, dobrodzieńskim, gliwickim, kozielskim, oleskim, opolskim, prudnickim, raciborskim i strzeleckim.

Filie, jako podstawowe ogniwa organizacyjne GZR, miały powstawać na bazie KR, które zaniechały swej działalności, bądź też prowadziły ją w stopniu minimalnym. Projektowano tworzenie ich nawet w miejscowościach, gdzie co najmniej 5 osób zgłosi się na członków. W momencie powstania organizacji w 1930 r. było 48 filii w następujących powiatach [46]: dobrodzieńskim (2), gliwickim (3), kluczborskim (1), kozielskim (3), oleskim (6), opolskim (13), prudnickim (3), raciborskim (7), strzeleckim (8) i zabrsko-gliwickim (2). Z powyższych danych wynika, że najwięcej filii skupiło się w powiecie opolskim, w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodka dyspozycyjnego polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim. Najsłabiej pod tym względem był reprezentowany powiat kluczborski.

Po ukonstytuowaniu się zarządu głównego, w prasie lokalnej ogłoszono apele do ludności w sprawie wstępowania w szeregi członków GZR [47]. Ożywioną akcję werbunkową prowadził w tym zakresie Arka Bożek. Mimo usilnych zabiegów nie osiągnięto zadowalających wyników, skoro z końcem 1931 r. ogólny stan członków organizacji wynosił zaledwie 600 osób [48]. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w okresie minionym, kiedy nieprzychylne dla sprawy narodowej na Górnym Śląsku decyzje wielkich mocarstw podczas plebiscytu i terror poplebiscytowy przyczyniły się do ugruntowania nastrojów przygnębienia i rezygnacji. Nastroje te pogłębiła niepomyślna sytuacja ekonomiczna wywołana kryzysem.

W warunkach wzmagającego się terroru hitlerowskiego stan członków GZR powiększył się wprawdzie do 730 osób w 1938 r., skupionych w 48

[46] ANN Warszawa, zespół: Ambasada Berlin (dalej: Ambasada), sygn. 2-207-5, Sprawozdanie z 1938 r.

[47] Komunikaty: *Gospodarze Śląska Opolskiego*, „Katolik Codzienny" 1930, nr 52 oraz *Rolnicy*, ibid., nr 127.

[48] Informację o ilości członków zaczerpnięto ze „Sprawozdania z pracy w organizacji GZR..." I. Rudzkiego z 1931 r. (AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 240—242).

filiach [49], mimo to do końca swego istnienia, tj. do wybuchu II wojny światowej, nie stało się ono organizacją masową.

Działalność GZR była finansowana przez Związek Polaków w Niemczech, który udzielał mu skromnej dotacji w wysokości 800 marek miesięcznie. Z kwoty tej aż 600 marek stanowiło fundusz płac instruktora rolnego [50], a pozostałą kwotę rezerwowano na wydatki związane z prowadzeniem akcji oświatowej. Była to jednak zbyt szczupła kwota, by mogła umożliwić rozwinięcie szerszej działalności, co wyraźnie podkreślają zachowane materiały archiwalne, a ciągłe zabiegi o jej zwiększenie nie dały rezultatów.

Do działalności statutowej GZR należało szerzenie oświaty rolniczej wśród chłopów i udzielanie im wszechstronnej pomocy w dziedzinie wprowadzania nowoczesnych form gospodarowania. Dużo uwagi poświęcano sprawom hodowli i stosowaniu nawozów sztucznych. Organizowano spotkania z ludnością wiejską, podczas których popularyzowano nowe rodzaje roślin uprawnych i podkreślano potrzebę wprowadzenia lepszych gatunków. Wykłady na ten temat prowadził instruktor rolny. Podobnie jak w latach ubiegłych, ilustrował on wykłady filmami i przeźroczami, co podnosiło atrakcyjność spotkań i przyczyniało się do wzrostu frekwencji na zebraniach. Instruktor odwiedzał także indywidualne gospodarstwa chłopskie. Na miejscu omawiał kwestie związane z prowadzeniem tych gospodarstw.

Podobnie atrakcyjnym sposobem propagowania oświaty rolniczej były wystawy najbardziej udanych okazów poszczególnych gatunków roślin wyhodowanych w gospodarstwach członków GZR. Wyróżniających się gospodarzy nagradzano dyplomami i obdarowywano fachową literaturą. Temu samemu celowi służyły wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, które organizowano przy współudziale spółdzielni Rolnik w Opolu. W roku 1938 urządzono 8 tego rodzaju wystaw [51].

Oświatę rolniczą propagowała także prasa lokalna w specjalnych dodatkach do „Nowin Codziennych": „Na własnej zagrodzie" i „Nasza poradnia". Niezbędne materiały zamieszczali w nich działacze GZR i Związku Spółdzielni Polskich. Były one redagowane w sposób przystępny i jasny, dostosowane do poziomu ludności wiejskiej. Dla potrzeb członków GZR za pośrednictwem Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach dostarczano bez-

[49] Ibid., Ambasada, sygn. 2-207-5, Sprawozdanie z 1938 r.

[50] Ibid., Kons. Opole, sygn. 90, k. 107, Pismo Kons. Gen. w Bytomiu do Posła RP w Berlinie z 18 VI 1931 r.

[51] Ibid., Ambasada, sygn. 2-207-5, Sprawozdanie z 1938 r.

płatnie wydawnictwo „Rolnik Śląski" [52], poświęcone problematyce rolniczej.

Jedną z ważniejszych form działalności organizacji było prowadzenie poradnictwa w kwestiach natury prawnej i podatkowej. Porad udzielali specjalnie przeszkoleni pracownicy, którzy służyli także pomocą nie tylko członkom GZR. Dla ułatwienia korzystania z ich porad począwszy od 1931 r. zorganizowano osiem stałych punktów czynnych w dni targowe. Istniały one do samej niemal wojny i zlokalizowane były przy bankach ludowych w Gliwicach, Głogówku, Koźlu i Oleśnie oraz przy „Rolnikach" w Dobrodzieniu, Opolu i Strzelcach Opolskich, a także przy Strzesze w Raciborzu [53]. Punkty te w 1931 r. udzieliły ogółem 100 porad [54].

O wadze problemu świadczy zainteresowanie, jakie okazywały nim organizacje i instytucje niemieckie. Poradnictwem trudniły się: OSBV, OSLB, partia Centrum, a niekiedy wydziały powiatowe i powiatowe kasy oszczędności. Nawet parafia katolicka w Strzelcach Opolskich powołała w tym celu tzw. „Katholische Volksbüro". Według danych niemieckich, same tylko filie OSBV w powiecie raciborskim do maja 1931 r. udzieliły około 2400 porad [55]. Jeżeli porównamy rezultaty, jakie osiągnęło GZR z rezultatami OSBV, to okaże się, że efekty uzyskane przez organizację polską są więcej niż skromne. Mimo to, w kwietniu 1931 r. nadprezydent prowincji uznał sytuację w dziedzinie poradnictwa za groźną. W pismach do landratów postawił pytanie [56], czy akcji Polaków, ze względu na zagrożenie interesów niemieckich, nie należałoby przeciwstawić się bardziej skutecznie. Otrzymane odpowiedzi uspokoiły go, gdyż dobrze rozbudowana sieć punktów porad prowadzonych przez organizacje i instytucje niemieckie, zdaniem landratów, interesy te należycie zabezpieczała.

W okresie hitlerowskim przed GZR stanęły nowe zadania. Wynikały one z konieczności obrony ludności polskiej przed skutkami ustawodawstwa dotyczącego zagród dziedzicznych [57]. Organizacja rozszerzyła zakres poradnictwa o tę właśnie dziedzinę. Do roku 1938 udzieliła z tego tytułu

---

[52] Ibid., Kons. Opole, sygn. 90, k. 303, Pismo Komitetu Niesienia Pomocy Kulturalnej dla Śląska Opolskiego z 27 I 1937 r. do Kons. Gen. Opole.

[53] O. S. Popiołek, *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923—1933*, Katowice 1959, s. 23; *Baczność gospodarze*, „Nowiny Codzienne" 1932, nr 36.

[54] Informację o ilości udzielonych porad zaczerpnięto ze „Sprawozdania z pracy w organizacji GZR..." I. Rudzkiego z 1931 r. (AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 240—242).

[55] Informację o ilości udzielonych porad zaczerpnięto ze sprawozdania landrata raciborskiego z 22 V 1931 r. (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 183).

[56] Ibid., Pismo nadprezydenta prowincji do landratów z 27 IV 1931 r.

[57] Komunikaty: „Nowiny Codzienne" 1934, nry; 123, 144, 220 i 269.

łącznie 800 porad [58]. Jednocześnie organizowała specjalne zebrania chłopów, na których wyjaśniała różne szczegóły związane z realizacją tego ustawodawstwa.

GZR włączyło się do akcji podjętej przez Związek Polaków w Niemczech, skierowanej przeciwko ustawie o zagrodzie dziedzicznej i jej stosowaniu wobec ludności polskiej. Z jego inspiracji w prasie polskiej zaczęły ukazywać się artykuły pouczające, jak należy ustosunkować się do wymogów narzuconych powołanymi przepisami [59], w których jednocześnie polemizowano z wywodami usiłującymi wykazać rzekome „dobrodziejstwa" tych przepisów dla ludności polskiej [60]. W ślad za protestem Związku Polaków, skierowanym do kanclerza Rzeszy w dniu 15 V 1934 r.[61], organizacja ta wniosła odwołanie do instancji odwoławczej w tych sprawach, jaką był Sąd Apelacyjny w Zelle [62]. Jednocześnie indywidualne podania chłopów w sprawie uchylenia decyzji o zakwalifikowaniu ich gospodarstw do kategorii zagród dziedzicznych GZR zaopatrywało w odpowiednią informację, że wnoszący podanie jest członkiem polskiej grupy narodowościowej w Rzeszy. Tym sposobem sprawy ulegały odroczeniu do czasu generalnego rozstrzygnięcia na szczeblu centralnym. Ten tryb postępowania chronił przed skutkami niedotrzymania różnych terminów, jakie przewidywały przepisy wykonawcze do wspomnianej wyżej ustawy.

Zadania statutowe GZR zostały ściśle podporządkowane celom politycznym, jakie na Śląsku Opolskim wyznaczył sobie polski ruch narodowy. Stwierdza to zresztą wyraźnie konsul generalny w Bytomiu w swym piśmie do Posła RP w Berlinie. Czytamy w nim: „Instytucja ta [GZR — E.K.] jest awangardą działalności politycznej wśród miejscowej ludności polskiej, gdyż nie nosząc wyraźnego charakteru politycznego umożliwia organizacyjne ujęcie bardziej bojaźliwych elementów, przyciągając je korzyściami, jakie dać może zrzeszenie mające na celu udzielanie porad w zakresie fachowo-rolniczym" [63].

Skutecznym środkiem do osiągnięcia wyznaczonego celu mogła stać się działalność na polu kultywowania tradycji narodowych i ludowych. Wymienić tu wypadnie uroczyście obchodzone święto plonów, tzw. „Żniwioka", która to impreza była jednym z głównych punktów planu pracy GZR.

[58] AAN Warszawa, Ambasada, sygn. 2-207-5, Sprawozdanie z 1938 r.

[59] Artykuły i komunikaty prasowe dot. problematyki zagród dziedzicznych. „Nowiny Codzienne" 1934, nry: 129, 130 i 219; por. także dodatek do „Nowin Codziennych" 1934, nr 187: „Z naszej poradni gospodarczej, podatkowej i prawnej".

[60] *Jeszcze ustawa o zagrodach dziedzicznych*, „Nowiny Codzienne" 1934, nr 235.

[61] W sprawie Erbhofrechtu, „Nowiny Codzienne" 1934, nr 114.

[62] WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 206, k. 193—195, Raport gestapo w Opolu z 15 VI 1934 r.

[63] AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 107, Pismo Kons. Gen. w Bytomiu do Posła RP w Berlinie z 18 VI 1931 r.

Starano się wypełnić ją własnym programem, na który składały się m.in. wystąpienia działaczy chłopskich podkreślające potrzebę pracy organizacyjnej wśród chłopów oraz wystawy rolnicze. Najbardziej interesującą częścią programu były występy artystyczne. Zespoły ludowe prezentowały tańce i śpiewy, a do żelaznego repertuaru należała chętnie oglądana sztuka nosząca tę samą nazwę, co i święto plonów. Szczególnie uroczysty charakter miało święto plonów w 1937 r. na Górze św. Anny, zorganizowane pod hasłem „ukochania ziemi ojców" i połączone ze zjazdem młodzieży Przysposobienia Rolniczego (PR). Zebrania organizowane w filiach były okazją do poruszania tematów historycznych. Jednym z nich była obrona Częstochowy w okresie „potopu szwedzkiego", budząca żywe zainteresowanie i jako przykład wytrwania i poświęcenia nasuwająca analogie do sytuacji Polaków na Śląsku Opolskim. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się prelekcje poświęcone piastowskim dziejom Śląska i pamięci sławnych Ślązaków. Tematyka historyczna poruszana była również i przy innych okazjach, a głównym celem tych poczynań było budzenie dumy narodowej ludności polskiej na Śląsku Opolskim, której wypadło żyć w warunkach upośledzenia i negowania wszelkich wartości związanych z pojęciem polskości.

W tym samym czasie kiedy GZR, zresztą już na początku swego istnienia, przeżywało poważne trudności finansowe i organizacyjne, konkurencyjne organizacje niemieckie OSBV i OSLB rozwijały się pomyślnie, zasilane nieograniczonymi funduszami na utrzymanie personelu, prowadzenie doświadczeń z dziedziny uprawy roślin i gospodarki łąkowej. Do swej dyspozycji otrzymały środki techniczne w postaci samochodów i motocykli, co umożliwiało im utrzymywanie stałych i częstych kontaktów z członkami, którym nie szczędziły pomocy materialnej [64]. Organizacje te skutecznie przeciwdziałały akcji prowadzonej przez GZR. Mimo to, nie wszystko przebiegało według ich zamierzeń. Przykładem może być wynik wyborów do Izby Rolniczej w Opolu w 1931 r. Po starannym przygotowaniu akcji przedwyborczej w powiatach: bytomskim, kozielskim i strzeleckim [65] wynik wyborów nie wypadł dla Niemców tak pomyślnie, jak by sobie tego życzyli. W samym tylko powiecie strzeleckim na 861 ważnych głosów oddanych na kandydatów do Izby Rolniczej w Opolu, GZR otrzymało 404 głosy (wobec 254 w 1926 r.), OSBV 307, OSLB 150. Również i w powiecie kozielskim zanotowano poważny wzrost głosów, jakie padły na polskich kandydatów. O ile w 1926 r. było ich 156, to w 1931 r. już 300. Charakte-

[64] Ibid., k. 260—263, Memoriał I. Rudzkiego z 1932 r.„ Znaczenie utrzymania organizacji GZR na Śląsku Opolskim i potrzeba rozszerzenia jej na Pogranicze i Prusy Wschodnie".

[65] „Nowiny Codzienne" 1931, nry: 196 i 201.

rystyczne, że nawet w powiecie niemodlińskim naliczono 74 głosy oddane na listę polską [66].

Na 33 członków Izby Rolniczej po wyborach 1931 r. organizacje chłopskie zapewniły sobie następującą liczbę miejsc: OSBV 16, OSLB 9, inne organizacje niemieckie 4, GZR 4 [67]. Mimo że układ sił w Izbie nie odpowiadał podziałowi narodowościowemu na wsi Śląska Opolskiego, podkreślić należy, iż w porównaniu z rokiem 1926 Polacy zdołali powiększyć swój stan posiadania o 1 mandat. Ta skromna prezentacja w lokalnym samorządzie rolniczym zapewniała im głos w sprawach wsi. Przedstawiciele GZR z reguły tworzyli opozycję w stosunku do większości w Izbie Rolniczej.

Z nastaniem okresu hitlerowskiego rozwiązaniu uległa Izba Rolnicza w Opolu, a sprawy samorządu rolniczego z terenu rejencji opolskiej podporządkowano Wrocławskiej Izbie Rolniczej. Tym sposobem przywrócono stan poprzedni, tj. sprzed 1927 r. Oznaczało to jednocześnie pozbawienie ludności polskiej własnej reprezentacji samorządowej.

Wszyscy chłopi zostali włączeni do Stanu Żywicieli Rzeszy (Reichsnährstand), który powołany został na mocy specjalnej ustawy [68]. W ramach Stanu Żywicieli na Śląsku utworzono organizację chłopską Landesbauernschaft Schlesien z siedzibą we Wrocławiu pod kierownictwem przywódcy chłopskiego (Landesbauernführer), którym został landrat opolski Johannes Slavik. Mniejszymi ogniwami były organizacje powiatowe i lokalne (Kreisbauernschaft i Ortsbauernschaft).

GZR podporządkowano Stanowi Żywicieli Rzeszy. Tym samym utraciło ono możność reprezentowania chłopów polskich na forum publicznym. Doszło do tego, że Niemcy zaczęli rozpowszechniać fałszywe informacje jakoby wszystkie organizacje polskie uległy likwidacji, a wśród nich także GZR. Pogłoskom tym przeciwstawiał się Arka Bożek, który na łamach „Nowin Codziennych" pisał [69]: „W związku z tym mamy tyle do zakomunikowania, że Zjednoczenia Górnośląskich Rolników nikt nie rozwiązał, ani Zjednoczenie też nie ma zamiaru samo się rozwiązać. Jesteśmy organizacją gospodarczą, zaliczającą się do ludności polskiej i stojącą pod opieką konwencji genewskiej. Przeobrażenia niemieckich organizacji nas nie dotyczą." Wraz z rozsiewaniem swych pogłosek Niemcy wzmogli nacisk

[66] Ibid., nr 257, *Po wyborach do Izby Rolniczej.*

[67] A. Bożek, *Górnośląskie Zjednoczenie Rolników a Izba Rolnicza*, „Nowiny Codzienne" 1932, nr 5.

[68] Stan Żywicieli powołany został na podstawie ustawy z 13 IX 1933 r.: „Gesetz über verläufigen Aufbau der Reichsnährstandes und Massnahmen zur Markt und Preisregelung landwirtschaftlicher Erzeugnisse", (Reichsgesetzblatt 1933, Bd 1, s. 626) i późniejszych przepisów.

[69] A. Bożek, *Uwaga! Uwaga! Gospodarze, członkowie Zjednoczenia Górnośląskiego Rolników*, „Nowiny Codzienne" 1933, nr 146.

na chłopów polskich, by przystępowali do bauernschaftów. O tym, że akcja niemiecka czyniła postępy świadczy kolejna wypowiedź Arki Bożka w prasie polskiej [70], który zwracał uwagę na fakt, że wielu gospodarzy padło ofiarą swej nieświadomości i łatwowierności, ulegając namowom hitlerowskiej propagandy. Ostatnim większym sukcesem przed wybuchem II wojny światowej, jakim może się poszczycić GZR, było uchwalenie rezolucji z okazji 15-lecia istnienia Związku Polaków w Niemczech o następującej treści: „Walne Zebranie Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników obradujące dnia 20 marca 1938 r. na Górze św. Anny składa naczelnej naszej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech z okazji 15-lecia uznanie i podziękowanie za wytężoną pracę i obronę Ludu Polskiego w Niemczech, i życzy Związkowi Polaków w Niemczech dalszej wytrwałości i skuteczności w walce o sprawiedliwość dla ludu naszego" [71].

Niemcy nie przyglądali się bezczynnie działalności GZR i wszelkimi sposobami usiłowali ją zahamować. Jednym z przejawów akcji wymierzonej przeciw tej organizacji było aresztowanie i wysiedlenie w grudniu 1938 r. sekretarza zarządu głównego Arki Bożka, który otrzymał zakaz osiedlania się w prowincjach wschodnich Rzeszy. We wrześniu 1939 r. GZR podzieliło los wszystkich organizacji polskich w Niemczech, których działalność została zakazana. Członków zarządu GZR aresztowano i osadzono w obozach koncentracyjnych. W dniu 30 I 1943 r. na wniosek Oberschlesische Genossenschafts Treuhand w Opolu, które prowadziło postępowanie likwidacyjne, organizację tę wykreślono z rejestru sądowego [72].

Skromny rozwój organizacyjny GZR pozostawał w ścisłym związku z ogólną sytuacją ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej podczas rządów hitlerowskich. Presja polityczna i terror, a także polityka upośledzania gospodarczego organizacji polskich — to powszechnie stosowane formy walki z ruchem polskim w tym właśnie okresie. Na Śląsku Opolskim szczególna rola przypadła organizacji niemieckiego chłopstwa Landesbauernschaft. Jej hitlerowscy przywódcy podporządkowali sobie niemal wszystkie dziedziny życia wiejskiego i dość skutecznie paraliżowali wysiłki działaczy z GZR zmierzające do skupienia wokół siebie szerszych kręgów ludności wiejskiej. Przyznanie organizacji niemieckiej uprawnień w zakresie przydziału reglamentowanych artykułów rolniczych dało jej do ręki skuteczny środek nacisku na chłopów polskich.

Rozpatrując działalność GZR należy pamiętać, że powstało ono w wyjątkowo trudnym okresie szalejącego kryzysu ekonomicznego, kiedy po

[70] Bożek, *Istnieje polska organizacja rolnicza*, „Nowiny Codzienne" 1933, nry: 126 i 232.

[71] Komunikat prasowy *Walne zebranie GZR z udziałem delegatów Przysposobienia Rolniczego*, „Nowiny Codzienne" 1938, nr 66.

[72] Por. przypis 45.

przegranym plebiscycie nie zdołano jeszcze dostatecznie przełamać niechęci do wszelkiej pracy organizacyjnej. Niechęć ta nie została całkowicie usunięta i w okresie hitlerowskim, kiedy za współpracę z polskimi organizacjami groziły szykany i prześladowania. Należy jednak zdać sobie sprawę z faktu, że GZR pełniło ważne zadania w pracach podejmowanych przez Związek Polaków w Niemczech jako organizacja, która wraz z „Rolnikami" najściślej związana była ze środowiskiem wiejskim. Była łącznikiem, za pomocą którego Związek Polaków mógł bezpośrednio na to środowisko oddziaływać.

Nasilanie się procesów germanizacyjnych w okresie hitlerowskim nie pozostawało bez wpływu na młodzież wiejską. Czynnikami sprzyjającymi germanizacji były: szkoła, wojsko i zakład pracy. Sprzyjała jej także ówczesna sytuacja na rynku pracy Śląska Opolskiego, która powodowała ucieczkę młodych i aktywnych jednostek ze wsi do miast. Młodzież w poszukiwaniu lepszych warunków pracy porzucała dotychczasowe zajęcia rolnicze i angażowała się do pracy w przemyśle. Z miastem często wiązała swą dalszą egzystencję. Zjawisko to według terminologii urzędowej określano mianem „Landflucht" [73]. Równolegle występowała emigracja zarobkowa do innych, bardziej rozwiniętych pod względem ekonomicznym zachodnich regionów Rzeszy. Emigracja ta najczęściej wiązała się z porzuceniem na stałe stron rodzinnych. Proces ten według terminologii urzędowej określano z kolei mianem „Ostflucht" [74].

Działacze organizacji polskich dostatecznie zdawali sobie sprawę z konieczności przeciwdziałania szkodliwym z punktu widzenia interesów narodowych zjawiskom. Słuszność ich obaw potwierdziła konferencja poświęcona sprawom młodzieży na Śląsku Opolskim, która odbyła się w Katowicach w dniu 15 X 1933 r. Uczestniczyli w niej przedstawiciele: Związku Obrony Kresów Zachodnich, Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, Szkoły Rolniczej w Rybniku oraz Konsulatu w Opolu w osobie konsula generalnego Bogdana Samborskiego. Na konferencji tej został zgłoszony, a następnie przyjęty, projekt przewidujący utworzenie organizacji młodzieżowej — Przysposobienia Rolniczego (PR) na wzór istniejącej organizacji w województwie śląskim [75]. Ustalenia, jakie na niej zapadły, za-

[73] Szerzej na ten temat pisze A. Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966.

[74] Ibid.

[75] Ruch młodzieży przysposobienia rolniczego na Górnym Śląsku do roku 1934 nie nabrał większego rozmachu. Dopiero po zaangażowaniu przez Śląską Izbę Rolniczą w Katowicach specjalnego instruktora i wyasygnowaniu odpowiednich środków finansowych przez Urząd Wojewódzki w Katowicach i poszczególne wydziały powiatowe nastąpiło ożywienie. W 1937 r. w 355 zespołach przysposobienia rolniczego było zrzeszonych ogółem 2688 członków (por. „Rolnik Śląski" 1937, nr 39, s. 450—451), która to liczba 10-krotnie przewyższała liczbę młodzieży uczącej się w szkołach rolniczych. W województwie śląskim ruchowi młodzieży PR patronowała Śląska Izba Rol-

częto wprowadzać w życie. Patronat nad ruchem młodzieży wiejskiej powierzono GZR. Ono też przy poparciu działaczy Związku Polaków w Niemczech przystąpiło do werbowania członków do zespołów PR. Akcję tę prowadzono pod hasłem „Za wiarę ojców" [76]. Pierwszych 11 zespołów powstało w 1935 r. w powiecie raciborskim w następujących miejscowościach [77]: Brzeźnica, Rudziska, Ciechowice, Gamów, Miedonia, Modzurów, Pawłów, Racibórz, Słowików, Sudół, Żerdziny. Dalsze powstały w powiatach: dobrodzieńskim, oleskim, opolskim, prudnickim, strzeleckim. Do roku 1938 utworzono ich ogółem 46 o łącznej liczbie 343 członków, w tym 195 osób młodzieży męskiej i 146 żeńskiej. Dane te w rozbiciu na poszczególne powiaty przedstawia tab. 1.

Tabela 1

Zespoły PR i ich członkowie w 1938 r.

Powiat	Liczba zespołów	Liczba członków
Dobrodzień	3	24
Olesno	10	69
Opole	12	100
Prudnik	4	25
Racibórz	10	75
Strzelce	7	50
Razem	46	343

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ambasada Berlin, sygn. 2-207-5, Sprawozdanie z 1938 r.

Jak to wynika z tabeli, zespoły w powiatach opolskim i raciborskim skupiały największą liczbę członków. Charakterystycznym zjawiskiem jest brak zespołów PR w powiatach kozielskim i gliwicko-toszeckim, gdzie ruch narodowy polski miał niemałe osiągnięcia.

nicza w Katowicach. (O genezie tego ruchu w Polsce pisze szerzej T. Wieczorek, *Geneza przysposobienia rolniczego w Polsce*, Warszawa 1963). Na Śląsku Opolskim PR pozostawało pod bezpośrednim patronatem GZR i z tego też względu problematyka ruchu młodzieży PR na tym terenie potraktowana została łącznie z organizacją zawodowo-oświatową. Formy działalności oświatowej kół PR na Śląsku Opolskim wzorowane były na działalności kół PR w województwie śląskim.

[76] AAN Warszawa, Kons. Opole, sygn. 90, k. 289, Raport konsula generalnego z 17 X 1933 r.; Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I), sygn. 2140, s. 61, Pismo gestapo w Opolu z 8 III 1935 r. do Rejencji Opolskiej.

[77] Informacje według pisma gestapo w Opolu z 25 II 1936 r. do nadprezydenta prowincji (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 206, k. 170).

Młodzież zgłaszająca swój akces do PR łączyła się w zespoły, na czele których stali wybrani przez nią przewodniczący, szkoleni na specjalnych kursach rolniczych w Szkole Rolniczej w Rybniku. W szkole tej przodownicy młodzieżowi zdobywali wiedzę niezbędną do kierowania pracami członków zespołów opartymi na zatwierdzonych planach pracy przez instruktora GZR, który odwiedzał zespoły młodzieżowe i sprawdzał sposób realizacji ich zadań. Na miejscu udzielał fachowych porad i omawiał wyniki pracy. Według jego wskazówek urządzano poletka doświadczalne [78], stosowano nowe uprawy roślin i metody ich pielęgnacji. Nie zaniedbywano szkolenia z zakresu hodowli i organizacji prac w gospodarstwie rolnym. Dużą pomocą w tym względzie były fachowe broszury rozdzielane bezpłatnie przez Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech.

O ile w okresie zimowym czas przeznaczony na szkolenie wykorzystywano na pogłębianie wiedzy teoretycznej (organizowano nawet kursy o charakterze gospodarczo-politycznym), to w pozostałych porach roku oddawano się głównie zajęciom praktycznym. Celem tej działalności było upowszechnianie oświaty rolniczej i przygotowanie młodzieży do wykonywania zawodów rolniczych. Wyniki osiągnięte przez zespoły prezentowano na wystawach rolniczo-ogrodniczych. Wystawiano różne gatunki roślin wyhodowane na własnych poletkach doświadczalnych. Poważnymi osiągnięciami w tej dziedzinie mógł poszczycić się zespół PR z Gamowa w powiecie raciborskim, który na dwóch kolejnych wystawach zdobywał pierwsze miejsce [79].

W 1937 r. młodzież zorganizowana w zespołach PR wspólnie z członkami GZR wzięła udział w święcie plonów na Górze św. Anny, które przebiegało pod hasłem „ukochania ziemi ojców". Impreza ta stała się manifestacją przywiązania młodzieży do polskich tradycji ludowych.

Ze względu na krótkotrwały okres istnienia organizacji PR trudno byłoby pokusić się o obiektywną ocenę jej działalności. Chociaż nie zdołała ona skupić w swych szeregach większej liczby młodzieży i tym samym zdobyć szerszego na nią wpływu, to jednak nie można przeoczyć faktu, że już samo podjęcie działalności w warunkach reżimu hitlerowskiego było jej niemałą zasługą. Reżim ten nie uznawał innych organizacji jak tylko te, które sam ustanawiał. Demokratyczna organizacja młodzieży polskiej, jaką było Przysposobienie Rolnicze, wspólnie z innymi organizacjami i in-

[78] W roku 1936 zespoły PR na Śląsku Opolskim prowadziły doświadczenia na poletkach w celu zaaklimatyzowania rośliny paszowej o nazwie „Warax", sprowadzonej do Polski z Indii oraz poprawy jakości innych roślin paszowych (WAP Opole, Nadprezydium, sygn. 206, k. 227, Pismo gestapo w Opolu z 5 IX 1936 r. do nadprezydenta prowincji.

[79] *Przysposobienie Rolnicze w Gamowie*, „Nowiny Codzienne" 1936, nr 20.

stytucjami ludności polskiej znalazła się w obozie wrogim ideologii oficjalnej, co utrudniało realizację jej podstawowych zadań.

KÓŁKA ROLNICZE W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM

W momencie obejmowania Górnego Śląska przez administrację polską, co nastąpiło w połowie 1922 r., istniejące na tym terenie KR tworzyły silną organizację podporządkowaną Śląskiemu Związkowi Kółek Rolniczych z siedzibą w Mysłowicach. Było ogółem 306 KR skupiających około 15 tys. członków [80]. W krótkim jednak czasie liczba tych organizacji gwałtownie spadła. Parokrotnie zmniejszyła się liczba członków. Najwymowniejszym tego przykładem jest rok 1925, kiedy odnotować można w tej dziedzinie największy regres, spowodowany inflacją i wynikającymi z niej trudnościami finansowymi [81]. Jednocześnie wynikał on z dość powszechnego przekonania, że zadania KR zostały spełnione podczas plebiscytu, kiedy organizacje te aktywnie uczestniczyły w działaniach na rzecz zwycięstwa sprawy narodowej, a dalsze ich istnienie nie miało racji bytu. Korzystne zmiany zaczęły następować z chwilą kiedy podjęte zostały wysiłki zmierzające do naprawy tego stanu rzeczy. W ścisłym związku pozostaje z tym fakt zorganizowania Szkoły Rolniczej w Rybniku w 1925 r., która przygotować miała kadry przyszłych działaczy podejmujących trud szerzenia oświaty rolniczej i wiedzy praktycznej na wsi.

Dokładny pogląd na temat rozwoju organizacyjnego KR daje tab. 2, która prezentuje dane na półrocze z wyjątkiem roku 1922.

Z danych tab. 2 wynika, że po 1922 r. nastąpił gwałtowny spadek liczby KR wyrażający się wskaźnikiem 65,7% w 1925 r. Jeszcze większy wskaźnik spadku wykazuje stan członków, który w 1925 r. osiągnął 86,7%. Począwszy jednak od 1926 r. następuje systematyczny rozwój organizacji KR, przejściowo zahamowany w latach 1934—1937, co było rezultatem ingerencji władz państwowych w sprawy wewnętrzne Śląskiego Związku Kółek Rolniczych i cofnięcia dotacji finansowej, którą Związek otrzymał na cele ruchu kółkowego [82]. Najwyższe wskaźniki rozwoju organizacyjnego występują w 1939 r. Trzeba jednak pamiętać, że w porównaniu z 1922 r. był to rozwój wyrażający się wskaźnikiem 76,8% liczby KR i zaledwie 50,7% liczby członków. KR nigdy nie osiągnęły stanu organizacyjnego z okresu plebiscytu.

Największy rozwój organizacyjny osiągnął ruch kółkowy w powiatach,

[80] WAP Katowice, Kom. Plebisc., sygn. 78, Sprawozdanie Śląskiego Związku Rolników z rozwoju kółek rolniczych na Górnym Śląsku w 1920 r.

[81] S e r a f i n, op. cit., s. 256—257.

[82] Ibid., s. 261.

Tabela 2

Górnośląskie KR i ich członkowie w latach 1922—1939

Lata	Liczba		Przeciętna liczba			Wskaźniki procentowe rok 1922 = 100	
	KR	członków	KR na 1 powiat	na 1 powiat członków	członków na 1 KR	KR	członkowie
1922	306	15 000	61,2	3 000	49	100,0	100,0
1925	105	2 000	21,0	400	19	34,3	13,3
1926	114	2 300	22,8	460	20	37,2	15,3
1927	136	3 000	27,2	600	22	44,4	20,0
1929	179	3 839	35,8	768	22	58,5	25,6
1930	205	4 826	41,0	965	23	66,9	32,2
1931	216	4 737	43,2	947	22	70,6	31,6
1932	228	4 537	45,6	907	20	74,5	30,2
1933	228	4 601	45,6	920	20	74,5	30,7
1934	225	4 512	35,0	905	20	73,5	30,1
1937	197	5 439	39,4	1 088	28	64,4	36,3
1938	216	6 738	43,2	1 348	31	70,6	44,9
1939	235	7 608	47,0	1 521	32	76,8	50,7

Źródło: Sprawozdanie z działalności Śląskiego Związku Kółek Rolniczych 1923; „Rolnik Śląski" 1925—1934, 1939 (nr 30); „Wiadomości Gospodarcze" 1938, nr 1 (dod. 1937—1938).

Tabela 3

Kółka rolnicze i ich członkowie w rozbiciu na powiaty

Lata	Powiat									
	Katowice		Lubliniec		Pszczyna		Rybnik		Tarnowskie Góry	
	KR	członkowie	KR	członkowie	KR	członkowie	KR	członkowie	KR	członkowie
1927 [a]	7	113	15	252	65	1 620	.	.	7	113
1929	16	279	26	380	80	1 929	45	1 087	12	158
1931	16	334	39	758	81	1 813	67	1 637	13	195
1933	20	383	43	832	79	1 618	73	1 560	13	208
1939 [b]	13	269	40	1 050	77	2 660	85	2 979	20	650

[a] Lata 1927—1933 stan na koniec roku.
[b] Rok 1939 stan na półrocze.
Źródło: „Rolnik Śląski" 1927—1933, 1939, nr 30.

w których rolnictwo (lublinieckim, pszczyńskim, rybnickim), jako dział gospodarki odgrywało główną rolę. Najwięcej KR w 1939 r. było w powiecie rybnickim. Tam też odnotować można największą liczbę skupionych w nich członków. W latach wcześniejszych pierwszą pozycję pod tym względem zajmował powiat pszczyński, który w 1939 r. spadł na drugie miejsce. Na trzecim miejscu był powiat lubliniecki, a w dalszej kolejności szły powiaty tarnogórski i katowicki. Pogląd na tę kwestię daje tab. 3.

Wydaje się, iż warto zapoznać się z rozwojem organizacyjnym ruchu kółkowego w innych częściach kraju oraz porównać, jak na ich tle prezentowały się KR na Górnym Śląsku. Ilustrują tę sprawę dane tab. 4.

Tabela 4

Śląskie KR na tle innych organizacji chłopskich w Polsce w 1936 r.

Nazwa organizacji związkowej	Przeciętnie w województwie		Przeciętnie w powiecie		Przeciętna liczba członków w KR
	KR	członków	KR	członków	
Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych	709	32 025	26	1 186	45
Pomorskie Towarzystwo Rolnicze	537	12 312	34	770	23
Małopolskie Towarzystwo Rolnicze Kraków	922	30 116	53	1 770	33
Małopolskie Towarzystwo Rolnicze Lwów	604	34 349	33	1 328	40
Centralne Towarzystwo Organizacji i KR	535	13 262	39	973	25
Cieszyńskie Towarzystwo Rolnicze	36	1 008	36	1 008	30
Śląski Związek Kółek Rolniczych	150	4 000	30	800	27

Źródło: W. Świeżyński, *Bilans roczny rozwoju organizacji ogólnorolniczych w roku 1936* „Życie Rolnicze" 15, 1937, s. 23—25.

W grupie siedmiu podanych w tabeli organizacji, Śl.ZRK w 1936 r. zajmował szóste miejsce pod względem przeciętnej liczby zrzeszonych w nim KR i członków. Takie samo miejsce zajmował jeśli idzie o liczbę KR i członków w przeliczeniu na jeden powiat i piąte miejsce pod względem przeciętnej liczby członków przypadających na jedno KR. Uwzględniając fakt, że wymienione w tabeli organizacje działały na terenach wybitnie rolniczych, stan zorganizowania obszaru górnośląskiego o zdecydowanej przewadze przemysłu wypada ocenić pozytywnie.

Na Górnym Śląsku w 1937 r. znajdowało się 12 526 gospodarstw o powierzchni ponad 3 ha. Według ówczesnych statystyk 44,3% tych gospodarstw było zorganizowanych w Śl.ZKR. Jeżeli jednak od ogólnej liczby gospodarstw odliczy się gospodarstwa niemieckie, których właściciele byli

członkami Landbundu, to okaże się, że polski związek skupiał w swych szeregach właścicieli około 60% gospodarstw. Na Pomorzu w tym czasie liczba zorganizowanych gospodarstw wynosiła 60,4%, w Wielkopolsce 42,5% [83]. Wynika z tego kolejny wniosek, że Górny Śląsk pod względem rozwoju organizacyjnego KR zajmował jedno z czołowych miejsc w kraju. Jego pozycja pod tym względem uległa dalszemu wzmocnieniu w 1939 r.[84]

KR można było tworzyć w każdej miejscowości. Wymagane było zgłoszenie minimum 10 osób pracujących na roli, bądź też trudniących się innymi zajęciami związanymi z rolnictwem. Z chwilą zgłoszenia się wymaganej liczby osób zwoływano zebranie organizacyjne z udziałem przedstawicieli zarządu powiatowego, na którym podejmowano formalną uchwałę w sprawie przyjęcia statutu i wybrano zarząd. Od tego momentu zebrania członków miały odbywać się przynajmniej raz na dwa miesiące. Zasady tej niestety nie przestrzegano konsekwentnie. Dość wspomnieć, że w roku 1928 [85] odbyło się zaledwie 100 zebrań we wszystkich, tj. w ponad 130 kółkach rolniczych. Musiały zatem być organizacje, w których nie odbyło się ani jedno zebranie. Brak dokładnych danych z lat trzydziestych nie pozwala na pełną analizę tego zagadnienia na omawianym terenie. Wiadomo wszakże, iż w roku 1937 w samym tylko powiecie rybnickim zorganizowano 508 zebrań [86], czyli przeciętnie przypadało sześć zebrań na jedno kółko, co odpowiadało wymogom statutowym. Należy też podkreślić, że w innych powiatach liczba zebrań w porównaniu z rokiem 1928 uległa wyraźnemu zwiększeniu.

Członkowie tych organizacji zobowiązani byli uiszczać składki, których wysokość określały statuty. Do 1936 r. wysokość składek była różna. Decydowały o tym zebrania plenarne KR. Jednakże z chwilą utworzenia Śl.ZKR zostały one ujednolicone [87]. Każdy członek miał odtąd uiszczać składki w zależności od wielkości posiadanego gospodarstwa. Posiadaczy gospodarstw poniżej 10 mórg obowiązywała składka w wysokości 1 złotego w skali rocznej, od 10—40 mórg 2 złote, od 40—100 mórg 3 złote, a od 100 mórg wzwyż 4 złote [88].

---

[83] Wskaźniki dotyczące Pomorza i Wielkopolski zaczerpnięto ze statystyki zamieszczonej w „Rolniku Śląskim" 1937, nr 25, s. 292.

[84] Dane zamieszczone w tab. 4, informujące o ilości KR i ich członków skupionych w Śl. ZKR, wydają się zaniżone w porównaniu z danymi publikowanymi w „Rolniku Śląskim". Jest to dodatkową okolicznością potwierdzającą pogląd o przodującej roli górnośląskiej organizacji kółkowej w kraju.

[85] Brak pełniejszych danych na temat liczby zebrań. Liczbę zebrań w 1928 r. ustalono na podstawie protokołów zebrań KR, zachowanych w stanie niekompletnym (WAP Katowice, zespół: Śląska Izba Rolnicza (dalej: Śl. Izba Roln.) sygn. 136).

[86] „Rolnik Śląski" 1938, nr 12, s. 131—132.

[87] „Rolnik Śląski" 1936, nr 12, s. 138.

[88] 1 morga równała się 1/4 ha.

Najwyższymi władzami lokalnymi organizacji KR były walne zgromadzenia członków, które decydowały o zasadniczych sprawach. Walne zgromadzenia wybierały zarządy, które kierowały bieżącą działalnością organizacji, podejmowały uchwały i uchwalały wewnętrzne przepisy organizacyjne. One wreszcie decydowały o dalszym istnieniu lub rozwiązaniu organizacji. KR były zrzeszone w powiatowych związkach reprezentowanych przez zarządy wybierane na zjazdach delegatów kółek, na których zapadały najważniejsze uchwały normujące zasady współpracy między poszczególnymi organizacjami i wytyczające główne kierunki ich działania. Zarządy powiatowe miały prawo wizytować organizacje lokalne KR i dokonywać ocen ich pracy łącznie ze wskazaniem braków i niedociągnięć. Ponadto mogły organizować różnego rodzaju kursy, szkolenia itp. Działały w oparciu o uchwalone statuty i były osobami prawnymi.

Naczelną organizacją skupiającą KR na obszarze Górnego Śląska był Śląski Związek Kółek Rolniczych (Śl.ZKR), który powstał podczas plebiscytu. Po podziale Górnego Śląska Związek ten w 1923 r. przekształcił się w Śląski Związek Rolników, a w 1936 r. znów powrócił do starej nazwy [89]. Ograniczył on swą działalność do powiatów, które weszły w skład województwa śląskiego. Poza jego zasięgiem pozostawały również powiaty z byłego zaboru austriackiego i tym samym nie miał on charakteru organizacji ogólnowojewódzkiej. Mimo podjętej próby rozszerzenia działalności na obszar całego województwa, co miało miejsce na zjeździe delegatów KR w dniu 1 III 1936 r., Śl.ZKR pozostał organizacją o zasięgu górnośląskim. Swoją odrębność nadal akcentowały związki działające na Śląsku Cieszyńskim. Do ostatecznego zjednoczenia doszło dopiero w dniu 3 kwietnia 1939 r. na zjeździe delegatów [90] Śl.ZKR w Katowicach, Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie i Bielsku, Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie Zachodnim.

Na podstawie podjętej uchwały na zjeździe powołano Śląskie Towarzystwo Rolnicze (Sl.TR) w Katowicach z Józefem Pisarkiem z Pawłowic Śląskich na czele i uchwalono jego statut, według którego Śl.TR stało się naczelną reprezentacją chłopów w zakresie spraw oświatowych i zawodowych na terenie województwa śląskiego. Zjazd uchwalił jednocześnie rezolucję stwierdzającą, że „postęp w rolnictwie może być stały i na zdrowych podstawach oparty jedynie wtedy, o ile jest oparty na zasadzie dobrowolności". Rezolucja wzywała do wspólnej pracy w szeregach Śl.TR [91]. Towarzystwo koordynowało działalność organizacji lokalnych w dziedzinie podnoszenia poziomu gospodarowania i szerzenia oświaty rolniczej. W ich imieniu wy-

[89] O zmianach nazw i przekształceniach na szczeblu naczelnych organizacji KR na Górnym Śląsku szerzej informuje S e r a f i n, op. cit., s. 255—257.

[90] „Rolnik Śląski" 1939, nr 17, s. 187 plus okładka.

[91] Ibid., Rezolucja Śl. ZKR z 3 IV 1939 r.

stępowało wobec władz państwowych oraz organów samorządu terytorialnego i przekazywało im postulaty dotyczące także spraw ogólnośląskiego rolnictwa.

Pod patronatem organizacji naczelnych kultywowano tradycje regionalne i upamiętniano rocznice powstania KR. Tym właśnie sposobem usiłowano podkreślać atrakcyjność członkostwa, a także ściślej związać członków z ich własnymi organizacjami. Śl.ZKR popierał m.in. urządzanie dożynek o charakterze lokalnym i powiatowym. Jedna z takich imprez odbyła się w Chorzowie-Wsi w 1937 r., podczas której lokalne KR zorganizowało uroczystość pięćdziesięciolecia swego istnienia [92]. Podobne uroczystości odbyły się w KR w Lisowie-Chwostku w 1938 r. z okazji 10-letniej jego działalności [93], a w 1939 r. w Kornowacu, gdzie miejscowe KR obchodziło dwudziestolecie działalności [94]. Wyjątkowo uroczysty charakter miało poświęcenie sztandaru Powiatowego Zarządu Śl.ZKR w Rybniku w 1938 r.[95] Uroczystość ta stała się prawdziwym świętem chłopów, którzy licznie przybyli z powiatu, by wziąć w nim udział. Taką imprezę w 1938 r. zorganizowało również KR w Pszowie. Wszystkie takie uroczystości wpływały ponadto na wzrost szeregów członkowskich.

Organem fachowym organizacji zawodowo-oświatowych był dwutygodnik „Rolnik Śląski" redagowany w Katowicach wspólnie ze Śląską Izbą Rolniczą. Na jego łamach ukazywały się różne artykuły o treści rolniczej, zawierające wskazówki natury praktycznej. Łamy dwutygodnika uzupełniały komunikaty i informacje o życiu organizacyjnym KR. Organ ten odcinał się od wszelkich spraw natury politycznej [96].

Problem podniesienia oświaty rolniczej, a tym samym także poziomu gospodarstw rolnych, znalazł się w centrum uwagi organizacji rolniczych w województwie śląskim. Przewijał się w dyskusjach na zebraniach organizacyjnych KR, występował w ich codziennej działalności. W celu uzyskania wyższej wydajności z hektara KR propagowały stosowanie nawozów sztucznych i zwalczanie chorób roślin. Zalecały zastępować słabe odmiany ziemniaka podatnego na raka ziemniaczanego odmianami bardziej odpornymi. Stosowały jednocześnie jednolite i kwalifikowane gatunki zbóż, zna-

[92] „Rolnik Śląski" 1937, nr 34, s. 396.

[93] F. Kańtoch, *Życie organizacyjne*, „Rolnik Śląski" 1938, nr 41, s. 455.

[94] Dwudziestolecie Kółka Rolniczego w Kornowcu pow. Rybnik, „Rolnik Śląski" 1939, nr 19.

[95] W ramach tej imprezy odbyło się uroczyste nabożeństwo, a następnie uformował się korowód złożony z około 2 tys. uczestników wraz z banderią konną krakusów, pocztami sztandarowymi i delegacjami poszczególnych KR. Po wspólnym obiedzie i koncercie odbyła się zabawa taneczna. W imprezie tej uczestniczył starosta powiatowy (ibid.).

[96] „Rolnik Śląski" 1936, nr 12, s. 138.

nych z dobrej jakości. Propagowały także racjonalne gromadzenie i przechowywanie obornika, popierały wreszcie budowę wzorcowych silosów.

Zacofanie gospodarcze, z jakim niekiedy stykano się, nie zahamowało pracy oświatowej, mimo to utrudniało ją w sposób zasadniczy. Sprawozdanie z zebrania KR w Lubszy w powiecie lublinieckim informuje, że jeden z chłopów wysiewał nawozy potajemnie w nocy, ponieważ inni chłopi naśmiewali się z tych, którzy je stosowali. Jest to niewątpliwie przykład nietypowy i świadczący o zakorzenionych tu i ówdzie przesądach. Więcej jednak było KR, które już od dłuższego czasu w swej pracy oświatowej spotykały się ze zrozumieniem nie tylko rolników zorganizowanych, lecz także i tych, którzy nie byli formalnie ich członkami [97].

Rok 1937 był w pewnym sensie dla górnośląskiego rolnictwa datą przełomową. Nastąpiło pogorszenie sytuacji materialnej właścicieli gospodarstw uczestniczących w eksporcie. Od połowy roku ustał eksport zboża na podstawie konwencji genewskiej, a rolnictwo miejscowe chcąc utrzymać produkcję rolną na opłacalnym poziomie musiało pójść na daleko idące zmiany w dotychczasowym charakterze upraw. Wysokie koszty produkcji zbóż w województwie śląskim, które wiązały się ze znacznym zużyciem nawozów sztucznych, były częściowo niwelowane wyższymi niż w województwach centralnych i wschodnich plonami z 1 ha i wyższymi cenami na rynku górnośląskim. Od połowy roku 1937 koszty te nie mogły być tak jak dotychczas rekompensowane bezcłowymi obrotami konwencyjnymi. Coraz powszechniej zaczęto w związku z tym propagować uprawę roślin ogrodowych i przemysłowych oraz zakładanie sadów. W tym celu organizacje zawodowo-oświatowe powoływały specjalne sekcje, które prowadziły prace doświadczalne związane z przystosowaniem odpowiednich gatunków roślin do warunków lokalnych.

Od samego niemal początku KR zwracały uwagę na rozwój hodowli, co wiązało się z koniecznością organizowania odpowiedniej bazy paszowej. Na zebraniach domagano się przeprowadzenia melioracji podmokłych gruntów i łąk, a także regulacji rzek. Już kongres zorganizowany przez Śląski Związek Rolników w 1925 r. domagał się wydatnego poparcia przez rząd i Sejm Śląski melioracji gruntów chłopskich [98]. Regulacja rzek odegrać miała poważną rolę, przede wszystkim przy zagospodarowaniu gruntów przeznaczonych na łąki, które z powodu ciągłych wylewów rzek ulegały zakwaszeniu i zatruciu ściekami przemysłowymi [99]. Z inicjatywy KR za-

[97] WAP Katowice, Śl. Izba Roln., sygn. 136, k. 222, Sprawozdanie z zebrania KR w Lubszy z 9 XII 1928 r.

[98] WAP Katowice, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Przemysłu i Handlu (dalej: UWŚl./Wydz. Przem. i Handlu), sygn. 141, k. 1, Rezolucja uchwalona na kongresie rolniczym w Katowicach 9 II 1925 r.

[99] J. Bernardyński, *Łąki i pastwiska w powiecie rybnickim*, „Rolnik Śląski" 1938, nr 39.

częto więc tworzyć spółki drenarskie, które zajęły się regulacją stosunków wodnych. Śląski Związek Kółek Rolniczych zorganizował w Wodzisławiu stację łąkarską, gdzie rolnicy mogli wypożyczać sprzęt niezbędny do pielęgnacji łąk. Inicjatywę organizacji rolniczych poparła także Śląska Izba Rolnicza. Podjęła ona starania o kredyty [100] na cele melioracyjne, zakładanie sztucznych pastwisk, pielęgnację zaniedbanych łąk itp.

Niektóre KR zaczęły powoływać sekcje hodowlane, czym szczególnie były zainteresowane organizacje rolnicze w powiecie rybnickim. Organizacje tamtejsze zaczęły rozwijać hodowlę owiec, bydła i świń, zakładały stacje zarodowe i popierały konkursową akcję wychowu cieląt [101]. Przy ich udziale w 1939 r. wybudowano w Żorach lecznicę zwierząt [102]. Zasługą rybnickich KR było podjęcie wysiłków zmierzających do poprawy rasy koni [103]. Na ich konto trzeba zapisać także i to, że dzięki nim właśnie dostrzeżono potrzebę zwiększenia pomocy dla tamtejszego rolnictwa [104].

Problem postępu rolniczego i usprawnienia organizacji produkcji rolnej w gospodarstwach był przedmiotem szczególnej troski omawianych organizacji rolniczych. Świadczy o tym ilość i charakter spraw poruszanych na ich zebraniach. Zakres prowadzonej działalności i aktywność KR ilustrują dane z 1928 r. zawarte w tab. 5.

Jak wynika z danych tab. 5 najczęściej absorbowały uwagę członków KR sprawy z zakresu uprawy roślin, hodowli i melioracji. Dużą grupę spraw stanowiły także zagadnienia organizacji zaopatrzenia i zbytu, a także kredytów rolniczych.

W akcji szerzenia oświaty rolniczej aktywnie uczestniczyła organizacja naczelna — Śl.ZKR, który podjął inicjatywę organizowania niedzielnych uniwersytetów wiejskich. W latach 1938—1939 uniwersytety powstały w 12 miejscowościach [105]. Obok tematyki czysto rolniczej uniwersytety przekazywały wiedzę z zakresu: oświaty ogólnej, wychowania, socjologii, kultury, historii, teorii spółdzielczości, prawa itp. Te formy szkolenia przeznaczano dla dorosłych, którzy z różnych względów nie byli w stanie zdobyć swojej wiedzy w normalnym trybie. Powodzenie tej akcji było uzależnione od czytelnictwa literatury fachowej i ogólnej. W związku z tym w la-

---

[100] Ibid.

[101] K. Hajduk, K. Reś, *Monografia powiatu rybnickiego*, „Rolnik Śląski" 1938, nr 39.

[102] H. Tomiczek, *Z historii spółdzielczości na Górnym Śląsku do 1939 r.* „Roczniki Spółdzielczego Instytutu Badawczego" 1965, nr 4, s. 189.

[103] „Rolnik Śląski" 1939, nr 19.

[104] Hajduk, Reś, op. cit.

[105] Niedzielne uniwersytety wiejskie działały w Bujakowie, Dąbrówce Wielkiej, Halembie, Jastrzębiu Górnym, Jodłowniku, Lubecku, Psarach, Pszczynie, Rogowie, Suszcu, Tarnowskich Górach i Tychach.

Tabela 5

Działalność i aktywność KR na przykładzie spraw poruszanych na zebraniach w 1928 r.

Rodzaj sprawy	Liczba zebrań na których sprawa była poruszana
Uprawa roślin i rozwój hodowli	35
Melioracja i stosunki wodne	18
Inwestycje dla potrzeb rolnictwa	8
Szkody rolnicze i przemysłowe	6
Ubezpieczenia od klęsk żywiołowych	6
Kredyty rolnicze	14
Podatki	6
Organizacja zaopatrzenia i zbytu	20
Rozwój spółdzielczości i zbytu	4
Zorganizowanie mleczarni	1
Sprawy cen	5
Reprezentacja w instytucjach samorządu rolniczego	1

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Śląska Izba Rolnicza, sygn. 136, Sprawozdanie z zebrań KR w 1928 r.

tach trzydziestych KR zaczęły popierać organizowanie bibliotek o charakterze publicznym. W powiecie rybnickim organizacje te przyczyniły się do utworzenia 27 wiejskich punktów bibliotecznych, poza tym poparły inicjatywę powałania biblioteki powiatowej w samym Rybniku [106]. Jednocześnie propagowały akcję gromadzenia przez KR księgozbiorów własnych, czemu sprzyjało przychylne stanowisko organizacji zwierzchnich. W roku 1937 przekazano 33 biblioteki KR działające na terenie pięciu powiatów Górnego Śląska [107]. Przy tej okzaji przypomniano słowa jednego z członków zarządu KR w Chojnicach na Pomorzu wypowiedziane w związku z wnioskiem rolników o ufundowanie sztandaru: „Najpierw biblioteka, bo 10 światłych rolników bez sztandaru może dla dobra całego rolnictwa więcej uczynić niż 1000 ciemnych rolników pod sztandarami" [108]. Dostatecznie jasno wynika z tej wypowiedzi, jak wielką wagę przywiązywano do czytelnictwa literatury fachowej i ogólnej jako jednej z form kształcenia w zakresie oświaty rolniczej.

W ramach akcji szerzenia oświaty rolniczej urządzano wycieczki do miejscowości o dobrze rozwiniętej kulturze rolnej. Inicjowały je zarówno

[106] Tomiczek, op. cit., s. 189.
[107] „Rolnik Śląski" 1937, nr 7, s. 78.
[108] Ibid.

organizacje powiatowe, jak i poszczególne KR. Do roku 1939 organizacje te w powiecie rybnickim zorganizowały 14 wycieczek [109].

Górnośląskie KR żywo interesowały się sprawami zaopatrzenia i zbytu. W samym tylko roku 1926 tę kwestię dwudziestokrotnie podnoszono na zebraniach. Regulaminy KR stwierdzały wyraźnie, że są one powołane do organizowania zakupu potrzebnych artykułów [110]. Zadania te realizowały głównie w okresie prac polowych i dostarczały swym członkom nasiona, sadzeniaki i nawozy sztuczne, które sprowadzały wagonami. W tej dziedzinie działalności szczyciły się wieloletnim doświadczeniem będącym rezultatem ścisłej współpracy ze spółdzielczością rolniczo-handlową, którą KR popierały.

Przeciwstawiały się przy tym niekorzystnej polityce cen na artykuły przemysłowe. Już na zjeździe delegatów KR powiatu rybnickiego w dniu 7 III 1925 r. w uchwalonej rezolucji [111] domagały się przywrócenia cen węgla do norm przedwojennych lub proporcjonalnego obniżenia ich do cen produktów rolnych. Rezolucja stwierdzała, że „inaczej nie jest w stanie drobne rolnictwo sobie kupić węgla na opał przez co [...] grozi [mu E. K.] zupełna ruina". Zwracały uwagę na wzrost cen drewna budowlanego i opałowego, drożyznę nawozów sztucznych i wyrobów żelaznych, artykułów monopolowych i innych [112]. Zmniejszenia rozpiętości cen między produktami rolnymi i przemysłowymi domagało się nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów KR powiatu lublinieckiego w 1938 r.[113]

Polityka finansowa i kredytowa władz nie sprzyjała rozwojowi górnośląskiego rolnictwa i budziła niezadowolenie producentów rolnych. Organizacje rolnicze poświęciły jej wiele uwagi. Kongres rolniczy w Katowicach w dniu 9 II 1925 r. domagał się utworzenia w województwie śląskim odpowiedniej instytucji finansowej, która zapewniłaby tani i długoterminowy kredyt dla potrzeb rolnictwa [114]. Żądania te skierowane zostały pod adresem władz centralnych w Warszawie i Sejmu Śląskiego. W latach trzydziestych ciągle były ponawiane. KR domagały się m.in. zniesienia rygorystycznych przepisów kredytowych [115], zwiększenia kredytów na spłatę długów rodzinnych i na potrzeby budowlane. Postulaty te przedstawiła wojewodzie śląskiemu Michałowi Grażyńskiemu delegacja Śl.ZKR w roku

[109] T o m i c z e k, op. cit., s. 189.

[110] *Kółka rolnicze organizują dostawy rolnicze*, [przez] F.K., „Rolnik Śląski" 1938, nr 29, s. 315.

[111] Rezolucja delegatów KR pow. rybnickiego z 7 III 1925 r. (WAP Katowice, UWŚl/ /Wydz. Przem. i Handlu, sygn. 141, k. 3).

[112] „Rolnik Śląski" 1937, nr 7.

[113] „Rolnik Śląski" 1939, nr 3.

[114] WAP Katowice, UWŚl./Wydz. Przem. i Handlu, sygn. 141, k. 1, Rezolucja uchwalona na kongresie rolniczym w Katowicach 9 II 1925 r.

[115] „Rolnik Śląski" 1937, nr 11, s. 127.

1937 [116]. Z innych postulatów z tej dziedziny wymienić należy żądania dotyczące zmniejszenia zbyt wysokich opłat za przemiał zboża, obniżenia taryf kolejowych i abonamentu radiowego [117].

Żywe zainteresowanie członków KR budziła kwestia uporządkowania dziedziny podatkowej, co znalazło swój wyraz w żądaniach ograniczenia nadmiernego obciążenia podatkowego wsi i zmiany systemu obliczania podatku dochodowego oraz kwalifikacji szeregu miejscowości pod względem ich przynależności do odpowiednich stref ekonomicznych. Postulaty w tym względzie zgłosiło nadzwyczajne zgromadzenie delegatów KR powiatu lublinieckiego w dniu 31 XII 1938 r.[118] Domagano się jednocześnie zrewidowania przestarzałego systemu wymiaru podatku gruntowego [119].

Oddłużenie górnośląskiego rolnictwa, podobnie jak to miało miejsce w całym kraju, nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Wieś, tak jak dotychczas, nie była w stanie pełnić swych podstawowych zadań i to zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i społecznej. Organizacje rolnicze wysuwały w związku z tym żądania w sprawie skuteczniejszej realizacji akcji oddłużeniowej. Dano temu wyraz na wymienionym wyżej nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu delegatów KR z powiatu lublinieckiego. Żądano na nim przyspieszenia tej akcji. Uchwalono także rezolucję domagającą się przedłużenia działalności urzędów rozjemczych do 1939 r.[120]

Do spraw nieregulowanych w województwie śląskim należały dziewiętnastowieczne obciążenia figurujące w księgach wieczystych w postaci zapisów na rzecz dawno nieżyjących niemieckich właścicieli ziemskich i nie istniejących instytucji zaborczych, które uległy likwidacji jeszcze przed odzyskaniem niepodległości [121]. Obciążenia te praktycznie uniemożliwiały zaciąganie kredytów hipotecznych, a postępowanie związane z ich wykreśleniem, często groszowych zapisów, było skomplikowane i wymagało niemało trudu. Związane było także ze znacznymi opłatami. Sytuacja ta skłoniła organizacje rolnicze do przygotowania odpowiedniego memoriału i uchwalenia rezolucji domagającej się uporządkowania tych spraw. Odpowiednie materiały przesłano Komisji Rolnej Sejmu RP, zainteresowanym resortom oraz wojewodzie śląskiemu.

I wreszcie sprawa najważniejsza — likwidacja panujących stosunków

---

[116] „Rolnik Śląski" 1937, nr 12, s. 138; nr 15, s. 176; 1939, nr 3.

[117] Rezolucja delegatów KR pow. rybnickiego z 7 III 1925 r. (WAP Katowice, UWŚl./Wydz. Przem. i Handlu, sygn. 141, k. 4).

[118] „Rolnik Śląski" 1939, nr 3.

[119] F. Kańtoch, *O uporządkowanie ksiąg wieczystych*, „Rolnik Śląski" 1939, nr 20.

[120] Urzędy rozjemcze miały rozpatrywać sprawy zadłużeń powstałych w rolnictwie po 1 VII 1927 r. („Rolnik Śląski" 1939, nr 3).

[121] Kańtoch, op. cit.

własnościowych w górnośląskim rolnictwie i rodzących się na tym tle konfliktów społecznych. Już podczas plebiscytu sformułowane zostały żądania w sprawie reformy rolnej poprzez parcelację majątków wielkiej własności, wokół których Wydział Rolny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego rozwinął ożywioną propagandę. Na skutek znikomego postępu prac związanych z ich realizacją żądania wtym względzie ponawiano również w okresie poplebiscytowym. Zjazd delegatów Śl.ZR i Związku Producentów Rolnych, jaki odbył się w 1923 r. w Katowicach, w związku z licznymi petycjami składanymi przez mieszkańców gmin wiejskich przyjął uchwałę domagającą się natychmiastowego rozpoczęcia parcelacji wielkich majątków ziemskich [122]. Problem ten podnoszono na zebraniach członków KR. Szczególnie mocno był akcentowany w 1928 r., kiedy wysuwano liczne w tym względzie postulaty.

Problemem reformy rolnej zajmowano się na zjazdach Śl.ZKR w dniach 30 III 1937 r i 21 XII 1938 r.[123] Działacze wiejscy Obozu Zjednoczenia Narodowego, wśród których nie brakło zapewne członków KR, w uchwale przyjętej na zjeździe w dniu 25 II 1938 r. zawarli postulat dotyczący realizacji przyszłej reformy na drodze parcelacji rządowej, jako gwarantującej sprawiedliwy podział ziemi. Domagali się w niej także, aby wielkość działek warunkowana była posiadanym zapasem ziemi, jej jakością i warunkami ekonomicznymi [124]. Problemy te były tematem wielu wykładów wygłoszonych w ramach niedzielnych uniwersytetów wiejskich [125].

Żądania chłopów mnożyły się w wyniku konfliktów, jakie coraz częściej powstawały na tle panujących stosunków własnościawych, i dotyczyły różnych kwestii. Kiedy np. zarząd dóbr hr. von Donnersmarcka w 1928 r. wymówił chłopom z KR w Kolonii Strzebin w powiecie lublinieckim dzierżawę pastwisk [126], fakt ten stał się bezpośrednią przyczyną sformułowania żądań chłopskich w sprawie parcelacji 600 mórg ziemi dworskiej, leżącej odłogiem. Wieś w tym czasie odczuwała dotkliwy brak łąk i pastwisk, a decyzja zarządu dóbr pogarszała i tak już krytyczną sytuację w tej dziedzinie. Na uwagę zasługuje fakt, że zarząd zdecydował się na ten krok na skutek odmowy głosowania przez mieszkańców wsi na listę wyborczą popieraną przez właściciela dóbr.

A oto inne przykłady żądań będących wynikiem narastających konfliktów między chłopami a zarządami dóbr. Chłopi zrzeszeni w KR w Cieszowej, w powiecie lublinieckim, domagali się od zarządu dóbr księcia Hohen-

[122] Serafin, op. cit., s. 85.
[123] „Rolnik Śląski" 1937, nr 15; 1939, nr 3.
[124] Serafin, op. cit., s. 109.
[125] „Rolnik Śląski" 1939, nry: 2 i 5.
[126] WAP Katowice, Śl. Izba Roln., sygn. 136, k. 91, Sprawozdanie z zebrania KR przy Kolonii Strzybin w 1928 r.

lohe naprawy drogi, którą zarząd użytkował wspólnie z chłopami, a mimo to odmawiał jej konserwacji [127]. Natomiast chłopi z KR w Boruszowcu, w powiecie tarnogórskim, wnieśli do władz administracyjnych skargę na zarząd dóbr hrabiego von Donnersmarcka w Brynku z żądaniem zaprzestania spiętrzenia wód na rzece Boruszowiec, bowiem spiętrzenie wód na rzece powodowało podnoszenie poziomu wody w nowo założonym stawie przepływowym, następstwem czego było zalewanie chłopskich łąk, które ulegały zakwaszeniu [128].

Przedstawione w niniejszym artykule problemy dotyczące spraw związanych z przebudową ustroju rolnego są dalekie od wyczerpania. Na zebraniach organizowanych przez KR problemy te z pewnością występowały często i budziły ożywioną dyskusję. Brak jednakże materiałów z samych KR w postaci protokołów zebrań nie pozwala na szersze ich potraktowanie. Zasygnalizowano jednakże najważniejsze z nich.

Żądania wysuwane przez chłopów skupionych w KR i ich żywe zainteresowanie problemami przebudowy ustroju rolnego wynikały z określonych programów politycznych. W Śl.ZR przed rokiem 1928 wpływy swoje ugruntowało Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast". Czynnych w nim było kilku znanych działaczy ruchu kółkowego, którzy wiele przyczynili się do jego rozwoju. Po tym okresie wpływy stronnictwa maleją. Zdobywa je obóz rządowy przy udziale czynników administracyjnych i biurokratycznych [129]. Kiedy jednak członkowie KR doprowadzili do usunięcia z zarządów swoich organizacji elementy skłonne do współpracy z sanacją, w lutym 1936 r. władze zawiesiły działalność Śl.ZR, dążąc do wyeliminowania z władz organizacji kółkowej ludowców. W celu zapobieżenia dezorganizacji ruchu kółkowego działacze chłopscy na zjeździe zorganizowanym w Katowicach w dniu 1 III 1936 r. powołali do życia Śl.ZKR, który odcinał się od wszelkiej działalności politycznej [130].

WSPÓŁPRACA KÓŁEK ROLNICZYCH ZE SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ WIEJSKĄ

Na Górnym Śląsku współpraca KR ze spółdzielczością pracującą na potrzeby wsi datuje się niemalże od początku istnienia obydwóch pionów. Pion organizacji zawodowo-oświatowych inicjował i popierał tworzenie placówek spółdzielczych, natomiast pion spółdzielczy realizował postulaty wspomnianych wyżej organizacji w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu. Stwier-

[127] Ibid., k. 228, Sprawozdanie z zebrania KR Cieszowa w 1928 r.

[128] Ibid., k. 94, Sprawozdanie z zebrania KR Boruszowiec w 1928 r.

[129] *Zarys polskiego ruchu ludowego*, J. Borkowski, J. Kowal, S. Lato, W. Stankiewicz, A. Więzikowa, t. 2: 1918—1939, Warszawa 1970, s. 276.

[130] Serafin, op. cit., s. 261—262.

dzenie to można poprzeć wieloma przykładami zaczerpniętymi z okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej i międzywojennego dwudziestolecia.

Na Śląsku Opolskim potrzeba współpracy wynikała z ogólnych warunków w jakich znalazły się organizacje polskie w Niemczech w okresie dwudziestolecia. Konsolidujący się antypolski front zmuszał je do ścisłego współdziałania i utworzenia pewnego rodzaju unii personalnej, łączącej związki KR ze związkami spółdzielczymi i spółdzielniami rolniczo-handlowymi. Tworzyli ją jedni i ci sami działacze ludowi, którzy wchodzili do władz obydwóch pionów. Ścisłą współpracę zalecał naczelny organ Związku Polaków w Niemczech, który w 1930 r. pisał: „Wielką uwagę należałoby na terenach rolniczych zwrócić także na kółka rolnicze. One bowiem przygotowują podłoże dla rozwoju instytucji rolniczych. Im więcej kółka będą posiadać członków i im bardziej członkowie ci będą uświadomieni pod względem rolnictwa, tym silniejsze staną się nasze „Rolniki". Jedne i drugie stanowią bowiem nader silną łączność" [131].

Z kolei spółdzielczość doceniała korzyści wypływające ze współpracy z organizacjami chłopskimi, którą popierała i inicjowała. Odnotować można przykłady zastępowania organizacji chłopskich przez spółdzielczość w prowadzeniu działalności oświatowej. Współpraca ta umożliwiała i ułatwiała spółdzielczości rozwijanie działalności gospodarczej w środowiskach wiejskich i powiększanie szeregów członkowskich. Patron Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech ksiądz Bolesław Domański na sejmiku spółdzielczym w 1937 r. stwierdził, że „My Polacy w Niemczech umiemy cenić współpracę i wspomaganie się wzajemne, bowiem na współpracy zgodnej i ofiarnym wspomaganiu się budujemy nasze życie społeczne" [132].

W okresie regresji, jaka nastąpiła w ruchu kółkowym po plebiscycie „Rolniki" udzielały pomocy organizacyjnej instruktorowi rolnemu Ignacemu Rudzkiemu, który z upoważnienia Konsulatu Generalnego w Bytomiu odwiedzał poszczególne miejscowości w ramach akcji szerzenia oświaty rolniczej. Innym przykładem działalności wynikającej z tego rodzaju współpracy były stałe i doraźne wystawy maszyn i urządzeń rolniczych urządzane przez „Rolnika" w Opolu, które umożliwiały chłopom śledzenie postępu technicznego w rolnictwie. Mogli oni również, począwszy od 1937 r., uczestniczyć w zespołach maszynowych, organizowanych przez „Rolnika" opolskiego w powiatach: dobrodzieńskim, oleskim, opolskim, ra-

[131] *Na miesiąc spółdzielczości*, „Polak w Niemczech" 1930, nr 12, s. 2.

[132] Z przemówienia ks. B. Domańskiego, patrona Związku Spółdzielni Polskich, na sejmiku spółdzielczym w dniu 16 XII 1937 r. (AAN Warszawa, zespół: Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, sygn. 73, Obrazki z polskiego życia gospodarczego w Niemczech).

ciborskim i strzeleckim, co umacniało ich więź społeczną i jednocześnie zapewniało określone korzyści gospodarcze.

Propagowanie przez „Rolniki" odpowiednich do warunków glebowo-klimatycznych Śląska Opolskiego odmian i gatunków nasion przyczyniało się z kolei do ulepszenia hodowli roślin na indywidualnych gospodarstwach chłopskich. W tej dziedzinie niemal od samego początku istnienia „Rolników" prowadzone było poradnictwo gospodarcze, które następnie rozszerzone zostało na sferę podatkową i prawną. Po ukonstytuowaniu się GZR „Rolnik" opolski nie zaprzestał tej działalności i prowadził ją wspólnie ze wspomnianą organizacją chłopską. Szczególna rola przypadła im w okresie hitlerowskim, kiedy wprowadzone zostały przepisy zmieniające dotychczasowy ustrój wsi.

Spółdzielczość w województwie śląskim już dość wcześnie określiła swoje stanowisko w kwestii współpracy z organizacjami rolniczymi. Teoretyk i działacz ruchu spółdzielczego ksiądz Stanisław Adamski w 1924 r. pisał: „Zawsze będziemy gotowi do prozumienia się i współpracy z wszelkimi organizacjami zawodowymi i rolnictwa pod warunkiem, że się uszanuje odrębność i niezależność naszą i że stosunek wzajemny będzie się układał na podstawie równouprawnienia, a nie na podstawie uzależnienia się" [133]. Obradujący w dniach 9 i 10 grudnia 1925 r. Sejmik Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych stwierdzał: „Pomnąc na swój społeczny charakter, spółdzielnie i ich organa muszą dokładać wszelkich starań, aby skupić przy sobie jak najliczniejsze warstwy rolnicze i nie zaniedbując spraw handlowych spółdzielni współdziałać w pracach i dążeniach zawodowych organizacji rolniczych w myśl układu ze Związkiem Kółek Rolniczych" [134]. Zgodnie z wyrażonymi wyżej zasadami Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych w 1929 r. podpisało układ z Centralnym Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych (CTOiKR), który podkreślał wspólnotę interesów [135]. I chociaż organizacje rolnicze na Górnym Śląsku nie były podporządkowane CTOiKR, to jednak Zjednoczenie zobowiązywało się do nawiązania współpracy z KR na tym terenie poprzez istniejące placówki spółdzielcze. Współpraca ta wyrażała się m.in. i w tym, że spółdzielnie, podobnie zresztą jak to czyniły KR, przystępowały na ich członków zbiorowych.

Tendencje jakie panowały w tej dziedzinie znalazły swój wyraz w arty-

---

[133] S. Adamski, *Przeszłość i przyszłość Rolników, spółdzielni rolniczo-handlowych*, Poznań 1924, s. 23.

[134] *Sprawozdanie Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych 1925*, Poznań 1926, s. XII.

[135] „Rocznik Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych 1929", Warszawa 1930, s. 17—18.

kule T. Kłapkowskiego [136]. Widział on potrzebę: a) uzgadniania planów działania organizacji rolniczych i spółdzielni, b) zakładania nowych spółdzielni według przyjętego z góry projektu rozwoju sieci placówek spółdzielczych, c) udzielania pomocy i wskazówek instruktorom KR przez instruktorów spółdzielczych w zakresie wymaganych formalności przy zakładaniu nowych spółdzielni.

Ważną rolę w dziedzinie kształtowania wzajemnych stosunków odegrała konferencja przedstawicieli Śl.ZKR, Śląskiej Izby Rolniczej, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie oraz Wojewódzkiego Towarzystwa oświatowego i KR w Kielcach w dniu 24 XI 1936 r. w Krakowie. Na konferencji tej uzgodniono powołanie sekcji spółdzielczych przy organizacjach i związkach KR [137]. W województwie śląskim realizacja tego postanowienia przebiegała w ten sposób, że przy zespołach Przysposobienia Rolniczego organizowano kursy spółdzielcze dla młodzieży, która już wcześniej mogła wykazać się pewnymi doświadczeniami w pracy samokształceniowej. Zespołom PR dostarczano fachową literaturę o tematyce spółdzielczej, przekazywaną przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych celem przyswojenia teorii spółdzielczości. Samokształcenie opierało się na podobnych zasadach, jakie obowiązywały przy szkoleniu z zakresu wiedzy rolniczej. Członkowie zespołów samokształceniowych brali więc udział w zebraniach spółdzielni i zapoznawali się z ich zadaniami. Ten proces szkolenia określano mianem „przysposobienia spółdzielczego", którego głównym celem było ułatwienie poznania podstawowych założeń spółdzielczości, postulującej w swych założeniach organizacyjnych przekształcenie stosunków społecznych wsi [138] i podniesienie jej dobrobytu, jako jednej z dźwigni postępu rolniczego. „Aby tego dokonać — pisał H. Żywiecki — to jest, aby spółdzielczość nie była pustym dźwiękiem, frazesem, używanym jak lepsza odzież od święta, lecz stała się chlebem powszednim i obok pługa została wciągnięta w tok codziennej pracy, muszą być zrozumiane korzyści jakie ona przynosi, jej cele oraz organizacja [...]. I właśnie młodzież powinna zapoznać się ze spółdzielczością i to już teraz, aby gdy stanie do pracy na swoim już ją rozumiała [...]. A to jest możliwe do osiągnięcia w trakcie kilkuletniego kształcenia się w Przysposobieniu Rolniczym" [139].

---

[136] T. Kłapkowski, *Współpraca spółdzielczych organizacji rolniczych z zawodowymi organizacjami rolniczymi i reprezentacja interesów rolnictwa polskiego*, „Biblioteka Spółdzielcza" 1929, nr 12, s. 20.

[137] „Rolnik Śląski" 1936, nr 49, s. 560.

[138] T. Połednik, *Kilka słów o Przysposobieniu Spółdzielczym Młodzieży*, „Rolnik Śląski" 1938, nr 10, s. 107—108.

[139] H. Żywiecki, *Cele i zadania akcji Przysposobienia Rolniczego*, „Rolnik Śląski" 1939, nr 3.

Poparcie, jakiego udzielały KR spółdzielczości rolniczo-handlowej, nie ograniczało się bynajmniej do sfery organizacyjno-propagandowej, lecz wyrażało się również w dążeniu do zwiększenia roli spółdzielczości w życiu gospodarczym wsi województwa śląskiego. Odnotować można posunięcia, które są potwierdzeniem takiego właśnie stanowiska. W 1931 r. organizacje rolnicze za pośrednictwem Śląskiego Związku Rolników wniosły do Sejmu Śląskiego petycję domagającą się zwiększenia udziału „Rolników" w bezcłowych obrotach zbożowych na zasadzie przepisów konwencji genewskiej. Petycja ta przyczyniła się do uchwalenia rezolucji sejmowej nakładającej na Urząd Wojewódzki w Katowicach obowiązek rozdziału kontyngentów wywozowych w porozumieniu z organizacjami rolniczymi i samorządowymi [140].

Z kolei konferencja przedstawicieli zarządów powiatowych Śl.ZKR z udziałem delegatów Śląskiej Izby Rolniczej i spółdzielczości rolniczo-handlowej, która odbyła się w 1936 r., wyraziła swe niezadowolenie z powodu niewłaściwego, jej zdaniem, rozdziału kontyngentów wywozowych. Ponowiła także postulat zwiększenia udziału „Rolników" w obrotach bezcłowych i przyznania im 50% puli zboża podlegającego wywozowi [141].

Organizacje rolnicze w województwie śląskim doceniały współpracę ze spółdzielczością rolniczo-handlową jako partnerem przy podejmowaniu różnych przedsięwzięć zmierzających do poprawy sytuacji górnośląskiego rolnictwa. Rolnictwo to w związku z upływem ważności konwencji genewskiej i zaprzestaniem wywozu zboża w 1937 r. znalazło się w dość trudnym położeniu. Już dnia 30 I 1937 r., tj. na kilka miesięcy przed wygaśnięciem konwencji, delegacja Śl.ZKR udała się do wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego celem przedstawienia mu węzłowych problemów rolnictwa w województwie. Domagała się wydatniejszego poparcia spółdzielczości rolniczo-handlowej ze strony władz wojewódzkich i powiatowych oraz Sejmu Śląskiego [142]. Organizacje rolnicze opowiadały się za szerszym udziałem chłopów w życiu spółdzielczym.

Sieć spółdzielni rolniczo-handlowych w województwie śląskim, podobnie jak na Śląsku Opolskim, tworzyła się przy udziale KR. Po plebiscycie ich udział zaznaczył się przy organizowaniu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Zagroda" w Lublińcu w 1928 r. oraz „Rolnika" w Tarnowskich Górach w 1937 r. Stanowisko organizacji zawodowo-oświatowych w tej kwestii niezmienne było do samego końca, tj. do wybuchu II wojny światowej.

---

[140] Por. korespondencja urzędowa w WAP Katowice, UWŚl./Wydz. Przem. i Handlu, sygn. 1825 b, k. 96—100; *Sprawozdanie stenograficzne z 8 posiedzenia III Sejmu Śląskiego z 7 V 1931*, łam 42/43, Biblioteka Śląska w Katowicach.

[141] Ibid., sygn. 1833, t. IV, k. 144, Pismo Śl. ZKR do wojewody śląskiego z 20 XII 1936 r.

[142] „Rolnik Śląski" 1937, nr 12, s. 138.

Zdaniem zarządu Śląskiego Towarzystwa Rolniczego „członkostwo rolników w spółdzielniach rolniczo-handlowych i mleczarskich może [...] dać silne podstawy gospodarcze i pełny charakter samodzielności. Rozbudowa sieci spółdzielni, ich filii i komórek lokalnych, oto zadanie [...] na najbliższy czas" [143].

KR interesowały się szczególnie rozwojem spółdzielczości mleczarskiej, z czym wiązała się potrzeba uregulowania stosunków panujących na górnośląskim rynku mlecznym, w znacznym stopniu opanowanym przez pośredników-zbieraczy, którzy kontrolowali aż 65% dostaw z drobnych gospodarstw rolnych [144]. Gospodarstwa te pozostawały w związku z tym bez możliwości bezpośredniego oddziaływania na górnośląski rynek mleczny. Sytuacji tej sprzyjał niemal zupełny brak zorganizowanych zlewni mleka [145]. Na pośrednikach-zbieraczach początkowo opierała swoją działalność Spółdzielnia Mleczarska w Pawłowicach [146], powstała w 1930 r. przy wydatnej pomocy finansowej Sejmu Śląskiego. Wspólnie z KR spółdzielnia ta w krótkim czasie podjęła wysiłki zmierzające do ograniczenia wpływu wspomnianych wyżej pośredników-zbieraczy. Kwestia ta była wielokrotnie omawiana na zebraniach chłopów w latach trzydziestych. Poświęcił jej uwagę zjazd Śl.ZKR w dniu 30 III 1937 r., a także omawiano ją podczas konferencji prezesów KR w dniu 5 XII 1937 r.[147] Organizacje zawodowo-oświatowe jednocześnie przystąpiły do organizowania zlewni mleka i poparły propozycje wysuwane w tej sprawie [148]. Dzięki ich inicjatywie w 1935 r. doszło do zorganizowania mleczarni spółdzielczych w Bełsznicy [149], Lublińcu, Pszczynie i Żorach, co z kolei umożliwiło powołanie centrali handlowej, tj. Śląskich Zakładów Mleczarskich w Katowicach w 1936 r.

* * *

Ruch zawodowo-oświatowy chłopów polskich na Górnym Śląsku, skupiony w organizacjach kółek rolniczych, swój najpełniejszy rozwój orga-

[143] *Plan pracy Śląskiego Towarzystwa Rolniczego na rok 1939/1940*, „Rolnik Śląski" 1939, nr 30, s. 349—350.

[144] S. Schmidt, *Górnośląski rynek mleczny*, Kraków 1937, s. 122.

[145] WAP Katowice, Śl. Izba Roln., sygn. 136, k. 8, Sprawozdanie z zebrania KR w Szerokiej z 22 I 1928 r.

[146] Schmidt, op. cit., s. 124.

[147] „Rolnik Śląski" 1939, nr 51, s. 600.

[148] Ibid., nr 29, s. 339.

[149] KR w powiecie rybnickim współpracowały przy zakładaniu spółdzielni elektryfikacyjnej w Jodłowniku i Głożynie koło Radlina oraz spółki melioracyjnej w Jodłowniku (por. H. Tomiczek, *Z historii spółdzielczości na Górnym Śląsku do 1939 r.*, „Roczniki Spółdzielczego Instytutu Badawczego" 1965, nr 4, s. 188).

nizacyjny osiągnął podczas plebiscytu, tj. w czasie toczącej się walki narodowej o przynależność państwową tego obszaru. W okresie powojennym skutki plebiscytu, terror nacjonalistycznych bojówek niemieckich i przedłużający się kryzys ekonomiczny na Śląsku Opolskim bardzo poważnie przyczyniły się do osłabienia zainteresowania chłopów tym ruchem, a wszelkie próby reaktywowania organizacji kółek rolniczych, które zaprzestały swej działalności oraz ożywienia istniejących nie przyniosły pożądanego rezultatu. Dodatkowymi przeszkodami na tej drodze w okresie hitlerowskim były mnożące się szykany wobec chłopów należących do organizacji polskich. Jednocześnie organizacja życia wsi w czasie rządów hitlerowskich wykluczała wręcz możliwość szerszego w nich udziału. Tak więc w warunkach obcej państwowości ruch zawodowo-oświatowy chłopów polskich po wojnie, mimo usilnych zabiegów działaczy ludowych i Konsulatu Generalnego w Opolu, nie był w stanie nawiązać do okresu jego świetności podczas plebiscytu. W niewielkim też stopniu oddziaływał na podstawową masę gospodarstw chłopskich jako czynnik postępu i rozwoju.

W przeciwieństwie do Śląska Opolskiego ruch zawodowo-oświatowy na Górnym Śląsku, stanowiącym część składową województwa śląskiego, mimo niewątpliwego spadku liczby członków w porównaniu z okresem plebiscytowym, rozwijał się bez większych przeszkód. Rozszerzając zakres swoich działań na różne sfery życia społecznego i gospodarczego stał się na tym obszarze ważnym elementem warunkującym rozwój i postęp w rolnictwie, przede wszystkim w indywidualnych gospodarstwach chłopskich.

EUGENIUSZ KOBZDAJ

POLISH AGRICULTURAL ASSOCIATIONS IN UPPER SILESIA DURING THE INTER-WAR PERIOD

The activities of the Polish agricultural associations in Upper Silesia, in the territories formerly annexed to Prussia, go back as for as 1878. Up to the end of World War I their organisational development did not achieve any sizeable dimensions, but during the time of the plebiscite these became genuinely mass organisations. They took part in the action for distributing seed grain in Great Poland (the Poznań region), intended for peasants with smallholdings that had been ruined by the War.

Following the plebiscite the development of these agricultural associations came to an abrupt halt. In Silesia-Opole repression from the German chauvinists and the frustrated hopes of the Polish population were the cause of a massive drop in membership, and the great majority of these associations ceased to function. Next the severe economic regression led to a similar situation arising in the Silesian province. Up to the outbreak of World War II in neither region of Upper Silesia did the agricultural associations movement regain the position they held during the time of the plebiscite.

Attempts to revive this movement in Silesia-Opole, instigated by the activists of the Union of Poles in Germany and sponsored by the Silesian Union of Agricultural Associations in 1924 and by the Upper Silesian Farmers' Union in 1930, met with little response. The endeavours of local agricultural associations to promote agricultural training and education, to propagate up to date methods of cultivation and to foster national traditions were countered by repression and active opposition from the German administrative authorities whose aim was to eliminate all such activities and root out Polish organisations.

In the Silesian province the greatest organisational progress by the agricultural associations was achieved in the predominantly agricultural Districts of Lubliniec, Rybnik and Pszczyna (about 50% of the membership noted in 1922). Their programme here was similar and they also approached the authorities with demands for implementation of agricultural reform.

EUGENIUSZ KOBZDAJ

DIE POLNISCHEN LANDWIRTSCHAFTSZIRKEL IN OBERSCHLESIEN IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Die Anfänge der Tätigkeit der polnischen Landwirtschaftszirkel in Oberschlesien in dem ehemaligen preussischen Teilungsgebiet gehen auf das Jahr 1878 zurück. Bis zum Ende des 1. Weltkrieges hat ihre organisatorische Entwicklung keine beachtlichen Ausmasse erreicht. Zur Zeit der Volksabstimmung entwickelten sich die Landwirtschaftszirkel zu Massenorganisationen. Damals haben sie sich der Aktion der Verteilung von Saatkorn aus Grosspolen für die durch die Kriegswirtschaft ruinierten Bauernwirtschaften angeschlossen.

Nach der Abstimmung wurde die Entwicklung der Landwirtschaftszirkel plötzlich gehemmt. Im Bezirk Opole haben die Repressionsmassnahmen seitens der deutschen Chauvinisten und die betrogenen Hoffnungen der polnischen Bevölkerung eine Massenflucht der Mitglieder und die Auflösung der Mehrzahl von Zirkeln herbeigeführt. Der starke wirtschaftliche Rückschrift hat eine ähnliche Situation in der Woiwodschaft Schlesien ausgelöst. Bis zum Ausbruch des 2. Weltkrieges vermochte diese Bewegung in beiden Teilen Oberschlesiens das Niveau aus der Zeit vor der Volksabstimmung nicht zu erreichen.

Die von den Aktivisten des Verbandes der Polen in Deutschland (Związek Polaków w Niemczech) inspirierten Wiederbelebungsversuche unter den Auspizien des Schlesischen Verbandes der Landwirtschaftszirkel (Śląski Związek Kółek Rolniczych) im Jahre 1924 und des Oberschlesischen Bauernverbandes (Górnośląskie Zjednoczenie Rolników) im Jahr 1930 blieben fast ergebnislos. Die Tätigkeit der hiesigen Landwirtschaftszirkel, d.h. die Verbreitung der Bauernbildung und der modernen Witschaftsmethoden sowie die Kultivierung der Nationaltraditionen war begleitet von Repressionen und Gegenmassnahmen seitens der Verwaltungsbehörden und der deutschen Organisationen, die sich die Lähmung jeglicher Tätigkeit der polnischen Organisationem zum Ziel setzten.

In der Woiwodschaft Schlesien erreichten die Landwirtschaftzirkel ihr höchstes organisatorisches Niveau in den überwiegend landwirtschaftlichen Bezirken Lubliniec, Rybnik und Pszczyna (etwa 50% der Mitglieder im Vergleich zum Jahr 1922). Ihre Aufgaben auf diesem Gebiet waren ähnlich. Sie forderten gleichzeitig von den Behörden die Realisation der Agrarreform.

Die Tätigkeit der Landwirtschaftszirkel in den beiden Teilen Oberschlesiens war auf die Aufrechterhaltung des polnischen Besitzstandes angesichts der ökonomischen Übermacht des deutschen Bodenbesitzes abgezielt. Die Tätigkeit dieser Organisationen stützte sich auf die enge Zusammenarbeit mit den Landwirtschafts- und Handelsgenossenschaften, die zu Gunsten des oberschlesischen Dorfes arbeiteten.

ЭУГЕНИУШ КОБЗДАЙ

ПОЛЬСКИЕ ТОВАРИЩЕСТВА ОБРАБОТКИ ЗЕМЛИ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД МЕЖДУ I И II МИРОВОЙ ВОЙНОЙ

Деятельность польских сельскохозяйственных артелей в Верхней Силезии, входившей в состав земель, захваченных Пруссией во время разделов Польши, началась около 1878 г. До окончания I мировой вайны их организационное развитие протекало очень слабо. Во время плебисцита эти артели были уже массовой организацией. Они активно включились в акцию распределения посевного зерна, поступившего из Великопольски и предназначенного для разрушенных во время войны крестьянских хозяйств.

После плебисцита развитие сельскохозяйственных артелей резко приостановилось. В Опольской Силезии притеснения со стороны немецких шовинистов и обманутые, несбывшиеся надежды польского населения стали причиной массового ухода из артелей ее членов и ликвидации подавляющего большинства этих организаций. В свою очередь сильный экономический спад вызвал такие же последствия и в силезском воеводстве. До начала II мировой войны артельное движение в обеих частях Верхней Силезии не достигло уровня времен плебисцита.

Предпринимаемые деятелями Союза Поляков в Германии попытки возродить это движение в Опольской Силезии под знаменем Силезского Объединения Сельскохозяйственных Артелей в 1924 г. и по инициативе Верхнесилезского Объединения Земледельцев не завершилось успехом. Деятельность местных сельскохозяйственных артелей, направленная на распространение сельскохозяйственных знаний, внедрение современных методов ведения хозяйства и культивирование национальных традиций, сопровождалось гонениями и притеснениями со стороны административных властей и немецких организаций. Их целью было приостановление всякой деятельности и ликвидация польских организаций.

В силезском воеводстве сельскохозяйственные артели наибольшего развития достигли в районах типично аграрных: люблинецком, рыбницком и пщинском (около 50% членов по сравнению с уровнем 1922 г.). Задачи артелей в этих районах были сходными. Они выступали к властям с требованием осуществления земельной реформы.

Деятельность сельскохозяйственных артелей в обоих частях Верхней Силезии была направлена на сохранение польских элементов в сельском хозяйстве ввиду экономического преобладания немецкой собственности в деревне. Деятельность этих организаций базировала на тесном сотрудничестве с крестьянскими торговыми артелями.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

KAROL FIEDOR

ROLA NIEMIECKICH ORGANIZACJI STUDENCKICH W SYSTEMIE ANTYPOLSKIEJ PROPAGANDY W LATACH 1933—1939

Tak jak w wielu innych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i politycznego, również i w zakresie wychowania młodzieży akademickiej przywódcy narodowego socjalizmu nie mieli przed 1933 r. wyraźnie sprecyzowanego planu. Wprawdzie w *Mein Kampf* znajdujemy wzmianki na temat młodzieży i jej roli w Trzeciej Rzeszy, były one jednak mało precyzyjne i dotyczyły raczej szkolnictwa podstawowego i średniego [1]. Również A. Rosenberg, główny ideolog ruchu, nie doceniał roli szkół wyższych w walce o nową formę państwa [2]. Dopiero po zdobyciu władzy w styczniu 1933 r. przywódcy Trzeciej Rzeszy zwrócili baczniejszą uwagę na szkolnictwo wyższe i akademicki ruch młodzieżowy. Nadal jednak w tym zakresie panowała wielka improwizacja i w zależności od potrzeb czy też poglądów wpływowych osobistości partyjnych z najbliższego grona kanclerza Hitlera, zastanawiano się nad modelem szkół wyższych. Owa pierwsza faza zainteresowań ośrodkami akademickimi trwała aż do maja 1934 r., tj. utworzenia Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty (Reichs-Ministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung), któremu w styczniu 1935 r. podporządkowano Pruskie Ministerstwo Nauki i Oświaty. Nowemu ministerstwu podlegały wszystkie szczeble szkół niemieckich; ono też sprawowało nadzór nad polityką oświatową i doborem kadry dydaktycznej w Trzeciej Rzeszy. Ministrem nauki, wychowania i oświaty został nauczyciel szkoły średniej B. Rust, jeden z najbardziej oddanych „starych bojowników" idei narodowego socjalizmu [3].

---

[1] A. Hitler, *Mein Kampf*, München 1936, s.468 i n.

[2] A. Rosenberg, *Kampf um die Macht. Aufsätze von 1921—1932*, München 1937, s. 163.

[3] H. Maier, *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 73 i n. oraz H. A. Jacobsen, *Nationalsozialistische Aussenpolitik 1933—1938*, Frankfurt a. M.—Berlin 1968, s. 799.

W tym okresie totalnego bojkotu starych tradycji uniwersyteckich, dokonywanego przy pomocy „perswazji", kaperowania i groźby, podporządkowano nowym władzom politycznym nie tylko kadrę naukowo-dydaktyczną, ale w służbę reżymu wprzęgnięto również ruch studencki. Opierając się na teoretycznych koncepcjach E. Kriecka i A. Baeumlera zlikwidowano dawny samorząd uczelni i wprowadzono zasadę wodzostwa w szkołach wyższych (Führerprinzip). Według owych koncepcji ośrodki akademickie i organizacje studenckie miały być zarządzane na wzór wojskowy i wykonywać jedynie polecenia władz ministerialnych i rektorskich [4]. To samo głosił boński historyk E. Anrich nawołując do wprowadzenia prężnej, opartej na dyscyplinie wojskowej administracji uczelni [5].

Podstawowe zmiany w zarządzaniu szkolnictwem wyższym i obsadzenie nowymi rektorami poszczególnych placówek akademickich w Niemczech dokonały się w kwietniu i maju 1933 r., przy czym świeżo kreowani rektorzy niejednokrotnie publicznie, jak np. M. Heidegger z Freiburga w dniu 27 V 1933 r., deklarowali wierność nowemu porządkowi i odżegnywali się od swych dawnych przyjaciół, mistrzów i kolegów [6].

W owym czasie narodowym socjalistom udało się też podporządkować szerokie rzesze studentów i wprzęgnąć je poprzez prohitlerowsko nastawione ugrupowania akademickie i powołany do życia w maju 1933 r. Związek Niemieckiego Wschodu (Bund Deutscher Osten) w problematykę wschodnioniemiecką. Dodać wypada, iż owej indoktrynacji niemieckiego ruchu studenckiego towarzyszyły ostre dyskusje i polemiki, zwłaszcza wśród liberalno-demokratycznie nastawionych grup studenckich ze środowisk katolickich. Owe „burschenschafty" nie chciały dobrowolnie rezygnować z uświęconego od lat sposobu rządzenia się, ani też przekreślać pielęgnowanych tradycji stron rodzinnych. Ostatecznie jednak proces ów zapoczątkowany w 1929 r. zakończył się w maju 1933 r. pełnym sukcesem narodowosocjalistycznego odłamu studentów. W ciągu kilku lat ruch ten zdołał opanować spore grupy akademickie we wszystkich ośrodkach szkół wyższych w Niemczech. Areną pierwszych starć studentów z obozu narodowego socjalizmu z ich kolegami, hołdującymi starym zasadom korporacji akademickich, stała się Powszechna Komisja Studencka (Allgemainer

[4] E. Krieck stwierdzał:
„Gegenüber der den Hochschulen zu stellenden Aufgabe gibt es jedoch keine Autonomie und Freiheit des Lehrers, sondern nur Dienst [...] Der Universität sollte wohl noch eine beschränkte, technische Selbstverwaltung bleiben [...] Dafür hat das Ganze, vertreten durch den Staat, aber auch dafür zu sorgen, dass kein selbstverwaltetes Glied aus dem Verband, aus dem verpflichtenden Ziel der völkischen Weltanschauung und Einheit, ausbricht. Die liberalistische Wissenschaft als Selbstzweck findet hier ihr Ende".
(Cyt. za: K. D. Bracher, *Das deutsche Dilemma*, München 1971, s. 134).

[5] E. Anrich domagał się: „Truppenkörper sollen die Universitäten sein und die Professoren sollten sich zu truppenmässiger Zusammenarbeit finden" (ibid., s. 135).

[6] Ibid., s. 132.

Studenten-Ausschuss — AStA), zajmująca się sprawami bytowymi młodzieży akademickiej. Już w 1929 r. zwolennicy narodowego socjalizmu zdobyli w jej naczelnych władzach większość, a zdecydowaną przewagę utwierdzili w kolejnych wyborach w latach 1930—1931. Zwołany do Grazu na 1931 r. Powszechny Kongres Studentów był kolejnym sukcesem akademików w brunatnych mundurach [7].

Nie oznaczało to jeszcze opanowania ruchu studenckiego, a zwłaszcza jej czołowej organizacji, jaką było Niemieckie Stowarzyszenie Studentów (Deutsche Studentenschaft — DSt). Tu zwolennicy narodowego socjalizmu stanowili nadal zdecydowaną mniejszość. Wśród szerokich kręgów akademickich i większości kadry profesorskiej w ostatnich latach republiki weimarskiej brunatni akademicy jeszcze się nie liczyli. Przede wszystkim nie akceptowano ich metod postępowania, przejawiających się w skrajnie agresywnych i nacjonalistycznych wystąpieniach przeciwko studentom pochodzenia żydowskiego i obcokrajowcom.

Chcąc z kolei opanować DSt, narodowosocjalistyczne grupy młodzieży akademickiej przystąpiły do ataku na tę organizację, przy czym zastosowano tu nowe metody rozprawiania się z przeciwnikiem: brutalny atak na pojedyncze osoby kierujące dotychczasowym życiem studenckim, bojkot kadry nauczającej, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego, oraz rozbijanie pomniejszych stowarzyszeń studenckich. Zjawisko to nasiliło się wyraźnie w 1932 r. W ten sposób znacznie ograniczono działalność DSt i wyeliminowano z aktywnego życia akademickiego ponad 100 korporacji akademickich (Deutsche Burschenschaften).

Jednym z głównych czynników sprzyjających owym poczynaniom był niewątpliwie przestarzały system szkolnictwa niemieckiego, propagujący od lat metody pracy nie odpowiadające nowoczesności. Na wielu uczelniach hołdowano bowiem tradycjom z okresu wczesnego kapitalizmu. Nie uwzględniano zainteresowań młodzieży dyscyplinami przyrodniczymi i matematycznymi, odpowiadającymi duchowi XX wieku. Toteż na fali ogólnego rozczarowania młodej generacji do panującego systemu studiów zdobywały sobie posłuch hasła „reformy szkolnictwa" wszystkich szczebli według planów narodowych socjalistów. Wprzęgnięcie uniwersytetów do działalności politycznej, uczynienie z nich prawdziwych szkół wyższych, odpowiadających duchowi nowoczesności, znajdowało coraz to więcej zwolenników. Coraz częściej też hasła „odnowy" szkolnictwa łączono z wyrwaniem się z „poniżenia dyktatu wersalskiego" i dokonaniem ogólnonarodowych reform [8]. Te niejednokrotnie demagogiczne wystąpienia znajdowały posłuch zwłaszcza u młodzieży z kręgów drobnomieszczańskich. Wypowia-

[7] O. B. Roegele, *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 138 i n.

[8] Bracher, op. cit., s. 128.

dane na zebraniach publicznych i spotkaniach towarzyskich, wpływały na zmianę poglądów nawet tych, którzy do tej pory stali z dala od narodowego socjalizmu. Im także odpowiadała nowa „etyka", usprawiedliwiająca przemoc w imię „dobra" własnego narodu, potępiająca tych, którzy stają na uboczu i przyglądają się dokonywanym „rewolucyjnym" przemianom w kraju.

Po przewrocie styczniowym zjawisko to stawało się prawie powszechne. Część kadry nauczającej solidaryzowała się z narodowosocjalistycznym ruchem studenckim, przyjmowała za dobrą monetę ich czyny, które jeszcze przed rokiem potępiała. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie bojkotu zajęć profesorów i docentów-Żydów, donosicielstwa do NSDAP na wykładowców itp. Coraz powszechniejszym zjawiskiem stawało się przyjmowanie takiej postawy, która odpowiadała władzom uczelni i założeniom narodowego socjalizmu. Wielu pracowników nauki pod presją organizacji studenckich podbudowywało irracjonalne romantyczno-machiavellistyczne założenia przywódców nowych Niemiec tezami „naukowymi", nie troszcząc się o ostateczny wynik tak pojętych badań. Godzi się nadmienić, że owa walka o „nowego ducha" w niemieckim szkolnictwie wyższym prowadzona była zrazu bezplanowo i często bez porozumienia się z władzami ministerialnymi [9].

Jak już wspomniano wyżej, wiosna 1933 r. przyniosła na tym polu istotne zmiany. W kwietniu został oficjalnie uznany przez państwo działający od 1925 r. Narodowosocjalistyczny Niemiecki Związek Studentów (Nationalsozialistischer Deutscher Studentenbund NSDStB). Był on organizacją polityczną, realizującą myśli narodowego socjalizmu wśród akademików. Aby jednak zachować pozory samorządności studenckiej działał w ramach DSt jako powszechnej ogólnoniemieckiej organizacji o charakterze związkowym. Nadmienić trzeba, że do Deutsche Studentenschaft należeli wszyscy studenci — oprócz Żydów i obcokrajowców, niezależnie od przekonań religijnych i politycznych. Studenci „apolityczni" byli obiektem edukacji ze strony NSDStB. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie dawnych katolickich korporacji z Bawarii, Badenii i Wirtembergii, które uległy „dobrowolnemu" rozwiązaniu. One to bowiem ze względów zasadniczych nie popierały programu narodowych socjalistów. Ten sam los spotkał zrzeszenia studentów pozostające pod wpływem Związku Stalowego Hełmu (Stahlhelm-Studentenring) [10].

[9] L. Pollakow, J. Wulf, *Das Dritte Reich und seine Denker. Dokumente*, Berlin 1959, s. 89 i n.

[10] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), nr 4528, dok. z 7 IV 1936; Bracher, op. cit., s. 141 i n.; K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918—1933)*, Wrocław 1973, s. 115—117, 184, 189.

Wielką akcją polityczną NSDStB, która stanowić miała sprawdzian ideowego zaangażowania jej członków, było palenie książek, wyreżyserowane niewątpliwie przez świeżo powołane do życia Ministerstwo Propagandy Rzeszy (Reischsministerium für Volksaufklärung und Propaganda), na którego czele stanął J. Goebbels, a przeprowadzone przez poszczególne koła narodowosocjalistycznych studentów. Przygotowania do wspomnianej imprezy datowały się już od kwietnia; kulminacyjny punkt przypadał jednak na pierwszą dekadę maja 1933 r. Oznaczało to także oficjalne podporządkowanie ruchu studenckiego ideologii NSDAP. Bezpośrednim wykonawcą owego ponurego widowiska był Wydział Pracy i Agitacji DSt. Na jego to apel w poszczególnych uczelniach Trzeciej Rzeszy podjęto gorączkowe prace nad „wyplenieniem obcych naleciałości z niemieckiej kultury", tak bowiem określano publiczne niszczenie dzieł czołowych pisarzy niemieckich. Planowane imprezy przebiegać miały według określonego szablonu; najpierw wygłaszano mowy uzasadniające ów czyn (Feuerrede), następnie odbywał się przemarsz młodzieży akademickiej do miejsca palenia książek i wreszcie sam akt niszczenia „obcej duchowi niemieckiemu literatury".

Aż do 10 maja trwała we wszystkich szkołach wyższych na terenie Niemiec „selekcja" księgozbiorów. Wybrane ekipy studenckie gromadziły prace, które ich zdaniem „zaśmiecały" niemieckie biblioteki. W pierwszym rzędzie gromadzono książki autorów pochodzenia żydowskiego, zawierające sformułowania sprzeczne z poglądami ideologicznymi władców Trzeciej Rzeszy. Ponadto każdy student miał obowiązek dostarczenia do wyznaczonych punktów przynajmniej jednej pozycji książkowej. Uroczyste palenie wyselekcjonowanych dzieł odbyło się 10 maja w późnych godzinach wieczornych, we wszystkich większych ośrodkach akademickich Rzeszy, a więc Monachium, Dreźnie, Wrocławiu, Frankfurcie nad Menem, Norymberdze, Greifswaldzie i Berlinie. Przy stosach, oprócz przedstawicieli NSDAP i narodowosocjalistycznych studentów, przemawiali także znani germaniści jak Friedrich i Hans Naumannowie, Gerhard Fricke, Willi Vesper i inni [11].

W stolicy Rzeszy Feuerrede do zebranych na dziedzińcu uniwersyteckim studentów, ubranych w mundury SA, wygłosił nowo mianowany kierownik katedry pedagogiki prof. A. Baeumler. W godzinach wieczornych zorganizowane grupy studentów z pochodniami wyruszyły na plan Opery Berlińskiej, gdzie w obecności ministra Goebbelsa dokonano palenia zgromadzonych na stosach książek. Przy dźwiękach marszów wojskowych, wy-

[11] R o e g e l e, op. cit., s. 138, J. W u l f, *Literatur und Dichtung im Dritten Reich*, Reinbek bei Hamburg 1966, s. 49. Szersze tło tych wydarzeń opisuje H. A. W a l t e r, *Bedrohung und Verfolgung bis 1933*, Darmstad—Neuwiel 1972. Z polskich opracowań na uwagę zasługuje rozprawa H. O r ł o w s k i e g o, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1975, s. 24 i n.

konywanych przez orkiestry SA i SS, maszerujące grupy akademików rzucały na stos wraz z palącymi się pochodniami także i dzieła „wrogie" niemieckiemu duchowi. Odpowiednio ustawione chóry recytowały słowa potępiające publikacje Marksa i Kautskiego, „dekadencką literaturę" Manna, Glaesera i Köstnera, „brukowane piśmiennictwo" Förstera, „irracjonalne wypociny" Freuda, „szkalujące przeszłość" narodową publikacje Ludwiga i Hegemanna, „demokratyczno-żydowskie twory" Wolffa i Bernharda, „paszkwile" oczerniające męstwo niemieckiego żołnierza Remarqua, „zaćmiewające niemiecką mowę" utwory Kerra oraz „szkodliwe dla niemieckiego ducha narodowego" pisma Tucholskiego i Ossietzkiego. W ciągu tylko tej nocy spłonęło przed berlińską operą około 20 tys. tomów niemieckiej literatury [12].

W Monachium Feuerrede wygłosił bawarski minister kultury Schemm. Palenie książek w tym mieście odbyło się na Königsplatz. W Dreźnie stosy z książkami zapłonęły przed kolumną Bismarcka. W Norymberdze owemu czynowi patronował rektor Szkoły Handlowej, której z tej okazji nadano imię feldmarszałka Hindenburga. We Wrocławiu wiec studencki i palenie książek odbyło się na placu Zamkowym. Zapoczątkował je prof. Bernhausen [13].

Majowa impreza palenia książek oznaczała zakończenie ważnego etapu w kształtowaniu się niemieckiego ruchu studenckiego. Po tym okresie został on zmajoryzowany przez NSDStB, który też opanował całkowicie zreorganizowane DSt. Należała do niego młodzież o zdecydowanie prohitlerowskich poglądach, oddana bez reszty nowym Niemcom i wykonująca każde polecenie władz zwierzchnich. Odnosiło się to w pierwszym rzędzie

[12] Poliakow, Wulf, op. cit., s. 120. Chóry skandowały:
„1. Rufer: Gegen Klassenkampf und Materialismus, für Volksgemeinschaft und idealistische Lebenshaltung! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Marx und Kautsky.
2. Rufer: Gegen Dekadenz und moralischen Verfall! Für Zucht und Sitte in Familie und Staat! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Heinrich Mann, Ernst Glaeser und Erich Kästner.
3. Rufer: Gegen Gesinnungslumperei und politischen Verrat, für Hingabe an Volk und Staat! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Friedrich Wilhelm Förster.
4. Rufer: Gegen seelenzerfasende Überschätzung des Trieblebens, für den Adel der menschlichen Seele! Ich übergebe der Flamme die Schriften des Siegmund Freud.
5. Rufer: Gegen Verfälschung unserer Geschichte und Herabwürdigung ihrer grossen Gestalten, für Ehrfurcht vor unserer Vergangenheit! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Emil Ludwig und Werner Hegemann.
6. Rufer: Gegen volksfremden Jounalismus demokratischjüdischer Prägung, für verantwortungsbewusste Mitarbeit am Werk des nationalen Aufbaus! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Theodor Wolff und Georg Bernhard.
7. Rufer: Gegen literarischen Verrat am Soldaten des Weltkrieges, für Erziehung des Volkes im Geist der Wahrhaftigkeit! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Erich Maria Remarque.
8. Rufer: Gegen dünkelhafte Verhunzung der deutschen Sprache, für Pflege des kostbarsten Gutes unseres Volkes! Ich übergebe der Flamme die Schriften von Alfred Kerr.
9. Rufer: Gegen Frechheit und Anmassung, für Achtung und Ehrfurcht vor dem unsterblichen deutschen Volksgeist! Verschlinge, Flamme, auch die Schriften der Tucholsky und Ossietzki!

[13] Ibid., s. 121.

do studenckich formacji SA (SA-Studenten), które stanowiły „zbrojne ramię" NSDStB. Posługiwano się nimi przy rozbijaniu szeregów przeciwnika w walkach ulicznych i ochronie przed atakami z zewnątrz. One też stanowiły trzon studentów bojkotujących zajęcia profesorów, jak w przypadku F. Lessinga z Brunszwiku, wytrawnego znawcy kultury dalekiego Wschodu, czy też doc. Gumbela z Heidelbergu, od których żądano, by głosili taką prawdę, która odpowiadałaby narodowemu socjalizmowi [14]. Nie była to tylko luźna garstka zapaleńców. W uniwersytecie królewieckim w semestrze 1933/1934 85% studentów podzielało ideologię narodowego socjalizmu. Na około 4 tys. słuchaczy, było 3 tys. mężczyzn, w tym 1/3 należała do SA i chodziła na zajęcia umundurowana [15].

Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, iż podobna sytuacja panowała na innych uczelniach Trzeciej Rzeszy. Wielu studentów widziało swoją życiową szansę nie w naukowych dociekaniach, a w pracy polityczno-propagandowej. Akademickie wykształcenie traktowało jako kolejny szczebel do najwyższych funkcji we władzach partyjnych czy też państwowych. Oni też uważali się za jedynych przywódców ruchu akademickiego i nie liczyli się z opinią byłych działaczy DSt. Toteż w latach trzydziestych dochodziło do częstych konfliktów między NSDStB a DSt mimo, iż w dniu 7 lutego 1934 r. zarządzenie określało kompetencje obu organizacji [16]. Do sporu przyłączyła się część kadry uniwersyteckiej, opowiadając się za Deutsche Studentenschaft, które jej zdaniem, zwracało baczniejszą uwagę na działalność naukową młodzieży. Na rażące lekceważenie obowiązków studenckich przez grupę działaczy NSDStB skarżył się m.in. wybitny chirurg prof. E. F. Sauerbruch, popierający hitlerowskie władze. Aby zażegnać coraz to bardziej narastające spory w łonie ruchu studenckiego, czynniki polityczne postanowiły powołać jednolite kierownictwo akademików (Reichsstudentenführung).

W ten sposób narodziła się myśl utworzenia funkcji naczelnego przywódcy studentów (Reichsstudentenführer), koordynującego działalność podległych sobie związków akademickich[17].

Funkcję tę sprawowali zawsze każdorazowi przywódcy NSDStB. Zdając sobie sprawę z tego, że opierać mogą swoje rządy nad młodzieżą tylko na oddanej idei narodowego socjalizmu kadrze NSDStB, dążyli do werbowania w jej szeregi coraz to nowych członków. Dla nich wzorem do naśladowania mieli być w pierwszym rzędzie J. Geobbels, H. Wessel

[14] „Für uns kann diese Freiheit nur so lange gelten, als die Wissenschaft dem Volke dient". (Cyt. za: H. K u h n, *Die deutsche Universität im Dritten Reich*, München 1966, s. 36.

[15] AAN Warszawa, zespół Ambasada Berlin (dalej: AB), nr 826, dok. z 16 V 1933

[16] R o e g e l e, op. cit., s. 144 i n.

[17] AAN Warszawa, MSZ, nr 4528, dok. z 7 IV 1936; R o e g e l e, op. cit., s. 147.

i A. L. Schlageter. Zwłaszcza Wessel był typem studenta-działacza z pierwszej połowy lat trzydziestych. Nie był on wprawdzie przykładem pilności i aktywności naukowej, lecz zaangażowanym politycznie studentem i działaczem SA zajmującym się rozbijaniem wieców i świętującym uroczystości państwa narodowosocjalistycznego przy kuflu piwa. Taki też wzór studenta lansował Goebbels na łamach „Der Angriff" w pierwszych latach istnienia Trzeciej Rzeszy. Gazeta ta jako pierwsza wydrukowała tekst *Horst Wessel-Lied,* która to pieśń stała się również studenckim hymnem. Drugim „bohaterem" akademików Trzeciej Rzeszy stać się miał Schlageter, członek freikorpsów, rozstrzelany w 1923 r. przez Francuzów [18].

Po 1935 r., a więc po ugruntowaniu się władzy narodowosocjalistycznej w Niemczech, owe wzory już nie wystarczały. Nawet NSDStB kładł nacisk na działalność metodami „parlamentarnymi", tj. agitacji nie przy pomocy pięści, lecz uświadamiania politycznego. Coraz częściej stary typ studenta pokroju Wessela-awanturnika i człowieka o wątpliwych walorach moralnych, zamordowanego w 1930 r. w jednym z berlińskich domów publicznych, zastępowano nowymi ideałami. Sformułowano je w 10 punktowym zbiorze praw niemieckiego studenta (Zehn Gesetze des deutschen Studententums), w którym mowa była już o honorze, wierności idei, żarliwości w poszukiwaniu wiedzy służącej całemu narodowi, koleżeńskości i wywiązywaniu się z nakładanych na młodzież studencką obowiązków [19]. Dokument ten był przede wszystkim wykorzystywany w celu silniejszego niż dotychczas powiązania młodzieży akademickiej z ideologią narodowego

[18] Roegele, op. cit., s. 149.

[19] Cyt. za: ibid., s. 147:

„I. Deutscher Student, es ist nicht nötig, dass Du lebst, wohl aber, dass Du Deine Pflicht gegenüber Deinem Volke erfüllst! Was Du wirst, werde als Deutscher!
II. Oberstes Gesetz und höchste Würde ist dem deutschen Mann die Ehre. Verletzte Ehre kann nur mit Blut gesünhnt werden. Deine Ehre ist die Treue zu Deinem Volk und zu Dir selbst.
III. Deutsch sein heisst Charakter haben. Du bist mitberufen, die Freiheit des deutschen Geistes zu erkämpfen. Suche die Wahrheiten, die in Deinem Volke beschlossen liegen!
IV. Zügellosigkeit und Ungebundenheit sind keine Freiheit. Es liegt im Dienen mehr Freiheit als im eigenen Befehl. Von Deinem Glauben, Deiner Begeisterung und Dienem kämpferischen Willen hangt die Zukunft Deutschlands ab.
V. Wer nicht die Phantasie besitzt, sich etwas vorzustellen, wird nichts erreichen. Du kannst nicht anzünden, wenn es in Dir nicht brennt. Habe den Mut, zu bewundern und ehrfürchtig zu sein!
VI. Zum Nationalsozialisten wird man geboren, noch mehr wird man dazu erzogen, am meisten erzieht man sich selbst dazu.
VII. Wenn etwas ist, gewaltiger als das Schicksal, dann ist es Dein Mut, der es unerschüttert trägt. Was Dich nicht umbringt, macht Dich nur starker. Gelobt sei, was hart macht!
VIII. Lerne in einer Ordnung zu leben! Zucht und Disziplin sind die unerlasslichen Grundlagen jeder Gemeinschaft und der Anfang jeder Erziehung.
IX. Als Führer sei hart in Deiner eigenen Pflichterfüllung, entschlossen in der Vertretung des Notwendigen, hilfreich und gut, nie kleinlich in der Beurteilung menschlicher Schwächen, gross im Erkennen der Lebensbedurfnisse anderer und bescheiden in Deinen eigenen!
X. Sei Kamerad! Sei ritterlich und bescheiden! In Deinem persönlichen Leben sei Vorbild! An Deinem Umgang mit Menschen erkennt man des Mass Deiner sittlichen Reife. Sei eins im Denken und Handeln! Lebe dem Führer nach!"

socjalizmu, jego antyhumanistycznymi, szowinistycznymi i rasistowskimi założeniami. Prześledzić to można m.in. na przykładzie systematycznego wprowadzania do tzw. zajęć samokształceniowych zagadnień z dziejów niemieckiego wschodu. Zrazu głównym ich inspiratorem był wspomniany już BDO. Jego wysiłki w tym zakresie rozwijały się niejako w dwóch kierunkach: a) inspirowania studiów nad zagadnieniami niemieckiego wschodu, b) praktycznej działalności „kulturalno-oświatowej" w czasie ferii letnich na wschodnich rubieżach Rzeszy.

Pierwszy kierunek poczynań — inspirowanie studiów nad zagadnieniami „niemieckiego wschodu", podejmowany był z inicjatywy odpowiednich komórek BDO przez specjalistyczne wydziały DSt, a w pierwszym rzędzie do spraw walki granicznej (Amt für Grenzkampf), niemczyzny zagranicznej (Amt für Auslanddeutschtum), zagadnień wschodnioniemieckich (Amt für Ostpolitik) i polityki zagranicznej (Amt für Aussenpolitik). Wszystkie te wydziały podlegały Departamentowi do Spraw Polityki Granicznej i Zagranicznej (Hauptamt für studentische Grenzland- und Aussenpolitik) DSt [20].

Rozwijał się on najsilniej na uniwersytetach wschodnich Niemiec — w Królewcu i Wrocławiu. W ramach tak pojętego pogłębiania wiedzy z przeszłości wschodnich rubieży Rzeszy studenckie grupy samokształceniowe organizowały odczyty publiczne i dyskusje zarówno dla specjalistycznych zespołów, jak i szerszych kręgów społeczności akademickiej. Pierwsze tego typu odczyty notowano na uniwersytecie królewieckim już w maju 1933 r. Należy przypuszczać, że ich inicjatorami byli miejscowi działacze świeżo powołanego do życia BDO. Wystąpienia te zawsze miały charakter zdecydowanie antypolski i antywersalski. Niejednokrotnie ich organizatorzy nawoływali zebranych do podejmowania kroków zmierzających do zmiany *status quo* w ówczesnej Europie. Przeciętnie brało w nich udział od 400 do 500 studentów, a nierzadko i profesorówie tej uczelni oraz przedstawiciele miejscowego garnizonu wojskowego. Sam fakt, że odbywały się one w gmachu uniwersytetu, nadawał im odpowiednią rangę. Uniwersytet bowiem — zdaniem przywódców akademickich — powinien spełniać nie tylko określone zadania naukowe, lecz także i polityczno-propagandowe. Oprócz odczytów, królewieckie grupy studenckie organizowały wieczorki dyskusyjne i wycieczki nadgraniczne. Imprezy te szeroko omawiane były na łamach lokalnego organu DSt „Der Student der Osten", ukazującego się co dwa tygodnie i rozdawanego studentom bezpłatnie [21].

W tym też kierunku pracowały korporacje studenckie ziomkostw Gór-

[20] AAN Warszawa, AB, nr 826, dok. z 16 V 1933.
[21] Ibid.

noślązaków (Verein Oberschlesischer Studierender), „specjalizujących" się w propagowaniu haseł rewizji granic polsko-niemieckich i Stowarzyszenia Wschodnioprusaków (Vereinigung Auslandsdeutscher Studierender Grenzmannschaften Ostpreussen), kórych głównym celem było wpajanie swym członkom przybyłym z Polski lub państw bałtyckich, zasad irredentystycznych. W sumie wszystkie wspomniane wyżej formy kształcenia młodzieży akademickiej w Królewcu podkreślały „posłannictwo" polityczne Niemiec na wschodzie, podtrzymywanie wśród młodzieży przeświadczenia o krzywdzie, jaka spotkała naród niemiecki na skutek niesprawiedliwie wytyczonych granic i konieczności ich rewizji.

Drugim ważnym tematem, poruszanym w ramach samokształcenia studenckiego był problem bałtycki; obejmował on historię państw leżących w basenie tegoż morza, a w pierwszym rzędzie Litwy, Łotwy, Estonii i rolę kulturotwórczą czynników niemieckich w tym zakątku Europy. Zagadnieniom tym jednak poświęcano mniej uwagi.

Obok uniwersytetu istniała w Królewcu Wyższa Szkoła Handlowa. I tu prowadzono prace samokształceniowe z zakresu problematyki wschodniej. Ze względu jednak na mniejszą rangę tej placówki, a zwłaszcza jej profil, samodzielne prace kształceniowe jej słuchaczy miały drugorzędną rangę propagandową [22].

Liczącą się placówką naukowo-dydaktyczną, w której rozwinął się akademicki ruch samokształceniowy w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich, a który wpłynął na rozwój tych form pracy studenckiej uniwersytetów zachodnich i środkowych Niemiec, był niewątpliwie uniwersytet wrocławski. Szczególnie szeroki rozgłos zdobył sobie zorganizowany tu z inicjatywy BDO w lutym 1934 r. tzw. tydzień wschodni (Ostwoche). Składały się na niego — oprócz werbunku w szeregi związku, odczyty poświęcone zagadnieniom wschodnim. W czasie trwania owej imprezy, której patronował rektor prof. G. Walz i przewodniczący śląskiego okręgu BDO hr. Yorck von Wartenburg, wygłoszono cztery podstawowe odczyty: o strukturze ludnościowej Europy Wschodniej, o historycznym znaczeniu narodu niemieckiego dla tego zakątka świata, o polskiej polityce wobec Gdańska i jej wpływie na stosunki polsko-niemieckie i wreszcie o sytuacji na Górnym Śląsku. Sformułowane w czasie tygodnia wschodniego wnioski stały się z kolei nicią przewodnią prac samokształceniowych wrocławskiego ośrodka akademickiego [23]. W ośrodku tym zastanawiano się również nad możliwościami wprowadzenia do szkół wyższych Trzeciej Rzeszy tzw. se-

[22] Ibid.

[23] M. Rothbarth, *Der Bund Deutscher Osten (1933—1934) — Instrument aggresiver Ostpolitik des faschistischen deutschen Imperialismus*, Rostock 1970, s. 99.

mestru wschodniego. Propozycję taką wysunęły naczelne władze BDO i pruskie czynniki oświatowe [24].

Zapoczątkowana wśród studentów Królewca i Wrocławia propaganda „niemieckiego wschodu" stała się już w drugiej połowie lat trzydziestych imprezą masową. Wprowadzona na stałe do normalnej działalności organizacji studenckich, podniesiona została do rangi wychowania narodowego (Fachschaften für völkische Erziehung) i uważana była za kontynuację zajęć dydaktycznych, realizowanych przez nauczycieli akademickich. Obejmowała na ogół wszystkie problemy polityczne, gospodarcze i kulturalne związane ze wschodnią granicą polsko-niemiecką. Sprzyjały temu zresztą powstające przy poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich nowe instytuty i kadry specjalizujące się w dziejach polsko-niemieckich. Prawie wszystkie badania opierano na źródłach proweniencji niemieckiej [25].

Zarówno historycy jak i działacze oświatowi, tak w republice weimarskiej jak i Trzeciej Rzeszy głosili, że: a) ziemie między Wisłą, Wartą a Bałtykiem są równie rdzennie niemieckie jak nad Łabą, czy Renem; b) jedynym czynnikiem kulturotwórczym na owych terenach, tak w głębokim średniowieczu jak i czasach nowożytnych, był element niemiecki; c) mieszkające na wspomnianych ziemiach plemiona słowiańskie nie były w stanie, jako element mniej wartościowy, wytworzyć własnych organizmów państwowych; tworzyły je jednostki rekrutujące się z rasy germańskiej, pozostające na służbie u Słowian. W drugiej połowie lat trzydziestych, a więc w okresie „dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich" do obowiązujących już tez wprowadzono dodatkowe ustalenia głoszące, że pod Grunwaldem zwyciężyły Krzyżaków zaciężne wojska zachodniej Europy, a w tym i niemieckie, walczące po stronie polskiej; Jan Sobieski jako wasal cesarza austriackiego, spełnił pod Wiedniem tylko przypadający na niego obowiązek wobec swojego przełożonego, a nie rolę pogromcy wojsk tureckich, to bowiem było zasługą oręża niemieckiego; II Rzeczpospolita zawdzięcza swe powstanie po I wojnie światowej jedynie mocarstwom centralnym, a przede wszystkim niemieckiej daninie krwi [26]. Nadmienić przy tym wypada, iż na dobór odpowiednich tematów ilustrujących wyżej wspomnione tezy, mieli wpływ historycy i działacze polityczno-propagandowi związani z Bund Deutscher Osten. Nie było przypadkiem, iż ów związek systematycznie organizował spotkania z badaczami niemieckiego wschodu i wspólnie z nimi ustalał najbardziej aktualne zagadnienia z owej problematyki, które z kolei obowiązywały we wszystkich ośrodkach akademickich Trzeciej Rzeszy.

[24] „Ostaland", 23 II 1934, s. 93.
[25] AAN Warszawa, AB, nr 835, dok. z 8 IX 1935.
[26] Ibid. MSZ, nr 10 108, dok. z 22 II 1939.

Pierwsze tego rodzaju spotkanie historyków z czołowymi przywódcami BDO odbyło się w początkach września 1933 r. w Królewcu. Wzięli w nim udział także przedstawiciele towarzystw regionalnych. Tu też zasadnicze przemówienie na temat badań historycznych wygłosił głównodowodzący związku F. Lüdtke. Stwierdził on m.in., że pracownicy naukowi muszą zaangażować się na rzecz niemieckiego wschodu, przypomnieć społeczeństwu Trzeciej Rzeszy i światu historyczne prawa do tych ziem [27]. Było to niejako rozwinięcie artykułu zamieszczonego na łamach „Völkischer Beobachter" z maja tegoż roku, poświęconego roli historyków w nowych Niemczech [28].

„Niemiecki czyn na wschodzie", tak zatytułował Lüdtke — z właściwym sobie patosem — artykuł zamieszczony w „Ostland" w kwietniu 1934 r. Pisał on:

„Całe stulecia parła na wschód niemiecka siła; ciągnęli tam rycerze, mnisi i mieszczanie, przywracając kulturze opuszczone przed wiekami germańskie ziemie. Niemiecki miecz i krzyż, żelazny pług i wola tworzenia, zdobywały coraz to nowe tereny. Coraz głębiej na wschód wdzierała się *niemiecka kultura, coraz to nowe odnosiła zwycięstwa niemiecka* myśl twórcza. Dzięki niej powstawały nowe miasta i wsie, zamki i kościoły. Tworzyła tu w Europie wschodniej — jak niegdyś w świecie romańskim — nowe struktury państw słowiańskich: Rosję, Czechy, Polskę. Wybierała tym państwom przywódców i dawała początek panującym rodom".

Nie zapomniano też o wschodnich marchiach Rzeszy. Tu również umacniał się niemiecki duch, który najpełniejsze ucieleśnienie znalazł w Zakonie Krzyżowym, rozwijającym równocześnie zapał do walki i tęsknotę za pokojem [29].

W dniach 6—10 sierpnia 1934 r. ponownie odbyło się w Królewcu sympozjum naukowe, zakończone objazdem polsko-niemieckich terenów nadgranicznych, w których wzięli udział czołowi badacze problematyki wschodnioniemieckiej na czele z A. Brackmannem, T. Oberländerem, H. Aubinem, W. Hoppe, O. Hoetzschem, H. Uebersberbergerem i innymi. Głównym tematem spotkania było ustalenie nowych metod propagandy zagadnień wschodnich po wejściu w życie polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Nie można bowiem — stwierdzono — dopuścić do takiego stanu, by przerwać na dziesięć lat, tj. okres obowiązywania tego doku-

[27] Lüdtke stwierdził m.in. „Vor allem aber brauchen wir die Ergebnisse der Wissenschaft, insbesondere Geschichtswissenschaft, für den Kampf um unser Recht" (cyt. za: R o t h b a r t h, op. cit., s. 41).

[28] „Völkischer Beobachter", 17 V 1933.

[29] „Ostland", 6 IV 1934, s. 167.

mentu, akcji uświadamiania społeczeństwa z zakresu problematyki wschodniej [30].

Zebrani postanowili zaktywizować plany wydawnictw publikacji o problematyce wschodnioniemieckiej oraz wzmóc akcję odczytową poświęconą tym zagadnieniom nie tylko wśród społeczeństwa niemieckiego w kraju, lecz również poza jego granicami [31]. W tym samym roku w grudniu doszło w Gdańsku do narady historyków zajmujących się problematyką Pomorza i Gdańska. I tak, jak w sierpniowym spotkaniu w Prusach Wschodnich, zebrała się tu czołówka niemieckich badaczy. Omawiano konieczność podjęcia szczegółowych badań nad przeszłością Pomorza i łączności tych ziem z Rzeszą [32].

W marcu 1935 r. odbyła się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych poufna konferencja, na której zebrani naradzali się nad badaniami dotyczącymi przeszłości Górnego Śląska. Wzięli w niej udział, oprócz organizatorów, zaproszeni goście z Auswärtiges Amt, przedstawiciele nauk historycznych z Brackmannem, Uebersbergerem i Aubinem na czele, jak również wysłannicy prezydenta rejencji opolskiej. Spotkanie to wytyczyło niejako kierunek poszukiwań historycznych na Górnym Śląsku i było jednym z serii tego typu imprez, jakie odbywały się na wschodzie Niemiec, mających za zadanie przypomnienie społeczeństwu niemieckiemu roli tych ziem w przeszłości. Zebrani podkreślali przede wszystkim konieczność podejmowania badań nad okresem plebiscytu, świadczącego o sile niemczyzny na tych terenach. W tym duchu wypowiadał się przede wszystkim prof. H. Uebersberger przypominając, że na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia [33].

Inną formą angażowania kadry naukowej w problematykę wschodnich ziem Rzeszy były urządzane przez BDO tzw. wschodnie spotkania niemieckich docentów. Pierwsze z nich odbyło się w 1934 r. w Prusach Wschodnich i trwało 5 dni. W roku następnym zorganizowano je na Pograniczu. W marcu 1936 r. zaproszono do powiatu złotowskiego około 50 docentów z terenów zachodnich Niemiec, by ci mogli naocznie zaznajomić

[30] „Wenn zehn Jahre lang das Wort Korridor nicht mehr gebraucht würde, sei es schwer nachher wieder mit der Propaganda zu beginnen [...] Wir müssten so arbeiten, dass wir nach 10 Jahren alles das bereit hätten, was wir im gegebenen Falle brauchen können". (Cyt. za: M. Broszat, *Zweihundert Jahre deutsche Polenpolitik*, Frankfurt a. Main 1972, s. 245).

[31] Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Bonn (dalej: PA Bonn). Abt. IV, Politik 2. Polen G, Bd 29, k. 109 i n.

[32] Ibid., k. 272.

[33] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I), nr 1953, k. 1 i n. Zob. również K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933—1940*, Katowice 1970, s. 183 i n.

się z rezultatami „pracy granicznej" na wspomnianym terenie [34]. W czasie owych wschodnich spotkań poruszano tematy dotyczące przeszłości polsko-niemieckiej [35].

W styczniu 1937 r. odbyła się w Rostocku konferencja przedstawicieli uniwersytetów z Kilonii, Hanoweru, Getyngi, Seminarium Nauczycielskiego z Lęborka i gospodarzy, na której zebrani zastanawiali się nad aktywizacją pracy na rzecz niemieckiego wschodu. Oberländer ponownie zażądał od historyków, by włączyli się do pracy nad problemami polsko-niemieckimi. Nauka historyczna, jego zdaniem, nie może stać na uboczu, musi podejmować zagadnienia polityczne służące współczesności. Wyniki dociekań naukowych prowadzonych przede wszystkim w instytutach badawczych winny być rozpowszechniane przez organizacje oświatowe [36]. W lipcu 1937 r. na kolejnym Zjeździe Historyków Niemieckich w Erfurcie zebrani wypowiadali się już oficjalnie za walką o zmianę granic polsko-niemieckich [37].

Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż na skutek tych zabiegów BDO kadra naukowo-dydaktyczna szkół wyższych Trzeciej Rzeszy w znacznym stopniu nasiliła zajęcia o niemieckim wschodzie. Prowadzono je w ramach normalnych programów studiów nie tylko na kierunku historii, lecz i wydziałach technicznych, przyrodniczych i medycznych. To z kolei wpłynęło na aktywizację studenckich kół samokształceniowych na wszystkich prawie uczelniach wyższych w Niemczech. W tym zakresie w Niemczech centralnych przodowała Wyższa Szkoła Nauk Politycznych w Berlinie (Hochschule für Politik). Powołana do życia w 1920 r., na mocy rozporządzenia prezydenta Hindenburga z 13 marca 1933 r., została podporządkowana nowo utworzonemu Ministerstwu Propagandy i przeszła całkowicie na służbę narodowego socjalizmu [38]. Jeszcze w semestrze zimowym 1930/1931 znacznie rozbudowano tu pracę nad zagadnieniami wschodnioeuropejskimi, a zwłaszcza polskimi. Prowadzili je G. Cleinow, M. H. Boehm i inni.

Pierwszy z nich, tajny radca ministerialny, wielokrotnie brał udział w naradach i misjach dyplomatycznych z zakresu problematyki polsko-niemieckiej. W latach I wojny światowej był szefem prasowym przy generalnym gubernatorstwie w Warszawie. W 1918 r. pełnił funkcję przewodniczącego Rady Żołnierskiej w Poznaniu. Był także przywódcą niemieckiego ruchu nacjonalistycznego w czasach powstania wielkopolskiego. Jako autor kilku antypolskich publikacji i artykułów występował zdecy-

[34] AAN Warszawa, AB, nr 374, dok. z 19 III 1936; Rothbarth, op. cit., s. 100.
[35] Rothbarth, op. cit., s. 100.
[36] AAN Warszawa, AB, nr 376, dok. z 22 III 1937.
[37] Rothbarth, op. cit., s. 113.
[38] E. Jackh, O. Suhr, *Geschichte der Deutschen Hochschule für Politik*, Berlin 1952, s. 2 i n.

dowanie przeciwko traktatowi wersalskiemu i granicy polsko-niemieckiej [39].

M. H. Boehm, do 1918 r. stały współpracownik bydgoskiego periodyku „Grenzbote", jeden z ideologów hitlerowskiej polityki wobec mniejszości narodowych, żądał przede wszystkim uprzywilejowania niemieckich grup na obczyźnie przy równoczesnej odmowie jakichkolwiek prac mniejszościom narodowym w Trzeciej Rzeszy. W swoich pracach z zakresu historii domagał się także obalenia porządku wersalskiego [40]. W 1925 r. stanął na czele komórki badawczej, zajmującej się problematyką mniejszości narodowych. Rok później instytucja ta została przekształcona w specjalistyczny Instytut Studiów Granicznych i Zagranicznych (Institut für Grenz- und Auslandstudien) przy Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Berlinie [41].

Podpisanie deklaracji o nieagresji nie przyniosło w tej uczelni zasadniczych zmian. Już w roku akademickim 1933/1934 rozpoczęto tu z dużym rozmachem prace z zakresu zagadnień wschodnioniemieckich. Prowadzono je w kilku seminariach nasyconych nie tylko tematyką „Pan- przy Mitteleuropy", lecz również i zagadnieniami polskimi. Szczególnie mocno eksponowano problemy narodowościowe w II Rzeczpospolitej oraz stosunki polsko-niemieckie po I wojnie światowej. Słuchacze seminariów ze wspomnianych zagadnień otrzymywali gotowe tezy do swoich referatów i według nich gromadzili, z odpowiednio także dobranych pozycji bibliograficznych, potrzebne materiały.

Do grona wyżej wymienionych pracowników naukowych po 1933 r. doszli nowi, a w tym K. Ch. Loesch, J. von Leers, W. Ziegler, H. Lüpke i wielu innych. Każdy z nich był autorem publikacji o wyraźnie antypolskim ostrzu, lub pracował w pruskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych [42].

Jedną z metod „szkolenia wschodniego" w Wyższej Szkole Nauk Politycznych były organizowane przez poszczególne seminaria tzw. naukowe objazdy graniczne. Odbywały się one w grupach według dokładnie opracowanego planu. Opiekę nad owymi zajęciami sprawowali Boehm i Loesch [43]. Ponadto uczelnia prowadziła specjalne seminaria przygotowu-

[39] Zob. G. Cleinow, *Der Verlust der Ostmark*, Berlin 1934.

[40] M. H. Boehm, *Volkstheorie und Volkstumspolitik der Gegenwart*, Berlin 1935. Szerzej o założeniach teorii Boehma zob. Jonca, op. cit., s. 111 i n.

[41] PA Bonn, Abt. VI A, Deutschtum, Nr 2, Bd 12. Vereine u. Organisationen; Jacobsen, op. cit., s. 695.

[42] Zob. przykładowo K. Ch. Loesch, *Das Antlitz der Grenzlande*, München 1933; tenże, *Die Gliederung der Deutschen Volksgrenze*, Berlin 1937; J. von Leers, K. Frenzel, *Atlas zur deutschen Geschichte der Jahre 1914- bis 1933*, [b.m.r.]; AAN Warszawa, AB, nr 833, dok. z 23 VIII 1934; ibid., nr 2592, dok. z 27 I 1934.

[43] PA Bonn, Abt. VI A, Deutschtum, Nr 2, Bd 1, Bericht über die Tätigkeit des Volkstumsseminars and der DHP in W.S. 1933/34.

jące kadry przywódców i działaczy narodowego socjalizmu z wyższym wykształceniem. Były to seminaria z problematyki ruchu młodzieżowego, SA, Niemieckiego Frontu Pracy, narodowosocjalistycznego ruchu kobiecego i nauczycielskiego. Program wspomnianych zajęć był wybitnie polityczny, a jego uczestnicy rekrutowali się z szeregów działaczy partyjnych o odpowiednim stażu służbowym [44].

Prawie wszystkie seminaria i zajęcia fakultatywne w uczelni nasycone były problematyką o „niemieckim wschodzie", w interpretacji BDO. Jej kierownictwo utrzymywało ponadto ścisły kontakt ze Związkiem Niemczyzny Zagranicznej (Verein für das Deutschtum im Ausland) i Fundacją Niemiecką (Deutsche Stiftung), kierującą dotacjami pieniężnymi przeznaczonymi na antypolską działalność [45]. Nic też dziwnego, że pod takim patronatem „naukowym" i politycznym rozwijały się tu poza normalnym tokiem studiów z dziedziny „niemieckiego wschodu", zajęcia samokształceniowe w odpowiednio dobranych zespołach (Fachschaften lub Arbeitsgemeinschaften), poświęcone tematyce gospodarczej, geopolitycznej, prawnoustrojowej i wreszcie kolonialnej. Studenci lat starszych byli już zobowiązani do uczestniczenia w owych zajęciach jako pracach „naukowo-badawczych" (Wissenschaftsarbeit). Wystąpiło to zdecydowanie w 1936 r., kiedy organizacje studenckie tejże uczelni zażądały rozszerzenia programu badań nad zagadnieniami mniejszości narodowych (Auslands-und Fremdvolksforschung aus nationalpolitischen Gründen), zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty z dnia 15 maja 1935 r. precyzującym rolę organizacji studenckich na polu Arbeitsdients i Grenzlandarbeit. Dodajmy, iż chodziło tu przede wszystkim o studia nad niemczyzną zagraniczną, a w tym i niemiecką mniejszością narodową w Polsce. W późniejszym okresie doszły do tego jeszcze studia z dziedziny wojskowej, a zwłaszcza podporządkowania życia gospodarczego „obronności kraju" [46].

Akcja szkolenia „z przeszłości wschodnich rubieży", wprowadzona po 1933 r. na wszystkich wyższych uczelniach hitlerowskich Niemiec, wydawała się jednak naczelnemu kierownictwu organizacji studenckich nie wystarczająca. Toteż już w roku akademickim 1933/1934 rozpoczęto intensywne przygotowania do tzw. semestrów wschodnich, polegające m.in. na zachęcaniu młodzieży akademickiej do podejmowania studiów w ciągu przynajmniej jednego semestru w jednej z wyższych uczelni Królewca, Wrocławia, Gdańska, a nawet Elbląga. Semestr wschodni miał przede wszyst-

[44] Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem (dalej: GStA), Rep. 303, Nr 216, b. pag. oraz Nr 239, b. pag.

[45] Ibid., Rep. 303, Nr 257.

[46] Ibid., Nr 221, Merkblatt der Studentenführung der DHP, Wintersemester 1937/38.

kim ułatwić studiującej tu młodzieży zrozumienie zagadnień wschodnich — tj. nie tylko wpłynąć na pogłębienie przez nią wiedzy teoretycznej, lecz także i umożliwić zastosowanie jej w praktycznej działalności. Owa „praktyczna działalność" odbywać się miała w czasie akcji letnich w nadgranicznych terenach Prus Wschodnich, Pogranicza i Śląska. Koncepcję idei semestrów wschodnich skwapliwie podchwycili studenccy działacze z uniwersytetów królewieckiego i wrocławskieg. Poparli ich rychło także lokalni badacze problematyki wschodniej, m.in. H. Rogmann z ośrodka wrocławskiego. On to na łamach czasopism śląskich domagał się większego zainteresowania problematyką szkół wyższych na ziemiach wschodnich Niemiec [47].

Niejednokrotnie przypominał, że w latach trzydziestych na 10 tys. mieszkańców, w Prusach Wschodnich było 10,6 studenta, na Pomorzu Zachodnim — 8,8, Górnym Śląsku — 8,9, Dolnym Śląsku — 11,1. Średnio na wschodnie ziemie Niemiec przypadało 9,9 studenta, podczas gdy w Rzeszy było ich 14,1. W sumie wschodnie prowincje Rzeszy, skupiające 29,8% ludności państwa pruskiego, miały tylko 24,1% studentów. Podobna sytuacja istniała i w szkolnictwie średnim. Chcąc więc zmienić ten niekorzystny dla wschodu stan, Rogmann żądał od władz centralnych dodatkowych funduszów na rozbudowę bazy naukowo-dydaktycznej miejscowych uczelni, stworzenia tu silnych i prężnych ośrodków akademickich, które stanowić by mogły magnes przyciągający młodzież studencką z centralnych i zachodnich Niemiec. Wynurzenia Rogmanna jednak nie były po myśli działaczy BDO. W przeciwieństwie do autora domagającego się poprzez aktywizację, rozbudowę i modernizację wschodnich ośrodków akademickich ściągania tu chętnych na studia, zamierzali oni realizować swoje plany wykorzystując istniejącą bazę techniczną i naukową, co z góry już przesądzało o losie semestrów wschodnich [48]. Jeżeli więc w Niemczech w latach trzydziestych studiowało około 130 tys. młodzieży, a studia trwały średnio 10 semestrów, to w ciągu jednego semestru na wschodzie miało podjąć naukę 1/10 ogólnej liczby studentów, co po odliczeniu młodzieży akademickiej wschodnich uczelni stanowiło około 12 tys. słuchaczy. Było to prawie o 100% więcej niż przed wprowadzeniem tu semestrów wschodnich. Takiej ilości studentów nie były w stanie, ze względu na brak kadry, jak również bazy naukowo-technicznej, przyjąć miejscowe ośrodki akademickie. Tego faktu jednak nie brały pod uwagę ani lokalne władze BDO, ani też będące pod jego wpływem studenckie organizacje.

We Wrocławiu przy poparciu czynników prowincjonalnych już

[47] Zob. szerzej WAP Wrocław, zespół Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej (dalej: WSPr.Śl.) nr 987.

[48] Ibid., dok. z 26 VII 1933.

w pierwszych miesiącach 1934 r. podjęto starania o wprowadzenie w życie wschodniego semestru. Kompetentne w tym zakresie władze uniwersyteckie wychodziły z założenia, że z chwilą przystąpienia do owej akcji, władze centralne zmuszone będą niejako do jej finansowania. Konieczność realizacji planów studiów wschodnich, motywowano przede wszystkim względami politycznymi. W czasie ich trwania bowiem młodzież, jak sądzono, najpełniej będzie mogła zaznajomić się z problematyką wschodnią. Na razie postanowiono jednak agitować za dobrowolnym, a nie jak to przewidywano w pierwszym okresie — obowiązkowym podejmowaniem studiów na kresach.

Akcję propagandową w tym zakresie podjął organ BDO „Ostland". W lutym 1934 r. pisał, że na tereny wschodnie wybiera się z samego tylko ośrodka berlińskiego na ogólną liczbę 13 tys. studentów, aż 5 tys. akademików [49]. Znawcy problematyki szkolnictwa wyższego niewątpliwie zdawali sobie sprawę, iż informacje te są nieprawdziwe i służą doraźnym potrzebom propagandowym. Zapewne pod wpływem tej działalności w marcu 1934 r. ukazał się we wrocławskim czasopiśmie studenckim apel przewodniczącego DSt standartenführera dra Stäbela skierowany do wszystkich studentów Rzeszy o podejmowanie w ramach Ostsemester studiów we wschodnich placówkach naukowo-dydaktycznych [50]. Dr Stäbel stwierdził m.in., że honorem każdego studenta Rzeszy winno być podjęcie nauki na ziemi, którą przed wiekami zdobyli Germanie i na której w nowych Niemczech istnieją nowoczesne ośrodki naukowo-dydaktyczne, przepojone duchem narodowego socjalizmu [51].

Na początku maja 1934 r. władze uniwersytetu wrocławskiego zaprosiły przedstawicieli administracji państwowej, samorządu, organizacji politycznych, a w tym i BDO, jak również władze politechniki, na naradę poświęconą wschodniemu semestrowi. W tak dobranym gronie zastanawiano się

[49] „Ostland", 23 II 1934, s. 96.

[50] „Schlesische Hochschul-Zeitung" 1934, Nr 3/4.

[51] We wspomnianym apelu pisał:

„Im Kampf um den Ostraum sind die deutschen Hochschulen wichtigste Kraftzentren unserer Kultur. Wie vor Jehrhunderten die Blüte germanisch-christlicher Ritter-, Bauern- und Handwerkerschaft sich sammelte und die Länder jenseits der Elbe, jenseits der Oder und Weichsel dem abendländischen Lebensraum erschloss, so muss heute der Geist, der das neue Deutschland trägt, als völker- und staatenbildendes Prinzip seinen Weg vor allem nach dem Osten nehmen. Der Demokratie des alten Westens ist ein Gegner entstanden. Zu einem bewussten Träger dieses neuen politischen Genius des deutschen Volkes wollen sich die deutschen Hochschulen machen; die Hochschulen des Ostens sind berufen, unsern Geist in fruchtbare Wechselwirkung zu bringen zu Ostraum, dem deutschen wie dem europäischen, um damit zum Vermittler gegenseitiger kultureller Beziehungen zwischen freund-nachbarlichen Ländern zu werden. Schlesien und seine Hochschulstadt Breslau haben als Ausfallstor nach dem Osten und Südosten besondere Aufgaben und Verantwortung. Als alter Selbstchutzkämpfer habe ich die Bedeutung des schlesischen Raumes selbst kennen gelernt. Ich begrüsse deshalb die Werbeaktion der «Schlesischen Hochschul-Zeitung», die den Blick der deutschen Jungmannschaft wieder nach Osten wenden will"
(ibid., s. 2).

nad możliwością realizacji postulatów naczelnego kierownictwa organizacji studenckich. Zdając sobie sprawę z niedostatecznej bazy naukowej, a przede wszystkim braku pomieszczeń w laboratoriach i salach wykładowych, zebrani wyrazili jednak zgodę na inaugurację semestru wschodniego jeszcze w 1934 r. Postanowiono również zaapelować do władz administracyjnych i czynników politycznych o udzielenie uniwersytetowi daleko idącej pomocy materialnej, która umożliwić miała wywiązanie się tej placówki akademickiej z nałożonego na nią zadania. W ten sposób rozpoczął się w stolicy prowincji śląskiej, wprawdzie nie jako obowiązkowy, lecz dobrowolny, pierwszy wschodni semestr dla studentów z zachodnich i centralnych okręgów Niemiec [52].

Jeszcze tego samego miesiąca przybyły do Wrocławia pierwsze grupy studentów berlińskich. Z tej okazji kolej Rzeszy udzieliła im na przejazd do miejsca nowych studiów 50% zniżki. Zainteresowanie przybyłymi akademikami, oprócz władz uniwersyteckich, działaczy BDO, wykazywały również władze administracyjne oraz lokalna prasa [53]. Podkreślała ona, że wrocławski uniwersytet jest w pełni przygotowany do przyjęcia chętnych w swoje mury. Zarówno wysoko wykwalifikowana kadra naukowa, jak i baza naukowo-techniczna, gwarantują przybyłym maksimum korzyści z odbytych studiów. Uczelnia wrocławska jest w stanie — pisano dalej — przygotować również młodzież do praktycznego działania na rzecz niemieckiego frontu wschodniego [54].

W tym samym czasie zwerbowani ochotnicy semestrów wschodnich przybyli także do Królewca i Gdańska. W sumie, w pierwszym wschodnim semestrze wzięło udział około 1 tys. studentów z Niemiec centralnych i zachodnich. Na Królewiec przypadło około 80%, Wrocław 16% i Gdańsk 4% przybyłych na wschód słuchaczy. Komentując te liczby „Ostland" stwierdził, że magnesem przyciągającym młodzież akademicką do Prus Wschodnich jest doskonale przygotowany program polityczny studiów, a ponadto podjęte na wielką skalę wysiłki przebudowy struktury gospodarczej prowincji w ramach planu gauleitera E. Kocha [55]. Pismo zwracało też uwagę, że zainteresowanie studentami w dalszym ciągu winny wykazywać władze uczelni wrocławskich i gdańskich. Duże możliwości w tym zakresie rysowały się zwłaszcza przed wrocławskim ośrodkiem akademickim. Lokalne władze miasta i uniwersytetu nadal dokładać miały starań, by stworzyć i nad Odrą jak najlepsze warunki dla podejmujących tu naukę w ramach Ostsemester. Apel ten nie pozostał bez echa. W zorganizowanej

[52] WAP Wrocław WSPr.Śl., nr 987, dok. z 8 V 1934.

[53] Ibid., nr 861, k. 139.

[54] „Schlesische Zeitung", 10 VII 1934. Szersze omówienie niemieckiej prasy zob. „Polska Zachodnia", 4 V 1934.

[55] „Ostland", 22 VI 1934, s. 296.

kolejnej naradzie poświęconej tym sprawom wzięli udział, oprócz przedstawicieli władz uczelni wrocławskich, także członkowie Instytutu Europy Wschodniej, NSDAP, BDO i wreszcie formacji SA i SS [56].

Jednym z elementów przemawiających za wyborem studiów we Wrocławiu przez młodzież z zachodnich i środkowych Niemiec, miała być możliwość wypoczynku i turystyki, a także perspektywa pogłębiania znajomości zagadnień politycznych oraz problematyki ludnościowej na pograniczu polsko-niemieckim i niemiecko-czeskim, zwłaszcza w powiatach: trzębnickim, milickim, sycowskim, namysłowskim i jeleniogórskim. W roku akademickim 1934/1935 semestr wschodni na skutek energicznej działalności tak organizacji studenckich, jak i BDO, przybrał już rozmiary zorganizowanej akcji, cieszącej się poparciem władz oświatowych i politycznych Trzeciej Rzeszy. Przede wszystkim uroczysty charakter miały pierwsze wyjazdy grup studenckich z zachodnich ośrodków uniwersyteckich. Miejscem zbornym dla wyjeżdżających, tak jak i w roku ubiegłym, stał się Berlin. Stąd kierowano grupy akademickie do Wrocławia, Królewca i Gdańska. Udającym się do Prus Wschodnich, oprócz manifestacji politycznej w stolicy Rzeszy, podobną imprezę zorganizowano w Pile. Zebranym ponownie przypomniano, że na wschodzie leżą już ziemie „odebrane" Niemcom po 1918 r. Przybyłych do prowincji wschodniopruskiej akademików zgrupowano najpierw w malborskim zamku krzyżackim, gdzie urządzono im kilkudniowe przeszkolenie polityczne [57]. Udającą się do Gdańska 60-osobową grupę studentów przyjął minister dr B. Rust. Dla niej kursy przygotowawcze odbywały się w szkole Hitlerjugend w Kwidzynie, urządzonej w dawnym zamku krzyżackim. W otwarciu pierwszego wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, partyjnych i wojskowych z Prus Wschodnich. Prelegentami byli zarówno pracownicy uniwersytetu królewieckiego, jak i miejscowi działacze z BDO i NSDAP. Program zajęć w niczym nie odbiegał od imprez propagandowych na wschodnich terenach Rzeszy. Kończyły się również „wycieczkami" wzdłuż granicy polsko-niemieckiej [58].

W drugiej połowie 1934 r. zachwalając ośrodek wrocławski miejscowa prasa przypominała, że w stolicy Dolnego Śląska studiować można w ramach Ostsemester także i na Politechnice. Donoszono również, iż wrocławski ośrodek akademicki ściśle współpracuje z Instytutem Europy Wschodniej (Osteuropa Institut), zasłużoną placówką badającą stosunki polsko-niemieckie, co daje zainteresowanym możliwość pogłębienia swej wiedzy o wschodzie, a zwłaszcza o przeszłości Śląska jako niemieckiej

[56] WAP Wrocław WSPr.Śl., nr 987, dok. z 8 V 1934.
[57] „Frankfurter Zeitung", 22 VIII 1934.
[58] AAN Warszawa MSZ, nr 6982, dok. z 5 XI 1936.

krainy otoczonej słowiańskim elementem [59]. Na ten problem jeszcze niejednokrotnie zwracano uwagę [60]. Dlaczego władze śląskie tak zdecydowanie eksponowały znaczenie Instytutu Europy Wschodniej w systemie edukacji politycznej w ramach semestrów wschodnich? Wydaje się, iż u podłoża owych zabiegów propagandowych leżały dwa czynniki: pierwszy, to próba przynajmniej w pewnym stopniu zdystansowania środowiska królewieckiego. Królewiecki uniwersytet na skutek rozbudowania w latach trzydziestych wielu instytutów naukowo-dydaktycznych i zgromadzenia tu liczącej się w nauce niemieckiej grupy badaczy, był uważany w środowiskach intelektualnych zachodnich i centralnych Niemiec za czołową uczelnię niemieckiego wschodu. Sporą zasługę na tym polu położył również Erich Koch. Ten niezwykle apodyktyczny i ruchliwy gauleiter, cieszący się pełnym zaufaniem Hitlera, zamierzał uczynić z prowincji Prus Wschodnich prężną gospodarczo i kulturalnie bazę niemczyzny, mającej odegrać pierwszorzędną rolę w tworzeniu wielkoniemieckiej Rzeszy na Wschodzie. Toteż konsekwentnie dążył nie tylko do wyrwania się Prus Wschodnich z zastoju gospodarczego, lecz i rozwoju różnych dyscyplin naukowych, które z kolei służyć miały realizacji jego dalekosiężnych zamiarów [61].

Czynnik drugi, który mógł być brany pod uwagę przy eksponowaniu Wrocławia jako poważnego środowiska naukowo-dydaktycznego, to odcięcie się od starych tradycji panujących w Instytucie Europy Wschodniej i przyjęcie tej placówki przez ludzi całkowicie oddanych ruchowi narodowosocjalistycznemu. Instytut Europy Wschodniej powstał w 1918 r. na fali rodzącego się nacjonalizmu niemieckiego. Od początku swego istnienia pozostawał w ścisłym kontakcie z Auswärtiges Amt. Był finansowany nie tylko ze składek członkowskich, lecz przede wszystkim z dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, miasta Wrocławia, prowincji śląskiej i wielu organizacji gospodarczych [62].

Nie będzie jednak przesady w stwierdzeniu, że głównym orędownikiem semestru wschodniego na uniwersytecie wrocławskim był rektor tej uczelni G. Walz. Jako znawca prawa międzynarodowego dał podstawy narodowosocjalistycznej doktrynie państwa i prawa. Sporo energii wkładał też w uzasadnienie „niemieckości" ziem śląskich [63]. Za jego kadencji w 1933 r. Wydział Filologiczny opracował obszerny program badań wschodnich (Ostprogramm der Philologischen Fakultät) i przedłożył go w dniu 29 lipca tegoż roku Pruskiemu Ministerstwu Oświaty. Ostatecznie, po uwzględnie-

[59] „Oberschlesische Volksstimme", 14 IX 1934.

[60] „Schlesische Tageszeitung", 10 XII 1935 oraz „Schlesische Zeitung", 11 XII 1935.

[61] Zob. E. Koch, *Aufbau im Osten*, Breslau 1934.

[62] PA Bonn, Pol. Abt. IV. Osteuropa Institut Breslau, Bd 1, dok. z 4 VII 1927; Geschäftsbericht des Osteuropa Institut in Breslau für das Jahr 1931/32.

[63] Szerzej o poglądach Walza zob. Jonca, op. cit., s. 107 i n.

niu uwag czynników politycznych, został on 3 października zatwierdzony. Postanowiono przede wszystkim utworzyć we Wrocławiu, obok istniejących już instytutów — nowe placówki badawcze zagadnień wschodnich, jak nauki o rasie, prahistorii i kulturze ludowej, a ponadto zintensyfikować naukę języka polskiego i czeskiego, mimo iż uczelnia nie dysponowała odpowiednią kadrą naukową z tych przedmiotów, gdyż znajomość obu tych języków okazała się przydatna przy organizowaniu semestrów wschodnich [64]. Rok później 31 października rektor Walz zwołał kolejną naradę poświęconą wspomnianym wyżej problemom. Wzięli w niej udział: dyrektor Instytutu Europy Wschodniej prof. H. Uebersberger, przedstawiciele administracji śląskiej, miasta Wrocławia, władz samorządowych i BDO. Tym razem główne kierunki badań uniwersytetu wrocławskiego w dziedzinie problematyki wschodniej przedstawił Uebersberger. Wypowiadający się uczestnicy narady deklarowali poparcie materialne dla naukowych dociekań wrocławskich badaczy zagadnień wschodnich, a tym samym pomoc w przygotowaniu młodzieży akademickiej do pracy na rzecz wschodnich ziem Rzeszy [65].

Widocznie dotychczasowe osiągnięcia w zakresie intensyfikacji badań wschodnich i postępów w edukacji Ostsemestr wydawały się rektorowi Walzowi niedostateczne, skoro 1 grudnia 1936 r. zwołał kolejną naradę poświęconą aktywizacji pracy dotyczącej spraw wschodnioniemieckich. Na owej naradzie postanowiono otoczyć większą opieką młodzież tu studiującą w ramach semestrów wschodnich, a w pierwszym rzędzie zapewnić jej lepsze warunki materialne [66]. Nie bez znaczenia przy wysuwaniu Wrocławia na czołowe miejsce w planach semestrów wschodnich była postawa wobec tej akcji gauleitera J. Wagnera. I on, tak jak E. Koch, należał do „starej gwardii" Hitlera i tak jak wielkorządca Prus Wschodnich, wydał zdecydowaną walkę wszelkim śladom polskiej kultury i tradycji, jakie zachowały się do XX wieku na Śląsku.

Mimo usilnych zabiegów o uznanie Wrocławia za równorzędny z Królewcem ośrodek naukowo-dydaktyczny, stolica Dolnego Śląska nadal zajmowała drugie miejsce pod względem ilości przyjeżdżających tu studentów z centralnych Niemiec. Czołową pozycję w tym zakresie utrzymywały Prusy Wschodnie. Było to, jak już wspomniano zasługą gauleitera Kocha. Dzięki niemu miejscowy uniwersytet został podniesiony do rangi uniwersytetu Rzeszy, co dawało mu uprzywilejowane miejsce wśród pozostałych ośrodków akademickich wschodnich Niemiec. Popularnością cieszyła

[64] WAP Wrocław WSPr.Śl., nr 834, k. 194 oraz Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: AUWr.), Ostfragen, F. 50, dok. z 13 IV 1935.

[65] AUWr., Ostfragen, F. 50, dok. z 27 X 1934.

[66] WAP Wrocław, WSPr.Śl., nr 834, k. 194 i n.; AUWr., Ostfragen, F. 50, dok. z 9 VI 1937.

się również królewiecka wyższa szkoła handlowa, a w Elblągu seminarium nauczycielskie. W stolicy prowincji wschodniopruskiej wreszcie działał prężny ośrodek nauk ekonomicznych, skoncentrowany wokół Instytutu Gospodarki Wschodnioeuropejskiej, którym kierował jego przewodniczący T. Oberländer, czołowy przywódca BDO. Toteż w drugim roku trwania semestru wschodniego do Królewca przybyło około 1 tys. studentów, podczas gdy do Wrocławia zgłosiło się jedynie 100 [67].

Komentując to zjawisko prasa śląska ponownie przypominała że ziemie śląskie na równi z Prusami Wschodnimi są wysuniętą na wschód forpocztą niemczyzny, że istnieją tu poważne zaplecze przemysłowe i dobrze wyposażone laboratoria, co ułatwi studentom pogłębienie wiedzy praktycznej [68]. Ponadto w semestrze 1934/1935 wrocławska uczelnia planowała opracowywanie zagadnień dotyczących mniejszości narodowych w Polsce i Czechosłowacji oraz związane z tym wyjazdy nad „krwawiącą" polsko-niemiecką granicę, a zwłaszcza do powiatów trzebnickiego, milickiego, sycowskiego i namysłowskiego. Planowano też wyjazdy na tereny Śląska Opolskiego. Do owych zajęć miano przede wszystkim angażować studentów z Niemiec zachodnich [69]. Było to już świadome i konsekwentne, wbrew „linii 26 stycznia", przygotowywanie kadry do realizacji hitlerowskich planów budowy wielkiej Rzeszy na wschodzie.

Kolejny, trzeci rok semestru wschodniego przyniósł dalsze nasilenie akcji werbunkowej na wyjazd do wschodnich uczelni Niemiec. Przede wszystkim prowadzono ją przy pomocy broszur i ulotek propagandowych wydawanych zarówno przez organizacje akademickie, jak i BDO. Ukazujący się od 1935 r. przewodnik po studiach w Trzeciej Rzeszy omawiający programy zajęć w poszczególnych ośrodkach naukowo-dydaktycznych na wschodzie, w znacznej mierze ułatwiał właściwy wybór uczelni [70]. Obszerne informacje z tego zakresu podawał też „Ostland" [71]. Kolej Rzeszy ponownie zapowiadała udzielanie wyjeżdżającym na wschód studentom 75% zniżki, a organizacje studenckie przyznawanie jednorazowych stypendiów akademikom wyróżniającym się zaangażowaniem w sprawy wschodu [72]. Również władze oświatowe przystąpiły do udzielania pomocy materialnej tym studentom, którzy nie byli w stanie o własnych siłach podjąć nauki na wschodzie Rzeszy. W tym celu stworzono nawet specjalny fundusz stypendialny (Oststudentenhilfe) dla najbardziej potrzebujących wsparcia

[67] „Berliner Tagesblatt", 26 X 1934 oraz AAN Warszawa, AB, nr 2592, dok z 28 IX 1934.

[68] „Schlesische Tageszeitung", 14 IX 1934.

[69] WAP Wrocław, WSPr.Śl., nr 987, 571.

[70] „Deutsche Hochschulführer" 1935.

[71] „Ostland", 15 VI 1935. s. 143.

[72] Ibid., 1 V 1935, s. 104 oraz 15 VI 1935, s. 142.

Z tego również źródła przydzielano regularne zasiłki już w czasie trwania roku akademickiego aktywnym politycznie studentom. Dawało to szerokie możliwości popierania materialnego przede wszystkim tej młodzieży, która bez reszty akceptowała założenia wschodniej polityki Trzeciej Rzeszy. Od trzeciego semestru poczynając, można było otrzymać już stypendium stałe, pod warunkiem zobowiązania się do podjęcia studiów na wschodzie w ciągu co najmniej dwóch semestrów, a oprócz tego wakacyjnej pracy w Landdienst na terenach wschodnich [73].

Zasiłki pieniężne kandydatom Ostsemester przydzielał wreszcie sam BDO. Korzystali z nich m.in. studenci mniejszości niemieckiej spoza granic Rzeszy. We Wrocławiu studiowała na koszt związku młodzież z Rumunii. Pomocy materialnej zagranicznym akademikom udzielały ponadto władze miejskie, w tym i magistrat miasta Wrocławia, który utrzymywał na swój koszt obcokrajowców studiujących w stolicy Dolnego Śląska [74]. Mimo owej pomocy mterialnej, jak i masowej propagandy poświęconej tym sprawom, władzom akademickim nie udało się wprowadzić obowiązkowego semestru wschodniego, dla wszystkich studentów z okręgów zachodnich i środkowych Niemiec. W ciągu pierwszych lat akcji Ostsemester, zamiast przewidywanych kilkudziesięciu tysiący, na wschód przybyło zaledwie kilka tysięcy akademików. Znaczny ich odsetek po ukończeniu semestru wschodniego, wracał do swych macierzystych uczelni, mimo agitacji ze strony organizacji studenckich za kontynuowaniem dalszych studiów na wschodzie. Znamienny pod tym względem był okólnik Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty Rzeszy z kwietnia 1938 r. zobowiązujący władze uczelni wschodnich Niemiec do otoczenia szczególną opieką młodzieży lat pierwszych, podejmującej tam studia. Zalecano też by Ostsemester przedłużyć na cały rok akademicki, pozostawiając wszakże słuchaczom możliwość kontynuowania bez przeszkód studiów w macierzystych uczelniach, po zakończeniu przez nich semestrów wschodnich i wywiązaniu się z przypadających nań obowiązków [75]. Od 1935 r. wszystkie uczelnie wschodnich ziem Rzeszy wprowadziły zwiększony wymiar godzin z nauk o niemieckim wschodzie. Miało to ułatwić młodzieży akademickiej samodzielne studia nad przeszłością tych ziem. Absolwenci Ostsemester preferowani byli też przy obsadzaniu ważnych stanowisk w aparacie państwowym i partyjnym w nowych Niemczech [76].

Jeżeli studia nad zagadnieniami wschodnimi miały charakter rozważań teoretycznych, to inspirowany przez BDO kierunek praktycznej działal-

[73] AAN Warszawa MSZ, nr 4546, dok. z 6 III 1935.
[74] WAP Wrocław, WSPr.Śl., nr 835, dok. z 2 IX 1939.
[75] Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA), Rep. 49.01, Nr 659, k. 27 i n.
[76] „Polska Zachodnia", 25 III 1936.

ności studenckiej „służby wiejskiej" był doraźną akcją polityczno-propagandową i gospodarczą na rzecz wschodnich rubieży Rzeszy. Organizowana przez odpowiednie Wydziały DSt (Amt für Grenzkampf, Amt für Ostpolitik) obejmowała przede wszystkim trzy wschodnie prowincje państwa pruskiego: Pogranicze, Śląsk i Prusy Wschodnie. Wydziałom tym z kolei podlegały odpowiednie sekcje przy poszczególnych uczelniach. One werbowały spośród młodzieży akademickiej kandydatów do pracy w czasie żniw i innych robót polowych na wschodzie. Akcję tę określano zrazu jako służbę niemieckich studentów na rzecz terenów nadgranicznych (Land und Erntedienst deutscher Studenten an der Grenze), w okresie późniejszym powszechnie określano ją jako służbę wiejską (Landdienst). Do wybranych wsi w wymienionych prowincjach uczelnie kierowały w okresie ferii letnich, w porozumieniu z BDO, 10—15 osobowe grupy studenckie, które podejmowały pracę w gospodarstwach rolnych lub przedszkolach i żłobkach, otwieranych na okres pilnych prac polowych. Od pierwszych dni studenckie grupy służby wiejskiej miały obowiązek prowadzenia aktywnej działalności politycznouświadamiającej. Toteż praca propagandowa w poszczególnych wsiach, zdecydowana walka przeciwko polskiej mowie i kulturze, a nie pomoc na roli miejscowej ludności, wysuwane były na czołowe miejsce [77].

Uczestnicy obozów studenckiej służby dla wsi poddawani byli dwa razy w tygodniu 2-godzinnym szkoleniom propagandowym (Ostpolitischer- und allgemeiner Schulungsabend) i współpracowali ze wszystkimi organizacjami paramilitarnymi i społeczno-politycznymi na danym terenie, a w pierwszym rzędzie z SA i HJ.

Przeciętnie studencka służba wiejska trwała od 4 do 6 tygodni. Pierwsze próby w tym zakresie zainicjowano na Pograniczu latem 1933 r. w 11 wsiach powiatu złotowskiego i 6 międzyrzeckiego. Wzięło w nich udział około 80 studentów z ośrodków akademickich Berlina, Hanoweru, Kolonii, Halle, Lipska, Marburga i Jeny [78]. Zdobyte w 1933 r. doświadczenia, posłużyć miały organizatorom przy opracowaniu tego rodzaju akcji na lata następne. Przede wszystkim znalazła ona całkowite poparcie organizacji młodzieżowych i lokalnych komórek NSDAP.

[77] W jednym z pierwszych numerów „Ostmarken Landdienst" (1933, s. 1 i n.) stwierdzano:
„Der Landdienst ist eine grenzpolitische und sozialistische Tat. Im Kampf um die deutsche Zukunft im Osten müssen die deutschen Studenten in vorderster Linie marschieren..." Działalność tzw. Volkstumsarbeit miała na celu niszczenie starej polskiej kultury. Gazeta pisała: „Das polnische Lied, der polnische Tanz, ferner die Trachten, Sitten und Gebräuche, die noch vielerarts in der polnischen Dorfgemeinschaft vorzufinden sind, bilden eine ebenso grosse Gefahr für unsere Vorpostensiedlungen, wie der polnische Geistliche oder eine andere Stelle, die bewusst Polonisierung betreibt, zumindenstens solange, als wir diesen höchstwirksamen Kräften nichts gleichwertiges entgegenzusetzen haben".

[78] AAN Warszawa, AB, nr 831, dok. z 20 IV 1934; ibid., nr 10 108, dok. z 3 II 1939.

Przygotowania do służby wiejskiej na rok 1934 podjęto już w marcu. I tym razem miała ona skoncentrować się wzdłuż polsko-niemieckiej granicy [79]. Werbowanym do pracy studentom berlińskiej DHP przypominano, że oprócz zajęć na roli, mają zaznajamiać się z problematyką graniczną i uświadamiać politycznie miejscową ludność [80]. Toteż studencki Landdienst stawał się modny i zataczał coraz to szersze kręgi. Latem 1934 r. na tereny wschodnie wyruszyło już około 1 tys. studentów ze środkowych i zachodnich Niemiec. Pierwsze grupy studenckiej służby wiejskiej przybyły także i na Dolny Śląsk do powiatów: milickiego, namysłowskiego i sycowskiego, zamieszkałych i w znacznym procencie przez ludność posługującą się językiem polskim. Najczęściej rozmieszczano je w schroniskach młodzieżowych lub specjalnie wznoszonych barakach. By skuteczniej kontrolować ich pracę, utworzono w poszczególnych prowincjach komisje nadzorujące poczynania akademickiej Landdienst [81].

Od 1935 r. patronowało je już Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Rzeszy. Ono też udzielało w tym zakresie odpowiednich instrukcji. W jednej z nich stwierdzono, że ostatecznym celem wspomnianej akcji jest werbowanie do pracy na rzecz wschodu najbardziej wartościowych specjalistów z różnych dziedzin: nauczycieli, lekarzy i działaczy społecznych, którzy skutecznie wspieraliby swoją działalnością niemiecki stan chłopski tych ziem. Zagadnienie wschodnich terenów Rzeszy jest bowiem zagadnieniem o kluczowym znaczeniu dla całego narodu niemieckiego [82].

Zgodnie z tymi zaleceniami studenci w coraz większym stopniu angażowali się nie do pracy fizycznej, lecz do działalności propagandowej. Według założeń inicjatorów akcji każda grupa studencka winna przynajmniej 2 razy tygodniowo zorganizować spotkanie towarzyskie lub występy artystyczne dla miejscowej ludności. W czasie owych imprez przekazywano zebranym odpowiednio przygotowane informacje polityczne. Studenci też

---

[79] „Ostland", 16 III 1934, s. 143.

[80] Ich zadaniem miało być:

„a) Erntehilfe bei den Bauern,

b) dem Vertrautmachen mit der nationalsozialistischen Idee, durch Wirken in der Familie, der Dorfgemeinschaft und in den NS-Formationen soll einerseits dem Studenten die Möglichkeit gegeben werden, Wichtigkeit der Ostfrage selbst zu erleben und soll andererseits das Grenzlanddeutschtum im Osten Kampf um seine bedrohtes Volkstum gestärkt werden".

(Cyt. za: GStA Berlin-Dahlem, Dep. 303, Nr 232, dok. z 16 VI 1934).

[81] „Ostland", 3 VIII 1934, s. 372.

[82] W dokumencie tym czytamy m.in.:

„Die Ostfrage ist eine Lebensfrage des Volkes. Hier wird das Volk den Kampf zu seinen Gunsten entscheiden, das bereit und in der Lage ist, das bessere und gesündere Blut mit stärkerem Lebenswillen an seinen Grenzen anzusetzen".

(Cyt. ZStA, Rep. 49.01, Nr 890).

mieli pomagać miejscowym kołom młodzieżowym w opracowywaniu i organizowaniu wieczornic, poświęconych problematyce niemieckiego wschodu. Mieli też współpracować z organizacjami społeczno-politycznymi, propagującymi rolę niemieckiego czynnika w Europie Wschodniej. By sprostać tym zadaniom, w latach następnych organizatorzy urządzali dla wszystkich uczestników studenckiego Landdienst obowiązkowe szkolenie, jeszcze przed ostatecznym podjęciem pracy. Odbywało się ono najwcześniej w miejscowościach o bogatej polskiej tradycji. Stałym miejscem szkoleń były na Pograniczu: Dąbrówka, Złotów i Nowe Kramsko, a na Opolszczyźnie Góra Świętej Anny i Toszek [83].

Do owych szkoleń, trwających przeważnie 2 dni, wykorzystywano przede wszystkim miejscowych działaczy kulturalno-oświatowych związanych z BDO. Jednym z najbardziej aktywnych na Pograniczu był poeta i działacz związku H. Menzel z Trzciela. Stałym punktem programów szkolenia były nadal wieczornice i wycieczki nad „krwawiącą granicę" [84].

W 1936 r. do służby wiejskiej wyruszyli już przedstawiciele prawie wszystkich ośrodków naukowo-dydaktycznych Trzeciej Rzeszy. W związku z tym jedna z gazet BDO pisała: „Młodzież akademicka już wyruszyła na wschód, dziś jeszcze się uczy, jutro zajmie tu ważne stanowiska, pojutrze w walce rozstrzygnie ostatecznie o jego losie" [85]. Na przełomie wiosny i lata 1936 r. nasilenie wyjazdów akademickich grup ponownie notowano na Pograniczu. Tu podjęło pracę około 1300 studentów z zachodnich Niemiec. Największe ich skupiska rozbiły swe obozy w Dąbrówce, Nowym Kramsku, Złotowie [86].

By usprawnić pracę ideowo-wychowawczą utarł się już po 1935 r. zwyczaj, że poszczególnym ośrodkom akademickim powierzano niejako na stałe patronat nad wybranymi powiatami pogranicza polsko-niemieckiego. Do nich corocznie kierowano nowych kandydatów służby wiejskiej, zachowując tym samym łączność określonej placówki akademickiej z wybranymi miejscowościami wschodnich rubieży Rzeszy. Tak np. uniwersytety: berliński, lipski, hanowerski, jeński i rostocki wysyłały swą młodzież przede wszystkim na Pogranicze. Ośrodki akademickie Wrocławia, Getyngi, Halle, Münster i częściowo Berlina opiekowały się na Dolnym Śląsku powiatami: górowskim, milickim, namysłowskim oraz pogranicznymi terenami na Śląsku Opolskim [87]. Tu też pod koniec lat trzydziestych przy-

[83] AAN Warszawa, AB, nr 376, dok. z 1 IX 1937; WAP Wrocław, WSPr.Śl., nr 834, dok. z 31 III 1935.

[84] AAN Warszawa, zespół Konsulat Szczecin, nr 13, k. 26.

[85] „Beilage Ostmark" 1936, H. 2/3.

[86] AAN Warszawa, AB, nr 374, dok. z 25 VI 1936.

[87] Ibid., dok. z 2 XII 1936.

bywała młodzież akademicka z Heidelbergu, Darmstadtu, Koblencji, Frankfurtu n. Menem i Jeny [88].

W dniach 3—5 lipca 1936 r. doszło w Pile do wielkiego zlotu młodzieży studenckiej uczestniczącej w służbie wiejskiej. Wzięło w nim udział około 1200 akademików, przede wszystkim z Niemiec zachodnich. Na zlot przybyli przedstawiciele władz politycznych z prezydentem rejencji pilskiej na czele. Zasadniczym celem wspomnianej imprezy było zaznajomienie jej uczestników z „niesprawiedliwie przeprowadzonymi" granicami polsko-niemieckimi po 1918 r. Pierwsze dni zlotu wypełniły zajęcia z zakresu wiedzy historycznej o ziemiach, na których miano podjąć pracę. Na zakończenie imprezy, jej uczestnicy wybrali się utartymi już szlakami turystycznymi do znanych miejscowości nad „krwawiącą granicę": Motylewa, Świętej, Ujścia i Trzciela. Bezpośrednio po zlocie część młodzieży udała się do Prus Wschodnich, część, po dodatkowym instruktażu, skierowano do dowo zorganizowanych przedszkoli letnich na Pograniczu, by rzekomo ułatwić pracę rolnikom przy sprzęcie zbóż [89].

W roku następnym akcja ta jeszcze bardziej się wzmogła. Na Pograniczu np. przybyło około 2 tys. studentek i studentów. Nasiliła się zwłaszcza praca kulturalno-oświatowa, to jest urządzanie „wieczornic" (Volkstumsabende) i spotkań z miejscową ludnością na modłę BDO, w czasie których wygłaszano odczyty o „rdzennie niemieckich" ziemiach wschodnich Rzeszy [90].

Nadal jednak Prusy Wschodnie były najliczniej odwiedzaną prowincją przez akademickich ochotników pomocy dla wsi. Nadal też całością akcji werbunkowej i propagandowej w tym zakresie, kierowała studencka sekcja pracy narodowej na rzecz niemieckiego wschodu (Volkstums- und Grenzlandarbeit der Deutschen Studentenschaft). Przybywających tu z zachodnich i centralnych Niemiec akademików wysyłano po przeszkoleniu do pracy w warmińsko-mazurskich wsiach, zamieszkałych przede wszystkim przez ludność posługującą się językiem polskim. Przeciętnie grupy studenckie w Prusach Wschodnich nie przekraczały 5 osób. I one baczną uwagę zwracały na pracę polityczno-wychowawczą wśród młodzieży szkolnej [91].

Studencka akcja służby dla wsi — jak już wspomniano nie ominęła Opolszczyzny. Na te ziemie przybywali m.in. studenci ośrodków akademickich Heidelbergu, Giessen, Getyngi, Darmstadtu, Koblencji, Frankfurtu n. Menem i Jeny. W 1938 r. na terenie Śląska Opolskiego pracowało około 500 studentów, tj. dwukrotnie więcej niż przed rokiem. Każda grupa

[88] „Ostdeutsche Tageszeitung", 3 III 1939.
[89] AAN Warszawa, AB, nr 374, dok. z 11 VII 1936.
[90] Ibid., nr 376, dok. z 28 VII i 1 X 1937, oraz Konsulat Szczecin, nr 13, k. 21.
[91] Ibid., MSZ, nr 10 108, dok. z 3 II 1939.

studencka wyznaczone miała już określone miejscowości. Szkolenie polityczne dla kandydatów Landdienst na Opolszczyźnie przeprowadzano nadal w Toszku i Górze Świętej Anny. Akademicy przeszkoleni w tej ostatniej miejscowości kierowani byli do pracy w powiatach, w których toczyły się najcięższe boje w czasie powstań śląskich [92].

W roku 1939 w akcji Landdienst miało wziąć udział około 25 tys. osób, tj. prawie 1/5 stanu młodzieży akademickiej. Oświadczył to przywódca studentów niemieckich dr Scheel na naradzie odbytej w Stuttgarcie w dniu 5 czerwca tegoż roku. Tu też przypomniał on zebranym, że program pracy politycznej ma w pierwszym rzędzie podkreślać „zagrożenie" niemieckich terenów z zewnątrz. Charakterystyczne było przy tym i to, że mówca do owych terenów zaliczył ziemie sąsiadujące z Polską, a pominął południowo-zachodnie i zachodnie rubieże Trzeciej Rzeszy. Zebrani postulowali również rozwój zajęć kulturalno-oświatowych prowadzonych w latach ubiegłych [93]. Z tego też okresu znane były wypadki angażowania do Landdienst niektórych studentów Niemców — obywateli innych państw, studiujących lub przyjeżdżających na ferie do Trzeciej Rzeszy. Wymownym tego przykładem był udział grupy akademików z Wiednia, Pragi i Brna w tak zwanych dniach wiejskich na Opolszczyźnie (Dorfwoche), w czasie których urządzano koncerty, występy artystyczne i dyskusje polityczne dla mieszkańców niektórych miejscowości w rejencji opolskiej [94].

W miarę rozwoju służby wiejskiej BDO zlecał akademikom coraz to nowe zadania, m.in. inwigilację polskich skupisk ludnościowych.

W sumie więc naszkicowane formy działalności politycznej młodzieży studenckiej w Trzeciej Rzeszy stać się miały istotnym elementem w walce z polskością i na równi z innymi ugrupowaniami narodowosocjalistycznymi realizować miały założenie Deutschtumspolitik na wschodzie Niemiec. Nadmienić przy tym wypada, iż owej działalności nie tylko patronowały, lecz ją wspierały materialnie zarówno władze NSDAP wszystkich szczebli, jak i aparatu państwowego, samorządowego, organizacji polityczno-propagandowych i młodzieżowych. Ta wszechstronna pomoc materialna i „opieka" polityczno-propagandowa, każą przypuszczać, iż z owego ruchu akademickiego na rzecz „niemieckiego wschodu" uwolnić się mogły tylko nieliczne jednostki. Podstawowa masa studentów z mniejszym lub większym zaangażowaniem wykonywała polecenia swych przywódców, którzy bez reszty oddani byli idei narodowego socjalizmu.

[92] „Ostdeutsche Tageszeitung", 3 III 1939.
[93] AAN Warszawa, MSZ, nr 10 108, dok. z 3 II 1939.
[94] Ibid., zespół Konsulat Opole, nr 205, k. 87.

KAROL FIEDOR

THE ROLE OF GERMAN STUDENT ORGANISATIONS IN THE SYSTEM OF ANTI-POLISH PROPAGANDA IN THE YEARS 1933—1939

Archival material, historical literature and printed matter have provided the sources for this study. The development of the student movement in the III Reich is described and also, in this context, the attempts made to attract the greatest possible number of students to activities on behalf of the so-called German East. These efforts were developed in two directions: a) promoting studies on the problems of the German eastern possessions, b) practical social and educational activities during the summer vacation undertaken in the eastern margins of the Reich (Landdienst).

The first point in this programme was realised in cooperation with the organisation Bund Deutscher Osten (BDO) and efforts were supervised by a specialist students' organisation department dealing with matters of propaganda. These projects were most actively prosecuted in the Universities of of eastern Germany, in Königsberg and Wrocław. The ultimate objective was to widen the knowledge of the past history of the eastern marches of the Reich by means of lectures and public discussions. In practice such meetings were virtually always quite openly anti-Polish and anti-Versailles. A higher form of political schooling was introduced in the academic year 1933/1934, that is the so-called eastern semester, when students were encouraged to take on at least one term of studies in the universities of Königsberg, Wrocław of Gdańsk. The purpose was primarily to promote understanding of the eastern situation among the student body.

In the line of practical action the BDO organised a „country service" (Landdienst) which was in effect a politico-propaganda programme of work undertaken for the eastern parts of the Reich, principally the three eastern Prussian provinces: Pomerania, Silesia and East Prussia. The higher educational institutions sent groups of students during the summer vacation to selected villages in these provinces (often those with a sizeable Polish population) where they helped with the harvest and other urgent field work. These students had the additional task of carrying on active political propaganda among the local people in the villages, agitating in favour of the „German east". Both these forms of activity continued to develop right up to 1939, exhibiting ever more open enmity towards the Reich's eastern neighbour.

KAROL FIEDOR

DIE FUNKTION DER DEUTSCHEN STUDENTENORGANISATIONEN IM SYSTEM DER ANTIPOLNISCHEN PROPAGANDA IN DEN JAHREN 1933—1939

Dem Aufsatz liegen Archivmaterialien, Geschichtsliteratur und gedruckte Quellen zugrunde. Er stellt die Entwicklung der Studentenbewegung im 3. Reich und die in diesem Zusammenhang unternommenen Versuche dar, die breiten Studentenscharen in die Arbeit zu Gunsten des sog. deutschen Ostens hineinzuziehen. Diese Tätigkeit hatte einen ausgesprochen nationalistischen, antipolnischen Charakter. Sie entwickelte sich sozusagen in zwei Richtungen: a) Anregung zu den Studien über die Fragen des deutschen Ostens, b) Landdienstpraktische gesellschaftliche und Aufklärungsarbeit in den Sommerferien in den östlichen Gebieten des Reiches.

Die erste Richtung entwickelte sich in Anlehnung an den Bund Deutscher Osten und stand unter Aufsicht der für die Propagandafragen verantwortlichen Spezialabteilungen der Studentenorganisationen. Besonders stark vertreten war sie an den Universitäten in Ostdeutschland — in Królewiec und Wrocław. Diese Bewegung setzte sich zum Ziel, die Kenntnisse über die Geschichte der östlichen Reichsgebiete mit Hilfe von Vorträgen und öffentlicheh Diskussionen zu „vertiefen". In der Praxis hatten diese Veranstaltungen fast immer einen ausgesprochen antipolnischen und gegen die Beschlüsse der Versailler Konferenz gerichteten Charakter. Eine höhere Stufe der politischen Ausbildung war die Einführung im Jahr 1933/34 des sog. Ostsemesters (semestr wschodni). Die Studenten wurden aufgemuntert, wenigstens ein Semester an einer Hochschule in Królewiec, Gdańsk oder Wrocław zu studieren. Das Studium in diseen Städten sollte der sich hier aufhaltenden Jugend Einsicht in die Fragen des Ostens gewähren. Die vom BDO inspirierte Richtung der praktischen Studententätigkeit, die als Landdienst bezeichnet wurde, war eine wirtschaftliche und politische Propagandaaktion zu Gunsten der östlichen Gebiete des Reiches. Ihr Wirkungsbereich erstreckte sich auf drei östliche Provinzen des preussischen Staates — den Grenzraum, Schlesien und Ostpreussen. Während der Sommerferien schickten die Hochschulen ihre Studenten in vorbestimmte Dörfer der genannten Provinzen (nicht selten mit einer beachtlichen Bevölkerungsdichte der im Reich ansässigen Polen), wo sie bei der Ernte und anderen Feldarbeiten helfen sollten. Die Studenten waren auch beauftragt, eine aktive politische Aufklärungsarbeit unter den Ortsbewohnern zu leisten, die sich auf eine Propagandaaktion zu Gunsten des deutschen Ostens beschränkte. Sowohl die erste als auch die zweite Form der Tätigkeit entwickelte sich bis zum Jahr 1939 und nahm immer feindseligere Formen gegenüber dem östlichen Nachbarland des Reiches an.

КАРОЛЬ ФЕДОР

РОЛЬ НЕМЕЦКИХ СТУДЕНЧЕСКИХ ОРГАНИЗАЦИЙ В СИСТЕМЕ АНТИПОЛЬСКОЙ ПРОПАГАНДЫ В ГОДЫ 1933—1939

Статья основана на архивных материалах, работах по истории и печатных источниках. В ней прослеживается развитие студенческого движения в Третьем рейхе и предпринимаемые попытки привлечения самых широких масс студентов к работе в пользу т. наз. немецкого востока. Эта деятельность характеризовалась ярко антипольской направленностью. Она велась по двум направлениям: а) поощрения исследований по вопросам, связанным с немецким востоком, б) практической работы социально-просветительского характера в деле организации летних каникул на восточных рубежах рейха (Ланддинст).

Первое направление реализовалось в сотрудничестве с организацией Бунд Дейчер Остен (БДО) и под руководством специализированных отделений студенческих организаций, управляющих пропагандой. Сильнее всего развивалось это направление в университетах восточной Германии, в Кенигсберге и Вроцлаве. При этом преследовалась конечная цель „углубить" знания о прошлом восточного пограничья рейха посредством публичных лекций и диспутов. На практике эти мероприятия почти всегда отличались решительно антипольским характером и были направлены против решений версальского трактата. Более высокой формой политической подготовки явилось установление в учебном году 1933/1934 т.наз. восточного семестра, т.е. обучение в течение одного

семестра в одном из вузов Кенигсберга, Вроцлава или Гданьска. Учеба в этих вузах должна была прежде всего облегчить этой молодежи постижение восточной проблематики.

Возглавляемое БДО направление практической студенческой деятельности, именуемое „службой селу" (Ланддинст), было экстренным политическим и пропагандистским, а также экономическим мероприятием, связанным с восточными рубежами рейха. Эта деятельность распростанялась в основном на три восточных провинции прусского государства. Пограничье, Силезию и Восточную Пруссию. В избранные деревни в указанных провинциях (где проживало большое количество польского населения) вузы направляли студентов во время летних каникул для помощи в уборке урожая и других срочных полевых работ. Студенты были обязаны вести активную политическую деятельность и разъяснительную работу среди местного населения, которая сводилась к пропаганде идеи „немецкого востока". Так первая, как и вторая форма деятельности развивались вплоть до 1939 г. и приобретали все более враждебную окраску по отношению к восточному соседу рейха.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

KAROL JONCA

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI NA ŚLĄSKU WOBEC POLITYKI RASISTOWSKIEJ NSDAP

Z chwilą przejęcia władzy w Niemczech przez partię narodowych socjalistów sytuacja w śląskiej ewangelickiej prowincji kościelnej kształtowała się pod naporem ostrych konfliktów nurtujących kościół ewangelicki w Rzeszy. Również na Śląsku konfrontacja ideologii narodowych socjalistów z niemieckim luteranizmem doprowadziła do rozbicia kościoła ewangelickiego oraz do głębokiego zróżnicowania postaw i poglądów jego członków. „Sterowany" chaos ideologiczny oraz instytucjonalny ogarnął wkrótce cały kościół i stał się znamiennym rysem osławionej „walki kościelnej".

Wypadki w śląskiej ewangelickiej prowincji kościelnej — trzeciej w Niemczech co do liczby wiernych i pastorów [1] — potoczyły się pod ciężarem ogólnoniemieckich uwarunkowań teologicznych, narodowych i społecznych, które parły ku tragicznej w skutkach lojalności, a nawet gorliwej współpracy z partią narodowych socjalistów. Niemała rola przypadła koncepcjom nurtującym luteranizm doby republiki weimarskiej. Tendencje do ustanowienia narodowego w treści i wszechogarniającego kościoła ludowego zbiegły się z tradycyjnym luterańskim kultem porządku, podporządkowania się zwierzchności (obrigkeitstreu), które eliminowało pojęcia niesubordynacji, oporu i buntu. Niektóre koncepcje doby republikańskiej

[1] U schyłku republiki weimarskiej śląska ewangelicka prowincja kościelna liczyła 2 236 256 wiernych, co stanowiło nieco ponad połowę ogółu mieszkańców prowincji. Prowincja rozpadała się administracyjnie na 51 superintendentur i 915 probostw (Pfarrstellen). Liczbą wiernych prowincja śląska ustępowała tylko prowincji berlińsko-brandenburskiej (5 042 417 wiernych) oraz saksońskiej (2 901 977 wiernych). Dane według E. Hornig, *Die Bekennende Kirche in Schlesien 1933—1945. Geschichte und Dokumente*, Göttingen 1976, s. 3 oraz tabela zaczerpnięta ze zbiorów śląskiego konsystorza ewangelickiego przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Śląski Konsystorz Ewangelicki (dalej: Śl. KE), sygn. VI 678, fol. 2.

przedstawiały nawet M. Lutra jako geniusza ludowego uosabiającego cechy prawdziwie niemieckie, zatem porządek, dyscyplinę i kult dla autorytetu władzy. Pisarze typu Paula de Lagarde i Arthura Bonusa hołdowali idei wzbogacenia religii o elementy germańsko-niemieckie. Ekstremiści pokroju Mathilde Ludendorff domagali się nawet odrzucenia kultu Chrystusa, „rasowo obcego Żyda", który roztoczył niewolę nad obcymi narodami [2]. Część ewangelików nie pozostawała obojętną wobec haseł politycznych skrajnej prawicy zarzucających rządom parlamentarnym kapitulanctwo i szermujących niebezpieczeństwem komunizmu, którego przezwyciężenie rokuje rzekomo tylko silny wódz.

Złożoność atmosfery w śląskiej ewangelickiej prowincji kościelnej potęgowała okoliczność, że pokolenie starszych i średnich wiekiem duchownych oraz wiernych tkwiło w poddańczej wierności dla zwierzchności i bezkrytycznym patriotyzmie dla obalonej monarchii Hohenzollernów. W ich mentalności ustrój parlamentarny nie zdołał zastąpić tradycji „zwierzchności" wiążących w przeszłości kościół ewangelicki z tronem monarszym. Stąd też, gdy pokolenie starszych sympatyzowało z organizacjami kombatanckimi typu Stahlhelm, młodzi duchowni ewangeliccy lgnęli do Jungdeutscher Orden i innych organizacji narodowych (völkisch). Zapewne też rację ma E. Hornig, gdy w ocenie przeważającej części ewangelickich duchownych na Śląsku z okresu republiki weimarskiej podkreśla ich narodowo-konserwatywną postawę, która też po hitlerowskiej „Machtübernahme" skłonna była akceptować narodowy socjalizm [3]. Inny autor G. Ehrenforth, bliski współpracownik wrocławskiego biskupa O. Zänkera z okresu Trzeciej Rzeszy, dodaje przekonywająco, że kult dla sztandaru czarno-biało-czerwonego okresu pruskiej monarchii wyrażał przecież tęsknotę za autorytarną zwierzchnością i zdominował uznanie dla czarno-czerwono-złotej flagi republiki weimarskiej [4]. U sporej części ewangelików, zarówno duchownych jak i masy wiernych jeszcze w latach dwudziestych XX wieku na podatny grunt padały hasła propagandy narodowych socjalistów. Wiązano bowiem z nimi przekonanie o dopełnianiu się woli bożej oraz dzieła narodowego odrodzenia przezwyciężającego równocześnie społeczne i ekonomiczne niedostatki „systemu weimarskiego". Gdy wydarzenia z lat 1933—1934 przytłumiły częściowo sympatie dla Hitlera, zastąpiła je przecież lojalność i posłuszeństwo. Rzecz znamienna, że nurt zwolenników zdecydowanej kolaboracji obok nurtu lojalnego współdzia-

[2] E. Putz, *Völkische Religiosität oder christlicher Gottesglaube*, München 1934, s. 27. M. Ludendorff, żona generała z I wojny światowej była autorką książki pt. *Die Erlösung von Jesu Christo*.

[3] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 4.

[4] G. Ehrenforth, *Die schlesische Kirche im Kirchenkampf 1932—1934*, Göttingen 1968, s. 23.

łania napotykały co prawda na opór przeciwników ideologii hitlerowskiej, jednak indoktrynacja NSDAP wsparta środkami jawnego terroru doprowadziła z biegiem lat do izolacji i wyeliminowania ośrodków oporu [5]. Spostrzeżenie to odnoszące się do sytuacji w kościele ewangelickim w Trzeciej Rzeszy znajduje również swoje potwierdzenie w rozwoju wypadków na Śląsku.

Faktem stał się rozłam w niemieckim kościele ewangelickim na kilka kierunków, przy czym agresywni Niemieccy Chrześcijanie (Deutsche Christen) będący czymś w rodzaju kościelnych hitlerowców [6] usiłowali przenieść na grunt kościoła urządzenia ustrojowe i politykę Trzeciej Rzeszy, m.in. „zasadę wodzostwa" i „paragraf aryjski". Znamienne, że ich czołowy przedstawiciel reichsleiter Joachim Hossenfelder, zanim objął obowiązki w Berlinie był proboszczem na Dolnym Śląsku i tu też inspirował w 1932 r. powstanie grupy Niemieckich Chrześcijan, która zrzeszała kilka ewangelickich pastorów — członków partii hitlerowskiej [7].

Gdy Niemieccy Chrześcijanie przy poparciu NSDAP wygrali walkę o władzę w kościele ewangelickim i realizowali swą politykę, powstał w 1934 r. tzw. Kościół Wyznający (Bekennende Kirche) odrzucający recepcję ideologii hitlerowskiej przez kościół. Pierwszy okres ostrej walki w kościele przypadający na lata 1933—1935 (zwany też okresem Müllera — od nazwiska biskupa Rzeszy Ludwika Müllera) zapewnił wprawdzie hegemonię prohitlerowskiemu nurtowi Niemieckich Chrześcijan, ale też na okres ten przypadł niezmiernie pozytywny akt teologicznego nonkonformizmu. Wyprzedzamy tu wprawdzie tok naszej relacji, jednak dla lepszego zrozumienia istoty sporu toczącego się w kościele m.in. wokół polityki rasistowskiej, trzeba dodać, że konfesja Kościoła Wyznającego w Barmen (29—31 V 1934 r.) podkreślała — wbrew hitlerowskiej zasadzie wodzostwa — zwierzchność Chrystusa w kościele i odrzucała rasową dyskryminację jako sprzeczną z ewangelią. Piętno na oficjalnej polityce niemieckiego kościoła ewangelickiego w sprawach związanych z paragrafem aryjskim wycisnęli jednak nie tyle zwolennicy Kościoła Wyznającego, ile Niemieccy Chrześcijanie. Nie szczędziły Niemieckim Chrześcijanom swego poparcia

[5] Odsyłam też do niezmiernie interesującej książki A. Morawskiej, *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, s. 60.

[6] Określenia „kościelnych hitlerowców" używa trafnie Morawska, op. cit., s. 60.

[7] Joachim Hossenfelder, ur. 29 IV 1899 r. ordynariusz (ord.) 13 XII 1923 r., proboszcz w Starych Bogaczowicach w powiecie kościelnym Kamienna Góra, od 1931 r. przy kościele Chrystusa w Berlinie, w 1929 r. wstąpił do NSDAP, od czerwca 1933 r. reichsleiter Niemieckich Chrześcijan, od 6 IX 1933 r. biskup Brandenburga, w grudniu 1933 r. zwolniony z wszystkich funkcji w kościele ewangelickim, w 1939 r. proboszcz w Poczdamie, w latach 1954—1969 w Ratzekau, zm. 28 VI 1976 r. w Lubece.

instancje NSDAP, przede wszystkim zaś masy członków partii hitlerowskiej wyznania ewangelickiego.

Skrajni w swoich poglądach Niemieccy Chrześcijanie przenieśli na grunt kościoła ewangelickiego zasadę wodzostwa oraz szereg akcesoriów ruchu hitlerowskiego, np. hitlerowskie pozdrowienie i symbole (swastykę) [8]. Generalnie rzecz biorąc, koncepcje Niemieckich Chrześcijan były teologiczną odmianą narodowego socjalizmu, oderwane od Starego Testamentu, wsparte na mieszaninie elementów „völkisch", narodowej mistyki i rasizmu. Hossenfelderowi, członkowi NSDAP od 1929 r., który nie szczędził sił dla zjednoczenia licznych grup Niemieckich Chrześcijan, przypadła też niemała rola w kształtowaniu ideologii tego nurtu. On również, wraz ze swym przyjacielem gauleiterem Wilhelmem Kubem, doprowadził do pierwszego zjazdu hitlerowskich pastorów ewangelickich i temu zjazdowi przedłożył swe wytyczne (6 VI 1932 r.).

Założenie grupy Niemieckich Chrześcijan na Śląsku w 1932 r. przez Hossenfeldera poprzedził o kilka miesięcy berliński zjazd ewangelickich pastorów — członków NSDAP. W składzie śląskiej grupy znaleźli się m.in.: Kurt Zarnikow z Kuźnic Żarskich [9], Harry Griesdorf, Gerhard Fuchs oraz późniejszy gauobmann Niemieckich Chrześcijan na Śląsku pastor Konrad Jenetzky [10]. Do szybko rozrastającego się ruchu Niemieckich Chrześcijan przylgnęli wkrótce znani superintendeci śląscy Konrad Hauser z Rokoszyc, Gotthard Peisker ze Świdnicy, Karl Pabst z Oleśnicy, Waldemar Lorenz z Bolesławca, Ernst Waltsgott z Lubania, Oskar Treutler z Lubina oraz Herbert Baum z Głubczyc. Jeszcze przed hitlerowską „Machtübernahme" po stronie Niemieckich Chrześcijan opowiedziało się kilku pastorów ewangelickich we Wrocławiu, m.in. pastor Georg Erasmus z parafii św. Pawła oraz proboszcz wojskowy Heinrich Lonicer z parafii św. Jana [11]. Szczególną aktywność rozwinęli wkrótce Niemieccy Chrześcijanie w Brzegu, Oławie, Oleśnicy, Raciborzu, Świdnicy, Kłodzku i licz-

[8] Na pieczęciach używanych przez Niemieckich Chrześcijan umieszczono krzyż i swastykę. Krzyż był tu symbolem poświęcenia się dla Rzeszy, swastyka wyrażała nadzieje, których spełnienie przyrzekał Hitler i jego partia.

[9] Kurt Zarnikow, ur. 18 IX 1885 r. we Wrocławiu, ord. 25 III 1914 r., od 1914 r. proboszcz w Kuźnicach Żarskich, od 1931 r. kierownik szkolenia NSDAP, potem landesleiter Niemieckich Chrześcijan na Śląsku, od 1 I 1935 r. proboszcz w pow. kościelnym Danzig-Werder.

[10] Konrad Jenetzky, ur. 5 V 1877 r. w Saksonii, ord. 19 VII 1905 r., w latach 1906—1919 duszpasterz w marynarce, od 1920 r. proboszcz w kilku miejscowościach, w latach 1929—1933 dyrektor tzw. Martinshaus w Rogoźnicy, w latach 1935—1936 gauobmann Niemieckich Chrześcijan na Śląsku, w 1933 r. prezes synodu prowincji, w latach 1933—1936 proboszcz w Legnicy, od 1937 r. zawieszony, następnie przeniesiony na emeryturę.

[11] K. Meier, *Der evangelische Kirchenkampf*, Bd 1, Halle 1976, s. 298.

nych innych miejscowościach, pomimo przestróg płynących z szeregu ambon kościelnych i pism ewangelickich. Daremnie przestrzegał wrocławski dziekan Spaeth w kazaniu do duchownych (1 IV 1932 r.) przed „falami walki politycznej", przypominając o kościelnej misji zbawienia ludzkości [12]. Podobnie też członek śląskiego konsystorza ewangelickiego Walter Schwartz uwypukłał na łamach „Wort und Tat" rażące różnice ideologiczne dzielące narodowych socjalistów i wiernych kościoła ewangelickiego. Pomimo rozsądnych ostrzeżeń, w warunkach kryzysu u schyłku republiki weimarskiej, wzmagał się na Śląsku ruch Niemieckich Chrześcijan. Już w listopadzie 1932 r. demagogicznymi hasłami wymierzonymi w urzędujących generalnych superintendentów, Niemieccy Chrześcijanie zdobyli przeciętnie około 30% miejsc we władzach kościelnych [13]. Pomimo usilnej kontrpropagandy prowadzonej szczególnie przez superintendentów Otto Zänkera (późniejszego biskupa) z Wrocławia [14] oraz Martina Schiana z Legnicy [15] Niemieccy Chrześcijanie zdołali zapewnić sobie zdecydowaną przewagę w śląskim synodzie prowincjonalnym. Tworzono grupy gminne i grupy powiatowe Niemieckich Chrześcijan, a wkrótce powstał Okręg Śląski Niemieckich Chrześcijan (Gau Schlesien der DC), twór wzorowany na organizacji terenowej NSDAP. Funkcje kierownika (gaubmann) okręgu śląskiego przejął wspomniany proboszcz Zarnikow, który też wraz z Hossenfederem uczestniczył w zjeździe narodowosocjalistycznych duchownych ewangelickich zwołanym do Berlina [16].

„Wytyczne działania" — zwane również wytycznymi Hossenfeldera — przyjęte na berlińskim zjeździe założycielskim (6 VI 1932 r) ruchu Niemieckich Chrześcijan legły u podstaw niesławnych działań tego nurtu w łonie kościoła ewangelickiego [17]. Wysuwały one na czoło program no-

[12] WAP Wrocław, Śl.KE VI 834, fol. 1. Przemówienie dziekana Spaetha z 1 IV 1932 r.

[13] Ehrenforth, op. cit., s. 31.

[14] Otto Zänker, ur. 29 VI 1876 r., w 1905 r. duchowny w Godesbergu, w 1908 r proboszcz w Viersen, od 1912 r. dyrektor seminarium dla kaznodziei w Soest, w 1924 r. w Münster, w latach 1925—1933 generalny superintendent dla Górnego Śląska z siedzibą we Wrocławiu, od 1933 r. biskup Wrocławia (Bischof von Breslau), od grudnia 1933 r. członek wspierający „SA-Sturm 11/1", w 1939 r. urlopowany, w 1941 r. zdymisjonowany, zm. 20 I 1960 r.

[15] Martin Schian, ur. 10 VIII 1869 r., dr filozofii, od 1906 r. proboszcz parafii św. Bernarda we Wrocławiu, od 1908 r. profesor teologii praktycznej w Giessen, od 1924 r. generalny superintendent dla okręgu legnickiego (Sprengel Liegnitz), 24 VI 1933 r. urlopowany, w końcu 1933 r. zwolniony z funkcji, zm. 11 VI 1944 r. we Wrocławiu.

[16] K. Meier, *Die Deutschen Christen. Das Bild einer Bewegung im Kirchenkampf des Dritten Reiches*, Halle 1965, s. 11—13.

[17] Hossenfelder ułożył wytyczne 26 V 1932 r. Przed ich ogłoszeniem 6 VI 1932 r. uzgodniono je z kierownikiem organizacyjnym NSDAP Gregorem Strasserem. Zob. ibid., s. 14.

wego uporządkowania kościoła przezwyciężenie partykularyzmu kościołów krajowych oraz budowę zjednoczonego „Kościoła Rzeszy" (Reichskirche). Bezpośrednio wytyczne nawiązywały do programu NSDAP, mianowicie do jego zapewnień o potrzebie istnienia „pozytywnego chrześcijaństwa" oraz do sloganu o „artgemässen Christusglauben", tj. wiary chrześcijańskiej zarzucającej „misję żydowską", a uznającej rasę i naród (owe „dary boże") za podstawy nowego porządku życia. Wytyczne odżegnywały się wreszcie od potrzeb kontynuowania misji wewnętrznej, tj. chrystianizacji niemieckich Żydów, gdyż misja ta rzekomo „zmiękcza naród", podczas gdy nakazem chwili jest przeciwstawianie się wymieszaniu się ras. Akcentów antyżydowskich było w wytycznych Hossenfeldera sporo i łatwo w nich dostrzec nie tylko akceptację programu NSDAP, ale i przyszłego ustawodawstwa rasistowskiego. Znamienne, że wytyczne postulowały nawet wprowadzenie zakazu zawierania związków małżeńskich między Niemcami a Żydami oraz wprowadzenie aktów normatywnych o ochronie narodu niemieckiego przed elementami małowartościowymi. Domagano się anulowania ugody z 1931 r. zawartej między staropruskim kościołem krajowym a ówczesnym rządem socjaldemokratycznym i nawoływano do walki z marksizmem, partią Centrum i jej chrześcijańsko-socjalnymi ugrupowaniami. Wytyczne nie zawierały nowych koncepcji teologicznych, ani konkretnych wskazówek dotyczących budowy Kościoła Rzeszy. Nie mogło budzić wątpliwości, że sformułowania w nich zawarte skonsultowane przecież z Gregorem Strasserem, harmonizowały z taktycznymi założeniami partii Hitlera u schyłku republiki weimarskiej [18]. Wytyczne Hossenfeldera inspirowały ruch Niemieckich Chrześcijan nawet po jego rezygnacji z funkcji reichsleitera. W sposób niedwuznaczny nawiązywały do nich kolejne deklaracje Niemieckich Chrześcijan.

* * *

Sporo popularności przysporzyło Niemieckim Chrześcijanom przejęcie władzy w Niemczech przez Hitlera. Na Śląsku wybory do synodu prowincjonalnego z marca 1933 r. przyniosły im zdecydowane zwycięstwo. Uzyskali tu absolutną większość głosów i tym samym opanowali synod. Błyskawicznie rozrastały się grupy miejscowe (Ortsgruppen) i grupy powiatowe Niemieckich Chrześcijan, przy czym kierownictwo grup przejęli w większości wypadków członkowie partii hitlerowskiej. Na posiedzenia organów kościoła ewangelickiego Niemieccy Chrześcijanie przychodzili w mundurach SA i SS, by zamanifestować związek ideowy z partią Hitlera i wywrzeć odpowiednie wrażenie na mniej gorliwych pastorach i prze-

[18] W. Hennis, K. D. Schmidt, *Deutscher Widerstand 1933—1945. Der kirchliche Widerstand*, Hamburg 1965, s. 18.

ciwnikach politycznych. Synod śląski obradujący we Wrocławiu pod naporem Niemieckich Chrześcijan (24 VIII 1933 r.) mógł przypominać wiec partii narodowych socjalistów. Przeważały bowiem na nim mundury członków SA-Niemieckich Chrześcijan. Wybór prezesa pastora K. Jenetzky'ego powitano okrzykami „Sieg Heil", a na zakończenie odśpiewano hitlerowski „Horst-Wessel Lied" [19].

Wiosną 1933 r. zyskał sobie na Śląsku wielu zwolenników znany slogan Niemieckich Crześcijan „Ein Reich, ein Führer, eine Kirche" (Jedna Rzesza, jeden wódz, jeden Kościół). Przemówienie parlamentarne kanclerza A. Hitlera (23 III 1933 r.) zapowiadało współdziałanie narodowych socjalistów, gabinetu Hitlera oraz kościołów chrześcijańskich. Za autentycznością oświadczeń publicznych Hitlera zdawał się nawet przemawiać fakt, iż właśnie Hossenfelderowi, proboszczowi z Dolnego Śląska powierzono proklamowanie ewangelickiego Kościoła Rzeszy, jako cel dążeń ruchu Niemieckich Chrześcijan. Co prawda inne wydarzenia nie pozostawiały wątpliwości co do rzeczywistych intencji NSDAP zmierzającej przy użyciu sił Niemieckich Chrześcijan do rozbicia kościoła ewangelickiego. Wskazywał na to dalekosiężny proces „ujednolicania" (Gleichschaltung) kościoła, wyeliminowania jego dotychczasowych instytucji centralnych i krajowych, ustanowienie głową kościoła biskupa Rzeszy (Reichsbischof) proboszcza wojskowego L. Müllera, następnie powołanie na okres przejściowy administracji komisarycznej (w osobie dra A. Jägera, a na Śląsku gauobmanna dra Schmidta z Raciborza), odwołanie niewygodnych generalnych superintendentów — wśród nich M. Schiana z Legnicy oraz kilku opozycyjnych pastorów. Przemianom tym towarzyszyła radykalizacja poglądów i postaw ewangelików.

W początkach kwietnia 1933 r. na ogólnoniemieckim zlocie (Reichstagung) Niemieckich Chrześcijan żądano wychowywania młodej generacji teologów ewangelickich w duchu „narodowej wspólnoty wiary" oraz powierzania obowiązków pastorów wyłącznie osobom „czystej krwi niemieckiej" [20]. Postulaty zlotu operujące pojęciami „czystej krwi" i „obcej krwi" zbiegły się z wydaniem ogólnopaństwowej ustawy o reorganizacji kadry urzędniczej z 7 kwietnia 1933 r. (którą ogłoszono w ramach zespołu ustaw uchylających art. 109 konstytucji weimarskiej) [21]. Nie ulega wątpliwości, że zamierzeniem ekstermistycznego skrzydła Niemieckich Chrześcijan było przeniesienie na grunt kościoła ewangelickiego kryteriów rasowych, „krwi niemieckiej", zatem instytucji narodowosocjalistycznego prawa po-

[19] Ehrenforth, op. cit., s. 41.

[20] K. Meier, *Kirche und Judentum*, Halle 1968, s. 16.

[21] Gesetz zur Wiedergerstellung des Berufsbeamtentums. Vom 7. April 1933, Reichsgesetzblatt (dalej: RGBl.) I. 1933, s. 175.

litycznego. Ustawa kwietniowa o reorganizacji kadry urzędniczej eliminowała ze służby państwowej „w interesie obywateli aryjskich" i w celu usunięcia „wpływów żydowskich i elementów komunistycznych", przede wszystkim osoby pochodzenia „niearyjskiego", nadto osoby, których polityczna przeszłość nie dawała rękojmi, że w każdej chwili występować będą dla narodowosocjalistycznego państwa [22]. Podobne ograniczenia wprowadzono wśród wolnych zawodów — adwokatów, doradców patentowych i podatkowych, później lekarzy i studentów wyższych uczelni — w myśl sugestii ministra Fricka z 1 kwietnia 1933 r., że udział Żydów w przemyśle, handlu i wolnych zawodach zatruwa duszę narodu oraz stosunki socjalne i polityczne. Wymóg „krwi aryjskiej" postawiony został w prawie własności, np. w ustawie o zagrodach dziedzicznych z 29 września 1933 r. itd.[23]

Zespół wspomnianych tu aktów normatywnych opartych na kryteriach „krwi niemieckiej" odpowiadał w pełni postulatom Niemieckich Chrześcijan, choć przecież nie ulegało wątpliwości, że tym samym rozpoczął się również proces izolowania i wydalania z niemieckiej „społeczności narodowej" ewangelików-„niearyjczyków", a to przy użyciu środków prawnych [24]. Z praktyką stosowania dyskryminacyjnych aktów prawnych szły w parze tzw. dzikie akcje [25], terror i krwawe rozprawy oraz bojkoty stosowane wobec Żydów przez bojówki SA i SS, które nie ominęły żydowskich środowisk na Śląsku [26]. Profesor D. F. Siegmund-Schultze, sekretarz światowej unii kościołów w ocenie stosowania hitlerowskiej polityki antyżydowskiej określił sytuację Żydów na Śląsku jako szczególnie niepokojącą [27]. Przemoc stosowana wobec członków gmin potęguje się

[22] F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 184.

[23] W 1933 r. było w Niemczech 340 tys. chrześcijan pochodzenia żydowskiego, dalszych 210 tys. tzw. półżydów (Halbjuden) oraz 80 tys. tzw. ćwierćżydów (Vierteljuden). Ph. Friedman, *Das andere Deutschland. Die Kirchen*, Berlin 1960, s. 9.

[24] Wydana przez niemieckich Żydów-emigrantów w Paryżu tzw. *Czarna księga*, podkreślała, że już w marcu 1933 r. z chwilą zawieszenia przez ustawę art. 109 konstytucji Rzeszy (Ermächtigungsgesetz) stworzono możliwości wyeliminowania z narodu niemieckiego elementów obcych, tj. Żydów. Por. *Das Schwarzbuch. Tatsachen und Dokumente. Die Lage der Juden in Deutschland 1933*, Paris 1934, s. 22.

[25] Określenia „wilde Aktionen" używa Meier, *Kirche...*, s. 10.

[26] F. Połomski, *Położenie ludności żydowskiej na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy*, „Studia Śląskie" 1967, t. 11, s. 57 i n.

[27] Znamienne, że hitlerowskie ustawodawstwo antyżydowskie zostało zawieszone (do 14 VII 1937 r.) na obszarze poplebiscytowym na Górnym Śląsku objętym tzw. konwencją genewską z 1922 r. Por. w tej sprawie K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970, s. 280 i n. oraz G. Weissmann, *Die Durchsetzung des jüdischen Minderheitsrechtes in Oberschlesien 1933—1937*, „Bulletin des Leo Baeck Instituts" 1963, Bd 22, s. 180 i n.

z tygodnia na tydzień pisał w liście z 1 kwietnia 1933 r. do wrocławskiego generalnego superintendenta Zänkera, jednak „szczególnie niepokojące wieści nadchodzą z Wrocławia" (aneks I)[28]. W tej sytuacji Siegmund-Schultze sugerował rozważenie możliwości wspólnej interwencji u nadprezydenta H. Brücknera przedstawicieli kościołów księcia kardynała Adolfa Bertrama z ramienia kościoła rzymsko-katolickiego i generalnego superintendenta Zänkera ze śląskiej ewangelickiej prowincji kościelnej oraz ewentualnie i innych wpływowych osobistości. Celem poinformowania generalnego superintendenta o przedsięwzięciach berlińskich instancji kościelnych sekretarz światowej unii kościołów wyraził gotowość niezwłocznego przyjazdu do Wrocławia. Wątpić można, czy istotnie generalny superintendent Zänker skorzystał z okazji wstawiennictwa u nadprezydenta prowincji w powyższej sprawie[29]. Znana skądinąd pisemna interwencja kardynała Bertrama u prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga z 6 kwietnia 1933 r. dotyczyła raczej innych aspektów polityki gabinetu Hitlera i nie dotknęła bezpośrednio dyskryminacji rasowej, ani realizacji konkretnych dyskryminacyjnych aktów normatywnych[30].

Tymczasem prawnymi i pozaprawnymi środkami władze hitlerowskie oraz bojówki SA i SS nasilały terror antyżydowski, usuwając „niearyjczyków" ze służby publicznej i z tzw. wolnych zawodów, osadzając licznych czołowych przedstawicieli inteligencji żydowskiej w „prywatnych" obozach koncentracyjnych (np. we Wrocławiu-Gaju) i stosując bojkoty sklepów żydowskich. Naoczny świadek Walter Tausk odnotował w swoim dzienniku, że od 15 marca 1933 r. do budynków sądowych we Wrocławiu, pilnowanych przez policję, nie wpuszczano żydowskich adwokatów, sędziów i urzędników sądowych[31]. Wśród zesłanych na przymusową emeryturę, jak pisze Tausk, byli m.in. prymariusz w znanym szpitalu Wenzel-Hanke we Wrocławiu prof. dr Frank[32] oraz profesor prawa publicznego E. Cohn z wydziału prawa uniwersytetu wrocławskiego. Profesorów wyższych uczelni zwalniano nawt podczas egazminowania studentów. Nauczycielom „niearyjczykom" doręczano 30 kwietnia listy ekspresowe zawiadamiające ich o zwolnieniu z pracy z dniem 1 maja. W maju zdarzało się, że ważniejsze oddziały we wrocławskich szpitalach przestały funkcjo-

[28] WAP Wrocław, Śl.KE VI 590, fol. 3.

[29] Akta śląskiego konsystorza nie zawierają tu żadnych dodatkowych informacji.

[30] Na list kardynała A. Bertrama do prezydenta Rzeszy odpowiedział Hitler pismem z 28 IV 1933 r. Por. Carsten Nicolaisen, *Dokumente zur Kirchenpolitik des Dritten Reiches. Das Jahr 1933*, Bd 1, München 1971, s. 50.

[31] W. Tausk, *Dżuma w mieście Breslau*, Wybór, przekład i oprac. R. Kincel, Warszawa 1973, s. 67, 94 i n.

[32] We Wrocławiu żydowskich notariuszy pozbawiono prawa załatwiania spraw z dniem 1 X 1933 r.

nować wskutek przepędzenia lekarzy-„niearyjczyków". Pierwsza fala Żydów zagrożonych w swej egzystencji opuściła Śląsk.

Opanowanie przez Niemieckich Chrześcijan szeregu kluczowych instancji prowincjonalnych, superintendentur i probostw oraz postępujące zróżnicowanie postaw wiernych przesądziło o braku jakiegokolwiek protestu przeciwko polityce dyskryminacji rasowej stosowanej na Śląsku. Część niższego kleru w parafiach oraz masy ewangelików podatne na propagandę narodowych socjalistów wchłaniały ideologię nazizmu, zarzucając lub modyfikując nauki ewangeliczne kościoła. Oto tylko drobne przykłady. Latem 1933 r. rozpowszechniano w śląskiej prowincji kościelnej ulotki redagowane przez pastora J. Kuptscha z Prus Zachodnich, które szerzyły hasła skrajnego antysemityzmu. Kuptsch zapewniał, że „zbawca i protektor narodu niemieckiego" Adolf Hitler rozwiąże rychło kwestię żydowską i Żydzi będą musieli opuścić Niemcy [33]. Wyrazem daleko idącej infiltracji ideologii rasistowskiej NSDAP jest przykład pastora-członka NSDAP Martina Überschaara ze Środy Śląskiej, który zadenuncjował proboszcza parafii „Bethanien" z Wrocławia Alfreda Schrötera, iż 13 czerwca 1933 r. ochrzcił Żydówkę Ruth Hamburger ze Środy Śląskiej [34]. Takie stanowisko nie powinno dziwić, skoro gorący zwolennik Niemieckich Chrześcijan pastor Bauke z Jawora w artykule pt. *Historyczna godzina kościoła ewangelickiego* pisał o pełnej zgodności dążeń narodowych socjalistów w dziedzinie politycznej i Niemieckich Chrześcijan w kościele ewangelickim. Jedni i drudzy zmierzają do jedności narodu i kościoła. Swastyka na kościele, pisał Bauke, przypomina krzyż Chrystusa [35]. W atmosferze entuzjazmu dla narodowego socjalizmu, który ogarnął sporą część członków kościoła ewangelickiego w pierwszych miesiącach po „Machtübernahme" nie łatwo dostrzec postawy wyrażające dezaprobatę dla polityki antyżydowskiej narodowych socjalistów lub zgoła współczucie dla dyskryminowanych ewangelików-Żydów. A jednak zachowana korespondencja młodego lekarza Heinza Barascha [36], późniejszego współpracownika słynnego Alberta Schweitzera w Lambarene (1935—1937) ujawnia pomoc udzieloną mu przez wrocław-

[33] WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 54—56, ulotka J. Kuptscha z Riesenburg/Westpreusen pt. *Wie dünkt euch um Juda.*

[34] Ibid., fol. 57, pismo pastora Überschaara ze Środy Śląskiej Neumarkt 11 VII 1933. An den H. Bevollmächtigten d. H. Staatskommissars im Bereich der Kirchenprovinz Schlesien.

[35] WAP Wrocław, Śl.KE VI 676 non fol., artykuł pastora Baukego *Die historische Stunde der evangelischen Kirche.*

[36] Heinz Barasch, ur. 28 VII 1906 r., studiował medycynę we Wrocławiu (do 1933 r.). Po pobycie w Paryżu udał się do Lambarene, gdzie znalazł zatrudnienie w szpitalu założonym przez Alberta Schweitzera (1935—1937). — Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Wydział Medycyny: Abgangs-Konzepte Mediziner 1932/1933 oraz pismo P. Ali Silver z Maison Albert Schweitzer do autora, Gunsbach 22 VIII 1976 r.

skiego generalnego superintendenta Zänkera. „Niearyjczyk" Barasch piszący do Zänkera z Paryża już po wyemigrowaniu z Wrocławia wspomina o radach i udzielonej mu pomocy, której zapewne Zänker nie szczędził również innym żydowskim emigrantom [37].

Niemieccy Chrześcijanie stali się rzecznikami ustanowienia norm ustawodawstwa rasistowskiego, zatem ustawy o kadrze urzędniczej, w obrębie niemieckiego kościoła ewangelickiego (przed czym zdołał ustrzec się kościół rzymsko-katolicki). Pomimo oporu, który przejawiała grupa zdecydowanych przeciwników hitleryzmu, w licznych kościołach protestanckich Niemieccy Chrześcijanie pozbawiali „niearyjczyków" piastowanych godności i urzędów [38]. Najwcześniej synod prowincji brandenburskiej, a w ślad za nim staropruski synod generalny uchwalił 5 września 1933 r. ustawę o służbie urzędniczej, która odpowiadała wcześniejszej ustawie hitlerowskiej o wyeliminowaniu z urzędów publicznych osób pochodzenia żydowskiego. Ustawa kościelna zakładała zwolnienie ze służby lub wcześniejsze zdymisjonowanie duchownych oraz urzędników kościelnych pochodzenia żydowskiego lub pozostających w związku małżeńskim z osobą pochodzenia żydowskiego, a nawet duchownych nie reprezentujących bez zastrzeżeń interesów kościoła ewangelickiego i „narodowego państwa" [39]. Wzmiankowana ustawa, odwołująca się do ustawy Rzeszy, stwarzała szerokie możliwości zastosowania, z których zresztą skorzystał biskup Rzeszy Müller. Wywołała ona mieszane uczucia nawet wśród członków staropruskiego synodu generalnego i w efekcie pierwsze istotne rozdźwięki w łonie kościoła ewangelickiego. Salę obrad synodu staropruskiego opuściła grupa „Evangelium und Kirche" skupiona wokół D. Kocha [40]. 21 września pastor M. Niemöller zdecydował się na założenie opozycyjnego Pfarrernotbund, z którego wyłonił się Kościół Wyznający. Pfarrernotbund Niemöllera do-

[37] WAP Wrocław, Śl.KE VI 590, fol. 145, pismo H. Barascha, Paris 8 IX 1933. Barasch prosi równocześnie generalnego superintendenta o pośrednictwo w którymś z ewangelickich kościołów lub misji w Paryżu. Chętnie zatrudniłby się w charakterze lekarza w jakiejś francuskiej misji. Nie jest wykluczone, że Zänker istotnie pośredniczył w misji lub u samego A. Schweitzera. Już 6 XI 1935 r. Barasch pisze do Zänkera list (ibid., fol. 56) z Lambarene-Gabon, w którym czytamy m.in.

„Es entspricht einem Gefühl der Dankbarkeit und Verehrung, wenn ich Ihnen heute wieder schreibe aus meiner Tätigkeit ale Missionsarzt im Werke Albert Schweitzers. Seit fast 9 Monaten arbeite ich nun hier und bin zufrieden und glücklich in dieser Arbeit. Ich habe all das gefunden, was ich gesucht habe. Sie selbst werden über die Grösse und Bedeutung dieses Spitals im tropischen Afrika informiert sein. Wir haben ca. 300 Schwarze dauernd im Spital und eine viel grössere Zahl im Monat von Leuten, die das Spital in Ambulanz aufsuchen [...] Dr. Schweitzer ist seit etwa 3 1/2 Monaten wieder in Europa, wo er für das Werk Vorle sungen und Konzerte gibt. Seit seiner Abreise habe ich die ärztliche Leitung des Spitals [...]"

[38] F r i e d m a n n, op. cit., s. 9.

[39] M e i e r, *Die Deutschen...*, s. 26; t e n ż e *Kirche...*, s. 16.

[40] *Das Schwarzbuch...*, s. 191. Autorzy *Czarnej księgi* przytaczają również postanowienia ustawy kościelnej z 5 IX 1933 r.

patrywał się naruszenia zasad wiary przez „paragraf aryjski" [41] zawarty we wspomnianej ustawie kościelnej. Przeciwko temu paragrafowi opowiedzieli się niektórzy wybitni teoretycy kościoła, m.in. profesor D. von Soden z Marburga, profesorowie uniwersytetu w Erlangen oraz grupa 22 wykładowców Nowego Testamentu. Najśmielej i najkonsekwentniej oponował Dietrich Bonhoeffer, wybitny teolog, syn wrocławskiego uczonego, który później za swe przekonania zginął w obozie koncentracyjnym [42].

Wbrew orzeczeniom wyłożonym przez teoretyków kościoła biskup rzeszy Müller oświadczył, że „paragraf aryjski" należy stosować „bez miłosierdzia" i bez względu na reperkusje poza Niemcami. Zdecydowane poparcie udzielone mu przez sfanatyzowanych Niemieckich Chrześcijan i mocno niekonsekwentna postawa „Pfarrernotbund" Niemöllera ułatwiły realizację dyskryminacyjnych postanowień ustawy kościelnej [43].

Na Śląsku ofiarą kościelnego „paragrafu aryjskiego" padło dwóch ewangelickich duchownych, proboszcz Friedrich Forell [44] z Wrocławia i Heinz Arnold [45], proboszcz w Polkowicach. Forell, aktywny zwłaszcza w dziedzinie organizacji pomocy dla kobiet, występował w miesiącach letnich 1933 r. w obronie zwolnionego generalnego superintendenta Schiana z Legnicy oraz przeciwko biskupowi Rzeszy, czym w dodatku naraził się narodowym socjalistom. Forell przeniesiony w stan spoczynku (1 stycznia 1934 r.), opuścił Wrocław i poprzez Austrię udał się kolejno do Szwecji, Francji i Portugalii, by ostatecznie osiąść w Stanach Zjednoczonych A. P.

---

[41] K. Scholder, *Die Kirchen im Dritten Reich, Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament"* Nr 15, Bonn 1971, s. 21.

[42] Dyskusję wokół „paragrafu aryjskiego" oraz stanowisko Dietricha Bonhoeffera przedstawia szczegółowiej artykuł K. Joncy, *Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy wobec doktryny narodowego socjalizmu (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska 1933—1935)*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi", t. 6 (w druku).

[43] Martin Niemöller w telegramie z 15 X 1933 r. przesłanym Hitlerowi składał hołd „führerowi" za męski czyn i jasne słowa, które strzegą honoru Niemiec". Hołd ten złożył Niemöller w dzień po ogłoszeniu przez Hitlera decyzji o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów. Por. F. Baumgärtel, *Wider die Kirchenkampf-Legenden*, Freimund 1959, s. 4.

[44] Friedrich Joachim Forell, ur. 15 IX 1888 r. w Kłodzku, ord. 15 X 1916 r., w 1917 r. proboszcz w Miszkowicach w pow. Kamienna Góra, od 1926 r. proboszcz we Wrocławiu do spraw pomocy kobietom (Provinzialpfarrer der schlesischen Frauenhilfe), zwolniony 8 VII 1933 r. z tej funkcji przez komisarza, adwokata Schmidta z Raciborza, z dniem 1 I 1934 r. przeniesiony w stan spoczynku, zm. 2 IV 1968 r. w Iowa-City. Dane osobowe pochodzą po części z zachowanych akt osobowych: WAP Wrocław, Śl.KE V 1114.

[45] Heinz Helmuth Arnold, ur. 8 II 1892 r. w Berlinie, uczestnik I wojny światowej, ord. 26 VI 1921 r., od 1928 r. proboszcz w Polkowicach, z dniem 1 V 1938 r. przeniesiony w „tymczasowy stan spoczynku", następnie osadzony w obozie koncentracyjnym, zwolniony wyemigrował, w latach II wojny światowej proboszcz w Bradford w Anglii, zm. w 1955 r.

Proboszcz Arnold napiętnowany przez hitlerowski „Stürmer" stał się przedmiotem szykan i „sterowanego gniewu" ze strony członków NSDAP, które przeradzały się w ustawiczne prześladowanie. SS-mani nie zawahali się przed wywiezieniem Arnolda nocą do lasu i dotkliwym pobiciem. Co prawda w pismach do konsystorza bronili prześladowanego proboszcza superintendent W. Eberlein z Głogowa, proboszcz Wasserkampf z sąsiedniej gminy kościelnej oraz część polkowickich parafian, wśród których Arnold cieszył się zaufaniem. O jego losach przesądziły jednak negatywne opinie miejscowego przywódcy NSDAP Ericha Pissoke, innych członków NSDAP, a w niemałym stopniu zeznanie ewangelickiej siostry zakonnej (Gemeindeschwester) Emilii Kluge oraz poufna interwencja komisarycznego prezydenta rejencji legnickiej dra Engelbrechta we wrocławskim konsystorzu [46]. Po osławionej „nocy kryształowej" w listopadzie 1938 r. Arnold został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego. Po interwencji anglikańskiego biskupa Bella został zwolniony z obozu i po krótkim pobycie u przyjaciół wyemigrował do Anglii.

Władze kościoła ewangelickiego na Śląsku nie zdobyły się na żaden protest, ani w związku z usunięciem Forella i Arnolda ze służby duszpasterskiej, ani w związku z napadem na sumiennego proboszcza i zesłaniem go do obozu. E. Hornig [47] i G. Ehrenforth [48], zajmujący wówczas stanowiska duszpasterskie na Śląsku przyznają zgodnie po latach, że milczenie kościoła w obliczu prześladowań Żydów należy uznać za wyraz tragicznych niedomogów oraz winy obarczającej cały kościół ewangelicki na Śląsku [49].

Dwa momenty zasługują w kontekście naszych rozważań na uwagę,

---

[46] WAP Wrocław, Śl.KE 634, pisma: Eberleina z 15 IV 1935 r. i Wasserkampfa z 25 IV 1935 r., opinie: ortsgruppenleitera NSDAP Ericha Pissokego z 4 XI 1936 r., wachmistrza żandarmerii Wiesego z 5 XI 1936 r. i siostry Emilii Kluge z 4 XI 1936 r. (W jej zeznaniu czytamy m.in. „Wir Schwestern des Frankensteiner Mutterhauses sind im nationalsozialistischen Geist geschult und erzogen worden und arbeiten auch in diesem Sinne in der hiesigen Gemeinde".), interwencja komisarycznego prezydenta rejencji z Legnicy z 8 XII 1936 r.

[47] Ernst Hornig, ur. 26 VIII 1894 r. w Węglińcu, ord. 25 VII 1923 r., w latach 1924—1928 proboszcz w Mieroszowie, 1928—1946 proboszcz parafii św. Barbary we Wrocławiu, 1933—1945 prezes Pfarrernotbund (tj. Kościoła Wyznającego) we Wrocławiu, od 23 VII 1946 do 1963 r. biskup kościoła ewangelickiego na Śląsku z siedzibą w Görlitz, od 1964 r. na emeryturze w Bad Vilbel-Heilsberg.

[48] Gerhard Ehrenforth, dr teologii ur. 17 IX 1899 r., ord. 15 I 1925 r., 1925—1930 proboszcz w Goszczy w pow. sycowskim, od 1 X 1930 r. w Wałbrzychu, od 1933 r. bliski współpracownik wrocławskiego biskupa Zänkera, 1938—1946 proboszcz w Lęborku, 1946—1950 proboszcz w Itzehoe potem do 1962 r. w Aumühle, od 1962 r. na emeryturze.

[49] Hornig pisał o „tragisches Versagen und als Schuld der Kirche". Ehrenforth był przekonany „die gesamte schlesische Pfarrschaft schuldig geworden ist". Hornig, *Die Bekennende...*, s. 56—57. Ehrenforth, op. cit., s. 209.

mianowicie powstanie w październiku 1933 r. we Wrocławiu grupy promöllerowskiego Pfarrernotbund stanowiącego zalążek Kościoła Wyznającego na Śląsku oraz nasilenie się politycznych działań Niemieckich Chrześcijan, których szczyt, a następnie spadek popularności znalazł wyraz w osławionej manifestacji berlińskiej zorganizowanej 13 listopada 1933 r. w tamtejszym pałacu sportowym (Sportpalastkundgebung). Początkowo śląską grupę Pfarrernotbund stanowili wrocławscy proboszczowie dr Robert Berger, Paul Viebig i Ernst Hornig oraz pastor Wilhelm Vogt z Oborник Śląskich [50]. Pewna popularność związana m.in. z żywą reakcją na postanowienia Niemieckich Chrześcijan w berlińskim pałacu sportowym powodowała, że u schyłku 1933 r. na Śląsku opowiedziało się za Kościołem Wyznającym około 220 ewangelickich duchownych, dalszych 200 zajęło postawę neutralną w narastającym sporze kościelnym [51]. Większość natomiast, około 500 duchownych ewangelickich na Śląsku, wyraziła poparcie dla Niemieckich Chrześcijan lub zajęła postawę częściowo im sprzyjającą. Dodać trzeba, że nawet członkowie Kościoła Wyznającego nie zajęli postawy wrogiej wobec państwa, lecz oponowali tylko przeciwko ekstremistycznym poczynaniom Niemieckich Chrześcijan w łonie kościoła ewangelickiego. Przykładem tego był pastor Johannes Pilari ze Strzegomia, członek Kościoła Wyznającego, który w liście do powiernika (Obmann) Niemieckich Chrześcijan zapewniał, że w toczącym się sporze kościelnym jest co prawda jego przeciwnikiem, ale w sensie politycznym wraz ze swoimi dwoma pomocnikami deklaruje się całkowicie po stronie Adolfa Hitlera [52].

Postawa strzegomskiego proboszcza ewangelickiego wcale nie była odosobniona. Ostre zatargi i spięcia między zaciekle zwalczającymi się nurtami Niemieckich Crześcijan i Kościoła Wyznającego zapewne zaciążyły na atmosferze w kościele i przyczyniły się do braku zdecydowanego stanowiska wobec realizacji „paragrafu aryjskiego" i hitlerowskiej polityki rasistowskiej. Oto kilka zaledwie przykładów charakteryzujących spory między zwalczającymi się nurtami — spory wynikłe zresztą z przeróżnych powodów. W końcu listopada 1933 r. gwałtowne zatargi w Ścinawie wywołał referat pastora P. Viebiga z Wrocławia, który roztrząsając problemy oddzielenia polityki od spraw kościelnych, poddał ostrej krytyce elementy

[50] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 6. Duchowni ci tworzyli tzw. Notbundbruderrat.

[51] Ehrenforth, op. cit., s. 42; Meier, *Die Deutschen...*, s. 299.

[52] WAP Wrocław, Śl.KE VI 778, non fol., pismo: Evangelisches Pfarramt Striegau, Pastor Pilari, Striegau 20 II 1934. An H. Alfred Sost, Obmann der Deutschen Christen Striegau. Czytamy tam: „[...] Ich kann Ihnen versichern, dass meine beiden Amtsbrüder und ich politisch völlig zu Ihnen, das heisst zu Adolf Hitler, stehen, dass wir uns nur aus tiefsten Gewissensbedenken, aus Bindung an Christus und sein Wort in den von uns sehr bedauerten kirchlichen Auseinandersetzung auf der anderen Seite stehen [...] Pastor Pilari".

germańskich wierzeń u Niemieckich Chrześcijan. Doszło do ekscesów, gdy Niemieccy Chrześcijanie pod egidą pastora Steina ze Ścinawy przy poparciu członków organizacji hitlerowskich przerwali wywody Viebiga, domagające się jego zesłania do obozu koncentracyjnego. Przeciwnik Niemieckich Chrześcijan superintendent Joachim Classen ze Ścinawy określił przebieg zebrania i sporu jako wstrętny [53]. Proboszcz Störmer z Ligoty Książęcej w powiecie oleśnickim informował biskupa, że do spokojnej dotąd gminy wnieśli ferment Niemieccy Chrześcijanie na czele z pastorem Hartnickiem [54]. Dolnośląski podokręg NSDAP donosił z kolei biskupowi, że działalność hitlerowskich organizacji politycznych napotyka jawne przeszkody ze strony proboszcza G. Langnera ze zgorzeleckiej parafii św. Jana, w której silne poparcie mają kręgi politycznej reakcji [55]. Gdy zakaz dokonywania krytyki kierownictwa kościoła wydany 4 stycznia 1934 r. przez biskupa Rzeszy Müllera spotkał się z jawną dezaprobatą i protestem wrocławskiego biskupa Zänkera (7 i 14 I 1934 r.), Niemieccy Chrześcijanie zareagowali niezwykle ostro w większości opanowanych przez nich gminach. Wrocławski architekt Ronge piętnował proboszcza H. Meyera-Fredricha z wrocławskiej parafii św. Bernarda odgrażając się, że „proboszcz dojrzał do obozu koncentracyjnego". Przywódca Niemieckich Chrześcijan z Brzegu D. Thalheim określił z kolei postawę proboszcza H. Schmidta von Puskasa z Małujowic jako wyraz zbrodniczych poczynań zwolenników Kościoła Wyznającego [56]. W podobny sposób zareagowali Niemieccy Chrześcijanie w Bolesławcu. Również przeciwko Kościołowi Wyznającemu oraz wrocławskiemu biskupowi Zänkerowi (który nie był członkiem Kościoła Wyznającego) występowała rada gminna kościoła w Wałbrzychu. W Legnicy (pastor Brunewald), w Oleśnicy i w Oławie (pastor G. Kliesch) pastorowie i znaczna część wiernych opowiedzieli się przeciwko Kościołowi Wyznającemu, a za rządami biskupa Rzeszy Müllera. Pastor Süssenbach z Bielawy identyfikował postawę pastorów Kościoła Wyznającego ze „zbrodnią godzącą w Niemiecki Kościół Ewangelicki" [57]. Kaznodzieja Günther Harder z Henrykowa oświadczył się zdecydowanie po stronie Niemieckich Chrześcijan i biskupa Rzeszy, co w piśmie do ewangelickiego konsystorza we Wrocławiu uzasadniał tym, że „biskup Rzeszy Müller jest zaufanym człowiekiem führera i ataki wymierzone w biskupa Rzeszy godzą bezpośrednio we führera [58]. Podobnie zresztą Śląska Wspólnota Niemieckich

[53] Ibid., fol. 2a, pismo: Superintendent Classen, Striegau-Oder 30 XI 1933.

[54] Ibid., fol. 3, 6—7, pismo: Pastor Störmer, Fürsten-Ellguth 18 XII 1933.

[55] Ibid., 692, fol. 1, pismo: Untergauleitung NSDAP Nieder Schlesien, Görlitz 22 II 1934.

[56] Ibid., 674, non fol., pismo: Gauobmann D. C. Thalheim, Brieg 17 II 1934.

[57] Ibid., non fol., pismo: Langenbielau 26 I 1934.

[58] Ibid., non wol., pismo: Schlossprediger Harder, Heinrichau 22 I 1934.

Chrześcijan w deklaracji z początków 1934 r. manifestowała „przyjaźń z partią narodowych socjalistów i politycznymi bojownikami Trzeciej Rzeszy" [59]. Tymczasem jawne opowiedzenie się kilku nieugiętych pastorów po stronie Kościoła Wyznającego pociągnęło za sobą ich zawieszenie w sprawowaniu obowiązków kościelnych i wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. Zawieszono m.in. superintendentów K. Schmulę z Bytomia, A. Warko z Jeleniej Góry, M. Lehmanna ze Strzelina, J. Classena ze Ścinawy, K. Göhlera ze Strzegomia i innych [60]. W Raciborzu, wobec opanowania lokalnych organów kościelnych przez Niemieckich Chrześcijan oraz wobec radykalnych poczynań miejscowego ich przywódcy dra Schmidta, pastor dr Gühloff prosił wrocławskiego biskupa o roztoczenie nad nim bezpośredniej opieki [61]. Nasilenie się działań fanatycznych Niemieckich Chrześcijan obserwować można było szczególnie w dolnośląskich powiatach kościelnych, np. w Kłodzku, Świdnicy, Wałbrzychu, Oławie, Legnicy i Oleśnicy. W powiatach Śląska Opolskiego spory Niemieckich Chrześcijan przebiegały nieco spokojniej, co wynikało m.in. stąd, że ewangelicy żyli tu przeważnie w diasporach. Nie brak na tym terenie przykładów świadomego nieangażowania się niektórych pastorów w spory toczące się między zwolennikami Niemieckich Chrześcijan a Kościoła Wyznającego. O takiej dość wyjątkowej postawie informował wrocławskiego biskupa Zänkera pastor ze Sławięcic w pow. kozielskim [62].

Obraz będzie pełniejszy, jeśli dodamy, że działania członków Kościoła Wyznającego zakreślały realia wytworzone przez Niemieckich Chrześcijan i popierającą ich NSDAP. Kluczowe instytucje kościoła ewangelickiego na Śląsku znajdowały się bowiem w rękach Niemieckich Chrześcijan. Tak np. synod był przez nich opanowany w 2/3 [63]. Otto Zänker pozostający wbrew negatywnej opinii nadprezydenta Brücknera na stanowisku biskupa Wrocławia [64], cieszył się co prawda mocnym poparciem ze strony człon-

[59] Ibid., VI 675, non fol. Na deklaracji brak daty, jednak można wywnioskować, że ogłoszono ją w styczniu 1934 r.

[60] E h r e n f o r t h, op. cit., s. 44.

[61] WAP Wrocław, Śl.KE VI 781, fol. 9, pismo: Dr. Gülhoff, Ratibor 30 III 1934.

[62] Ibid., VI 675, fol. 113—114, pismo sławięcickiego pastora (nazwisko nieczytelne) z 29 I 1934 r.

[63] Nadprezydent H. Brückner w piśmie do biskupa Rzeszy Müllera z 13 VI 1934 r. chełpił się nawet: „ich habe mit den schlesichen Nationalsozialisten für Adolf Hitler eine braune Mehrheit in der Synode". Pismo cyduje H o r n i g, *Die Bekannende...*, s. 104.

[64] Ibid., s. 81—82. Autor przytacza treść opinii Brücknera zawartej w piśmie z 2 X 1933 r. skierowanym na ręce biskupa Rzeszy Müllera. Brückner opowiadał się za kandydaturą wypróbowanego członka NSDAP i odrzucał kandydaturę O. Zänkera. Czytamy tam m.in.: „[...] so bitte ich daran festhalten zu wollen, dass ein erprobter Nationalsozialist in Breslau Bischof wird, um nicht nur gegenüber der Reaktion,

ków Kościoła Wyznającego, lecz chcąc zapewnić sobie pozycję neutralną nie przystąpił do Kościoła Wyznającego. W pierwszych miesiącach po „Machtübernahme", według słów Ehrenfortha, Zänker okazywał „najdalej idące zrozumienie" dla postępowania narodowosocjalistycznych pastorów, choć w listopadzie 1934 r. nie zawahał się wypowiedzieć posłuszeństwa biskupowi Rzeszy Müllerowi. Zarzucając mu nieudolność w kierowaniu losami Kościoła Rzeszy, wezwał go nawet do ustąpienia. Innymi słowy, przejściowo narastające siły Kościoła Wyznającego na Śląsku, które nie znalazły spodziewanego poparcia ze strony zwierzchnich instancji śląskiej prowincji kościelnej nie zdecydowały się na podjęcie konkretnych działań lub nawet na złożenie formalnego protestu w sprawach realizacji hitlerowskiej polityki antyżydowskiej.

* * *

Berlińska manifestacja Niemieckich Chrześcijan zorganizowana 13 listopada 1933 r. przy pełnej aprobacie władz okręgu NSDAP wniosła nowe elementy do polityki antyżydowskiej, które w efekcie pogłębiły rozdźwięki m.in. w śląskim kościele ewangelickim. W rezolucji uchwalonej przez uczestników „Sportpalastkundgebung" zamieszczono bowiem postulaty mówiące o potrzebie odrzucenia Starego Testamentu, jego „żydowskiej moralności kupieckiej" [65] oraz wszelkich naleciałości obcych w wierze i w obrządkach. Postulowano zarzucenie orientalnych wyobrażeń o mesjaszu i zastąpienie go człowiekiem żywym odpowiedzialnym przed narodem i boskością tkwiącą w nim samym. „Od prawdziwie narodowego kościoła" oczyszczonego z rasowo obcych ewangelików oraz od kościołów krajowych domagano się pełnej realizacji „paragrafu aryjskiego" i wyobcowania Żydów-ewangelików w osobny kościół. Uczestnicy manifestacji określający siebie mianem „narodowosocjalistycznych bojowników" zamieścili w rezolucji postulat złożenia przez wszystkich duchownych ewangelickich pozytywnej deklaracji aprobującej ideologię partii Hitlera i czynnego zaangażowania się w procesie przemian. Warunkiem nastania trwałego pokoju w kościele, czytamy w rezolucji, jest przeniesienie lub pozbawienie urzędów tych wszystkich pastorów, którzy bądź nie chcą, bądź też są niezdolni do współpracy w duchu narodowego socjalizmu [66]. Rezolucja berlińska

sondern gegenüber dem Kardinal ein volles Gewicht zu besitzen. Die Kandidatur des Herrn Zänker muss ich nach wie vor ablehnen [...]" Wbrew tej opinii już 5 X 1933 r. biskup Rzeszy Müller powołał Zänkera na stanowisko biskupa Wrocławia. Kulisy tej decyzji nie są znane.

[65] Główny mówca w czasie manifestacji, gauobmann dr Krause, członek synodu brandenburskiego, pruskiego oraz synodu narodowego określił nawet *Stary Testament* jako „Buch von Viehjuden und Zuhältern".

[66] Meier, *Die Deutschen...*, s. 36.

podkreślająca „wspólnotę bojową" Niemieckich Chrześcijan z narodowym socjalizmem oraz potrzebę religijnej odnowy narodu ujawniła, że w ruchu niemieckochrześcijańskim wzięli górę zwolennicy nurtu ludowego (Volkskirche) nad nurtem Hossenfeldera. W wyniku silnych tarć bezspornie inspirowanych przez NSDAP, która była zainteresowana nie tyle krzepnięciem, ile całkowitym rozbiciem kościoła ewangelickiego, Hossenfelder został zwolniony z funkcji reichsleitera Niemieckich Chrześcijan. Wyłonił się nowy nurt radykalny pod nazwą Glaubensbewegung Deutsche Volkskirche [67], który okazał się tworem efemerycznym, mimo iż uchodzić chciał za „SA kościoła". Nie dali za wygraną Niemieccy Chrześcijanie, ci tradycyjni, którzy nadal stanowili poważną siłę wspartą członkami partii narodowych socjalistów.

Wobec zastrzeżeń zgłoszonych przeciwko berlińskiej rezolucji (m.in. przez M. Niemöllera) biskup Rzeszy Müller zawiesił 16 listopada 1933 r. tymczasowo wykonanie ustawy eliminującej ze służby w kościele ewangelickim „niearyjczyków" [68]. Nie odwołano jednak wcześniej zarządzonych zwolnień pastorów i urzędników administracji kościelnej pochodzenia żydowskiego. Dzieje „paragrafu aryjskiego" stały się znamiennym rysem wewnętrznie rozbitego kościoła ewangelickiego. Był on na zmianę ustanawiany i realizowany, ale i zawieszany, choć w ślad za jego zawieszeniem nie szło bynajmniej odwołanie wcześniejszych zwolnień, ani zadośćuczynienie za krzywdy moralne i straty materialne. Po upływie zaledwie kilku tygodni od momentu zawieszenia ustawy kościelnej, kolejne tzw. zarządzenie kagańcowe z 4 stycznia 1934 r. wydane przez Müllera zabraniające dokonywania krytyki Niemieckich Chrześcijan, ponownie wprowadzało w życie „paragraf aryjski". Mnożące się protesty duchownych przeciwko temu zarządzeniu skłoniły Müllera raz jeszcze (13 kwietnia 1934 r.) do uchylenia mocy „paragrafu aryjskiego". Nowa ustawa (Kirchengesetz zur Befriedung der kirchlichen Lage) nie pozostawiała jednak wątpliwości, że był to tylko manewr podyktowany potrzebą chwili. Kolejna ustawa kościelna z 21 sierpnia 1934 r. wprowadzała ponownie w życie postanowienia aryjskie. Warto w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że zastrzeżenia zgłoszone przez teoretyków kościelnych dotyczyły obowiązywania „paragrafu aryjskiego" w kościele, natomiast nikt spośród ewangelików nie protestował przeciwko postanowieniom ustaw państwowych usuwających z urzędów publicznych „niearyjczyków".

Oceniając tę postawę K. Scholder twierdzi, że w kościele ewangelic-

[67] H. Hermelinck, *Kirche im Kampf. Dokumente des Widerstands und des Aufbaues in der evangelischen Kirche Deutschlands von 1933 bis 1945*, Tübingen—Stuttgart 1950, s. 56.

[68] Meier, *Kirche..*, s. 17.

kim zwyciężył może nie tyle polityczny oportunizm, ile przeświadczenie, że państwo jest uprawnione, a nawet zobowiązane do realizacji określonej polityki antyżydowskiej [69]. To prawda, że szereg wybitnych teologów (m.in. G. Wobbermin z Tybingi) odrzucało stosowanie postanowień antyżydowskich w kościele ewangelickim, ale przecież uczeni ci nie reprezentowali oficjalnego stanowiska kościoła. Dietrich Bonhoeffer stwierdził po latach retrospektywnie, że kościół ewangelicki uwikłany w spory o własne przetrwanie niestety nie wypełniał swych obowiązków wobec „ofiar poczynań państwa", a tym samym pozbawił siebie misji przebaczania i zbawiania ludzkości [70]. Kościół ewangelicki nie sprzeciwił się również wprowadzeniu ustawodawstwa sterylizacyjnego [71] wchodzącego w skład prawa rasowego i będącego ucieleśnieniem hitlerowskiej doktryny „Rassenpflege" [72].

Istota sporu, o którym wyżej mowa, dotyczyła może nie tyle już 29 niemieckich duchownych ewangelickich pochodzenia żydowskiego (na 18 tys. ewang. duchownych w 1933 r.) zagrożonych realizacją kościelnego „paragrafu aryjskiego", ile — generalnie rzecz biorąc — aprobaty dla całej hitlerowskiej ideologii rasistowskiej. Opowiedzenie się pastorów i części wiernych po stronie Niemieckich Chrześcijan było równoznaczne z afirmacją hitlerowskiego rasizmu. Rozbicie kościoła ewangelickiego na Śląsku na nurty Niemieckich Chrześcijan i Kościoła Wyznającego objęło niemal każdą gminę kościelną i wyrażało się w zróżnicowaniu postaw wiernych. Zwolennicy Kościoła Wyznającego od początku stanowili mniejszość i znaleźli się w sytuacji niekorzystnej, bowiem swą postawą manifestowali niejako opór przeciwko codziennym praktykom narodowych socjalistów.

Problem „niearyjczyka" w kościele ewangelickim stał się probierzem postaw przez cały okres rządów narodowych socjalistów. „Niearyjczyk" wydalony ze służby państwowej narażony był na bojkot w życiu publicznym, na zniewagi i czynne napaści ze strony bojówek SA i SS, przy czym nie mógł liczyć na współczucie i pomoc współwiernych w kościele. Jak niżej zobaczymy, obok sporadycznych bohaterskich postaw — zwłaszcza

---

[69] Scholder, op. cit., s. 16.

[70] Wspomniany wyżej Dietrich Bonhoffer reprezentował poglądy antyhitlerowskie, wypowiadając się przeciwko stosowaniu „paragrafu aryjskiego". Jego „Tezy o skutkach paragrafu aryjskiego dla kościoła i państwa" stały się fundamentem doktryny Kościoła Wyznającego.

[71] Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses. Vom 14. Juli 1933, RGBl. I, 1933, s. 529.

[72] Realizacji tego ustawodawstwa sprzeciwił się wrocławski kardynał A. Bertram. Sprzeciw zawierało jego ogłoszenie odczytane z ambon 6 I 1934 r. „Es ist nich erlaubt, sich selbst zur Sterilisierung zu stellen oder Antrag zu stellen auf Sterilisierung eines anderen Menschen. Das ist Lehre der katholischen Kirche". Minister spraw wewnętrznych Rzeszy telegramem z 13 I 1934 r. złożył na ręce A. Bertrama protest przeciwko treści ogłoszenia. Bundesarchiv Koblenz R 43 II 721a, fol. 101, 101a i 103.

wikariusz Katarzyny Staritz — w atmosferze nienawiści rasowej mnożyły się wypadki denuncjowania wierzących ewangelików-Żydów oraz osób udzielających im pomocy. Ta moralnie odrażająca atmosfera narastająca z biegiem lat powodowała, że rozbity kościół ewangelicki nie protestował przeciwko hitlerowskiemu terrorowi wyrażającemu się w bojkotach antyżydowskich czy w wypadkach sfingowanego „puczu Roehma" z końca czerwca 1934 r.

Nieistotne dla tematu byłoby w tym miejscu dokładne śledzenie przebiegu „puczu Roehma" na Śląsku. Wiadomo, że w zajściach został m.in. zamordowany osławiony hitlerowski prezydent policji we Wrocławiu Edmund Heines, odpowiedzialny za terror i akty przemocy skierowane przeciwko wrogom politycznym i Żydom w pierwszym okresie rządów hitlerowskich na Śląsku. Wypadki, których przebieg na Śląsku był łagodniejszy niż w innych ówczesnych prowincjach Rzeszy, objęły tu kilka miejscowości i szereg środowisk np. we Wrocławiu, Legnicy, Jeleniej Górze czy w Głubczycach. Ofiarami zabójstw i prześladowań padli przeciwnicy polityczni Hitlera i jego „ruchu", oficerowie sztabowi w stanie spoczynku, Żydzi oraz kilku duchownych ewangelickich i katolickich. W Jeleniej Górze aresztowano około 40 osób w nocy z 1 na 2 lipca 1934 r. Tej nocy esesmani zastrzelili kilku Żydów poza miastem, wśród nich lekarza dra Zweiga i jego żonę, adwokata W. Förstera oraz pewnego kupca. W Kamiennej Górze zamordowano kilku komunistów wcześniej aresztowanych i przetrzymywanych w więzieniu. W Wałbrzychu esesmani wywlekli z mieszkania, a następnie rozstrzelali miejskiego radcę budowlanego Kamphausena. Tylko przypadkowa nieobecność w domu ocaliła przed podobnym losem burmistrza Wałbrzycha Daniela i radcę finansowego Schmidta. Posła do parlamentu Rzeszy z okręgu brzeskiego rozstrzelał pluton esesmanów, jego zwłoki znaleziono w jakimś stawie w powiecie jeleniogórskim. W Polkowicach esesmani zatrzymali wspomnianego już wyżej pastora Arnolda i lekarza Waltera, a rodzinom zapowiedziano ich rozstrzelanie. Zapowiedzi wprawdzie nie zrealizowano, jednak esesmani odwieźli zatrzymanych do lasu, gdzie po pobiciu pałkami pozostawili ich własnemu losowi [73].

Wśród aresztowanych i maltretowanych przez esesmanów w Jeleniej Górze znajdował się ewangelicki superintendent lic. A. Warko. Znamienne, że swą relację o aresztowaniu w nocy z 1 na 2 lipca 1934 r. i znęcaniu się nad nim zamknął stwierdzeniem, iż „właściwymi winowajcami nie są

[73] Dane pochodzą ze sprawozdania nadprezydenta prowincji z 9 VIII 1934 r. przedłożonego ministrowi spraw wewnętrznych. Ciekawe, że nadprezydent nie taił swej dezaprobaty dla metod terroru i przemocy fizycznej stosowanych przez bojówki SS. — Institut für Marxismus-Leninismus beim ZK der SED Berlin, zespół Reichssicherheitshauptamt Abtg IV St. 3/263, sprawozdanie nadprezydenta z 9 VIII 1934 r.

esesmani, lecz ludzie z ruchu Niemieckich Chrześcijan rozsiewający jad na swoich zebraniach." [74] Nie wydaje się to wcale przesadne, jeśli przypomnimy wyżej cytowaną deklarację Śląskiej Wspólnoty Niemieckich Chrześcijan manifestującą przyjaźń tego nurtu z partią narodowych socjalistów. W kilku innych oświadczeniach Niemieccy Chrześcijanie istotnie identyfikowali członków Kościoła Wyznającego (był nim A. Warko) z wrogami NSDAP. Na publicznym zebraniu Niemieckich Chrześcijan w Brzegu radca konsystorialny Harry Griesdorf posądzał nawet członków Kościoła Wyznającego o przygotowanie puczu wymierzonego w kanclerza i wodza NSDAP [75]. Wykorzystanie wypadków „puczu Roehma" do zastraszenia i likwidacji politycznych wrogów nawet w łonie kościoła ewangelickiego nie budzi wątpliwości. Wskazuje na to również przebieg przesłuchania superintendenta Warko przez dowódcę krajowego SS Müllera. Müller ostrzegał w toku przesłuchania superintendenta przed nadużywaniem ambony i zebrań do celów politycznych i dezawuowania ruchu Hitlera. Wreszcie w uzasadnieniu aresztowania superintendenta znalazła się wzmianka, że Warko sprzeniewierzył się „podwójnemu objawieniu", bowiem „wydarzenia polityczne roku 1933 stanowią nowe objawienie obok biblii i obok J. Chrystusa" [76]. Jeszcze bardziej niebezpiecznym wrogiem był — oczywiście w opinii Niemieckich Chrześcijan — ewangelik-„niearyjczyk". Wśród aresztowanych i maltretowanych w toku „nocy długich noży" znalazł się wspomniany wyżej proboszcz „niearyjczyk" Arnold z Polkowic, który uniknął wprawdzie śmierci, ale narażony był na ustawiczne szykany. Członkowie NSDAP omijali proboszcza, zlecali chrzty i konfirmacje swych dzieci pastorowi Hermannowi Mühlichen z Sieroszowic [77]. Wskutek osobistych interwencji lokalnego przywódcy NSDAP i przewodniczącej organizacji kobiecej nie dopuszczono nawet do pochówków członków Kościoła Wyznającego przez proboszcza Arnolda, mimo iż ten cieszył się zaufaniem i popularnością gminy ewangelickiej (aneks II).

Wypadki „puczu Roehma" i idące z nimi w parze nasilenie się akcji Niemieckich Chrześcijan przeciwko członkom Kościoła Wyznającego i „niearyjczykom" nie spotkały się z protestem władz kościoła ewangelickiego na Śląsku. Zróżnicowane poglądy członków Kościoła Wyznającego na politykę kościelną Trzeciej Rzeszy oraz tzw. wydziałów kościelnych (Kirchen-

[74] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 103. Superintendent A. Warko, ur. 16 VII 1878 r., ord. 9 XI 1904 r., w latach 1904—1937 proboszcz ewangelickiego kościoła parafialnego (Gnadenkirche) w Jeleniej Górze, zm. 9 III 1937 r.

[75] WAP Wrocław, Śl.KE I 2449, fol. 8, pismo: Superintendentur Brieg, Brieg 18 XII 1934.

[77] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 103.

[77] WAP Wrocław, Śl.KE VI 590, fol. 59, pismo reprezentantów Polkowic (E. Kliescha, Alfreda Andera) na synod do biskupa, Breslau 24 V 1936.

ausscbüsse) zmierzającą do upaństwowienia kościoła, wreszcie rozdźwięki w ocenie polityki wrocławskiego biskupa Zänkera, przesądziły o rozłamie w śląskim Kościele Wyznającym [78]. Uwydatnił się on w toku obrad Śląskiego Synodu Wyznającego (23—24 V 1936 r.) i nie sprzyjał już ustaleniu wspólnej linii postępowania wobec polityki rasistowskiej NSDAP.

Tymczasem wskutek wprowadzenia tzw. ustawodawstwa norymberskiego uchwalonego na zjeździe NSDAP [79], pogorszyło się położenie prawne ludności żydowskiej. Położenie to scharakteryzowała Marga Meusel w „Memoriale dotyczącym zadań Kościoła Wyznającego wobec ewangelików-niearyjczyków" w sposób następujący:

„Ustawodawstwo aryjskie pchnęło szerokie kręgi w bezgraniczną nędzę. Ojcowie rodzin stają się bezrobotnymi i popadają wraz ze swymi rodzinami w kłopoty ekonomiczne. Rodzice nie widzą żadnych możliwości egzystencji dla swych dzieci. Młodzież widzi przed sobą tylko ciemną otchłań. Wśród dotkniętych, w najsmutniejszym położeniu są chrześcijanie-niearyjczycy, zwłaszcza ci, którzy należą do kościoła ewangelickiego" [80].

Wobec wrogiej postawy Niemieckich Chrześcijan i niemocy Kościoła Wyznającego [81] — którego synod staropruski zajął stanowisko dopiero w październiku 1943 r. — ewangelicy na Śląsku nieśli sporadyczną pomoc „niearyjczykom". W 1936 r. przebywała we Wrocławiu Laura Livingstone bliska krewna biskupa Georga Bella z Chichesteru [82], znanego z licznych inicjatyw niesienia pomocy niemieckim emigrantom żydowskim. W czasie rozmów z proboszczem E. Hornigiem i wikariusz K. Staritz omówiono możliwości i sposoby niesienia pomocy ewangelikom-„niearyjczykom". Wikariusz K. Staritz nawiązała kontakt z Biurem dla Chrześcijan Pochodzenia Żydowskiego, które za zgodą władz zorganizował berliński pastor Albertz [83]. Jej też powierzono kierownictwo wrocławskiej filii biura pod na-

[78] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 20. Trzeba dodać, że 15 XII 1935 r. gestapo nałożyło na Zänkera areszt domowy. 10 I 1936 r. biskup Zänker złożył przyrzeczenie lojalnej współpracy z ministrem do spraw wyznań.

[79] Chodzi tu o ustawę o obywatelstwie Rzeszy z 15 IX 1935 r. oraz ustawę o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiego honoru: Reichsbürgergesetz. Vom 15. September 1935, Gesetz zum Schutz des deutschen Blutes und der deutschen Ehre. Vom 15. September 1935, RGBl I, 1935, s. 1146.

[80] WAP Wrocław, Śl.KE 590, fol. 46 i n., memoriał: Denkschrift über die Aufgaben der Bekennenden Kirche an den evangelischen Nachtariern, von Marga Meusel. Der Bekenntnissynode der Deutschen Evangelischen Kirche überreicht durch Superitendent Lic. Albert, Berlin Spandau (brak w memoriale dokładnej daty jego sporządzenia lub złożenia).

[81] O pomocy biskupa G. Bella i L. Livingstone por. też H. Grüber, *Erinnerungen aus sieben Jahrzehnten*, Köln 1968, s. 112.

[82] Ehrenforth, op. cit., s. 214.

[83] Friedman, op. cit., s. 20. Biuro było tym bardziej potrzebne, że ogromne przeszkody napotykała organizacja „Paulusbund" zawiązana przez Żydów-ewangelików w Berlinie.

zwą Kirchliche Hilfsstelle für evangelische Nichtarier, która udzielała opieki duszpasterskiej ewangelikom-„niearyjczykom" i ich rodzinom oraz pomocy osobom emigrującym ze Śląska [84]. Obowiązki te nie były łatwe, choćby z uwagi na niezwykle wrogą atmosferę wytworzoną wokół problemów żydowskich przez organizacje hitlerowskie i ewangelików-Niemieckich Chrześcijan oraz ze względu na coraz bardziej pogarszającą się sytuację materialną Żydów. Kierownik berlińskiego biura wspominając atmosferę schyłku lat trzydziestych pisze, że z upływem czasu kościół coraz bardziej zapominał o swych „niearyjskich" chrześcijanach, odwróciła się od nich młodzież, a częściowo pogardzano nimi [85].

Wrogą atmosferę szerzyli wokół ewangelików-„niearyjczyków" Niemieccy Chrześcijanie, szczególnie zaś ich skrajnie radykalne skrzydło tzw. Turyńczycy występujący także pod nazwą Niemieckich Luteran (Lutherdeutsche). Postawili sobie oni za cel „przezwyciężenie i usunięcie [z kościoła] ducha żydowskiego i narodowo-obcego" oraz „stworzenie niemieckiego chrześcijaństwa jako swoistej religii narodu niemieckiego" [86]. W początkach 1938 r. radykalne to skrzydło uaktywniło się na Śląsku. W Dzierżoniowie i Świdnicy domagano się od ewangelickich pastorów udostępnienia tamtejszych kościołów biskupowi radykalnych Niemieckich Chrześcijan Friedrichowi Peterowi. O ile w Dzierżoniowie i w podwrocławskiej Lutyni opór gminy okazał się skuteczny, o tyle w Świdnicy mimo sprzeciwów pastorów Böttgera i Schultza Niemieccy Luteranie zorganizowali swe imprezy. Do udziału w nich zaprosili nawet założyciela tego skrajnego skrzydła Juliusza Leutheusera. We wrześniu 1938 r. swą radykalną propagandę rozsiewało na Śląsku już 86 grup gminnych Niemieckich Luteran (Deutsche Christen-Nationalkirchliche Einung) kierowanych przez pastora Friedricha Gebhardta z Radzimowa Górnego w powiecie lubańskim. Z nurtem tym związało się około 20 pastorów, przy czym szczególną aktywnością wyróżniali się wśród nich Friedrich von Schiller z Łowęcic w powiecie średzkim, Arnold Günther z Dziewin oraz Gerhard Rüpprich z Wołowa. Ostatni z wymienionych zrezygnował w 1942 r. z piastowanych godności kościelnych i objął stanowisko w himmlerowskim sztabie do spraw prze-

---

[84] Katharina Staritz, ur. 25 VII 1903 r. we Wrocławiu, w latach 1922—1928 studiowała szereg przedmiotów w Marburgu i we Wrocławiu, od 1928 r. wikariusz miejski (Stadtvikarin), aresztowana 4 III 1932 r. i zesłana do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, gdzie przebywała do 18 V 1943 r., odtąd do 22 I 1945 r. we Wrocławiu pod nadzorem policyjnym, po wojnie zatrudniona w służbie duszpasterskiej w Kurhessen-Waldeck, zm. 3 IV 1953 r. we Frankfurcie n. Menem.

[85] Grüber, op. cit., s. 104.

[86] Meier, *Kirche...*, s. 31. Jak twierdzi Ehrenforth, (op. cit. s. 214) wśród Lutherdeutschen był również proboszcz Alfred Schicha z Bystrzycy Kłodzkiej, który udzielał pomocy „niearyjczykom".

siedleń [87]. W celu zaostrzenia sytuacji w rozbitym kościele ewangelickim [88], w szczególności zaś dla wytworzenia wrogiej atmosfery wokół spraw „niearyjczyków" propaganda radykalnych Niemieckich Chrześcijan miała doniosłe znaczenie w okresie osławionej „nocy kryształtowej" z 9 na 10 listopada 1938 r.[89].

Wypadki „nocy kryształtowej" nie ominęły środowisk Żydów na Śląsku, zarówno skupionych w żydowskich gminach wyznaniowych [90] jak i w kościele ewangelickim. W kilku miejscowościach śląskich hitlerowscy bojówkarze podpalili i zburzyli synagogi, m.in. w Bytomiu, Gliwicach, Kluczborku, Koźlu, Oleśnie [91], Pyskowicach, Raciborzu, Toszku i w Zabrzu. „Noc kryształowa" zapoczątkowała falę represji gospodarczych wobec Żydów. Tak np. rozporządzenie ministra gospodarki Rzeszy wyłączało ich z gospodarki, przede wszystkim z produkcji dóbr materialnych, z handlu i rzemiosła. W styczniu 1939 r. Żydów wyeliminowano z handlu detalicznego, z imprez targowych i zakazano im pełnienia funkcji kierowniczych w przedsiębiorstwach. Kilka aktów normatywnych pozbawiło ich całkowicie udziału w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Decyzje dotyczące wykluczenia „niearyjczyków" z życia gospodarczego i pozbawienia ich mienia bez odszkodowania zapadły jeszcze na naradzie odbytej 13 listopada 1938 r. pod przewodnictwem H. Göringa i z udziałem R. Heydricha.

Po „nocy kryształowej" wobec pogarszania się sytuacji gospodarczej i społecznej część bogatszych Żydów zdołała wyemigrować [92]. Na Śląsku pozostała jednak większość, zwłaszcza rodzin mniej zamożnych, pozbawionych środków utrzymania i zagrożonych deportacją i osadzeniem w obozie

[87] Ehrenforth, op. cit., s. 186—187.

[88] Niepomyślną sytuację w Kościele Wyznającym pogorszył jeszcze fakt, że w połowie 1937 r. aresztowano kilku członków jego rady zwierzchniej (Reichsbruderrat) na czele z aktywnym Martinem Niemöllerem. W dniu 7 I 1938 r. gestapo skonfiskowało biuro śląskiego synodu Kościoła Wyznającego we Wrocławiu, o czym poinformował synod śląskich pastorów pismem z 31 I 1938 r. Por. WAP Wrocław, Śl.KE 835, fol. 648, pismo: Schlesische Synode der Bekennenden Kirche, Breslau den 31 I 1938.

[89] Protest w związku z wypadkami „nocy kryształowej" złożył na ręce ministra Rzeszy K. Gürtnera znany hanowerski biskup Th. Wurm. Por. Meier, *Kirche...*, s. 33.

[90] Gdy żona pastora Halma z Olesna udała się do żydowskiego kaznodziei Levina by wyrazić mu współczucie z powodu zburzenia synagogi, spotkała się z anonimowymi pogróżkami. Por. Ehrenforth, op. cit., s. 213.

[91] Głęboko przeżywała wypadki żona pastora Paula Viebiga, która prowadziła wówczas swój dziennik. Wyjątki opublikował Ehrenforth, op. cit., s. 213.

[92] Relację o życiu codziennym Żydów we Wrocławiu w 1938 r. zawiera opowiadanie R. Hausdorff, *Silesian Story. The Story of a Jewish Family in Germany* [b.m.r.]. O losach Żydów wrocławskich pisał również W. I. Cohn, *Als Jude in Breslau 1941*, Jerusalem 1975.

koncentracyjnym. Dla nich nadzieją na uzyskanie wsparcia materialnego lub pomocy w emigracji ze Śląska był do chwili zesłania na przymusową emeryturę (w 1941 r.) wrocławski biskup Zänker (aneks III), nieliczni odważni pastorowie Kościoła Wyznającego (aneks IV) oraz wspomniana już filia pomocy „niearyjczykom" kierowana przez K. Staritz we Wrocławiu. Pastor Bartels z wrocławskiej parafii St. Salvator stwierdził w początkach 1939 r., że nieliczne pozostałe w tym mieście rodziny ewangelików-Żydów, zwłaszcza zaś ich dzieci żyją w skrajnej nędzy; pozbawiono je zasiłków z pomocy społecznej, jakichkolwiek możliwości wykonywania pracy zarobkowej, dzieciom-półaryjczykom stwarza się „pod każdym względem największe trudności" [93]. Żydom-ewangelikom — według słów Bartelsa — odmawia pomocy żydowska wspólnota wyznaniowa i stąd też pastor sugerował biskupowi celowość podjęcia stanowczej interwencji u nadprezydenta w sprawie państwowej i komunalnej pomocy socjalnej dla ewangelików-„niearyjczyków". Zapewne i środki finansowe biskupa Zänkera musiały być skromne, skoro zwrócił się on do ewangelickiego konsystorza o przeznaczenie pewnych kwot na cele pomocy emigrującym ewangelikom-„niearyjczykom" [94]. Biskup odwoływał się do przykładu kościoła rzymsko-katolickiego wspomagającego emigrantów, katolickich Żydów (aneks V). Ponieważ konsystorz wskazał na trudności finansowe, bieg sprawy nie uległ zmianom. Pomocy udzielała Żydom-ewangelikom wikariusz Staritz, która nie zawahała się nawet przed niesieniem jej Żydom przetrzymywanym w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu (aneks VI) [95]. Z pisma rady naczelnej kościoła skierowanego do wrocławskiego konsystorza wynika, że do Staritz działającej z upoważnienia biura pastora H. Grübera z Berlina, należało załatwianie spraw migracji (Wanderung), opieki społecznej oraz szkolenia Żydów-ewangelików [96].

Trudno odpowiedzieć na pytanie w jakim stopniu wrocławska filia kierowana przez K. Staritz zdołała złagodzić ciężkie położenie Żydów-ewangelików. Realia stworzone wojną, brakiem dotychczasowych możliwości emigracyjnych, przymusową deportacją pozostałych jeszcze Żydów do obozów koncentracyjnych i miejsc odosobnienia oraz nasilaniem się hitlerowskiej polityki zmierzającej do „Endlösung" problemu żydowskiego — rodziły nowe problemy, którym niełatwo było sprostać filii K. Staritz. W ślad za represjami zarządzonymi przez centralne władze Rzeszy spieszyły osobnymi zarządzeniami lokalne władze inspirowane przez orga-

[93] WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 104, pismo: Pastor Bartels, Pfarramt St. Salvator, Breslau den 7 II 1939.

[94] Ibid., fol. 107, pismo: Der Bischof von Breslau, Breslau 5 IV 1939.

[95] Ibid., fol. 124, pismo: Stadtvikarin Katharina Staritz, Breslau den 7 XII 1939.

[96] Ibid., fol. 135, pismo: Evangelischer Oberkirchenrat, Berlin Charlottenburg 2 IV 1940.

ny partii hitlerowskiej. Nadto członkowie NSDAP, gorliwi wykonawcy polityki antyżydowskiej, przejawiali niezliczone własne inicjatywy szkodzące „niearyjczykom". Tę lokalną politykę odsłania pismo urzędników ewangelickich gmin kościelnych z 22 listopada 1940 r. przesłane ewangelickiemu konsystorzowi we Wrocławiu. Poruszono w nim narastające problemy związane z grzebaniem zmarłych Żydów-ewangelików. Choć przytoczono w piśmie przykłady zdarzeń z Wrocławia to jednak nie można wykluczyć, że podobne wypadki mogły mieć miejsce również w innych miejscowościach na Śląsku. Na wrocławskim cmentarzu św. Jana, jak czytamy w piśmie, wskutek niezadowolenia osób odwiedzających cmentarz, zarząd zmuszony był dwukrotnie do przeniesienia w inne miejsce urn z prochami „niearyjczyków" [97]. Przedstawiciel urzędu do spraw rasowych domagał się od gminy kościelnej św. Jana zmiany dotychczasowego porządku grzebania zmarłych Żydów-ewangelików, gdyż członkowie NSDAP nie życzą sobie, by ich pochowano obok Żydów (aneks VII). Z kolei „aryjscy członkowie gminy" św. Pawła odmówili grzebania ewangelika-„niearyjczyka" w jego grobowcu rodzinnym na cmentarzu gminy w Muchoborze Wielkim [98]. Również zarząd miasta odmówił grzebania ewangelików-„niearyjczyków" na cmentarzach komunalnych, zasłaniając się tym, że w myśl ustawodawstwa aryjskiego nawet Żydów ochrzczonych należy traktować jak „niearyjczyków". Odmowa dotyczyła także grzebania ochrzczonych zubożałych Żydów. Jedynym wyjściem z sytuacji, które proponował dziekan miejski Walther Lierse w odpowiedzi na relacje urzędników ewangelickich gmin kościelnych było wydzielenie osobnych parcel na jednym lub kilku cmentarzach ewangelickich przeznaczonych wyłącznie dla ewangelików-„niearyjczyków". Przy tej okazji dziekan Lierse wzmiankował, że narastają liczne problemy związane z chrztami Żydów i włączeniem ich zgodnie z dotychczasową praktyką do odpowiednich gmin kościelnych [99].

Do licznych ograniczeń gospodarczych i socjalnych Żydów doszły kolejne obostrzenia w latach wojny. Rozporządzenie policyjne podpisane przez R. Heydricha z 5 września 1941 r. wprowadzało na terytorium Rzeszy obowiązek oznakowania „gwiazdą syjońską" wszystkich Żydów, którzy ukończyli szósty rok życia. Równocześnie wprowadzono zakaz opuszczenia obszaru gminy bez pisemnego pozwolenia miejscowych władz policyjnych,

[97] Ibid., fol. 166, pismo: Arbeitsgemeinschaft der Verwaltungsbeamten und Angestellten der Evangelischen Kirchengemeinden Schlesiens. Arbeitsgruppe Breslau, Breslau den 22 XI 1940.

[98] Jak wynika z pisma dziekana Liersego wskutek odmowy pochowania na tym cmentarzu ewangelika-Żyda dra Mandowskiego trzeba było go pogrzebać na cmentarzu parafii St. Salvator. — Ibid., fol. 183, pismo: Der Stadtdekan, Breslau 28 I 1941.

[99] Ibid., fol. 185.

następnie noszenia orderów i odznaczeń [100]. Niezwykle śmiało reagowała na rozporządzenie policyjne wikariusz K. Staritz [101]. W piśmie okólnym z 12 września 1941 r. przesłanym za pośrednictwem zastępcy dziekana miejskiego Eduarda Meissnera wrocławskim duchownym Staritz upomniała się w imię obowiązków chrześcijańskich o wykazanie zrozumienia dla ciężkiej sytuacji Żydów-ewangelików i niewyłączanie ich od uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych z powodu zarządzonego oznakowania (aneks VIII) [102]. Żydom bowiem, jak pisała Staritz, przysługują te same prawa (Heimatrecht), z których korzystają inni członkowie rodzin, a szczególnie potrzebne są im słowa boskiego pocieszenia. Staritz przestrzegała przy tym przed elementami w kościele zagrażającymi „honorowi chrześcijańskiemu swym niechrześcijańskim zachowaniem". Celem przezwyciężenia drastycznych przeszkód wywołanych oznakowaniem Staritz poddała pod rozwagę możliwości roztoczenia szczególnej opieki nad oznakowanymi członkami gmin, wskazywania im w wypadku potrzeby miejsc (jednak nie na osobnych „ławkach pokutniczych") w kościele w otoczeniu „wiernych członków gmin", a nawet towarzyszenia im w drodze do kościoła. Troskę taką podyktowały obawy niektórych Żydów-Ewangelików co do możliwości dalszego uczestnictwa w nabożeństwach.

Wyjątkowe w swej wymowie pismo K. Staritz przesłane, jak się okazało, również pozawrocławskim duchownym ewangelickim wywołało ostrą reakcję ze strony Niemieckich Chrześcijan oraz reperkusje w konsystorzu śląskim we Wrocławiu [103]. W imieniu zgromadzenia generalnego wspomnianych wyżej „Turyńczyków" — Niemieckich Luteran w konsystorzu złożył „najostrzejszy protest" pastor F. Richter.

„Pismo to — stwierdził Richter — w jakiś sposób dostało się do wiadomości partii narodowych socjalistów i wywołało tam brzemienną w skutki reakcję. Uważa się je za sabotaż ciężkich zmagań partii z żydostwem i przywódcy powiatowi i lokalni wykorzystują je do ciężkich ataków wymierzonych w kościół ewangelicki [...] Najmniejszy powód miała [Staritz] do tego we Wrocławiu, ponieważ ewakuuje się przecież

[100] Szczegółowo omawia zarządzenie policyjne z 5 IX 1941 r. F. Połomski, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Opole 1971, s. 238—239.

[101] Zareagował również wrocławski kardynał A. Bertram pismem okólnym z 17 IX 1941 r., w którym upominał przed pochopnym wydzielaniem w kościołach ławek dla oznakowanych Żydów-katolików (Judenbänke). Por. też M. G. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen*, Düsseldorf—Wien 1970, s. 248.

[102] WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 270, pismo okólne: Rundschreiben Nr 36, Breslau, den 12 IX 1941.

[103] K. Drobisch, R. Gogueli, W. Müller twierdzą nie bez podstaw, że pismo okólne K. Staritz godziło również w tendencje do wyobcowywania Żydów z kościoła, które przejawiały władze zwierzchnie kościoła ewangelickiego w Niemczech. Por. ich wywody w książce pt. *Juden unterm Hakenkreuz*, Frankfurt a. Main 1973, s. 323.

obecnie wszystkich Żydów z Wrocławia, a tym samym znikną (verschwinden) przecież z miasta wszyscy ewangeliccy Żydzi. Gdy jeszcze w dodatku pastorowie odczytują z ambon pismo okólne z poleceniem, to nie można się dziwić, że przeciwko niemu wybucha protest z łona gminy i że nam wmawiają, iż tym samym wypędza się z kościoła ostatnich narodowych socjalistów [...]" (aneks IX).

Protest Lutherdeutschen pastora Richtera nie był bynajmniej odosobniony. W podobnym duchu wypowiedział się w imieniu Niemieckich Chrześcijan-Niemieckich Luteran pastor von Schiller z Łowęcic, który ganił konsystorz ewangelicki za zajęcie niezbyt energicznego stanowiska (aneks X).

„Jeśli dziś jeszcze ktoś zdradza w ogóle taką nieznajomość problemu rasowego i naszych zobowiązań wobec rasy niemieckiej — czytamy w piśmie von Schillera — ten też nie może dłużej działać w czynnej służbie publicznej. Zatem nie wystarcza skracanie sposobu postępowania wikariusz Staritz, lecz należy ją usunąć z jej urzędu" [104].

Proboszcz Stolzenburg z Warty Bolesławieckiej, powołując się na ujemne reperkusje wywołane pismem okólnym K. Staritz, na zebraniu członków NSDAP w Raciborowicach powtórzył znany slogan narodowych socjalistów, że „również ochrzczeni Żydzi pozostają Żydami". W liście do konsystorza Stolzenburg upominał, że kościół nie może roztaczać opieki nad Żydami wbrew zarządzeniom führera [105].

Cytowane wyżej poglądy pastorów Richtera, von Schillera i Stolzenburga przesiąknięte ideologią narodowego socjalizmu są świadectwem odrażającej atmosfery panującej w pewnych kręgach ewangelickiego kościoła w prowincji śląskiej. Wymowne było także stanowisko rady gminy kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, która na posiedzeniu w dniu 24 listopada 1941 r. poświęconym treści pisma okólnego K. Staritz na wniosek W. Lüdckego podjęła uchwałę zabraniającą Żydom oznakowanym „gwiazdą syjońską" (Judensternträger) wstępu do kościołów św. Marii Magdaleny i św. Krzysztofa, do pomieszczeń służących celom kościelnym oraz na cmentarze gminne. Nadto rada gminy zabroniła udzielania Żydom oznakowanym „nauk ewangelicznych chrztów itd." we wszystkich pomieszczeniach i miejscach kościelnych służących gminie św. Marii Magdaleny (aneks XI). Czterech pastorów nieobecnych na posiedzeniu rady gminy

[104] W odpowiedzi z 25 XI 1941 r. konsystorz ewangelicki poinformował pastora von Schillera o urlopowaniu K. Staritz. WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 297.

[105] Ibid., fol. 296, pismo: Pfarrer Stolzenburg, Altwarthau, den 31 X 1941. An das Ev. Konsistorium in Breslau. Czytamy tam:

„[...] Ich habe zwar kein Schreiben der Vikarin Lic. Staritz erhalten, aber ich habe dafür bereits in der von mir mitverwalteten Gemeinde Gross Hartmannsdorf die ersten Auswirkungen dieses Schreibens zu spüren bekommen. Dort wurde auf einer Parteiversammlung von dem Schreiben der Vikarin gesprochen und zwar in dem Sinn, dass die Kirche die Juden in Schutz nehme und für sie einsetze. Die Versammlung begleitete die Ausführungen des Redners mit grossem Beifall [...]"

kościelnej — Seibt, Meissner, Bunzel i Maetschke — zgłosiło sprzeciw w sprawie powyższych uchwał, wnosząc o rozstrzygnięcie spornego problemu przez konsystorz. Nie mniej zróżnicowane postawy ścierały się w radzie gminy kościelnej w Zabrzu. Rzecz tym bardziej tragiczna w swojej wymowie, że spór w łonie rady gminy nie toczył się wcale w związku z istniejącym stanem faktycznym, lecz ze spodziewanym (!) zgonem pewnego Żyda-ewangelika oznakowanego „gwiazdą syjońską". W piśmie rady wnoszącym o rozstrzygnięcie sporu przez konsystorz we Wrocławiu czytamy m.in.

„Gdyby mężczyzna ten zmarł i rodzina domagałaby się kościelnego pogrzebu, rada gminy kościelnej obawia się poważnych konsekwencji dla gminy kościelnej w wypadku udziału w nim duchownego, ponieważ SS itd. i tak już czyha na ten wypadek. Rada gminy kościelnej w swej przeważającej części członków odmawia stricte z tego powodu wykonania czynności urzędowych przez duchownego w sutannie, nawet w wewnętrznej uroczystości domowej (aneks XII).

Ewangelicki konsystorz prowincji śląskiej nie był skłonny do rozstrzygania sporów i wątpliwości, które zrodziło rozporządzenie o oznakowaniu Żydów „gwiazdą syjońską". Wcześniejsze pismo okólne konsystorza (z 26 IX 1941 r.) informowało, że wobec licznych wątpliwości i zapytań konsystorz zwrócił się już do rady naczelnej kościoła w Berlinie o wydanie wiążących opinii [106]. W sprawie K. Staritz konsystorz zarządził urzędowe jej przesłuchanie. 20 października 1941 r. wikariusz Staritz zeznała m.in., że jej postępowanie dyktowało nie tylko poczucie odpowiedzialności za chrześcijan-ewangelików-„niearyjczyków", lecz również troska o honor kościoła ewangelickiego i chrześcijańską postawę gmin wrocławskich, którym służy (aneks XIII). Mocno oportunistyczny konsystorz nie uznał racji K. Staritz [107] i zaledwie dwa dni po przesłuchaniu zwolnił ją z wszystkich obowiązków w kościele [108]. Staritz przeniosła się do Marburga miasta jej studiów teologicznych. Napastliwy artykuł w esesmańskim organie

[106] Treść tego pisma okólnego z 26 IX 1941 r. przytacza H o r n i g, *Die Bekennende...*, s. 299.

[107] Decyzję o „urlopowaniu na czas nieokreślony" K. Staritz podjął konsystorz na posiedzeniu w dniu 21 X 1941 r. Równocześnie konsystorz pozbawił proboszcza E. Meissnera funkcji zastępcy dziekana miejskiego. Rada Naczelna Kościoła Ewangelickiego w Berlinie pismem z 18 XI 1941 r. przychyliła się do decyzji konsystorza we Wrocławiu. WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 291, Auszugsweise Abschrift des Protokolls über die Sitzung des Evangelischen Konsistoriums am 21 Oktober 1941 oraz fol. 318, pismo: Evangelischer Oberkirchenrat, Berlin 18 XI 1941. An das Evangelische Konsistorium in Breslau. Czytamy tam: „Wir treten auch unsererseits der Missbilligung des Verhaltens der Stadtvikarin Staritz, des Pfarrers Meissner und des Pfarrers Eitner bei [...]"

[108] Decyzję konsystorza krytykował jeszcze w 1941 r. proboszcz św. Barbary E. Horing. Po latach powtórzył ją w książce. H o r n i g, *Die Bekennende...*, s. 300.

„Schwarzes Korps" [109] przesądził jednak o jej aresztowaniu (4 III 1942 r.) [110] i zesłaniu do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Po zwolnieniu z obozu (18 V 1943 r.) dzięki interwencji hr. Paula von Wartenburga z Oleśnicy Małej [111] u wrocławskiego gauleitera, Staritz powróciła wprawdzie do Wrocławia, jednak nie powierzono jej już obowiązków wikariusza miejskiego i opieki nad ewangelikami-„niearyjczykami". Nad coraz bardziej uszczuplonym gronem Żydów-ewangelików sprawowała w węższym zakresie opiekę wikariusz Herta Dietze [112].

W okresie, gdy szerokie kręgi ewangelików na Śląsku nurtowała sprawa oznakowania „niearyjczyków" liczba Żydów malała gwałtownie wskutek deportacji zarządzonych przez władze centralne. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły dotyczące faz deportacji związanych z planem „Endlösung" kwestii żydowskiej, godzi się wspomnieć, że tylko w okresie od 1 listopada do 4 grudnia 1941 r. z obszaru Rzeszy, Austrii i Protektoratu Czech i Moraw wywieziono około 50 tys. Żydów „na wschód", przeważnie w okolice Rygi i Mińska. Wśród deportowanych byli Żydzi ze Śląska [113]. Według danych z 1 października 1941 r. żyło w Niemczech 163 696 „niearyjczyków", a w dniu 1 stycznia 1943 r. tylko 51 252 „niearyjczyków". W pięciu akcjach deportacyjnych z lat 1941—1942 wywieziono z obszaru Rzeszy (w granicach z 1937 r.) do obozów koncentracyjnych i miejsc odosobnienia ponad 100 tys. Żydów niemieckich, dalszych około 12 tys. zmarło lub popełniło samobójstwo [114]. Z Wrocławia deportowano m.in. 2920 Żydów do Terezina (Theresienstadt). Spośród nich zaledwie 160 osób dożyło wyzwolenia w 1945 r. Z Górnego Śląska wywieziono do Terezina 300 osób (przeżyło około 50 osób) [115]. Według szczątkowych danych z grudnia 1941 r. małe skupiska Żydów przetrwały jeszcze w Gliwicach, w Opolu — 220 osób, w Raciborzu — 203 osoby, w Głubczycach — 44 osoby. W 1943 r. większość Żydów deportowano do obozu koncentracyjnego „Auschwitz" [116]. Zaledwie kilku Żydów dożyło wyzwolenia w Gliwicach w styczniu 1945 r.[117]

[109] Artykuł pt. *Frau Knöterich als Stadtvirkain*, „Schwarzes Korps", 18 XII 1941.

[110] WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 352, pismo z 13 IV 1942 r. w związku z aresztowaniem przez gestapo K. Staritz.

[111] Hr. Paul York von Wartenburg (ur. 26 I 1902 r.) był bratem Petera znanego członka grupy opozycji antyhitlerowskiej „Kreisauer Kreis" skupionej wokół Helmutha von Moltke. Peter York von Wartenburg został zgładzony po zamachu na Hitlera z 20 VII 1944 r.

[112] Ehrenforth, op. cit., s. 215.

[113] H. G. Adler, *Theresienstadt 1941—1945. Das Antlitz einer Zwangsgemeinschaft*, Tübingen 1960, s. 720.

[114] Drobisch, Goguel, Müller, op. cit., s. 314.

[115] Adler, op. cit., s. 725.

[116] WAP Wrocław, zespół Rejencja Opolska, Wydział I (dalej: RO I) 9298.

[117] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, zespół Judenrat Gleiwitz, sygn. 146, protokół zeznania Ericha Schlesingera.

W kwietniu 1941 r. wspólnota ewangelickich urzędników informowała, że we Wrocławiu szacuje się liczbę ewangelickich ochrzczonych Żydów na około 250—300. Z pisma zdaje się wynikać, że chodzi jednak o liczbę „niearyjczyków" ochrzczonych po 1 stycznia 1933 r.[118] Jak wynika z cytowanego wyżej pisma pastora F. Richtera jesienią 1941 r. akcją deportacji objęto również Żydów niemieckich we Wrocławiu.

Liczne akty normatywne wydawane przez centralne władze Rzeszy po ogłoszeniu rozporządzenia z 5 września 1941 r. pogarszały i tak koszmarne położenie pozostałych jeszcze „niearyjczyków". Tak np. pozbawiono ich prawa do rent (20 XII 1941 r.) prenumeraty gazet i czasopism (17 II 1942 r.), przydziałów tytoniu (11 VI 1942 r.), przydziałów nabiału, mięsa, mleka, chleba pszennego, przydziałów dodatkowych itd. (22 VI 1942 i 19 IX 1942 r.); wydano zakazy — korzystania z bibliotek publicznych (2 VIII 1941 r.), obrotu nieruchomościami (1 XII 1941 r.), korzystania z telefonów publicznych (26 XII 1941 r.), sprzedaży kwiatów (16 III 1942 r.), korzystania z publicznych środków komunikacji (24 IV 1942 r.), przebywania w poczekalniach (7 VII 1942 r.), nabywania lodów (22 VIII 1942 r.), książek (9 X 1942 r.) itd. Z dniem 30 czerwca 1942 r. zamknięto szkoły dla dzieci — „niearyjczyków", a z dniem 24 sierpnia 1942 r. zabroniono im uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych [119].

Na marginesie rozważań dodajmy, że za pozbawieniem „niearyjczyków" prawa uczestnictwa w praktykach religijnych opowiadał się „Instytut do badań nad wpływami żydowskimi na niemieckie życie kościelne". Profesor Eisenhut z Jeny domagał się na łamach pisma instytutu: „Żydów-chrześcijan jako wrogów Rzeszy należy wyłączyć z wszelkich form wspólnoty bożej. Niemieccy pastorowie nie mogą dokonywać czynności służbowych z korzyścią dla Żydów-chrześcijan [120]". Władze kościołów ewangelickich Lubeki, Turyngii, Meklemburgii, Saksonii, Anhaltu i Hessen-Nassau oświadczeniem z 17 grudnia 1941 r. zerwały wszelkie więzy z Żydami-ewangelikami [121].

[118] WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 247, pismo: Arbeitsgemeinschaft der Kirchengemeindebeamten und Angestellten Schlesiens. Arbeitsgruppe Breslau, Breslau 5 IV 1941.

[119] Drobisch, Goguel, Müller, op. cit., s. 314. W uniwersytetach pozbawiano Żydów stopni doktorskich. Ten niezmiernie ciekawy problem przedstawił A. Konieczny, *Pozbawianie Żydów stopni doktorskich na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1940—1941*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1967, Prawo 8, s. 123 i n.

[120] WAP Wrocław Śl.KE I 2440, fol. 168, informacja instytutu: Verbandsmitteilungen Nr 5/6.

[121] Ibid., fol. 179. Chodzi tu o ogłoszenie „Arbeitsgemeinschaft evangelischer Kirchenleiter". Czytamy w nim: „[...] Eine deutsche evangelische Kirche hat das religiöse Leben deutscher Volksgenosen zu fördern. Rassenjüdische Christen haben in

Pasmo klęsk spadających na Rzeszę po przegranej bitwie stalingradzkiej zdawało się odmienić nastroje antyżydowskie oraz stosunek władz kościoła ewangelickiego do doktryny rasistowskiej narodowych socjalistów. Obradujący we Wrocławiu 12 synod wyznaniowy unii staropruskiej (16—17 października 1943 r.) dokonał łagodnej krytyki „zagłady ludzi [...] przynależnych do obcej rasy" i przypomniał o obowiązku okazywania „niearyjczykom współchrześcijanom" miłości chrześcijańskiej [122]. W piśmie do gmin ewangelickich przypominano, że bliskim jest każdy człowiek bez różnicy rasy, narodowości i religii [123]. Trudno dociec jak dalece zareagowały masy ewangelików na wzniosłe, choć mocno spóźnione słowa synodu ewangelickiego. W realiach 1943 r. słowa te mogły nawet mieć posmak gorzkiej ironii. Po masowych deportacjach ludności żydowskiej do obozów koncentracyjnych i miejsc zagłady przetrwały na Śląsku w nieludzkich warunkach zaledwie nieliczne grupki „niearyjczyków" [124]. Oznaki rozsądku wyzierające z dość odosobnionego głosu synodu nie zdołały bynajmniej zniwelować atmosfery nienawiści szerzonej przez wiele lat przez Niemieckich Chrześcijan wśród ewangelików. Przykładem tego był donos wrocławskiej lekarki Ruth Haveland, która w liście pełnym oburzenia informowała (7 września 1944 r.) konsystorz ewangelicki o „judentauferei" — chrztach Żydów dokonywanych w 1944 r. przez proboszcza Horniga z parafii św. Barbary (aneks XIV). Nie mogła dr Haveland tolerować obecności w kościele ewangelickim Żydów obok narodowych socjalistów: „w moich oczach to właśnie sam kościół wypędza ludzi, którzy zaprzysięgli się führerowi" [125]. Powyższy przykład świadczy również o daleko idącym zróżnicowaniu postaw i poglądów wśród śląskich ewangelików, które nie zostało przezwyciężone do końca wojny. Równocześnie uwydatnia się tu od lat konsekwentnie humanitarna postawa proboszcza E. Horniga, który nawet w oblężonym Wrocławiu jako rzecznik kościołów ośmielił się zwrócić uwagę (4 maja 1945 r.) komendantowi twierdzy na bezsens długotrwałej obrony [126].

Nie można stwierdzić ilu niemieckich Żydów-ewangelików zdołało na Śląsku przetrwać do końca drugiej wojny światowej. Jeszcze w okresie

ihr keinen Raum und kein Recht. Die unterzeichneten deutschen evangelischen Kirchen haben deshalb jegliche Gemeinschaft mit Judenchristen aufgehoben [...]"

[122] Meier, *Kirche...*, s. 38.

[123] Ibid., s. 39.

[124] Opis życia takiej grupy w 1943 r. zawiera artykuł nieznanego autora pt. *Die Geschichte einer Krankenstation*, zamieszczony w „Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer und Schlesier in Israel E.V." 1975, Nr 38, s. 15—16.

[125] O treści pisma konsystorz poinformował Naczelną Radę Kościoła Ewangelickiego w Berlinie, WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 362 i n.

[126] Por. K. Jonca, A. Konieczny, *Upadek Festung Breslau 15 II—6 V 1945*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 229—230.

oblężenia Wrocławia gestapo usiłowało kontynuować prześladowania wobec tych, których nie objęły departacje do obozów zagłady. W marcu 1945 r. gestapo powzięło zamiar zgładzenia „niearyjczyków" na uszkodzonym statku, który zepchnięty w dół Odry miał utonąć wraz z ludzkim ładunkiem. Ostatecznie jednak z portu na Odrze zawrócono transport, w którym obok Żydów znajdowały się nawet „uprzywilejowane" małżeństwa mieszane [127].

* * *

Powyższe rozważania nie upoważniają nas jeszcze do dokonania pełnej oceny postawy śląskiego kościoła ewangelickiego wobec polityki rasistowskiej partii narodowych socjalistów. Potrzebne będą dalsze studia zachowanych archiwaliów (m.in. zespołu Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego). Cytowany przez nas proboszcz E. Hornig stwierdził z perspektywy trzech dziesięcioleci, że postawa kościoła — przede wszystkim zaś Kościoła Wyznającego — wobec problemu żydowskiego była symptomatyczną dla sytuacji wewnętrznie rozbitego i osłabionego kościoła ewangelickiego. Kościół ten nie walczył „na zewnętrznym froncie" o prawa i opiekę nad współobywatelem-Żydem, ani też nie zwalczał publicznie propagowanej doktryny rasistowskiej państwa hitlerowskiego, lecz wycofywał się na pozycje wewnętrzne [128]. Infiltracja doktryny partii hitlerowskiej (por. Niemieccy Chrześcijanie, Lutherdeutsche itd.) sparaliżowała działalność rozbitego wewnętrznie kościoła, rzutowała na tok działań organów kościelnych i doprowadziła do dalekosiężnego zróżnicowania poglądów i postaw członków gmin ewangelickich i duchowieństwa. Obok gorących zwolenników realizacji doktryny NSDAP w kościele ewangelickim na Śląsku występowali i oportuniści, ale i ludzie niewątpliwie bohaterscy, którzy nie ugięli się przed narodowym socjalizmem.

ANEKSY

I

Weltbund für Internationale Freundschaftsarbeit der Kirchen Präsident: Rt. Hon Lord W. H. Dickinson of Painswick, K.B.E. —
Vizepräsident: D. V. Ammundsen, Bischof von Hadersleben. Generalsekretär: M. H. L. Henriod, 2 Rue de Montchoisy, Genf.

[127] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 59; tenże, *Breslau 1945. Erlebnisse in der eingeschlossenen Stadt*, München 1975, s. 83.
[128] Hornig, *Die Bekennende...*, s. 59.

Der Internationale Sekretär des Weltbundes in Berlin: Prof. D. F. Siegmund-Schultze

Berlin 0 17, Fruchtstrasse 64 II
Telefon: E 7 Weichsel (2349)
1. April 1933.

S. H. Herrn Generalsuperintendent D. Zänker
Breslau 4, Schlossplatz 8
Hochverehrter Herr Generalsuperintendent!

Die jüdische Religionsgemeinschaft leidet selbstverständlich sehr stark unter den grossen Ereignissen wie auch unter den einzelnen Vorkommnissen dieser Wochen. Gewalttaten gegen Glieder der jüdischen Gemeinden mehren sich wieder seit einer Woche und bringen hier eine grosse Erregung zustande, behindern natürlich zugleich auch die Bekämpfung der „Greuelpropaganda". Besonders beunruhigende Nachrichten kommen aus Breslau. Wäre es möglich, dass ein gemeinsamer Schritt des Fürstbischofs und des evangelischen Generalsuperintendenten des Breslauer Bezirks bei dem neuen Oberpräsidenten erfolgte? Eventuell würden sich vielleicht noch andere einflussreiche Persönlichkeiten einen solchen Schritt anschliessen. Ich selbst wäre bereit, am Donnerstag der kommenden Woche auf einige Stunden nach Breslau zu kommen, um Ihnen allerlei Material, auch solches wegen stattgefundener Schritte hiesieger kirchlicher Stellen, vorzulegen. Angesichts der schweren Folgen, die sich aus der jetzigen Situation auch für die Beurteilung der christlichen Kirchen ergeben können, wäre ich Ihnen für eine gütige Beratung in dieser Angelegenheit und für eine baldige Benachrichtigung sehr dankbar.

In Verehrung bin ich Ihr sehr ergebener F. Siegmund-Schultze.

WAP Wrocław, Śl.KE VI 590, fol. 3, 3a.

II

Christliches Hospiz
Breslau 2/Gartenstrasse 90
Dem Herrn Landesbischof Dr. Zänker Breslau

Breslau, den 24.5.1936

Die bei der heutigen Synode Anwesenden aus Polkwitz, erlauben sich dem Herrn Bischof zu unterbreiten:

Unserem Herrn Pastor Arnold, welcher nicht rein arisch ist, werden von der N.S.D.A.P. grosse Schwierigkeiten bereitet, und schwere Eingriffe

in das kirchliche Leben gemacht. Einige Beispiele möchten wir hier anführen: Unser Ortsbauernführer liess seine Tochter nicht in Polkwitz, sondern in der Nachbargemeinde Kunzendorf, Pfarrer Mühlichen, konfirmieren. An der Einsegnung nahm unsere Krankenschwester Emilie, zum Mutterhause Frankenstein gehörend teil. Auch in anderen Fällen erschwert diese Schwester dem Ortsgeistlichen die Arbeit. Angehörige der N.S.D.A.P. lassen sich die Missijonale, durch Druck der Ortsgruppenleitung und Führern zu Beerdigungen und Trauungen von Pastor Arnold unter Drohungen aushändigen, welche dann Pfarrer Mühlichen vollzieht.

Weiter wurde jetzt Gastwirt Obst beerdigt, dessen ganze Familie der Bekennenden Kirche angehört. Zu dieser Familie kam die Frauenschaftsführerin und fragte: „Wollen sie ihren Mann von dem Juden beerdigen lassen". Als die Familie mit Bestimmtheit sagte es kommt kein anderer Geistlicher in Frage, erhielten sie die Antwort: dann werden sie es geschäftlich zu spüren bekommen. Eine der Bekennenden Kirche angehörige Frau, welche den Pastor bat sie einst zu beerdigen, musste auch von Mühlichen beerdigt werden, da der Ortsgruppenführer persönlich eingriff. Die Tochter ist das Gegenteil der Mutter und Führerin des B.d.M. darum hatte der Ortsgruppenleiter Einfluss. Der Kirchenbesuch ist ein guter und steht nicht zurück gegen früher, ein Zeichen, dass der Pastor sonst beliebt ist. Diese Zustände spalten die Gemeinde.

Wir bitten im Namen der Gemeinde um Hilfe und erwirken zu wollen dass diese Zustände abgeändert werden und erbitten die Hilfe unseres Herrn Bischofs. Die Richtigkeit unserer Angaben würde unser Nachbar Gemeinde-Pfarrer Wasserkampf Hinzenburg bestätigen. Mit vorzüglicher Hochachtung Alfred Ander Synodale, Erich Kliesch Jugendführer und Mitglied des Kreisbruderrats Glogau.

WAP Wrocław, Śl.KE VI 590, fol. 59—59a.

III

Curt Baumgarten bei Bialler

Breslau 2, den 13. Januar 39
Lohestrasse 44 hochp. rechts

Hochwürden Herrn Bischof Zenker Schlossplatz Breslau

Hochwürdiger Herr Bischof!

In meiner Lebensnot und in verzweifelter Lage richte ich die folgende Bitte an Sie und ich hätte es nicht getan, fände ich nur irgendwelchen

Ausweg. Obgleich ich mich unermüdlich an alle in Frage kommenden Stellen gewandt habe, so wurde mir leider praktisch die erbetene Hilfe nicht zu Teil. Nun weiss ich von Ihrer so grossen Menschenfreundlichkeit wie Hilfsbereitschaft, Hochwürden und ich bitte zu dem Allmächtigen, dass Er diesen Zeilen, die aus ganzem Herzen geschrieben sind, den ersehnten Erfolg zu teil werden lasse. Ich habe sehr schwere Zeiten hinter mir, erst fünf Monate Schutzhaft und dann fünf Wochen im Lager Buchenwald bei Weimar. In beiden Fällen bin ich unschuldig dazu gekommen und das in Händen habende pol. Führungszeugnis erweist meine völlige Unbestraftheit. Bei meiner Freilassung hat man mich zu raschester Auswanderung verpflichtet, doch habe ich keinen Menschen im Ausland, der mir behilflich sein könnte. Ich stehe völlig allein. Ich bin der Sohn des verstorbenen Musikdirektors Baumgarten aus Breslau und der Ehefrau Maria geb. Ulrich. Mein Vater war jüdisch, die Mutter Katholisch und in der Jakobskirche zu Neisse getauft. Nach der Auffassung bin ich rassisch Mischling I. Grades (die Mutter hatte arische Eltern), gelte aber nach dem Gesetz als Jude, da ich erst im April 36 in der hiesigen St. Trinitatis Kirche von Herrn Pfarrer Dr. Wosien evangelisch getauft wurde.

Hochwüden, ich bin und stehe allein und verlassen in meiner Not und appeliere an die christliche Nächstenliebe, die ich als letzten Weg versuchend bei Ihnen zu hoffen finde. Das Judentum lehnt mich aus begreiflichen Gründen als getaufter Jude ab und die evangelische Kirche ist nicht in der Lage, mir praktisch Hilfe zu leisten. Auch ist sie darin vielleicht zu gebunden an die Verordnungen. Wer soll mir helfen? Ich bete täglich zu dem Allmächtigen, dass es mir gelingen möge, einen Ausweg zu finden, denn ich weiss nicht aus noch ein.

Alles will ich im Auslande tun, will als Bote, als Hausdiener oder Landarbeiter schaffen, nur muss ich hier so bald als möglich auswandern. Ich befürchte für mich sonst das Bitterste. Bitte, Hochwürden, bewahren Sie mich davor! Vielleicht kann ich in einem europäischen Lande bis zur Fertigstellung meiner Auswanderung irgendwie als Arbeiter unterkommen? Immer will ich dankbar sein und mich würdig erweisen. Es stehen mir erste Referenzen zur Seite, auch gute Zeugnisse bin ich vorzulegen in der Lage. Darf ich Hochwürden inständigst bitten, mir wenige Minuten zu schenken, um in einer kurzen Rücksprache den so bitteren Ernst meiner Lage persönlich darzulegen. Wie weit auch eine Hilfe im Bereich der Möglichkeit liegen mag, bitte versagen Sie mir diese Zusammenkunft nicht. Auch mancher Rat hat schon Wunder gewirkt. Ich vertraue auf die Menschenfreundlichkeit von Hochwürden und sehe in Dankbarkeit voraus auf einen freundlichen zusagenden Bescheid entgegen. Mit vorzüglicher Hochachtung Ihr ergebenster

Curt Baumgarten

WAP Wrocław, Śl.KE 590, fol. 89.

IV

Evangelisches Pfarramt St. Salvator Breslau, den 7. Februar 1939.

Hochverehrter Herr Bischof!

Wir haben uns in unserer letzten Kollegialsitzung nochmals eingehend beschäftigt mit dem bedauernwerten Schicksal der wenigen Judenchristen unter unseren Gemeindegliedern und deren arischen Angehörigen, auch deren halbarischen Kindern. Diese Familien befinden sich z.Zt. in allergrösster Notlage. Städtische Fürsorgemittel sind ihnen völlig entzogen, wie z.B. auch das beiliegende Schreiben der Evangelischen Zentralstelle, Abtlg. Iv- an den Unterzeichneten beweist. Sie bekommen auch nirgends mehr Arbeit, auch ihren halbarischen Kindern werden in dieser Beziehung die grössten Schwierigkeiten gemacht. Wir hören in dieser Notlage aus dem Evangelium heraus die gebieteriesche Forderung unseres Herrn: „Gebt ihr ihnen zu Essen!" Aber die geringen Unterstützungsmittel der Einzelgemeinde lagen hierzu ja garnicht, auch das nicht, was wir uns etwa an den Sonntagen im Gottesdienst als ein besonderes Opfer „Für ein notwendiges Liebeswerk" erbitten. Wir richten nun an Sie, hochverehrter Herr Bischof, die herzliche Bitte, dass Sie einmal auf irgendein landeskirchliches Liebeswerk für diese Judenchristen oder halbarischen Gemeindeglieder dringen, sodann etwa durch eine Unterrdung mit dem Herrn Oberpräsidenten eine Regelung herbeizuführen suchen, die auch diesen unglücklichen Gemeindegliedern irgendeine Weiterversorgung durch die staatlichen und kommunalen Fürsorgestellen gewährleistet. Denn, dass die Synagoge diese evangelischen Gemeindeglieder nicht unterstützt, dürfte auch den staatlichen und kommunalen Fürsorgestellen bekannt sein. Für eine baldige Rückäusserung oder Beratung in dieser Angelegenheit wären wir Euer Hochwürden besonders dankbar.

Mit hochachtungsvoller Begrüssung Bartels

Herrn Bischof D. Zänker, hier.

V

Der Bischof von Breslau

Breslau 4, 5.4.1939
Schlossplatz 8/Fernruf 267 47

An das Evangelische Konsistorium zu Breslau Eilt Sehr

Heute meldete sich wieder eine evangelische Frau, Ehefrau eines Juden, bei mir, um Mittel für die Ausreise des Ehepaars nach Bolivien zu erbitten. Dem Manne hat die jüdische Gemeinde die Reise ermöglicht. Für die Frau hat die evangelische Vermittlungsstelle (Pf. Grüber — Berlin) 200 RM, die Paulusgemeinde 50 RM und sie selbst 150 RM aufgebracht. Am Fahrpreis von 500 RM fehlen noch 100 RM. Wäre es nicht möglich, aus irgendeinem Fonds für besondere Notstände wenigstens einen Teil der 100 RM an Frau Vikarin Staritz, die sich der Frau Grünberg besonders angenommen hat, zu überweisen? Wie ich zuverlässig höre, zahlt für katholische judenstämmige Ausreisende der Fürstbischof 1/3, die Ortsgemeinde 1/3 und der mit der Frage betreute Bischof 1/3. Darnach scheint mir notweding dass wir uns als Kirchenprovinz nicht völlig kaltstellen. Ich hoffe, dass die Fälle sich nicht mehr häufen als bisher.

Das Schiff nach Bolivien fährt bereits am 20.4. d.Js. Es ist daher Eile geboten.

Zänker

WAP Wrocław, Śl.KE I 2439, fol. 107.

VI

An den Herrn Stadtdekan Breslau Breslau, den 7. Dezember 1939

Die Geheime Staatspolizei hatte mir gestattet, gestern eine Rücksprache über Auswanderungsangelgenheiten mit zwei nichtarischen Mitgliedern unserer Gemeinde zu haben, die seit dem 9. November verhaftet sind und sich z. Zt. in dem Kletschkauer Gefängnis befinden. Ich hatte zwei neue einfache Exemplare des Neuen Testaments gekauft und mitgenommen, um sie für die Gefangenen abzugeben. Der Gefängsnisbeamte, der Wäschestücke und dergl. für die Gefangenen entgegennahm und in seiner Haltung sehr freundlich war wies die Neuen Testamente zurück mit der Begründung, dass er Bücher nicht annehmen dürfe, jedoch könne ich mich in dieser Angelegenheit an den Gefängnisvorsteher wenden. Der

Gefängnisvorsteher, dem ich meine Bitte vortrug mit der Begründung, dass die bei den verhafteten Juden schon seit langer Zeit Glieder der christlichen Kirche seine, lehnte die Annahme der Neuen Testamente ab mit der Begründung, Juden blieben immer Juden, auch wenn sie getauft seien, und es hätte daher keinen Sinn, ihnen ein Neues Testament zu geben.

Lic. Katharina Staritz

Stadtvikarin.

WAP Wrocław, Śl. KE I 2439, fol. 124.

VII

Arbeitsgemeinschaft der Verwaltungsbeamten und Angestellten der Evangelischen Kirchengemeinden Schlesiens. Arbeitsgruppe Breslau

Breslau 18, den 22. November 1940.

Hohenzollernstrasse 90.

An das Evangelische Konsistorium der Kirchenprovinz Schlesien
Breslau 1, Schlossplatz 8.

Die Arbeitsgruppe Breslau der Arbeitsgemeinschaft der Verwaltungsbeamten und Angestellten der Evangelischen Kirchengemeinden Schlesiens hat sich mit der Frage der Beerdigung getaufter Juden beschäftigt, weil in der letzten Zeit bei Beerdigungen getaufter Juden in verschiedener Hinsicht Schwierigkeiten entstanden sind. Wiederholt ist bei Urnenbeisetzungen auf dem Johannesfriedhof in Breslau der Unwille der Friedhofsbesucher in unliebsamer Weise lautbar gemacht worden. Zweimal musste die Friedhofsverwaltung auf unabweisbares Verhalten der Besitzer von Nachbargräbern beigesetzte Urnen von Nichtariern wieder ausgegraben und an entfernteren Stellen neu beisetzen. Auch ein Vertreter des rassenpolitischen Amtes wurde bereits bei der Johannes-Kirchengemeinde vorstellig mit dem ausdrücklichen Ersuchen, eine Anderung des bisherigen Verfahrens eintreten zu lassen, weil es Parteigenossen nicht zugemutet werden könne, neben Juden beigesetzt zu werden. Ein vor Jahrzehnten getaufter Jude aus der Paulusgemeinde konnte auf dem der Paulusgemeinde gehörigen Friedhof in Lohbrück nicht beigesetzt werden, da sich die arischen Gemeindeglieder von Lohbrück weigerten, diese Bestattung vorzunehmen. Hierbei handelt es sich sogar um eine Beisetzung in einer Erbgruft. Ahnliche Fälle können sich in Breslau auf Kommunalfriedhöfen jederzeit wiederholen. Die Stadtverwaltung hat es bereits abgelehnt, getaufte Juden auf den städtischen Friedhöfen beerdigen zu lassen, auch auf den Feldern nicht, die den Kirchengemeinden zugeteilt sind. An städti-

schen Einrichtungen steht neuerdings nur noch das Krematorium, d.h. nur der Verbrennungsofen zur Verfügung. Alle anderen für Bestattungszwecke vorhandenen städtischen Einrichtungen werden für Bestattung von Juden (auch getaufter) nicht mehr zur Verfügung gestellt. Bei dieser Massnahme der Stadtverwaltung handelte es sich um die strenge Auslegung der Ariergesetzgebung, nach der auch getaufte Juden als Nichtarier zu behandeln sind...

Beisitzer und stellvertretender Leiter der Arbeitsgemeinschaft.
[podpis nieczytelny]

WAP Wrocław, Śl. KE I 2439, fol. 166—169.

VIII

Stadtdekan Breslau, den 12. September 41.

Rundschreiben Nr.36.

G. Nr. 1336

Nachstehende Bitte der Frau Stadtvikarin möchte ich mit einer herzlichen Empfehlung an die Breslauer Amtsbrüder weiterleiten.

In Vertretung: M e i s s n e r.

Im Reichsgesetzblatt vom 5.9.41 ist eine Polizeiverordnung veröffentlicht über die Kennzeichnung der Juden, die am 19.9.41 in Kraft tritt. Sie bestimmt folgendes: Juden im Sinne der Nürnberger Gesetze, soweit sie nicht in privilegierter Mischehe leben, müssen beim Erscheinen in der Offentlichkeit durch ein Abzeichen in Form eines handtellergrossen Davidstern mit der schwarzen Aufschrift „Jude" gekennzeichnet sein, sie dürfen Orden und andere Abzeichen nicht mehr tragen und ihre Wohnsitzgemeinde nicht ohne schriftliche polizeiliche Genehmigung verlassen. Zu den von dieser Verordnung betroffenen Menschen gehören auch einige unserer Gemeindeglieder und zwar, wie mir von einzelnen Fällen her bekannt ist, auch solche, die schon seit mehreren Jahrzehnten treue Glieder der evangelischen Gemeinden sind, und solche, die als Säuglinge getauft wurden, evangelisch erzogen und konfirmiert sind, also nie etwas mit jüdischer Religion zu tun hatten. Viele von ihnen sind treue Gottesdienstbesucher.

Diese Menschen müssen nun vom 19.9.41 ab, auch wenn sie am evangelischen Gottesdienst oder irgendwelchen Gemeindeveranstaltungen teilnehmen wollen, dort mit dem Judenabzeichen erscheinen; ebenso die zum Kindergottesdienst kommenden nichtarischen Kinder, da der Judenstern vom 6. Lebensjahr an getragen werden muss. Es ist Christenpflicht der Gemeinden, sie nicht etwa wegen der Kennzeichnung vom Gottesdienst auszuchliessen. Sie haben das gleiche Heimatrecht in der Kirche wie die anderen Gemeindeglieder und bedürfen des Trostes aus Gottes Wort besonders.

Für die Gemeinden besteht die Gefahr, dass sie sich durch nicht wirklich christliche Elemente irreführen lassen, dass sie die christliche Ehre der Kirche durch unchristliches Verhalten gefährden. Es muss ihnen hier seelsorgerlich, etwa durch Hinweis auf Luk. 10, 25—37, Matth. 25, 40 und Sach. 7, 9—10 geholfen werden. Praktisch bitte ich zu erwägen, ob nicht die Kirchenbeamten, Gottesdienstordner usw. in geeigneter seelsorglicher Form anzuweisen wären, sich dieser gezeichneten Gemeindeglieder besonders anzunehmen, ihnen wenn nötig Plätze anzuweisen usw. Evl. wären auch besondere Plätze in jedem Gotteshaus vorzusehen, jedoch nicht als Armesünderbank für die nichtarischen Christen, sondern um sie davor zu bewahren, von unchristlichen Elementen fortgewiesen zu werden. Damit aber nicht als unevangelische Absonderung aufgefasst werden kann, ist es notwendig, dass treue Gemeindeglieder, die wissen, was Kirche ist, und die in der Kirche mitarbeiten (z.B. aus Gemeindekirchenrat, Frauenhilfe, Pfarrhaus) auch auf diesen Bänken neben und unter den nichtarischen Christen Platz nehmen. Es ist auch zu überlegen, ob wenigstens in der ersten Zeit, diese gekennzeichneten Christen auf ihren Wunsch von Gemeindegliedern zum Gottesdienst abzuholen wären, da einige mir gegenüber schon geäussert haben, sie wüssten nicht, ob sie nun noch wagen dürften, in die Kirche zu gehen.

Lic. Staritz

Stadtvikarin.

WAP Wrocław, Śl. KE I 2439, fol. 270.

IX

Breslau I. an der Pauluskirche 3, d. 16.X.1941

An den Herrn Präsidenten des Evangelischen Konsistoriums in Breslau.
Hochzuverehrender Herr Präsident!

Wie ihnen bekannt ist, hat die Vikarin, Fräulein Staaritz, an alle Geistlichen von Breslau ein, von dem stellvertretenden Herrn Stadtdekan warm empfohlenes Rundschreiben gesandt, in dem aufgefordert wird den evangelischen getauften Juden, die ja nun auch den Davidstern tragen müssen, den Kirchenbesuch dadurch zu erleichtern, dass Mitglieder der Frauenhilfen oder auch des Gemeinderates sie an der Kirchentür empfangen, sie in die Kirche geleiten, sich dann vielleicht neben sie setzen und s.w. Dieses Schreiben ist irgendwie zur Kenntnis der NS Partei gekommen und hat dort eine, für unsere Kirche sehr schwerwiegende Wirkung ausgelöst. Es wird alse ine Sabotage des schweren Kampfes der Partei gegen das Judentum aufgefasst und überall in Parteiversammlungen durch Kreis oder Ortsgruppenleiter zu schweren Angriffen gegen die evangelische Kirche benützt. Auch Konfirmanden berichten davon, dass ihnen in der Schule von ihrem Rector in derselben Weise von dem Briefe der Frau Vikarin als von einem Flugblatt der evangelischen Kirche erzählt und die Kinder zu unserer Kirche damit auf eine schwere Probe gestellt wird.

Ich bin von der Generalversammlung der Lutherdeutschen der Provinz Schlesien beauftragt worden gegen die Abfassung, Empfehlung und Versendung des Rundschreibens bei dem Evangelischen Konsistorium schärfsten Protest zu erheben. Es war doch vorauszusehen, wenn man von der heutigen Zeit auch nur ein wenig Verständnis hat, dass ein derartiges Rundschreiben der Kirche sehr über ausgelegt werden würde. In der gegenwärtigen, gerade durch den Ostfeldzung und den grossen Anteil des Judentums am Kriege für unser Vaterland so überaus schweren und dabei so aufgeregten Zeit darf die evangelische Kirche derartige Veranlassung zu Angriffen gegen sie nicht geben. Am allerwenigsten hatte sie dazu in Breslau Veranlassung, da alle Juden ja jetzt aus Breslau evakuiert werden und damit doch auch die evangelischen Juden aus der Stadt verschwinden. Wenn dann Pastoren von der Kanzel das Rundschreiben noch empfehlend verlesen, kann man sich nicht wundern, wenn aus der Gemeinde heraus dagegen protestiert wird und man uns sagt, dass dadurch auch die letzten Nationalsozialisten aus der Kirche herausgetrieben werden.

Da die durch das Rundschreiben hervorgerufenen Angriffe gegen unsere Kirche sich doch ganz wahrscheinlich nicht auf Schlesien beschränken, sondern auf ganz Deutschland übergreifen werden, bitte ich dem Evangelischen Oberkirchenrat, eventuell unter Vorlage dieses meines Anschreibens von dem schwerwiegenden Missgriff, der leider nicht nur von der Frau Vikarin, sondern auch durch den stellvertretenden Herrn Stadtdecan geschehen ist, Mitteilungen machen zu wollen.

Eine öffentliche oder doch der NS Partei zugehende Stellungnahme der Kirchenbehörde wird hoffentlich alsbald erfolgen, um eine weitere Schädigung der Kirche zu unterbinden.

Heil Hitler!
F. Richter. Pastor i.R.

Vfg. Breslau 27.10.1941
1.) Herrn Pf.i.R. Richter Breslau I an der Pauluskirche 3 unter Abschrift von 3310[III] Rundschreiben a n a l l e

WAP Wrocław, Śl. KE I 2439, fol. 278.

X

Deutsche Christen — Lobetinz, den 30.10.41

Nationalkirchliche Einung e.V. der Leiter der Landesgemeinde Schlesien
An den Präsidenten des Ev. Konsistorium Herrn D. Hosemann, Breslau 1, Schlossplatz 8.

Sehr verehrter Herr Präsident!

Es ist mir mitgeteilt worden, dass die Vikarin Lic. S t a r i t z in Breslau sich an verschiedene Stellen gewandt habe mit der Anregung, dass getaufte Juden nicht den Judenstern tragen brauchten, und dass das Ev. Konsistorium dieses Vorgehen gemissbillig habe. Wenn diese mir zugegangene Nachricht zutreffend sein sollte, würde ich mich genötigt sehen, Ihnen im Namen aller der vielen tausend Deutschen Christen der Nationalkirchlichen Einung zum Ausdruck zu bringen, dass wir die Stellungnahme des Konsistoriums als in keiner Weise ausreichend und als viel zu lahm ansehen müssen. Wenn heute noch jemand eine derartige Unkenntnis über die Rassenfrage überhaupt und über unsere Verpflichtung der deutschen Rasse gegenüber verrät, dann darf er nicht mehr öffentlich tätig sein. Es genügt also nicht, die Handlungsweise der Vikarin Staritz zu missbilligen, sondern sie muss aus ihrem Amt entfernt werden.

Heil Hitler!
F.v. Schiller.

WAP Wrocław, Śl. KE **I** *2439, fol. 297.*

XI

Haupt-und Pfarrkirche — Breslau, den 5. Dezember 1941.

St. Maria Magdalena.
Tgb. Nr. 483

An das Hochwürdige Evangelische Konsistorium der Kirchenprovinz Schlesien Breslau Schlossplatz 8.

Der Gemeindekirchenrat von St. Maria Magdalena hat auf Wunsch von 9 Altesten am 24.11.1941 eine ausserordentliche Sitzung abgehalten. Von den 19 Mitgliedern waren 10 anwesend. Die Sitzung war also beschlussfähig. Einziger Punkt der Tagesordnung:

„Schreiben der Stadtvikarin Staritz und dessen Auswirkung". Nach einer eingehenden Aussprache über das Schreiben der Stadtvikarin Staritz und der empfehlenden Stellungnahme des stellvertretenden Stadtdekan vom 12.9.1941 wird über den von W. Lüdcke eingebrachten Antrag folgender Beschluss gefasst:

„Allen Judensternträgern ist das Betreten unserer beiden Gotteshäuser (St. Maria Magdalena und St. Christophori), aller der der Gemeinde St. Maria Magdalena zu kirchlichen Zwecken dienenden Räume und der Friedhöfe, verboten. Die vorbezeichneten Räume sind durch die Anbringung von Schildern folgenden Inhalts zu kennzeichnen:

„Allen Judensternträgern ist das Betreten unserer beiden Gotteshäuser (St. Maria Magdalena und St. Christophori), aller der der Gemeinde St. Maria Magdalena zu kirchlichen Zwecken dienenden Räume und der Friedhöfe der Gemeinde, verboten.

Ferner wird beschlossen: „In den oben angeführten Kirchen und allen den zu kirchlichen Zwecken und Orten der Gemeinde St. Maria Magdalena dienenden Stellen ist es verboten, Judensternträger zum evangelischen Unterricht, Taufen usw. zu bestellen, zu empfangen und zu versammeln."

Der Antrag wurde gegen die Stimme des Vorsitzenden und bei einer Stimmenthaltung angenommen. In einer Besprechung mit den anderen drei Pastoren der Gemeinde, die aus dienstlichen Gründen an der ausserordentlichen Sitzung des Gemeindekirchenrates nicht teilnehmen konnten, haben wir uns entschlossen, folgendes Schreiben dem Gemeindekirchenrat von St. Maria Magdalena zu unterbreiten:

„Nach eingehender Besprechung des Beschlusses des Gemeindekirchenrats vom 24.11.1941 lehnen wir unterzeichneten 4 Pastoren der Magdalenenkirche die Durchführung desselben aus folgenden Gründen ab:

1) Ein derartiger Beschluss, der die gesammte Offentlichkeit in einen Erregungszustand schlimmster Art versetzen müsste was gerade um unseres schwer ringenden Vaterlandes willen zu vermeiden ist, hätte dem Vorsitzenden des Gemeindekirchenrats vor der Sitzung zur Kenntnis gebracht werden müssen.

2) Da es sich um eine die Gesamtkirche angehende Frage handelt, kommt dem Gemeindekirchenrat einer Einzelgemeinde eine letzte Entscheidung nicht zu.

3) Die Durchführung des Beschlusses würde der Kirche nicht den geringsten Nutzen bringen. Die Gegner der Kirche würden ihn lediglich auslegen, als eine Bitte um gut Wetter.
4) Vor allem aber widerspricht der Beschluss dem eindeutigen Willen dessen, der der Herr der Kirche ist und dessen Liebeswille letzten Endes allein massgebend ist. Eine grundsätzliche Beiseiteschiebung Seines heiligen Willens muss notwendig zur Auflösung der Kirche führen.

gez. Seibt. gez. Meissner. gez. Bunzel, gez. Maetschke.

Das Schreiben ist dem Gemeindekirchenrat in seiner ordentlichen Sitzung vom 1.12.1941 zur Kenntnis gebracht worden. Auf Grund von Artikel 149 Absatz 1 der Verfassungsurkunde für die evangelische Kirche der Altpreussischen Union lege ich dem Konsistorium die beiden mitgeteilten Beschlüsse zur Entscheidung vor.

Der Gemeindekirchenrat St. Maria Magdalena

Meissner Pator.

Weitergereicht. Breslau, den 8. Dezember 1941. Der Stadtdekan. In Vertretung [podpis nieczytelny].

WAP Wrocław, Śl. KE 2439, fol. 327—327a.

XII

Evangl. Gemeindekirchenrat Hindenburg, den 16. Januar 1942.

Hindenburg Oberschlesien Kirchstrasse 3.

Tgb. Nr. 54/42 An das Evangl. Konsistorium Breslau.

Hierdurch bitten wir um eine klare Regelung für unser Verhalten in folgendem Falle, da der Gemeindekirchenrat zu keiner einhelligen Meinung in dieser Angelegenheit hat kommen können: In unserer Gemeinde liegt zur Zeit krank ein Volljude, verheiratet mit einer Volljüdin, beide seit 30 Jahren Mitglied unserer Kirchengemeinde. Der Mann ist seinerzeit aus Konjunktursgründen zur evangelischen Kirche getreten und hat auch nie am kirchlichen Leben teilgenommen, dagegen waren die Kinder bis zu der Verfügung mit dem Davidstern treue Mitglieder unserer Kirche.

Falls der Mann sterben und die Familie eine kirchliche Beerdigung verlangen sollte, fürchtete der Gemeindekirchenrat bei einer Beteiligung des Geistlichen eine schwere Schädigung der Kirchengemeinde, da die SS u.s. w sowieso schon auf diesen Fall lauert. Der Gemeindekirchenrat lehnt

daher in seiner überwiegenden Zahl die Vornahme einer Amtshandlung durch den Geistlichen strikte ab, auch selbst eine interne Hausfeier im Talar.

Da die Angelegenheit sehr dringend ist, bitten wir um baldmögliche Stellungnahme des Konsistoriums. Darüber hinaus wären wir sehr dankbar, wenn die im September versprochene Gesamtregelung dieser Frage durch den E.O.K. nun wirklich bald erfolgen könnte.

Pfarrer, Vorsitzender.

WAP Wrocław, Śl. KE 2439, fol. 340.

XIII

Breslau, den 20. Oktober 1941.

Dem mir vom Stellvertreter des Herrn Stadtdekans erteilten Auftrage entsprechend hatte ich heute Frau Vikarin Lic. Staritz gemäss Verfügung des Evangelischen Konsistoriums der Kirchenprovinz Schlesien vom 18.10.41 I 3310 II verantwortlich zu vernehmen. Frau Vikarin Lic. Staritz gab folgende Erklärung ab:

Die kirchliche Betreuung der nichtarischen Christen gehört zu meinen Amtsobligenheiten, und ich habe sie mit Wissen der zuständigen Stellen im Evangelischen Oberkirchenrat und Evangelischen Konsistorium ausgeübt.

Nichtarische Christen, die treue Gottesdienstbesucher sind, fragten mich, ob sie nach der Kennzeichnung noch zum Gottesdienst gehen und ihre Pfarrer aufsuchen dürften. Das gab mir Veranlassung auf dem gebotenen Dienstwege durch den Herrn Stadtdekan eine Bitte an die Breslauer Pfarrer zu richten, der hier aufbrechenden kirchlichen Not nach Möglichkeit zu begegnen. Ich fügte praktische Vorschläge bei, deren Abwandlung oder Ausführung ja jedem Pfarrer in jeder Gemeinde anheimgestellt war. Bei diesem meinen Vorgehen leitete mich nicht nur die mir obliegende seelsorgliche Verantwortung für die nichtarischen Christen, sondern auch die Besorgnis um die Ehre der evangelischen Kirche und das christliche Verhalten der Breslauer Gemeinden, denen ich diene.

M.J.i. Katharina Staritz.
geschlossen: [podpis nieczytelny]

WAP Wrocław, Śl. KE 2439, fol. 281.

XIV

Dr. Med. Ruth Haveland Breslau, den 7.9.44.

Arztin Breslau, Vorwerkstrasse 5

An das Evangelische Konsistorium der Evangelischen Kirchen-Provinz Schlesien. H i e r. Schlossplatz.

Ich habe erfahren, dass Herr Pfarrer Hornig von Barbara noch vor einigen Monaten, also im 5. Kriegsjahr!, Juden getauft habe. In Anbetracht der grossen Bedeutung, die eine solche Handlung hat, bitte ich, diese Angelegenheit nachprüfen zu wollen. Ferner bitte ich um eine grundsätzliche Stellung des Konsistoriums zur Judentaufe. Billigt das Konsistorium tatsächlich noch im 5. Kriegsjahr die Judentaufe?

Wenn die Angaben stimmen, was denkt dann das Konsistorium mit diesem Pfarrer zu tun?

Ich bin Nationalsozialist, vorläufig noch in der evangelischen Kirche. Die Frage der Judentaufe ist sehr einschneidend; ich muss deshalb Klarheit haben. Ich persönlich kann auf keinen Fall in eine kirchliche Gemeinschaft gehören, in die der grösste Feind meines Vaterlandes aufgenommen wird. Sollte diese Judentauferei von dem Konsistorium gebilligt oder nicht bestraft werden, dann werde ich in meinem Bekanntenkreise dafür sorgen, dass diese Stellungnahme bekannt wird. Es ist dann aber eine falsche Behauptung, wenn man immer sagt, die Partei treibe die Menschen aus der Kirche; in meinen Augen ist es dann die Kirche selbst, die Menschen, die sich dem Führer verschworen haben, aus der Kirche treibt! Wenn ich in den nächsten Wochen keinen Bescheid erhalte, dann weiss ich, dass unser schlimmster Feind, der Jude, doch noch weiter „Christ" werden darf und werde daraus meine Konsequenzen ziehen.

Heil Hitler!

Dr. Med. Ruth Haveland, Breslau I., Vorwerkstr. 5

WAP Wrocław, Śl. KE 2439, fol. 362.

KAROL JONCA

THE ATTITUDE OF THE EVANGELICAL CHURCH IN SILESIA TO THE RACIST POLICIES OF THE NSDAP

In the Silesian section of the evangelical (Protestant) Church the confrontation of national socialist ideology with German Lutheranism led to disruption within the Church and to sharp conflicts in attitudes and allegiance among its members. Very shortly ideological „organised chaos" reigned throughout the whole Church and this formed a significant rift in the ill-famed „Church fight" (Kirchenkampf).

The author has based this study of the attitude of the evangelical Church to the NSDAP racist policies on papers from the archives of the Silesian Evangelical Consistory. Special attention has been paid to the study of the effects of the „Aryan paragraph", in particular the attitudes of the Silesian provincial Church authorities, the two movements — the „professing Church" (Bekennende Kirche) and the „German Christians" (Deutsche Christen) and also the congregation of churchgoers, as regards the non-Aryan Protestants (Nichtarier). The evangelical Church in Silesia did not put up a fight for the rights or protection of their fellow Jewish citizens, and also made no public protest against the racist doctrines of the III Reich. The infiltration of NSDAP doctrines and their acceptance by the „Deutsche Christen" and „Lutherdeutsche" groups paralysed the activities of the divided Church and led to irreconcilable differences between the members of the evangelical congregations and the clergy. In the Silesian Church, alongside the zealous adherents of the NSDAP racial policies there were found opportunists but also people who heroically stuck to their convictions, never giving in to the pressure exerted by the national socialists (vide the case of K. Staritz).

KAROL JONCA

DIE EVANGELISCHE KIRCHE IN SCHLESIEN ZUR RASSENPOLITIK DER NSDAP

In der schlesischen evangelischen Kirchenprovinz hat die Konfrontation der Ideologie der Nationalsozialisten mit dem deutschen Luthertum zur Spaltung der evangelischen Kirche und zur Differenzierung der Einstellungen und Anschauungen ihrer Mitglieder geführt. Das „gesteuerte" ideologische Chaos ergriff die ganze Kirche und wurde zum Wesenszug des verschrieenen Kirchenkampfes.

Bei der Untersuchund des Verhältnisses der evangelische Kirche zur Rassenpolitik der NSDAP stützte sich der Verfasser auf Quellen des schlesischen evangelischen Konsistoriums. Gegenstand seiner Forschung waren vor allem: Geschicke des „Arier--Paragraphen", sowie das Verhältnis der Behörden der schlesischen Kirchenprowinz, — der beiden Strömungen — „Bekennende Kirche" und „Deutsche Christen" — sowie der Massen von Gläubigen gegenüber den evangelischen „Nichtariern".

Die evangelische Kirche in Schlesien kämpfte nicht um die Rechte und die Fürsorge für ihre jüdischen Gemeindenitglieder sie verwarf auch nicht öffentlich die Rassenlehre des 3. Reiches. Die Infiltration der NSDAP-Doktrin, ihre Anerkennung durch die „Deutschen Christen" und die „Lutherdeutschen" lähmte die Tätigkeit der gespaltenen Kirche und führte zu Meinungsverschiedenheiten unter den Gemeindemitgliedern und der Geistlichkeit. Neben den eifrigen Anhängern der Rassenpolitik der NSDAP waren in der schlesischen Kirche auch Opportunisten und zweifellos heldenmütige Menschen anzutreffen, die sich dem Nationalsozialismus nicht beugten (casus K. Staritz).

КАРОЛЬ ИОНЦА

ОТНОШЕНИЕ ЕВАНГЕЛИЧЕСКОЙ ЦЕРКВИ В СИЛЕЗИИ К РАСИСТСКОЙ ПОЛИТИКЕ НСДАП (НАЦИСТСКОЙ ПАРТИИ)

В той части Силезии, где господствовалоевангелическое вероисповедание, идейное размежевание с немецким лютеранством привело к расколу евангелической церкви

и глубокой дифференциации облика и взглядов её членов. „Управляемый хаос" в области идеологии скоро охватил всю церковь и ознаменовал пресловутую „церковную борьбу" (Кирхенкампф). Изучение отношения евангелической церкви к расистской политике НСДАП проводится автором на базе архивных материалов силезской евангелической консистории. Особое внимание уделяется автором истории „арийского параграфа", отношению властей силезской церковной провинции — двух направлений — „Церкви Проповедующей" (Бекеннende Кирхе) и „Немецких Христиан" (Дейче Христен) и всех верующих к евангеликам — „неарийцам". Евангелическая церковь в Силезии не боролась за права и социальное обеспечение сограждан-евреев, явно также не выступала против расистской теории Третьего рейха. Проникновение в евангелическую церковь доктрины НСДАП, утверждение ее в „Дейче Христен" и „Лютердейче" парализовало деятельность расколотой церкви и привело к идейному размежеванию среди членов евангелических гмин и духовенства. Наряду с отъявленными сторонниками реализации расистской политики НСДАП в евангелической церкви в Силезии были также оппортунисты; оказались в ней также героические личности, не поддавшиеся натиску национального социализма, также как, например, К. Старик.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

ALFRED KONIECZNY

RUCH OPORU NA GÓRNYM ŚLĄSKU W ŚWIETLE DOKUMENTÓW KOMENDY GŁÓWNEJ ZWIĄZKU WALKI ZBROJNEJ I ARMII KRAJOWEJ

W badaniach nad dziejami ruchu oporu na Górnym Śląsku okresu okupacji hitlerowskiej opierano się dotychczas głównie na dokumentacji wytworzonej przez samego okupanta [1]. Dokumentacja ta, w postaci sprawozdań władz administracyjnych, raportów placówek policji bezpieczeństwa i policji porządkowej, czy też orzecznictwa i sprawozdań ogniw wymiaru sprawiedliwości, jest co prawda dość obfita i bynajmniej do końca nie wyczerpana, jednak nie ulega wątpliwości, iż zawiera informacje jednostronne, wycinkowe, a nierzadko spreparowane dla doraźnych potrzeb. Śląska konspiracja znalazła tam odzwierciedlenie w granicach, w jakich gestapowskie metody śledcze zdołały przeniknąć w tajniki poszczególnych organizacji ruchu oporu. Nie sposób nie doceniać wartości poznawczej dokumentów pozostawionych przez władze hitlerowskie, zwłaszcza że najważniejsze z nich opatrzone były z reguły klauzulami tajności; niekiedy stanowią wręcz jedyny przekaz o istnieniu organizacji konspiracyjnej czy konkretnych przejawach działalności ruchu oporu. Jeśli zważyć, że ruch oporu na Górnym Śląsku, pomimo dotkliwych ciosów zadawanych mu wielokrotnie przez władze okupacyjne, nie został rozbity do końca, wówczas niedostatki źródeł niemieckich stają się oczywiste.

Niejednokrotnie formułowano już postulat o konieczności weryfikacji urzędowych danych hitlerowskich o polskim ruchu oporu, skonfrontowania ich z przekazami źródłowymi strony przeciwnej. Badacze dziejów konspiracji wiedzą jednak aż nadto dobrze, jak trudno zadośćuczynić temu niewątpliwie słusznemu postulatowi. Na przeszkodzie stoi uzasadniony obiektywnymi względami brak pełniejszej polskiej dokumentacji konspi-

[1] Por. zwłaszcza zbiór: *Ruch oporu w rejencji katowickiej 1939—1945. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Boda-Krężel, B. Kobuszewski, J. Osojca, A. Wrzosek, Warszawa 1972. Tu też odesłanie do podstawowej literatury przedmiotu.

racyjnej, a także brak dostępu do podstawowych zbiorów londyńskiego Studium Polski Podziemnej. W tej sytuacji z uznaniem należy powitać wszelkie wysiłki, zmierzające do zebrania relacji i wspomnień uczestników antyhitlerowskiego ruchu oporu. Wartość tych przekazów jest wprawdzie różna, uzależniona m.in. od czasu ich złożenia czy też funkcji autora w konspiracji, tym niemniej stanowią one bezsporne uzupełnienie informacji zawartych w dokumentach władz okupacyjnych.

Innym ważnym dopełnieniem wiedzy o charakterze ruchu oporu i jego obliczu politycznym mogą być druki konspiracyjne i czasopisma, wydawane dość licznie także i na Górnym Śląsku. Niestety, pomimo ich stosunkowo obszernego katalogu, poszczególne tytuły są najczęściej zachowane w pojedynczych egzemplarzach, a o wielu z nich dowiedzieć można się jedynie z raportów policyjnych czy akt sądowych.

Skromne zasoby materiałów źródłowych dotyczących polskiej konspiracji, a dostępnych historykom II wojny światowej, zostały niedawno w istotny sposób wzbogacone. Oto w 1970 r. Studium Polski Podziemnej w Londynie opublikowało z własnych zbiorów archiwalnych pierwszy tom wydawnictwa pt. *Armia Krajowa w dokumentach 1939—1945*. Tom ten, obejmujący okres od września 1939 r. do czerwca 1941 r., zawiera 182 dokumenty i liczne załączniki, głównie meldunki komendanta Związku Walki Zbrojnej na Kraj oraz instrukcje i rozkazy Naczelnego Wodza i członków jego sztabu. Po trzech latach ukazał się drugi tom wspomnianego wydawnictwa, do którego włączono 249 dokumentów dla okresu po kwiecień 1943 r. Po dalszych trzech latach na półkach księgarskich znalazł się trzeci z pięciu planowanych tomów; nowy zestaw 275 przekazów doprowadza dzieje Armii Krajowej i Delegatury RP na Kraj do lipca 1944 r. Brakujące dwa tomy przyniosą materiały dotyczące Powstania Warszawskiego oraz likwidacji AK i Polskiego Państwa Podziemnego; terminu ich ukazania się nie sposób określić.

W opublikowanym do tej pory zestawie ponad 700 dokumentów wielokrotnie znajdujemy wzmianki, a nierzadko i obszerniejsze fragmenty, odnoszące się do konspiracji na Górnym Śląsku. Szczególnie cenne są tu zwłaszcza półroczne meldunki organizacyjne komendanta głównego najpierw Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej, dalej różnego rodzaju bieżące meldunki specjalne i zbiorcze, wreszcie meldunki sytuacyjne z 1944 r. Pozwalają one w sumie na wyrobienie sobie stosunkowo jasnego poglądu na temat stanu organizacyjnego ZWZ i AK na Górnym Śląsku, niektórych kierunków działalności konspiracyjnej, postępów akcji scaleniowej, a zwłaszcza nieustannych ciosów zadawanych przez władze okupacyjne polskiemu ruchowi oporu. Wszystkie te rozrzucone w poszczególnych tomach informacje zasługują na uwagę i zaprezentowanie ich w zbiorczej niejako formie.

*

Pierwszą wzmiankę o organizacji konspiracji wojskowej na Śląsku zawiera meldunek organizacyjny nr 5 gen. Tokarzewskiego, komendanta Służby Zwycięstwu Polski, do gen. Sosnkowskiego, komendanta ZWZ z 9 I 1940 r. Dotyczy ona propozycji oparcia dalszej organizacji ZWZ na dotychczasowej SZP i podziału terytorialnego na okręgi. Jednym z tych okręgów, który potem otrzymał nr 4, miał być Kraków wraz „z obu Śląskami" [2]. Zagadkowy nieco zwrot o dwóch Śląskach znajduje wyjaśnienie w ogólnym raporcie polityczno-gospodarczym opatrzonym tą samą datą; jest tu zdanie:

„Jeszcze we wrześniu wcielono do Rzeszy Górny Śląsk pod nazwą okręgu („Gau") wschodnio-śląskiego, do którego włączono następnie Zagłębie Dąbrowskie" [3].

Zwrócono tu też uwagę, iż pęd Polaków do opuszczania obszarów wcielonych do Rzeszy celem zaciągania się do armii polskiej na Zachodzie „jest masowy nawet na Górnym Śląsku" [4].

Z chwilą ukonstytuowania się ZWZ przyjęty został podział okupowanego kraju na obszary. Śląsk jako odrębny okręg ZWZ został włączony do obszaru nr 4 z siedzibą w Krakowie. Granica okręgu była identyczna z przedwojenną granicą województwa śląskiego. Według meldunku nr 4 komendanta głównego ZWZ na Kraj, płka Roweckiego do gen. Sosnkowskiego z 8 II 1940 r. organizacja obszaru krakowskiego nie miała jeszcze charakteru ostatecznego:

„Po zakończeniu organizacji w maju przewiduję przesunięcia, podyktowane względami operacyjnymi, np. stworzenie zaplecza dla Krakowa przez włączenie ewent. Zagłębia i powiatu miechowskiego" [5].

Nie wyjaśniono jednak, czy byłoby to równoznaczne z wyłączeniem Zagłębia Dąbrowskiego z okręgu śląskiego, czy też oznaczało raczej zapowiedź wyłączenia Zagłębia z okręgu kieleckiego i przyłączenia go do okręgu śląskiego, przystosowując w ten sposób strukturę ZWZ do istniejącego okupacyjnego podziału administracyjnego. Wątpliwości te rozstrzygnęła instrukcja nr 3 komendanta głównego ZWZ Sosnkowskiego z 8 IV 1940 r. Zalecała ona:

„[...]do Obszaru Kraków należałoby prócz powiatu Miechów wcielić także powiaty Olkusz, Będzin i Zawiercie, przyłączając je do Okręgu Śląskiego" [6].

Tymczasem trwały prace organizacyjne w okręgu śląskim. W uzupełnieniu do wspomnianego meldunku nr 4 Rowecki informował 18 II 1940 r., iż pełniący obowiązki komendanta okręgu śląskiego ob. Zdański z przy-

[2] *Armia Krajowa w dokumentach 1939—1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 48.
[3] Ibid., s. 57.
[4] Ibid., s. 63.
[5] Ibid., s. 96.
[6] Ibid., s. 187.

czyn technicznych nie wyjechał jeszcze na Śląsk [7]. Nie wiadomo, czy nazwisko pierwszego komendanta okręgu śląskiego jest prawdziwe, czy był to tylko pseudonim; późniejsze dokumenty nie wyjaśniły też, czy ostatecznie przybył na Śląsk. Meldunek nr 6 Roweckiego z 28 II 1940 r. zawierał jedynie wzmiankę, że we funkcjonującym już obszarze nr 4 okręg śląski znajduje się „w trakcie montowania" [8]. Podobnie w meldunku nr 17 z 15 IV 1940 r. Rowecki wzmiankuje ogólnikowo o organizacji okręgu śląskiego [9].

Wydaje się, iż trudności w szybkiej organizacji ZWZ na Śląsku wypływały m.in. z faktu istnienia na tym obszarze licznych lokalnych organizacji konspiracyjnych, nie mówiąc już o ponadregionalnym Związku Orła Białego. O niektórych z nich informują opublikowane dokumenty. Meldunek sytuacyjno-wywiadowczy z 22 II 1940 r. donosi np. o próbach działalności ze strony komunistów, którzy w Zagłębiu Dąbrowskim dążą do tworzenia grupy „narodowych komunistów" [10]. W meldunku nr 15 o sytuacji wewnętrznej z 10 IV 1940 r. czytamy:

> „Na Śląsku działa org[anizacja] niepodległościowa, pozostająca pod kierownictwem kół Związku Powstańców, nastrojonych w ostatnim czasie przed wojną niechętnie do Grażyńskiego i jego grupy. Organizacja ta dotąd nie zdołała nawiązać należytych kontaktów z Warszawą." [11]

Cytowany już meldunek nr 17 wymienia na Śląsku ponadto Polską Organizację Powstańczą (POP), określając ją jako „mało poważną", oraz POI (brak rozwinięcia skrótu), będącą „poważną organizacją lokalną" [12]. Można przyjąć, że znajdująca się tu wzmianka o podporządkowaniu kierownictwu ZWZ obszaru krakowskiego Związku Orła Białego, kierowanego przez majora K. Kierzkowskiego, oznaczała wcielenie ZOB także i w okręgu śląskim.

Raz jeszcze należy sięgnąć do meldunku sytuacyjno-wywiadowczego z 22 II 1940 r., gdyż znajdujemy w nim potwierdzenie efektów pracy polskiego wywiadu na Śląsku. Odnotowano tu zlokalizowanie 38 pułku piechoty Wehrmachtu w Cieszynie i 8 pułku artylerii w Bielsku [13], dalej rozmieszczenie na Górnym Śląsku całej dywizji policji „podzielonej na trzy odcinki z komendami: Katowice, Chorzów i ... [brak wyliczenia trzeciej

[7] Ibid., s. 123.
[8] Ibid., s. 139.
[9] Ibid., s. 211.
[10] Ibid., s. 116—117.
[11] Ibid., s. 204.
[12] Ibid., s. 216.
[13] Ibid., s. 100.

komendy wskutek niewłaściwego odczytania zaszyfrowanego meldunku — A.K.]" [14]. W zakresie wywiadu gospodarczego wskazano:

„Huta Piłsudski — praca na trzy zmiany, 3.200 ludzi, z siedmiu pieców pracują trzy. Huta Batory — zapas surowców b. mały, produkcja dzienna 3.000 pocisków gazowych. Huta Pokój — rudy na trzy miesiące, złomy na dwa tyg[odnie]." [15]

Wskazano wreszcie na bardzo ciężkie położenie polskiej klasy robotniczej w „Zagłębiu Śląskim i Dąbrowskim" [16] oraz na represje przeciwko inteligencji, powodujące jej ucieczkę do Generalnego Gubernatorstwa [17].

Do represji okupanta na Śląsku nawiązuje też meldunek Roweckiego z 10 IV 1940 r. Omawiając akcję masowych wysiedleń i rugów z końca marca stwierdza, iż: „Najsłabiej proces rugów występuje na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i w Kutnowskiem" [18].

Wśród dokumentów z 1940 r. na szczególną uwagę zasługuje meldunek organizacyjny nr 37 z 21 listopada (z danymi statystycznymi zaczerpniętymi ze sprawozdań z 1 IX 1940 r.). Prócz odnotowania aresztowania szefa ekspozytury wywiadowczej w Sosnowcu w czerwcu, meldunek zawiera następującą charakterystykę sytuacji w okręgu śląskim:

„Śląsk: P.o. Kmdta Okręgu — mjr sł. czynnej, pracuje od niedawna. Dwóch poprzednich kolejnych komendantów wpadło. Pierwszy został aresztowany w maju w Krakowie, drugi zabity 27 sierpnia w Jaworniku nad Wisłą, podczas ucieczki przed policją. Obecnie komendant wraz ze sztabem pracuje przy dużych trudnościach legalizacji. Komendanci powiatowi z całkowitymi lub częściowymi obsadami sztabów działają na 21 powiatach. Organizacja ma charakter szkieletowy i kadrowy. Oddziały przeważnie w postaci ludzi upatrzonych przez dowódców.

Stan liczbowy oddziałów: 167 plut[onów], 105 of. sł[użby] czynnej, 7.497 szer. sł[użby] czynnej, 7 of. w st[anie] rez[erwy] włas[nej], 5.930 szer. rez[erwy] włas[nej], 10 of. w st[anie] rez[erwy], 3 in. org[anizacji], 6.300 szer. rez[erwy] in. org[anizacji]; stan nie wystarczający do spełnienia zadań, zwłaszcza brak dowódców. Uzbrojenia brak. Wyszkolenie tylko przedwojenne. Bezpieczeństwo pracy małe z powodu dużej ilości Volksdeutschów. Zakonspirowanie dobre. Praca lepsza niżby się można spodziewać ze względu na niezwykle trudne warunki.

Inteligencja wywieziona, nieustanny terror [wobec] wszystkich objawów polskości. Pomimo tego Polacy trzymają się dobrze i organizacja ma również silne oparcie w masach jak w innych okręgach. Niezwykle trudne warunki legalizacji oficerów i podoficerów zawodowych — stąd ich brak. Podstawą roboty jest tu element robotniczy. Odznacza się on dużą odwagą i ofiarnością. Większość działaczy niepodległościowych na tym terenie ukrywa się pod maską Volksdeutschów. — Metody pracy mają charakter wallenrodyzmu. Wszystkie ugrupowania polityczne na terenie rozbite, wszystkie organizacje niepodległościowe współpracują z nami." [19]

---

[14] Ibid., s. 101.
[15] Ibid., s. 103—104.
[16] Ibid., s. 112.
[17] Ibid., s. 113.
[18] Ibid., s. 202.
[19] Ibid., s. 344.

Rok 1940 przyniósł w okupowanym kraju także przygotowania do zorganizowania Delegatury rządu emigracyjnego, czyli cywilnego pionu konspiracji. Zalążki tych prac sięgać musiały początków 1940 r., skoro już w meldunku z 12 marca Rowecki dzieli się sugestiami na temat tworzenia delegatur; w każdym razie wówczas jeszcze był „brak danych podstawowych o powołaniu delegatur Rządu na Poznańskie, Pomorze i Śląsk" [20]. Pod koniec roku sytuacja była już wyraźniejsza i najwidoczniej nie po myśli Komendy Głównej ZWZ; w meldunku Roweckiego z 30 listopada czytamy bowiem:

„Delegat poznański chce objąć swym wpływem wszystkie ziemie wcielone do Reichu z Łodzią i Śląskiem, gdy ze względów tak operacyjnych jak gospodarczych i administracyjnych Śląsk związany jest z Obszarem IV [...]" [21]

Ostatni interesujący nas tu przekaz z roku 1940 dotyczy preliminarza subwencji na działalność konspiracyjną w roku następnym. Meldunek finansowy z 1 grudnia przewidywał dla Śląska kwotę 24 774,2 dolara (równowartość 289 811,2 marki), tj. 29,6% sumy przeznaczonej dla okręgów ZWZ położonych na obszarach włączonych do Rzeszy [22].

Rok 1941 zapoczątkowały niepomyślne wieści ze Śląska. Dnia 11 stycznia Rowecki zameldował gen. Sikorskiemu o aresztowaniu komendanta okręgu śląskiego dokonanym przed kilku dniami [23]. Raport o sytuacji wewnętrznej z 30 stycznia donosił natomiast o trwających wysiedleniach w powiecie żywieckim oraz o założeniu w Sosnowcu latem 1940 r. obozu internowanych „o bardzo ostrym reżimie zbliżonym do Oświęcimia" [24].

Charakterystyka stronnictw politycznych w kraju dokonana przez gen. Roweckiego w raporcie o sytuacji wewnętrznej z 15 lutego zawiera m.in. uwagi o PPS i Stronnictwie Narodowym na Śląsku. Grupa „krakowsko-śląska" PPS określona została jako jeden z trzech ośrodków dyspozycyjnych tej partii, pozytywnie ustosunkowanej „do powstania koncentracji demokratycznej". Podkreślono też, że PPS „dobrze prowadzi robotę na Śląsku". Natomiast praca SN prowadzona jest w małych zdecentralizowanych komórkach, których oddziaływanie polega głównie na kolportażu prasy konspiracyjnej. Przykładem było lokalne pismo „Płomień", wyda-

[20] Ibid., s. 170.

[21] Ibid., s. 359, meldunek nr 40.

[22] Ibid., s. 367, meldunek nr 39.

[23] Ibid., s. 388, meldunek nr 46.

[24] Ibid., s. 436. W raporcie znajduje się też obszerna informacja o obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Aczkolwiek obóz ten położony był na obszarze śląskiego okręgu ZWZ, nie uwzględniamy go w omówieniu z uwagi na jego ponadśląski charakter. Zainteresowanych można odesłać do specjalnego numeru „Zeszytów Oświęcimskich": *Obóz koncentracyjny Oświęcim w świetle akt Delegatury Rządu RP na Kraj*, Oświęcim 1968.

wane w Zawierciu, a kolportowane także w Łodzi; jego poziom określono jako „raczej wysoki" [25].

Trudna sytuacja polskiego ruchu oporu na Śląsku znajduje pełniejsze naświetlenie w meldunku organizacyjnym (półrocznym) nr 63 z 1 IV 1941 r. Gen. Rowecki charakteryzując warunki pracy konspiracyjnej na obszarach okupowanych przez Trzecią Rzeszę wyodrębnił trzy odmienne strefy: pierwszą stanowiło Generalne Gubernatorstwo, drugą „Tereny wcielone do Reichu, ale mające jeszcze pewne możliwości pracy organizacyjnej elementu polskiego i związane dość łatwymi kontaktami z Gen. Gub. Do takich terenów należy [...] część powiatów okręgu śląskiego [...] Mamy tam kadry jednostek i szkielet organizacji. Szeregowi i nawet podoficerowie są raczej upatrywani przez dowódców i ewidencjonowani w pamięci bez formalnego wciągania do organizacji. Rozporządzamy też tam pewną ilością broni."

Resztę Śląska zaliczono do trzeciej strefy. Organizacji ZWZ nie można tu było budować według zasad stosowanych w Generalnym Gubernatorstwie, ponieważ „Mamy tam tylko skupiska ludzi powiązanych kontaktami; nie ma ani kadr jednostek, ani nawet szkieletów organizacji; brak jest zupełnie broni." [26]

W cytowanym meldunku poinformowano gen. Sosnkowskiego także o tragicznych skutkach masowych aresztowań na Śląsku, przeprowadzonych 18 XII 1940 r. Czytamy w nim:

„Śląsk: komendant tymczasowy; sztab całkowicie aresztowany. Zostali aresztowani: czwarty z kolei komendant Okręgu Śląskiego, jego zastępca, szef ekspozytury działającej na Rzeszę i prawie wszyscy komendanci rejonowi i odwodowi. Miało to miejsce XII 1940. Komendę okręgu powierzono czasowo szefowi Z.O. [Związku Odwetu — A.K.], który jednak w styczniu został również aresztowany. Wysiedlenia i areszty na Śląsku przybrały tak powszechny charakter, że nawet Volksdeutsche poczęli masowo uciekać do Krakowa. Obecnie organizacja na Śląsku jest chwilowo rozbita. Komendant obszaru przystąpił na nowo do nawiązywania kontaktu z ocalałymi ludźmi." [27]

Powiązania organizacyjne okręgu śląskiego z Krakowem pociągnęły za sobą aresztowania także i w tym mieście.

Katastrofa ZWZ na Śląsku spowodowała, iż w kolejnych dokumentach brak właściwie informacji z interesującego nas obszaru. Jedynie w dyrektywie w sprawie kontaktów polsko-czeskich po deklaracji obu rządów z 11 XI 1940 r. gen. Sosnkowski zapytuje 9 kwietnia Roweckiego, czy z jego ramienia zwracał się ktoś do Czechów w Cieszyńskiem, gdyż otrzymał zawiadomienie ze strony czeskiej, że „w Cieszyńskiem działa pewien polski

[25] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 450 i 452.
[26] Ibid., s. 484.
[27] Ibid., s. 489.

pułkownik, który wyraził chęć współpracy z Pragą, jednak z osobą wskazaną przez władze czeskie na emigracji" [28]. Odnotować można by też wzmiankę w instrukcji nr 8 z 22 września dotyczącą usprawnienia łączności Centrali z bazami, wedle której Rowecki miał rozważyć możliwość zainstalowania stacji łączności radiowej m.in. i w Katowicach [29].

Okręg śląski ZWZ szybko otrząsnął się z kryzysu spowodowanego aresztowaniami na przełomie lat 1940/1941. Wymownym tego świadectwem są dane zawarte w meldunku organizacyjnym nr 79, obejmującym okres od 1 III do 1 IX 1941 r. Postępującej odbudowie kierownictwa i szeregów konspiracji towarzyszyły dalsze akcje policyjne, świadczące o systematycznym zwalczaniu ruchu oporu przez władze okupacyjne. Dwa fragmenty raportu zasługują na dosłowne przytoczenie. Oto pierwszy z nich:

„Okręg Śląsk. Po zeszłorocznych wsypach teren był stopniowo odbudowany. Doły były prawie nietknięte. Montowano sztaby i usiłowano nawiązać kontakty z dołami oragnizacji. W połowie maja br. na skutek wsypy krakowskiej, był usilnie poszukiwany przez Gestapo kmdt Okręgu ob. Topola [ppłk Henryk Kowalówka], tak że wreszcie w końcu miesiąca zmuszony był opuścić swoje m.p. Zastępstwo po nim objął szef sztabu ob. Toruń [kpt. dypl. Józef Słaboszewski].

Miały miejsce dwukrotne wsypy ZO na terenie Obwodu Pszczyna. Komórka została jednak ponownie odbudowana.

Poza zwykłymi aresztami i wywożeniami do obozów i na roboty do Niemiec, wsyp w odbudowujących się szeregach organizacji nie było." [30]

Następnie wyliczono stan uzbrojenia ZWZ na Śląsku według danych z 1 III 1941 r.; składały się nań 44 ciężkie karabiny maszynowe z 4250 sztukami amunicji, 75 ręcznych karabinów maszynowych z 2800 szt. amunicji, 2499 karabinów z 12 150 szt. amunicji, 1988 pistoletów z 1503 tys. szt. amunicji oraz 8388 granatów. Zwrócono przy tym uwagę, iż znikome ilości broni znajdują się w inspektoracie Zagłębie, zwłaszcza w Sosnowcu i Będzinie, stąd konieczność zdobywania tejże na okupancie [31].

Przytoczone informacje uzupełnia drugi fragment meldunku:

„9. Okręg Śląsk. Podzielony na 6 inspektoratów rejonowych. a) Komenda Okręgu. Kmdt Okręgu ob. Topola, poszukiwany przez Gestapo w związku z wsypą krakowską, musiał przejściowo opuścić teren i obecnie znów powraca do niego. Sztab nienaruszony: szef sztabu kpt. dypl. ob. Toruń, zarazem z-ca kmdta Okręgu. Szef wydz. I — ppor. rez. [Tadeusz Popiel[, szef wydz. II — por. rez. ob. Wiktor [Antoni Siemiginowski], z-ca por. rez. ob. Janek, szef wydz. IV — kpt. sł. st. ob. Dunin [Władysław Marmurowicz], oficer łączności — pchor. rez., oficer saperów — ppor. rez. Sztab Okręgu mieszka na terenie dwu Obwodów. Wydział II posiada sieć inf.-wyw. na całym terenie, a nawet sięga w głąb Rzeszy. ZO luźno związane, tylko w kontakcie z kmdtem Okręgu, z szefem sztabu i wydz. II.

[28] Ibid., s. 507.
[29] Ibid., t. 2, s. 78.
[30] Ibid., s. 102.
[31] Ibid., s. 104.

W Obwodzie Pszczyna były 2 wsypy lokalne i 2 w związku z wsypą Obszaru Nr. IV. Na razie ZO działa na terenie inspektoratu Zagłębie, pozostałe komórki w organizacji.

Zadania w insp. Zagłębie: Kolejnictwo, nafta i ropa w Trzebini, przemysł wojenny, elektrownia." [32]

Wzmiankowane aresztowania z kwietnia 1941 r. w Krakowie miały tym razem i konsekwencje na Śląsku. Wskutek niemożności natychmiastowego odtworzenia komendy obszaru nr IV okręg śląski został przejściowo podporządkowany bezpośrednio komendantowi głównemu ZWZ.

Przy omawianiu innych kierunków działalności konspiracyjnej na Śląsku zwrócono też uwagę na aktywność Szarych Szeregów (męskich) [33], na rozszerzanie głównie poprzez Śląsk akcji Związku Odwetu na obszarze Rzeszy [34] oraz na nawiązanie łączności z oflagami VIII B w Srebrnej Górze (1 oficer) i VIII E w Janskiej Koupeli (2 oficerów); do oficerów wysłano instrukcję szyfrową nr 1 zawierającą zarządzenia dotyczące prac nad zjednoczeniem obozu i zachowania się jeńców w razie powstania czy innych niespodziewanych okoliczności (np. zbombardowania) [35].

Ostatnie informacje ze Śląska w dokumentach z 1941 r. zawiera meldunek zbiorczy nr 82 z 15 listopada. W punkcie wiadomości różne zanotowano, iż z terenu Śląska „proszą o nienadawanie przez radio angielskie wiadomości o sabotażach w Polsce. Wiadomości są przeważnie fałszywe, a wzmaga to terror niemiecki w stosunku do niewinnej ludności". Mowa ponadto o popieranej przez Niemców „silnej działalności antypolskiej Czechów" na Zaolziu i w Cieszyńskiem [36].

Przegląd dokumentów z roku 1941 rozpoczynamy od przytoczenia fragmentu meldunku nr 116 z 15 kwietnia dotyczącego dywersyjnej akcji „N":

„Śląsk. Teren szczególnie ważny, zarówno z uwagi na znaczną ilość miejscowych Niemców, jak też na łatwą możliwość przerzutów na teren Rzeszy. Kontakty jednak z tym terenem są niesłychanie trudne, a dostawa bibuły — nadzwyczaj skomplikowana. W listopadzie 1941 obsadzono „N" Okręgu, jednak prace organizacyjne posuwają się bardzo wolno. Od lutego znacznie się ożywiły i w marcu br. przesłano pierwszy transport bibuły. Ze względu na powyższe trudności, „N" Okręgu nastawia się na własną produkcję powielaczową." [37]

Kolejny półroczny meldunek organizacyjny za okres od 1 IX 1941 r. do 1 III 1942 r. przynosi najpierw próbę podsumowania strat osobowych poniesionych przez ZWZ od początku okupacji. W okręgu śląskim ozna-

[32] Ibid., s. 110.
[33] Ibid., s. 107.
[34] Ibid., s. 97.
[35] Ibid., s. 94.
[36] Ibid., s. 133.
[37] Ibid., s. 216; meldunek obejmuje okres do 15 III 1942 r.

czonym kryptonimem „Komin" straty te wyniosły łącznie 210 funkcyjnych typu oficerskiego i 3741 szeregowych członków — w sumie 3951 osób. Spośród nich 89 zostało rozstrzelanych, zakatowanych lub zmarło pod wpływem innych represji (w tym 38 oficerów), 1246 (w tym 69 oficerów) zostało aresztowanych, 2013 (w tym 64 oficerów) zostało deportowanych do obozów koncentracyjnych, a 603 (w tym 39 oficerów) było zmuszonych do ukrywania się z powodu bezpośredniego zagrożenia [38]. Wymienione straty stają się po części zrozumiałe, jeśli zestawimy je z informacją, że w inspektoracie rejonowym Katowice, noszącym kryptonim „Kalina", znajduje się centrala Gestapo i działa ponad dwa tysiące konfidentów [39].

Okręg Śląsk był nadal podzielony na sześć inspektoratów rejonowych, a w składzie sztabu nie zaszły zmiany; ogólna charakterystyka działalności jest jednak bardzo ogólnikowa:

„Praca w całym okręgu wyjątkowo ciężka z braku odpowiednich ludzi i nadzwyczajnej inwigilacji pozostałej społecznie czynnej części ludności polskiej. Morale i duch społeczeństwa jednak panuje dobry. Utrudniają pracę różne warunki i zarządzenia oraz różne formy administracji, ustanowione przez lokalne władze okupanta w poszczególnych częściach Okręgu." [40]

Niewiele informacji o Śląsku przynosi także kolejny półroczny meldunek organizacyjny z 1 IX 1942 r. Najcenniejsze są w nim dane o liczebności członków ZWZ-AK według stanu z 1 marca. Zgodnie z nimi liczba inspektorów zmniejszyła się do 5, obwodów było 23, a plutonów 277. Okręg dysponował 351 oficerami (174 w sztabach i 177 w plutonach) i 2728 podoficerami (259 w sztabach i 2469 w plutonach) [41]. Straty okręgu (dane niekompletne) wyniosły ogółem 90 aresztowanych (w tym 6 oficerów) [42]. Nadal działały na Śląsku męskie Szare Szeregi [43]; ponadto stwierdzono pracę organizacji wojskowej „Kwadratu" (Stronnictwa Narodowego), którego lokalne grupy występowały tu pod różnymi nazwami, jak BON (brak rozwinięcia skrótu) i TON (Tajna Organizacja Niepodległościowa) [44]. Wreszcie odnotowano zlikwidowanie oflagu VIII E Johannisbrunn i brak łączności z jakimkolwiek stalagiem na obszarze śląskiego okręgu wojskowego [45].

W pierwszą rocznicę hitlerowskiej agresji na Związek Radziecki (22 VI 1942 r.) gen. Rowecki przesłał do Londynu uwagi na temat ewentualności

[38] Ibid., s. 249, meldunek nr 118.

[39] Ibid., s. 247.

[40] Ibid., s. 258. We fragmencie dotyczącym okręgu śląskiego wykropkowano dwie linijki tekstu, co wskazuje bądź na uszkodzenie oryginału, bądź też na niemożność rozszyfrowania.

[41] Ibid., s. 316—317, meldunek nr 170.

[42] Ibid., s. 315.

[43] Ibid., s. 318.

[44] Ibid., s. 320—321.

[45] Ibid., s. 324.

wkroczenia wojsk radzieckich na ziemie polskie i planowanego w związku z tym powstania. Część Śląska, prawdopodobnie Zagłębie Dąbrowskie, została zaliczona do obszarów tzw. bazy powstańczej przewidzianej do opanowania w pierwszej fazie walk; reszta Śląska wraz z pozostałymi obszarami zachodnimi (Wielkopolska i Pomorze) miały być opanowane w drugiej fazie powstania, aczkolwiek jeszcze w czwartej fazie przewidywano „operacje, względnie ekspedycje okupacyjne celem obsadzenia Prus Wschodnich, Zachodniego Pomorza, reszty Śląska itp." [46].

Pełny plan powstania Armii Krajowej przeciwko okupantowi przedstawił gen. Rowecki Wodzowi Naczelnemu gen. Sikorskiemu w dniu 8 IX 1942 r. Tym razem przy określeniu bazy powstania wyraźnie stwierdzono, że prócz Generalnego Gubernatorstwa należą do niej niektóre „tereny przyległe", a wśród nich Zagłębie Dąbrowskie. Powzięta decyzja przyszłych działań przewidywała objęcie równoczesnym powstaniem obszaru bazy oraz wspomnianej wschodniej części okręgu śląskiego, po czym należało jak najszybciej „doprowadzić do opanowania czynnego narodowo i gospodarczo" terenu reszty Rzeczypospolitej i to w pierwszej kolejności na zachodzie celem opanowania m.in. Śląska. Odpowiednie zadania postawiono także obszarom i okręgom AK, które miały „przygotować sobie możność późniejszego działania na Poznańskie, Śląsk i Pomorze", w szczególności:

„Podstawę do działania na Śląsk uzyskuję [gen. Rowecki — A.K.] przez nacisk na powstanie w rejonie Krakowa oraz przez wskazanie Okręgowi Radomskiemu, jako drugiego celu działania — Częstochowy." [47]

Koniec 1942 r. przyniósł na Śląsku nową falę represji przeciwko organizacjom ruchu oporu, wśród nich zwłaszcza publiczne egzekucje. Wspomniał o nich gen. Rowecki w meldunku dotyczącym akcji „N" z 15 października, m.in. też o aresztowaniu w Lublińcu łącznika komórki „N" z Częstochowy [48]. Masowe aresztowania zanotowano w miesiącu grudniu; meldunek zbiorczy nr 171 z 20 XII 1942 r. m:wi o nich:

„Na Śląsku w pierwszych dniach grudnia rozpoczęły się aresztowania na olbrzymią skalę. Trwają one dotychczas i mają charakter polityczny, brak jednak dotąd bliższych danych. W związku z tymi aresztowaniami zapowiedziane są liczne egzekucje.

Pierwsza z nich odbyła się w Szopienicach, gdzie powieszono na rynku publicznie 10 osób." [49]

Przegląd dokumentów kolejnego roku okupacji należy rozpocząć od meldunku organizacyjnego nr 190 za okres od 1 IX 1942 r. do 1 III 1943 r.

[46] Ibid., s. 277—278, meldunek nr 132.
[47] Ibid., s. 329, 335.
[48] Ibid., s. 349, meldunek nr 155.
[49] Ibid., s. 382.

Informacja dotycząca spraw śląskich jest tym razem wyjątkowo bogata. Po raz pierwszy spotykamy wyliczenie i charakterystykę poszczególnych inspektoratów rejonowych okręgu [50]; przytaczamy ją w całości:

„VII. Okręg Śląsk.

Po wsypach z lata i jesieni ub. roku praca organizacyjna na terenie Okręgu była zupełnie rozbita. Z 5 insp[ektoratów] rej[onowych] pozostał nietknięty tylko insp. rej. Rybnik. Znaczną część sztabu Okręgu aresztowano, reszta musiała się ukryć w Gen[eralnym] Gub[ernatorstwie]. Został tylko szef wydziału II [kpt. Antoni Siemiginowski, ps. Wiktor].

Komendantem Okręgu mianowałem ob. Macieja, płk. piech. [płk. dypl. Paweł Zagórski], b. szefa sztabu Okręgu Łódź. Udał się on na teren Okręgu Śląsk i rozpoczął montowanie pracy od podstaw. Sztab Okręgu obecnie jeszcze niekompletny. Brak szefa sztabu i kierownika wydz. III, który aresztowany został w grudniu 1942 roku [por. art. Alfred Zawadzki, ps. Kos — skoczek spadochronowy, ranny w akcji przeciw Niemcom, zmarł w wiezieniu].

Uruchomiono 6 insp. rej. — 20 Obwodów.

1. Inspektorat rejonowy Sosnowiec, Obw.: Chrzanów, Olkusz, Sosnowiec. Sztaby Inspektoratu i Obwodów obsadzone.

2. Inspektorat rejonowy Zawiercie. Obw.: Zawiercie, Tarnowskie Góry, Podokręg Lubliniec. Sztaby inspektoratu i Obwodów obsadzone.

3. Inspektorat rejonowy Bielsko. Obw.: Bielsko, 453 [51], Wadowice. Komendy Obw. w organizacji, brak inspektora rejonowego.

4. Inspektorat rejonowy Rybnik. Obw.: Rybnik, Racibórz-Koźle, Pszczyna, Oświęcim. Komendy Obw. obsadzone. Inspektorat ten jako nietknięty wsypami utrzymał całkowicie działalność organizacyjną. Działalność jego sięga aż do Odry. Na terenie Obwodu Racibórz-Koźle znajduje się kilka placówek, opierających się o polskie obozy i obocze.

5. Inspektorat rejonowy Karwina. Obw.: Karwina, Jabłonków, Cieszyn. Komendy Obwodów w organizacji.

6. Inspektorat rejonowy Katowice. Obw.: Katowice, Chorzów, Gliwice, Będzin. Komendy Obwodów w organizacji.

Na terenie inspektoratu nawiązano kontakty i podporządkowano kilka luźnych grup organizacji wojskowych o charakterze dywersyjnym. Organizacji pracy w tym inspektoracie nadano charakter 5-tej kolumny z zadaniem silnej penetracji na zachodniej granicy R.P. Montuje się drobne samodzielne grupy bojowe do działań dywersyjno-sabotażowych sięgające aż po Odrę.

Plan bojowy Okręgu rozpracowany jest przez komendanta Okr. z inspektorami rej. w formie ćwiczeń aplikacyjnych. Inspektorzy rej. rozpoczęli rozpracowywać zadania z dowódcami ognisk walki.

Ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki pracy konspiracyjnej na terenie Okręgu, zastępcze kursy SPRP [Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty — A.K.] uruchomione być nie mogą.

Prace w zakresie OSZ [odbudowa sił zbrojnych — A.K.] w toku w insp. rej.: Rybnik i Sosnowiec. W pozostałych wykonane będą w miarę postępu organizacyjnego na tych terenach.

Pozostałe działy pracy w początkowej fazie organizacyjnej."

[50] Ibid., s. 464—465.

[51] Błąd w odszyfrowaniu, gdyż cyfra ta oznaczała obwód Zamość.

Cały Okręg dysponował wówczas już tylko 49 plutonami i około 25 oficerami (w tym 15 sztabowymi) [52]. Nowo zorganizowanym inspektoratem była Karwina [53]. Danymi o uzbrojeniu nie dysponowano. Raz jeszcze zaakcentowano straty okręgu, które w inspektoracie katowickim wyniosły 600, a w bielskim 200 aresztowanych członków AK; dalszych kilkuset zostało zmuszonych do ukrywania się. Nieznaczny przyrost organizacyjny zanotowano jedynie w inspektoratach rybnickim i sosnowieckim [54]. Sytuacja na Śląsku zmusiła gen. Roweckiego do zmiany planu powstania, skoro:

„Zaliczone przez nas do bazy tereny: Okręgi Śląsk i Łódź wykazują spadek organizacyjny i zbliżają się w swej charakterystyce do Okręgów zachodnich". [55]

Z innych danych zawartych w omawianym meldunku odnotowujemy jeszcze, iż z powodu braku odpowiednich inspektorów i braku warunków w terenie m.in. i Śląsk nie został jeszcze objęty inspekcją ze strony Komendy Głównej AK [56], ponadto, że z okazji rocznicy 11 listopada wydano dla Śląska specjalną jednodniówkę (na obszarze okręgu kolportaż prasy konspiracyjnej odbywał się jednak tylko dorywczo) [57]. W obwodzie Jabłonków zorganizowano kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty; w 46 klasach przeszkolono 185 elewów [58]. Natomiast w obwodzie Chorzów zdołano uruchomić bliżej nie określoną produkcję konspiracyjną. Nadal czynne były Szare Szeregi, z których 2 męskie ośrodki działały w inspektoracie Sosnowiec; w najbliższym czasie praca ich miała się rozszerzyć i na pozostałe inspektoraty [59]. Ważnym wydarzeniem było podporządkowanie się AK Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), powstałej na bazie organizacji „Racławice", a posiadającej swe oddziały także na Śląsku [60]. Wreszcie spotykamy notatkę o mianowaniu ppłka Henryka Kowalówki, byłego komendanta okręgu śląskiego, na stanowisko komendanta okręgu Poznań [61].

W 1943 r. pojawił się nowy rodzaj meldunków zbiorczych, zawierających tygodniowe przeglądy najważniejszych wydarzeń w kraju. W przeglądzie za okres 8—14 maja zanotowano trwający na Śląsku nadal pobór Polaków do wojska niemieckiego [62]. W meldunku za okres 21—28 maja podkreślono odmienność polityki narodowościowej na Śląsku, gdzie gau-

[52] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 446—447.
[53] Ibid., s. 449.
[54] Ibid., s. 448; por. też tabelę strat na s. 444—445.
[55] Ibid., s. 441.
[56] Ibid., s. 434.
[57] Ibid., s. 439.
[58] Ibid., s. 442.
[59] Ibid., s. 455.
[60] Ibid., s. 452.
[61] Ibid., s. 466.
[62] Ibid., t. 3, s. 17, meldunek nr 194.

leiter Bracht — odmiennie aniżeli Greiser w Wielkopolsce — poszedł „na przymusową, masową germanizację Polaków, kierując się życiowymi interesami niemieckimi — dostarczenia rekruta do armii". Następstwa tej akcji były dotkliwe:

„Na Śląsku panuje ogromne przygnębienie z powodu masowego napływu wiadomości z frontu o śmierci wcielonych do armii niemieckiej Ślązaków." [63]

Na ziemiach polskich trwała tymczasem intensywna akcja zagłady Żydów. Ludność żydowska podjęła samoobronę, która spotkała się ze wsparciem ze strony AK. W depeszy płka Protasewicza, kierownika oddziału VI w sztabie Naczelnego Wodza, do nowego komendanta głównego AK gen. Komornickiego z 27 lipca czytamy o zamiarach zorganizowania przez Żydów oporu w rejonie Będzina. Podali oni w Będzinie punkty kontaktowe u Frumka i Kozłowskiego, które należało wykorzystać celem nawiązania łączności i „udzielenia im, gdzie tylko to będzie możliwe, w tej walce pomocy dostarczając broni i sprzętu z posiadanych zapasów" [64].

Drugi meldunek organizacyjny z 1943 r., obejmujący okres od 1 III do 31 VIII, przynosi znów obszerny materiał informacyjny o okręgu śląskim. Dowiadujemy się o przygotowywaniu do nawiązania łączności z obozami dla lotników angielskich w Żaganiu [65], o przygotowywaniu się na Śląsku do odbioru zrzutów powietrznych [66], o zakazie prowadzenia na Śląsku akcji odwetowych [67], jak i o nowej fali wysiedleń ludności polskiej [68]. Najpełniejsza jest jednak informacja o stanie organizacyjnym okręgu.

Struktura organizacyjna okręgu Śląsk wykazywała 5 inspektoratów rejonowych, a w nich 24 obwody, które dysponowały 645 pełnymi i 2 szkieletowymi plutonami. Liczba oficerów wynosiła 21 (13 sztabowych i 8 liniowych), podchorążych 4 (w tym 1 sztabowy), a podoficerów 204 (w tym 4 sztabowych) [69]. Straty okręgu wyniosły ogółem 113 osób, w tym 12 oficerów; śmierć poniosło 8 oficerów, a 105 członków organizacji zostało aresztowanych [70]. Nie dysponowano danymi o uzbrojeniu okręgu, natomiast podkreślono wzrost szeregów organizacji „skutkiem wcielenia oddziałów bojowych «Koła» [PPS] i bardziej aktualnych danych, które w zeszłym półroczu były niekompletne" [71]. A oto zbiorcza charakterystyka okręgu:

[63] Ibid., s. 23.
[64] Ibid., s. 51.
[65] Ibid., s. 73.
[66] Ibid., s. 87.
[67] Ibid., s. 91.
[68] Ibid., s. 93.
[69] Ibid., s. 98—99.
[70] Ibid., s. 96—97.
[71] Ibid., s. 101 i 102.

„Kmdt Okręgu bez zmiany — ob. Maciej, ppłk. dypl. piech., szef sztabu ob. Zygmunt [Zygmunt Janke], mjr dypl. art. Organizacja sztabu nie skończona, brak kierownika Kedywu.

Dla utrzymania rozbudowy komórek organizacyjnych do istniejącego stanu obecnego, sięgnie to już do wszelkich możliwości rezerw ludzkich spośród miejscowego społeczeństwa polskiego, toteż ewent. nowe uderzenia byłyby katastrofą.

Po ostatnich dwóch wsypach z marca br. teren Okręgu przeorganizowano na 5 Insp. rej. — 24 Obwodów.

Plan bojowy w toku rozpracowania przez inspektorów rejonowych z kmdtami Obwodów i z dcami ognisk walki.

Plan łączności operacyjnej nie opracowany.

Placówki odbioru zrzutów w montażu.

Kedyw zorganizowany. Utworzono 1 oddział dyw. kmdy Okr., przy każdym Insp. rej. istnieje zespół dyw. w składzie 1 plus 9, w Obwodach patrole dyw. 1 plus 3, które stanowią równocześnie osobistą ochronę sztabów. Wykonano szereg akcji zbrojnych w zakresie likwidacji konfidentów i zdobycia broni.

Warunki pracy nie pozwalają na prowadzenie w Okręgu wyszkolenia oddziałów, ani nawet dców. Również brak możliwości uruchomienia zastępczych kursów SPRP i szkoły podoficerskiej.

W ramach OSZ: organizacja zawiązków odtwarzania w toku. Sieć wyw. działa sprawnie, przenikając daleko poza zach. granice Okręgu.

Prace w zakresie kwatermistrz. i zaopatrzenia w stadium początkowym. Stan uzbrojenia b. zły, nie ma możliwości uzupełnienia braku we własnym zakresie.

Sieć łączności konspiracyjnej w budowie.

Z braku dostatecznej ilości ludzi oddziały WSOPu [Wojskowa Służba Ochrony Powstania] nie zorganizowane.

WW [Wydział Wojskowy] działa tylko w Inspektoracie rej. Rybnik.

WSK [Wojskowa Służba Kobiet] nie odbudowano po wsypie z wiosny 42." [72]

Ostatnią wzmiankę o Śląsku w dokumentach z 1943 r. znajdujemy w meldunku gen. Komornickiego z 3 listopada dotyczącym trudności w organizacji aparatu administracji zastępczej. Dowiadujemy się tam o utworzeniu wydziału wojskowego przy delegaturze okręgowej na Śląsku, mającej swe ekspozytury dla Śląska Opolskiego i Śląska Zaolziańskiego [73].

Meldunek organizacyjny nr 240 za okres od 1 IX 1943 r. do 29 II 1944 r. otwiera ostatnią partię dokumentów z silesiacami w omawianej edycji źródeł. Bogactwo informacji świadczy zarówno o znacznym postępie prac organizacyjnych ze strony AK na Śląsku, jak też o coraz bardziej pogarszających się warunkach pracy konspiracyjnej na terenie okręgu. Przy niezmienionej liczbie 24 obwodów okręg był podzielony już tylko na 4 inspektoraty rejonowe. Liczba plutonów wzrosła do 979 — 862 pełnych i 117 szkieletowych. Okręg dysponował 253 oficerami (w tym 116 sztabowymi i 137 liniowymi), 153 podchorążymi (w tym 56 sztabowymi) i 5895 pod-

[72] Ibid., s. 117.

[73] Ibid., s. 199, meldunek nr 225.

oficerami (w tym 367 sztabowymi) [74]. Straty okręgu były bardzo poważne i wyniosły ogółem 3197 osób, w tym 104 oficerów; liczba zabitych wyniosła 158 osób (w tym 20 oficerów), liczba aresztowanych — 809 (w tym 82 oficerów), a wywiezionych — 2230 (w tym 2 oficerów) [75].

Na uzbrojenie okręgu składało się 5 ciężkich karabinów maszynowych z 4100 szt. amunicja, 3 ręczne karabiny maszynowe z 3340 szt. amunicji, 236 karabinów z 780 szt. amunicji, 470 pistoletów z 500 szt. amunicji, 2 pistolety maszynowe z 400 szt. amunicji oraz 184 granaty ręczne z zapalnikami [76].

Z informacji rozrzuconych w tym obszernym dokumencie wskazać należy następujące: wiadomość o nawiązywaniu łączności konspiracyjnej z obozem lotników angielskich w Żaganiu oraz o nowo utworzonym obozie VIII E — Frauenberg, w którym Niemcy więzią oficerów spokrewnionych z osobami pełniącymi służbę w Wehrmachcie [77]; w obozie tym zastosowano łagodny reżim celem „zjednywania oficerów do zamierzonego przez Niemców legionu polskiego przeciwko bolszewikom", który jednak nie przyniósł rezultatu. Dalej odnotowano rozpoczęcie wstępnych prac nad organizacją Biura Wojskowego obejmującego swym zasięgiem Śląsk Opolski [78]. Praca w okręgu śląskim musiała się „ograniczyć do szczupłych ekip dowódczych, które dorywczo regulowały tok pracy organizacyjnej i wiązały podległe komendy i oddziały". Ludność polską podniosły na duchu „i zachwiały poczucie bezkarności u Niemców" działające tu oddziały partyzanckie [79]. Nadal przywiązywano wagę do organizowania dla niższych dowódców kursów szkoleniowych, których 5 klas uruchomiono na terenie okręgu [80]. Ponadto okręg krakowski z własnej produkcji konspiracyjnej przeznaczył dla Śląska 19 tysięcy granatów, aczkolwiek bez materiału wybuchowego [81].

Postępy w pracy organizacyjnej zawdzięczało AK na Śląsku zarówno „samozaparciu tamtejszych dowódców i żołnierzy" [82], jak też pozytywnym rezultatom akcji scaleniowej. Gwardia Ludowa WRN-PPS „wniosła około 150 plutonów, które stały się podstawą organizacyjną dla przygotowania walki w centrum Śląska". Wsparcie ze strony Batalionów Chłopskich było

[74] Ibid., s. 330—331.
[75] Ibid., s. 328—329.
[76] Ibid., s. 332—333.
[77] Ibid., s. 304—305.
[78] Ibid., s. 315.
[79] Ibid., s. 318.
[80] Ibid., s. 319.
[81] Ibid., s. 320.
[82] Ibid., s. 325.

skromniejsze, gdyż były „o wiele słabiej zorganizowane" [83]. Zasadnicza charakterystyka sytuacji w okręgu brzmiała:

„Okręg Śląsk zorganizował kilka małych oddziałów partyzanckich i dywersyjnych z głównym zadaniem zdobycia broni obok likwidacji uciążliwych konfidentów i zaprawy bojowej. Wykonane akcje zbrojne mają duże znaczenie propagandowe: podnoszą ducha ludności polskiej i szerzą niepokój wśród miejscowych i napływowych Niemców. Masowy pobór Polaków do wojska niemieckiego zmniejszył stan naszych oddziałów bojowych w niektórych Obwodach o połowę.

Straty. Okręg doznał kilku poważniejszych nieszczęść, spowodowanych masowymi aresztowaniami, lub wsypami przypadkowymi, lub z prowokacji. W końcu października ub.r. została rozpracowana przez Gestapo i aresztowana znaczna część Sztabu kmdy Okr. i komendy Obwodu Bielsko. W listopadzie ub.r. przypadkowe areszty dotknęły całą górę Kedywu komendy Okręgu. Były też większe aresztowania w innych rejonach Insp. Rybnik spowodowane przez wciśnięcie się konfidenta do jednego z oddziałów partyzanckich Inspektoratu.

Na początku grudnia 43 r. poważne uderzenie było w Obwodzie Chrzanów wskutek załamania się aresztowanego oficera łączności. Inspektorat rej. Sosnowiec — aresztowania i porwanie kontaktów spowodowały stratę do 30 proc. stanów. W połowie grudnia wskutek załamania się i zeznań aresztowanego d-cy jednego z oddziałów partyzanckich nastąpiły masowe aresztowania. W insp. rej. Sosnowiec wzięto sztab Insp. Sosnowiec, Obw. Sosnowiec... [miejsce nie rozszyfrowane] częściowo w Obw. Chrzanów i Olkusz i pewną ilość ludzi z oddziałów partyzanckich Inspektoratu rej. Sosnowiec. Ogółem aresztowano ponad 100 ludzi." [84]

Na uwagę zwracają wymowne sformułowania deklaracji Rady Jedności Narodowej z 15 III 1944 r. pt. „O co walczy Naród Polski". Obok sformułowania, iż granica polsko-czeska winna być ukształtowana na zasadach umowy zawartej 5 X 1918 r.[85], spotykamy tam passus:

„Do Rzeszypospolitej winny być włączone[...] wreszcie Śląsk Opolski z odpowiednim pasem bezpieczeństwa. Na terenach tych powinno nastąpić niezwłoczne zabezpieczenie w sposób trwały interesów Polski." [86]

Rok 1944 przyniósł nowy rodzaj dokumentów, mianowicie cotygodniowe meldunki sytuacyjne; spotykamy w nich także krótkie informacje ze Śląska — oto ich wyliczenie:

nr 4 z 12 IV: „580 mężczyzn wywieziono do obozu Gross-Rosen pod Wrocławiem" [87];

nr 6 z 26 IV: „Polacy z Majdanka ewakuowani — mężczyźni do Gross-Rosen" [88]; znajdujemy tu też notatkę o ewakuacji na Śląsk volksdeutschów i Niemców z Generalnego Gubernatorstwa;

[83] Ibid., s. 334.

[84] Ibid., s. 341—342.

[85] Chodzi oczywiście o umowę z 5 XI 1918 r. zawartą między Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a czeskim Narodnim Vyborem w Morawskiej Ostrawie w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego według kryterium etnicznego.

[86] *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 3, s. 361.

[87] Ibid., s. 405.

[88] Ibid., s. 435.

nr 7 z 2 V: „Na Śląsku nadal masowe aresztowania, w końca marca 500" [89];

nr 8 z 10 V: „Niemcy na Śląsku kolportują sfałszowaną ulotkę AK wzywającą do mordowania komunistów. — Ojciec Michał, popularny kapelan naszych oddziałów partyzanckich, zamordowany podczas śledztwa w Mysłowicach" [90];

nr 9 z 17 V: „Na Śląsku w ostatnim kwartale aresztowano 5.000 politycznych" [91];

nr 14 z 21 VI: „Na Śląsku oddziały nasze przeprowadziły szereg drobniejszych akcji, w których zdobyto broń i amunicję, zadając nplowi straty w zabitych i rannych" [92];

nr 15 z 28 VI: „W pow. Olkusz 2 i 15 maja w odwet za śmierć kilku żandarmów, powieszono publicznie 10 partyzantów. — Na Śląsku propaganda komunistyczna słaba. Żywsza tylko w Chrzanowskiem" [93];

nr 16 z 5 VII: „Na Śląsku Niemcy w połowie czerwca po krwawej walce z naszymi oddziałami partyzanckimi, które przebiły się w m. Niegowonice (pow. Zawiercie) i Błędów, spalili w obu miejscowościach szereg polskich domostw wraz z mieszkańcami, w tym były kobiety i dzieci" [94]; zanotowano też, iż 18 czerwca był dniem aresztowań na Śląsku [95];

nr 17 z 12 VII: „Na Ziemiach Zachodnich duże arsztowania prewencyjne, na Śląsku robotników i inteligencji, duże straty Szarych Szeregów" [96];

nr 18 z 19 VII: „Z Pawiaka wywieziono do obozu [Gross-Rosen — A.K.] 4 lipca 687 mężczyzn" [97].

Na koniec pozostają dwa meldunki specjalne gen. Komornickiego. W pierwszym, datowanym 22 maja, dowódca AK podkreśla szczególnie na Śląsku wpływ prawicy PPS „Wolność-Równość-Niepodległość" na masy robotnicze [98]; zresztą już 13 maja znalazła się wzmianka w meldunku sytuacyjnym, iż „WRN domaga się[...] całego Śląska" [99]. I wreszcie meldunek specjalny z 12 lipca dotyczący pocisków rakietowych; donosi on o udziale w produkcji pocisków zakładów Linke-Hofmann we Wrocławiu i zakładów w Kostuchnie koło Katowic; przesyłki rakiet dla poligonu Bliz-

[89] Ibid., s. 429.
[90] Ibid., s. 444.
[91] Ibid., s. 448.
[92] Ibid., s. 489.
[93] Ibid., s. 494.
[94] Ibid., s. 507.
[95] Ibid., s. 508.
[96] Ibid., s. 542.
[97] Ibid., s. 568.
[98] Ibid., s. 454.
[99] Ibid., s. 445.

na i na lotnisko Udetfeld koło Tarnowskich Gór nadchodziły m.in. ze Szczecina, Wrocławia, Brochowa i Drezna [100].

*

Przegląd dokumentów Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej pod kątem widzenia spraw konspiracji na Śląsku daje interesujące świadectwo wielorakich przedsięwzięć organizacyjnych i kierunków działalności polskiego ruchu oporu, dowodzi zaangażowania patriotyzmu miejscowego społeczeństwa, nie szczędzącego ogromnych ofiar dla pokonania okupanta. Wartość zasygnalizowanej dokumentacji jest bezsporna, przede wszystkim dlatego, że większość przekazów nie była dotąd publikowana [101]. Wielkość wątków śląskich, mimo niekiedy ich lakoniczności, może z pewnością inspirować dalsze badania ukazujące wkład Śląska do walki narodowo-wyzwoleńczej narodu polskiego w latach II wojny światowej.

ALFRED KONIECZNY

THE RESISTANCE MOVEMENT IN UPPER SILESIA IN THE LIGHT OF HEADQUARTERS DOCUMENTS FROM THE ZWZ (UNION OF ARMED RESISTANCE) AND THE AK (HOME ARMY)

Our knowledge of the organisation and activities of the Polish resistance movement during World War II has been appreciably broadened due to the information contained in three volumes of documents coming from the Headquarters of ZWZ and AK and published by Polish Underground Studies in London. From the almost 700 documents presented the author has selected information referring to underground activities in Upper Silesia, which bear witness to the patriotic hardihood of the local population, who never flinched from sacrifices to carry on the fight against the Nazi occupation forces. Particularly valuable data is to be found in the half-yearly organisational reports of the ZWZ-AK staff headquarters, from which a picture may be formed of the organisational structure of the Silesian region underground, its arms, number of members, successes achieved in joint actions and heavy losses incurred by arrests. This interesting source material offers a means of future verification of documents from both German and Polish sides, and also of personal accounts set down by the resistance fighters themselves.

[100] Ibid., s. 526.

[101] Por. obszerne uwagi o t. 1 dokumentacji: A. Szczęśniak, *Refleksje nad dokumentami Armii Krajowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1971, nr 3, s. 308—321. Podsumowanie wiedzy o pierwszym okresie działalności Związku Walki Zbrojnej zawiera praca: E. Duraczyński, *Kontrowersje i konflikty 1939—1941*, Warszawa 1977.

ALFRED KONIECZNY

DIE WIDERSTANDSBEWEGUNG IN OBERSCHLESIEN IN DEN DOKUMENTEN DES GENERALKOMMANDOS DES VERBANDES DES BEWAFFNETEN KAMPFES (ZWZ) UND DER LANDESARMEE (AK)

Das Wissen über die Organisation und die Tätigkeit der polnischen Widerstandsbewegung während des 2. Weltkrieges wurde in letzter Zeit infolge der vom Studium Polski Podziemnej (Studium der Polnischen Untergrundbewegung) in London unternommenen Veröffentlichung der drei Bände von Dokumenten des ZWZ und der AK wesentlich bereichert. Über 700 Dokumente hat der Verfasser ausgewertet, um Informationen über die Konspiration in Oberschlesien zu sammeln, die Zeugnis geben von der patriotischen Einstellung der oberschlesischen Bevölkerung, die keine Opfer im Kampf mit dem Okuppanten scheute. Besonders ausführliche Daten wurden in den Halbjahresberichten des Generalkommandanten des ZWZ-AK entdeckt, die u.a. über die Organisationsstruktur des schlesischen Bezirkes, seine Bewaffnung, die Zahl seiner Mitglieder, die Erfolge im Rahmen der Kommassationsaktion und die grossen Verluste infolge von Verhaftungen Auskunft geben. Das dargesteullte Quellenmaterial wird in Zukunft sowohl die Verifikation der Dokumente des Okuppanten über die polnische Konspiration, als auch die Beglaubigung der Relationen und Erinnerungen der Kämpfer der Widerstandsbewegung erleichtern.

АЛФРЕД КОНЕЧНЫ

ДВИЖЕНИЕ СОПРОТИВЛЕНИЯ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В СВЕТЕ ДОКУМЕНТОВ ГЛАВНОЙ КОМЕНДАТУРЫ СОЮЗА ВООРУЖЕННОЙ БОРЬБЫ И КРАЕВОЙ АРМИИ (АК)

Наши знания об организации и деятельности польского движения сопротивления в период II мировой войны за последнее время значительно обогатились благодаря выходу в свет трех томов документов Союза Вооруженной Борьбы (СВБ) и Краевой Армии (АК), опубликованных Студией Подпольной Польши в Лондоне. Из числа свыше 700 документов автор извлек сведения, касающиеся конспирации в Верхней Силезии и свидетельствующие о патриотическом облике местной общественности, которая самоотверженно жертвовала собой в борьбе с оккупантом. Особенно ценные данные были обнаружены в полугодичных отчетах верховного командования СВБ-АК, отражающие, между прочим, организационную структуру силезского округа, вооруженность, численность бойцов, достигнутые успехи в деле сплочения отрядов и указывающие огромные потери из-за массовых арестов среди членов движения сопротивления. Приведенные архивные материалы в будущем будут способствовать переоценке документов немецких захватчиков, составленных ими о польском подпольном движении, а также могут быть использованы в составлении воспоминаний бойцов движения сопротивления.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

STEFAN JAKUBOWSKI,
WIKTOR SKRZYPEK

SŁUŻBA WETERYNARYJNA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1945—1975

Służba weterynaryjna jako jedno z ogniw w życiu gospodarczym państwa ma do spełnienia różnorakie zadania. Na pierwszy plan wśród tych obowiązków wysuwa się — podyktowany troską o zdrowie człowieka — nadzór nad produkcją środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego. Od niego m.in. uzależnione jest zdrowie i życie konsumentów w kraju oraz prawidłowy przebieg eksportu środków spożywczych za granicę. Działalność służby weterynaryjnej w gospodarstwach hodowlanych sektora uspołecznionego i indywidualnego oraz w zakładach leczniczych ma na celu zapewnienie dostaw zdrowych zwierząt, przeznaczonych do produkcji mięsa, mleka, jaj itd. Do jej obowiązków należy również zwalczanie chorób odzwierzęcych (tzn. przenoszonych ze zwierząt na ludzi), takich jak: gruźlica, bruceloza, wścieklizna i wiele innych. Całość pogłowia zwierzęcego w kraju stanowi olbrzymi potencjał ekonomiczny, utrzymanie więc tych zwierząt w stanie zdrowia i pełnej sprawności oraz zapobieganie ubytkom i stratom na tym odcinku należy również do zadań służby weterynaryjnej.

Rozwój służby weterynaryjnej na Śląsku Opolskim w minionym trzydziestoleciu (1945—1975) wiązał się ściśle z odbudową i zagospodarowaniem tego regionu, przywróconego Macierzy po drugiej wojnie światowej. Pierwszym lekarzem weterynarii, który przybył do Opola wraz z grupą operacyjną pod przewodnictwem H. Janusa, późniejszego starosty opolskiego i wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, był dr Ludwik Malkowski [1].

W 1945 r. w ówczesnych powiatach obecnego województwa opolskiego podjęło pracę zaledwie 15 lekarzy weterynarii, którzy napływali w ślad za grupami operacyjnymi organizowanymi w Katowicach. Obejmowali oni

[1] M. Liberski, *Weterynaria na Śląsku Opolskim w latach 1945—1963*, „Życie Weterynaryjne" 1964, nr 7/8, s. 232.

stanowiska powiatowych lekarzy weterynarii przy starostwach lub przy powiatowych urzędach ziemskich, a także jako organy kontroli sanitarnej w rzeźniach. Do tych pionierów należy zaliczyć: Bronisława Wcisłę (Brzeg), Kazimierza Szmidzyńskiego (Głubczyce), Eugeniusza Czechowskiego (Grodków), Tadeusza Bojanowskiego (Kluczbork), Tadeusza Dumę (Namysłów), Czesława Tarkowskiego (Niemodlin), Franciszka Kiełpikowskiego (Niemodlin), Michała Krawczyka (Nysa), Henryka Jurgiela (Nysa), Jana Koncowicza (Olesno), Ludwika Malkowskiego (Opole), Władysława Gürtlera Koźle), Kazimierza Bombę (Koźle), Krzysztofa Donigiewicza (Opole), Jana Kukułę (Strzelce Opolskie).

W ciągu dwóch lat, czyli do końca 1947 r. przybyło dalszych 15 lekarzy weterynarii delegowanych do pracy na Opolszczyznę przez Urząd Wojewódzki w Katowicach.

Uszczuplony wprawdzie stan pogłowia zwierząt w gospodarstwach miejscowej ludności, jak również skromne ilości przywożonego inwentarza przez repatriantów i osadników oraz konie i bydło sprowadzane z darów UNRRA, wymagały od tej nielicznej grupy lekarzy weterynarii wytężonej pracy nad zabezpieczeniem stanu zdrowotnego często niedożywionych zwierząt.

Jednym z warunków sprawnego działania służby weterynaryjnej jest szybki środek lokomocji. W pierwszych pionierskich latach mogła ona jednak liczyć tylko na przewozy furmanką, rowerem lub innym przygodnym pojazdem. I tak np. ówczesny wojewoda śląsko-dąbrowski Aleksander Zawadzki, doceniając potrzeby służby weterynaryjnej, przekazał jesienią 1945 r. na jej potrzeby samochód ciężarowy z demobilu, jednak tylko na okres dwóch tygodni [2].

Liberalizacja w przestrzeganiu przepisów z zakresu zabezpieczenia przeciwepizootycznego w okresie wojny i po niedawnym przejściu frontu, a także pochodzenie zwierząt z różnych środowisk, transportowanych ze znacznych odległości — sprzyjały wybuchom i szerzeniu się groźnych zakaźnych i inwazyjnych chorób zwierzęcych, jak np.: pryszczyca, nosacizna, świerzb, zaraza stadnicza, anemia zakaźna koni, wścieklizna itd. Trzeba było dużego wysiłku ze strony lekarzy weterynarii, aby sprostać narastającym zadaniom, tym bardziej, że oprócz braku środków lokomocji, odczuwało się poważny niedobór sprzętu, leków, szczepionek i surowic, niezbędnych do zwalczania epizootii.

W miarę upływu czasu gospodarka rolna ulegała poprawie, rosła też ilość pogłowia zwierząt. Do zorganizowanych już jednostek administracji weterynaryjnej zaczęły coraz liczniej napływać nowe kadry lekarsko-weterynaryjne z demobilizacji, z niemieckich obozów koncentracyjnych

[2] „Życie Weterynaryjne" 1975, nr 6, s. 181.

oraz po nostryfikacji dyplomów uzyskanych w okresie wojny za granicą. Od 1947 r. zgłaszali się już pierwsi lekarze weterynarii po studiach, rozpoczętych przed drugą wojną światową, a ukończonych po wojnie na wydziałach weterynaryjnych Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu bądź uczelni lubelskiej czy warszawskiej.

W celu uzupełnienia stale rosnących potrzeb kadrowych, przede wszystkim w państwowych gospodarstwach rolnych i rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, zostały zorganizowane średnie szkoły specjalistyczne — technika weterynaryjne. Na Śląsku Opolskim powstały w 1952 r. dwie szkoły tego typu w Nysie i Kluczborku, przy czym w końcu 1956 r. decyzją Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa technikum weterynaryjne w Kluczborku zostało zlikwidowane. W 1960 r. w pozostałych technikach weterynaryjnych przedłużono naukę z czterech lat do pięciu, w tym również w technikum nyskim, które działa do dziś w ramach Zespołu Techników Rolniczych w Nysie.

Wielki wkład pracy przy organizowaniu i rozwijaniu działalności służby weterynaryjnej w województwie opolskim w latach powojennych wnieśli jej szefowie wojewódzcy: dr Stefan Król, dr Władysław Borowiak, dr Zdzisław Szmyd, dr Marian Pajdziński, a w ostatnim czasie dr Antoni Nabrdalik.

Stabilizacja struktury organizacyjnej opolskiej weterynarii, tak jak i w całym kraju, nastąpiła pod koniec lat pięćdziesiątych. W ten sposób stworzono tej państwowej służbie specjalistycznej mocne podstawy do wykonywania zadań w zakresie opieki nad zdrowotnością zwierząt hodowanych we wszystkich sektorach gospodarki rolnej, a także w nadzorze nad obrotem zwierzętami oraz produkcją artykułów spożywczych pochodzenia zwierzęcego. Od czasu zespolenia w 1947 r. urzędów ziemskich z władzami organizacji ogólnej, w urzędach wojewódzkich utworzono wydziały rolnictwa i leśnictwa, w skład których weszły wydziały weterynarii. Dotychczasowa organizacja zakładów leczniczych dla zwierząt odpowiadająca wymogom w pierwszym okresie, kiedy to działały lecznice państwowe powstałe na przełomie 1948/1949 r. z byłych lecznic samorządowych w miastach powiatowych, okazała się nie wystarczająca. Poważny postęp w tym zakresie spowodowała ustawa z 1 lipca 1949 r. o zakładach leczniczych dla zwierząt (Dz.U. nr 41, poz. 297), która umożliwiała całkowite uspołecznienie lecznictwa weterynaryjnego.

Nie można było jednak liczyć na budowę typowych nowoczesnych obiektów. Pierwsze lecznice samorządowe, a następnie państwowe zakłady lecznicze dla zwierząt mieściły się w budynkach adaptowanych, prymitywnych pod względem technicznym i wyposażeniowym. Liczba tych zakładów stopniowo wzrastała. Pod względem administracyjnym podlegały one od 1950 r. dyrektorowi Państwowego Wojewódzkiego Zakładu

Leczniczego dla Zwierząt w Opolu, którą to funkcję pełnił wówczas lekarz weterynarz Tadeusz Popiel, uprzednio zatrudniony na stanowisku dyrektora rzeźni w Raciborzu. Na mocy uchwały nr 589 Rady Ministrów z 17 lipca 1952 r. w sprawie organizacji terenowej służby weterynaryjnej, zlikwidowano wojewódzkie zakłady lecznictwa dla zwierząt, a czynności i kompetencje tychże przekazano nowo utworzonym wojewódzkim i powiatowym zakładom weterynarii, które z kolei w 1954 r. włączono w ramy organizacyjne wojewódzkich i powiatowych zarządów rolnictwa.

Kolejna reorganizacja nastąpiła w 1958 r. W Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej utworzono stanowisko wojewódzkiego lekarza weterynarii, a w wydziałach rolnictwa i leśnictwa prezydiów powiatowych rad narodowych — stanowiska powiatowych lekarzy weterynarii. Wojewódzki lekarz weterynarii pełnił jednocześnie funkcję kierownika Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, analogicznie powiatowi lekarze weterynarii — funkcje kierowników powiatowych zakładów weterynarii. Ponadto w 1960 r. zostały utworzone w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii ośrodki specjalistyczne. W skład Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii włączono też Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej, działający uprzednio jako placówka Instytutu Weterynarii w Puławach.

Rozprowadzaniem leków i narzędzi weterynaryjnych zajmowała się utworzona w 1945 r. Spółdzielnia Handlowo-Przemysłowa Lekarzy Weterynaryjnych, na bazie której powstało w 1950 r. Przedsiębiorstwo Państwowe „Centrowet" — Centrala Zaopatrzenia Weterynaryjno-Zootechnicznego. Od czasu utworzenia województwa opolskiego do chwili obecnej zaopatrzeniem jednostek weterynaryjnych w leki i sprzęt zajmuje się kakowicki oddział P.P. „Centrowet" z siedzibą w Gliwicach.

W 1945 r. powołano do życia Śląsko-Dąbrowską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną jako organ samorządu zawodowego. Jej rolę przejęła w 1954 r. sekcja służby weterynaryjnej Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa, a od 1958 r. Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych Oddział Wojewódzki w Opolu, przekształcone w 1967 r. w Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii. W 1952 r. powstało też Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych, przy czym członkowie tego towarzystwa z województwa opolskiego należą na zasadzie rejonizacji do jego oddziału wrocławskiego.

Jak wynika z przytoczonych danych, dziesięciolecie 1950—1960 obfitowało w wydarzenia z zakresu organizacji służby weterynaryjnej. Późniejsze zmiany były już tylko kontynuacją i uzupełnieniem wcześniejszych kluczowych rozwiązań.

Począwszy od 1960 r. przed służbą weterynaryjną stawiane są jako pierwszoplanowe zadania szeroko pojęta prewencja i profilaktyka, a więc zapobieganie chorobom zwierząt poprzez:

— uświadamianie hodowców zwierząt o konieczności stosowania właściwego żywienia i pielęgnacji zwierząt oraz poprawienia im warunków środowiskowych i bytowych,

— aktywny udział służby weterynaryjnej w szkoleniach rolniczych, wygłaszanie pogadanek na aktualne tematy na zebraniach wiejskich, udzielanie bezpośrednich wskazówek rolnikom przy sposobności przeprowadzania zabiegów profilaktycznych i leczniczych, wykorzystywanie środków masowego przekazu do celów informatyki z zakresu profilaktyki weterynaryjnej oraz rozprowadzanie afiszów i ulotek propagandowych,

— analizowanie i szybkie usuwanie przyczyn zachorowań zwierząt na choroby pasożytnicze, choroby wynikające z błędów żywienia, a także ze złych warunków środowiskowych,

— stosowanie na szeroką skalę zabiegów profilaktycznych w postaci badań diagnostycznych i szczepień ochronnych,

— stosowanie bieżących i okresowych dezynfekcji dla poprawy warunków sanitarno-weterynaryjnych w pomieszczeniach dla zwierząt,

— aktywny współudział służby weterynaryjnej w ogólnym uzyskiwaniu coraz lepszych wyników w higienizacji wsi.

* * *

W pierwszych latach po wyzwoleniu nie wyróżniano specjalności w działaniu fachowym służby weterynaryjnej. Jednak już wówczas uwaga pracowników weterynarii skupiała się wokół problematyki epizootycznej. Opanowanie groźnych zaraźliwych chorób zwierzęcych było największą troską garstki lekarzy weterynarii, mimo trudności jakie wtedy piętrzyły się na każdym kroku. Przede wszystkim szerzyła się wśród zwierząt domowych wścieklizna — choroba niebezpieczna także dla ludzi. Wyeliminowanie bezpośredniego zagrożenia nastąpiło dopiero w latach pięćdziesiątych po wprowadzeniu przymusowych szczepień psów przeciw wściekliźnie. Obecnie przypadki wścieklizny występują sporadycznie, głównie u zwierząt dzikich.

Znacznym wysiłkiem opłaciła opolska weterynaria opanowanie epizootii pryszczycy w latach 1951—1955. Natomiast ogniska tej choroby, które wystąpiły w latach 1962—1963 oraz ostatnie w 1969 r. nie stanowiły już epizootii i zostały szybko zlikwidowane przy zastosowaniu nowoczesnych metod zwalczania chorób zaraźliwych.

Niepokój budziły ogniska choroby cieszyńskiej u trzody chlewnej na terenie ówczesnych powiatów raciborskiego, prudnickiego i niemodlińskiego. Zostały one szybko opanowane, nie czyniąc większych spustoszeń w pogłowiu zwierząt, tak jak to miało miejsce u naszych południowych sąsiadów.

Groźna i trudna w zwalczaniu zakaźna jednostka chorobowa pomór świń szerzyła się w latach 1956—1958 w powiatach Namysłów, Niemodlin, Grodków, Prudnik i Olesno. Źródłem zakażenia były wtedy dziki. Właściciele stad świń hodowlanych poprzez przypadkowe kontakty z chorymi lub padłymi na pomór dzikami wprowadzali tę chorobę do swoich zagród. Dopiero szerokie zastosowanie szczepień ochronnych świń na terenach przyleśnych dało dobre rezultaty i zahamowały szerzenie się zarazy.

Przez szereg lat stada drobiarskie dziesiątkował rzekomy pomór kur. Dotyczyło to szczególnie południowych powiatów województwa opolskiego. Stosowanie masowych szczepień drobiu przy pomocy strzykawek napotykało na znaczne trudności. Obecnie rzekomy pomór kur nie stanowi już problemu, tak dla hodowców, jak i służby weterynaryjnej, dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu szczepionki doustnej „L" podawanej z wodą do picia. Opracowanie tej metody w 1958 r. zawdzięczamy byłemu kierownikowi Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Opolu prof. drowi K. Markowi z Instytutu Weterynarii w Puławach, który za całokształt pracy nad zastosowaniem u drobiu szczepionki „L" uzyskał nagrodę państwową I stopnia.

Do zapobiegania zaraźliwym chorobom zwierzęcym przyczynia się w znacznej mierze nadzór nad obrotem zwierzętami oraz dokonywanie dezynfekcji miejsc spędowych, środków transportu zwierząt oraz pomieszczeń zwierzęcych przez ekipy dezynfekcyjne, których weterynaria opolska posiada osiem (w 1956 r. było ich zaledwie trzy).

Zapobieganie i zwalczanie tzw. chorób hodowlanych, do których należą gruźlica i bruceloza, przysporzyło wiele sukcesów służbie weterynaryjnej. Prowadzone systematycznie według ustalonych planów zwalczanie gruźlicy bydła w gospodarstwach wielkostadnych, a od 1965 r. w ramach powszechnej akcji w gospodarstwach spółdzielczych i indywidualnych, było podstawą do uznania w 1971 r. przez ministra rolnictwa województwa opolskiego za wolne od gruźlicy bydła. Z tą akcją wiążą się znaczne korzyści dla ludności, a szczególnie jej najmłodszej generacji. Wyeliminowanie bowiem ze stad bydła sztuk dotkniętych gruźlicą, spowodowało jednocześnie usunięcie zagrożenia epidemicznego, jakie stwarzały produkty pochodzące od tych zwierząt, tj. mleko i mięso, a także bezpośrednie kontakty osób z chorym na gruźlicę bydłem.

Podobnie uwolniono województwo opolskie od brucelozy bydła. Nastąpiło to w 1972 r. O znaczeniu likwidacji tej choroby u bydła dla ochrony ludzi niech świadczy fakt, że dość znaczny odsetek pracowników weterynarii i służb pokrewnych zapadał na nią, przy czym niektórzy odbywali długotrwałe leczenie szpitalne.

Należy też zrwócić uwagę na to, że szczególnie sprawy zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych wymagały zawsze i wymagają nadal ścisłego współdziałania służby weterynaryjnej z władzami administracji pań-

stwowej wszystkich szczebli, z czynnikami społeczno-politycznymi oraz urzędami, instytucjami i przedsiębiorstwami związanymi z produkcją rolną, obrotem zwierzętami w kraju i za granicą, produkcją i obrotem produktami pochodzenia zwierzęcego, a na odcinku zoonoz — ze służbą zdrowia.

* * *

W pionie specjalistycznym lecznictwa weterynaryjnego pracę w 1945 r. rozpoczęto w trzech zakładach leczniczych dla zwierząt: w Opolu, Nysie i Niemodlinie. Organizacja i uruchomienie tych zakładów napotykały na trudności, bowiem adaptacja przypadkowych obiektów do potrzeb zakładu leczniczego wymagała dużych nakładów finansowych. Mimo to ilość lecznic, przychodni i punktów weterynaryjnych stopniowo wzrastała, osiągając wyznaczony w planach perspektywicznych stan optymalny jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych. I tak, w roku 1970 ogólna liczba zakładów wynosiła 80, w tym 13 lecznic, 28 przychodni i 39 punktów weterynaryjnych z obsadą 113 lekarzy weterynarii, 56 techników weterynarii, 20 sanitariuszy, 21 pracowników administracyjnych i 58 osób personelu pomocniczego. Dla porównania — w 1955 r. istniały tylko 33 zakłady lecznicze dla zwierząt.

Operatywność terenowej służby weterynaryjnej wzrastała w miarę otrzymywania szybkich środków lokomocji, do realizacji czego przyczynił się w znacznym stopniu Państwowy Zakład Ubezpieczeń. W ten sposób instytucja ta przejawiała swoją działalność prewencyjną w odniesieniu do szkód zwierzęcych. Następowała też oczywiście poprawa i wzrost zaopatrzenia w sprzęt i leki. Dowodem tego jest postęp w ilości wykonanych zabiegów leczniczych u zwierząt w latach 1960—1970 o ponad 100%.

* * *

Zadania służby weterynaryjnej z zakresu badania zwierząt rzeźnych i mięsa oraz nadzoru nad produkcją środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego w obrocie krajowym i zagranicznym, podobnie jak przy zwalczaniu zoonoz, wiążą się ściśle z ochroną zdrowia człowieka i wymagają bliskiej współpracy ze służbą zdrowia.

I w tej dziedzinie działalności weterynaryjnej początki były trudne. Do pierwszych lekarzy weterynarii, wykonujących lub nadzorujących badanie mięsa w rzeźniach należeli: Bolesław Ross (Opole), Tadeusz Popiel (Racibórz), Zygmunt Czajkowski (Namysłów), Stanisław Sobota (Prudnik). Pełnili oni jednocześnie funkcje dyrektorów rzeźni.

W późniejszych latach w wyniku zmian organizacyjnych, które nastąpiły na skutek likwidacji w 1958 r. Delegatury Wojewódzkiej Inspekcji Higieny i Jakości Mięsa i Mleka, jak również powołania kluczowego prze-

mysłu mięsnego oraz przejęcia rzeźni terenowych i punktów uboju zwierząt przez okrzepłe już instytucje spółdzielcze pionu CRS i „Społem", powiększyła się znacznie pełnoetatowa obsada lekarsko weterynaryjna.

Zunifikowana pod względem organizacyjnym w 1964 r. działalność weterynaryjnej inspekcji sanitarnej objęła swym zasięgiem nadzór sanitarno-weterynaryjny nad produkcją, magazynowaniem i transportem w przemyśle mięsnym wszystkich branż, w przemyśle jajczarsko-drobiarskim, w przemysłowym chłodnictwie składowym oraz w przemyśle rybnym. Funkcję wojewódzkiego weterynaryjnego inspektora sanitarnego, jednocześnie od 1966 r. stanowisko zastępcy kierownika, a potem zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, powierzono drowi Wiktorowi Skrzypkowi.

Badanie zwierząt rzeźnych i mięsa w obwodach wiejskich nie uległo zmianom organizacyjnym. W tych obwodach oprócz lekarzy i techników weterynarii w 1964 r. zatrudnionych było 195 oglądaczy zwierząt rzeźnych i mięsa [3], przeszkolonych na sześciotygodniowych kursach specjalistycznych. Na czternastu kursach szkoleniowych przeprowadzonych w latach 1951—1974 przeszkolono łącznie 350 oglądaczy. O dynamice rozwoju ilościowego wiejskich obwodów i obsady personalnej w tychże obwodach badania mięsa świadczą dane statystyczne. Jeżeli w 1955 r. w 166 obwodach na terenie województwa opolskiego było zatrudnionych 80 lekarzy weterynarii i 76 oglądaczy, to w roku 1970 w 323 obwodach było 141 lekarzy weterynarii i 185 oglądaczy. Wielkości te są wykładnikiem wzrostu ilości ubojów domowych zwierząt, a te z kolei świadczą o wzroście ilości sztuk zwierząt przeznaczonych do uboju.

W latach 1955—1970 wzrosła liczba badań bydła i trzody chlewnej poddanych ubojowi, natomiast zmalała liczba badań cieląt i owiec. Świadczy to o słusznym kierunku rozwoju hodowli, nadmierny ubój cieląt nie zrównoważyłby ubytków naturalnych w pogłowiu bydła, nie mówiąc o stosowanych tendencjach wzrostu np. ilości krów mlecznych. Zwiększone zaś uboje koni dowodzą postępu w mechanizacji rolnictwa, zastępowania żywej siły pociągowej końmi mechanicznymi. Powyższe dane ilustruje tabela 1.

* * *

Specjalistyczny pion laboratoryjny występujący pod nazwą Zakład Higieny Weterynaryjnej wchodzi w skład Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii od stycznia 1960 r. Do czasu powstania województwa opolskiego te-

[3] Nazwa „oglądacz zwierząt rzeźnych i mięsa" jest nazwą oficjalną zaakceptowaną rozporządzeniem ministra rolnictwa z 29 stycznia 1929 r. wydanym w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w obwodach urzędowego badania i postępowania w związku z badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa (Dz. U. 1929, nr 3, poz. 31).

Tabela 1

Poubojowe badania weterynaryjne w woj. opolskim w latach 1955 i 1970

Lata	Ogółem zbadano zwierząt	w tym:				
		koni	bydła	cieląt	świń	owiec
1955	341 602	946	31 160	70 123	230 739	8 634
1970	401 395	2 577	65 355	25 704	305 486	2 273

Źródło: Materiały statystyczne Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii w Opolu.

ren ten obsługiwały zakłady higieny weterynaryjnej w Katowicach i we Wrocławiu, natomiast w Opolu istniał jedynie Zakład Chorób Ryb kierowany przez dra Kazimierza Marka, późniejszego profesora Instytutu Weterynarii w Puławach. Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej w Opolu powstał w 1950 r. Obejmując swoją działalnością województwo opolskie, stanowił równocześnie jednostkę terenową puławskiego Instytutu Weterynarii. Przejście po dziesięciu latach pod zarząd administracji terenowej nie zmniejszyło współdziałania tego zakładu z placówkami naukowymi. Wręcz przeciwnie, Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej rozrasta się i przeobraża w zakład typu naukowo-badawczego, uzyskując od czerwca 1965 r. możliwość zaszeregowania swoich pracowników jako pracowników naukowych. O umiejętnym powiązaniu prac usługowych z naukowymi świadczą liczne doniesienia lekarzy weterynarii zatrudnionych w Zakładzie Higieny Weterynaryjnej, kierowane do fachowych czasopism naukowych. Tematów do opracowań dostarczają liczne przypadłości u zwierząt, których przyczyny m.in. związane są z rozwojem cywilizacji przemysłowej i stanowią nowe nie odkryte jeszcze zjawiska w patologii zwierzęcej.

Zakład posiada obecnie następujące pracownie: mikrobiologiczną, serologiczną, parazytologiczną, badania środków spożywczych, chorób drobiu, chorób ryb, chorób pszczół, pomiarów skażeń, toksykologiczną, fizjologii i patologii rozrodu, chorób gruczołu mlekowego, białaczek, zoohigieny oraz produkcji pożywek.

Rozwój i specjalizacja bazy laboratoryjnej stwarzały coraz większe zapotrzebowanie na pomieszczenia i kadrę. Skromna ilość pomieszczeń w obiekcie przy ul. M. Buczka 1 w Opolu łącznie z oficynami, okazała się niewystarczającą. Kilka pracowni specjalistycznych ulokowano w wygospodarowanych pomieszczeniach filialnych w Żerkowicach pod Opolem, co rozwiązało sprawę jedynie częściowo, bowiem w kilku punktach województwa urządzono pracownie analityczne z dziedziny serologii, parazytologii i in., jako uzupełnienie brakujących warsztatów pracy.

* * *

Służbie weterynaryjnej należy też przypisać pionierską rolę w organizowaniu sztucznego unasiennianiа bydła. Nie sposób wyobrazić sobie nowoczesnej hodowli bez stosowania tej techniki rozrodu zwierząt.

Pierwsza inicjatywa i pierwsze kroki w zorganizowaniu i stosowaniu inseminacji bydła na Opolszczyźnie wyszły z inspektoratu weterynaryjnego byłego Wojewódzkiego Zarządu Państwowych Gospodarstw Rolnych. W początkach dużo trudności sprawiało znalezienie odpowiedniego obiektu i obsady fachowej. Pierwsza stacja unasiennianiа administrowana przez PGR powstała w 1950 r. w Kluczborku, a jednym z pierwszych i długoletnim dyrektorem tej stacji był lekarz weterynarii Eugeniusz Skrzypczak. W roku 1954 powstały dwie dalsze stacje w Raciborzu i Nysie, a następnie w Karczowie pod Opolem.

Stacje te przeszły z biegiem czasu pod egidę administracji weterynaryjnej, a obecnie są one podporządkowane Okręgowej Stacji Hodowli Zwierząt, obejmującej swym zasięgiem działania województwa opolskie i częstochowskie.

* * *

W ogrodzie zoologicznym w Opolu od samego początku jego istnienia zatrudniony jest lekarz weterynarii, który wykonuje obowiązki wchodzące w zakres profilaktyki, diagnostyki, terapii oraz udziela porad w sprawach pomieszczeń, żywienia i warunków środowiskowych dla zwierząt nieudomowionych.

Specyficzne, trudne warunki pracy, odmienne od spotykanych w lecznictwie zwierząt domowych, wymagają od lekarza weterynarii znajomości zróżnicowanej anatomii, fizjologii i patologii dzikich zwierząt. Padnięcia zwierząt w opolskim ZOO w okresie ostatnich 20 lat kształtują się w granicach 5—10%, podczas gdy angielskie ogrody zoologiczne notują 15% jako mieszczące się w dopuszczalnej normie.

Efektem pracy weterynaryjnej w opolskim ZOO są również publikacje na temat gruźlicy, pasożytów, higieny pomieszczeń dla zwierząt oraz ziołolecznictwa, które w ogrodach zoologicznych ma dużo większe możliwości zastosowania aniżeli u zwierząt domowych.

* * *

Wykładnikiem działalności w każdym zawodzie jest kadra, jej liczebność w stosunku do potrzeb oraz stopień specjalistycznego wykształcenia. Wzrost fachowej służby weterynaryjnej w minionym trzydziestoleciu przedstawia tabela 2.

Analizując dane stwierdzamy, iż w latach 1945—1975 wzrosła zarówno liczba lekarzy weterynarii (i to 14-krotnie), jak i techników tej specjalności (od zera do 107 osób). Natomiast liczba sanitariuszy — osiągnąwszy swój szczyt w 1955 r. (52 osoby) — zmalała następnie w kolejnych latach

Tabela 2

Kwalifikacje zawodowe pracowników służby weterynaryjne w woj. opolskim w latach 1945—1975

Pracownicy kwalifikowani	1945	1950	1955	1960	1965	1970	1975
Lekarze weterynarii	17	57	98	133	168	213	235
Technicy weterynarii	—	5	36	56	58	61	107
Sanitariusze weterynarii	3	29	52	35	32	27	8

Źródło: Jak w tabeli 1.

(1960—1975) do stanu niewiele wyższego niż w pierwszym roku po wyzwoleniu. Fakty te świadczą o stałym podwyższaniu kwalifikacji średniego personelu weterynaryjnego, bowiem w omawianym zawodzie wykształcenie sanitariusza traktowane jest jako wykształcenie podstawowe.

Rosnące kadry lekarsko-weterynaryjne podwyższały również swoje kwalifikacje. Pierwotnie były organizowane różnego rodzaju kursy szkoleniowe o tematyce specjalistycznej z udziałem pracowników naukowych wyższych uczelni. Brak koordynacji w szkoleniu, zarówno pod względem tematyki, jak i zapotrzebowania terenowego, zmobilizował centralne władze weterynaryjne do uruchomienia od dawna przygotowywanego Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Weterynaryjnych w Puławach, nadzorowanego przez miejscowy Instytut Weterynarii. Inauguracja zajęć w tym ośrodku nastąpiła w 1971 r. Opolska służba weterynaryjna korzysta ze szkoleń w puławskim ośrodku zgodnie z centralnie zaplanowaną tematyką i rozdzielnikiem osób delegowanych na poszczególne kursy. Terenowi lekarze weterynarii przyswajają sobie w ten sposób coraz nowszą wiedzę specjalistyczną na wielotygodniowych szkoleniach, prowadzonych przez najlepszych fachowców z różnych dziedzin nauki.

Do poszerzania wiadomości z zakresu poszczególnych specjalności weterynaryjnych przyczynia się walnie własna organizacja społeczno-zawodowa Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii. Doszkalanie to polega na organizowaniu zebrań o charakterze naukowym, na których zaproszeni pracownicy naukowi, głównie z Akademii Rolniczej we Wrocławiu, informują służbę weterynaryjną o najnowszych zdobyczach fachowej wiedzy.

Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii zajmuje się ponadto sprawami: doskonalenia organizacyjnego jednolitej państwowej służby weterynaryjnej, współuczestnictwa w przygotowywaniu i opracowywaniu nowelizacji aktów prawnych tejże służby, aktywizacji usankcjonowanego

przez administrację weterynaryjną systemu doskonalenia w specjalnościach zawodowych. Wojewódzki oddział Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii w Opolu może pochlubić się tym, że jako pierwszy w kraju zapoczątkował w 1959 r. opracowywanie kodeksu deontologii weterynaryjnej [4]. Kodeks nabył mocy obowiązującej na podstawie uchwały z 7 XI 1976 r. Walnego Zebrania Delegatów Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii w Warszawie.

Celem pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków z weterynarią w Niemieckiej Republice Demokratycznej, nawiązanych jeszcze w latach pięćdziesiątych, opolskie Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii zawarło w maju 1967 r. umowę o współpracy z Wissenschaftliche Gesellschaft für Veterinärmedizin, Bezirkssektion Potsdam, w myśl której dokonuje się stałej wymiany doświadczeń zawodowych oraz organizuje się wspólnie wykłady naukowe w Poczdamie i Opolu.

Oddział wrocławski Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych skupia w gronie swoich członków znaczną ilość opolskich lekarzy weterynarii, którzy m.in. pracują w zarządzie tego oddziału, jak i też w zarządzie głównym. Działalność PTNW wzbogaca wśród terenowych lekarzy weterynarii tematykę naukową, ułatwia naukowe podejście do praktyki, a tym samym podnosi poziom codziennych czynności weterynaryjnych w terenie.

W ramach Naczelnej Organizacji Technicznej istniała w latach 1959—1968 sekcja weterynaryjna Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa, a jej zadaniem była ścisła współpraca z uspołecznionym pionem produkcji zwierzęcej, gdzie uzgadniano i popularyzowano zagadnienia weterynaryjne wśród zootechników, a zagadnienia zootechniczne wśród lekarzy weterynarii. Za tę działalność szereg lekarzy weterynarii uzyskało dyplomy uznania i odznaki honorowe NOT, w tym również odznaki złote.

Dowodem dążności do wzbogacenia wiedzy fachowej są liczne prace naukowe, wykonane przez opolskich lekarzy weterynarii. Autorzy znacznej ilości tych prac uzyskali tytuły naukowe doktorów, w przeważającej ilości przypadków na wydziale weterynaryjnym Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Dwóch lekarzy weterynarii zdobyło stopnie docentów, a 21 osób uzyskało stopnie doktorów [5].

O żywych zainteresowaniach naukowych lekarzy weterynarii świadczą

[4] Kodeks nosi tytuł: *Podstawowe normy deontologii weterynaryjnej* i jest w druku.

[5] Docentury: Anna Kamińska, Stefan Jakubowski; doktoraty: Wawrzyniec Bogatko, Bolesław Cena, Feliks Cogiel, Herbert Grimm, Anna Kamińska, Paweł Kluczniok, Jan Mika, Stanisław Mikusz, Antoni Nabrdalik, Marian Jajdziński, Teresa Pokrzywnicka, Włodzimierz Pokrzywnicki, Mieczysław Prokopeczko, Wiktor Skrzypek, Anna Strzelecka, Andrzej Strzelecki, Bronisław Surmiak, Józef Tomaszewski, Stanisław Trawka, Ryszard Wójcik, Jan Żuk.

opracowane przez nich publikacje, które ukazały się w „Medycynie Weterynaryjnej", w „Życiu Weterynaryjnym", w „Archiwum Weterynaryjnym", w „Zeszytach Naukowych Akademii Rolniczej we Wrocławiu", w „Wiadomościach Parazytologicznych" oraz w wielu innych czasopismach specjalistycznych. Ogółem lekarze weterynarii Opolszczyzny opublikowali w latach 1945—1975 kilkaset prac naukowych, z zakresu kazuistyki, spraw społeczno-zawodowych, ekonomiki hodowli zwierząt itd.[6]

Specyficzny charakter ma współpraca lekarzy weterynarii z archeologami. Na podstawie szczątków kostnych, pochodzących z wykopalisk na Ostrówku w Opolu, zidentyfikowano wszystkie zwierzęta domowe, hodowane przez mieszkańców tego grodu w X—XII wieku, a także zwierzęta łowne.

Wśród prac autorów z terenu województwa opolskiego jest m.in. również pozycja o chorobie roztoczowej pszczół[7], które to schorzenie stwierdzono po raz pierwszy w Polsce w powiecie nyskim w 1950 r.

Ponadto pokaźna ilość prac lekarzy weterynarii Opolszczyzny dotyczy niepłodności oraz schorzeń gruczołu mlekowego u krów. Podejmowanie tej wyjątkowo aktualnej tematyki, inspirowanej i kierowanej przez prof. Alfreda Senzego z Wrocławia, przyczynia się do usprawnienia walki z tymi schorzeniami i tym samym przynosi duże korzyści ekonomiczne w hodowli bydła.

---

[6] Wykaz ważniejszych publikacji: K. Szczudłowski, S. Jakubowski, *Kucie kopyt i racic*, Lublin 1948; A. Kamińska, J. Szaflarski, *Bruceloza, choroba zawodowa lekarzy weterynaryjnych*, „Annales Universitatis M. Curie-Skłodowskiej" 1950, nr 5, s. 284; S. Kirkor, *W sprawie pojawienia się choroby roztocznej pszczół*, „Medycyna Weterynaryjna" 1950, nr 7, s. 406; K. Mimowicz, *Zarządzenia weterynaryjne w sprawie zwalczania wścieklizny psów w XVIII w. na Opolszczyźnie*, „Medycyna Weterynaryjna" 1957, nr 12, s. 744; J. Mika, *Rola lisów w szerzeniu się wścieklizny na tle przypadków w województwie opolskim*, „Medycyna Weterynaryjna" 1958, nr 6, s. 330; M. Liberski, *Weterynaria na Śląsku Opolskim w latach 1945—1963*, „Życie Weterynaryjne" 1964, nr 7/8, s. 232; S. Jakubowski, *Stosowanie ziół leczniczych w praktyce u zwierząt zoologicznych oraz u zwierząt domowych*, „Zielarski Biuletyn Informacyjny" 1965, nr 1, 2; tenże, *Historia i rozwój podkowy w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem ziem śląskich*, Opole 1966; F. Cogiel, *Występowanie białaczki u bydła w powiecie Olesno*, „Medycyna Weterynaryjna" 1967, nr 8, s. 455; A. Latała, *Badania nad rozwojem Eimeria u drobiu na terenie woj. opolskiego*, „Medycyna Weterynaryjna" 1972, nr 3, s. 146; L. Wartenberg, W. Skrzypek, *Zabytek śląskiej plastyki cechu rzeźniczego w Nysie*, „Medycyna Weterynaryjna" 1973, nr 12, s. 752; A. Kamińska, A. Dąbrowska, A. Latała, *Występowanie pałeczek salmonella w materiale diagnostycznym Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Opolu w latach 1969—1973*, „Medycyna Weterynaryjna" 1975, nr 6, s. 332; S. Jakubowski, K. Węglorz, *Społeczno-zawodowa działalność lekarzy weterynarii na Śląsku w okresie XVII—XX wieku*, „Życie Weterynaryjne" 1975, nr 10, s. 303.

[7] Kirkor, op. cit., s. 406.

W dowód łączności praktyki z nauką i jako wyraz uznania dla naukowców-wychowawców kadry weterynaryjnej, oddano niektóre zakłady na Opolszczyźnie pod protektorat wybitnych profesorów-specjalistów. I tak, nad lecznicami dla zwierząt honorowy nadzór objęli: w Namysłowie prof. dr Zygmunt Markowski, w Krapkowicach prof. dr Tadeusz Żuliński, w Prudniku prof. dr Gustaw Poluszyński zaś Państwowym Zakładem Unasienniania Zwierząt w Karczowie zaopiekował się prof. dr Tadeusz Olbrycht.

* * *

Mając na uwadze działalność społeczno-zawodową opolskiej weterynarii nie można pominąć faktu istnienia przy Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii rady zakładowej związku zawodowego pracowników rolnych. Pierwotnie pracownicy weterynarii należeli do organizacji związkowej przy Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Z inicjatywy lekarza weterynarii Mariana Macha i za aprobatą wojewódzkich władz związkowych w 1967 r. wybrano oddzielną radę zakładową przy Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii. To nowatorskie pociągnięcie znalazło oddźwięk w innych wojewódzkich zakładach weterynarii w kraju, które przejęły zasady organizacyjne wprowadzone w Opolu. Pierwszym przewodniczącym rady zakładowej przy Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Opolu wybrano lekarza weterynarii Mariana Macha, zaś pierwszym przewodniczącym rady oddziałowej dla miasta i powiatu Opole — dra Wiktora Skrzypczyka. Owocna działalność rady zakładowej przyczynia się do poprawy warunków socjalnych i bytowych pracowników weterynarii.

STEFAN JAKUBOWSKI
WIKTOR SKRZYPEK

THE VETERINARY SERVICES IN SILESIA-OPOLE IN THE YEARS 1945—1975

The organisation and development of the veterinary services in Silesia-Opole during the past thirty year period were strictly bound up with the reconstruction and economic reorganisation of this region after World War II. In the early days the few veterinary personnel carried out their duties in very difficult conditions. The lack of medicines and bioremedies and also transport seriously hindered the maintaining of satisfactory control over the health of farm animals and supervision of food production from these animals.

During the nineteen fifties the organisational structure of the veterinary services was stabilised, above all by the complete socialisation of veterinary medicine. Decisions were made delineating specialisation in the various branches of veterinary science, prophylaxis in infectious diseases of animals, supervision of stock trading at home and abroad, supervision of hygiene in meat foods production and veterinary laboratory practice.

As the needs for veterinary services increased, so did the numbers of qualified veterinary surgeons, technicians, assistants and laboratory staff. Advances achieved in animal husbandry brought corresponding progress in the variety of services offered by the vets. As well as the dozens of treatment stations for sick animals, specialist veterinary points were set up in the larger stockbreeding centres.

Apart from their professional work the Opole veterinarians always showed a high degree of activity in the political, social and scientific fields. The efforts made and results achieved during the past thirty years represent a significant contribution to the advances made in economic progress and care for the health of the population in Silesia-Opole.

STEFAN JAKUBOWSKI
WIKTOR SKRZYPEK

VETERINÄRWESEN IM BEZIRK OPOLE IN DEN JAHREN 1945—1975

Die Organisation und Entwicklung des Veterinärdienstes im Bezirk Opole in den vergangenen 30 Jahren waren eng mit dem Wiederaufbau und der Bewirschaftung dieser Region nach dem 2 Weltkrieg verbunden. Die wenigen Tierärzte erfüllten ihre Pflichten unter schwierigen Umständen. Der Mangel an Medikamenten, Biopräparaten und Verkehrsmitteln erschwerte die Gesundheitspflege der Haustiere und die Aufsicht über die Herstellung von Lebensmitteln tierischer Herkunft.

In den 50er Jahren erfolgte die Stabilisierung der Organisationsstruktur des Veterinärwesens durch seine völlige Vergesellschaftlichung. In dieser Zeit wurden besondere Fachgebiete geschaffen, u.a, für Tierarztkunde, Prophylaxe der ansteckenden Tierkrankheiten, Aufsicht über den Tierumsatz im In- und Ausland, Aufsicht über die Hygiene der Herstellung von Lebensmitteln tierischer Herkunft und die Laborforschung.

Je nach dem wachsenden Bedarf vergrösserte sich die Zahl der Tierärzte, der Techniker, der Sanitäter und Laboranten. Die Fortschritte in der Entwicklung der Tierproduktion wirkten sich auf die Dynamik und die Arbeitsrichtung des Veterinärdienstes in Opole aus. Neben einigen zehn bestehenden Tierheilanstalten entstanden in grösseren Zentren der Tierproduktion spezielle tierärztliche Stationen.

Die Berufsarbeit das Veterinärdienstes war immer begleitet durch ein Engagement in politische, gesellschaftliche und wissenschaftliche Tätigkeit und seine Leistungen in den vergangenen 30 Jahren gelten heute als ein wichtiger Beitrag zum wirtschaftlichen Ertrag und zum Gesundheitsschutz der Bevölkerung des Bezirks Opole.

СТЕФАН ЯКУБОВСКИ,
ВИКТОР СКРЖИПЕК

ВЕТЕРИНАРНАЯ СЛУЖБА В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В ГОДЫ 1945—1975

Организация, развитие деятельности ветеринарной службы в Опольской Силезии в пройденном тридцатилетии были теснейшим образом связаны с восстановлением и освоением этого района Польши после второй мировой войны. Ветеринарные кадры, вначеле немногочисленные, выполняли свои обязанности в трудных условиях. Нехватка декарств, биопрепаратов и средств сообщения затрудняли уход за здоровьем домашнего скота и контроль за производством пищевых продуктов живноводства.

В пятидесятые годы наступила стабилизация организационной структуры ветеринарии на пути полного обобществления ветеринарного лечебного дела. В это время были созданы отдельные специальности ветеринарной службы: по лечению животных, профилактике заразных болезней животных, контролю за куплей и продажей животных в стране и за рубежом, контроль за гигиеной производства пищевых продуктов из убойного скота, за лабораторным обеспечением ветеринарной службы.

По мере возрастающих потребностей увеличивалось число ветеринарных врачей, техников, санитаров и лаборантов. Прогресс в развитии продукции рогатого и нерогатого скота влиял на динамику и направление работы опольской ветеринарии. Наряду с существующими ветеринарными лечебницами были созданы специальные ветеринарные амбулатории в крупных животноводческих центрах.

Профессиональный труд работников ветеринарии сопровождался всегда глубокой преданностью политической, общественной и научной деятельности. Результаты труда ветеринарной службы в пройденном тридцатилетии вносят серьезный вклад в достигнутый экономический уровень Опольской Силезии и вдравоохранение ее населения.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

ROŻA OKOS

WARSZTAT NAUKOWY ŚLĄSKIEGO DIALEKTOLOGA MICHAŁA PRZYWARY

Każdy Ślązak ma mocne przekonanie, że jego gwara, gadka jest najlepszą, najpiękniejszą z wszystkich śląskich [1] pisze ks. Michał Przywara dialektolog [2], folklorysta [3] i utalentowany prozaik [4]. Umiłowanie rodzimej opolskiej gwary [5], przekonanie o jej polskości, chęć obrony przed niemieckimi atakami, pragnienie pokazania całego dialektu śląskiego skłoniły go już w czasach studiów teologicznych (1890—1894) na uniwersytecie wrocławskim do zajęcia się badaniami dialektologicznymi. Prawdopodobnie na jego zainteresowania wywarły także wpływ wykłady prof. Władysława Nehringa (1830—1909) historyka literatury polskiej, slawisty, autora wielu prac ludoznawczych dotyczących Śląska.

Przywara mając wystarczające przygotowanie językoznawcze [6], dosko-

---

[1] M. Przywara, Narzecza śląskie, rękopis znajduje się w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R. 15 II.

[2] Zob. J. Fros, *Ks. M. Przywara, dialektolog śląski*, „Zaranie śląskie" 1938, z. 5, s. 309; S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 416, 434; F. Pluta, *Prace dialektologiczne M. Przywary*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej", Językoznawstwo, 2, 1962, s. 79—86.

[3] Zob. M. Przywara, *Przywiarki czyli przesądy i zabobony ludu polskiego na Górnym Śląsku*, oprac. L. i J. Pośpiechowie, Opole 1967.

[4] Prozie Przywary poświęcił sporo miejsca Zb. Bednorz, w swej książce *Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróżniczej na Śląsku*, Opole 1978.

[5] Ks. M. Przywara (1867—1906) pochodził z Polskiej Nowej Wsi pod Opolem.

[6] Twórca dialektologii polskiej prof. K. Nitsch w swoich *Dialektach polskich Śląska*, Kraków 1939 — na s. 6—7 z wielkim uznaniem pisze o kwalifikacjach i pracy Przywary:

„W czasie wędrówek swoich kilkakrotnie o nim słyszałem jako o badaczu mowy śląskiej, ale nauczony niejednym doświadczeniem niewiele przywiązywałem wagi do pochwał wypowiadanych o jego znajomości przedmiotu. Tymczasem poznawszy go, doznałem bardzo miłego rozczarowania. Znalazłem człowieka mającego wystarczające do studiów gwarowych przygotowanie naukowe, pełne zrozumienie potrzeby nieuprzedzonej dokładności i wielkie zamiłowanie przedmiotu. Pokazywał mi swój obszerny rękopis zawierający obfity i systematycznie zbierany materiał, którego — ciężko chory — nie miał już nadziei uzupełnić i wydać. [...] Zwłaszcza

nałą znajomość gwary, a przede wszystkim wielkie umiłowanie przedmiotu podjął się opracowania naukowej monografii dialektu śląskiego. Badaniami swymi objął prawie cały Śląsk (od Sycowskiego po Racibórz, Rybnik), a tam gdzie sam nie mógł dotrzeć korzystał z pomocy innych.

Owocem długoletnich badań jest rękopiśmienna praca Narzecza śląskie, w której ambitny dialektolog starał się przedstawić obraz rozwoju i stanu gwar śląskich. Praca ta, jakkolwiek miała także swoje słabe strony (np. zapis półfonetyczny), była dalszym krokiem naprzód w poznaniu dialektów śląskich. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że mimo prac L. Malinowskiego [7], a wcześniej J. Bandtkiego [8], anonima E.G.H.[9], R. Fiedlera [10], dialektologia była wówczas jeszcze w powijakach. Istniejąca literatura językoznawcza (poza pracami L. Malinowskiego) przynosiła w większości luźne, ogólnikowe uwagi dotyczące mowy ludowej, pióra przygodnych badaczy gwar i folkloru. Istotny postęp przynoszą dopiero prace Kazimierza Nitscha [11] autora syntezy dialektu śląskiego i twórcy dialektologii polskiej.

Analizując naukową spuściznę Przywary, obserwując sposób zbierania materiałów, metodę opisu gwar, a więc dokładny zapis uwzględniający geografię językową, przedstawienie całego systemu gwary śląskiej, a nie

materiał słownikowy godny jest uwagi i sam od dziecka władając dialektem opolskim, autor zgromadził z pewnością bez porównania większy zasób wyrażeń, znaczeń i zwrotów niż to można uczynić w czasie specjalnej dialektologicznej podróży. — W niniejszej pracy przytaczam według jego relacji zachodnią granicę mazurowania, nadto gdzie cytuję PWN, czynię to według jego informacji."

Zob. t e n ż e, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 114.

[7] L. M a l i n o w s k i, *Beiträge zur slavischen Dialectologie*, Tl 1: *Über die oppelnsche Mundart in Oberschlesien*, Leipzig 1873; t e n ż e, *Zabytek języka polskiego na Szląsku z wieku XVII*, „Prace Filologiczne" 1895, t. 5, s. 617—618; t e n ż e, *Studia szląskie*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Akademii Umiejętności" 1882, t. 9.

[8] J. S. B a n d t k i e, *Über die polnische Sprache in Schlesien*. W: *Historisch-critische Analecten zur Erläuterung der Geschichte des Ostens von Europa*, Breslau 1802, s. 270—278. Bandktie udowodnił, że gwara śląska jest jednym z narzeczy języka polskiego, a nie jak twierdzili Niemcy, prymitywnym językiem „Wasserpolnisch" złożonym z elementów języka czeskiego, morawskiego, polskiego i niemieckiego; t e n ż e, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich ślązakach*, „Poznańska Mrówka" 1821, t. 1, s. 231—244, t. 2, s. 48—69 (pozycja zawiera ogólnikowe uwagi, dotyczące gwary śląskiej).

[9] Der hoch- und plattpolnische Reisegefährte für einen — reisenden Deutschen nach Südpreussen und Oberschlesien. Nebst einer Anweisung, zur Selbstübung dieser Sprache von einen in jener Gegend wohnenden Verfasser, [przez] E.G.H., Breslau—Leipzig 1804, Przedr. W: S. R o s p o n d, *Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego*, Wrocław 1948. Autor, anonimowy Niemiec, w rodzaj praktycznego przewodnika polsko-niemieckiego przez siebie napisanego wprowadził gwarę śląską z okolic Koźla, udowadniając tym samym przynależność tego dialektu do języka polskiego.

[10] R. F i e d l e r, *Bemerkungen über die Mundart der polnischen Niederschlesier. Ein Beitrag zur Kenntniss der polnischen Dialekte*, Breslau 1844.

[11] K. N i t s c h, *Dialekty polskie Śląska*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności" 1909, t. 4, s. 85—431 + mapa; ibid., wyd. 2, Kraków 1939.

pojedynczych tylko zjawisk — można zaryzykować twierdzenie, że posiadał on nowoczesny warsztat dialektologiczny.

W odróżnieniu od Lucjana Malinowskiego, który stał na stanowisku, że badania językowe należy oprzeć na zbiorach tekstów folklorystycznych, Przywara — dysponujący bogatym materiałem, zbieranym systematycznie przez siebie w terenie — starał się przedstawić cały system gwary śląskiej, szczegółowo traktując fonetykę i fleksję, w mniejszym stopniu słowotwórstwo.

Uwagi swoje umieścił na szerokim tle historycznym oraz pokrewnych języków słowiańskich. Mamy więc w fonetyce np. opis samogłosek będących kontynuantami staropolskich samogłosek długich *ā, ę* i krótkich *a, ę* itp., we fleksji opis poszczególnych deklinacji i koniugacji.

Silnie zróżnicowany pod względem językowym (szczególnie na południu) i stanowiący teren ścierania się wpływów językowych Małopolski i Wielkopolski, nie jest Śląsk łatwym terenem badawczym. Toteż wyznaczenie izofon chociażby tylko paru najważniejszych zjawisk językowych przez nieprofesjonalistę, posiadającego jedynie ogólne rozeznanie w literaturze przedmiotu, jest osiągnięciem niemałym.

Zjawiskiem, którego analizie poświęcił Przywara sporo miejsca, była wymowa samogłosek nosowych, ważnego i zarazem sprawiającego największe trudności badawcze elementu systemu głosowego gwar polskich. Szczególnie interesowała go realizacja samogłoski *ę* w postaci nosowego *a* (*an* — w zapisie Przywary). Izofonę tego zjawiska przedstawił na rękopiśmiennej mapie dołączonej do Narzeczy śląskich. Ten typ wymowy obejmował okręg głogówecki i prudnicki, a w mniejszym stopniu Opolskie i Gliwickie. Ciekawa jest również uwaga Przywary dotycząca zaniku rezonansu nosowego samogłosek nosowych w wygłosie oraz szerzącej się tendencji do rozszczepionej wymowy nosówek.

Istotną cechą gwar śląskich — również przysparzającą niemało kłopotów badaczom — jest wymowa samogłosek pochylonych *a, o, e*. Monoftongiczna wymowa staropolskiego kontynuantu *a* długiego w postaci *o* panuje w południowo-wschodniej części Śląska, a także jak stwierdza Przywara, w Sycowskiem: *piách, kowál, dáwá* itp. Wymowę *á* jak *ou* (u Przywary *áł, oł*) odnotowuje na całym Śląsku poza Raciborskiem i Głogóweckiem i poza tym ogólnym stwierdzeniem nie zajmuje się bliżej realizacją omawianego dźwięku w postaci dyftongu. Odnotowuje również wymowę *a* pochylonego równego pochylonemu *o* przed *m, n*: *pán* — *pón, rámka* — *rómka*.

Oczytanie w literaturze językoznawczej pozwoliło ambitnemu dialektologowi opatrzyć omawiane zjawiska oraz przyczyny ich występowania fachowym komentarzem językowym. Przykładowo:

„Substantiva z sufiksami — *ъda, ъca,*

-ǒka, z których znikło *ǒ*, *ǒ* mają *a* pochylone" [12]. Kontrakcją (ściągnięciem) tłumaczy powstanie pochylonego *a*, w takich wyrazach jak *bâć sie* (w Sycowskiem bojać się), *braciâ*, *kamraciâ* [13].

Mimo braku specjalistycznego wykształcenia językoznawczego posiadał Przywara spory zasób wiedzy dialektologicznej i w ogóle językoznawczej. Prawidłowo na ogół interpretuje najważniejsze zjawiska z zakresu głosowni historycznej, starając się przedstawić je na tle porównawczym innych języków słowiańskich. Drobny przykład:

„Pochylone *o* występuje w grupie *„ró"*
odpowiadające rosyjskiemu *oro*: *oprócz,*
Pruchno, pruszyć, rozproszyć, spruchnieć
[...] *odwrótny, wrótnia,* ale *wrota, dróga* Weg,
drogi teuer, *wóla,* ale *wolny*
[...] *ló* ros. *oło*; śląskie *głowny, włocznia*" [14].

Porównanie rezultatów badań M. Przywary ze współczesnym stanem wiedzy dialektologicznej pokazuje, jak niewiele zmieniło się w systemie dialektów śląskich, jak aktualne są nadal jego ustalenia i tym samym jak cenny wkład wniósł do dialektologii śląskiej.

Z szeregu wartościowych jego uwag dotyczących cech gwar śląskich przytoczymy w streszczeniu kilka najważniejszych:

1. samogłoska *a* niepochylona, ze staropolskiego *a* krótkiego, zgodnie z językiem literackim występuje w takich wyrazach jak *matka, baba, stary* itp. na końcu wyrazów: *sługa, rajca, ona.* Najczęściej jednak *a* staje się węższe i przechodzi w *e*: *bebák* (Mikołów) — *babák, ledaco* — *ladaco.* Zjawisko to szczególnie wyraźnie zachodzi przed *j*: *dej, spytej, nejdalszy* itp. Chodzi tu oczywiście o zjawiska niejednorodne.

2. Wyrazy przyswojone mają na Śląsku często zamiast pierwotnego *a* samogłoskę *e*: *ediwant* z łac. *adiuvans, herest, hereszt,* obok *areszt.*

3. Samogłoska *e* kontynuująca staropolskie *e* krótkie (*ĕ*) najczęściej zachowuje się tak, jak w języku literackim. Przed *ł* równym *u* niezgłoskotwórczemu przechodzi w *o*: *polny, pudełko, orzoł.* Podobnie przed *m, n.*

4. Częstym zjawiskiem jest brak ogólnopolskiego przegłosu przed spółgłoską przedniojęzyczną twardą: występuje więc *mietła* zamiast *miotła, biedro* zamiast *biodro, cera* zamiast *cora.*

5. Spółgłoska *ł* prawie na całym Śląsku poza Raciborskiem jest wymawiana jak *u* niezgłoskotwórcze, w wyrazach obcego pochodzenia zachowało się także pierwotne *l.*

„W Rać.[iborskiem] Koźl.[u] aż ku Gliwicom

[12] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 55.
[13] â — oznacza w grafii Przywary długie, pochylone a.
[14] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 66.

jest *ł* twarde i głośne jak ros. *лъ* nawet w końcu wyrazów i między spółgłoskami: *szedł, rzekł, gwałt, jabłko*. W innych okolicach się *ł* walkuje, czyli podwałcza, czyli brzmi jak przydechowe *w* lub wargowe *u*" [15].

6. Ciekawą tendencją znaną także gwarom śląskim jest poprzedzanie samogłosek na początku wyrazów spółgłoskami protetycznymi: *h, j*, a także *w*: *Hadam* lub *Jadam* obok *Adam, hapteka* lub *japteka* obok *apteka* itp. Przywara określa to zjawisko mianem „przydechu". Stwierdza również zjawisko odwrotne, tj. opuszczanie początkowych głosek: „Niektóre wyrazy albo mają przydech albo opuszczają *a* początkowe: *Jagnieszka* ma w Op. poboczną formę *Gnyszka*, w Pszcz., Rybn., Głog., *Nyszka*. — *haras*, ale też *raz* lub *rasz, harasowy* — *harasionka* — Op. — materiał na ubiór kobiecy" [16].

7. Wytwarzanie się *j* po samogłoskach, a przed spółgłoską najczęściej miękką, rzadziej twardą, w znacznym stopniu różnicuje gwary śląskie; w niektórych zjawisko to jest częste, w innych cecha ta występuje słabo. W okolicach Głogówka, Białej i Głubczyc zaobserwował Przywara wytwarzanie się *j* tylko przed *g', k* oraz *g, k*: „W Bielkiem, Głog., Głupcz. znajdzie się *j* wtrącone przed palat.*gi, ki*, ale też przed *g, k*: *Bóg, Bojga, z panan Bojgan, dłujgi, ojgeń, ubojgi, nojga, tajki, głambojki* [...]" [17]. Natomiast na pozostałym obszarze Śląska zjawisko to, jak zauważył Przywara ma na ogół szerszy zasięg. Odnotowuje tu występowanie *j* także przed innymi spółgłoskami miękkimi (*ś, ź, ć, dź*): „[...] prawie we wszystkich okolicach: *Bajsia, Kajsia, Kryjsia, Maryjsia, Jajś, Nojsić, nojście* [...], *projsić, projźba, projsžan, pojścić, kojsić* [...]" [18].

8. Wśród uwag dotyczących fleksji nader ważnym jest stwierdzenie występowania w pierwszej osobie liczby mnogiej trybu rozkazującego końcówki — *ma*; *kupma* [19].

9. Interesujące jest również stwierdzenie zachowania dawnej staropolskiej końcówki dopełniacza l. poj. odmiany żeńskiej — *e*: *ziemie, dusze*: „[...]bo mamy jak w stropolszczyźnie od 14 do 17-go wieku było, końcówką *e*." [20]

---

[15] Ibid., s. 159.

[16] Ibid., s. 8; Co do *ras, rasz* nagłosowe *a* — opuszczono już w niem. źródle tego wyrazu — *Rasch*.

[17] Ibid., s. 182.

[18] Ibid., s. 183.

[19] Końcówka *-ma*; powstała ze skrzyżowania końcówki *-my* (*kupmy*) z zakończeniem 1 osoby dawnej liczby podwójnej.

[20] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 213.

10. Częściej niż w języku literackim występuje w dopełniaczu rzeczowników męskich stara końcówka — *a*: *roga, woła*; w narzędniku panuje powszechnie — *oma*, właściwa dawnej liczbie podwójnej odmiany męskiej: *chłopoma*. Natomiast w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników żeńskich odnotowuje Przywara końcówkę męską — *ów*: *babów*.

Największym jednak sukcesem tego ambitnego dialektologa amatora było wyznaczenie zachodniej granicy mazurzenia, którą później zaakceptował i powtórzył w swoich *Dialektach polskich Śląska* K. Nitsch. Według Przywary mazurzą:

„[...] na pograniczu Galicji nad Wisłą pojedyncze miejscowości jak Wisła, Wóla [21] (Wohlau), Bieruń, Mysłowice. Na północ od Piekar i Tarnowa idzie potem granica z rzeczką Stolą do Małej Panwi (Malapane) ku Kielczowi, przechodzi ku rzeczce Imielnicy poprzez Kadłub, Kosorowice, Kąty do Odry. Stąd na jej lewej stronie aż do Pruszkowa (Proskau) i napowrót przez Ochodze, Bawolno, Karbiszów, Narok i z biegiem Odry aż do ujścia Stobrawy. Oprócz tego było do niedawna kilka wsi mazurzących nad samą Ścinawą. Stąd i niektórych poszlaków w lewińskiem (Löwen), godzi się wnioskować, że zniemczone Śląsko na północ od rzeki Nysy miało niegdyś pronuncjację mazurzącą." [22]

Natomiast jako niemazurzące wymienia powiaty raciborski, rybnicki, pszczyński, prowadząc północną granicę poprzez Głubczyce, Baborów, Gliwice, Zabrze, Bytom i Piekary, dalej na Północ.

Celnymi uwagami dotyczącymi mazurzenia, zdradzającymi niewątpliwy talent dialektologiczny ich autora zapisał się M. Przywara na trwałe na kartach polskiego językoznawstwa.

Nie mniej wartościowym dorobkiem jego życia jest bogaty materiał leksykalny [23] zebrany przez niego z uwzględnieniem geografii językowej i naukowo opracowany słownik, ten stanowi trzecią część omawianych tu Narzeczy śląskich. Zgodnie z założeniem autora słownik miał na celu „zaznajomienie z wyrazami, czy to specjalnie śląskimi, czy to ogólnopolskimi, ale z narzeczowo-odmiennym znaczeniem, tudzież z naleciałościami obcymi. Wszędzie zaznaczono jako ta sama rzecz się przedstawia w różnych okolicach śląskich określonych w dodanej mapie gwarowej." [24].

Zamiarem naszego dialektologa, było sporządzenie szeroko pojętego thesaurusa gwar śląskich, starał się więc nie tylko rejestrować osobliwości śląskie, ale dać możliwie pełny zestaw słownictwa będącego w użyciu na

[21] Wola, Pszczyńskie.

[22] P r z y w a r a, Narzecza śląskie..., s. 104.

[23] Materiał ten został włączony do kartoteki *Słownika gwarowego Śląska* opracowywanego w Instytucie Śląskim w Opolu.

[24] P r z y w a r a, Narzecza śląskie..., s. 8.

Śląsku łącznie z przyswojonymi zapożyczeniami obcymi. Notując poszczególne słowa, opatrywał je niezbędnymi uwagami co do ich znaczenia, przy czym dawał baczenie na drobne nawet odcienie znaczeniowe. Dla większej dokładności dodawał objaśnienia w języku niemieckim. Nie zabrakło również cennych, choć rzadkich notatek etymologicznych i bogatego systemu odsyłaczy nie tylko do synonimów, ale także do wariantów fonetycznych i morfologicznych danego hasła. Uwzględniał też geografię wyrazową. Pod tym względem okazał się Przywara bardzo nowoczesny, gdyż dopiero współczesna nauka kładzie szczególny nacisk na badania w zakresie zasięgów geograficznych słownictwa, które obok fonetyki i fleksji może odegrać ważną rolę przy klasyfikacji dialektów.

Badania geograficznego zasięgu wyrazów pozwalają wnioskować nie tylko o zróżnicowaniu dialektów, ale i o dawnych granicach plemiennych, stosunkach politycznych, nawarstwianiu się kultur oraz wpływach obcych [25]. Stąd też obecnie dużą wagę przywiązuje się do wydawania atlasów językowych oraz słowników.

Przywara nie był doskonale przygotowany do prowadzenia tego typu badań. Pomagało mu w tym jego ludowe pochodzenie i ciągły kontakt z ludem [26]. Dobrego dialektologa powinna cechować znajomość kultury duchowej i materialnej wsi. Nie wystarcza samo odnotowanie danej nazwy, trzeba precyzyjnie określić jej znaczenie. Niewątpliwy talent lingwistyczny w połączeniu z autentycznym zaangażowaniem i doskonałą znajomością terenu pozwoliły temu dialektologowi stworzyć znakomity leksykon gwarowy, nieprzebraną skarbnicę wiedzy o języku i kulturze ludowej Śląska, nie tylko dla językoznawców, ale i dla przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Próbką umiejętności Przywary i jego kompetencji jako leksykografa może być następujący wyjątek z owego słownika:

> „*abo* = 1. ogólnopolskie, *albo* oder, 2. wyraz pewnego przekonania: on to tam *abo* zrobi er wird es schon fertig bringen, dyć sie *abo* trefią hoffentlich treffen sie sich, 3. *aby*: czy też *abo*? obs auch wahr ist?, 4. z negacją: tego *abo* nie zrobi er wirds doch nicht etwa thun, 5. ironicznie: kupił *abo* pięknego konia hochfein, *abo* dobry pán gar zu gut, w ostatnim znaczeniu też się używa: *ale* [...]
>
> *achtel, achtla, jachtel* = Achtelfass. Leci jak z *jachtela*. Es richt wie aus einem alte Fass, *achtla* mąki, Achtel Zentner Mehl.
>
> *achtla* → *achtel*" [27].

Wypada jedynie żałować, że autor nie uwzględnił w większym zakresie kontekstów, które mogłyby dostarczyć ciekawych informacji dotyczą-

[25] Por. S. Bąk, *Kazimierz Nitsch jako dialektolog badacz i znawca kultury ludowej, 1 II 1874—26 IX 1958*, „Lud" 1960, t. 45, s. 442.

[26] Posada wiejskiego proboszcza pozwalała na codzienny kontakt z mową ludową.

[27] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 1—2.

cych składni czy frazeologii. Słabą stroną słownika, podobnie zresztą jak i całej pracy, jest zapis półfonetyczny nie oddający w pełni subtelnych różnic w wymowie poszczególnych głosek. Nie podobna jednak oczekiwać doskonałości w tym względzie od człowieka chociażby nawet oczytanego w literaturze przedmiotu, ale nie będącego zawodowym językoznawcą. Brak specjalistycznego wykształcenia językoznawczego nie przeszkodził mu wszakże w formułowaniu oryginalnych wniosków nie pozbawionych naukowej słuszności. Niemałą wartość posiadają jego uwagi o zróżnicowaniu gwar śląskich.

Obserwacja izoglos wyznaczających zasięgi poszczególnych zjawisk pozwoliła Przywarze dokonać podziału narzecza śląskiego na — jak je określał — podrzecza.

Na północnym Śląsku wyróżnia on dialekt sycowski, który jak słusznie zauważył, przypominał pod względem rozwoju samogłosek nosowych gwary powiatu pszczyńskiego:

„Sycowskie. Język podobny do książkowego można go zestawić z pszczyńskim. Używa się w środku nosowych samogłosek jak w piśmiennym języku, w końcu stoją zwyczajnie czyste. Stoi więc *a*, gdzie w Opolskiem jest *an*: *na woda, umra, otra*, albo *e* zamiast *ę*: *ciele*, czasem słyszy się *-om, -em*, zamiast *ą, ę* jak w Bytomskim, szczególnie w koniugacji. Więc obok prawidłowego *wiém, powiém*, ale też: *majom* = *mają*, albo też, choć rzadziej *kobiétom* = *kobietą, drugom* = *drugą*." [28]

Do zespołu dialektów północnośląskich należy także gwara, którą Przywara określił mianem narzecza namysłowskiego obejmującego swoim zasięgiem dawny powiat brzeski, namysłowski i część kluczborskiego. Odnotowuje tu szeroką wymowę *ę* w postaci *a* nosowego. W wygłosie nosówki zachowują się jak w sąsiednim Sycowskiem oraz Pszczyńsko-rybnickiem (tracą rezonans nosowy).

Ciekawym obszarem pod względem rozwoju nosówek jest zwarty teren gwary głogóweckiej na średnim Śląsku. Niezwykle istotne było spostrzeżenie Przywary stwierdzające występowanie szerokiej wymowy *ę* zarówno w śródgłosie, jak i wygłosie i to zarówno po twardej, jak i po miękkiej spółgłosce. Jeszcze raz — zresztą nieostatni — dał się poznać jako bystry obserwator zjawisk językowych, zauważył bowiem inną ciekawą cechę tego dialektu, a mianowicie występowanie wtórnych samogłosek

[28] Ibid., s. 118.

[29] „Wtórne nosówki obserwujemy w powiecie niemodlińskim w dialekcie głogóweckim oraz na Dolnym Śląsku (w powiecie brzeskim, namysłowskim i sycowskim). Ale to się zdarza także w innych okolicach np. formy (*ja(n)*, *wia(n)*, można spotkać w okolicach Mikołowa itd." (S. Bąk, *Mowa polska na Śląsku*, Opole 1975, s. 61).

nosowych [29], jak i wytwarzanie się spółgłoski *j* po samogłosce przed spółgłoską miękką. Wypada jedynie żałować, że nie poświęcił więcej miejsca analizie tego ostatniego zjawiska.

Gwarom środkowośląskim na prawym brzegu Odry — gliwickim, strzeleckim oraz mazurzącej gwarze tzw. Krysiaków niewiele poświęcił miejsca. Nazywa je mieszanymi z powodu silnych wpływów sąsiednich gwar. Podobnie zapatrywał się na gwarę kozielską, w której nie zauważył żadnych szczególnych cech wyróżniających ją spośród innych narzeczy śląskich.

Sentyment do rodzinnej ziemi, jak i doskonała znajomość opolskiej mazurzącej gwary, szerzej opisanej w jednej z prac L. Malinowskiego [30], zadecydowały, że dialektem tym Przywara zajął się szczególnie dokładnie:

> „Opolskie narzecze mazurzące można by nazwać średnie. Jest to narzecze śląskie najwięcej znane z powodu pracy Lucjana Malinowskiego. Über die oppelnsche Mundart. Uwzględnił jednak autor Polską Nową Wieś nie mazurzącą co obraz trochę zepsuło [31]. Na północ sięga ta gwara aż do rzeki Stobrawy. Najgłówniejszą cechą jest *ān* — *ę* po twardych spółgłoskach wśród wyrazów, po miękkich jest *ę*, w końcówkach używa się *ān* po twardych i miękkich spółgłoskach jak w Głog[óweckiem]. Jest też *ę* i *ą* pochodne. Dalej odznacza się to narzecze bardzo wyraźnym przydechem przy samogłosce *o*. [...]
> Pochylone *á* ku granicy polskiej — Olesno, Lubliniec — się stanie krótkie podobne do *o*, podczas gdy bliżej Odry jest szczególnie w pewnych przypadkach przeciągłe podobne do *o* (nie *u*)." [32]

Nie sposób w tym miejscu przytoczyć obszerniejszej charakterystyki poszczególnych gwar śląskich. Wystarczy stwierdzić, że pierwszy w polskim językoznawstwie — w znacznym stopniu do dziś aktualny — podział „narzecza śląskiego" jakiego dokonał Przywara [33], posunął w dużym stopniu naprzód wiedzę dialektologiczną, torując drogę dalszym doskonalszym opracowaniom tego zagadnienia.

Osobny problem to zagadnienia narodowościowe. Działalność Przywary przypadała na szczególnie trudny okres — silnego naporu niemczyzny i zaciętych polemik, szczególnie w prasie niemieckiej, która uważała gwa-

[30] Malinowski, *Beiträge zur slavischen...*

[31] Malinowski wymienia Polską Nową Wieś jako niemazurzącą wyspę na terenie mazurzącej gwary opolskiej. Przywara pochodzący z tej właśnie wsi najlepsze w tym względzie mógł dać świadectwo. Stwierdził występowanie wymowy typu mazurskiego we wspomnianej wyżej miejscowości.

[32] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 113.

[33] W swym podziele nieuwzględnił jedynie pogranicza polsko-morawskiego. Nie wychodził poza granice gwar pszczyńsko-rybnickich i raciborskich.

rę śląską za mieszaninę polsko-niemiecko-morawską, a Ślązakom przypisywała ciemnotę i zdziczenie obyczajowe [34].

Przywara w ten sposób odpowiada Niemcom pragnącym „uszczęśliwić" Ślązaków, ucząc ich języka niemieckiego:

„Ale powiadają Niemcy Ślązakom, język wasz jest lichy, zepsuty, wasserpolski-wendisch-böhmisch-polski, nie warto go pielęgnować. Na to można odpowiedzieć każdy lis swój ogon chwili. Francuzom, Anglikom, Rosyanom, Włochom się niemiecki język bardzo nie podoba, ponieważ jest twardy, chropawy, rozwlekły [...] więc porzućcie wy Niemcy swój brzydki, a nauczcie się innego piękniejszego języka, dajmy na to włoskiego. Na to zaraz będzie Niemiec wiedział co odeprzeć: czy nasz język się innym podoba, to nam obojętne, byle nam się podobał. Tak samo my Polacy Ślązacy odpowiadamy. Co Niemcy mówią o naszej gwarze, to nas wcale nie obchodzi. Zresztą w Księstwie Poznańskiem gdzie wzorowo i po książkowemu mają mówić, to samo się dzieje co na Śląsku, więc chyba Niemcom nie chodzi o dobroć, piękność i czystość języka polskiego" [35].

I rzeczywiście nie o to im chodziło. Pruskim przybyszom marzyło się szybkie wykorzenienie polszczyzny na Śląsku. Od złowieszczych przepowiedni Bendy w 1819 r., który sądził, że wystarczy pół wieku do wytępienia gwary śląskiej poprzez germanizowanie młodego pokolenia, minęło ponad 60 lat, a nic nie wskazywało na to, żeby miały się spełnić.

Przywara — podejmując się obrony dialektów śląskich — przedstawił po krótce historię niemieckiej nagonki na język polski na Śląsku, omówił wyniki badań swych poprzedników — J. S. Bandtkiego, R. Fiedlera, L. Malinowskiego i innych, które niezbicie dowodzą, że gwara śląska jest jedną z gałęzi wspólnego pnia — języka polskiego. Jego własne prace opatrzone rzeczowym, naukowym komentarzem potwierdzają niepodważalny polski rodowód dialektów śląskich. Dość szczegółowo zajął się też sprawą terytorialnego zasięgu polszczyzny w XIX w. na Śląsku, wytyczając zachodnią granicę narzecza śląskiego na zachód od Karłowic i Kuźnicy Katowskiej, wzdłuż zachodniej granicy dawnego powiatu namysłowskiego.

„Granica polskości w Sycowskiem idzie od Smogorzowa przez Daliborów (Dalbersdorf) [36], Dziadowa Kłoda (Kunzendorf) [37], Stradom [38],

[34] Walce o język polski na Śląsku poświęcone są m.in. prace: S. Karwowski, *Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskim*, Poznań 1910; A. Targ, *Walka o język polski na Górnym Śląsku*. W: *Polskie ziemie zachodnie i północne. Zagadnienia demograficzne*, cz. 1, Poznań 1959, s. 61—62; S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959.

[35] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 58.

[36] Dziś — Dalborowice, Sycowskie.

[37] Dziś — Dziadowa Kłoda, Sycowskie.

[38] Dziś — Stradomia, Sycowskie.

Ostrowina [39], Drołtowice (Rudelsdorf) [40], Gościec (Goschütz) [41], Cieszno (Tscheschen) [42] do granicy księstwa poznańskiego" [43].

Nie były to jednak dane zbyt dokładne, jako że zaczerpnął je Przywara ze spisów ludności, dokonanych przez władze niemieckie (siłą rzeczy nieobiektywne) oraz pochodziły z jego własnych ustaleń dialektologicznych [44]. W każdym razie warto porównać dla uzyskania obrazu rozwoju

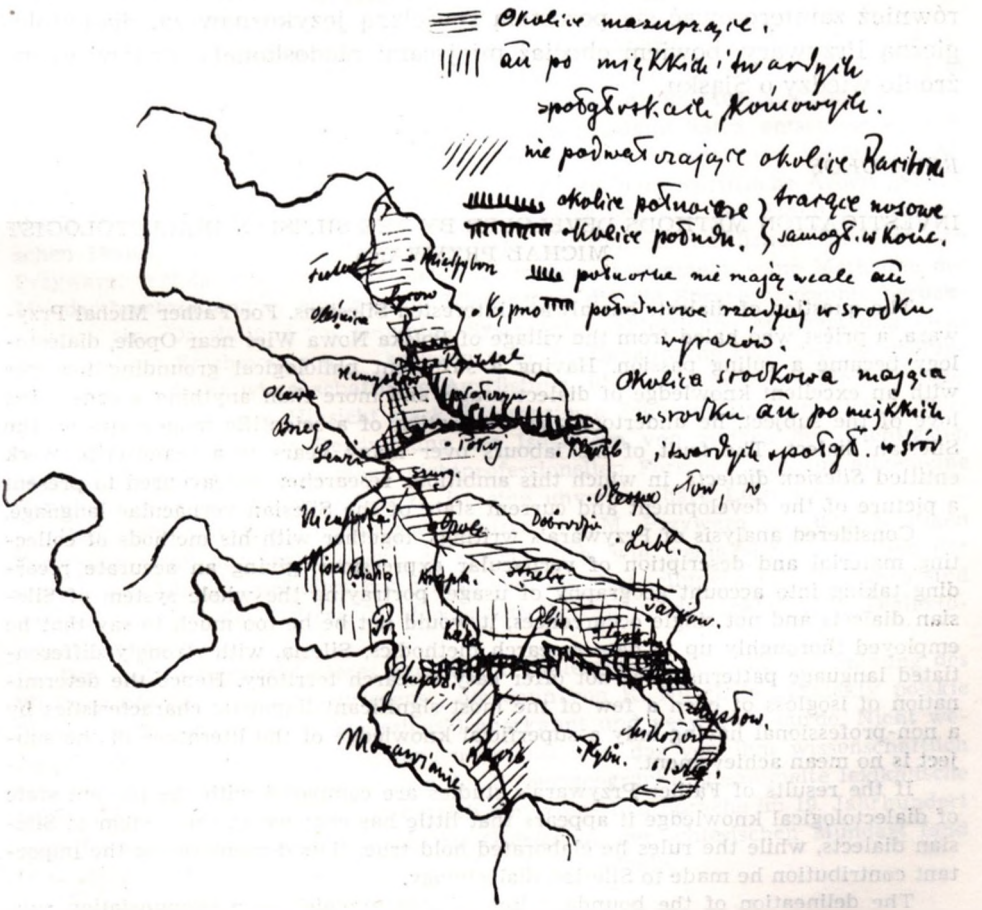

Mapa zasięgu polszczyzny na Śląsku z rękopisu M. Przywary pt. Narzecza śląskie (zbiory specjalne Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R. 15 II)

[39] Dziś — Ostrowina, Oleśnickie.
[40] Dziś — Drołtowice, Sycowskie.
[41] Dziś — Goszcz, Sycowskie.
[42] Dziś — Czeszyce, Sycowskie.
[43] Przywara, Narzecza śląskie..., s. 120.
[44] Por. Rospond, op. cit., s. 416.

sporządzoną przez tego dialektologa rękopiśmienną mapę zasięgu polszczyzny na Śląsku z wcześniejszymi oraz późniejszymi mapami dotyczącymi tego zagadnienia [45].

Prace skromnego i niesłusznie mało znanego szerszemu ogółowi dialektologa mają dużą wartość poznawczą. Dla współczesnej dialektologii szczególnie cenne są materiały słownikowe, których potrzebę wydania sygnalizował już K. Nitsch, później Z. Stieber, F. Pluta i inni. Ale warto również zainteresować się pozostałą spuścizną językoznawczą, dialektologiczną Przywary, bowiem chociaż miejscami niedoskonała stanowi cenne źródło wiedzy o Śląsku.

RÓŻA OKOS

INVESTIGATION METHODS DEVELOPED BY THE SILESIAN DIALECTOLOGIST MICHAŁ PRZYWARA

The question of dialects has always interested Silesians. For Father Michał Przywara, a priest who haled from the village of Polska Nowa Wieś near Opole, dialectology became a ruling passion. Having a sufficient philological grounding together with an excellent knowledge of dialect usage, and more than anything a consuming love of the subject, he undertook the elaboration of a scientific monograph on the Silesian dialect. The fruit of his labours over many years is a manuscript work entitled *Silesian dialects*, in which this ambitious researcher endeavoured to present a picture of the development and current state of the Silesian vernacular language.

Considered analysis of Przywara's writings, together with his methods of collecting material and description of vernacular expressions, giving an accurate recording taking into account geography of usage, portraying the whole system of Silesian dialects and not single occurrences, it would not be be too much to say that he employed thoroughly up to date research methodics. Silesia, with strongly differentiated language patterns, does not offer easy research territory. Hence the determination of isogloss of even a few of the most significant linguistic characteristics by a non-professional having only a superficial knowledge of the literature of the subject is no mean achievement.

If the results of Father Przywara's studies are compared with the present state of dialectological knowledge it appears that little has changed in the system of Silesian dialects, while the rules he elaborated hold true, thus demonstrating the important contribution he made to Silesian dialectology.

The delineation of the boundary line of „mazurzenie" — a pronunciation substitution habit associated characteristically with the Mazovia region — later adopted and expounded by K. Nitsch in his book Polish dialects of Silesia, must be accounted as the greatest success achieved by this amateur dialectologist. Of no less value, and an important item in his work, is the rich collection of lexical material collated

[45] Pierwszą mapę zasięgu ludności polskiej na Śląsku sporządził R. Boeckh (1867), później A. Fircks, M. Sering i J. Partsch (na podstawie spisu ludności z 1890), ks. J. Gregor (spis z 1900), J. Spett, A. Dudziński (spis z 1910), po I wojnie światowej W. Paukert, W. Schlenger i W. Geisler.

paying regard to philological geography and complete with relevant commentary. His valuable comments on the territorial range of the Polish tongue in Silesia in the XIX century and his careful division of the Silesian dialect into regional forms have a permanent and merited place in Silesian dialectology.

ROŻA OKOS

DIE WISSENSCHAFTLICHE AUSRÜSTUNG DES SCHLESISCHEN MUNDARTFORSCHERS MICHAŁ PRZYWARA

Die Schlesier interessierten sich immer für die Dialektfragen. Für Ks. M. Przywara aus Polska Wieś bei Opole wurde die Dialektologie zur Lebensaufgabe. Da er über hinreichende sprachwissenschaftliche und einwandfreie Mundartkenntnisse verfügte und eine Vorliebe für diesen Forschungsgegenstand hatte, entschloss er sich, eine wissenschaftliche Monographie der schlesischen Mundart zu verfassen. Als Frucht seiner jahrelangen Forschungen gilt heute die handschriftliche Arbeit „Schlesische Mundarten", in der er versuche, die Entwicklung und den Stand der schlesischen Dialekte darzustellen. Untersucht man den wissenschaftlichen Nachlass von Przywara, verfolgt man seine Methode, Materialen zu sammeln, seine Methoden der Mundartbeschreibung — eine genaue Wiedergabe, die die Sprachgeographie berücksichtigt, eine Darstellung des gesamten System der schlesischen Mundart und nicht der einzelnen Erscheinungen, — so kann man die Behauptung riskieren, er verfüge über eine moderne wissenschaftliche Ausrüstung, über eine moderne Methodologie.

Das in sprachlicher Hinsicht stark differenzierte Schlesien ist kein leichtes Forschungsgebiet. Schon die Bestimmung der Isoglossen von einigen der wichtigsten Spracherscheinungen durch einen nichtprofessionellen Forscher, der nur allgemeine Kenntnisse der Fachliteratur besitzt, ist eine unverkennbare Leistung.

Vergleicht man die Forschungsergebnisse von M. Przywara mit dem heutigen Forschungsstand der Dialektologie, so erweist sich, wie wenig sich im System der schlesischen Dialekte geändert hat, wie aktuell die Feststellungen von Przywara sind und wie wertvoll der Beitrag ist, den er zur Geschichte der schlesischen Dialektologie geleisttet hatte.

Das grösste Verdienst dieses ehrgeizigen Dialektologen war die Bestimmung des Wirkungsbereiches des „Mazurierens", die dann von K. Nitsch in „Dialekty polskie Śląska" (Polnische Dialekte Schlesiens") anerkannt und verwertet wurde. Nicht weniger bedeutend für seine Forschungen erweist sich das von ihm wissenschaftlich bearbeitete und mit Berücksichtigung der Sprachgeographie gesammelte lexikalische Material. Mit seinen den Wirkungsbereich der polnischen Sprache im 19. Jahrhundert betreffenden Bemerkungen und mit der Gliederung der schlesischen Mundart fand er Eingang in die Geschichte der schlesischen Dialektologie.

РУЖА ОКОС

НАУЧНО-ИССЛЕДОВАТЕЛЬСКАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ СИЛЕЗСКОГО ДИАЛЕКТОЛОГА МИХАЛА ПРЖИВАРЫ

Силезцев всегда интересовали особенности их диалектной речи. Для ксендза М. Прживары, выходца из Польской Новой Веси около г. Ополе, диалектология стала жизненным призванием. Получив порядочное лингвистическое образование, прекрасно знад диалектную речь и увлеченный этим предметом, он предпринял научную монографию силезского диалекта. Плодом его многолетних разысканий стал рукописный

труд Силезское наречие, в котором трудолюбивый диалектолог стремился создать картину развития и современного состояния силезских диалектов.

Анализируя научное наследие Прживары, следя его способы собирания материала, метод описания диалекта, т.е. точную запись с учетом лингвистической географии, стремление отразить всю систему силезского диалекта, а не только отдельные явления, можно сделать вывод, что он располагал новейшей исследовательской техникой в области диалектологии. Из-за сильной языковой дифференциации Силезия не представляет собой благоприятной для исследований территорию. Поэтому проведение хотя бы нескольких изоглосс важнейших лингвистических явлений исследователем-любителем, не располагавшим глубоким знанием лингвистической литературы, следует признать значительным достижением.

Сопоставление результатов исследований Прживары с современным состоянием диалектологических знаний показывает, что в системе силезских диалектов произошли лишь небольшие изменения. Отчетливо видно также, сколь актуальными являются сделанные им наблюдения и насколько ценен вклад в силезскую диалектологию, внесенный этим ученым. Самым большим достижением этого самоотверженного диалектолога-любителя было установление границы мазурения, которую впоследствии одобрил и воспроизвел К. Нич в своих Польских диалектах Силезии. Не менее прочным и ценным достижением в его жизни является богатый лексический материал, собранный им с учетом лингвогеографии и обработанный в научном отношении. Кроме того, благодаря ценным наблюдениям над ареальным распространением польского языка в XIXв. в Силезии и классификации „силезского наречия" он прочно вошел в историю силезской диалектологии.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

JOLANTA KWIATEK

STOSUNKI JĘZYKOWE W SZKOLE LUDOWEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH SZKOLNYCH 1902/1903—1907/1908

Niniejszy materiał statystyczny [1] stanowi kontynuację rozpoczętych na łamach XXIX tomu „Studiów Śląskich" badań nad kwestią językową w górnośląskiej szkole ludowej [2]. Zawiera dane dotyczące języka ojczystego uczniów szkół ludowych w niemal analogicznym jak poprzednio okresie czasu 1902/1903—1907/1908 r. Uzyskuje rezultat badań pruskiego resortu oświaty, tym razem nad językiem dzieci w wieku 6—14 lat, czyli ogółu podlegających przymusowi szkolnemu.

Kilka lat z rzędu władze szkolne rejencji opolskiej otrzymywały od ministra oświaty polecenie sporządzenia wykazu według obowiązującego wzorca: nazwa powiatowego inspektoratu szkolnego, nazwa powiatu, w którego granicach mieścił się inspektorat (całkowicie lub częściowo), nazwisko powiatowego inspektora szkolnego, jego wyznanie religijne, liczba miejscowości szkolnych, szkół i klas, liczba szkół w ramach poszczególnych kategorii, liczba zatrudnionych nauczycieli z podziałem na wyznanie, język ojczysty uczniów, liczba szkół bezpośrednio podlegających powiatowemu nadzorowi szkolnemu (w przypadku poszerzonych uprawnień kierowników szkół ludowych), liczba szkół podlegających lokalnemu nadzorowi sprawowanemu przez: powiatowych inspektorów, duchownych ewangelickich, katolickich, wszystkich pozostałych lokalnych inspektorów, wśród których wyróżniono grupę osób o nie wzbudzającym zastrzeżeń fachowym przygotowaniu, a także sprawujących funkcję mimo braku kwalifikacji (np. burmistrzowie).

Całe przedsięwzięcie polegało więc na inwentaryzacji sieci szkolnictwa

---

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół Rejencja Opolska, Wydział II, sygn. 1014, s. 39—47, 226—234, 421—429, 504—512, 540—548, 582—590.

[2] J. Kwiatek, *Stosunki językowe na Górnym Śląsku w świetle zapisów dzieci do szkół elementarnych*, „Studia Śląskie" 1976, t. 29, s. 315—327.

ludowego. Inicjatorzy dążyli nie tylko do uchwycenia mechanizmu funkcjonowania szkoły, nadmiernie rozbudowanego zarządzeniami administracyjnymi, lecz przede wszystkim interesował ich problem rozpoznania stosunków wyznaniowych i narodowych w owej szkole panujących.

Zasadniczy udział w gromadzeniu materiału przypadł powiatowym inspektorom. Zostali oni zobligowani do skompletowania żądanych informacji w administrowanym przez siebie okręgu, a następnie wypełnienia kwestionariusza spisowego. Wytworzone dane przekazywano z kolei Wydziałowi do Spraw Kościoła i Szkolnictwa rejencji opolskiej. Tam poddawano je dalszym opracowaniom. W końcu docierały w formie globalnego zestawienia wyników do ministerstwa.

Z kręgu wymienionych wyżej zagadnień wybrano jako przedmiot zainteresowania język ojczysty dzieci, by bliżej przyjrzeć się kwestii stostunków językowych w górnośląskiej szkole ludowej, ukazywanych dotąd w historiografii za pomocą oficjalnych statystyk szkolnych. Prezentowane tablice stanowią bowiem fragment zbioru dokumentów przeznaczonych do użytku wewnętrznego pruskiego ministerstwa oświaty. Można je traktować jako uzupełnienie statystycznego przeglądu kwestii językowej w szkole elementarnej za pierwsze dziesięciolecie XX w. Niniejszy materiał sporządzony został równolegle do spisu szkolnego z 1906 r. i z niewielkimi przerwami obejmuje lata między spisem z 1901 i 1911 r. Na uwagę zasługuje fakt, iż dla górnośląskiej szkoły ludowej jest to okres szczególnych wydarzeń o charakterze narodowym, a mianowicie pierwszego strajku szkolnego (1906 r.).

Oryginał zawiera następujący układ danych: niemiecki język ojczysty, polski język ojczysty, niemiecki i polski język ojczysty (dwujęzyczni). Tablice I—V sporządzone według stanu z dnia 1 I 1903—1907 r. są statystyczną ilustracją stosunków językowych za lata kalendarzowe 1902—1906. Wyjątek stanowi tablica VI opracowana według stanu z dnia 1 XI 1907 r. Kierując się faktem, że w rejencji opolskiej początek i koniec roku szkolnego przypadał na Wielkanoc (lub 1 IV), przyjęto dla całości materiału jednolitą chronologię i ułożono tablice według lat szkolnych (1902/1903 itd.).

Źródło uzupełniono obliczeniem ogólnej liczby uczniów i procentów. Zmieniono również kolejność rubryk.

Globalne zestawienie wyników spisu za lata 1902/1903—1907/1908 wykazuje tendencję wzrostu odsetka dzieci mówiących po polsku (+3,7%) przy zmniejszającym się procentowym udziale mówiących po niemiecku (−3,6%). Zjawisko to jest o tyle frapujące, iż w analogicznym okresie zaznacza się wyraźna stabilizacja językowa w grupie dzieci dwujęzycznych (−0,1%), (zab. tab. 1).

Wahania jakim podlegał język uczniów oraz wzajemną zależność wzro-

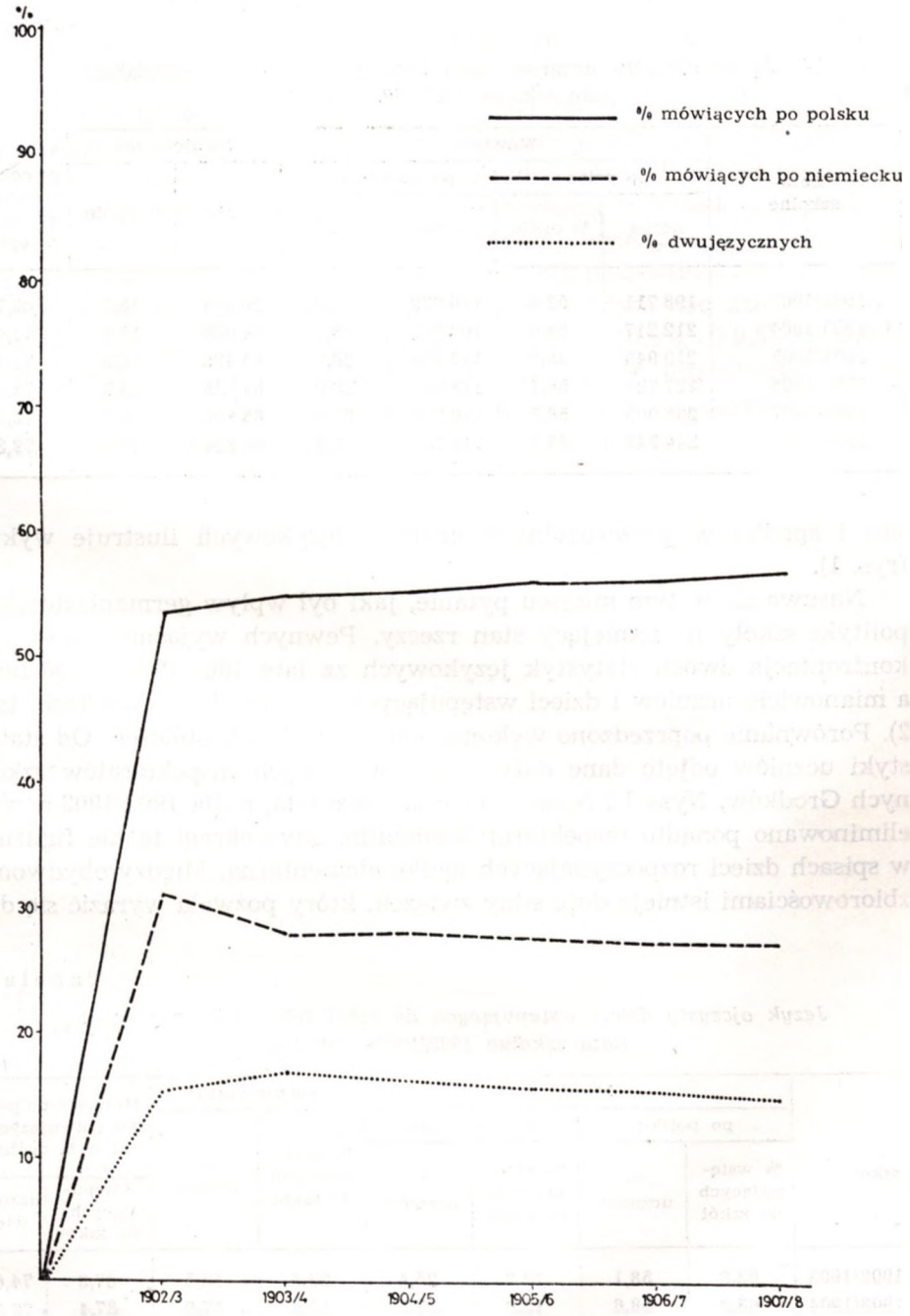

Rys. 1. Graficzny obraz kwestii językowej w szkole ludowej na Górnym Śląsku w latach 1902/3—1907/8

Tabela 1

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w rejencji opolskiej (lata szkolne 1902/1903—1907/1908)

Lata szkolne	Mówiący				Dwujęzyczni		Mówiący po polsku i dwujęzyczni w % ogółu
	po polsku		po niemiecku				
	liczba	% ogółu	liczba	% ogółu	liczba	% ogółu	
1902/1903	198 711	53,5	116 239	31,3	56 244	15,2	68,7
1903/1904	212 217	55,0	108 302	28,1	64 966	16,9	71,9
1904/1905	219 943	55,2	112 839	28,3	65 495	16,5	71,7
1905/1906	227 794	56,1	113 958	28,0	64 735	15,9	72,0
1906/1907	236 005	56,5	116 397	27,8	65 600	15,7	72,2
1907/1908	244 348	57,2	118 584	27,7	64 334	15,1	72,3

stu i spadku w poszczególnych grupach językowych ilustruje wykres (rys. 1).

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, jaki był wpływ germanizatorskiej polityki szkoły na istniejący stan rzeczy. Pewnych wyjaśnień dostarcza konfrontacja dwóch statystyk językowych za lata 1902/1903—1906/1907, a mianowicie uczniów i dzieci wstępujących do szkół ludowych (zob. tab. 2). Porównanie poprzedzono wykonaniem niezbędnych obliczeń. Od statystyki uczniów odjęto dane dotyczące powiatowych inspektoratów szkolnych Grodków, Nysa I i Nysa II za wszystkie lata, a dla 1902/1903 r. wyeliminowano ponadto inspektorat Niemodlin, gdyż okręgi te nie figurują w spisach dzieci rozpoczynających naukę elementarną. Między obydwoma zbiorowościami istnieje dość silny związek, który pozwala wyrazić się do-

Tabela 2

Język ojczysty dzieci wstępujących do szkół ludowych oraz uczniów (lata szkolne 1902/1903—1906/1907)

Lata szkolne	Mówiący				Dwujęzyczni		Mówiący po polsku i dwujęzyczni w % ogółu	
	po polsku		po niemiecku					
	% wstępujących do szkół	% uczniów	% wstępujących do szkół	% uczniów	% wstępujących do szkół	% uczniów	wstępujących do szkół	uczniowie
1902/1903	63,8	58,1	12,7	25,4	23,5	16,5	87,3	74,6
1903/1904	63,8	58,6	12,6	33,5	13,6	17,9	87,4	76,5
1904/1905	65,0	58,6	14,1	23,9	20,9	17,5	85,9	76,1
1905/1906	65,0	59,5	14,6	23,6	20,4	16,9	85,4	76,4
1906/1907	63,9	59,9	15,1	23,5	21,0	16,6	84,9	76,5

datnim współczynnikiem korelacji (według wzoru G. Fechnera). Na przykład w grupie mówiących po polsku współczynnik ten wynosi +0,2, podobnie jak w grupie dwujęzycznych, a wśród dzieci mówiących językiem niemieckim owa zależność jest jeszcze bardziej przekonująca (+0,6).

Wobec sprzyjających okoliczności (polityka szkolna) wzrósł we wszystkich grupach stopień posługiwania się językiem niemieckim. Zjawisko to charakteryzowało się wahaniami. Najsilniej wystąpiło w niemieckiej grupie językowej. W przedziale czasowym 1902/1903—1906/1907 przewaga uczniów posługujących się tym językiem ojczystym nad dziećmi wstępującymi do szkół wynosiła kolejno: +12,7%, +10,9%, +9,8%, +9,0%, +8,4%. Odwrotny proces wystąpił w polskiej grupie językowej (−5,7%, −5,2%, −6,4%, −5,5%, −4,0%) oraz w grupie dwujęzycznych (−7,0%, −5,7%, −3,4%, −3,5%, −4,4%).

Tablica I

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1902/1903

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni [a]	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	16 210	11 977	73,9	—	0,0	4 233	26,1
2.	Bytom II	14 925	1 203	8,1	11 968	80,2	1 754	11,7
3.	Gliwice	18 062	7 841	43,4	2 524	14,0	7 697	42,6
4.	Głogówek	9 085	7 538	83,0	—	0,0	1 547	17,0
5.	Głubczyce I	6 984	—	0,0	356[b]	5,1	6 628	94,9
6.	Głubczyce II	7 840	663	8,5	1 028[b]	13,1	6 149	78,4
7.	Głubczyce III	1 225	233	19,0	—	0,0	992	81,0
8.	Grodków	7 042	—	0,0	—	0,0	7 042	100,0
9.	Hulczyn	8 868	429	4,8	8 098[b]	91,3	341	3,9
10.	Katowice I	18 302	10 025	54,8	3 065	16,7	5 212	28,5
11.	Katowice II	18 926	3 034	21,4	11 570	61,1	3 312	17,5
12.	Kluczbork I	5 845	259	4,4	4 478	76,6	1 108	19,0
13.	Kluczbork II	8 170	4 056	49,6	2 302	28,2	1 812	22,2
14.	Koźle I	7 238	3 770	52,1	2 226	30,7	1 242	17,2
15.	Koźle II	7 116	6 086	85,5	641	9,0	389	5,5
16.	Królewska Huta	18 786	7 923	42,2	9	0,0	10 854	57,8
17.	Leśnica	6 670	4 956	74,3	961	14,4	753	11,3
18.	Lubliniec I	5 514	4 796	87,0	—	0,0	818	13,0
19.	Lubliniec II	5 378	5 012	93,2	—	0,0	366	6,8
20.	Mikołów	11 996	10 714	89,3	760	6,3	522	4,4
21.	Niemodlin	7 376	477	6,5	—	0,0	6 899	93,5
22.	Nysa I	6 577	—	0,0	—	0,0	6 577	100,0
23.	Nysa II	8 910	3	0,0	—	0,0	8 907	100,0
24.	Olesno	6 032	5 509	91,3	—	0,0	523	8,7
25.	Opole I	9 140	7 771	85,0	—	0,0	1 369	15,0
26.	Opole II	8 218	3 305	40,2	2 144	26,1	2 769	33,7
27.	Opole III	2 951	604	20,5	221	7,5	2 126	72,0
28.	Pokój	6 980	6 469	92,7	—	0,0	511	7,3
29.	Prudnik	9 637	1 286	13,3	606	6,3	7 745	80,4
30.	Pszczyna I	8 763	8 215	93,7	253	2,9	295	3,4
31.	Pszczyna II	2 069	1 516	73,3	—	0,0	553	26,7
32.	Pyskowice	7 460	6 142	82,3	—	0,0	1 318	17,7
33.	Racibórz I	8 955	7 279	81,3	746[b]	8,3	930	10,4
34.	Racibórz II	10 940	6 870	62,8	629	5,7	3 441	31,5
35.	Rybnik	8 611	7 257	84,3	—	0,0	1 354	15,7
36.	Strzelce Opolskie	7 955	6 890	86,6	221	2,8	844	10,6
37.	Tarnowskie Góry	9 483	7 441	78,5	—	0,0	2 042	21,5
38.	Wodzisław	11 317	10 616	93,8	—	0,0	701	6,2
39.	Zabrze I	13 087	9 954	76,1	—	0,0	3 133	23,9
40.	Zabrze II	12 551	9 582	76,3	1 438	11,5	1 531	12,2
	Rejencja opolska	371 194	198 711	53,5	56 244	15,2	116 239	31,3

[a] Tylko w spisie za rok szkolny 1902/1903 wystąpiła morawska grupa językowa. Odnotowano ją na terenie czterech powiatowych inspektoratów szkolnych — Głubczyce I, Głubczyce II, Hulczyn i Racibórz I. 15 XII 1903 r. władze szkolne rejencji opolskiej wydały powiatowym inspektoratom polecenie, aby w odnośnej rubryce poza dwujęzycznymi (mówiący po niemiecku i po polsku) zaprzestać wykazywania posługujących się innymi językami. W kolejnym spisie zaznaczył się w wymienionych inspektoratach dosyć pokaźny wzrost polskiej grupy językowej, co pozwala przypuszczać, że część Morawian została właśnie do niej zaszeregowana.

[b] mówiący po morawsku.

Tablica II

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1903/1904

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	16 256	7 931	48,8	3 803	23,4	4 522	27,8
2.	Bytom II	16 647	12 538	75,3	2 139	12,9	1 970	11,8
3.	Gliwice	16 751	7 934	47,4	2 877	17,2	5 940	35,4
4.	Głogówek	9 207	7 015	76,2	657	7,1	1 535	16,7
5.	Głubczyce I	7 028	331	4,7	308	4,4	6 389	90,9
6.	Głubczyce II	8 077	1 733	21,5	687	8,5	5 657	70,0
7.	Głubczyce III	1 237	232	18,8	5	0,4	1 000	80,8
8.	Grodków	7 436	—	0,0	—	0,0	7 436	100,0
9.	Hulczyn	9 052	5 040	55,7	3 627	40,1	385	4,2
10.	Katowice I	19 193	10 602	55,2	3 112	16,2	5 479	28,6
11.	Katowice II	20 041	5 856	29,2	11 276	56,3	2 909	14,5
12.	Kluczbork I	6 011	261	4,3	4 559	75,9	1 191	19,8
13.	Kluczbork II	8 354	2 301	27,5	4 182	50,1	1 871	22,4
14.	Koźle I	7 397	4 317	58,4	1 813	24,5	1 267	17,1
15.	Koźle II	7 320	6 242	85,3	561	7,7	517	7,0
16.	Królewska Huta	19 661	8 362	42,5	5 696	29,0	5 603	28,5
17.	Leśnica	6 789	5 105	75,2	903	13,3	781	11,5
18.	Lubliniec I	5 294	4 210	79,5	493	9,3	591	11,2
19.	Lubliniec II	5 592	4 698	84,0	609	10,9	285	5,1
20.	Mikołów	12 401	11 187	90,2	641	5,2	573	4,6
21.	Niemodlin	7 170	340	4,7	508	7,1	6 322	88,2
22.	Nysa I	6 572	—	0,0	—	0,0	6 572	100,0
23.	Nysa II	9 099	1	0,0	2	0,0	9 096	100,0
24.	Olesno	6 136	5 506	89,7	107	1,8	523	8,5
25.	Opole I	9 291	7 930	85,4	664	7,1	697	7,5
26.	Opole II	8 599	3 420	39,8	2 175	25,3	3 004	34,9
27.	Opole III	3 038	603	19,9	210	6,9	2 225	73,2
28.	Pokój	7 180	6 104	85,0	510	7,1	566	7,9
29.	Prudnik	9 736	1 313	13,5	607	6,2	7 816	80,3
30.	Pszczyna I	8 790	8 231	93,6	285	3,3	274	3,1
31.	Pszczyna II	2 326	1 477	63,5	69	3,0	780	33,5
32.	Pyskowice	7 622	6 368	83,5	570	7,5	684	9,0
33.	Racibórz I	9 825	8 227	83,7	603	6,2	995	10,1
34.	Racibórz II	11 100	6 957	62,7	631	5,7	3 512	31,6
35.	Rybnik	9 056	7 617	84,1	523	5,8	916	10,1
36.	Strzelce Opolskie	8 388	6 741	80,4	476	5,7	1 171	13,9
37.	Tarnowskie Góry	13 230	7 946	60,1	3 203	24,2	2 081	15,7
38.	Wodzisław	11 687	10 379	88,8	578	4,9	730	6,3
39.	Zabrze I	13 839	7 701	55,7	3 323	24,0	2 815	20,3
40.	Zabrze II	13 057	9 461	72,5	1 974	15,1	1 622	12,4
	Rejencja opolska	355 485	212 217	55,0	64 966	16,9	108 302	28,1

Tablica III

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1904/1905

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	12 085	5 836	48,3	2 607	21,6	3 642	30,1
2.	Bytom II	14 597	11 483	78,7	1 732	11,8	1 382	9,5
3.	Gliwice	18 134	8 252	45,5	2 849	15,7	7 033	38,8
4.	Głogówek	9 405	7 161	76,1	748	8,0	1 496	15,9
5.	Głubczyce I	7 361	492	6,7	270	3,7	6 599	89,6
6.	Głubczyce II	7 943	1 729	21,8	719	9,0	5 495	69,2
7.	Głubczyce III	1 292	222	17,2	15	1,2	1 055	81,6
8.	Grodków	7 393	4	0,1	24	0,3	7 365	99,6
9.	Hulczyn	9 345	3 792	40,6	5 124	54,8	429	4,6
10.	Katowice I	15 810	6 122	38,7	5 009	31,7	4 679	29,6
11.	Katowice II	15 800	5 505	34,8	7 892	50,0	2 403	15,2
12.	Kluczbork I	6 049	364	6,0	4 534	75,0	1 151	19,0
13.	Kluczbork II	8 521	4 063	47,7	2 503	29,4	1 955	22,9
14.	Koźle I	7 443	4 579	61,5	1 689	22,7	1 175	15,8
15.	Koźle II	7 383	6 324	85,7	556	7,5	503	6,8
16.	Królewska Huta I	15 466	7 334	47,4	4 409	28,5	3 723	24,1
17.	Królewska Huta II	12 017	5 801	48,3	2 767	23,0	3 449	28,7
18.	Leśnica	6 888	5 380	78,1	927	13,5	581	8,4
19.	Lubliniec I	5 391	4 250	78,8	524	9,7	617	11,5
20.	Lubliniec II	5 653	4 912	86,9	451	8,0	290	5,1
21.	Mikołów	9 511	8 376	88,1	629	6,6	506	5,3
22.	Mysłowice	10 634	8 244	77,5	1 133	10,7	1 257	11,8
23.	Niemodlin	7 270	368	5,0	318	4,4	6 584	90,6
24.	Nysa I	6 591	—	0,0	—	0,0	6 591	100,0
25.	Nysa II	9 315	—	0,0	—	0,0	9 315	100,0
26.	Olesno	6 159	5 212	84,6	454	7,4	493	8,0
27.	Opole I	9 579	8 075	84,3	692	7,2	812	8,5
28.	Opole II	8 465	4 243	50,1	1 387	16,4	2 835	33,5
29.	Opole III	3 040	733	24,1	223	7,3	2 084	68,6
30.	Pokój	7 247	6 093	84,1	590	8,1	564	7,8
31.	Prudnik	9 891	1 311	13,3	606	6,1	7 974	80,6
32.	Pszczyna I	8 884	7 577	85,3	943	10,6	364	4,1
33.	Pszczyna II	2 301	1 471	63,9	97	4,2	733	31,9
34.	Pyskowice	7 852	6 588	83,9	563	7,2	701	8,9
35.	Racibórz I	12 261	7 360	60,0	1 106	9,0	3 795	31,9
36.	Racibórz II	13 125	8 985	68,5	790	6,0	3 350	25,5
37.	Rybnik	9 833	8 093	82.3	592	6.0	1 148	11,7
38.	Strzelce Op.	8 273	6 923	83,7	483	5,8	867	10,5

cd. tablicy III

1	2	3	4	5	6	7	8	9
39.	Tarnowskie Góry	13 670	8 375	61,3	3 118	22,8	2 177	15,9
40.	Wodzisław	11 858	10 505	88,6	637	5,4	716	6,0
41.	Zabrze I	14 854	7 797	52,5	3 764	25,3	3 293	22,2
42.	Zabrze II	13 688	10 009	73,1	2 021	14,8	1 658	12,1
	Rejencja opolska	398 277	219 943	55,2	65 495	16,5	112 839	28,3

Tablica IV

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1905/1906

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	13 864	6 370	46,0	2 761	19,9	4 733	34,1
2.	Bytom II	15 232	11 950	78,5	1 907	12,5	1 375	9,0
3.	Gliwice I	14 713	5 268	35,8	2 788	19,0	6 657	45,2
4.	Gliwice II	7 125	5 758	80,8	379	5,3	988	13,9
5.	Głogówek	9 558	7 467	78,1	590	6,2	1 501	15,7
6.	Głubczyce I	7 248	459	6,3	296	4,1	6 493	89,6
7.	Głubczyce II	7 938	1 672	21,1	770	9,7	5 496	69,2
8.	Głubczyce III	1 291	241	18,7	30	2,3	1 020	79,0
9.	Grodków	7 536	5	0,1	—	0,0	7 531	99,9
10.	Hulczyn	9 443	3 592	38,0	5 402	57,2	449	4,8
11.	Katowice I	18 437	9 472	51,4	3 912	21,2	5 053	27,4
12.	Katowice II	16 545	6 358	38,4	7 514	45,4	2 673	16,2
13.	Kluczbork I	6 120	609	9,9	4 312	70,5	1 199	19,6
14.	Kluczbork II	8 707	4 197	48,1	2 491	28,6	2 029	23,3
15.	Koźle I	7 601	5 086	66,9	1 283	16,9	1 232	16,2
16.	Koźle II	7 572	6 489	85,7	539	7,1	544	7,2
17.	Królewska Huta I	16 236	7 523	46,3	4 787	29,5	3 926	24,2
18.	Królewska Huta II	11 926	5 631	47,2	2 644	22,2	3 651	30,6
19.	Leśnica	6 968	5 434	78,0	931	13,4	603	8,6
20.	Lubliniec I	5 465	4 349	79,6	455	8,3	661	12,1
21.	Lubliniec II	5 751	5 091	88,5	405	7,1	255	4,4
22.	Mikołów	9 860	8 732	88,6	611	6,2	517	5,2
23.	Mysłowice	11 201	8 762	78,2	1 106	9,9	1 333	11,9
24.	Niemodlin	7 546	224	3,0	622	8,2	6 700	88,8
25.	Nysa I	6 624	—	0,0	3	0,0	6 621	100,0
26.	Nysa II	9 506	2	0,0	3	0,0	9 501	100,0
27.	Olesno	6 318	4 462	70,6	1 311	20,8	545	8,6
28.	Opole I	9 784	8 241	84,2	788	8,1	755	7,7
29.	Opole II	8 467	4 272	50,4	1 224	14,5	2 971	35,1
30.	Opole III	3 008	631	21,0	308	10,2	2 069	68,8
31.	Pokój	7 367	6 398	86,9	393	5,3	576	7,8
32.	Prudnik	9 920	1 388	14,0	582	5,9	7 950	80,1
33.	Pszczyna I	8 983	7 901	88,0	720	8,0	362	4,0
34.	Pszczyna II	2 341	1 471	62,8	132	5,7	738	31,5
35.	Pyskowice	7 949	6 410	80,6	823	10,4	716	9,0
36.	Racibórz I	12 432	7 468	60,1	1 127	9,1	3 837	30,8
37.	Racibórz II	9 081	8 159	89,8	234	2,6	688	7,6

cd. tablicy IV

1	2	3	4	5	6	7	8	9
38.	Rybnik	8 380	6 392	76,3	730	8,7	1 258	15,0
39.	Strzelce Op.	8 638	7 236	83,8	499	5,8	903	10,4
40.	Tarnowskie Góry	14 072	8 800	62,5	3 012	21,4	2 260	16,1
41.	Wodzisław	10 207	9 258	90,7	458	4,5	401	4,8
42.	Zabrze I	16 421	9 548	58,1	3 548	21,6	3 325	20,3
43.	Zabrze II	13 096	9 018	68,9	2 305	17,6	1 773	13,5
	Rejencja opolska	406 487	227 794	56,1	64 735	15,9	113 958	28,0

Tablica V

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1906/1907

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	14 482	6 757	46,6	2 676	18,5	5 049	34,9
2.	Bytom II	15 920	12 485	78,4	1 970	12,5	1 465	9,2
3.	Gliwice I	15 144	5 413	35,7	2 863	18,9	6 868	45,4
4.	Gliwice II	7 338	5 924	80,7	410	5,6	1 004	13,7
5.	Głogówek	9 582	7 602	79,3	577	6,0	1 403	14,7
6.	Głubczyce I	7 078	477	6,7	230	3,3	6 371	90,0
7.	Głubczyce II	7 918	1 651	20,9	731	9,2	5 536	69,9
8.	Głubczyce III	1 308	248	19,0	26	2,0	1 034	79,0
9.	Grodków	7 442	—	0,0	—	0,0	7 442	100,0
10.	Hulczyn	9 736	3 305	34,0	5 930	60,9	501	5,1
11.	Katowice I	19 661	10 869	55,3	3 236	16,4	5 556	28,3
12.	Katowice II	17 656	7 106	40,2	7 689	43,6	2 851	16,2
13.	Kluczbork I	6 293	947	15,0	4 128	65,6	1 218	19,4
14.	Kluczbork II	8 777	3 890	45,3	2 861	32,6	2 026	23,1
15.	Koźle I	7 631	5 051	66,2	1 410	18,5	1 170	15,3
16.	Koźle II	7 608	6 477	85,1	620	8,2	517	6,7
17.	Królewska Huta I	17 069	7 826	45,8	5 049	29,6	4 194	24,6
18.	Królewska Huta II	12 552	5 869	46,8	2 780	22,1	3 903	31,1
19.	Leśnica	7 006	5 301	75,7	1 114	15,9	591	8,4
20.	Lubliniec I	5 671	4 353	76,8	547	9,6	771	13,6
21.	Lubliniec II	5 943	5 356	90,1	338	5,7	249	4,2
22.	Mikołów	10 142	8 875	87,5	650	6,4	617	6,1
23.	Mysłowice	10 940	8 602	78,6	1 016	9,3	1 322	12,1
24.	Niemodlin	7 529	391	5,2	413	5,5	6 725	89,3
25.	Nysa I	6 658	—	0,0	8	0,1	6 650	99,9
26.	Nysa II	9 646	8	0,1	7	0,1	9 631	99,8
27.	Olesno	6 387	5 368	84,0	599	9,4	420	9,6
28.	Opole I	9 994	8 211	82,2	915	9,1	866	8,7
29.	Opole II	8 712	4 834	55,5	1 061	12,2	2 817	32,3
30.	Opole III	3 024	450	14,9	418	13,8	2 156	71,3
31.	Pokój	7 573	6 309	83,3	732	9,7	532	7,0
32.	Prudnik	9 932	1 370	13,8	552	5,6	8 010	80,6
33.	Pszczyna I	9 112	8 046	88,3	675	7,4	391	4,3
34.	Pszczyna II	2 481	1 510	60,9	132	5,3	839	33,8
35.	Pyskowice	7 801	6 576	84,3	462	5,9	763	9,8
36.	Racibórz I	12 736	7 743	60,8	1 144	9,0	3 849	30,2
37.	Racibórz II	9 200	8 221	89,4	298	3,2	681	7,4

cd. tablicy V

1	2	3	4	5	6	7	8	9
38.	Rybnik	9 948	7 877	79,2	760	7,6	1 311	13,2
39.	Strzelce Op.	8 530	7 096	83,2	600	7,0	834	9,8
40.	Tarnowskie Góry	14 498	9 641	66,5	2 794	19,3	2 063	14,2
41.	Wodzisław	10 412	9 480	91,0	385	3,7	547	5,3
42.	Zabrze I	17 585	9 124	51,9	4 582	26,0	3 879	22,1
43.	Zabrze II	13 347	9 366	70,2	2 212	16,6	1 769	13,2
	Rejencja opolska	418 002	236 005	56,5	65 600	15,7	116 397	27,8

Tablica VI

Język ojczysty uczniów szkół ludowych w roku szkolnym 1907/1908

Lp.	Inspektoraty szkolne	Liczba uczniów ogółem	w tym mówiący					
			po polsku	%	dwujęzyczni	%	po niemiecku	%
1	2	3	4	5	6	7	8	9
1.	Bytom I	13 327	5 827	43,7	2 466	18,5	5 034	37,8
2.	Bytom II	13 493	10 178	75,4	1 738	12,9	1 577	11,7
3.	Bytom III	13 774	10 847	78,7	1 772	12,9	1 155	8,4
4.	Gliwice I	15 560	5 404	34,7	2 934	18,9	7 222	46,4
5.	Gliwice II	7 616	6 045	79,4	524	6,9	1 047	13,7
6.	Głogówek	9 638	7 758	80,5	465	4,8	1 415	14,7
7	Głubczyce I	7 049	446	6,3	289	4,1	6 314	89,6
8.	Głubczyce II	7 815	1 624	20,8	703	9,0	5 488	70,2
9.	Głubczyce III	1 365	297	21,8	30	2,2	1 038	76,0
10.	Grodków	7 335	—	0,0	—	0,0	7 335	100,0
11.	Hulczyn	9 999	2 936	29,4	6 509	65,1	554	5,5
12.	Katowice I	14 643	6 237	42,6	3 438	23,5	4 968	33,9
13.	Katowice II	11 876	6 431	54,2	3 578	30,1	1 867	15,7
14.	Katowice III	13 372	9 510	71,1	2 200	16,5	1 662	12,4
15.	Kluczbork I	6 406	935	14,6	4 289	67,0	1 182	18,4
16.	Kluczbork II	8 863	4 069	45,9	2 872	32,4	1 922	21,7
17.	Koźle I	7 733	5 478	70,8	1 032	13,4	1 223	15,8
18.	Koźle II	7 707	6 431	83,4	763	9,9	513	6,7
19.	Królewska Huta I	13 015	5 129	39,4	4 207	32,3	3 679	28,3
20.	Królewska Huta II	13 331	6 295	47,2	2 951	22,1	4 085	30,7
21.	Leśnica	7 046	5 490	77,9	1 003	14,2	553	7,9
22.	Lubliniec I	5 582	4 307	77,1	590	10,6	685	12,3
23.	Lubliniec II	6 019	5 427	90,2	309	5,1	283	4,7
24.	Mikołów	10 385	9 095	87,6	707	6,8	583	5,6
25.	Mysłowice	10 593	8 157	77,0	952	9,0	1 484	14,0
26.	Niemodlin	7 499	455	6,1	347	4,6	6 697	89,3
27.	Nysa I	6 698	—	0,0	—	0,0	6 698	100,0
28.	Nysa II	9 711	2	0,0	6	0,1	9 703	99,9
29.	Olesno	6 318	5 516	87,3	359	5,7	443	7,0
30.	Opole I	10 236	8 411	82,2	964	9,4	861	8,4
31.	Opole II	9 476	4 958	52,3	1 399	14,8	3 119	32,9
32.	Opole III	2 970	500	16,8	349	11,8	2 121	71,4
33.	Pokój	7 573	6 525	86,2	527	6,9	521	6,9
34.	Prudnik	9 958	1 384	13,9	573	5,8	8 001	80,3
35.	Pszczyna I	9 235	8 304	89,9	561	6,1	370	4,0
36.	Pszczyna II	2 536	1 540	60.7	114	4,5	882	34,8
37.	Pyskowice	7 854	5 913	75,3	1 058	13,5	883	11,2

cd. tablicy VI

1	2	3	4	5	6	7	8	9
38.	Racibórz I	12 728	7 571	59,5	1 374	10,8	3 783	29,7
39.	Racibórz II	9 848	8 771	89,1	419	4,2	658	6,7
40.	Rybnik	10 245	8 110	79,2	752	7,3	1 383	13,5
41.	Strzelce Op.	7 482	6 156	82,3	219	2,9	1 107	14,8
42.	Tarnowskie Góry	10 338	6 111	59,1	2 272	22,0	1 955	18,9
43.	Wodzisław	10 664	9 721	91,1	403	3,8	540	5,1
44.	Zabrze I	18 831	10 691	56,8	3 998	21,2	4 142	22,0
45.	Zabrze II	13 524	9 356	69,2	2 319	17,1	1 849	13,7
	Rejencja opolska	427 266	244 348	57,2	64 334	15,1	118 585	27,7

JOLANTA KWIATEK

LANGUAGE RELATIONS IN THE STATE SCHOOLS OF UPPER SILESIA IN THE SCHOOL YEARS 1902/1903—1907/1908

Statistical material presented is a further contribution to studies on the language question in the Upper Silesian state schools reported by the author in Volume XXIX of „Silesian Studies". Data is given concerning the mother tongue of pupils in the state schools in the years 1902/1903—1907/1908. The published tables are part of the statistical data collated and supplied to the Prussian education ministry of internal use. They may be treated as a supplement to the statistical review of the language situation in the elementary schools of Upper Silesia in the first decade of the XX century, usually presented in historiographical studies by means of official school statistics.

Analysis of the overall statistical returns from the state schools in the years 1902/1903—1907/1908 shows a resing trend in percentage of Polish-speaking pupils (+3.7%) with a drop in German-speaking (−3.6%) and no significant change in the bilingual group (−0.1%).

Basing on this statistical material the author has considered the actual effect of the germanisation policy pursued by the school authorities on the degree of use of the German language by the young people. For this purpose the language statistics for two groups, i.e. pupils and children entering the schools, have been compared for the period 1902/1903—1906/1907.

JOLANTA KWIATEK

SPRACHVERHÄLTNISSE IN DEN VOLSSCHULEN OBERSCHLESIENS IN DEN SCHULJAHREN 1902/193 — 1907/1908

Das präsentierte statistische Material stellt eine Fortsetzung der in dem 29. Band der Schlesischen Studien von der Verfasserin aufgegriffenen Problematik aus dem Bereich der Sprachverhältnisse in der oberschlesischen Volksschule dar. Es enthält die Daten über die Muttersprache der Volksschüler in Jahren 1902/1903 — 1907/1908. Die veröffentlichten Tafeln sind ein Teilbestand der Urkundensammlung die für den innerem Gebrauch des preussischen Unterrichtsministeriums bestimmt war. Sie können als Ergänzung der statistischen Übersicht über die Sprachfrage in der Elementarschule in Oberschlesien am Anfang des 20. Jahrhunderts gelten, die in der bisherigen Geschichtsschreibung mit Hilfe von offiziellen Schulstatistiken zusammengestellt wurde. Eine globale Zusammenstellung der Zählungsergebnisse für die Jahre 1902/1903 — 1907/1908 ergibt, dass der Prozentsatz der polnisch sprechenden Schüler eine wachsende Tendenz aufwies, (+3,7%) und das bei einem sinkenden Prozentsatz der deutschsprechenden Schüler (−3,6%) und der Sprachstabilisierung der bilingualen Kinder (−0,1%).

Das vorliegende Material hat die Verfasserin dazu bewogen, das Problem der Einflüsse der Germanisierungspolitik der Schule auf den Gebrauch der deutschen Sprache bei Jugendlichen zu erörtern. Zu diesem Zweck hat sie zwei Sprachstatistiken für die Jahre 1902/1903 und 1906/1907 konfrontiert, und zwar die Schüler und die Kinder betreffend, die gerade in die Schule aufgenommen worden sind.

ИОЛАНТА КВЯТЕК

ЯЗЫКОВАЯ ПОЛИТИКА В НАРОДНЫХ ШКОЛАХ НА ТЕРРИТОРИИ ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В УЧЕБНЫЕ ГОДЫ 1902/1903 — 1907/1908

Помещаемый в статье статистический материал является продолжением исследований, опубликованных в XXIX томе „Трудов по Силезии", в которых поднимался вопрос о языке в народных школах в Верхней Силезии. В этой статье собраны факты, касающиеся родного языка учащихся народных школ в годы 1902/1903 — 1907/1908. Приводимые в статье таблицы составляют лишь часть собрания документов, предназначенных для внутреннего употребления прусским министерством просвещения. Они могут рассматриваться как дополнительные данные к языковой проблеме в начальных школах в Верхней Силезии в первое десятилетие XX в. До сих пор этот вопрос освещался в историографии только с привлечением официальных школьных статистик.

Глобальное сопоставление результатов переписи за годы 1902/1903 — 1907/1908 демонстрирует тенденцию к росту доли детей, владеющих польским языком (+3,7%) при одновременном понижении процента детей, говорящих по немецки (—3,7%) и языковой стабилизации в группе детей, владеющих обоими языками (—0,1%).

Собранный автором статьи материал является отправной точкой для выводов о влиянии германизаторской политики школы на уровень владения и использования детьми немецкого языка. Сопоставление двух статистических сводок о языковой принадлежности дешкельников и учащихся народных школ за годы 1902/1903 — 1907/1908 указывает усиление этого влияния во всех языковых группах. В указанный период преобладание учащихся, владеющих активно немецким языком как родным, над детьми, поступающими в школу и говорящими исключительно на немецком языке выражалось соответственно числами: +12,7%, +10,9%, +9,8%, +9,00%, +8,4%. Обратный процесс происходил в польской языковой группе: —5,7%, —5,2%, —6,4%, —5,5%, —4,0%, и в группе билингвов: —7,0%, —5,7%, —3,4%, —3,4%, —4,4%.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

FRANCISZEK BIAŁY

WROCŁAW W PIERWSZYM ROKU RZĄDÓW HITLEROWSKICH

W dniu 30 I 1933 r., na wieść o powołaniu Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy Niemieckiej KC KPD wydał odezwę wzywającą masy pracujące do strajku powszechnego. Ten masowy zryw milionowych rzesz ludzi pracy miał, podobnie jak w dniach kontrrewolucyjnego puczu Kappa-Lüttwitza, sparaliżować działanie sił skrajnej reakcji. Strajk powszechny nie doszedł jednak do skutku. Odezwy nie poparło kierownictwo SPD, które występując przeciwko gabinetowi Hitlera, wzywało robotników do zachowania form walki parlamentarnej. Organizowane przez komunistów wystąpienia strajkowe nie mogły spowodować obalenia nowego rządu, natomiast — jak słusznie zauważył A. Czubiński — „masy pracujące Niemiec ustosunkowały się obojętnie do faktu przejęcia władzy przez najbardziej reakcyjną z możliwych koalicję polityczną" [1].

Na Dolnym Śląsku jedynie w większych skupiskach proletariatu odbyły się wiece i burzliwe demonstracje antyfaszystowskie. We Wrocławiu wiec antyhitlerowski, zorganizowany przez KPD, odbył się 31 I na placu Republiki (obecnie plac Wolności). Mimo przeszkód stawianych przez policję i członków SA, przybyło nań prawie tysiąc osób. Po przemówieniu wygłoszonym przez działacza miejscowej organizacji partyjnej, który wezwał proletariat Wrocławia do aktywnego przeciwstawienia się faszyzmowi, ulicami miasta przeszedł pochód. Demonstranci zostali jednak zaatakowani przez policję, która użyła broni palnej. Dwóch uczestników demonstracji poniosło śmierć, kilka osób zostało ciężko rannych [2]. W tym samym

---

[1] A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933—1945*, Warszawa 1973, s. 43.

[2] Zentrales Staatsarchiv, Historische Abteilung II, Merseburg (dalej: ZStA, Hist. Abt. II, Merseburg), Rep. 77, Tit. 4043, Nr 151, k. 155; por. F. Biały, *KPD okręgu śląskiego 1919—1933*, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1977, t. 3, s. 162.

dniu odbył się również wiec antyfaszystowski zorganizowany przez Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą Niemiec (SAPD). Wzięło w nim udział kilka tysięcy antyfaszystów, a przemówienie wygłosił znany działacz lewicy socjalistycznej — dr Ernst Eckstein. Popierając apel komunistów wezwał on mieszkańców miasta do strajku generalnego [3].

We Wrocławiu, jak też w innych miejscowościach Śląska, w ostatnich dwóch dniach stycznia notowano liczne starcia między antyfaszystami i bojówkarzami nazistowskimi. Tym ostatnim z pomocą spieszyli członkowie paramilitarnego Stahlhelmu, a także funkcjonariusze policji. W dniu 31 I prezydent policji we Wrocławiu wydał zarządzenie zabraniające urządzania przez KPD i organizacje afiliowane wieców i demonstracji. Decyzją prezydenta rejencji zawieszono na okres dwóch tygodni wydawanie organu KPD okręgu śląskiego „Arbeiter-Zeitung für Schlesien". Powodem do wydania tego zarządzenia było zamieszczenie w dniu 31 stycznia odezwy wzywającej do strajku generalnego [4].

Na Śląsku, podobnie jak w innych rejonach Niemiec, hitlerowcy upojeni zwycięstwem urządzali hałaśliwe marsze propagandowe i wiece. We Wrocławiu 31 stycznia wieczorem na placu Republiki w zwartym szeregu stanęło 10 tys. członków SA, SS, Hitlerjugend i Stahlhelmu. Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców miasta wzięło udział w tej faszystowskiej imprezie. Mistrzem tej złowieszczej ceremonii był dowódca SA na Śląsku, gruppenführer Edmund Heines. W zastępstwie chorego gauleitera Helmutha Brücknera wygłosił on przemówienie. Swą mowę „dziękczynną" rozpoczął osławiony wykonawca mordów kapturowych, od złożenia hołdu Bogu, który obdarzył naród niemiecki tak wielkim przywódcą, jakim jest Hitler. Po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu pieśni religijnej kontynuował dowódca SA swoje przemówienie. Atakując gwałtownie komunistów i socjaldemokratów, zapowiedział buńczucznie rychłe unicestwienie klasowego ruchu robotniczego. Po przemówieniu Heinesa i wystąpieniach innych przedstawicieli skrajnej prawicy odbyła się manifestacja wrocławskich nazistów [5].

Podobne uroczystości z udziałem tysięcy zwolenników Hitlera odbyły się w tym dniu także w innych miejscowościach. W całych Niemczech hi-

---

[3] „Arbeiter-Zeitung für Schlesien", Nr 27, 1 II 1933.

[4] Ibid., numer specjalny, nie datowany (prawdopodobnie z 2 II 1933). Prezydent rejencji wrocławskiej w uzasadnieniu zarządzenia zawieszającego pismo stwierdził, że wezwanie do strajku generalnego „stelle daher bei der allgemein bekannten illegalen Einstellung der KPD eine in hochverräterisches Unternehmen vorbeitende Handlung".

[5] „Schlesische Volkszeitung", Nr 52, 1 II 1933; „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 32, 1 II 1933; „Schlesische Tagespost", Nr 28, 2 II 1933; „Schlesischer NS-Beobachter", Nr 5, 4 II 1933.

tlerowską noc oświetlały płomienie pochodni niesionych podczas „fackelzugów", tych ulubionych przez nazistów marszów.

Manifestacje radości narodowych socjalistów zbiegły się z zakrojoną na szeroką skalę akcją gwałtu i represji, wymierzonych przeciwko ugrupowaniom lewicy, wszystkim antyfaszystom. Ofiarami terroru w pierwszym rzędzie stali się komuniści. Aktom samowoli nazistowskiej sprzyjała polityka władz. W dniu 4 lutego ogłoszone zostało rozporządzenie prezydenta Hindenburga o „ochronie narodu niemieckiego". Na mocy tego rozporządzenia Hermann Göring jako komisaryczny minister spraw wewnętrznych Prus wydał zakaz organizowania demonstracji komunistycznych oraz krytyki prasowej nowego rządu [6]. W dniu 15 lutego Göring przekazał podległym placówkom zarządzenie w sprawie uzbrojenia w broń palną personelu zatrudnionego w biurach i lokalach organizacji nacjonalistycznych. Broń ta miała być użyta przeciwko „komunistycznym przestępcom". W dwa dni później wydał on osławiony „rozkaz o strzelaniu" (Erlass zur Förderung der nationalen Bewegung). Zarządzenie to stanowiło zachętę dla funkcjonariuszy policji do bezpardonowego mordowania osób podejrzanych o działalność komunistyczną [7].

W celu skuteczniejszego prowadzenia akcji terroru 22 lutego powołana została do życia tzw. policja pomocnicza (Hilfspolizei). Członkowie tej formacji, współdziałający z policją państwową, rekrutowali się z szeregów SA, SS i Stahlhelmu. We Wrocławiu sformowane zostały dwa bataliony Hilfspolizei [8].

W lutym, w związku z kampanią wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego, nasileniu uległy akty nazistowskiego terroru. We Wrocławiu mnożyły się napady bojówkarzy z prawicy, przede wszystkim członków SA i Stahlhelmu, na działaczy i aktywistów ugrupowań robotniczych, na biura i redakcje gazet antyfaszystowskich. Komunistom uniemożliwio-

---

[6] Por. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 153; M. Broszat, *Der Staat Hitlers, Grundlegung und Entwicklung seiner inneren Verfassung*, München 1971, s. 88.

[7] Ministerialblatt für die Preussische innere Verwaltung, 1933, Bd 1, s. 169. Göring nakazywał m.in.: „Gegen kommunistische Terrorakte und überfalle ist mit aller Strenge vorzugehen, und wenn nötig, von der Waffe Gebrauch zu machen. Polizeibeamte, die in Ausübung dieser Pflichten von der Schusswaffe Gebrauch machen, werden ohne Rücksicht auf die Folgen des Schusswaffengebrauches von mir gedeckt; wer hingegen in falscher Rückichtsnahme versagt, hat dienststrafrechtlichen Folgen zu gewärtigen".

[8] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół Rejencja Opolska Wydział I (dalej: RO I), nr 1797, k. 11 i n.; por. M. Maciejewski, *Śląskie oddziały szturmowe narodowych socjalistów w sporach o władzę polityczną (1932—1934)*, „Studia Śląskie", 1974, t. 25, s. 241.

no prowadzenie kampanii przedwyborczej. Coraz częściej też obiektem gwałtów stawali się socjaldemokraci. W dniu 5 lutego uczestnicy demonstracji, zorganizowanej przez antyfaszystowski Żelazny Front we Wrocławiu, zostali zaatakowani przez bojówkę SA. Jeden z uczestników demonstracji, członek republikańskiej organizacji Reichsbanner, poniósł śmierć. W dniu następnym kilka SA-manów z ochrony sztabu gruppenführera Edmunda Heinesa dokonało bandyckiego napadu na redaktora organu SPD we Wrocławiu, Rolfa Reventlowa [9]. „SA i SS (ale przede wszystkim SA) szaleją w Niemczech, a szczególnie na Śląsku, okrutniej niżeli hordy z czasów wojny trzydziestoletniej" zanotował w swym dzienniku pod datą 10 lutego Walter Tausk, Żyd niemiecki z Wrocławia, którego zapiski stanowią ważne źródło do poznania dziejów miasta w latach III Rzeszy [10].

Narodowi socjaliści do perfekcji doprowadzili oba sposoby utrzymywania mas ludowych w stanie zależności, o czym pisał Włodzimierz Ilicz Lenin. Obok terroru i gwałtu w szerokim zakresie posługiwał się metodami „oszukiwania, pochlebstw, frazesu, miliona obietnic, groszowych datków, ustępstw w rzeczach drobnych i zachowania tego, co ważne" [11]. Przemoc fizyczna w procesie zagarnięcia przez nazistów władzy była stosowana wobec wrogów z lewicy, głównie komunistów. Decydujące znaczenie miał system podboju psychologicznego, który w formie „narodowego powstania" hipnotyzował i uwodził miliony Niemców. W samym Wrocławiu szerokie rzesze mieszkańców jawnie sprzyjały narodowym socjalistom.

Propaganda hitlerowska posługiwała się zręcznie demagogią polityczną i społeczną. Zarówno w prasie NSDAP wydawanej w tym mieście (zwłaszcza „Schlesischer NS-Beobachter" i „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung"), jak też w publicznych wystąpieniach prominentów partyjnych przewijały się akcenty społeczne, występowały pseudoradykalne zwroty o „schyłku zachodniej plutokracji", „definitywnym końcu ery burżuazji" oraz „niemieckim socjalizmie, który zlikwidował kapitalizm". Te slogany propagandy nazistowskiej zawarte były m.in. w artykułach pra-

[9] „Schlesische Volkszeitung", Nr 61, 6 II 1933, „Volkswacht", Nr 32, 10 II 1933.

[10] W. Tausk, *Dżuma w mieście Breslau*. Wybór, przekład i opracowanie R. Kincel, Warszawa 1973, s. 53. Na marginesie zauważyć należy, iż R. Kincel, w którego opracowaniu opublikowany został wybór niezmiernie cennych dzienników W. Tauska, nie ustrzegał się błędów w przypisach. Odnosi się to głównie do przypisu 17 (s. 257). Helmuth Brückner nigdy nie był adiutantem Hitlera, był nim natomiast eks-dowódca SA-Regiment München, Wilhelm Brückner. Urodzony na Dolnym Śląsku Helmuth Brückner został gauleiterem NSDAP okręgu śląskiego nie w 1933 r., a w 1925 r.

[11] W. I. Lenin, *Zadania proletariatu w naszej rewolucji, Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 22.

sowych oraz w przemówieniu gauleitera Helmutha Brücknera z okazji „dnia narodowej pracy" we Wrocławiu [12].

Szczególną rolę w propagandzie NSDAP we Wrocławiu, podobnie jak gdzie indziej w Niemczech, spełniał kult Adolfa Hitlera, którego przedstawiano jako „zbawcę narodu", „kanclerza ludu", „opiekuna biednych i uciśnionych". Führer NSDAP — zanotował w swym dzienniku W. Tausk — „jak jakiś święty, wynoszony jest pod niebiosa!" [13]. Szerzony był także kult miejscowych przywódców nazistowskich. Obok Helmutha Brücknera, założyciela śląskiego okręgu NSDAP w marcu 1925 r., ulubionym bohaterem nazistowskiej i zglajchszaltowanej prasy wrocławskiej był gruppenführer SA (od kwietnia 1933 r. obergruppenführer) Edmund Heines. Podobnie jak inni dowódcy SA, którzy wywodzili się ze środowiska freikorpsów, Heines, który pochodził z Monachium i do Wrocławia przybył w 1931 r., był typem awanturnika, człowiekiem o mentalności landsknechta. Swoje prostactwo umysłowe, pogardę dla unormowanej egzystencji społecznej łączył z pojęciem pruskiej prostoty, której ucieleśnieniem miał być narodowy socjalizm. Po objęciu w marcu urzędu prezydenta policji we Wrocławiu, udzielił Heines wywiadu przedstawicielom miejscowej prasy. Nader wymowny był fragment jego wypowiedzi odnoszący się do korzyści materialnych, związanych z nowym urzędem. Za czasów republiki weimarskiej — dowodził on — prezydent policji we Wrocławiu (był nim także socjaldemokrata Fritz Voigt) posiadał do swej wyłącznej dyspozycji, oprócz luksusowo urządzonego biura również dziesięciopokojowe mieszkanie. Wymagania narodowosocjalistycznego prezydenta policji — oświadczył — są znacznie skromniejsze. W zupełności wystarczą mu dwa pokoje, pozostałe izby przekaże swym współpracownikom [14]. W przeszło półmilionowym Wrocławiu, w którym tysiące ludzi było bez dachu nad głową, zaś około 90 tys. robotników pozbawionych było możliwości zatrudnienia [15], taki gest czołowego reprezentanta narodowosocjalistycznego reżimu mógł się podobać.

Pożar gmachu Reichstagu służył hitlerowcom za pretekst do brutalnej likwidacji lewicy antyfaszystowskiej. Następnego dnia po tym fakcie, wydany został przez prezydenta Hindenburga, a przygotowany przez Hitlera,

[12] „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 101, 29/30 IV 1933. Artykuły: *Maifeier der Volksverbrüderung* i *Zum Tag der deutschen Arbeiter;* „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 101, 2 V 1933; „Mittelschlesische Gebirgszeitung", Nr 101, 2 V 1933.

[13] T a u s k, op. cit., s. 71. Notatka z 28 III 1933 r.

[14] „Schlesische Volkszeitung", Nr 162, 6 IV 1933.

[15] Pod koniec 1932 r., według oficjalnych danych, było we Wrocławiu 91 916 bezrobotnych, w rok później — 87 093. F. A. S t a d t l e r, *Denkschrift über die Arbeitslosigkeit und die Möglichkeiten der Wirtschaftsbelebung in Breslau*, Breslau 1936, s. 9.

dekret o stanie wyjątkowym [16]. W dniu 1 marca wydane zostało rozporządzenie o karze za zdradę stanu. Zawieszone zostały konstytucyjne wolności obywatelskie, zamknięto wszystkie lokale partii robotniczych, zawieszono pisma komunistyczne oraz niektóre gazety SPD i Centrum. Już w pierwszym dniu po pożarze Reichstagu uwięziono ponad 10 tys. osób, głównie działaczy KPD. Rozporządzenie z 28 lutego „o ochronie narodu i państwa" stwarzało podstawy instytucji pozasądowej represji — tzw. Schutzhaft [17]. Pruski minister spraw wewnętrznych przyznał 2 marca powiatowym władzom administracyjnym oraz zwykłym władzom policyjnym prawo zarządzania aresztu ochronnego.

We Wrocławiu, według informacji prezydium policji, w dniu 28 lutego uwięziono 18 osób. Wśród ofiar tej represyjnej akcji wymierzonej przeciwko przedstawicielom lewicy znaleźli się przewodniczący KPD okręgu śląskiego i poseł do sejmu pruskiego August Standter, przywódca śląskiego oddziału SAPD Ernst Eckstein oraz członkowie kierownictwa SPD i Reichsbanner. Aresztowania trwały nadal. Do 3 marca liczba uwięzionych w mieście działaczy robotniczych wzrosła do 80 [18]. Zamknięta też została drukarnia organu SPD — „Volkswacht".

Ostatnia faza kampanii propagandowej przed wyborami zbiegła się z zaostrzoną akcją represyjną, wymierzoną przeciwko wszystkim elementom antyfaszystowskim. Ugrupowaniom opozycyjnym uniemożliwili naziści faktycznie działalność polityczną. Paraliżując akcję wyborczą przeciwników z lewicy, zwiększyli hitlerowcy rozmach kampanii propagandowej. Jej kulminacyjnym punktem w mieście był wielki wiec w Hali Stulecia z udziałem przybyłych z Berlina Hitlera i Goebbelsa. Głównym akcentem przemówienia przywódcy NSDAP i kanclerza Rzeszy była zapowiedź rychłego unicestwienia komunistów i socjaldemokratów, wszystkich wrogów narodowego socjalizmu. Hitler, występując przeciwko podziałowi klasowemu w Niemczech, wezwał robotników, pracowników umysłowych i chłopów do zwarcia szeregów i poparcia listy wyborczej NSDAP [19]. Podczas pobytu Hitlera we Wrocławiu rozpowszechniana była pogłoska o przygotowywanym zamachu na jego życie.

Wybory do parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego odbyły się 5 marca w warunkach rozpętanej nagonki antykomunistycznej. Miasto przystro-

---

[16] *Die nationalsozialistische Revolution*, Bearb. von A. Friedrisch, Berlin 1937, s. 13 i n.

[17] Szerzej na ten temat pisał K. Jonca, *Areszt ochronny — pozasądowym środkiem walki z opozycją antyhitlerowską na Śląsku (1933—1934)*, „Studia Śląskie" 1967, t. 12, s. 107.

[18] „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 60, 21 III 1933; „Schlesische Volkszeitung", Nr 108, 5 III 1933; „Schlesische Tagespost", Nr 53, 3 III 1933.

[19] „Nationalsozialistsche Schlesische Tageszeitung", Nr 53, 2 III 1933.

jone było flagami nazistowskimi, po ulicach krążyły patrole policji i bojówek hitlerowskich. W kilku punktach Wrocławia w tym dniu doszło do starć między antyfaszystami a bojówkami. Zglajchszaltowana prasa śląska donosiła o rozruchach komunistycznych w dzielnicy Szczytniki. Według informacji policji, patrol złożony z funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i Hilfspolizei został ostrzelany z dachów kilku domów. Jeden z członków policji pomocniczej zmarł po odniesieniu rany postrzałowej. Na miejsce incydentu przybyły posiłki służby bezpieczeństwa. Cała dzielnica została otoczona przez plicję i oddziały SA. Ponieważ za napastników uznano komunistów, akcja policyjna przybrała charakter polowania na ludzi podejrzanych o przynależność do KPD. W wyniku trwającej kilkanaście godzin obławy uwięziono ogółem 120 osób [20].

W czerwcu 1933 r. wrocławski sąd specjalny rozpatrywał sprawę trzech komunistów oskarżonych o spowodowanie 5 marca „rozruchów i zamiary zabójstwa". Dwaj główni oskarżeni, Nischke i Jeschor, skazani zostali na 8 lat ciężkiego więzienia, trzeci z oskarżonych Eber, na 6 lat ciężkiego więzienia [21].

Opierając się na dostępnych materiałach prasowych (inne bowiem nie zachowały się), zawierających informacje tendencyjne, nie sposób ustalić właściwych okoliczności i przebiegu dramatycznych wydarzeń w stolicy Śląska w dniu wyborów. Ostrzelanie patrolu policyjnego mogło być prowokacją ze strony nazistów, którzy szukali pretekstu do zaostrzenia represji wobec przedstawicieli lewicowej opozycji, a zwłaszcza komunistów.

W wyborach marcowych, jak było do przewidzenia, duży sukces odnieśli naziści. W całych Niemczech przy frekwencji wynoszącej 88,7% uprawnionych do głosowania, na listę NSDAP do parlamentu Rzeszy głos oddało 43,9% wyborców. Za kandydatami partii narodowosocjalistycznej w sejmie pruskim opowiedziało się 44% wyborców. W okręgu wyborczym Wrocławia odsetek głosów oddanych na nazistów był znacznie wyższy od przeciętnej ogólnoniemieckiej i wynosił w wyborach do Reichstagu 50,2%, zaś do Landtagu 49,7%. W samym Wrocławiu, gdzie frekwencja była wysoka (89% uprawnionych do głosowania oddało kartki wyborcze), co drugi uczestnik głosowania poparł kandydatów NSDAP. Z 406 700 wyborców na tę listę głosowało 200 600 wyborców, do sejmu pruskiego zaś 197 000 [22].

W tydzień po wyborach do organów ustawodawczych Rzeszy Niemieckiej i Prus odbyły się wybory do władz komunalnych. W sześciu sejmikach prowincjonalnych Prus z ogólnej liczby dwunastu, w tym także na Dolnym Śląsku, NSDAP uzyskała większość głosów. W wyniku wyborów

[20] Ibid., Nr 56, 6 III 1933; „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 65, 6 III 1933.
[21] „Schlesische Volkszeitung", Nr 264 ,10 VI 1933.
[22] „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 56, 6 III 1933.

do wrocławskiej rady miejskiej podział 88 mandatów kształtował się następująco (w nawiasie liczby dotychczasowych mandatów uzyskanych w wyborach 17 XI 1929) [23]:

NSDAP	— 45 (3)	Kampffront Schwarz-Weiss-Rot	
SPD	— 19 (33)	(dawna DNVP)	— 6 (19)
KPD	— 6 (4)	DVP	— 0 (7)
SAPD	— 1 (—)	Wirtschaftspartei	— 0 (7)
Centrum	— 10 (13)	Deutsche Staatspartei	— 1 (4)

Sukces narodowych socjalistów w wyborach do organów ustawodawczych i władz komunalnych był konsekwencją zmian, jakie dokonały się w postawie szerokich rzesz mieszkańców miasta po „Machtübernahme". Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż mimo prześladowań i brutalnych represji wzrosła liczba głosów oddanych we Wrocławiu na KPD. W porównaniu z poprzednimi wyborami do rady miejskiej, które odbyły się w listopadzie 1929 r., komuniści zwiększyli liczbę swych mandatów o dwa i uzyskali ponad 11 tys. głosów więcej (26 910 wobec 15 445 w 1929 r.).

W dniu 30 marca odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowo wybranej rady miejskiej. Radnych komunistycznych i socjalistycznych nie wpuszczono na salę. Większość z nich w tym czasie przebywała w więzieniach bądź też w katowniach SA. Pierwszym aktem nowej rady było nadanie, na wniosek nazistów, honorowego obywatelstwa Wrocławia Hitlerowi i Brücknerowi. Za wnioskiem głosowali także radni wybrani z listy DNVP (Kampffront) oraz katolickiego Centrum [24].

*

Metody terroru przyjęte wobec przedstawicieli ugrupowań lewicowych były po wyborach marcowych stosowane z całą bezwzględnością nadal. W mieście panoszyły się bojówki Heinesa. „We Wrocławiu rzuca się w oczy wielka liczba młodych nazi-łobuzów (z SA) w wieku 18—20 lat — zanotował w swym dzienniku W. Tausk. — Przy pasach noszą gumowe pałki, mimo, że nie należą do policji pomocniczej. Łobuzy te atakują na przedmieściach kobiety i dziewczęta, które posądzają o przynależność do SPD i KPD. Od dłuższego już czasu w śródmieściu biją na chybił trafił w biały dzień. Policja nic nie widzi!" [25].

W początkowym okresie swych rządów starali się naziści zachować pozory praworządności. Z tego też względu każdy kolejny akt gwałtu wobec działaczy ugrupowań lewicowych uzasadniali oni względami racji stanu i bezpieczeństwa publicznego. Niejednokrotnie sięgali do arsenału kłamstw

[23] „Schlesische Volkszeitung", Nr 121, 13 III 1933.
[24] Ibid., Nr 152, 31 III 1933.
[25] T a u s k, op. cit., s. 60.

i prowokacji. Wymownym przykładem preparowania fałszywych informacji na użytek propagandy antykomunistycznej była akcja terrorystyczna skierowana przeciwko członkom KPD w dniu 8 kwietnia. Pretekstem do urządzenia w mieście wielkiej obławy był następujący incydent. W nocy z 7 na 8 kwietnia w jednej z otwartych jeszcze restauracji w śródmieściu doszło do bójki, zakończonej zabójstwem dwóch osób. Powód awantury miał w pewnym sensie podłoże polityczne. Kilku mężczyzn obecnych w lokalu zaprotestowało przeciwko odegraniu na sali pieśni NSDAP (chodziło zwłaszcza o hymn partii — *Horst-Wessel-Lied*), inni uznali ten protest za akt wrogości wobec narodowego socjalizmu. Wszczęta została bójka, która przeniosła się na ulicę. W wyniku odniesionych ran zmarli dwaj członkowie partii nazistowskiej. Funkcjonariusze policji jeszcze przed przeprowadzeniem szczegółowego dochodzenia oskarżyli komunistów o napad na narodowych socjalistów. Wśród obecnych w lokalu mężczyzn nie było jednak żadnego członka KPD. Okazało się natomiast, że wszyscy uczestnicy bójki byli członkami NSDAP lub SA. Rzecznik prezydium policji przekazał prasie kolejną wersję wydarzeń, dowodząc, iż napastnikami byli komunistyczni prowokatorzy, którzy w szeregach NSDAP prowadzili działalność dywersyjną [26].

Obarczenie reprezentantów rewolucyjnego ruchu robotniczego winą za śmierć dwóch nazistów miało daleko idące konsekwencje. Po zmobilizowaniu całej wrocławskiej policji oraz bojówkarzy z SA i SS Heines nakazał przeprowadzić masową obławę. Objęła ona wszystkie dzielnice robotnicze miasta. W wyniku trwającej kilkanaście godzin akcji przeczesywania miasta pod zarzutem komunistycznej działalności wywrotowej uwięzionych zostało kilkaset osób. Dwustu uwięzionych komunistów umieszczono w „prywatnym" obozie koncentracyjnym Heinesa [27].

W sprawozdaniach prasowych dotyczących obławy oskarżono miejscowych komunistów o przygotowanie zbrojnego zamachu na legalne władze, pisano o wykryciu przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa magazynów broni oraz sprzętu wojskowego „pochodzenia zagranicznego" [28]. Informacje te nie odpowiadały prawdzie. Po upływie tygodnia prezydium policji przekazało prasie komunikat zawierający kolejną, tym razem chyba prawdziwą wersję incydentu w lokalu gastronomicznym, zakończonego zabójstwem dwóch osób. Komunikat głosił, że wszyscy uczestnicy nocnej

[26] „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 98, 8 IV 1933; „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 84, 8/9 IV 1933. Artykuł: *Bürgerkriegsvorbeitungen Zwei Tote in Breslau!*; „Mittelschlesische Gebirgszeitung", Nr 85, 10 IV 1933. Atrykuł. *Wieder zwei SA-Männer von Kommunisten erschossen.*

[27] „Schlesische Tagespost", Nr 86, 11 IV 1933; „Oppelner Nachrichten", Nr 84, 8/9 IV 1933.

[28] „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 84, 8/9 IV 1933.

bójki byli wypróbowanymi członkami SA, zaś śmierć dwóch nazistów była wynikiem zbyt pochopnego użycia broni palnej i noży. Wbrew oczywistym faktom sugerowano, że masowe aresztowania komunistów 8 kwietnia nie miały żadnego związku z bójką pijanych nazistów [29].

Wrocławscy komuniści, mimo brutalnych prześladowań, w niezmiernie ciężkich warunkach konspiracyjnych prowadzili nadal walkę przeciwko faszyzmowi. Na terenie miasta, jak też w innych skupiskach proletariackich Dolnego Śląska, kolportowali oni odezwy i ulotki antyhitlerowskie. Po zamknięciu przez policję redakcji organu prasowego KPD „Arbeiter-Zeitung für Schlesien" ukazywało się przez jakiś czas konspiracyjne pismo „Spartakus". W drugiej połowie maja funkcjonariusze wrocławskiej policji wykryli tajną drukarnię, ulokowaną na terenie Dworca Świebodzkiego [30]. Aresztowania osłabiły poważnie wrocławską organizację KPD, lecz nie doprowadziły do likwidacji ruchu komunistycznego. Reorganizacji uległa cała struktura partyjna. Podstawowymi komórkami stały się kilkuosobowe grupy działania. W licznych przypadkach udało się policji rozbić działające we Wrocławiu oraz w innych miejscowościach prowincji konspiracyjne komórki KPD [31].

Po pożarze Reichstagu KPD została zmuszona do przejścia na pracę nielegalną. Wszyscy jej członkowie byli wyjęci spod prawa. Podobny los spotkał członków SAPD i SPD. Jeszcze przed oficjalnym rozwiązaniem partii socjaldemokratycznej i jej organizacji afiliowanych, przejęty został przez Nationalsozialistische Betriebszellen Organisation cały majątek klasowy związków zawodowych (Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund, Allgemeiner freier Angestelltenbund, Allgemeiner Deutscher Beamtenbund). We Wrocławiu, podobnie jak w całych Niemczech, 2 maja, w dzień po uroczystościach z okazji nazistowskiego „Tag der nationalen Arbeit", przystąpili bojówkarze z SA do zajmowania biur i rekwirowania mienia związków zawodowych. W tym dniu też uwięziono w mieście czterdziestu czołowych aktywistów związkowych [32]. W dniu 22 czerwca partia socjaldemokratyczna, uznana przez władze za ugrupowanie antypaństwowe i antynarodowe, została rozwiązana. Cały jej majątek uległ konfiskacie. We Wrocławiu akcja przeciwko SPD i klasowym związkom zawodowym została wszczęta przez gruppenführera SA Edmunda Heinesa jeszcze w marcu. W dniu 8 marca, na krótko przed objęciem przez niego stanowiska prezydenta policji, skierował on swych podkomendnych na ulice miasta,

[29] „Schlesische Tagespost", Nr 90, 16 IV 1933.

[30] Ibid., Nr 120, 24 V 1933; Nr 129, 4 VI 1933.

[31] Ibid., Nr 69, 22 III 1933; „Mittelschlesische Gebirgszeitung", Nr 68, 21 III 1933; „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 117, 20/21 V 1933; „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 181, 26 VII 1933.

[32] „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 102, 3 V 1933.

nakazując SA-manom, wbrew zaleceniom gauleitera Brücknera, grabić i demolować lokale związkowe i biura partii socjaldemokratycznej. „Robotnicy kipią z wściekłości i jednolity front KPD i SPD [...] coraz bardziej się zacieśnia", zanotował w swym dzienniku W. Tausk, komentując kolejny akt samowoli wrocławskich nazistów [33].

Po likwidacji partii komunistycznej i socjaldemokratycznej nadeszła kolej na ugrupowania burżuazyjne. Jeszcze przed wydaniem 14 VII 1933 r. ustawy o zakazie istnienia partii politycznych, przy zachowaniu NSDAP oraz zakazie tworzenia nowych ugrupowań politycznych (Gesetz gegen die Bildung von Parteien) [34], na Śląsku, także we Wrocławiu rozwiązaniu uległy partie i organizacje polityczne, wśród nich DNVP (Kampffront Schwarz-Weiss-Rot), DVP, Deutsche Staatspartei i katolickie Centrum [35]. Masowe aresztowania antyfaszystów postawiły przed władzami problem znalezienia odpowiedniej ilości miejsc w aresztach i więzieniach. W celu rozwiązania tego problemu, a także dla zaspokojenia sadystycznych skłonności i żądzy wywarcia zemsty na przeciwnikach z lewicy, przystąpili wyżsi dowódcy SA do zakładania własnych obozów koncentracyjnych. Po wzory sięgnęli oni do obozu założonego z inicjatywy reichsführera SS Heinricha Himmlera 22 marca w pobliżu Dachau. W pierwszej połowie 1933 r. na terenie Niemiec istniało kilkadziesiąt obozów koncentracyjnych. Większość z nich została do końca roku rozwiązana [36].

Na Dolnym Śląsku pierwszy obóz koncentracyjny założony został we Wrocławiu przez Edmunda Heisena. Powstał on na terenie jednej z nieczynnych fabryk na Tarnogaju, w miejscu, gdzie w latach pierwszej wojny światowej znajdował się obóz dla jeńców francuskich. Pierwsze informacje na temat tego miejsca kaźni ukazały się w prasie wrocławskiej na początku kwietnia. Otwarcie obozu nastąpiło 28 kwietnia [37]. Kolejny „prywatny" obóz koncentracyjny SA w prowincji dolnośląskiej założony zo-

[33] T a u s k, op. cit., s. 59.

[34] *Die nationalsozialistische Revolution...*, s. 63.

[35] Szerzej na ten temat pisał F. B i a ł y, *Rządy hitlerowskie na Dolnym Śląsku w 1933 roku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1971, t. 11, s. 309 i n.

[36] Por. K. D. B r a c h e r, W. S a u e r, G. S c h u l z, *Die nationalsozialistische Machtergreifung*, Köln-Opladen 1960, s. 873; H. K ü h n r e i c h, *Der KZ-Staat. Rolle und Entwicklung der faschistischen Konzentrationslager 1933—1934*, Berlin 1960, s. 17—18) wymienił 42 obozy koncentracyjne istniejące w pierwszym roku rządów hitlerowskich. T. J ę d r u s z c z a k, *Europa Środkowa w przededniu I wojny światowej (1933—1939)*, „Dzieje Najnowsze", 1971, nr 1/2, s. 18) stwierdził, że w 1933 r. w Niemczech utworzono 100 mniejszych i większych obozów koncentracyjnych, w których osadzono 150 tys. osób. Por. też T. M u s i o ł, *Dachau 1933—1945*, Katowice 1968, s. 27 i n.

[37] „Schlesische Tagespost", Nr 100, 29 IV 1933; „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 117, 29 IV 1933.

stał przez zgorzelecki pułk SA (Standarte 19) w pobliżu tego miasta [38]. W obozie na Tarnogaju, przygotowanym dla 200 więźniów, ofiar hitlerowskiego terroru, w pierwszych dniach jego istnienia przebywało 100 osób. W następnych tygodniach w obozie więziono kilkaset antyfaszystów. Po zlikwidowaniu w dniu 10 VIII 1933 r. z polecenia Göringa wrocławskiego obozu przewieziono 343 więźniów do kacetów Boergermoor i Osnabrück [39].

W obozie koncentracyjnym wrocławskiej SA przebywali czołowi przedstawiciele lewicowych ugrupowań politycznych, reprezentanci władz republiki weimarskiej i antyfaszystowscy intelektualiści. Więźniami Heinesa byli także robotnicy, członkowie KPD i SPD oraz bezpartyjni antyfaszyści. W obozie na Tarnogaju więziono komunistów wrocławskich Broddego, Selliga i Rösslera, działaczy socjaldemokratycznych, redaktora organu SPD „Volkswacht" Ernsta Zimmera, byłego prezydenta policji we Wrocławiu Fritza Voigta, byłego nadburmistrza stolicy Śląska Karla Machego. Aresztowanych w Berlinie byłego nadprezydenta prowincji dolnośląskiej Hermanna Lüdemanna i byłego przewodniczącego parlamentu Rzeszy Paula Löbego kazał Heines sprowadzić do wrocławskiego obozu koncentracyjnego. Osadzony w obozie na Tarnogaju przywódca republikańskiej organizacji paramilitarnej Reichsbanner Hans Alexander zamordowany został w obozie koncentracyjnym Osnabrück na początku września 1933 r. Dr Ernst Eckstein, aresztowany 28 lutego, sprowadzony z więzienia oleśnickiego, zmarł 8 maja w obozie na Tarnogaju wskutek ran zadanych mu przez oprawców. W lipcu we wrocławskiej kaźni SA osadzeni zostali znany pacyfista, wydawca pisma „Chronik der Menschheit", Georg Lichey oraz przewodniczący miejskiego oddziału Friedensbund deutscher Katholiken, docent uniwersytetu wrocławskiego Max Rauer [40].

We wrocławskim obozie koncentracyjnym w szerokim zakresie stosowano tortury moralne i fizyczne. Więźniów bito i lżono, zmuszano ich do wykonywania najcięższych prac i męczących ćwiczeń karnych. Informacje dotyczące zbrodniczych praktyk stosowanych w obozie koncentracyjnym na Tarnogaju przedostały się nawet do prasy zagranicznej. Przyczy-

---

[38] „Oberlausitzer Frühpost", Nr 146, 26 VI 1933; „Schlesischer NS-Beobachter", Nr 27, 8 VII 1933.

[39] „Nationalsozialistischer Schlesische Tageszeitung", Nr 197, 11 VIII 1933; por. K. Fiedor, *Obóz koncentracyjny we Wrocławiu w 1933 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", 1967, nr 1—2, s. 170 i n.; G. Rossbach, *Mein Weg durch die Zeit*, Weilburg — Lahn 1950, s. 140.

[40] *Deutsche Widerstandskämpfer 1933—1945*, Bd 1, Berlin 1970, s. 208; „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 171, 14 VII 1933; „Neue Breslauer Zeitung", Nr 250, 10 IX 1933; „Kreuzburger Nachrichten", Nr 148, 28 VI 1933; Tausk, op. cit., s. 126.

niło się to w znacznym stopniu do przyspieszenia przez władze likwidacji tego miejsca kaźni [41].

Już w pierwszych tygodniach po „Machtübernahme" przeprowadzili hitlerowcy liczne akcje wymierzone przeciwko ludności żydowskiej. Narodowosocjalistyczni studenci wysuwali żądania natychmiastowego usunięcia z uczelni profesorów i docentów pochodzenia żydowskiego. W ekscesach antysemickich na czoło wysuwali się bojówkarze z SA. Już w początkach marca uniemożliwiali oni sędziom, prokuratorom i adwokatom pochodzenia żydowskiego wykonywanie zawodu, domagali się także usunięcia ze szpitali lekarzy „nie-aryjskich" [42]. W dniu 1 kwietnia w całych Niemczech urządzony został masowy bojkot żydowskich sklepów oraz zakładów usługowych [43]. We Wrocławiu w tym dniu grupy umundurowanych SA-manów oraz przedstawicieli miejskiego komitetu bojkotowego rozpoczęli pikietowanie sklepów, przedsiębiorstw, biur notarialnych i gabinetów lekarskich należących do Żydów lub przez nich obsługiwanych Napisy i transparenty umieszczone na murach domów zawierały hasła o treści antysemickiej. Walter Tausk, który był naocznym świadkiem tej terrorystycznej akcji antyżydowskiej we Wrocławiu, pod datą 1 kwietnia zanotował w swym dzienniku: „Okna wystawowe we wszystkich żydowskich firmach zasmarowano białymi literami wielkości 50—80 cm: ŻYD. Obok naklejono albo właśnie nakleja się małe czerwone kartki z napisem: NIEMIEC NIE KUPUJE U ŻYDÓW! Ani jeden żydowski sklep nie został pominięty." [44]. Przebieg akcji bojkotu w mieście osobiście nadzorował prezydent policji Heines. Gazety nazistowskie, zwłaszcza „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", relacjonując obszernie przebieg wydarzeń, zapewniały obłudnie, że tylko dzięki interwencji NSDAP i jej oddziałów szturmowych nie doszło w tym dniu do pogromów. Zdaniem tych pism, nienawiść większości osób zgromadzonych na ulicach miasta była tak wielka, że tylko z trudem zdołano przekonać tłum o potrzebie zachowania umiaru w wyrażaniu swego gniewu. Wielu mieszkańców Wrocławia całkowicie aprobowało antyżydowską akcję nazistów, wzięło w niej czynny

[41] B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim 1923—1934*, Poznań 1962, s. 249; Fiedor, op. cit., s. 181 i n.

[42] „Neue Breslauer Zeitung", Nr 89, 30 III 1933; „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 89, 30 III 1933; Tausk, op. cit., s. 63.

[43] Obszerną dokumentację odnoszącą się do akcji antyżydowskiej z 1 IV 1933 r. zawiera zbiór dokumentów *Kennzeichen J. — Bilder, Dokumente, Berichte zur Geschichte der Verbrechen des Hitlerfaschismus an den deutschen Juden 1933—1945*. Hrs. von H. Eschwege, Berlin 1966, passim.

[44] Tausk, op. cit., s. 79.

udział, ale — jak stwierdzał bezpośredni świadek wydarzeń — „tu i ówdzie grupki ludzi żywo komentują wydarzenia — przeważnie krytycznie wobec bojkotu" [45]. Zmasowana akcja antyżydowska trwała nieprzerwanie do 5 kwietnia. Na całym Śląsku — pisał W. Tausk — „bojkot zmienił się w krwawe porachunki SA-manów, którzy otwarcie plądrowali, gwałcili, mścili się" [46]. Kwiecień 1933 r. stanowił początek gehenny niemieckich Żydów.

Na przełomie marca i kwietnia przeprowadziły władze nazistowskie w mieście kampanię na rzecz zmiany nazw ulic, placów i mostów. Intencją nazistów było wymazanie z pamięci mieszkańców nazw i nazwisk, które nawiązywałyby do postępowych i demokratycznych tradycji Niemiec. Z ulic i placów stolicy Śląska zniknęły nazwiska Marksa, Lassalle'a, Eberta, Legiena. Usunięto także nazwiska Rathenaua i Stresemanna. W ich miejsce pojawiły się nazwiska Hitlera, Göringa, Brücknera oraz innych „bohaterów ruchu narodowosocjalistycznego", takich jak Horst Wessel i Albert Leo Schlageter. Na swe dawne miejsca powróciły też nazwy z okresu monarchii. Plac Republiki stał się znowu placem Zamkowym, zaś most Wolności (obecnie Grunwaldzki) — mostem Cesarskim. Również szkołom nadawano nazwiska czołowych działaczy nazistowskich. Na uwagę zasługuje fakt, iż średnia szkoła realna we Wrocławiu nosząca imię wybitnego dramaturga, laureata nagrody Nobla, Gerharta Hauptmanna, w lipcu 1933 r. została przemianowana na Horst-Wessel-Schule [47].

Kolejną wielką akcją inspirowaną przez wrocławskich nazistów było usuwanie z bibliotek publicznych książek, które uznane zostały za szkodliwe, dekadenckie i niezgodne z „duchem niemieckim". Z inicjatywy narodowosocjalistycznych studentów sporządzone zostały wykazy dzieł autorów potępionych przez reżym. Na „czarnej liście" opracowanej przez studentów obok dzieł klasyków naukowego socjalizmu znalazły się także książki wybitnych pisarzy i poetów, m.in. Bertolda Brechta, Maxa Broda, Alfreda Döblina, Liona Feuchtwangera, Heinricha Heinego, Ericha Kästnera, Emila Ludwiga, Heinricha Manna, Thomasa Manna, Ericha M. Remarque'a, Ernsta Tollera, Kurta Tucholskiego, Arnolda Zweiga i Stephana Zweiga. „Czarna lista" obejmowała także książki autorów obcych, wśród których byli Henri Barbusse, Jack London, Upton Sinclair. Narodowosocjalistyczni studenci żądali także usunięcia z księgozbiorów prywatnych i bibliotek publicznych książek niektórych wydawnictw [48].

Kulminacyjnym punktem hitlerowskiej kampanii antyintelektualnej

[45] Ibid., s. 79.
[46] Ibid., s. 82/83.
[47] Por. B i a ł y, *Rządy hitlerowskie*..., s. 307—308.
[48] „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 84, 7 IV 1933.

było manifestacyjne palenie książek w dniu 10 maja. W tej barbarzyńskiej ceremonii niszczenia potępionych przez nazistów dzieł we Wrocławiu udział wzięli profesorowie i studenci, uczniowie szkół średnich, członkowie SA, SS i Stahlhelmu. Licznie reprezentowani byli także mieszkańcy miasta. Przygotowania do tej ponurej uroczystości trwały kilka godzin. Na plac Zamkowy przywieziono około 40 cetnarów książek zebranych z całej prowincji. Mistrzem tej ponurej ceremonii był prof. dr Karl Bornhausen z uniwersytetu wrocławskiego [49]. Przed *auto de fé* sponiewieranych książek wygłosił on „mowę do ognia". Skazując potępione przez nazistów dzieła na spalenie, oświadczył: „Ponieważ wy, książki obraziłyście świętego ducha Niemiec, spłoniecie w ogniu piekielnym" [50].

W dniu 10 maja również w Berlinie oraz w innych ośrodkach akademickich Niemiec płonęły — przy aplauzie zgromadzonych — rzucone na stos dzieła wyklętych przez narodowych socjalistów pisarzy i myślicieli.

Jesienią była stolica Śląska widownią dwóch wielkich imprez propagandowych zorganizowanych przez nazistów, mianowcie zjazdu SA z całego Śląska oraz wieców przedwyborczych, na których przemawiali Hitler i Göring.

W dniach 7 i 8 października z inicjatywy dowódcy SA, obergruppenführera Heinesa odbyły się uroczystości dla uczczenia „starej gwardii", tj. tych 4600 SA-manów, nad którymi w 1931 r. objął dowództwo Heines. Na tę uroczystość do Wrocławia przybyli szef sztabu SA, Ernst Röhm, reichsführer SS Heinrich Himmler i wicekanclerz Franz von Papen. Wśród gości honorowych uwagę zwracali synowie eks-cesarza Wilhelma II, były następca tronu Friedrich Wilhelm oraz książę August Wilhelm, standartenführer SA. Na zjazd z różnych miejscowości Śląska przybyło ponad 80 tys. osób [51].

Po zakończeniu uroczystości, które stanowiły okazję do oceny terrorystycznej działalności „brunatnych koszul", E. Röhm, który nadal roił marzenie o przekształceniu SA w wojsko, złożył przedstawicielom prasy oświadczenie przeceniające rolę i znaczenie podporządkowanych mu bojówek. Stwierdził on mianowicie: „Wierzę, że to imponujące wystąpienie śląskiej SA przekonało świat, iż jedynie SA jest w stanie zagwarantować pokój wewnętrzny w Niemczech i może także zapewnić pokój światowy" [52].

---

[49] K. Bornhausen, profesor teologii ewangelickiej, urodził się w 1882 r. we Frankfurcie n. M., do Wrocławia przybył w 1920 r. Członkiem NSDAP został jeszcze przed „Machtübernahme".

[50] „Schlesische Tagespost", Nr 110, 12 V 1933.

[51] „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 255, 8 X 1933; „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 277, 9 X 1933.

[52] „Nationalsozialistische Niederschlesische Tageszeitung", Nr 239, 12 X 1933.

W październiku 1933 r. rozwiązany został wybrany w marcu parlament Rzeszy. Wybory, połączone z referendum ludowym, którego przedmiotem miała być wewnętrzna i zagraniczna polityka rządu kierowanego przez nazistów, odbyć się miały 12 listopada. Przed wyborami, które właściwie były fikcją, rozwinęli naziści hałaśliwą kampanię propagandową. W trakcie trwania tejże odbyły się w prowincjach śląskich liczne wiece i zebrania, w których udział wzięli przedstawiciele rządu i partii narodowo-socjalistycznej. W dniu 1 listopada we wrocławskiej Hali Stulecia (obecnie Hala Ludowa) przemówienie przedwyborcze wygłosił Hermann Göring, w trzy dni później do miasta przyjechał Adolf Hitler. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu kilku miesięcy, które upłynęły od poprzednich wyborów, narodowi socjaliści poczynili postępy, zdobywając we Wrocławiu licznych zwolenników. Organizatorzy wiecu zatroszczyli się o stworzenie warunków, które sprzyjałyby wywołaniu entuzjazmu tłumów. Z okazji przyjazdu do miasta führera NSDAP i kanclerza Rzeszy narodowosocjalistyczna organizacja opieki społecznej przygotowała dla 1500 bezrobotnych darmowe posiłki. Po przemówieniu przedwyborczym Hitlera w Hali Stulecia, w której zgromadziło się około 20 tys. osób, miejscowi naziści z pochodniami w ręku ustawili się wzdłuż całej trasy przejazdu Hitlera, od hali aż do hotelu „Monopol", miejsca jego czasowego pobytu [53].

W wyborach listopadowych narodowi socjaliści odnieśli kolejny wielki sukces. W Niemczech po rozwiązaniu partii politycznych, jedyna lista NSDAP zdobyła 92,2% głosów. Słusznie zauważył F. Ryszka, iż „nie przesądzając skutków wszelkiego rodzaju nacisku, trudno widzieć w nim jedyne źródło tego sukcesu. Hitler miał za sobą większość narodu, a znaczna część tej większości popierała go spontanicznie" [54]. We Wrocławiu, przy frekwencji wyborczej wynoszącej 92%, 91% głosujących poparło listę NSDAP (oddano 433 450 głosów, unieważniono 39 343 karty wyborcze). W referendum ludowym 92% głosujących opowiedziało się za agresywną, totalitarną polityką rządu [55]. „Wrocław — stwierdził po wyborach organ NSDAP na Śląsku — spośród wielkich miast [w Niemczech — F. B.] jest najwierniejszym miastem A. Hitlera" [56].

FRANCISZEK BIAŁY

WROCŁAW IN THE FIRST YEARS OF NAZI GOVERNMENT

In the opening years of the nineteen thirties in Wrocław, one of the largest cities of Germany at that time, the national socialists wielded considerable influence.

[53] „Breslauer Neueste Nachrichten", Nr 304, 5 XI 1933.
[54] R y s z k a, op. cit., s. 167.
[55] „Nationalsozialistische Schlesische Tageszeitung", Nr 291, 13 XI 1933.
[56] Ibid.

The number of supporters of the NSDAP increased. After the Nazis came to power a reign of terror was inaugurated, terror directed against the forces of the left — communists and social democrats. Very many non-proletarian Wrocław antifascists became the victims of this repressive regime. During the first few weeks of Nazi government some hundreds of antifascists were imprisoned or sent to the concentration camp set up in Tarnogaj by the SA commandant for Silesia, Edmund Heines. This terror was also directed against the Jewish population (the boycott action at the beginning of April).

A wide section of the Wrocław population supported the Nazi policy of violence and terror and participated in the NSDAP propaganda and political action. Irrefutable evidence of this support were the results of the elections to the Reichstag in November 1933, where 91% of the Wrocław electorate voted for the Nazi party candidates.

FRANCISZEK BIAŁY

WROCŁAW IM ERSTEN JAHRE DER HITLER-REGIERUNG

In Wrocław, einer der grössten Städte des damaligen Deutschlands, hatten die Nationalsozialisten Anfang der 30er Jahre beachtliche Einflüsse. Die Zahl der NSDAP-Anhänger wuchs. Nach der Machtübernahme durch die Nazis brach ein gegen die Kräfte der Linken der Kommunisten und Sozialdemokraten — gerichteter Terror aus.

Opfer der Repressionen wurden viele Antifaschisten aus Wrocław, die aus dem nichtproletrischen Milieu stammten. Schon in den ersten Wochen der Hitler-Regierung gerieten Hunderte von Antifaschisten in Gefängnisse oder wurden in das im April 1933 vom SA-Leiter für Schlesien Edmund Heines gegründeten Konzentrationslager Tarnogaj gebracht. Der Hitler-Terror richtete sich auch gegen die jüdische Bevölkerung (eine Boykottaktion Anfang April).

Die breiten Bevölkerungsschichten der Stadt unterstützten die Gewalt- und Terrorpolitik des Naziregimes und beteiligten sich an den politischen und Propagandaaktionne der NSDAP. Diese Unterstützung kam besonders in den Wahlergebnissen vom November 1933 (den Reichstagwahlen) zum Ausdruck, wo 91% der Wähler aus Wrocław ihre Stimmen für die Nazipartei abgegeben hatten.

ФРАНЦИШЕК БЯЛЫ

ГОРОД ВРОЦЛАВ В ПЕРВЫЙ ГОД ГИТЛЕРОВСКОЙ ВЛАСТИ

В г. Вроцлаве, одном из крупнейших городов тогдашней Германии, нацисты в начале тридцатых годов пользовались значительным влиянием. Число приверженцев НСДАП возрастало. После захвата власти нацисты развязали террор, направленный против левых сил, коммунистов и социалдемократов. Жертвами гонений стали многие вроцлавские антифашисты, выходцы из нерабочей среды. Уже в первые недели гитлеровского правления сотни антифашистов оказались в тюрьмах или были заключены в концлагере, созданном в апреле 1933 г. главерем СА в Силезии Эдмундом Гейнесом в районе Тарногай. Гонения были также направлены против евреев (бойкотирование в начале апреля).

Широкие слои жителей города поддерживали политику насилия и террора, применяемую гитлеровцами, участвовали в агитационной и политической работе НСДАП. Проявлением этой поддержки были результаты выборов в парламент рейха в ноябре 1933 г. 91% избирателей голосовало за нацистами.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

ALEKSANDER KWIATEK

LISTY WOJCIECHA KORFANTEGO DO REDAKTORA STANISŁAWA SOPICKIEGO (13 XI 1938 — 16 II 1939) [1]

Wojciech Korfanty przebywał wówczas na emigracji w Czechosłowacji, natomiast Stanisław Sopicki w Katowicach, kierując dziennikiem „Polonia". Dokumenty zostały wytworzone w okresie pomonachijskim, kiedy to rozstrzygała się egzystencja polityczna Czechosłowacji i państw leżących w Europie Środkowo-Wschodniej. Z listów niedwuznacznie wynika, iż owa kwestia absorbowała uwagę Korfantego przynajmniej w takim samym stopniu co rozwój rządów autorytarnych w Polsce, krótkowzroczność polityki zagranicznej Józefa Becka, zmierzch wpływów antysanacyjnej opozycji, działalność Stronnictwa Pracy i jego organu — „Polonii", a zatem należała ona do tych problemów, które Korfanty zawsze widział w ciągu przyczynowo-skutkowym.

Obok spraw związanych z tzw. „wielką polityką" występują w publikowanych niżej dokumentach zagadnienia zdawałoby się zupełnie prozaiczne (obowiązki redaktora „Polonii", wystrój zewnętrzny pisma, zawartość merytoryczna, sposoby omijania cenzury, honoraria autorskie itp.), niemniej jednak rzucające dość dużo światła na dzień powszedni pracy redakcji.

Lektura listów wzbogaca naszą wiedzę o ostatnim okresie działalności Wojciecha Korfantego. Ale nie tylko pełniej odsłania osobowość tego nieprzeciętnego męża stanu, przyjęty przez niego system wartości, sposób reagowania na klęski i zwycięstwa, ukazuje też jego stosunek do współpracowników, przyjaciół i wrogów; dostarcza ponadto informacji na temat życia „wielkiego emigranta" w środowisku w jakim przyszło mu się obracać.

---

[1] Oryginały dokumentów znajdują się w Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej: APN IŚl.), sygn. 632/B-2453/78. Zostały zakupione u Antoniego Sopickiego.

W historiografii wielokrotnie już podnoszono sprawę ujawniania papierów prywatnych Wojciecha Korfantego. Bodaj po raz pierwszy na ich znaczenie zwrócił uwagę Władysław Konopczyński, pisząc 20 VIII 1939 r. na łamach „Polonii" — a więc w dniu pogrzebu „nieugiętego bojownika" — że udostępnienie tych dokumentów najszerszym kołom polskiego społeczeństwa staje się najpierwszym obowiązkiem, który spełnić powinni ci wszyscy, którzy posiadają wobec Wojciecha Korfantego dług wdzięczności" [2]. Od tamtejszych czasów na próżno by szukać jakiejś poprawy. W trzydzieści sześć lat później współczesny biograf Korfantego stwierdzi „prawie całkowity brak korespondencji prywatnej", a co gorsza „materiału aktowego wytworzonego przez ruchy polityczne, z którymi Korfanty był związany" [3]. Nadal więc „pierwszoplanowym" źródłem pozostaje publicystyka, która z wiadomych powodów nie może zawierać takiego ładunku prawdy o jednostce, jaką zazwyczaj dostarcza materiał epistolarny, przez ową jednostkę wytworzony.

Podczas bytności w Pradze [4] Korfanty nie ograniczył swojej aktywności politycznej, choć napotykał wiele przeszkód z racji przebywania na obcym terenie i utrudnionych kontaktów z krajem. Z właściwą sobie dynamiką rozwinął działalność publicystyczną. W licznych artykułach, zamieszczanych przeważnie w „Polonii", oraz w listach do współpracowników i przyjaciół odsłaniał bezdroża polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej, wykazując w tych sprawach niebywałą wprost orientację. Olbrzymia wiedza, połączona z niekwestionowanym talentem politycznym, upoważniały go do wprowadzania sądów nad wyraz trafnych, przewidujących w „czarnych kolorach" przyszłość bliskiej mu Ojczyzny.

Wydarzenia polityczne z końca roku 1938 i początku następnego dostarczyły Korfantemu powodów do szczególnego niepokoju. Jako wytrawny polityk wiedział, iż układ monachijski, który zwykł określać się inaczej jak „ugodą" bądź „wyrokiem", nie tylko zmienił stosunek sił w Europie, ale zrodził stan niepewności „we wzajemnych stosunkach państw", i co więcej — „wewnątrz każdego z nich" [5]. W grudniowym numerze „Polonii" z 1938 r. oględnie napisał, że „Znaleźliśmy się w ciężkiej sytuacji i nie wiemy, co nam jutro przynieść może" [6]. Nie miał jednak wątpliwości,

---

[2] W. Konopczyński, *Nieugięty bojownik*, „Polonia", 20 VIII 1939.

[3] M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 22.

[4] Na emigracji przebywał Wojciech Korfanty od 1935 r.

[5] *O budowaniu potęgi państwowej. Przedruk artykułów Wojciecha Korfantego z „Polonii" (24, 25, 26 XII 1939 r.)* w: *Podstawowe zagadnienia Polski współczesnej w programie i pracach Wojciecha Korfantego*, oprac. M. Kwiatkowski, Londyn 1944, s. 53.

[6] Ibid., s. 57.

o czym świadczy korespondencja z Sopickim, iż wojna jest już tylko kwestią czasu. Zresztą ów pogląd wyłożył także w liście do Sylwina Strakacza, datowanym 4 I 1939 r: „Patrzę bardzo czarno na rok rozpoczęty i obawiam się niebezpiecznych wypadków. I to zarówno na podstawie wiadomości, które nadchodzą z kraju, jak również wiadomości, które mnie dochodzą z Paryża i Londynu [...] Nasza granica z Niemcami sięga aż po Kołomyję, bo Czechosłowacja dziś to właściwie prowincja niemiecka, która spełnia każde życzenie Berlina" [7].

Można zaryzykować stwierdzenie, iż sądy Korfantego na sprawę wojny nigdy nie ulegały przewartościowaniom. Od początku działalności politycznej aż po kres zawsze zajmował wobec owego problemu stanowisko negatywne. Zawsze w równym stopniu traktował wojnę jako zło konieczne i nawet w dogodnych zdawałoby się sytuacjach — mając za sobą argument moralny [8] — nie widział bądź nie chciał dostrzec w rozstrzygnięciach zbrojnych cech „pozytywnych", ułatwiających uregulowanie narosłych konfliktów. Jego zdecydowana niechęć do wojny wzrosła niepomiernie, gdy w obliczu hitlerowskiej agresji znalazła się Polska, wyraźnie słabsza militarnie od swego przeciwnika. Korfanty szczególnie obawiał się ataku z zachodu. Od lat prowadził nawet specjalistyczne studia nad stanem wyposażenia i zdolnościami operacyjno-taktycznymi armii niemieckiej. Jak mało kto był wytrawnym znawcą tych jakże skomplikowanych zagadnień.

W Pradze prowadził żywot samotnika. Odwiedzali go głównie członkowie najbliższej rodziny, znacznie rzadziej sympatycy polityczni [9]. Utrzymywał kontakty z Wincentym Witosem [10], Ignacym Paderewskim, Władysławem Sikorskim i innymi czołowymi przedstawicielami antyrządowej opozycji. Całe godziny spędzał na pisaniu artykułów publicystycznych, lekturze prasy krajowej i zagranicznej. Na bieżąco śledził tytuły czasopism warszawskich, praskich, berlińskich, paryskich i londyńskich. Wiele czasu zabiegało mu prowadzenie korespondencji. Dość regularnie odwiedzał kawiarnię Szroubka na centralnym bulwarze św. Wacława, zwaną popularnie „oknem polskim". Zazwyczaj — jak wspomina naoczny

[7] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4, 1935—1940, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 200.

[8] Za przykład może służyć stanowisko W. Korfantego wobec wybuchu III powstania śląskiego. Jak dotąd ów problem został najpełniej przedstawiony w pracy W. Dąbrowskiego, *Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921*, Londyn 1973, s. 15—58.

[9] Orzechowski, op. cit., s. 398.

[10] Z W. Witosem kontaktował się nawet osobiście. Szeroko pisze o tym A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977. O jednym z takich spotkań wspomina S. Mikołajczyk: „Był to rok 1938. W małym miasteczku morawskim zastaję dwóch wielkich polskich polityków i mężów stanu, Wojciecha Korfantego i Wincentego Witosa, dyskutujących nad sytuacją polityczną Europy". — *Dwa spotkania*, „Polonia", 17 VIII 1940 r. (Londyn).

świadek — zaglądał tam po południu, by uniknąć spotkań wieczornych „ludzi oficjalnych i półoficjalnych, którzy tam nieraz zachodzili" [11].

W dniu 19 IX 1938 r. zmarł przedwcześnie Witold Korfanty, dyrektor Zakładów Graficznych i Wydawnictwa „Polonii", „wybitnie utalentowany i bardzo przywiązany do dorobku politycznego ojca" [12]. Była to tragedia dla Korfantego, tym większa, że „syna podczas choroby ani widzieć, ani ostatniej posługi mu dać" nie mógł [13]. „Bardzo ciężko wracam do równowagi duchowej — pisał w październiku do Strakacza — [...] Nie mogę się z tymi smutnymi faktami pogodzić. Brak syna odczuwam na każdym kroku" [14]. Kto wiec, czy to ostatnie przeżycie nie spotęgowało stanu przygnębienia i rezygnacji. Na pewno nie był to już ten sam człowiek, którego znamy z opisów Juliana Żóławskiego. Wszak jeszcze wiosną 1938 r. miał przypominać swym zachowaniem „płomiennego szlachcica z czasów Konfederacji Barskiej" [15].

O Korfantym wiadomo już prawie wszystko, o Stanisławie Sopickim — niewiele, kilka luźnych informacji. W ostatnich latach życia Korfantego należał Sopicki do jego najbliższych współpracowników [16]. Nie był rodowitym Górnoślązakiem. Urodził się 1 X 1903 r. w Wadowicach. Po ukończeniu szkoły ludowej i gimnazjum, przekroczył w 1921 r. progi Uniwersytetu Jagiellońskiego, by oddać się studiom filozoficznym. Swoją aktywność w środowisku akademickim wyrażał poprzez działalność w organizacji „Odrodzenie". Już wówczas dorywczo pracował w krakowskim „Głosie Narodu", by po ukończeniu studiów (1926 r.) zostać korespondentem pisma we Lwowie i Warszawie. Niebawem znalazł się w centrum spraw chadeckich. W 1929 r. wszedł do redakcji „Rzeczypospolitej", a w pięć lat później został redaktorem naczelnym teoretycznego pisma chadecji „Przyszłość" [17] i sekretarzem generalnym partii (3 IV 1934 r.). Nie zabrakło również Sopickiego w Zarządzie Głównym, utworzonego w 1937 r. Stronnictwa Pracy. Znając zalety Stanisława Sopickiego, Wojciech Korfanty powierzył mu nader odpowiedzialne stanowisko — kierownika redakcji „Po-

---

[11] M. Szyjkowski, *Wojciech Korfanty w Pradze (W szóstą rocznicę śmierci)*, „Odra" 1945, nr 3, s. 3.

[12] K. Popiel, *W 25-tą rocznicę zamordowania przez hitlerowców śp. dr Władysława Tempki, zasłużonego przywódcy Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku*, „Narodowiec", 24/25 IV 1966, nr 97.

[13] List W. Korfantego do S. Strakacza z 12 X 1938 r. z podziękowaniem za współczucie z powodu zgonu syna, *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego...*, s. 173.

[14] Ibid.

[15] J. Żuławski, *Z domu*, Warszawa 1978, s. 337.

[16] B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918—1937*, Warszawa 1974, s. 316 i n.

[17] H. Przybylski, *Działalność prasowo-wydawnicza Wojciecha Korfantego w latach 1900—1939*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1967, t. VI, z. 2, s. 180.

lonii", na którym to miał się okazać „najlepszym z kierowników politycznych, jakich kiedykolwiek „Polonia" posiadała" [18].

Po lekturze listów nie trudno skonstatować, że Korfanty stawiał przed swoim „wybrańcem" bardzo wysokie wymagania. Był w tym wszystkim bezlitosny, wychwytując w lot każde najdrobniejsze choćby potknięcie redaktora.

Obok działalności publicystycznej i organizatorskiej Sopicki w dalszym ciągu aktywnie uczestniczył w życiu Stronnictwa Pracy [19]. Wspólnie z Władysławem Tempką [20] kierował instancją wojewódzką partii, która na Śląsku cieszyła się dużą popularnością. Nie miało to większego wpływu na pracę redakcji, która toczyła się bez specjalnych zakłóceń. „Była ona — jak wspomina Bolesław Surówka — może bardziej dynamiczna niż za czasów pobytu W. Korfantego w Polsce" [21]. Świadczyłoby to o dużej operatywności m.in. jej kierownika.

* * *

W opracowaniu edytorskim kierowano się zasadą wierności historycznej, unikając opuszczeń. Pomimo niezbyt czytelnego pisma Wojciecha Korfantego owa czynność należała do mniej kłopotliwych. Tylko w jednym przypadku nie udało się odczytać wyrazu. Gdy wymagała tego konieczność, dokonano uwspółcześnienia pisowni.

Niemałą trudność sprawiło merytoryczne rozwinięcie treści dokumentów. Wymagało to przejrzenia dość już bogatej literatury, prasy, archiwaliów. Nieocenioną pomocą służył red. Bolesław Surówka, któremu w tym miejscu składam gorące podziękowania. Bez jego cennych informacji i wskazówek całe przedsięwzięcie zapewne nie doszłoby do skutku. Winien jestem złożyć podziękowania Antoniemu Sopickiemu za udostępnienie biogramu brata oraz wycinków prasowych dotyczących jego działalności.

---

[18] Taki pogląd przedstawił mi red. Bolesław Surówka.

[19] T. Potemski, *Stronnictwo Pracy na Górnym Śląsku w latach 1937—1950*, Katowice 1969, s. 17 i n.

[20] Notkę biograficzną Władysława Tempki podaje *Encyklopedia Powszechna* PWN, Warszawa 1976, t. 4, s. 429. Zob. także, Popiel, op. cit., s. 1, 3.

[21] Z korespondencji z S. Surówką.

1

1938 listopad 13, Praga. — List poruszający kwestię położenia politycznego Czechosłowacji oraz zawierający instrukcje dotyczące działalności redakcji „Polonii".

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dla Pańskiej orientacji chciałbym Panu podać kilka informacji o tutejszych nastrojach. Czechosłowacja jest tylko pozornie niepodległym państwem, bo faktycznie jest w pełni zależną od Trzeciej Rzeszy. Wynika to ze zmian, które się dokonały, a z faktyczną sytuacją Czesi się jakoś pogodzili. Szukają najściślejszej współpracy z Trzecią Rzeszą. Robi to aż przykre wrażenie, jak mało godności przy tym zachowują. Autostrady z zachodu na wschód przez całe państwo finansuje Trzecia Rzesza. Informacja ścisła. Szkodówka [1] i inne fabryki dostarczają broni już Niemcom. Nastroje wobec Polski są bardzo nieprzyjazne. Czechom nie tyle idzie o utracone powiaty, ile raczej o sposób postępowania Polski i o traktowanie ludności czeskiej przez Polaków w ziemiach odstąpionych. Z Niemcami się jakoś pogodzili, prasa podkreśla „rycerskie" zachowanie się wojska niemieckiego w zabranych ziemiach, a natomiast wciąż wytyka postępowanie Polaków. Nasza polityka musi iść w kierunku łagodzenia tych przeciwieństw, a leży to w interesie Polski i wymaga tego sprawiedliwość chrześcijańska. Pat [2] i inne źródła oficjalne wciąż podniecają przeciwieństwa. Proszę uważać, by nie pojawiały się w naszych pismach bujdy Pata o napadach rzekomych czeskich bojówek. Są to rzeczy przeważnie zmyślone.

Słowacy zachowują się zupełnie jak dzieci. Ks. dr Tiso [3] naśladuje nieboszczyka Dollfussa [4] i zaprowadza ustrój taki, jaki był w Austrii dollfussowskiej, rządy swojej partii. Przed arbitrażem wiedeńskim członkowie rządu słowackiego zamiast pracować jeździli z jednej uroczystości na drugą. Rzekomo w Berchtesgaden Hitler obiecał im, że nadaje im Koszyce itd. Wielkie było ich rozczarowanie po arbitrażu. Słowacja sama jako państwo gospodarczo i finansowo się nie utrzyma, a rząd w tych sprawach postępuje zupełnie po dziecińsku. Czesi nie myślą już dawać pieniędzy Słowakom. Miarodajne czynniki powiedziały im, że mogą się urządzić jak chcą, albo zupełna samodzielność, albo łączność z Czechami, albo oparcie się o Polskę lub Węgry. Na razie oświadczyli się za łącznością z Czechami. Wpływy hitlerowskie są u nich wielkie. Pójdą tam i pieniądze madziarskie. Nasza polityka musi iść w tym kierunku, aby zacieśniać nasze stosunki ze Słowacją i zyskiwać ją. Mam wrażenie, że obecny stan nie jest ostateczny. Wyżej przeze mnie podanych słabości słowackich proszę nie podnosić w naszych gazetach.

Ruś Podkarpacka jest dziś zupełnie domeną hitlerowską. Z najautorytatywniejszego źródła dowiedziałem się, że Niemcy tam nasłali licznych agitatorów ukraińskich i sypią tam pieniądze wielkie. Chcą rzeczywiście tam stworzyć Piemont ukraiński. Powstaje tam dla Polski wielkie niebezpieczeństwo. Klęska Becka na tym odcinku jest wielka, a raczej klęska Polski. Czesi interesują się mało Rusią Podkarpacką, a interesuje ona ich tylko jako odskocznia hitlerowska, która grozi Polsce. Ich nastawienie jest abirato [5]. Schadenfreude [6]. Niebezpieczeństwo Rusi Podkarpackiej trzeba podkreślać.

Depesze Aubaca [7] w sprawie prześladowań Żydów w związku ze sprawą Grynszpana [8] są zbyt żydofilskie. Daleki jestem od pochwalania metod hitlerowskich, ale trzeba te depesze oględniej redagować. Poza tym zalecam ostrożność przy korzystaniu z Pata.

„7 Groszy" [9] nabiera coraz więcej charakteru politycznego. Proszę powiedzieć p. Madejskiemu [10], by zajmował stanowisko referujące. Charakteru nadają — „7 Groszom" nasze depesze i wiadomości redagowane w naszym duchu. To musi wystarczyć.

Pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Popularna nazwa zakładów „Škoda".

[2] Polska Agencja Telegraficzna — P.A.T.

[3] Ks. dr Józef Tiso (1887—1947), przywódca słowacki zbliżony do grupy nacjonalistów słowackich kierowanej przez ks. Hlinkę. Od 27 X 1939 r. prezydent „Republiki Słowackiej". Zob. H. Batowski, *Zdrada monachijska*, Poznań 1973, s. 83 i n., R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 362 i n.; B. Szczęśniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 1973, s. 59.

[4] Engelbert Dollfuss (1882—1934), polityk austriacki, chadek, kanclerz, zamordowany 25 VII 1934 r. w wyniku faszystowskiego puczu. Zob. J. Krasuski, *Historia Rzeszy niemieckiej 1871—1945*, Poznań 1971, s. 388; *Pamiętniki Becka*, Warszawa 1955, s. 165.

[5] abirato: w gniewie, w afekcie.

[6] Schadenfreude: radość z cudzego nieszczęścia.

[7] Paryski korespondent „Polonii".

[8] Głośna w całej Europie sprawa Hersza Grynszpana vel Grünspana, który 7 XI 1938 r. śmiertelnie zranił Ernsta vom Ratha — sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu. Zajście to stało się dla NSDAP pretekstem do rozpoczęcia na terenie Niemiec akcji „Kristallnacht" (F. Ryszka, *Noc i mgła ,Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, wyd. 2, s. 253—255).

[9] „7 Groszy" — popularne pismo wydawane od 1932 r. przez Zakłady Graficzne i Wydawnictwo „Polonia". Inicjatorem powstania dziennika był Czesław Wieniawa-Chmielewski.

[10] Wacław Madejski — redaktor pisma.

2

1938 grudzień 5, Praga. — Uwagi o pracy redakcji „Polonii".

Szanowny Panie Redaktorze!

Byłbym Panu zobowiązany gdyby Pan ze mną utrzymywał żywszy kontakt. W jednym z ostatnich listów obiecał Pan pisać do mnie jeszcze, ale Pan zamilkł. Dziwię się trochę, że moje korespondencje zamieszczane są z takim opóźnieniem. Tracą one aktualności. Zainteresował mnie jeden z artykułów, a dowiedziałem się, że autorem jego jest p. Gryłka [1]. Mam wrażenie, że artykuł nie był na należytym poziomie i zdaniem moim nie bardzo nadawał się do „Polonii". Jest to bardzo dobrze, że młodszym pracownikom daje się możność wyrabiania się, ale trzeba ich rzeczy odpowiednio poprawiać, a gdy się nie zupełnie udają, to nie powinni się gniewać, że się ich nie umieści. Rzymu od razu nie zbudowano.

Przeglądam dosyć dokładnie depesze. Nie wiem, kto odbiera telefony z Pragi. Nadmieniam, że redagujący te depesze współpracownik, albo może odbierający, tak ich treść ścieśnia, że tracą one na wartości. Proszę wziąć z ostatniej niedzieli depesze praskie. Zarówno w depeszy o przemówieniu Berana [2] jak o wywiadzie prez. Hachy [3] zaginął ustęp o stosunku Czechosłowacji do Trzeciej Rzeszy. A te ustępy są najważniejsze i najciekawsze. Przekonałem się, że dr Potocki [4] te szczegóły podał. Porównywałem także nasze sprawozdanie sejmowe ze sprawozdaniami w innych pismach, np. w „Głosie Nar." [5]. Stwierdziłem, że nasz sprawozdawca nie dał najpikantniejszych ustępów w przemówieniach posłów „niezależnych". Przecież tak nie można. Pismo staje się wskutek tego bladym.

Wysłałem reportera na Ruś Podkarpacką, który przywiózł bardzo ciekawy materiał. Dziś posłałem pierwszą korespondencję. Będzie ich z 5. Proszę je podawać regularnie. Sądzę, że będą interesować. Dodałem ilustracje, a informacje do nich wysłał dziś także dr Potocki. Do świątecznego numeru przywiózł mój syn [6] już artykuł W.W.[7] Ja wyślę artykuł w tych dniach. Z Paryża przyjdzie art. posła Pezeta, chadeka, który jest wiceprezesem Komisji Spraw Zagranicznych [8]. Również z Londynu ma nadejść artykuł.

Łączę wyrazy poważania i serdecznie pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Tadeusz Gryłka (1901—1971), redaktor, działacz Stronnictwa Pracy. W latach 1939—1945 organizator ruchu oporu na Śląsku. Był członkiem ZWZ i AK. Po wojnie aktywny w SP. Zob. biogram autorstwa Alojzego Targa, APN IŚl., sygn. 1996/75; P o t e m s k i, op. cit., s. 55, 63, 55.

[2] Rudolf Beran (1887—1957), polityk, premier rządu czechosłowackiego.

[3] Emil Hacha (1872—1945), polityk, prezydent Czechosłowacji.

[4] Praski korespondent „Polonii".

[5] „Głos Narodu" — pismo chadeckie wychodzące w Krakowie.

[6] Chodzi o Zbigniewa Korfantego.

[7] Inicjały kryją nazwisko Wincentego Witosa.

[8] W grudniu 1938 r. ukazał się na łamach „Polonii" artykuł Pezeta, w którym rozprawiał się z myślą polityczną tzw. szkoły wileńskiej (Władysław Studnicki, Stanisław Mackiewicz i in.). Pisał wówczas, że szkoła ta „uważała wszystkie posunięcia hitlerowskie nad Dunajem za pożyteczne dla Polski, sądząc, iż w ten sposób ambicje Rzeszy pójdą w kierunku Wiednia i Pragi [...]. Na nieszczęście były to rachuby zgubne. Pozwoliły Niemcom — co było tak łatwe do przewidzenia — [...] dokonać Anschlussu, włączyć do Rzeszy Ziemię Sudecką, rozbić Czechosłowację i w ślad za tym narzucić swe groźne sąsiedztwo Węgrom, wyciągnąć ręce po bogactwa Rumunii i Jugosławii, zajść na tyły Polski, okrążając ją z trzech stron na cztery [...]" (Cyt. za A. Micewski, *Czy Pan Bóg jest na prawicy, czy na lewicy? Rzecz o Wojciechu Korfantym*, „Więź" 1969, nr 11/12, s. 199). W 1938 r. Władysław Studnicki wydał pracę pt. *Kwestia Czechosłowacji a racja stanu Polski*, w której bronił swoich poglądów. Ukazały się dwa wydania — pierwsze w lipcu, drugie we wrześniu.

3

1938 grudzień 8, Praga. — List wyrażający pretensje W. Korfantego w związku z niesystematycznym publikowaniem korespondencji oraz informujący o przygotowaniach do świątecznego numeru „Polonii".

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie rozumiem dlaczego Pan nie zamieścił 2 moich korespondencji z Pragi, które dziś naturalnie są już nieaktualne wzgl. wskutek nowych faktów nie dające zupełnego obrazu sytuacji. Nie uważał Pan nawet za stosowne napisać mi kilka słów, dlaczego Pan tak postąpił? Dziwi mnie Pańskie postępowanie. Pytałem się kilka razy o los tych korespondencji.

Druga uwaga: nasze sprawozdania sejmowe są bardzo nieudolne. Z dyskusji po przemówieniu Kwiatkowskiego [1] usunięto najciekawsze rzeczy, które potem wywołały dyskusję w prasie. Zresztą tymi rozdźwiękami i w obozie rządowym „Polonia" się bardzo mało zajmuje. Otrzymałem dziś środowy numer „Polonii". Nic w nim dalszych wiadomości o wyniku wyborów na Pomorzu. W ogóle sprawami wewnętrzno-politycznymi „Polonia" mało się zajmuje.

Proszę kontrolować pracę Kiełpińskiego [2] i Żurawskiego [3]. Widuję tak mało ich korespondencji. Czy nie piszą, czy też Pan ich nie zamieszcza? Aubac miał przysłać artykuł posła Pezeta, a Żuławski [4] artykuł p. Baszy do świątecznego numeru „Polonii" [5]. Mieli je przetłumaczyć. Czy już nadesłali? Reportaż z Rusi Podkarpackiej proszę zamieszczać kolejno, dzień

za dniem. Posłałem już 4 korespondencje o Rusi Podkarpackiej. Wyślę jeszcze 2, razem będzie tego 6.

Łączę wyrazy poważania i pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Eugeniusz Kwiatkowski był w tym czasie wicepremierem i ministrem skarbu.

[2] Dr Tadeusz Kiełpiński był długoletnim korespondentem „Polonii" we Francji i Hiszpanii. Problemem Hiszpanii żywo interesował się W. Korfanty. W jednym z listów pisał do Kiełpińskiego: „Trzeba koniecznie się przekonać, jak wygląda ta nowoczesna akcja niemiecka, te artykuły będą miały swoje znaczenie" (Cyt. za P r z y b y l s k i, op. cit., s. 183).

[3] Wg informacji udzielonych przez B. Surówkę, Żurawski był przez jakiś czas korespondentem „Polonii" w Paryżu.

[4] Juliusz Żuławski, ur. w 1910 r., literat, publicysta, londyński korespondent prasy polskiej i „Polskiego Radia", od 1938 r. — korespondent „Polonii". Zob. S. Ł o z a, *Czy wiesz kto to jest?* Warszawa 1938, s. 875. Wspominając po latach pierwszą swoją rozmowę z W. Korfantym, w wyniku której został współpracownikiem „Polonii", pisze: „Odniósł się do mnie jak prawdziwy i odpowiedzialny szef prasowego koncernu, stawiał konkretne warunki, liczył konkretne koszta, ale przy tym wszystkim odczułem z jego strony jakiś ojcowski, choć surowy stosunek wobec młodego człowieka, który miał się przy jego pomocy i pod jego wpływem jego doświadczonych rad na publicystę wyrobić. Jego późniejsze listy do mnie do Londynu — listy krytykujące, pouczające, a wreszcie ostrożnie chwalące — stosunek ten potwierdziły. W każdym razie do porozumienia doszło. Z mojej strony jak najliczniejsze artykuły informujące o sytuacji w polityce angielskiej i felietony, ze strony „Polonii" 30 funtów miesięcznie [...]. Uposażenie było na owe czasy całkiem przyzwoite. Pracę miałem rozpocząć od 15 maja" (Ż u ł a w s k i, op. cit., s. 337).

[5] W liście do Żuławskiego z 14 XI 1938 r. W. Korfanty pisał: „Przygotowujemy już numer na Boże Narodzenie. Tematem numeru będzie: „Zadania Polski w nowej konstalacji politycznej Europy". Proszę pomyśleć również o artykule do tego numeru, artykuł powinien być w Katowicach najpóźniej 15-grudnia" (Ż u ł a w s k i, op. cit., s. 360).

4

1938 grudzień 9, Praga. — Instrukcje W. Korfantego w sprawie uaktywnienia działalności Stronnictwa Pracy oraz uwagi na temat sytuacji międzynarodowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam szóstą i ostatnią korespondencję z Rusi Podkarpackiej. Nie przypuszczam, aby cenzura miała coś przeciw ich ogłoszeniu. Korespondencje zawierają wiele sensacyjnego materiału i oparte są tylko na bezspornych faktach. Widzi się teraz, jaki błąd się popełniło, likwidując bastion czechosłowacki i umożliwiając opanowanie Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej przez Hitlera. Wiadomości nie tylko w prasie euro-

pejskiej, ale także informacje otrzymane z Paryża i Londynu są bardzo niepokojące. Rząd francuski przez deklarację francusko-niemiecką potwierdza swoje wycofanie się z Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej [1]. Może dla nas powstać wielkie niebezpieczeństwo.

Zdaje mi się, żeby się zalecało, aby stronnictwo nasze [2] rozpoczęło wielką akcję zwracającą społeczeństwu uwagę na grożące nam niebezpieczeństwo i na potrzebę prawdziwego zespolenia sił narodu, dla którego główną przeszkodą dziś jest Ozon [3] i pretensje jego do wodzostwa [4]. Trzeba żądać zlikwidowania wszelkich przeszkód, natychmiastowego uchwalenia ordynacji wyborczej, rozwiązania obecnego Sejmu i nowych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej, załatwienia sprawy emigrantów, zniesienia Berezy itp. Tematy naszego numeru świątecznego mają ten sam cel. Może by się Pan zwrócił do głównego zarządu Stronnictwa, aby się nad rozpoczęciem takiej akcji na wielką skalę zastanowił i czym prędzej ją rozpoczął.

Łączę wyrazy poważania i pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Obok układu zasadniczego, rząd francuski podpisał w Monachium protokół gwarantujący nowe granice Czechosłowacji.

[2] Stronnictwo Pracy.

[3] OZN — Obóz Zjednoczenia Narodowego.

[4] Zob. T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963, szczególnie s. 100—138; A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1969, szczególnie rozdziały: VI—VIII.

5

1938 grudzień 14, Praga. — Poglądy W. Korfantego na sytuację polityczną w Czechosłowacji i uwagi na temat pracy redakcji „Polonii".

[...][a]

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnąłem porozumieć się z Panem osobiście, ale nie wiem, dlaczego spotkanie nasze nie doszło do skutku. Myślałem, że dla trudności z uzyskaniem przepustki. Chętnie bym się jednak z Panem spotkał. Czytałem Pański „memoriał" i wypowiedziałem swoje zdanie o nim p. Zbigniewowi. Częściowo i Panu odpowiedziałem listem z Żyliny.

Co do Rusi Podkarpackiej, to otworzyło się tam wielkie źródło niebezpieczeństwa dla nas. Celem polityki polskiej musi być zlikwidowanie tego tworu. Węgrzy nie mieli dosyć odwagi, by się sprzeciwić Berlinowi i dlatego kampania nasza skończyła się niepowodzeniem. Praga dziś wykonuje

ślepo „życzenia" Berlina, czyni to nawet bez godności. Przed 2 tygodniami gdy był nasz korespondent w Chuście [1], uczestniczył w konferencji prasowej zwołanej przez wydział propagandy Voloszina [2] dla redaktorów czeskich. Przedstawiciele tego urzędu napadali ostro na prasę czeską, że nie popiera sprawy ukraińskiej i nie pisze o Podkarpackiej Ukrainie, lecz o Podkarpackiej Rusi. Czescy redaktorzy wtedy żądaniu temu energicznie się przeciwstawiali. Dziś cała prasa czeska prowadzi ostrą propagandę za Wielką Ukrainą z ostrzem wymierzonym przeciw Polsce. Widocznie przyszedł nakaz Berlina. Sposób, w jakiśmy się dobrali do Zaolzia i sposób, w jaki tam się rządzimy w stosunku do miejscowych Czechów wprowadza Czechów w zrozumiałą wściekłość. Berlin te uczucia sprytnie wyzyskuje, by pogodzić przepaść między Czechami a nami. Rękę jego widać także na Słowacji. W zabranych krajach dał swoim nowym czeskim obywatelom szkoły czeskie, a my nic. Udajemy, jakoby Zaolzie było czysto polskie, a tak nie jest [3]. Prasa czeska stale przekonuje opinię czeską, że Niemcy się przyzwoiciej zachowują niż Polacy. Niedobrze się to wszystko rozwija. Propaganda niemiecka usilnie pracuje przeciw nam i we Francji i w Anglii.

Nie wiem kto pisał artykuł o Tunisie. Są tam niedociągnięcia i nieścisłości, szczególnie w historycznej części. Podniecał Francuzów do zajęcia Tunisu przede wszystkim Bismarck. O tym autor zdaje się nie wiedzieć. Nie podkreślił, że Europejczycy stanowią tam zaledwie 10 procent, że Arabowie są za Francją, a także część Włochów, którzy są przeciwni faszyzmowi.

Proszę napisać jeszcze raz do Żuławskiego i Kiełpińskiego, by nadsyłali co najmniej po jednej korespondencji tygodniowo n i e p o l i t y c z n e j. Ja korespondencje posyłam pod adresem redakcji „Polonii". Jeśli je kto zatrzymuje, to albo dyrekcja albo p. Smotrycki [4].

Z pozdrowieniem

Załączoną kartkę proszę oddać p. Surówce [5].

W. Korfanty

[a] Opuszczono: Wł [asność] Stanisław Sopicki.

[1] Nazwa ros. Hust, ukr. Chust, miasto przy ujściu rzeki Rika do Cisy, obecnie w obwodzie zakarpackim Ukraińskiej SRR. W 1938 r. stolica — jak pisze J. Gerhard — „krótkotrwałej jak szron republiki", Autonomicznej Rusi Zakarpackiej (Zob. *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 4, s. 776; J. G e r h a r d, *Autopamflet*, Warszawa 1971, s. 399).

[2] Augustyn Wołoszyn, przywódca Chrześcijańsko-Narodowej Partii Rusi Podkarpackiej. 29 VIII 1938 r. proklamował powstanie Autonomicznej Ukrainy Zakarpackiej, zależnej od III Rzeszy. 14 III 1939 r. na Zachodnią Ukrainę wkroczyły oddziały węgierskie. „Wkrótce — nie bez ironii zauważa pisarz — ksiądz Wołoszyn został przepędzony, a na granicy oficerowie polscy i węgierscy podawali sobie ręce i przepijali do siebie" (G e r h a r d, op. cit., s. 399). Politykę Wołoszyna szeroko analizują S z c z ę ś n i a k, S z o t a, op. cit., s. 58 i n.

[3] Formalne przejęcie władzy na Zaolziu nastąpiło 24 X 1938 r. Powierzchnia włączonego obszaru wynosiła 805,01 km². Wg spisu z 1930 r. zamieszkiwało tam 227 399 osób. Dokładny odsetek ludności polskiej nie jest uchwytny.

[4] Sekretarz redakcji.

[5] Bolesław Surówka ur. w 1905 r. we Fredrowskich Rudkach k. Lwowa. W latach 1925—1932 studia we Francji i praca w prasie polonijnej. Od 1932 r. na Górnym Śląsku. Świetny publicysta, znany pod pseudonimem „Niejaki X". Odpowiedzialny redaktor „Kuriera Wieczornego". Zob. J.S., *Bolesław Surówka*, „Poglądy", nr 20, s. 2 okł.; J.T. Sławińska, *Katowickie «kto to jest»*, „Opole 1974, nr 3, s. 14.

6

1938 grudzień 19, Praga. — Uwagi dotyczące pracy redakcji „Polonii".

Szanowny Panie Redaktorze!

W reportażu z Rusi Podkarpackiej (numer Polonii z soboty 17.12. br.) skreśliliście z wynurzeń członka urzędu propagandy Nimczuka najciekawszy ustęp dotyczący Polski, w którym powiada, że wnet rozłoży się Polskę na stole operacyjnym itd. Był to ustęp rzucający najdrastyczniejsze światło na polityczne tendencje rządu Rusi Podkarpackiej. Nie wiem, dlaczego Pan ten ustąp skreślił. Nie mogę przypuszczać, aby cenzura nie pozwoliła tego drukować. Stała się wielka szkoda, żeście to skreślili.

„Polonia" jest zbyt jednostronna. Artykuły[!] zajmują się przeważnie artykułami z dziedziny polityki międzynarodowej, a zaniedbują politykę wewnętrzną. Politykę gospodarczą, skarbową itd. traktuje się po macoszemu. O wyborach komunalnych „Polonia" nieomal nic nie napisała, nawet nie zreferowała porządnie. W głosach prasy nie uwzględnia się głosów najciekawszych. Np. oświadczenia Sławka [1] w sprawie ordynacji wyb. nie przedrukowano, a kilka dni później poświęcono mu dopiero mglisty artykuł. Szkoda, że pominięto milczeniem artykuły Cata [2] o polityce Becka, np. artykuł w „Słowie" z dnia 15 bm. „Kropki nad i".

Dziś przysłał mi p. Aubac pocztą lotniczą artykuł ks. kard. Baudrillart [3]. Nie wiem, czy wysłany dziś przeze mnie ekspresem dojdzie na czas do Katowic lub czy będziecie jeszcze mieli miejsce w numerze świątecznym Proszę go dać do tłumaczenia p. Surówce z prośbą by go przełożył dokładnie. Gdyby z jakiejkolwiek przyczyny nie mógł być zamieszczony w numerze na Boże Narodzenie, można by go dać w numerze noworocznym P. Aubac miał przysłać fotografię ks. Baudrillart, proszę ją dać. Zresztą będziemy mieli w archiwum już matryce. Załączam list z autografem ks. Baudrillart, który proszę dać jako podpis.

Przypuszczam, że w Bilej zostanę do Nowego Roku. Jest to niedaleko od granicy. Gdyby się Pan mógł postarać o przepustkę i wybrać się na

dzień do mnie, byłoby dobrze. Moglibyśmy wiele rzeczy omówić. Proszę się porozumieć z p. Zbigniewem. Zaznaczam jednak, na Święta Bożego Narodzenia w Bilej nie ma już wolnych pokoi.

Co do współpracy z nami p. Popiela [4], a szczególnie jej zakresu, proszę porozmawiać z p. Zbigniewem.

Łączę wyrazy poważania i życzę Panu i Pańskiej Rodzinie Szczęśliwych Świąt.

W. Korfanty

[1] Walery Sławek (1879—1939), trzykrotny premier rządu polskiego, najbliższy powiernik J. Piłsudskiego, twórca Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

[2] Stanisław Cat-Mackiewicz (1896—1966), publicysta i polityk, w latach 1922—1939 redaktor wileńskiego „Słowa".

[3] Henri Marie Alfred Baudrillart (1859—1942), kardynał-prezbiter, członek Francuskiej Akademii Nauk, historyk kościoła. Zob. biogram autorstwa Konrada Lutyńskiego zamieszczony w *Encyklopedii katolickiej*, t. 2, Lublin 1976, s. 106. Baudrillart należał do przyjaciół Wojciecha Korfantego. 23 VIII 1939 r. wspominał na łamach „Polonii": „Osobiście bardzo dobrze znałem śp. Wojciecha Korfantego. Byłem u Niego w Katowicach tuż po wojnie, i razem z kardynałem Dubois mieliśmy zaszczyt korzystać z Jego serdecznej gościnności na Śląsku. Widywałem Go następnie w Paryżu w rozmaitych okolicznościach i za każdym razem wzrastało moje wobec Niego uwielbienie jako dla Patrioty, który całe Swe życie oddał Swej Ojczyźnie".

[4] Karol Popiel, ur. w 1887 r., polityk, przywódca Stronnictwa Pracy.

7

1938 grudzień 21, Praga. — List wyrażający zaniepokojenie pracą redakcji „Polonii" i „Kuriera Wieczornego" oraz wynikami wyborów samorządowych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Odnoszę wrażenie, że mimo znacznych nakładów pieniężnych nasza służba informacyjna poważnie szwankuje. Telefony paryskie są skąpe i blade. Nie mogę przypuszczać, że jest to winą naszego korespondenta paryskiego. Tak samo nie wyzyskuje się wiadomości podawanych przez naszego korespondenta praskiego. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim „Kuriera Wieczornego" i prosiłbym uprzejmie, aby Pan pomówił w tej sprawie z p. Surówką. We wtorkowym numerze wiadomości o wynikach wyborczych są niezupełne i jest ich za mało. Porównywałem to z wiadomościami, które znalazłem w innych pismach, szczególnie warszawskich. Przy tym brak u nas wszelkich komentarzy o przebiegu wyborów. A były przecież nadużycia, jak aresztowania członków Stronnictwa Narodowego w Warszawie i Łodzi. Nie podano u nas, kto został z naszych wybrany

w Krakowie. Mam wrażenie, że nikt. Zdaniem moim należało we wtorek zamieścić artykuł o politycznym znaczeniu wyborów.

Na ogół mam wrażenie, że nasze stronnictwo wyszło nieświetnie z wyborów [1]. W Warszawie i Łodzi nie zyskaliśmy żadnego mandatu. I w Poznańskiem wyglądamy nieszczególnie. Trzeba przyczyny zanalizować i przeprowadzić dyskusję nad nimi w władzach stronnictwa.

Proszę uprzejmie dbać o to, aby Polonia i inne pisma nasze zamieszczały jak najwięcej informacji, o ile możliwe własnych. Depesze, informacje i wiadomości przez ludzi są więcej czytywane niż artykuły. Zdaje mi się, że w reportażu z Rusi Podkarp. brak jeszcze jednej korespondencji poświęconej specjalnie wpływom niemieckim.

Życząc Państwu Wesołych Świąt pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Rzeczywiście partia W. Korfantego poniosła porażkę. Stronnictwo Pracy uzyskało mniej niż 2% mandatów. O politycznej funkcji wyborów pisze m.in. K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918—1968*, Kraków 1977, s. 137.

8

1939 styczeń 1, Bilà. — Instrukcje dotyczące usprawnienia działalności wydawniczej „Polonii".

Szanowny Panie Redaktorze!

Co do naszego oddziału redakcyjnego w Warszawie [1] podałem szkic jego organizacji oraz zakres pracy i obowiązków jego członków p. Zbigniewowi i proszę się z nim porozumieć, aby Panu szkic ten zakomunikował. Szefem oddziału warszawskiego jest p. major Żurawski, z którym proszę pracę uzgadaniać i w razie potrzeby z nim się komunikować telefonicznie. Gdyby Pan nie mógł się skontaktować z p. Żurawskim, proszę się porozumieć z p. Popielem. Zwracam na to uwagę, że gdy wypłynie jakieś zagadnienie specjalnie wymagające fachowego omówienia, np. z dziedziny komunalnej, skarbowej, gospodarczej itp., proszę telefonicznie poprosić p. Żurawskiego, aby u specjalisty zamówił odpowiedni artykuł.

A teraz kilka słów o pracy redakcji w Katowicach i o Pańskim zakresie pracy. Jest Pan moim zastępcą w charakterze kierownika pisma. Cenię Pana Wysoko jako solidnego człowieka, dla Pańskiego charakteru i pracowitości. Mam jednak wrażenie, że Pan swe obowiązki pojmuje jednostronnie, a mianowicie w ten sposób, że Pan uważa, że kierownik pisma powinien pisać jak najwięcej artykułów. Zresztą pisanie artykułów sprawia Panu przyjemność i pisze Pan z wewnętrznej potrzeby. A jednak ra-

dzę Panu ponownie, aby Pan pisywał mniej. Niech Pan się nie wzoruje na p. Matjasiku [...] [2] lub na ks. Piwowarczyku [3], którzy codziennie pisują artykuły. Człowiek codziennie piszący z czasem się wyczerpuje i jałowieje. Czytelnik zaś nie lubi, aby do niego przemawiał codziennie ten sam człowiek. Czynię te uwagi na podstawie wieloletniego mego doświadczenia i wieloletniego spostrzegania. W wielkiej prasie światowej, francuskiej, niemieckiej, angielskiej, którą śledzę od dziesiątek lat, kierownik pisma zabiera głos jakie 2 razy w tygodniu i to w sprawach ważnych. Niech Pan się do tego stosuje, a nie pożałuje Pan, że posłucha mojej rady.

Zadaniem kierownika pisma jest przede wszystkim dbać o to, aby cały numer był zredagowany, złożony i złamany jak najciekawiej. Numer musi interesować wszystkich, tak mężczyzn jak kobiety, wszystkie stany. Każdy powinien w gazecie znaleźć to, co go interesuje. Pamiętaj Pan o tym, że dzisiaj wiele ludzi oprócz gazety nic nie czytuje. Pod nowymi dekretami zakres wiadomości i artykułów ciekawych jest poważnie zwężony. Dlatego trzeba się zwracać do innych niż politycznych zainteresowań czytelników, np. do spraw kobiecych, socjalnych itd.

Pod względem politycznym prasa u nas została do pewnego stopnia zgleichszaltowana. Wszystkie inne dziedziny poza polityczną są jeszcze wolne i dlatego należy je rozwinąć i jak najciekawiej opracowywać. Na te rzeczy kładę szczególny nacisk.

Każdy dzień rano powinien Pan obmyślić budowę numeru, jego całą treść, na konferencji naradzić się z kolegami, a szczególnie z kierownikami poszczególnych działów, aby wyszukiwać ciekawe tematy, reportaże, opisy itd.[4] Szczególnie trzeba wysłuchiwać raportów pracowników pracujących w terenie, jak Nogaj [5], Najmoła [6] i inni. Oni mogą dać redakcji bardzo cenne podniety do ciekawych artykułów, opisów itd. Nie zgadzam się z Panem, że ze względów na aktualność artykuł wstępny powinien [być] pisany dopiero po południu. Z reguły artykuł wstępny powinien być dawany już rano, i to jak najrychlej. Może się zdarzyć wyjątkowo, że w ciągu dnia następuje jakieś ważne wydarzenie, które trzeba omówić. Ale będą to zawsze wyjątki. Mam wrażenie, że Pan, pisząc za wiele, odstawia, a często nie zamieszcza korespondencji Kiełpińskiego, Żuławskiego i innych pozamiejscowych współpracowników i daje je Pan często także dopiero po południu do zecerni. Proszę bardzo usilnie, aby Pan prace zamiejscowych współpracowników przeglądał i adiustował natychmiast po nadejściu, i dawał do zecerni wczesnym rankiem lub wieczorem późnym dnia poprzedniego. Chodzi o to, aby zecernia te prace złożyła do południa, a po południu maszynki przede wszystkim powinny składać depesze, telefonaty i rzeczy nadchodzące ostatnią pocztą. Ten rozkład pracy powinien być stale obserwowany, i to ze względów finansowych. Gdy zecernia po południu ma składać i artykuły, i korespondencje, i telegramy, trudno jej nadążyć,

kosztuje to więcej, a często numery się opóźniają, albo wiadomości telefoniczne są robione na łeb na szyję. Nie ma czasu, aby je należycie graficznie ująć. Numery opóźniają się przeważnie z winy redakcji. Tak jak to powyżej przedstawiłem, praktykuje się to we wszystkich wielkich pismach i praktykowało się to dawniej także w Polonii. Proszę bardzo usilnie do tego się stosować.

Powinien się Pan interesować intensywnie działem informacyjnym. Depesze i wiadomości u nas są robione dosyć bezmyślnie. My swojego dobrego towaru nie umiemy sprzedać. Ciekawe depesze są składane często petitem i ukryte gdzieś w kątku, natomiast często wiadomości mniej ważne wywalane sensacyjnie na wybitnym miejscu i wybitnym pismem. Nieraz zalecałoby się wiadomość umieszczoną dziś w dziale lokalnym wystawić na naczelnym miejscu.

Dział informacyjny w gazecie jest przeważnie ważniejszy nawet od artykułów. Proszę sobie zdawać z tego sprawę, że najciekawsze nawet artykuły czytuje tylko jakieś 30—50 proc. czytelników, informacje zaś czytują wszyscy, szczególnie gdy są zaopatrzone w komentarze. Dział informacyjny wymaga specjalnej pracy i opieki. Poddaję pod rozwagę, czy nie należałoby skasować ostatniej strony depesz i przenieść ją na pierwsze strony. My mamy najciekawsze depesze na ostatniej stronie. A powinny one figurować na stronie pierwszej, bo ta jest niejako oknem wystawowym. Jeżeli się na pierwszej stronie nie zmieszczą, powinno się je zaznaczyć odpowiednim tytułem i dodać, że dalsza treść znajduje się na stronie drugiej wzgl. 3-ciej. Pierwsza strona powinna wystawiać najlepszy towar, który mamy na sprzedaż. A gazeta jest także towarem, o czym kierownik pisma nie powinien nigdy zapominać.

Zresztą z cenzurą trzeba sobie umieć radzić. Np. reportaż z Rusi Podkarp. leżał całe dnie w redakcji. Zamiast cenzurować w redakcji, można było przepisać na maszynie niebezpieczne kawałki i przedłożyć je urzędującemu cenzorowi, przed składaniem dosyć na to było czasu. Tak należało postąpić z tym ustępem o rozłożeniu Polski na stole operacyjnym, który był i ciekawy i charakterystyczny. W ten sposób często można postępować [7].

P. Aubac się skarży, że znaczną część jego wiadomości się nie umieszcza. Nie wiem dlaczego, bo zawsze można formę złagodzić i sam fakt przemycić. Świąteczne wydanie „Polonii" świadczy, że cenzura jest dosyć liberalna.

„Polonia" kiedyś miała w Warszawie całe umeblowanie biurowe oraz maszynę do pisania. Czy Pan nie wie, gdzie to w Warszawie złożono na przechowanie? Albo może to wie p. Olszewski [8]. Ponieważ będziemy mieć teraz lokal, byłyby to rzeczy potrzebne.

Proszę Pana uprzejmie, aby zechciał korzystać z moich rad i uwag i dbał o to, aby pracownicy redakcji dawali z siebie maksimum wysiłku.

Serdecznie pozdrawiam i życzę Panu i Jego rodzinie szczęścia i Błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku

W. Korfanty

[1] Oddział redakcji „Polonii" w Warszawie istniał już na początku lat trzydziestych. Z korespondencji z B. Surówką.

[2] Jan Matyasik był redaktorem krakowskiego „Głosu Narodu". Zob. K. Hrabik, *Wspomnienia*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", 1970, t. 9, z. 3, s. 425.

[3] Jan Piwowarczyk (1889—1959), ksiądz, dr teol., publicysta związany z Chrześcijańską Demokracją, redaktor „Głosu Narodu". Zob. *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją niemiecką w latach 1939—1945*, Warszawa 1978, z. 3.

[4] B. Surówka wspomina, że „codzienna konferencja redakcyjna odbywała się o godzinie 11 i trwała króciutko, bo najwyżej 5 minut, obracała się głównie wokół jednej sprawy: czy mamy jakieś braki informacyjne? Braki takie były bowiem dużym minusem (*Wspominki o «Polonii»*, „Poglądy" 1977, nr14, s. 16).

[5] Stanisław Nogaj, uczestnik powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, współorganizator akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach. Był pierwszym redaktorem „7 Groszy". Utrzymywał kontakty z KPP. Zob. Fragment rękopisu S. Nogaja, APN IŚl., sygn. 439/B — 1363/74; A. Gierczak, *„...że Polski jesteśmy warci.* W: *Rodziny patriotów*, Warszawa 1973, s. 31—58.

[6] Najmoła (Józef albo Franciszek). Pierwszą wersję imienia przyjmują R. Hajduk i S. Ziemba w pracy: *Ludzie Ziem Zachodnich i Północnych*, Warszawa 1962, s. 240, — drugą L. Brożek i in. w artykule: *Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1960, z. 4, s. 643. Działacz społeczny, publicysta, w latach 1939—1943 — organizator ruchu oporu na Śląsku. Zamordowany przez gestapo.

[7] W odniesieniu do „Polonii", podobnie zresztą jak do innych dzienników i czasopism, administracja państwowa stosowała zasadę cenzury represyjnej, rzadziej prewencyjnej. Tylko w nielicznych wypadkach (np. sprawa Zaolzia) władze chwytały się prewencyjnego sposobu cenzurowania wydawnictw. Redaktorzy sami zabiegali jak — pisze znawca problemu — „o prewencyjne cenzurowanie politycznych części numerów, by uniknąć strat wskutek konfiskaty" (M. Krzepkowski, *Już narastają nieporozumienia*, „Polska Prasa" 1967, nr 12, s. 52.

[8] Tadeusz Olszewski był ostatnim przed wojną dyrektorem administracyjnym wydawnictwa.

9

1939 styczeń 3, Praga[a]. — *List podnoszący kwestię współpracy redakcji „Polonii" z korespondentami.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Wróciwszy dzisiaj do Pragi zastałem tu listy dr. Kiełpińskiego i Żuławskiego, w których mi odpowiadają na moje monita, że piszą tak mało.

Dr Kiełpiński skarży się, że redakcja nie zamieszcza mu jego korespondencji i wymienia pomiędzy nie umieszczonymi: „Zachód o nowej Czechosłowacji", „Mowa Beneta", „Węgry i Włochy w opinii zachodu" itd. W sprawie tej pisał dr Kiełpiński do redakcji kilka razy, ale nie otrzymał odpowiedzi. P. Żuławski przysłał mi kopie korespondencji nadesłanych, których nie czytałem w „Polonii", np. „Angielskie paradoksy". Ja stąd udzielam obu tym panom instrukcji, aby pisywali nie tylko na tematy polityczne, i na jakie tematy polityczne mogą pisywać, obydwaj stosują się do tego, piszą, ale ich korespondencje idą do kosza i nawet nie otrzymują wyjaśnień, dlaczego tak się dzieje? Takie traktowanie współpracowników zniechęca, bo oni tak samo jak Pan radzi widzieć swe prace drukowane.

Nasi korespondenci zagraniczni dużo nas kosztują. Jeżeli się z ich pracy nie korzysta, wyrzuca się pieniądze po prostu za okno, a obydwaj są przecież dobrymi korespondentami. Tłumaczę sobie Pańskie postępowanie tym, że Pan sam za wiele pisze wzgl. każe pisywać pp. Gryłce i innym, i za wiele zamieszcza artykułów warszawskich na wierszowe, co zwiększa niepotrzebnie wydatki, a nie pozwala wyzyskać naszych współpracowników zagranicznych. Proszę więc, aby zgodnie z mymi poprzednimi wskazówkami mniej Pan pisywał artykułów, mniej brał prac na wierszowe, zarówno z Warszawy jak na miejscu w redakcji, a za to poświęcił Pan więcej czasu pracy redakcyjnej, a ta polega nie tylko na pisywaniu artykułów, ale na przygotowywaniu nadchodzącego od naszych stałych współpracowników materiału, i dbał o to, aby współpracownicy miejscowi w Katowicach w obowiązkowych 7 godzinach pracy jak najwięcej pisywali i poświęcili więcej uwagi depeszom i informacjom politycznym i innym

Proszę usilnie, aby Pan korespondencje z Paryża i Londynu natychmiast po nadejściu czytywał, adiustował i dawał do druku. Zaoszczędziłoby to Panu pracy, a nam niepotrzebnych kosztów. Gdyby Pan w ten sposób dla siebie uzyskał więcej czasu, mógłby go Pan poświęcić lekturze, albo jeszcze lepiej nauczeniu się języka niemieckiego i francuskiego. A to radzę Panu szczerze. Jeśli Pan posłucha mej rady, będzie mi za nią kiedyś wdzięczny. A więc proszę się nie gniewać za moje uwagi, lecz się do nich zastosować.

W załączeniu przesyłam list p. Paderewskiego do mnie pisany i proszę umieścić go w numerze „Polonii" na Trzy Króle. Proszę treść listu kazać ułożyć czcionkami, a pod nim umieścić facsymile podpisu p. Paderewskiego. Kliszy całego listu dawać nie można, ponieważ p. Paderewski się pomylił pisząc o Stronnictwie Ludowym zamiast o Stronnictwie Pracy.

Pozdrawiam

W. Korfanty

Proszę się zapytać p. Olszewskiego, czy posyłamy p. Paderewskiemu „Polonię". Jeśli nie, to życzę sobie, aby posyłano mu egzemplarz.

[a] W oryginale podaje Korfanty swój adres: Praga II, Na Zbořenci 9.

10

1939 styczeń 7, Praga. — Instrukcje w sprawie pracy oddziału warszawskiego redakcji „Polonii" oraz sugestie dotyczące zmiany profilu pisma.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wyjaśnień udzielonych mi w Pańskim liście z dnia 4 bm. nie mogę korzystać, ponieważ administracja nie posyła mi wcale gazet. Na telefoniczne żądanie otrzymałem w tym roku pierwszy numer Polonii z dnia 6 bm. A Pan się powołuje na numery, których nie znam.

Dałem Panu Zbigniewowi organizację naszego warszawskiego oddziału redakcyjnego i zakres pracy jego członków. Oddział jest moim zdaniem za wielki, ale niektórych ludzi musimy trzymać ze względu na interesy Stronnictwa. Proszę zażądać od p. Zbigniewa tego szkicu organizacji oddziału warszawskiego, jeśli go Panu dotychczas nie zakomunikował. Dziwię się, że nie pisze nic Pan o artykułach nadsyłanych przez pp. Żurawskiego i Popiela. Gdy Pan potrzebuje artykułu, ma Pan telefonicznie porozumieć się z p. Żurawskim, względnie z p. Popielem. W pilnych bardzo wypadkach mogą krótki artykuł i przetelefonować.

Jeżeli pp. Kiełpiński i Żurawski nie piszą na tematy aktualne, to proszę do nich napisać, w razie potrzeby zatelefonować. Trzeba z nimi być w stałym kontakcie i komunikować im swoje uwagi i potrzeby. P. Popiela proszę poprosić, aby o komunikatach i wystąpieniach Stronnictwa Pracy donosił telefonicznie. Takie rzeczy jak czerpanie wiadomości o Stronnictwie z obcych gazet nie powinny się powtarzać. Współpracownicy warszawscy będą pisali szybko na tematy aktualne, jeśli ich Pan zdopinguje. P. Żurawskiemu można artykuły skracać, pisze zbyt długie kobyły. Ale lepiej jeszcze napisać mu, by się skracał i powiedzieć mu, że artykuł nie powinien przekraczać pewnej ilości wierszy. Pan wie, że Warszawa czyha na „Polonię" i chciała ją zamknąć. Proszę stanowczo unikać konfiskat. Gdyby nam pismo zamknęli, znaleźlibyśmy się Panowie wszyscy na bruku, a powstałaby wielka szkoda dla sprawy i przedsiębiorstwa. Tego proszę z oka nie spuszczać. P. Popiel przed Bożym Narodzeniem obiecywał napisać o wyborach komunalnych. Bardzo się dziwię, że tego nie uczynił.

Proszę prowadzić stałą kontrolę pracy naszych zagranicznych korespondentów, działów i naszego oddziału warszawskiego i referować mi o tym stale.

Widzę, że depesze są zaopatrywane teraz w znaki. Proszę kazać napisać, jakie źródło kryje się za poszczególnymi znakami. Pan Zbigniew mi te wyjaśnienia przywiezie, abym mógł kontrolować naszych współpracowników.

Radzę jeszcze raz nie pisywać tak dużo, ale raczej zamawiać artykuły potrzebne na aktualne tematy, a zajmować się redakcją w właściwym jej znaczeniu.

Z pozdrowieniem

W. Korfanty

11

1939 styczeń 19, Praga. — Uwagi krytyczne o działalności publicystycznej korespondentów i współpracowników „Polonii".

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie prowadzić bardzo ścisłą kontrolę nad wydajnością pracy także naszych zamiejscowych współpracowników. Proszę się przyjrzeć takiemu majorowi Żurawskiemu. Człowiek polecany przez poważnych ludzi jako zdolny, sumienny i pracowity. Angażujemy go jako szefa placówki warszawskiej za miesięczną pensją. Pracę swoją rozpoczyna tym, że wyjeżdża sobie bez proszenia o urlop z Warszawy i gwizda na przyjęte obowiązki. Z tego oczywiście trzeba wyciągnąć konsekwencje. Z takimi ludźmi trudno współpracować. Tak samo proszę pilnować pp. Kiełpińskiego i Żuławskiego. Kiełpiński lubi się chwalić sam, ale zdarza mu się, że się zaniedbuje. Słyszę, że w ostatnich dwóch tygodniach nadesłał zaledwie 3—5 korespondencje. Kiełpiński i Żuławski muszą nadsyłać co najmniej po 3 korespondencje tygodniowo i to regularnie, nie zawsze muszą być polityczne. Wciąż z nimi koresponduję i napominam ich, ale moje monita często pozostają bez skutku. Dobrze by było, gdyby Pan komuś polecił zapisywać korespondencje ich według daty nadejścia do osobnego spisu, aby można pod koniec miesiąca mieć pogląd i kontrolę. Dawniej to było w redakcji. Widzę, że to poszło znowu w zapomnienie.

Nie bardzo rozumiem dlaczego p. Popiel zaczął dopiero pisywać od 13-go stycznia, skoro był zaangażowany już od 1-go stycznia. Sprawę wiadomości telefonicznych z Polski czy z zagranicy proszę bardzo pilnować, bo wobec ograniczeń politycznych na podstawie dekretów musimy bić konkurencję rychłymi i wszechstronnymi informacjami.

W załączeniu zwracam ogłoszenie Dziennika Narodowego z uwagą, że można je jeden raz zamieścić. To wystarczy. Gdyby Pan miał coś do mnie, proszę dać list p. Zbigniewowi, z którym się zobaczę w sobotę.

Pozdrawiam

W. Korfanty

12

1939 styczeń 20, Praga. — List zwracający S. Sopickiemu uwagę na bardziej „dyplomatyczne" ujmowanie zagadnień w artykułach publicystycznych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam przed sobą skonfiskowany numer „Polonii" z dnia 17 bm. Konfiskaty się powtarzają, a stąd rośnie dla nas niebezpieczeństwo. Pan wie, jak sanacja do nas jest usposobiona. W sztabie Ozonu nieraz już mówiono o tym, aby nas zniszczyć lub nas opanować. A wiadomo Panu także, jak na konferencjach prasowych dyrektor departamentu politycznego Min. Spr. Wewn. odgrażał się „Polonii". Zauważyłem, że wiele konfiskat spowodowały Pańskie uwagi polemiczne pisane ad personam, ostrze zawsze zwrócone pod adresem jakiegoś dygnitarza. Albo też uwagi takie: „Myśmy to przepowiadali, ostrzegaliśmy, nie słuchaliście, teraz macie!". Ten sposób pisania podoba się czytelnikom, a piszącemu sprawia satysfakcję [1]. Ale ze względu na dobro pisma proszę się zastosować do istniejących warunków, zaniechać tego sposobu pisania, a w polemice atakować rzecz, a dać spokój osobom i unikać subiektywizmu. Zamknięcie „Polonii" byłoby wielką szkodą dla dobra publicznego. Dlatego trzeba ponieść pewne ofiary. Nie ma rady.

Pozdrawiam

W. Korfanty

[1] Zapewne Korfanty miał rację. Sopicki rzeczywiście nie bawił się w dyplomację. W okresie „sprawy Monachium" jego pióro było nad wyraz ostre. Zob. *Opinia polska wobec Monachium w świetle prasy*, oprac. B. Ratyńska, Warszawa 1959, s. 15—17, 111—113.

13

1939 luty 16, Praga. — Poglądy W. Korfantego na temat sytuacji międzynarodowej i uwagi o publicystyce S. Sopickiego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie zawsze się człowiekowi rzeczy udają. Jest to ludzkie. Nie udał się Panu stanowczo artykuł w środowym numerze „Wybory w Huszt" [a].

A mianowicie ostateczny wniosek wysuwany ze słusznych premis psuje cały artykuł. Zwrot „ale doprawdy Polskę stać na to, by wraz z Rumunią, Czechosłowacją i Litwą sformułować nowy silny blok..." odbiera całemu artykułowi Pańskiemu wartość, a co gorzej, może wywołać szydercze uwagi. Dzisiejsza Czechosłowacja nie jest materiałem na blok. Litwa jest quantité négligeable [1]. Poszę sobie rozważyć dokładnie zawsze co Pan pisze, aby nie narazić siebie i pisma.

Druga republika Czechosłowacka jest wciąż jeszcze państwem bez granic ustalonych i państwem nieskonsolidowanym. Słowacja z Pragą jest na stopie wojennej, przepaść jest bardzo wielka. To samo da się powiedzieć o stosunku Rusi do Pragi. Państwo nie ma swej polityki zagranicznej. P. Chwalkowski [2] ma swoją politykę, ale krzyżują ją wciąż Słowacy i Rusini, którzy mają także swoją politykę. To samo jest w całej polityce wewnętrznej. Czechosłowacja przestała być państwem przedstawiającym jakąś wartość w polityce międzynarodowej. Jedyne wyjście, by Polska wzięła w swoją opiekę Czechosłowację i zrobiła porządek na Słowacji i na Rusi. Ale, by to zrobić, Polska musiałaby być inną, boć oznaczałoby to wyraźnie przeciwstawić się Berlinowi.

Czym jest Litwa wie Pan bardzo dobrze. A Rumunia? Proszę więc zachować większą ostrożność w wnioskach. Artykuł stanowczo się Panu nie udał.

Z pozdrowieniem

W. Korfanty

[a] Tak w tekście.

[1] quantité négligeable — ilość bez znaczenia.

[2] F. Chvalkovský, polityk i dyplomata, od 13 X 1938 r. minister spraw zagranicznych w rządzie Beneša, a później w rządzie Berana.

ALEKSANDER KWIATEK

LETTERS FROM WOJCIECH KORFANTY TO THE EDITOR STANISŁAW SOPICKI (13 XI 1938—16 II 1939)

These letters penned by Wojciech Korfanty shed light on a little known period of his political career, during the time he spent in emigration in Czechoslovakia. This was teh period following the Munich agreement when the fates of the countries of Central Eastern Europe hung in the balance. From these letters we may see that this question absorbed Korfanty's attention to at least the same degree as the unchecked development of authoritarian government in Poland, the short-sighted foreign policy of Józef Beck, the decline of the ailing anti-Pilsudski opposition, the operations of the Stronnictwo Pracy (Labour Party) and its official organ „Polonia".

Since these letters were addressed to Stanisław Sopicki, one of Korfanty's closest associates and also chielf editor of „Polonia", they deal not only with high politics but also with such prosaic matters as the duties of a chief editor, the external get-up of the paper, the level of merit of contributions, methods of eluding censorship, authors' fees etc., but nevertheless they throw quite a lot of light on the everyday work of editing a newspaper.

Careful reading of these letters enables a fuller view of Wojciech Korfanty's personality, the system of values he upheld, his way of reacting to defeat and to victory. They also demonstrate his attitude towards his fellow workers, his friends and enemies, and provide information on the life this remarkable statesman.

ALEKSANDER KWIATEK

BRIEFE VON W. KORFANTY AN DEN REDAKTEUR STANISŁAW SOPICKI (13.11.1938 — 16.02.1939)

Die angeführten Briefe von Wojciech Korfanty erschliessen kaum bekannte Aspekte seiner politischen Tätigkeit während seines Exilaufenthaltes in der Tschechoslovakei. Die Dokumente enstanden nach der Münchener Konferenz, wo sich die Schicksale der mittel-osteuropäischen Länder entschieden. Aus dem Inhalt der Briefe geht hervor, dass diese Frage die Aufmerksamkeit von Korfanty mindestens in dem Grade in Anspruch nahm, wie die unaufhaltsame Entwicklung der Autoritärregierung in Polen, die Kurzsichtigkeit der Aussenpolitik von Józef Beck, das Schwinden der Einflüsse der gegen den Regierungsblock gerichteten Opposition, die Tätigkeit der Arbeitspartei (Stronnictwo Pracy) und ihres Organs „Polonia".

Weil der Empfänger der Briefe Stanisław Sopicki war, der enge Mitarbeiter von Korfanty und zugleich Redakteur der Zeitschrift „Polonia", sind in die veröffentlichten Briefe neben den Problemen der sog. „grossen Politik" auch alltägliche Fragen eingegangen (die Pflichten des führenden Redakteurs, die Zeitschriftausstattung, ihr Inhalt, die Methoden, Zensur zu meiden, Verfasserhonorare usw.), die jedoch im bedeutenden Masse über den Alltag der Redaktionsarbeit Aufschluss geben.

Die Briefe erschliessen die Persönlichkeit von Wojciech Korfanty, das von ihm angenommene Wertsystem, seine Art und Weise auf Niederlagen und Erfolge zu reagieren. Sie veranschaulichen sein Verhältnis zu den Mitarbeitern, Freunden und Feinden und liefern Informationen über das Leben dieses hervorragenden Staatsmannes.

АЛЕКСАНДЕР КВЯТЕК

ПИСЬМА ВОЙЦЕХА КОРФАНТЫ К СТАНИСЛАВУ СОПИЦКОМУ (13 XI 1938 — 16 II 1939)

Публикуемые письма Войцеха Корфанты вскрывают мало известные моменты в его политической деятельности во время пребывания на эмиграции в Чехословакии. Эти документы возникли в период после мюнхенского договора, когда были предрешены судьбы государств центральной и восточной Европы. Содержание писем указы-

вает, что эти проблемы приковывали внимание Корфанты почти в такой же степени, как и бурное развитие авторитарной формы правления в Польше, близорукость внешней политики Юзефа Бека, резкое ослабление влияния антиправительственной оппозиции, деятельность Партии труда и ее печатного органа „Полония".

Ввиду того, что письма адресовались Станиславу Сопицкому, близкому сотруднику Корфанты, и в то же время редактору „Полонии", в публикуемых документах затрагиваются наряду с вопросами, связанными с т.наз. „великой политикой", также повседневные дела (обязанности ведущего редактора газеты, ее оформление, содержание, способы избежания цензуры, авторские гонорары и т.п.), которые проливают яркий свет на будни работы редакции.

Ознакомление с письмами лучше раскрывает личность Войцеха Корфанты, систему его нравственных ценностей, его реакции на неудачи и успехи. Письма указывают его отношение к сотрудникам, друзьям и врагам. Они являются ценным источником сведений о жизни этого незаурядного государственного деятеля.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

ROMAN ZGŁOBICKI

EWAKUACJA JEŃCÓW WOJENNYCH STALAGU VIII A GÖRLITZ-MOYS W 1945 ROKU

Ofensywa wojsk radzieckich w 1944 r. przyspieszyła przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji zagrożonych terenów. Już 13 VII 1944 r. Hitler w dwóch dekretach nakreślił ogólne dyrektywy obrony terytorium Rzeszy. Bardziej szczegółowy podział zadań został przedstawiony w rozkazie szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu W. Keitla z 19 VII 1944 r. Nowe dekrety führera z 19 i 20 IX 1944 r. wzmacniały władzę partii nazistowskiej, a w szczególności komisarzy obrony Rzeszy (gauleiterów), dawały im pełną władzę w sektorze cywilnym, upoważniały ich do udzielania wytycznych wszystkim władzom państwowym i samorządowym oraz do wydawania przepisów prawnych. Toteż cywilne przygotowania ewakuacyjne w szerokim zakresie zostały poddane decyzji i kontroli gauleiterów.

W sprawie ewakuacji w sektorze wojskowym, na szczególną uwagę zasługuje rozkaz głównego kwatermistrza śląskiego okręgu wojskowego (Wehrkreis VIII), który zawierał wyjaśnienia dotyczące ustalonych terminów ewakuacyjnych oraz ustalał hierarchię zabezpieczenia dóbr materialnych. Cały plan składał się z czterech głównych elementów:

1. „rozluźnienie" (Auflockerung) — brak wyjaśnienia [1];

2. „opróżnienie" (Räumung) — odtransportowanie wszystkich zapasów i urządzeń, które mogły być wykorzystane przez nieprzyjaciela;

3. „sparalizowanie" (Lähmung) — unieruchomienie zakładów na okres co najmniej czterech tygodni poprzez demontaż ważnych części maszyn i urządzeń;

---

[1] A. Konieczny, *Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej*, „Studia Śląskie" 1977, t. 32, s. 261 i 266—267.

4. „zniszczenie" (Zerstörung) — niszczenie urządzeń mogących służyc wrogowi, a których nie zdołano by odtransportować.

Wehrmacht już od 1944 r. rozpoczął przygotowania do ewakuacji jeńców wojennych. Rozkazy i inne dokumenty zawierające szczegółowe instrukcje dla batalionów strażniczych, które miały kierować odmarszem jeńców, były złożone w zapieczętowanych kopertach w dowództwie okręgu wojskowego we Wrocławiu, w komendach stalagów i batalionów strażniczych [2]. Ewakuacja jeńców wojennych na Śląsku odbyła się pod kryptonimem „Krebs". Za przygotowanie i przeprowadzenie akcji odpowiedzialny był wyższy dowódca do spraw jeńców wojennych w śląskim okręgu wojskowym oraz z ramienia SS — gruppenführer Schmauser [3]. Myśl o ewakuacji jeńców w głąb Rzeszy była zgodna z duchem konwencji genewskiej, której artykuł 9 mówił, że żaden jeniec nie może być narażony w polu działań wojennych, także nie powinien znajdować się w strefie operacyjnej [4]. Jednakże taka argumentacja w konfrontacji z rzeczywistością jest nie do przyjęcia, gdyż postanowienia konwencji w obozie i poza obozem były łamane nagminnie.

Do głównych przyczyn ewakuacji należy zaliczyć:

— obawę Niemców, że wyzwoleni jeńcy radzieccy wstąpią w szeregi Armii Czerwonej [5];

— chęć dalszego zatrzymania jeńców jako taniej siły roboczej;

— kalkulacje, iż jeńcy zachodni w razie zawarcia odrębnego pokoju z państwami Europy Zachodniej staną się przedmiotem przetargów i mogą posłużyć do wymiany z państwami alianckimi [6].

Od stycznia 1945 r. jeńcy wojenni Stalagu VIIIA Görlitz-Moys oraz mieszkańcy Zgorzelca spodziewali się ewakuacji. Sam termin utrzymywano w tajemnicy. Jeńcy zachodni robili zapasy żywnościowe z suszonego chleba, odkładali konserwy z otrzymywanych paczek, gotowali lub smażyli ziemniaki [7]. Większe szanse zmagazynowania prowiantu mieli jeńcy komand pracy, z uwagi na łatwiejszy dostęp do żywności. Z relacji Belgów wynika, że Niemcy często dokonywali rewizji i konfiskowali zgromadzone produkty. Jedna z kontroli ujawniła około 300 kg zakonserwowanych ziem-

---

[2] Z. Konečny, F. Mainus, *Obozy niemieckie na Górnym Śląsku (z dziejów stalagu cieszyńskiego)*, Katowice 1969, s. 114.

[3] Konieczny, op. cit., s. 270.

[4] S. Senft, W. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939—1945*, Wrocław 1972, s. 171.

[5] Konečny, Mainus, op. cit., s. 114.

[6] Senft, Więcek, op. cit., s. 172.

[7] Jeńcy zachodni na ogół regularnie otrzymywali paczki z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Jeńcy ze stalagu VIII A w drodze na zachód

Jeńcy stalagu VIII A obok modeli skonstruowanych przez siebie wózków przeznaczonych do transportu

niaków. Nie przeszkodziło to jeńcom zgromadzić ponownie zapasu ziemniaków w ciągu kilku dni. Do transportu przygtowywano różnego rodzaju wózki (jednokołowe i czterokołowe), często o formach śmiesznych, zależnie od zdobytego materiału i pomysłowości jeńców [8].

Zbliżającą się ewakuację trudno było utrzymać w tajemnicy, ponieważ już od grudnia 1944 r. przez Zgorzelec przechodzili ucieknierzy niemieccy mieszkający na Wschodzie [9]. W styczniu 1945 r. Armia Radziecka znalazła się na Śląsku. Pod koniec tego miesiąca zlikwidowano obozy jenieckie w Cieszynie i Łambinowicach [10]. 25 I 1945 r. przeniesiono siedzibę dowództwa VIII Okręgu Wojskowego z Wrocławia do Zgorzelca, a następnie 17 lutego do Liberca w Sudetach, gdzie pozostawało ono do ostatecznej kapitulacji Niemiec [11].

W początkach lutego mieszkańcy Bytomia, Raciborza, Brzegu, Oleśnicy, Wrocławia, Legnicy, Bolesławca i Lubania udawali się przez Zgorzelec na zachód [12]. Drogami Dolnego Śląska maszerowały setki tysięcy uchodźców. Do tej wielkiej wędrówki ludów doliczyć należy także przemarsz większości jeńców z obozu łambinowickiego, którzy szli wzdłuż pogranicza śląsko-sudeckiego ku Nysie Łużyckiej.

Pierwsze konwoje jeńców ewakuowanych z Łambinowic dotarły do Zgorzelca w początkach lutego. Miasto było przepełnione dziesiątkami tysięcy przybyszów. Wystąpiły trudności w zaopatrzeniu w żywność, wodę, spora ilość chorych mogła wywołać epidemię. Na szczęście trwało to tylko tydzień czasu. 10 lutego wyruszyły ze Zgorzelca powiększone kolumny, w których skład wchodzili jeńcy ze stalagów 344 i VIII A [13]. Szybka ofensywa wojsk radzieckich przekreśliła plany nieprzyjaciela, wprowadziła chaos i zdenerwowanie władz niemieckich.

W pierwszej dekadzie lutego Zgorzelec przygtowywał się do czynnego oporu. 12 lutego w mieście tworzono zapory przeciwczołgowe oraz wiercono otwory w mostach celem założenia materiałów wybuchowych. Do prac fortyfikacyjnych zatrudniono jeńców wojennych. Niepowodzenia na froncie potęgowały nerwową atmosferę. Oddziały Wehrmachtu oraz SS po-

[8] *Il y a trente ans... Pour des milliers d'entre eux, après une épuisante marche dans une évacuation le plus souvent chaotique, les prisonniers de querre étaient enfin libérés et les camps de la mort révélaient leurs horreurs*, „Le Jour". Vendredi 25 avril 1975 (Belgia).

[9] F. Schälz, Ost-Görlitzer Tagebuch 1945/46, Ein Stück schlesischer Kirchengeschichte als Material existentialethischer Erwügungen, 1974, s. 1, maszyn.

[10] Senft, Więcek, op. cit., s. 176—177. Por. J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach*, Opole 1974, s. 215.

[11] Senft, Więcek, op. cit., s. 17.

[12] Scholz, op. cit., s. 1.

[13] Senft, Więcek, op. cit., s. 177.

szukiwały w mieście i w pociągach dezerterów. Dezercja oraz plądrowanie opuszczonych domów karane były śmiercią [14]. Jeńcy w swoich relacjach podają, że na balkonach domów wisiały trupy z tabliczkami na szyi, piętnującymi zdrajców narodu, uciekinierów, rozsiewaczy fałszywych wiadomości [15]. Proboszcz kościoła garnizonowego pod wezwaniem św. Bonifacego w Zgorzelcu, Franz Scholz, jako kapelan wojskowy brał udział w 11 egzekucjach, w tym: 5 za dezercję, 6 za plądrowanie opuszczonych domów. Jeszcze 3 maja na placu Hindenburga w Görlitz powieszono na gałęzi drzewa członka Volkssturmu, a kilku innych na dziedzińcu za sianie fałszywych informacji i rzekomo przygotowywanie komunistycznej rewolty.

16 lutego zarządzono ewakuację ludności cywilnej Zgorzelca, pozostawiając w mieście tylko ludzi uzbrojonych [16]. Równocześnie odbywał się wielki marsz jeńców wojennych na zachód [17]. Ewakuacja obozu odbywała się partiami i trwała od lutego do maja. Zasadniczy zrąb społeczności je-

Ewakuacja jeńców stalagu VIII A (1945 r.)

[14] Scholz, op. cit., s. 2—7. Izba pamięci w Zespole Szkół Zawodowych Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej w Zgorzelcu (dalej: Izba Pamięci w Zgorzelcu), relacja Belga Moalliena Roberta.

[15] Izba Pamięci w Zgorzelcu, relacja Tadeusza Cieśnika i Władysława Sawickiego.

[16] Scholz, op. cit., s. 1—15.

[17] *Il y a trente ans...*, P. 3, „Le Jour", Samedi 26 — Dimanche 27 avril 1975.

nieckiej opuścił stalag w miesiącu lutym. W styczniu 1945 r. w ewidencji obozowej zarejestrowanych było 43 958 osób, w tym 16 668 jeńców radzieckich, 14 960 Francuzów, 4085 Belgów, 3243 Brytyjczyków, 1748 Słowaków, 1641 Włochów, 1576 Jugosłowian i 37 Polaków [18]. Sporo z nich przebywało poza obozem w różnych komandach pracy.

Można przypuszczać, iż z rejonu Zgorzelca wyruszyło ponad 30 tys. jeńców. Ewakuacja odbywała się pieszo, gdyż wszelkie środki transportu przeznaczono w pierwszej kolejności na cele wojskowe. Maszerowali oni w pełni bardzo mroźnej zimy, ośnieżonymi drogami. Szczególnie tragiczny był los jeńców radzieckich, wyekwipowanych w postrzępioną odzież, pędzonych pod wyjątkowo silną eskortą esesmanów, którzy wyżywali się na nich za klęski poniesione na frontach. Jeśli któryś z jeńców ustawał w marszu, nie mogąc podołać, ginął od kuli; inni padali z wyczerpania. Za próbę zdobycia żywności na polu bito i szczuto psami, część jeńców uciekała [19]. Szanse powodzenia ucieczki były wszakże niewielkie, gdyż jeńcy maszerowali przez kraj etnicznie niemiecki i nie można było liczyć na pomoc ludności cywilnej.

Oto jak wyglądał pochód według relacji jeńców zachodnich: „Rosjanie ciągną wóz eskorty niemieckiej. Kolumna rozciągnęła się na dwa kilometry. Wśród maszerujących wszyscy prawie chorzy. Marsz wyczerpujący — 360 km. Jeńcy narażeni na deszcz, śnieg, naloty samolotów. Noce spędzają w obozach wojskowych, fabrykach, koszarach itp. Wszystkie wymienione punkty są narażone na bombardowania. Jeńcy czują się swobodnie tylko pod gołym niebem. Głód dokucza wszystkim. Otrzymują skromne porcje chleba. Przy drodze kopce z ziemniakami i burakami, mimo pełnej zimy, zostały opróżnione. Za jeńcami radzieckimi idą jeńcy innych narodowości. Dziesiątki jeńców padają z wyczerpania" [20].

Pierwsza grupa ewakuacyjna, która wyruszyła ze Zgorzelca łącznie z jeńcami łambinowickimi dotarła po tygodniu do Miśni. W trudnych warunkach następowała przeprawa przez Łabę, ponieważ część mostów była uszkodzona w wyniku nalotów lotnictwa alianckiego. Za Łabą kolumna ewakuacyjna podzieliła się na dwie części, z których pierwsza, z liczebną przewagą jeńców stalagu VIII A, została skierowana do IX Okręgu Wojskowego (obszary Turyngii i Hesji) i tam umieszczona w obozach jenieckich: IX A — Zegenhain; IX B — Wegsheide (Bad Orb); IX C — Bad Sulza. Druga grupa udała się przez tereny sudeckie do Bawarii, do XIII

[18] Senft, Więcek, op. cit., s. 220—221.

[19] Konečny, Mainus, op. cit., s. 118—121. Izba Pamięci w Zgorzelcu, relacja Juliana Siudmaka.

[20] Izba Pamięci w Zgorzelcu, relacje jeńców zachodnich.

Okręgu Wojskowego. Ostatecznie jeńcy ci zostali wyzwoleni przez armie amerykańskie i brytyjskie [21].

Nie wszystkich jeńców z Dolnego Śląska przynależnych ewidencyjnie do stalagu VIII A ewakuowano. W wyniku pośpiechu wiele małych komand (głównie rolniczych) pozostało w miejscu pracy. Jeńcy pracujący z dala od obozu macierzystego, w rejonie np. Strzelina, Strzegomia, Legnicy, Wałbrzycha prowadzeni byli na południe w kierunku gór sudeckich, gdzie wyzwolili ich żołnierze Armii Czerwonej lub wojsko amerykańskie. Niektórzy Belgowie i Francuzi idący tą trasą byli repatriowani przez Odessę i wrócili do swych krajów w lipcu 1945 r.[22]

Nie o wszystkich kolumnach ewakuacyjnych omawianego obozu zachowały się pełne informacje. Zresztą los wielu z nich był podobny. Dla pełniejszego obrazu przedstawiam 4 relacje byłych jeńców wojennych dotyczące ewakuacji Stalagu VIII A Görlitz-Moys.

Oto przebieg wielkiego marszu jeńców wojennych na podstawie dziennika Belga Felixa Dawida [23]:

„16 II 1945 r. wyjście ze Zgorzelca o godz. 9.30 — przybycie do Reichenbach o godz. 22.15 (32 km) — nocleg w stodole.

17 II wyjście o godz. 10 — przybycie do Bautzen (22 km) — kwatera w koszarach kawalerii — noc lodowata.

18 II odpoczynek — posiłek, na obiad otrzymaliśmy zupę (pierwszy raz otrzymało się pożywienie począwszy od 15 II o godz. 19), oprócz tego pół chleba, kiełbaskę, serek (na trzy dni).

19 II wyjście o godz. 8 — przybycie do Kamenz o godz. 18.45 (26 km) — nocujemy w sali gimnastycznej — Felix, Robert opuścili mnie tego ranka.

20 II wyjście o godz. 8.50 — przybycie o godz. 15.30 do Königsbrück (18 km) nocleg w stajni — Jacques dołączył do grupy rannych o godz. 17.

21 II odpoczynek — o godz. 12.30 apel — o godz. 19 Felix dołącza do nas [powrócił z grupy rannych do kolumny jeńców „zdrowych" — R.Z.].

22 II wyjście o godz. 9.30 — przybycie do Radeburg (17 km) — lokum w stodole.

23 II wyjście o godz. 8 — przybycie do Meissen o godz. 13 (15 km) — nocleg w niedawno wybudowanym obozie.

24 II wyjście o godz. 8.30 — przybycie do Lommatsch o godz. 14 (16 km) — na początku kolumna oficerów francuskich — przechodzimy Łabę w okolicy Meissen, przechodzimy wzdłuż rzeki 6 km — nocleg w stodole oświetlonej.

25 II wyjście o godz. 8.30 — przybycie do Döbeln o godz. 14.30 (16 km) — droga bardzo trudna i męcząca.

26 II wyjście o godz. 9.30 — przybycie do Leisnig o godz. 15.30 (19 km) — nocleg w gospodzie — noc niespokojna z powodu kradzieży.

27 II odpoczynek — kara wymierzona dwom złodziejom — podczas całej nocy scena między Jacques'm a chorym Anglikiem.

---

[21] Senft, Więcek, op. cit., s. 178.

[22] *4 mai 1975, 30 ans apres. Amicale Nationale des Anciens du Stalag VIII A*, Imprimerié Schynts 4830 Dolhain, s. 52.

[23] *Il y a trente ans...*, P. 3, „Le Jour".

28 II wyjście o godz. 8 — przybycie do Bad Lausick (25 km) — nocujemy w stodole — otrzymujemy od farmera 100 kg ziemniaków.

1 III 1945 r. wyjście o godz. 8.15 — przybycie do Deutzen o godz. 15 (20 km) — nocujemy w stodole.

2 III wyjście 8.30 — przybycie do Zeitz o godz. 17.30 (28 km) — śnieg, wiatr, zimne powietrze — jeden samolot zestrzelony — nocujemy w koszarach bez ubikacji, bez wody, bez pożywienia — przechodziliśmy przez zbombardowane wioski.

3 III wyjście o godz. 9 — przybycie do Königshofen o godz. 14.30 — noc spędzamy na opuszczonej farmie — alarm (strzały).

4 III odpoczynek — msza święta w świątyni protestanckiej — złapanie gołębia — śnieg pada — szukamy ciepła w oborze przy krowach.

5 III wyjście o godz. 8.30 — przybycie do Stendnitz o godz. 15 (18 km) — nocujemy na małej farmie pod rozkazami Felixa.

6 III wyjście o godz. 8 — przybycie do Mellingen o 16 (28 km) — ulice błotniste — przechodzimy 5 km od Jeny — przeszliśmy przez rzekę Saale — nocujemy w stodole pastora — jemy zupę i gołębia złapanego 2 dni temu.

7 III wyjście o godz. 7.45 — przybycie do Azmannsdorf o 15.30 (26 km) następuje zmiana wartowników (tych ze Zgorzelca) — zostajemy oddzieleni od Francuzów — idziemy autostradą Drezno—Erfurt — w kierunku Weimaru, który zostawiamy o trzy km — widzimy pomnik z bitwy erfurckiej (1813 r.) — zatrzymujemy się w stodole 4 km od Erfurtu.

8 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Siebleben o 16 (26 km) — przechodzimy przez Erfurt (bombardowanie — ofiary) — idziemy w kierunku Gotha (śnieg) — mieszkamy na farmie — farmer broni się przed przyjęciem do swego domu nieprzyjaciół (Belgów i Francuzów).

9 III wyjście godz. 7 — przybycie do Schönstedt o godz. 15 (25 km) — przechodzimy przez Gotha (ciepło) — nocujemy w stodole.

10 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Silberhausen o 16 (32 km) — przechodzimy przez Mühlhausen — etap ciężki, zła pogoda — nocujemy w stodole.

11 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Breitenbach o 12 (14 km), punkt końcowy — wydaje się, że 15 km — nocujemy w stodole.

12 III odpoczynek (Bebard: obóz przepełniony, duża śmiertelność z powodu zimna i głodu) — nocujemy w opuszczonej cegielni.

13 III odpoczynek — dowiadujemy się od Francuza, że na Renie istnieje most i można przejść.

14 III wyjście o godz. 12 — przybycie do Düderstadt o 16 (15 km) — dni słoneczne — mieszkamy w cegielni — piekło: robactwo — złodziejstwo — bójki — my stoimy wkoło, przywiązujemy do ciała nasze worki, aby uniknąć kradzieży — nie spaliśmy w ogóle.

15 III wyjście o godz. 11 — przybycie do Schwiegerhausen o 19.30 (28 km) — o 7.30 zgromadziliśmy się na łące, aby wyruszyć w dalszą drogę. Belgowie przybyli dnia poprzedniego — zestrzelony samolot — pogrzeb lotników — w stodołach nocuje po 250 ludzi.

16 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Stauffenberg o godz. 14 (20 km) — nocleg w stodole, kąpiel w stawie — komunikat został ogłoszony przez oficera francuskiego.

17 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Lutter o 14 (21 km) — w Siesen Anglicy i ochotnicy do komando opuszczają nas — nocleg w olbrzymiej, bardzo zimnej stodole.

18 III odpoczynek — dyskusja podczas dnia z oficerami francuskimi, którzy mieszkali razem z nami.
19 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Schladen o 16 (26 km) Halle — handel wieczorem z cywilami niemieckimi — nocleg w stodole.
20 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Sollingen o 16.30 (31 km).
21 III odpoczynek — dzień spokojny — pobyt w stodole.
22 III wyjście o godz. 7 — przybycie do Ummendorf o 15 (21 km) — korzystałem tego dnia z wózka Dalimiera.
23 III wyjście o godz. 6 — przybycie do Wolmirstadt o 17 (36 km) — etap długi, męczący — mieszkamy w stodole — pozostawiamy Magdeburg 12 km — idziemy drogą na Stendal — Magdeburg.
24 III wyjście o godz. 6 — przybycie do Stresow (Grabow) o 17.15 (36 km) — robimy 3 km obejścia przechodząc przez Kanał Hamburski na Łabie — przechodzimy niedaleko od Magdeburga, który jest zniszczony — idziemy autostradą Hamburg—Berlin (autostrada była bombardowana) — przechodzimy przez Łabę (most dł. 1 km) — przybywamy do Burg — nocujemy w stodole.
25 III Niedziela Palmowa — wyjście o godz. 8.30 — przybycie do Stalagu XI A o godz. 13 (18 km) w Altengrabow — złe wrażenie przy wejściu — mieszkamy w starym baraku po Rosjanach (2 łóżka na trzy osoby)".

A oto przebieg ewakuacji komand pracy ze Zgorzelca i okolic na podstawie notatek Belga Gastona Wetheleta [24]:

„Po ewakuacji na zachód długich kolumn ze stalagu VIII A przyszła kolej na oddziały pracy. Od kilku dni niektórzy jeńcy konstruowali lub pożyczali i starannie maskowali różne wózki, m.in. dziecięce, aby móc transportować podczas marszu trwającego 5 tygodni nasz dobytek i zapasy, które nam rozdzielił mąż zaufania stalagu Willy Godart.

Przez cały dzień od 16 lutego słyszeliśmy z daleka głuchy hałas artylerii rosyjskiej bombardującej Lubań. Do tego dnia mieliśmy informacje o postępach armii alianckich, jak i wojsk radzieckich. Wiadomości te były uzyskane przez jeńców, którzy słuchali radia. 17 lutego około godziny 6 rano dano rozkaz ewakuacji z komanda pracy w Görlitz. Podczas kilku tygodni cierpieliśmy fizycznie i moralnie, ale każdy dzień zbliżał do nas nadzieję wolności.

Wyjście z Görlitz 17 lutego 1945 r. Lotnictwo radzieckie przy pomocy swoich jaków z karabinów maszynowych ostrzeliwuje lotnisko i naszą drogę prowadzącą do bram Niesky. Nocujemy w stodole. Przebywamy tu trzy dni, pada śnieg, jest bardzo ślisko (dochodzą nas pogłoski, że wozy pancerne radzieckie przecięły drogę do Cottbus).

Weisskollmm — przebywamy tutaj z 22 na 23 lutego, śpimy w oborze.

Hoyerswerda — przebywamy 23 dni (od 13 lutego do 8 marca) w oflagu francuskim już ewakuowanym (Oflag IV D).

Bernsdorf — nocujemy w hucie szkła.

Radeburg — przybycie późne, po długim deszczowym etapie. Dano nam 4 worki ziemniaków, które zostały ugotowane i rozdane po godz. 22. Nocleg w stajniach w grupach po 100 ludzi.

Meissen — nocujemy jedną noc w koszarach. Podczas następnego etapu przechodzimy przez Łabę, z Meissen idziemy do Lommatsch — spędzamy jedną noc w bardzo zimnej stodole, wielu maszerujących w deszczu jest chorych, wreszcie docieramy

[24] *4 mai 1975...*, s. 51—52.

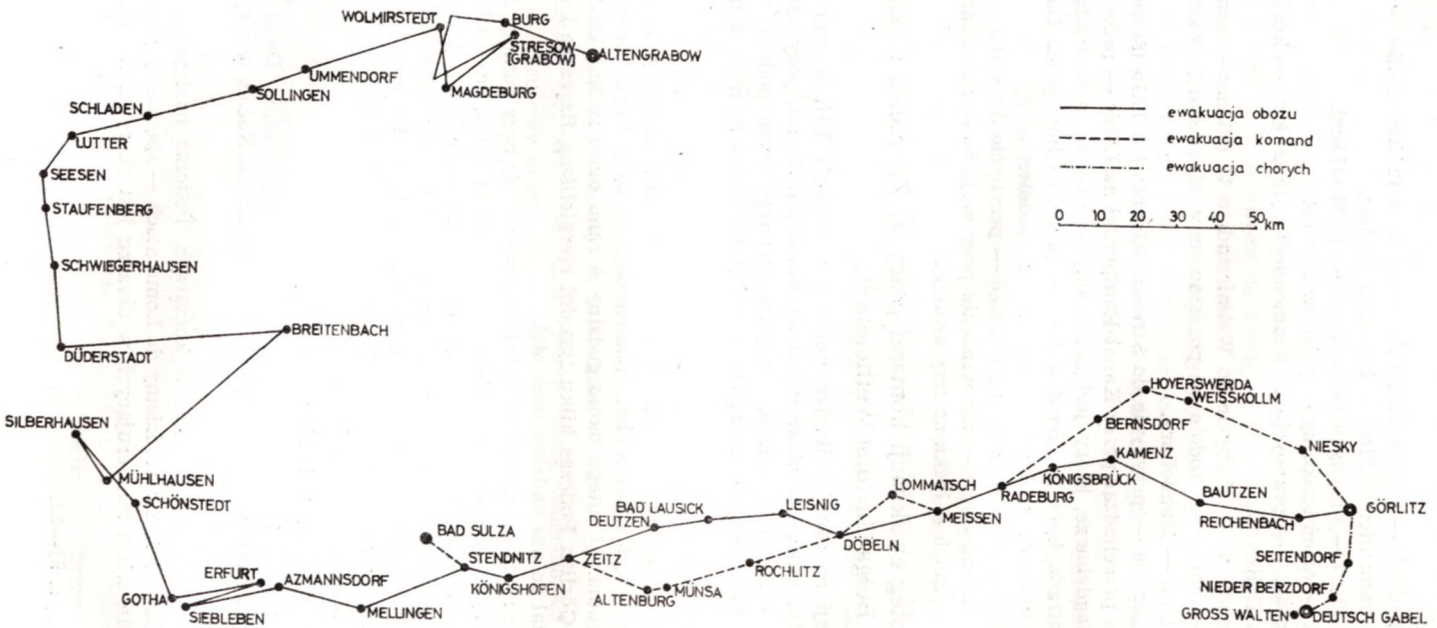

Rys. 1. Trasy ewakuacji jeńców wojennych Stalagu VIII A Görlitz—Moys

do Döbeln — mieszkamy w chlewie. Dzień jest niespokojny, drogi wiejskie bardzo rozmokłe i błotniste, cały dzień pod deszczem, osiągamy Rochlitz, mieszkamy w ewakuowanej fabryce, śpimy na betonie (19.3).

Münsa (32 km) — 18.3 — bardzo ciężki etap, atak powietrzny na nas, noclegi w stodole. 20 i 21 marca: wypoczynek w Münsa — bombardowanie bliskiej okolicy. Deszcz przestał padać, przedsięwzięliśmy drogę na Altenburg. Mieszkamy praktycznie pod gołym niebem, ponieważ wszystkie stodoły i pomieszczenia mieszkalne są po prostu zniszczone przez bombardowanie. Ogłoszono dzień wypoczynku, który był bardzo korzystny dla nas.

Zeitz — mieszkamy w koszarach (przybyliśmy 22.3). 23.3 odpoczywamy w Zeitz (było dosyć dobrze).

Königshofen: noc w stodołach — dzień okrutny. Niemcy zastanawiają się jaką obrać drogę. Nocowaliśmy pod gołym niebem w kopalni odkrywkowej, nasi wartownicy byli zastąpieni w nocy przez Volkssturm (24.2).

Jesteśmy w Stendnitz. Dowiadujemy się od jednego z wartowników, że dwa tygodnie temu jedna z kolumn tego samego stalagu nocowała w tej miejscowości (4 Anglików zmarło na dyzenterię).

O godz. 15 docieramy do Bad Sulza do Turyngii, wchodzimy do stalagu IX C, nocujemy w wielkich namiotach — dochodzą do nas najprzeróżniejsze hałasy, dowiadujemy się, że za nami idzie wiele kolumn bez pożywienia. Strzelanie z karabinów maszynowych. Pożywienie — 1 chleb na 17 ludzi. Zostajemy wyzwoleni 11 kwietnia o godz. 17 przez 1 Armię Amerykańską.

Kilka dni później powoli skierowaliśmy się do Erfurtu. Przebywaliśmy w koszarach, czekaliśmy na naszą repatriację. Pierwsze odjazdy 2 maja o godz. 5, w nocy z 3 na 4 maja przybycie do Brukseli, następne odjazdy miały miejsce podczas całego miesiąca".

Na podstawie notatek François Sylvaina można prześledzić przebieg ewakuacji szpitala jeńców wojennych w okresie od połowy lutego do maja 1945 r. Oto jego relacja:

„Po ewakuacji obozu i oddziałów pracy z okręgu zgorzeleckiego, cały niemiecki personel szpitala, na czele z komendantem, włącznie z wartownikami i 60 Belgami, wyruszyliśmy w drogę, usiłując iść tą samą trasą, którą szła kolumna obozu. Ostatecznie w szpitalu pozostało około 30 Belgów, z których czterech stanowiło personel. 18 lutego większa część szpitala w wyniku rady kapitana Morela wyruszyła w drogę. Ci, którzy nie mogli iść pozostali w szpitalu (60 Francuzów i 30 Belgów). W tym czasie nie było ani jednego Francuza w obozie.

W miarę upływu czasu osamotnieni jeńcy z obozu przechodzili do szpitala, pokładając nadzieję na szybkie wyzwolenie w Armii Czerwonej. Toteż szpital był przepełniony. Znajdowało się tam ponad 500 chorych. Przez kilka dni Niemcy pozbawili jeńców całkowicie wyżywienia. Wobec tego mężowie zaufania: francuscy, belgijscy i jugosłowiańscy rozdzielali pożywienie we własnym zakresie. Mąż zaufania jeńców angielskich nie miał co dzielić. Jego ludzie i Włosi byli żywieni przez nas. To jednak trwało krótko, ponieważ Anglicy i Włosi byli ewakuowani. Wartę nad szpitalem sprawował Volkssturm dowodzony przez podoficera służby zdrowia. 15 i 16 marca chorym dano po 200 gramów chleba i kilka ziemniaków. Żyliśmy tak przez 15 dni oczekując Rosjan, którzy znajdowali się około 10 km od Zgorzelca w kierunku Pieńska i Lubania. Życie stawało się wprost niemożliwe. Fortyfikowano Görlitz, który wkrótce miał być ogłoszony twierdzą.

23 marca kapitanowie Doroux i Surmely (chirurdzy), pomocnicy Levy i Lier wyruszyli w kierunku Arnau, zabierając ostatni aparat radiowy, materiał chirurgiczny i lekarstwa. Tylko kapitan Fauret pozostał w Zgorzelcu do 9 kwietnia, następnie zabrał ze sobą 9 chorych Belgów. Po odjeździe ostatniego oficera francuskiego, Niemcy przybyli do obozu po jeńców do pracy w mieście.

Około 14 kwietnia Rosjanie w większości zajęli szpital, który odtąd nazywał się się rosyjskim. Usadowili się tam także lekarze rosyjscy. Kilku Francuzów i Belgów znajdowało się w jednym baraku.

16 kwietnia rozpoczęła się II ofensywa radziecka. Działania wojskowe odbywały się w niedalekiej odległości od Zgorzelca, który był każdego dnia ostrzeliwany z karabinów maszynowych i bombardowany przez samoloty. W końcu 26 kwietnia dano do naszej dyspozycji trzy wagony towarowe. 27 Belgów wraz z Francuzami dotarło nazajutrz do Arnau, tu spotkaliśmy lekarzy francuskich. W tym miejscu zastała nas kapitulacja 7 maja"[25].

Nie wszystkich jeńców wojennych z obozu usunięto. Pozostawiono chorych i niezdolnych do marszu. Na uwagę zasługuje transport polskich jeńców (na początku kwietnia 1945 r.) ze szpitala gruźliczego z Tangerhütte do stalagu VIII A. Dziwna to była ewakuacja, która zamiast na głębokie tyły frontu podążała w przeciwnym kierunku, w bezpośredni zasięg wojsk radzieckich. Na 241 przebywających w Tangerhütte Polaków chorych na gruźlicę, 217 wyznaczono do wyjazdu. Do brudnych zniszczonych wagonów wtłoczono chorych. Oficerom podano, że celem podróży jest sanatorium w Szwajcarii. Tajemniczy wyjazd polskich jeńców wyjaśnił się w Magdeburgu, kiedy kolejarz niemiecki na jednym z wagonów transportu napisał kredą „Görlitz". Miasto to znajdowało się na samej granicy linii działań wojennych. Podróż do Zgorzelca trwała 6 dni, prawie przez cały czas pod alianckimi bombami, które niszczyły mijane miasta: Drezno, Magdeburg i inne.

9 kwietnia jeńcy przybyli do stalagu, zajęli barak po kompanii karnej zewsząd odrutowany i niesamowicie brudny. Pełno w nim było wszelkiego rodzaju robactwa. Największą część obozu zajmowali jeńcy radzieccy, a oprócz nich Słowianie różnej narodowości. Obok obozu stacjonowała duża ilość wojsk pancernych. Przeprowadzano systematyczne ćwiczenia. Jeńcy żyli w nerwowej atmosferze. Słychać było serie karabinów maszynowych, wybuchy granatów przeciwpancernych. W momencie pojawiania się radzieckich samolotów zwiadowczych, plac ćwiczeń zamieniał się w pole walki. W czasie niespokojnych nocy wybuchające pociski przeciwlotnicze tworzyły na niebie widoczne obłoki. Miasto zamieniono w twierdzę, wykorzystując tanią siłę jeńców wojennych[26]. Na ulicach tworzono schrony i barykady. Kierownicy dzielnic udzielali instruktażu jak należy zwalczać czołgi przy pomocy pięści pancernych. Odnowiono umocnienia w zachod-

[25] Ibid., s. 54.

[26] B. Ceraniewicz, *Lazarett „T" (wspomnienia jeńca wojennego)*, Kraków 1972, s. 211—240.

niej części Zgorzelca. Całą ciężką broń zlokalizowano w północnej części miasta, gdzie oczekiwano ataku Rosjan. W połowie kwietnia Rosjanie otoczyli Zgorzelec ze wschodu, północy i zachodu. Reszta cywilów wykorzystując jeszcze wolną drogę na południe udała się w kierunku Sudetów [27].

Tymczasem hitlerowskie władze miejscowe ciągle liczyły na jakiś cud. W numerze z 29 kwietnia „Görlitzer NS Zeitung" sytuację wojenną nadal przedstawiano kolorowo. Twierdzono, że nieprzyjaciel kłamie i pocieszano się, że führer i w obecnej chwili znajdzie drogę wyjścia. Mówiono o cudownej broni, wypróbowywanej pod Berlinem, przy pomocy której przepędzi się Rosjan aż na stepy Azji. Dopiero 5 maja władze Görlitz oficjalnie poinformowały o zbliżających się wojskach radzieckich. Radzono, aby pozostali mieszkańcy udali się do Amerykanów, którzy stoją w Wurzen na zachód od Chemnitz.

6 maja w Zgorzelcu rozwiązano Volkssturm. Wojsko w nocy opuściło koszary. Coraz bardziej nasilały się zmasowane ataki nisko latających samolotów. Do tego dołączyła się z północy artyleria [28]. W takiej sytuacji odbyła się ostatnia ewakuacja stalagu VIII A, która miała miejsce o godzinie 7 rano. W obozie pozostali ciężko chorzy jeńcy polscy i radzieccy. Kolumny jeńców podzielono na narodowości. Żywność dla ewakuowanych została złożona na dwukołowym wozie z drewnianą budą, który ciągnęli jeńcy. Grupa jeńców radzieckich była długa, w jej skład wchodziły wszystkie arbeitskomanda radzieckie.

Tylko wojna może obfitować w takie absurdalne historie. Kiedy wyzwolenie stawało się bliskie — ci, którzy owego wyzwolenia najbardziej pragnęli, chorzy jeńcy wojenni, pędzeni byli przez wachmanów na południe od Zgorzelca na ostatnie metry kwadratowe III Rzeszy. Niemcy zaaplikowali jeńcom dawkę marszu wynoszącą około 30 km. Podążający drogą jeńcy narażeni byli na naloty samolotów, które wyposażone w karabiny maszynowe i działka ostrzeliwały każdą grupę ludzi, każdy samochód. Lotnicy radzieccy nie byli w stanie odróżnić jeńców od żołnierzy niemieckich W grupie ostatnich uciekinierów znajdowały się rozbite oddziały Wehrmachtu. Wojska radzieckie uwolniły jeńców na terenie Czechosłowacji w miejscowości Gross Walten [29]. Ewakuacja trwała trzy dni.

7 maja do Zgorzelca zbliżała się Armia Czerwona. W tym samym dniu o godzinie 18 straż obozowa uciekła w kierunku na Żytawę [30]. Późnym wieczorem 7 maja w Zgorzelcu zostały wysadzone wszystkie mosty. Walki przeciągnęły się do późnej nocy. Najcięższe boje miały miejsce między godz. 2.30 a 4.30. Pierwsze patrole radzieckie pojawiły się w mieście 8 maja

[27] Scholz, op. cit., s. 12—13.
[28] Ibid., s. 14—16.
[29] Ceraniewicz, op. cit., s. 265—278.
[30] Izba Pamięci w Zgorzelcu, relacja Feliksa Tymickiego.

Wysadzony wiadukt na rzece Nysie Łużyckiej przez hitlerowców z Görlitz, 7 V 1945 r.

o godz. 6 [31]. Również w godzinach rannych patrol radziecki na czele z majorem Korniłowem przybył do obozu. Ze strony polskiej gości powitał komandor Aleksander Mohuczy. Na pewien okres czasu obóz został objęty kwarantanną, a opiekę nad nim sprawował mjr Korniłow [32].

Wiosną 1945 r. większość jeńców obozu zgorzeleckiego odzyskała wolność. Ci, którzy znajdowali się na zachód od Łaby — dzięki armiom ame-

[31] S c h o l z, op. cit., s. 16—17.

[32] Izba Pamięci w Zgorzelcu, relacja Franciszka Dominika i Feliksa Tymickiego

rykańskim, natomiast wschodnią część wyzwoliła Armia Czerwona. Sporo jeńców radzieckich zostało wcielonych do armii radzieckiej.

Nie wiadomo, ilu oswobodzonych jeńców dotarło ostatecznie do miejsca przeznaczenia, ponieważ na drogach niemal codziennie topniały ich szeregi wskutek wyczerpania, postrzałów, ucieczek. Trudno ustalić, ilu zostało na szlaku ewakuacyjnym. Wydaje się, że dokładnych danych o tego rodzaju stratach nigdy już nie będzie można uzyskać, gdyż nie prowadzono żadnej ewidencji. Dla tysięcy jeńców drogi ewakuacyjne prowadziły donikąd, przeobraziły się w pochody śmierci. Za późno przyszła dla nich wolność.

ROMAN ZGŁOBICKI

EVACUATION OF PRISONERS OF WAR FROM STALAG VIII A IN GÖRLITZ-MOYS IN 1945

The advances made by the Soviet armies in 1944 compelled the Nazi powers to speed up the preparations for evacuation of the territories endangered. From December onwards Germans escaping from the Eastern territories passed through Zgorzelec (Görlitz). The town was prepared for defence, while Wehrmacht and SS detachments searched for deserters. During the early days of February 1945 there was a wholesale exodus of Lower Silesian residents heading towards the west.

The prisoners of war held in Stalag VIII A had for a long time been made to prepare for evacuation, though the actual date was kept secret. In the mean time the first convoys of prisoners from Łambinowice began to reach Zgorzelec. Evacuation then took place in instalments, from February to May.

On February 10th first group, including the prisoners from Stalag 344, set out from the camp. Beyond the Elbe river this group was divided, the column made up chiefly of prisoners from the Zgorzelec camp was sent on to the IX Military Sector (Hesse, Thuringia) while the remaining prisoners were directed to the XIII Military Sector (Bavaria). The greatest number of prisoners leaving the camp was noted on February 16th.

Not all the prisoners were evacuated, many small commandos (principally those employed on farm work) were left in the place of work. Others who were working far away from the parent camp went to the south, towards the Sudeten mountains. Full data on all the evacuation columns has not been preserved but certain items of information appear to be mutually colloborative. In the opinion of the author the information on evaluation of the camp, the labour commandos and the camp hospital are particularly worthy of attention.

ROMAN ZAGŁOBICKI

DIE EVAKUIERUNG DER KRIEGSGEFANGENEN AUS DEM STALAG VIII A GÖRLITZ-MOYS IM JAHRE 1945

Die Erfolge der Sowietarmee im Jahre 1944 beschleunigten die Verbereitungen der Hitler-Behörden zur Räumung der bedrohten Gebiete. Seit Dezember zogen durch Zgorzelec die deutschen Flüchtlinge aus dem Osten. Die Stadt bereitete sich auf die Verteidigung vor. Die SS und Wehrmachtseinheiten suchten nach Deserteuren. Anfang Februar 1945 floken die Bewohner von Niederschlesien massenweise nach Westen.

Seit längerer Zeit bereiteten sich die Gefangenen vom Stalag VIII A zum Ausmarsch vor. Der Termin selbst wurde geheimgehalten. Inzwischen gelangten nach Zgorzelec die ersten Kolonnen der Gefangenen aus Łambinowice. Die Räumung fand schrittweise vom Februar bis zum Mai statt.

Am 10. Februar brach aus dem Lager die erste Gruppe zusammen mit den Gefangenen vom Stalag 344 auf. Jenseits der Elbe erfolgte die Teilung- die Kolonne, deren überwiegenden Teil die Gefangenen aus Zgorzelec ausmachten, wendete sich dem IX. Militärbezirk (Hessen, Türingen), die übrigen — dem Bezirk XIII (Beyern) zu. Die meisten Gefangenen verliessen das Lager am 16. Februar.

Nicht alle wurden evakuiert, viele kleine, bes. landwirtschaftliche Kommandos blieben am Arbeitsort. Die weit von ihrem Lager arbeitenden Gefangenen begaben sich nach Süden in Richtung der Sudeten. Nicht von allen Kolonnen sind Informationen erhalten geblieben. Menche derselben stimmen überein. Der Autor ist der Meinung, dass besonders beachtenswert diejenigen Daten sind, die die Evakuierung des Lagers und der Arbeitskommandos sowie die Räumung des Gefangenenlazarettes betreffen.

РОМАН ЗГЛОБИЦКИ

ЭВАКУАЦИЯ ВОЕННОПЛЕННЫХ ИЗ КОНЦЛАГЕРЯ (СТАЛАГА) VIII A ГЕРЛИЦ-МОИС В 1945 Г.

Успехи советских войск в 1944 г. ускорили подготовку гитлеровских властей к эвакуации из территорий, оказавшихся под угрозой вторжения советских войск. Начиная с декабря через Згожелец (Гёрлиц) прокатилась волна немецких беженцев из востока. Город готовился к обороне. Части вермахта и СС разыскивали дезертиров. В начале февраля 1945 г. жители Нижней Силезии в массовом масштабе направлялись на запад.

Задолго до этого пленные Сталага VIII A готовились к выходу. Срок отправления хранился в тайне. В это время в Згожелец прибывали первые конвои пленных из концлагеря в Ламбиновице. Эвакуация совершалась отдельными группами с февраля по май.

10 февраля из лагеря отправилась первая группа вместе с пленными Сталага 344.За Эльбой группа разделилась, одна колонна, в которой преобладали пленные згожелецкого концлагеря, направилась в IX Военный округ (Гессен, Тюрингия), остальные пленные направились в XIII Военный округ (Бавария). Самая многочисленная группа пленных отправилась из лагеря 16 февраля.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

DAMIAN TOMCZYK

Z WALK O PRZYCZÓŁEK ODRZAŃSKI W REJONIE SŁAWIC (23—28 I 1945 R.)

Działania wyzwoleńcze Armii Radzieckiej na Śląsku Opolskim, choć toczyły się w schyłkowym okresie II wojny światowej, należały przecież do szczególnie trudnych i w wielu wypadkach ich natężenie było równe najcięższym zmaganiom lat ubiegłych na froncie wschodnim. Nieprzyjaciel był bowiem jeszcze silny i bronił się zaciekle, dysponując nowoczesnym sprzętem i głęboko w terenie rozbudowanymi pozycjami obronnymi wraz ze znajdującymi się tam fortyfikacjami polowymi i umocnieniami stałymi, a także lotniskami; dodatkowy czynnik oparcia dawała ponadto wojskom niemieckim bliskość własnych baz zaopatrzeniowych. Przeciwstawiające się 1 Frontowi Ukraińskiemu marszałka Iwana Stiepanowicza Koniewa wojska hitlerowskie mimo osłabienia morale cechowała jeszcze dostateczna zdolność bojowa; wielu szeregowców i podoficerów, a zwłaszcza oficerów, nadal fanatycznie spełniało rozkazy dowództwa na polu walki i stanowiło siłę zdolną do aktywnego oporu. Wyraźnie o tym mówi w swoich wspomnieniach marszałek Koniew [1].

[1] W swym pamiętniku (*Sorok piatyj*, izd. 2, Moskwa 1970, s. 31), marszałek Koniew stwierdził: „Jeszcze nie wszyscy Niemcy widzieli zmierzch Trzeciej Rzeszy, a trudna sytuacja jak dotychczas nie powodowała prawie żadnych zmian w charakterze działań żołnierza hitlerowskiego na polu walki; bił się nadal tak samo jak przedtem, wyróżniając się, zwłaszcza w obronie, wytrwałością, dochodzącą czasami do fanatyzmu. Organizacja armii pozostawała na wysokim poziomie, dywizje były uzupełnione do pełnych stanów, uzbrojone i zaopatrzone we wszystko lub prawie wszystko, co im zgodnie z normą przysługiwało.

Mówić o moralnym załamaniu się hitlerowskiej armii było jeszcze za wcześnie. Można do tego dodać i następujące niebagatelne elementy: z jednej strony propaganda Goebbelsa straszyła żołnierzy, zapewniając ich, że Rosjanie nie zostawią z Niemiec kamienia na kamieniu i popędzą całą ludność niemiecką na Syberię, z drugiej zaś strony stosowano wobec tychże żołnierzy surowe represje, coraz bardziej nasilające się pod koniec wojny".

Realizując zadania końcowego etapu operacji wiślańsko-odrzańskiej (12 I — 7 II 1945 r.) wojska 5 Armii Gwardii generała pułkownika Aleksieja Siemionowicza Żadowa (1 Front Ukraiński) na początku trzeciej dekady stycznia wyszły na Odrę na odcinku od Oławy do Opola [2]. Teraz należało jak najszybciej przerzucić na zachodni brzeg rzeki wojska oraz sprzęt bojowy, uchwycić przyczółki i umożliwić ześrodkowanie na nich sił głównych armii celem dalszego natarcia w głąb zaodrzańskiej części Śląska Opolskiego. W walkach nad Odrą pomnożyła swoją chwałę bojową również 15 Charkowska Dywizja Piechoty Gwardii generała majora Piotra Michajłowicza Czirkowa, wchodząca w skład 5 Armii Gwardii. Złożone i pełne napięcia działania bojowe owej dywizji na przyczółku sławickim były do tej pory stosunkowo mało znane. Obraz walk omawianej dywizji w rejonie Sławic pozwalają w znacznym stopniu odtworzyć wspomnienia jej weteranów: generała lejtnanta w stanie spoczynku P. M. Czirkowa [3], pułkownika w stanie spoczynku Stiepana Karpowicza Gucaluka [4], pułkownika rezerwy Igora Michajłowicza Babicza i podpułkownika w stanie spoczynku Aleksandra Stiepanowicza Zajcewa [5] oraz majorów w stanie spoczynku Ilji Sołomonowicza Guzmana i Lwa Aronowicza Radomskiego [6].

Wojska 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii ruszyły do natarcia w ramach operacji wiślańsko- odrzańskiej 12 I 1945 r. z przyczółka sandomierskiego. W drugim okresie tej gigantycznej ofensywy dywizja w dniach 19—20 stycznia przekroczyła pod Jamkami i Hutą Starą granicę polsko-niemiecką z 1939 r. i wkroczyła na Górny Śląsk, rozpoczynając wyzwalanie piastowskich ziem nadodrzańskich. 50 Częstochowski Pułk Piechoty Gwardii pod dowództwem pułkownika B. I. Birina, wsparty dywizjonem artylerii majora Grigorija Pawłowicza Szwieczichina (z 43 pułku artylerii gwardii), 21 stycznia pod wieczór zdobył Myślinę. Na dalszym szlaku bojowym dywizji ku Odrze ważną przeszkodą była rzeka Mała Panew. Wzięci do niewoli niemieccy jeńcy z 63 pułku zapasowego i szkoły wojsk pancernych zeznali, że zadaniem ich było utrzymanie silnie umocnionej rubieży Małej Panwi aż do nadejścia odwodów, aby nie przepuścić

[2] A. Żadow, *Na czenstochowskom naprawlenii*, „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał" 1960, nr 7, s. 49; tenże, *Na częstochowskim kierunku operacyjnym*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1961, R. 6, nr 4, s. 228.

[3] P. M. Czirkow, Na ziemlach bratskoj Polszi (maszynopis — zbiory własne autora); tenże, Pulemiotczik iz Mołdawii (maszynopis — zbiory własne autora).

[4] S. K. Gucaluk, Słowo komandira Silezskogo (maszynopis — zbiory własne autora); tenże, Biograficzeskaja sprawka połkownika w otstawskie Gucaluk Stiepana Karpowicza (maszynopis — zbiory własne autora).

[5] I. M. Babicz, A. S. Zajcew, O naszich razwiedczikach (maszynopis — zbiory własne autora).

[6] I. S. Guzman, L. A. Radomski, Boi za oswoboždienie g. Opole (rękopis — zbiory własne autora).

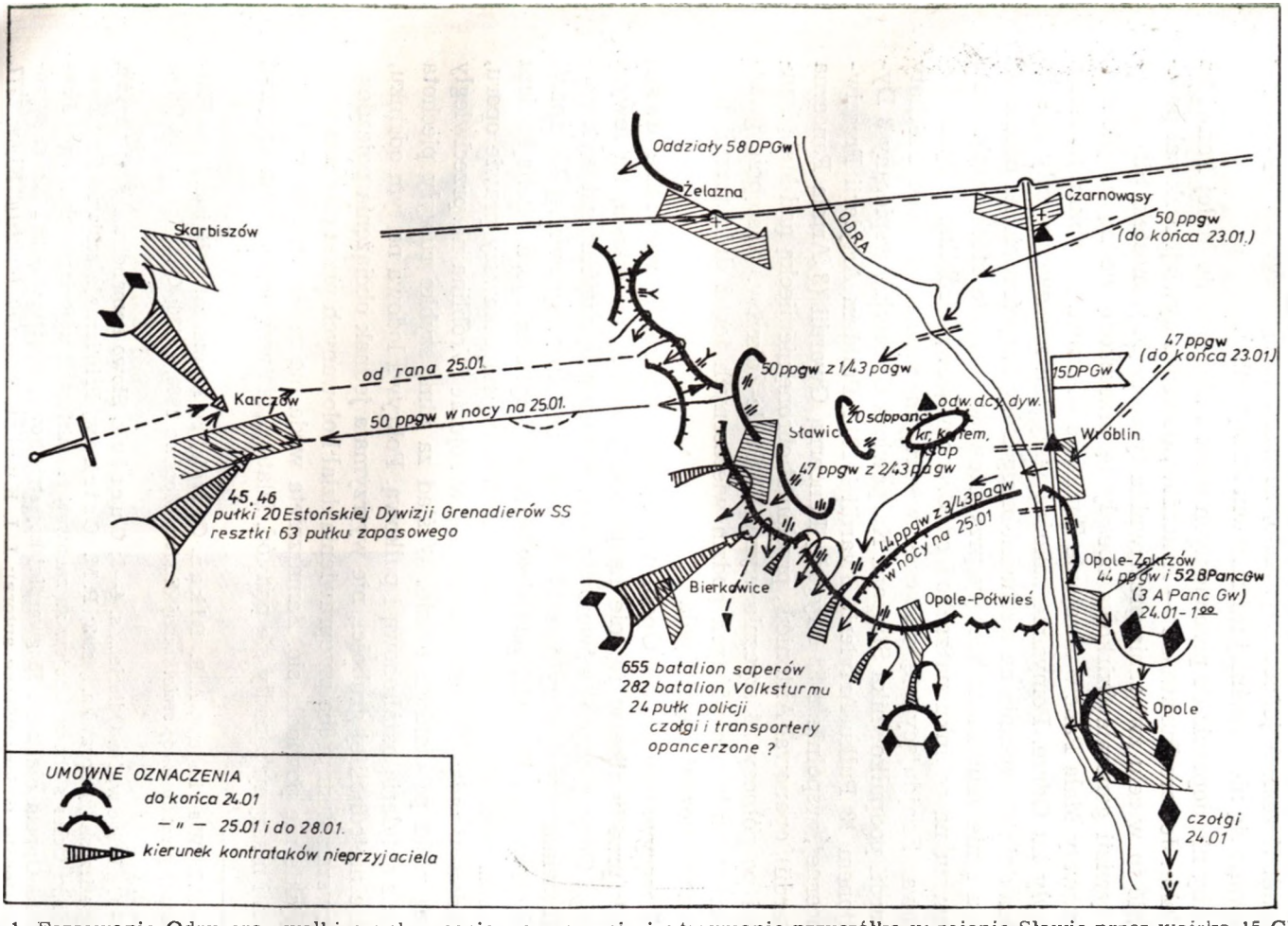

Rys. 1. Forsowanie Odry oraz walki o uchwycenie, rozszerzenie i utrzymanie przyczółka w rejonie Sławic przez wojska 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii (23—28 I 1945 r.). Źródła: P. M. Czirkow, Primiernaja schiema forsirowania rieki Odier s chodu i bojew za zachwat, rasszirienie i udierżanie płacdarma i zachwata Oppeln czastiami 15 gw. s.d., 23—28 I 1945 g., w rejonie Oppeln (zbiory własne utora); L. I. Kurist, *Atakujut tankisty*, Kijew 1977, s. 120

wojsk radzieckich do Odry i do Opola (istniał wyraźny zakaz poddania miasta). Z zeznań jeńców wynikało, że natarcia ogólnego na Opole spodziewano się nie wcześniej niż rankiem 24 stycznia [7].

Aby nie dopuścić do przewlekłych walk o sforsowanie Małej Panwi na odcinku: Jezioro Turawskie — Antoniów, dowódca dywizji rozkazał pozostawić tu w celu związania przeciwnika tylko część jednostek. Siły główne dywizji generała Czirkowa obeszły tę przeszkodę wodną od północy, sforsowały Małą Panew w rejonie Zamoście—Turawa i szybkim marszem ruszyły ku Odrze. Pomyślnie zakończywszy ten manewr, wyszły one do końca dnia 23 stycznia na wschodni brzeg Odry bezpośrednio na północ od Opola i nie zauważone zaczęły przygotowywać się do sforsowania rzeki z marszu na odcinku na zachód od Czarnowąsów, Wróblina i Opola-Zakrzowa. Znajdujący się wówczas w drugim rzucie 44 Pułk Piechoty Gwardii podpułkownika Stiepana Karpowicza Gucaluka, wspierany 3 Dywizjonem 43 Pułku Artylerii Gwardii i 1011 Pułkiem Artylerii Przeciwpancernej, wspólnie z 52 Brygadą Pancerną Gwardii (3 Armia Pancerna Gwardii), opanował Antoniów, przełamał obronę niemiecką nad Małą Panwią i po północy 24 stycznia wyzwolił Opole-Zakrzów. Następnie gwardziści 44 pułku do późnych godzin wieczornych tegoż dnia toczyli boje w prawobrzeżnej części Opola [8].

Rozgrywające się w Opolu wydarzenia odwróciły widocznie uwagę wojsk przeciwnika w rejonie na północny zachód od miasta, na lewym brzegu Odry, pokrytej wówczas lodem. Sytuację tę natychmiast wykorzystali zwiadowcy dywizyjni z 17 Samodzielnej Zmotoryzowanej Kompanii Rozpoznawczej Gwardii pod dowództwem kapitana Igora Michajłowicza Babicza. Nocą 23 stycznią niepostrzeżenie, nie napotkawszy prawie oporu, zwiadowcy radzieccy przeprawili się w rejonie Wróblina na przeciwległy brzeg rzeki po cienkim lodzie. W ślad za nimi szybko ruszyły piechota wraz z artylerią batalionową i pułkową. Pokrywa lodowa na tym odcinku, będąc niejednolitej grubości, nie wytrzymała jednak obciążenia pojazdów. Pierwsza zatem próba przeprawienia dział holowanych przez ciągniki artyleryjskie nie powiodła się. Zamarznięta woda nie miała dostatecznej nośności i maszyny zapadły się pod lód. Dlatego też wszystkie działa artylerii

[7] S. I. Wasiljew, A. P. Dikan, *Gwardiejscy Piatnadcatoj. Bojewoj put Piatnadcatoj gwardiejskoj striełkowoj diwizii*, Moskwa 1960, s. 136; Czirkow, Na Odierie..., s. 4.

[8] Czirkow, Na Odierie..., s. 4—5; Gucaluk, Słowo komandira..., s. 6; tenże, Biograficzeskaja sprawka..., s. 3; P. M. Czirkow, Primiernaja schiema forsirowania rieki Odier s chodu i bojew za zachwat, rasszirienie i udierżanie płacdarma i zachwata Oppeln czastiami 15 gwardiejskoj striełkowoj diwizii, 23—28 I 1945 g., w rajonie Oppeln (zbiory własne autora); L. I. Kurist, *Atakujut tankisty*, Kijew 1977, s. 120.

Gen. mjr P. M. Czirkow — dowódca 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii

Ppłk W. J. Gonikman — szef sztabu dywizji

Ppłk L. W. Zapolski — dowódca artylerii dywizji

Ppłk S. K. Gucaluk — dowódca 44 Pułku Piechoty Gwardii

dywizyjnej przeciągano siłą mięśni z ogromnymi trudnościami, bowiem obsługi dział były w tym czasie nieliczne (wielu gwardzistów ubyło już z szeregów). Także po lodzie przepuszczano zaprzęgi konne, lecz oddzielnie od dział. Saperzy, widząc jak komplikowała się sytuacja z pokrywą lodową, natychmiast zaczęli wzmacniać ją deskami, żerdziami i gałęziami. W ciągu nocy przygotowali dwie wzmocnione przeprawy (po jednej na każdy pułk piechoty), a ponadto zorganizowano jedną przeprawę promową. Wykorzystane zostały także zdobyte na wrogu oraz własne etatowe środki przeprawowe. Tymi ważnymi i niebezpiecznymi pracami kierował utalentowany szef saperów 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii, major Polanko, który po kilku dniach poległ śmiercią walecznych nad Odrą. Udzielał mu znacznej pomocy energiczny i odważny dowódca 11 Samodzielnego Batalionu Saperów Gwardii, kapitan Iwan Gordiuszew. Wiedząc, że sytuacja na rzece szybko może zmienić się, przedsięwzięto wszystkie środki w celu maksymalnego zgromadzenia sił na przyczółku, rozszerzenia go i umocnienia. Generał major P. M. Czirkow był zorientowany również, że na prawo (na północ) od jego dywizji forsowanie Odry rozpoczęła 58 Krasnogradzka Dywizja Piechoty Gwardii (5 Armia Gwardii) pod dowództwem generała majora Władimira Wasiljewicza Rusakowa, chociaż bezpośredniej łączności z sąsiadem jeszcze nie było [9].

Forsowanie Odry w pasie natarcia 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty w Gwardii przebiegało sprawnie i szybko. Wiadomo, jaką ogromną rolę podczas pokonywania przeszkody wodnej odgrywa pierwszy rzut. Potwierdziło się to również nad Odrą. Do rzeki zbliżała się w ciemności nie zauważona przez Niemców 5 Kompania 47 Pułku Piechoty Gwardii pod dowództwem starszego lejtnanta P. I. Kozłowa, oczekując na sygnał do przeprawienia się na zachodni brzeg przez mokry i zdradliwy lód na Odrze. Wykorzystując każdą minutę, komunista starszy lejtnant Kozłow i organizator partyjny jego kompanii starszy sierżant Cwietkow zebrali na krótko nielicznych komunistów z owego pododdziału: Babijczuka, Chipkanowa, Kolesniczenkę, Puzikowa, Saparowa i sierżanta Gruszę, który w tymże dniu dopiero złożył podanie z prośbą o przyjęcie go do partii, lecz juz uważał się za komunistę. Po krótkim wyjaśnieniu zadania bojowego Cwietkow pierwszy rzucił się z pistoletem maszynowym w rękach przez Odrę, także pierwszy na zachodnim brzegu rozpoczął walkę wręcz z wrogiem. Babijczuk i Saparow zniszczyli granatami trzy niemieckie punkty ogniowe. Działania ich osłaniał ogniem ręcznego karabinu maszynowego Grusza. Kompania, w awangardzie której znajdowali się komuniści, doskonale wykonała zadanie bliższe, likwidując bezszelestnie ubezpieczenie bojowe prze-

[9] Czirkow, Na Odierie..., s. 7—8; Na ziemlach..., s 5—6; Babicz, Zajcew, op. cit., s. 3.

Ppłk I. S. Mikulin — dowódca 47 Pułku Piechoty Gwardii

Mjr W. I. Miedwiediew — dowódca 50 Pułku Piechoty Gwardii

Mjr I. S. Guzman — zastępca dowódcy 44 Pułku Piechoty Gwardii ds. politycznych

Mjr M. J. Kołosow — dowódca 1 Batalionu 50 Pułku Piechoty Gwardii

ciwnika. Tak więc na odcinku 47 Pułku Piechoty Gwardii forsowanie Odry rozpoczęło się nagle i pomyślnie [10].

Bardziej na północ, naprzeciwko Żelaznej, Odrę forsował 50 Częstochowski Pułk Piechoty Gwardii. Główną rolę w bitwie o rzekę odegrał w tymże pułku 1 batalion (szturmowy) pod dowództwem majora Michaiła Jefimowicza Kołosowa. Ponieważ w tym czasie obtajał lód i ponad nim miejscami wystąpiła woda, major Kołosow powziął śmiałą decyzję: przygotować płyty z desek i nocą przeprawić po nich kompanie przez rzekę oraz opanować przyczółek. W nocy z 23 na 24 stycznia żołnierze batalionu rozpoczęli forsowanie Odry. Przeciwległy brzeg pierwszy osiągnął pluton komunisty lejtnanta Eduarda D. Potapowa, z drużynami cekaemistów i fizylierów [11], którymi dowodzili starsi sierżanci Piotr Filipowicz Torgunakow i Wasilij Nikitowicz Plesninow. Nie spotkawszy na zachodnim brzegu Odry wojsk nieprzyjaciela, Potapow wraz z gwardzistami swojego plutonu przeszedł 300 metrów i umocnił się na wale przeciwpowodziowym — gotów powitać ogniem wroga. Jeszcze nie zakończyła się przeprawa batalionu Kołosowa, kiedy pluton zaczęli kontratakować Niemcy. Kontrataki przeciwnika następowały jeden za drugim, ale załamywały się one pod ogniem karabinów maszynowych Torgunakowa. W tych trudnych chwilach bardzo wyczerpujących walk Torgunakow został ranny, jednak mimo to nie opuścił wału przeciwpowodziowego. Gwardziści Potapowa, Torgunakowa i Pleninowa nie tylko opanowali przyczółek i udaremnili podejmowane przez wroga próby zepchnięcia ich do rzeki, lecz również ubezpieczyli przeprawę innych pododdziałów dywizji. Torgunakow, Plesninow oraz ich towarzysze zlikwidowali w ciągu nocy około 200 hitlerowców, a o świcie odeszli z wału przeciwpowodziowego [12].

Wczesnym rankiem 24 stycznia opór nieprzyjaciela bardzo wzrósł. Ale na uchwyconym przyczółku znajdowały się już siły główne dywizji: 47 Pułk Piechoty Gwardii podpułkownika Iwana Stiepanowicza Mikulina, 50 Częstochowski Pułk Piechoty Gwardii pułkownika B. I. Birina, 2 Dywizjon 43 Pułku Artylerii Gwardii majora Romana Piotrowicza Agrikowa i 20 Samodzielny Dywizjon Przeciwpancerny Gwardii majora Nikołaja Grigorjewicza Pantiuchina.

Zdobyty przyczółek na zachodnim brzegu Odry w rejonie na zachód od Żelaznej-Sławic (wyłącznie), Opole-Półwieś, posiadał początkowo głębokość do 2 km i szerokość około 4 km. Od rana oba pułki piechoty przy-

[10] Czirkow, Na Odierie, s. 12; Wasiljew, Dikan, op. cit., s. 137.

[11] Fizylierami nazywano w okresie II wojny światowej pododdziały piechoty uzbrojone w ręczną broń maszynową.

[12] Czirkow, Na Odierie..., s. 13—14; Wasiljew, Dikan, op. cit., s. 137—138; K. Nowospasski, *Doblest i otwaga*, „Biełgorodskaja Prawda", nr 55, 6 III 7975, s. 4.

Mjr R. P. Agrikow — dowódca 2 Dywizjonu 43 Pułku Artylerii Gwardii

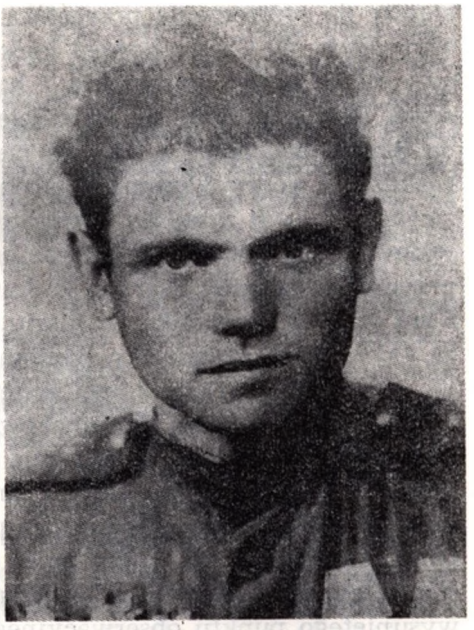

Kpt. I. M. Babicz — dowódca 17 Samodzielnej Zmotoryzowanej Kompanii Rozpoznawczej Gwardii

St. lejtn. A. S. Zajcew — dowódca Kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych 47 Pułku Piechoty Gwardii

Sierż. G. G. Askin — celowniczy działa 43 Pułku Artylerii Gwardii

stąpiły do rozszerzenia przyczółka. Szczególnie pomyślnie działał prawoskrzydłowy 50 Częstochowski Pułk Piechoty Gwardii, a w nim wyróżniający się odwagą i bojowością 1 batalion dowodzony przez majora Kołosowa. Dowiedziawszy się od wziętego do niewoli niemieckiego oficera, że do Sławic podchodzi z odwodu nieprzyjacielski batalion, major Kołosow rozkazał dowódcy 3 kompanii piechoty, kapitanowi Sławuckiemu, zorganizować w tej wsi zasadzkę. Gwardziści nagłym uderzeniem ogniowym zlikwidowali hitlerowców. Żołnierze batalionu majora Kołosowa walczyli na przyczółku mężnie i ofiarnie. W dniu 24 stycznia batalion posunął się około 5 km w głąb przyczółka, w kierunku Karczowa. Z powodzeniem działali za Odrą także zwiadowcy kapitana Babicza. Pluton starszego sierżanta W. Muratowa na czele z jego zastępcą, starszym sierżantem W. Isajenkowem, udzielił pomocy Torgunakowi i Plesninowi w odpieraniu kontrataków hitlerowców nocą 23 stycznia w rejonie wału przeciwpowodziowego. O świcie 24 stycznia Muratow wyprowadził swoich zwiadowców w okolice cegielni w Sławicach, a nad ranem przybyli tam pozostali zwiadowcy kompanii. Przeprawił się z nimi przez Odrę szef sztabu dywizji, podpułkownik Władimir Jefimowicz Gonikman, w celu zorganizowania w cegielni wysuniętego punktu obserwacyjnego dywizji. Do końca dnia 24 stycznia przyczółek został rozszerzony do 5 km wszerz i 3—5 km w głąb. Jednakże dywizja pozbawiona była wszelkich środków wzmocnienia i dlatego też pomyślnie opanowany przyczółek musiała umacniać tylko własnymi siłami [13].

Tymczasem 44 Pułk Piechoty Gwardii, który do późnych godzin wieczornych 24 stycznia uczestniczył w bitwie o prawobrzeżne Opole, opuścił miasto i otrzymał kolejne zadanie: marszem forsownym wyjść na północ od Opola i przeprawić się na przyczółek, na lewe skrzydło dywizji, w gotowości do odparcia kontrataków Niemców z południa i południowego zachodu. Nadmienić należy, iż lewy sąsiad — 120 Dywizja Piechoty z 21 Armii Ogólnowojskowej — był dopiero na wschodnim brzegu Odry. W związku z tym lewe skrzydło 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii, nacierającej na lewej flance 5 Armii Gwardii, było odsłonięte [14].

W nocy z 24 na 25 stycznia 44 Pułk Piechoty Gwardii w ciężkich warunkach, w związku z cienką pokrywą lodową i zaciętym oporem przeciwnika, pokonał Odrę. Forsowanie rzeki odbywało się przy pomocy środków podręcznych. Z artylerii można było przeprawić tylko moździerze kalibru 82 mm i działa przeciwpancerne kalibru 45 mm. Przed świtem 25 stycznia pułk uchwycił na zachodnim brzegu rzeki nieduży przyczółek. Już od

[13] Czirkow, Na Odierie..., s. 8; Nowospasski, op. cit., s. 4; Babicz, Zajcew, op. cit., s. 3—4.

[14] Czirkow, Na Odierie..., s. 9; Guzman, Radomski, op. cit., s. 3.

pierwszych godzin działań bojowych na tym skrawku ziemi gwardziści pułkownika Gucaluka wykazali wyjątkowe bohaterstwo, umacniając zdobyty przyczółek [15]. Podczas walk nad Odrą w pułku tym przykładem świecili komuniści i komsomolcy. Organizator 1 Kompanii Piechoty 44 Pułku Piechoty Gwardii, pomocnik dowódcy plutonu starszyna Abdulla Szaimow, po otrzymaniu zadania sforsowania rzeki, zwołał zebranie komunistów, na którym podjęli oni zobowiązanie, że w oczekujących walkach będą wzorem dla wszystkich żołnierzy. Gdy kompania przystąpiła do wykonania rozkazu, Szaimow pierwszy wszedł na cienki lód, a za nim ruszyli żołnierze kompanii. Pod ogniem niemieckich karabinów maszynowych gwardziści przeprawili się na zachodni brzeg Odry, wpadli do okopów przeciwnika i gwałtownie go zaatakowali. Gdy Niemcy przeszli do kontrataku, usiłując zepchnąć śmiałków do rzeki, żołnierze radzieccy bronili się z ogromną wytrwałością i odwagą [16]. W toku walk 44 pułk opanował na lewym skrzydle przyczółka rubież od Opola-Półwsi do cegielni pod Sławicami [17].

Tymczasem w nocy z 24 na 25 stycznia nieprzyjaciel doprowadził do przyczółka świeże jednostki. Zeznali o tym wzięci do niewoli jeńcy ze składu 20 Estońskiej Dywizji Grenadierów SS. Przy silnym wsparciu lotnictwa i artylerii wróg od rana 25 stycznia przeszedł do kontrataku przeciwko lewemu skrzydłu i centrum dywizji, w ogólnym kierunku na Sławice. W kontrataku brały udział: 45 i 46 pułk 20 Estońskiej Dywizji Grenadierów SS pod dowództwem generała porucznika SS Rittera von Augsbergera, 655 batalion saperów, 282 batalion Volkssturmu porucznika rezerwy Neuberta, 24 pułk policji oraz około 30 czołgów i transporterów opancerzonych. Żołnierze przeciwnika byli pijani. Nieprzyjaciel zamierzał zlikwidować przyczółek sławicki. Wywiązały się krwawe boje o utrzymanie tego skrawka zaodrzańskiej ziemi. Dochodziło do starć wręcz. 4 Bateria 43 Pułku Artylerii Gwardii została odcięta na podwórzu cegielni na południe od Sławic. Prowadziła do niej ogień artyleria, bombardowało ją lotnictwo, a następnie atakowała niemiecka piechota wsparta czołgami. Rozgorzał bój o niezwykłej zajadłości i natężeniu. W nierównym starciu bateria poniosła dotkliwe straty. Ocalały tylko trzy działa i kilku gwardzistów na czele z celowniczym działa, sierżantem Gajfutdinem Gafijatowiczem Aski-

[15] Gucaluk, Słowo komandira..., s. 7; tenże, Biograficzeskaja sprawka..., s. 3; Guzman, Radomski, op. cit., s. 3.

[16] P. D. Kazakow, *Ot Wisły do Odiera*, Moskwa 1974, s. 22, 25; *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, t. 5: *Zwycięskie zakończenie wojny z hitlerowskimi Niemcami. Klęska imperialistycznej Japonii (1945 r.)*, pod red. S. I. Roszczina, Warszawa 1965, s. 92.

[17] Guzman, Radomski, op. cit., s. 3. Cegielnie te niejednokrotnie przechodziły z rąk do rąk. Jeżeli Niemcy, przy wsparciu czołgów i lotnictwa opanowali cegielnie w dzień, to gwardziści 44 pułku wypierali ich stamtąd w ataku nocnym (ibid., s. 3).

nem, który objął dowództwo, zastąpiwszy poległego dowódcę. Artylerzyści, ukryci w rowie przydrożnym, odstrzeliwali się Niemcom z karabinów, lecz hitlerowcy podkradali się coraz bliżej. Granatem odparł Askin drugą grupę wroga. Strzelaniu z dział przeszkadzał mur. Wtedy Askin wytoczył za wrota cegielni jedno działo i ogniem na wprost z bliskiej odległości powstrzymał napierającą piechotę. Potem zmuszony został wytoczyć w lewe wrota drugie działo i jego ogniem także uderzył w drugą grupę przeciwnika, odpierając ją z dużymi dla Niemców stratami. Askin na przemian prowadził ogień z trzech dział, biegając od jednego do drugiego. Musiał nawet sam donosić pociski. W pojedynku z czołgami i piechotą niemiecką Askin wraz z garstką artylerzystów utrzymał zajętą przez baterię pozycję, zniszczywszy siedem czołgów i niemało siły żywej. Wkrótce przyszedł na pomoc batalion 50 pułku i odrzucił nieprzyjaciela od cegielni, współdziałając z odważnymi artylerzystami [18]. Wspomnieć trzeba, że w tymże dniu, tj. 25 stycznia, gwardziści batalionu majora Kołosowa odparli ponad 10 kontrataków niemieckiej piechoty i czołgów [19].

Zacięte kontrataki, mające na celu zepchnięcie dywizji z przyczółka, podejmował przeciwnik kilka razy dziennie, aż do 28 stycznia, lecz gwardziści skutecznie je odpierali. Szczególnie skomplikowana sytuacja zaistniała na przyczółku 26 stycznia. Wrogowi udało się zepchnąć centrum i lewe skrzydło dywizji. Po opanowaniu Sławic Niemcy rwali się do przeprawy. Wówczas wprowadzono do walki drugi rzut dywizji — 44 Pułk Piechoty Gwardii. Generał Czirkow miał w odwodzie już tylko nieduże pododdziały specjalne — kompanie: rozpoznawczą, obrony przeciwchemicznej i (niepełna) saperów, których większość obsługiwała przeprawy. Zadziałały wszystkie środki ogniowe, w tej liczbie również zdobyte w Opolu działa przeciwlotnicze, które prowadziły ogień ze wschodniego brzegu Odry, pozostając na starych stanowiskach. Wszędzie, gdzie zaistniała trudna sytuacja bojowa, zjawili się oficerowie sztabu dywizji i wydziału politycznego. W ciężkim położeniu znalazł się 50 Częstochowski Pułk Piechoty Gwardii. Wykrwawiwszy się naprzód na prawym skrzydle dywizji, był on kontratakowany przez przeważające siły nieprzyjaciela. Kontuzjowany został dowódca pułku, zaś jego zastępca i szef sztabu pułku — ranieni. Niezwykłą wytrwałość i opanowanie wykazał znajdujący się tam pomocnik wydziału operacyjnego sztabu dywizji, major Władimir Iwanowicz Miedwiediew. Uważnie obserwował on przebieg wydarzeń w pasie natarcia pułku. Swoje spostrzeżenia zameldował przez radio dowódcy dywizji

[18] Czirkow, Na Odierie..., s. 9, 16—17; tenże, Na ziemlach..., s. 6; tenże, Primiernaja schiema...; H. Kissel, *Der Deutsche Volkssturm 1944/1945. Eine territoriale Miliz im Rahmen der Landverteidigung*, Frankfurt am Main 1962, s. 137.

[19] Nowospasski, op. cit., s. 4.

i zgodnie z rozkazem generała Czirkowa objął dowództwo pułku oraz wzorowo wykonał zadanie bojowe w tej nadzwyczaj złożonej sytuacji [20].

W tym czasie na stanowisku dowodzenia 44 pułku znajdował się szef sztabu dywizji, podpułkownik Gonikman. Widząc, jak Niemcy nacierali już na tyły 47 pułku stwarzając groźbę zdobycia przeprawy, podniósł on do ataku w tej dramatycznej chwili ostatni odwód dywizyjny: kompanię rozpoznawczą, kompanię obrony przeciwchemicznej dywizji oraz pluton fizylierów 44 pułku. Grupa ta, prowadząc ogień w marszu, uderzyła w skrzydło przeciwnika. Szybko to spostrzegły i wsparły atak sąsiednie pododdziały. Silny ogień otworzyły cała dywizyjna artyleria i moździerze. Dowódca artylerii dywizji, pułkownik Leonid Wieniediktowicz Zapolski, szybko zdołał ześrodkować ogień na nieprzyjaciela we właściwym kierunku. W owej krytycznej chwili walki o utrzymanie uchwyconego przyczółka wsparcie artyleryjskie okazało się bardzo na czasie [21].

W ten sposób lokalny kontratak dwóch-trzech zgranych pododdziałów, umiejętnie zorganizowany we właściwym momencie przez pełnego inicjatywy i odważnego dowódcę, przerodził się w atak niemal dwóch pułków i zadecydował o losie przyczółka sławickiego. Opanowując cegielnię zwiadowcy kapitana Babicza rozpoczęli walkę wręcz z żołnierzami niemieckimi. Do powodzenia kontrataku przyczynił się także celny ogień artylerzystów 20 Samodzielnego Dywizjonu Przeciwpancernego Gwardii majora Nikołaja Grigorjewicza Pantiuchina i dywizjon 43 Pułku Artylerii Gwardii majora Grigorija Pawłowicza Szwieczichina, którzy ogniem na wprost podpalili pierwszymi wystrzałami cztery czołgi i trzy transportery opancerzone wroga. Pozostałe czołgi zmuszone były zawrócić, lecz i tu dosięgły je celne strzały artylerzystów [22].

Godny podkreślenia jest fakt, że kiedy gwardziści dywizji generała Czirkowa zmuszeni byli opuścić cegielnię w rejonie Sławic i wycofać się ku rzece, podpułkownik Gonikman dosłownie „po suworowsku" kierował walką: upatrzywszy sobie rubież zapewniającą dogodne położenie wyjściowe do kontrataku, rozkazał wycofującym się żołnierzom „wywabić" przeciwnika na otwarte pole, a kiedy odchodzący dotarli do owej rubieży, zawrócił ich do kontrataku, w którym główną rolę odegrali zwiadowcy dywizyjni kapitana Babicza [23].

W pasie 44 pułku szczególnie natężone walki rozgorzały od rana 27 stycznia. W pierwszej połowie dnia nieprzyjaciel niejednokrotnie próbował odtworzyć położenie na zachodnim brzegu Odry. Otrzymawszy posiłki,

[20] Czirkow, Na Odierie..., s. 9—10.
[21] Ibid., s. 10—11.
[22] Ibid., s. 11; Babicz, Zajcew, op. cit., s. 4.
[23] Babicz, Zajcew, op. cit., s. 4.

wróg w drugiej połowie dnia 27 stycznia wznowił kontrataki siłą około dwóch batalionów piechoty, przy wsparciu 12 czołgów i 7 transporterów opancerzonych. Mając przewagę w sile żywej i sprzęcie bojowym, udało mu się nieco zepchnąć pojedyncze pododdziały pułku. Gwardziści pułku stawiali wyjątkowo zacięty opór. Sztab 2 batalionu piechoty pod dowództwem majora Abramowa dwukrotnie znalazł się w okrążeniu. Nie utracił jednak łączności z pododdziałami batalionu i sztabem pułku, skutecznie utrzymując swoje pozycje i niejednokrotnie wywołując ogień na siebie. Pojedyncze działa, które do tego czasu przeprawiły się przez Odrę, zajęły stanowiska ogniowe w budynkach i ruinach cegielni, po czym ogniem na wprost pomyślnie odpierały ataki czołgów, transporterów opancerzonych i piechoty przeciwnika. Połowa jego sprzętu pozostała na polu walki. Natarcie Niemców zostało zatrzymane [24].

W czasie zmagań na przyczółku sławickim wielu gwardzistów 44 pułku dało dowód swego męstwa, bohaterstwa i mistrzostwa bojowego. I tak np. wysokie walory moralno-bojowe wykazała grupa żołnierzy kompanii rusznic przeciwpancernych owego pułku. Kompania ta, działając po obu stronach drogi, osłaniała prawe skrzydło i styk z sąsiadem — 47 pułkiem. Nieprzyjaciel, chcąc przedrzeć się do Odry, niejednokrotnie wykonywał w dniach 26—27 stycznia uderzenia na ten odcinek. W toku walk odniósł ranę dowódca kompanii, starszy lejtnant I. I. Koblew; zabici i ranieni zostali dowódcy plutonów. W tej trudnej sytuacji objął dowództwo kompanii z własnej inicjatywy komsomolec, dowódca obsługi rusznic przeciwpancernych, sierżant Fiodor Loginowicz Popow. Osobistym bohaterstwem zdołał on wzbudzić wśród gwardzistów zapał bojowy. Celnym strzałem z rusznicy przeciwpancernej uszkodził niemiecki transporter opancerzony, a kiedy atakującą piechotę wroga trudno było powstrzymać ogniem rusznic przeciwpancernych i pistoletów maszynowych, zachowując zimną krew, szybko zabrał pozostający bez obsługi ciężki karabin maszynowy i jego ogniem odpierał nacierającego przeciwnika. Od świtu do końca dnia garstka gwardzistów pod dowództwem odważnego sierżanta Popowa walczyła z przeważającymi siłami wroga. Z 19 ludzi pozostało tylko pięciu. 44 pułk wykonał jednak swoje zadanie, przyczółek za Odrą został utrzymany, a niemałą rolę w tym odegrała kompania rusznic przeciwpancernych. W czasie boju Popow, prowadząc ogień z cekaemu, został ciężko ranny w głowę i stracił przytomność. W jego macierzystym pułku uważano, że poległ on śmiercią walecznych. Dopiero po wojnie dowiedziano się, że Popow został zabrany przez sanitariuszy sąsiedniej dywizji i wysłany na tyły na leczenie. Za wykazaną w boju inicjatywę, osobistą odwagę i umiejętne dowodzenie pododdziałem rusznic przeciwpancernych, czym pomógł

[24] Gucaluk, Biograficzeskaja sprawka..., s. 4.

Sierż. F. L. Popow — dowódca obsługi rusznic przeciwpancernych 44 Pułku Piechoty Gwardii

Starszyna P. W. Czernyj — dowódca Plutonu Ciężkich Karabinów Maszynowych 44 Pułku Piechoty Gwardii

44 pułkowi w odpieraniu zaciekłych ataków wojsk niemieckich w dniach 26—27 stycznia 1945 r., Popow został odznaczony po wojnie Orderem Czerwonego Sztandaru [25].

Dużym męstwem w walkach na przyczółku sławickim wsławili się także strzelcy wyborowi 44 pułku: Bohater Związku Radzieckiego starszyna Michaił Stiepanowicz Sochin, starsi sierżanci — komuniści Fiodor S. Szerstiuk i Gieorgij Maksimow oraz komsomolec Władimir Gawrilak. Wytrącili oni tam z szeregów około 50 szeregowców, podoficerów i oficerów przeciwnika. Tylko sam Gawrilak zlikwidował 18 Niemców [26]. Wytrwałość i upór w toczonych bojach na przyczółku sławickim wykazali również inni gwardziści tegoż oddziału, a wśród nich m.in. zastępca do spraw politycznych dowódcy 44 pułku major Ilja Sołomonowicz Guzman i dowódca plutonu cekaemów w kompanii ciężkich karabinów maszynowych tegoż pułku, starszyna Paweł Wasiljewicz Czernyj. Major Guzman w dniach walk zawsze znajdował się w ugrupowaniach bojowych batalionów, słowem i osobistym przykładem wzbudzając wśród gwardzistów zapał do wy-

[25] Ibid., s. 4; Czirkow, Pulemiotczik iz Mołdawii, s. 1—2; tenże, Na Odierie..., s. 15—16. Wasiljew i Dikan (op. cit., s. 139) mylnie podają, że Popow poległ na przyczółku.

[26] Gucaluk, Biograficzeskaja sprawka..., s. 4.

konania postawionego pułkowi zadania. Tam, gdzie znajdował się major Guzman, pododdziały nie opuszczały swoich pozycji. Za osobistą odwagę w tych bojach został odznaczony Orderem Czerwonego Sztandaru [27]. Natomiast starszyna Czernyj wyprowadził z okrążenia obsługę cekaemu, przyłączył się do macierzystego pododdziału, a następnie zlikwidował posuwającą się po szosie kolumnę Niemców. Za wykazane umiejętności bojowe, zaradność oraz bohaterstwo odznaczono go Orderem Sławy I klasy, który wręczył mu 30 kwietnia dowódca dywizji, generał major Czirkow [28].

Gen. por. Ritter von Augsberger (z lewej) — dowódca 20 Estońskiej Dywizji Grenadierów SS i ppłk Harald Riipalu (z prawej) dowódca pułku tejże dywizji

Od ognia żołnierzy 44 pułku nieprzyjaciel stracił około stu (zabici i wzięci do niewoli) szeregowców, podoficerów i oficerów, sześć czołgów i cztery transportery opancerzone, nie był w stanie kontynuować kontrataku. W dniu 28 stycznia pułk polepszał i umacniał swoje pozycje na przyczółku, a następnego dnia, zgodnie z rozkazem dowódcy dywizji, przekazał swój odcinek obrony innemu oddziałowi i przeprawił się na wschodni brzeg Odry, gdzie otrzymał uzupełnienie [29].

[27] Ibid., s. 5.

[28] P. W. Czernyj, Rasskaz o siebie i o druzjach (rękopis w zbiorach autora), s. 3—4.

[29] Gucaluk, Biograficzeskaaj sprawka..., s. 5.

W wyczerpujących zmaganiach na przyczółku sławickim 15 Charkowsa Dywizja Piechoty Gwardii zadała przeciwnikowi dotkliwe straty, wynoszące 1200 zabitych oraz rannych szeregowców i dowódców, 19 czołgów i 8 transporterów opancerzonych. 60 hitlerowców poddało się do niewoli. Dywizja generała Czirkowa utrzymała uchwycony przyczółek i w dniach 30—31 stycznia przekazała go jednemu ze związków taktycznych 21 Armii Ogólnowojskowej, a sama w składzie 34 Korpusu Piechoty Gwardii generała majora Gleba Władimirowicza Bakłanowa została skierowana na północ, na przyczółek w rejonie Oławy. Tutaj w ramach 5 Armii Gwardii wzięła udział w okrążeniu miasta-twierdzy Wrocławia [30].

Dodać należy, że za wielką odwagę i waleczność, wysokie umiejętności dowódcze oraz osobisty przykład aktywnych działań bojowych na przyczółku sławickim czterem gwardzistom z dywizji generała Czirkowa nadano tytuły Bohaterów Związku Radzieckiego. Byli to: major Michaił Jefimowicz Kołosow, starsi sierżanci — Piotr Filipowicz Torgunakow i Wasilij Nikitowicz Plesninow (z 50 pułku piechoły) oraz sierżant Gajfutdin Gafijatowicz Askin (z 4 3 pułku artylerii) [31]. Duży hart i ofiarność w walce na tym przyczółku wykazali także major Roman Piotrowicz Agrikow — dowódca 2 Dywizjonu 43 Pułku Artylerii Gwardii, kapitan Igor Michajłowicz Babicz — dowódca 17 Samodzielnej Zmotoryzowanej Kompanii Rozpoznawczej Gwardii oraz starszy lejtnant Aleksander Stiepanowicz Zajcew — dowódca Kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych 47 Pułku Piechoty Gwardii [32].

W zakończeniu należy stwierdzić, że zmagania wojsk dywizji generała Czirkowa na przyczółku zaodrzańskim w rejonie Sławic są wymownym przykładem złożonych i trudnych rodzajów działań bojowych, mających na celu przełamanie linii Odry nie opodal Opola. Dostarczają one wiele dowodów ofiarnej i rozsądnej inicjatywy szeregowców na polu walki, które wysoko ocenił rząd radziecki. W dowód uznania zasług bojowych nadano 15 Charkowskiej Dywizji Piechoty Gwardii Order Kutuzowa II klasy. Wysokimi odznaczeniami wyróżniono wszystkie pułki i samodzielne jednostki, nadając jednocześnie niektórym spośród nich zaszczytne nazwy. 43 Pułk Artylerii Gwardii podpułkownika Jewgienija Szwiedki odznaczono Orderem Suworowa III klasy i nazwano „Odrzańskim", 44 Pułk Piechoty Gwardii — Orderami Czerwonego Sztandaru i Aleksandra Newskiego oraz nazwano „Śląskim", 47 Pułk Piechoty Gwardii — Orderami Czerwonego

[30] Wasiljew, Dikan, op. cit., s. 140; D. Tomczyk, *Przełamanie linii Odry w 1945 roku przez Armię Radziecką na Śląsku Opolskim*, Opole 1976, s. 86.

[31] Wasiljew, Dikan, op. cit., s. 138—139; Czirkow, Na Odierie..., s. 14, 17; tenże, Na ziemlach..., s. 6—7.

[32] Listy generała lejtnanta w stanie spoczynku Czirkowa 17 IV i 28 VIII 1977 r. (zbiory własne) oraz relacja ustna tegoż.

Sztandaru i Bogdana Chmielnickiego II klasy, 20 Samodzielny Dywizjon Przeciwpancerny Gwardii — Orderem Aleksandra Newskiego i nazwano „Odrzańskim", 11 Samodzielny Batalion Saperów Gwardii i 25 Samodzielny Batalion Łączności Gwardii majora Nikołaja Aleksandrowicza Poszegorowa — Orderami Czerwonego Sztandaru. Ordery otrzymało również wielu gwardzistów, którzy wyróżnili się męstwem na przyczółku sławickim [33].

DAMIAN TOMCZYK

THE BATTLE FOR THE ODRA BRIDGEHEAD IN THE VICINITY OF SŁAWICE (23—28 I 1945)

The bloody and relentless engagement to force the strongly fortified defence line along the Odra river and to occupy the bridgeheads on the wetsern bank formed part of the second stage of the Wisła—Odra operation conducted by the armies of the I Ukrainian Front under the command of Marshal of the Soviet Union Ivan Stepanovich Koniev. These bridgeheads played a major role in the strategy, serving as launching points for the Opole campaign carried out between March 15—31st, a campaign which resulted in the liberation of a large part of the Opole lands on the western side of the river.

Relatively little is known of the actual story of the unusually arduous and complex battles fought by the I Ukrainian Front to gain bridgeheads on the far bank of the river. One of the episodes in the bitter fighting for the Odra was fought in the vicinity of the village of Sławice, not far from Opole. The attacking forces included the 15 Kharkov Division of Infantry Guards under Major Piotr Mihaylovich Chirkov (34th Corps of Infantry Guards, 5th Guards Army), who marched to force the river crossing on the night of 23—24th January 1945. The vigorous attacking manoeuvre, with the object of capturing, maintaining and widening the strategic bridgehead, was carried out by this division up to January 28th. The battle fought by the soldiers commanded by Major P. M. Chirkov abounded in instances of brave and daring initiatives on the part of both the Soviet rankers and their commanders, and also examples of courage and heroism on the field of battle, rated very highly by the Soviet government. For valour and enterprise, outstanding abilities in command and personal example of actively prosecuted offensive tactics at the Sławice bridgehead, four guardsmen from the Division were awarded the title of Hero of the Soviet Union.

The author has based this article primarily on several hitherto unpublished reports and personal accounts of veterans of the 15 Kharkov Division of Infantry Guards, which have enabled the picture of the tactical unit which forced the Sławice bridgehead to be considerably broadened and supplemented. Of particular value and interest are the recollections of the former Divisional Commander, Lieutenant General (Rtd) P. M. Chirkov.

[33] Wasiljew, Dikan, op. cit., s. 142; Czirkow, Na ziemlach..., s. 7; tenże, Na Odierie..., s. 17—18.

DAMIAN TOMCZYK

AUS DEN KÄMPFEN UM DEN ODERBRÜCKENKOPF BEI SŁAWICE (23.—28.01.1945)

Die Armee der 1. Ukrainischen Front unter Befehl des Marschalls der UdSSR Iwan Stiepanowicz Koniew hat im Rahmen der 2. Etappe der Oder-Weichsel-Operation blutige und hartnäckige Kämpfe geführt, um über die stark gefestigte Oder--Linie zu setzen. Diese Brückenköpfe haben eine wichtige Rolle als Ausgangspunkte für die am. 15.—31.03. durchgeführte Opole-Operation gespielt, deren Folge die Befreiung ansehnlicher Landstriche hinter der Oder war.

Die Geschichte der äusserst schweren und verwickelten Kämpfe der I. Ukrainischen Front um die Oderbrückenköpfe ist bis jetzt relativ wenig bekannt. Eine der Episoden des blutigen Kampfes um die Oder spielte sich in der Nähe des bei Opole gelegenen Dorfes Sławice ab. Es kämpften dort die Truppen der 15. Charkower Infanteriedivision unter Befehl vom Major Piotr Michałowicz Czirkow (34. Infanteriekorps der Garde der 5. Armee), die schon in der Nacht vom 23. zum 24. Januar aus dem Marsch über den Fluss zu setzen begannen. Die auf die Behauptung und Erweiterung des Brückenkopfes abgezielten Kampfhandlungen führte die Division bis zum 28. Januar. Der Kampf der Armee von General-major P. M. Czirkow liefert viel Beweismaterial für die opferwillige und verständige Entschlusskraft der sowjetischen Soldaten und Offiziere, für ihre Tapferkeit und Heroismus auf dem Kampffeld, die hoch von der sowjetischen Regierung gewürdigt worden sind.

4 Gardisten der Division wurde für ihren Mut und Tapferkeit, für das Führertalent und eine vorbildliche, aktive Kampfhaltung zu Helden der Sowjetunion ernannt.

Der Verfasser stützte sich vor allem auf einige bisher kaum bekannten Memoiren und Relationen von Veteranen der 15. Charkower Garde, Infanteriedivision die in einen beachtlichen Grade das Bild der auf dem Brückenkopf bei Sławice geführten Kämpfe bereichert und vervollständigt hatten. Besonders wertvoll erwiesen sich die Erinnerungen des ehemaligen Divisionskommandeurs, des Generalleutnants a.D. P. M. Czirkow.

ДАМИАН ТОМЧИК

ИЗ ИСТОРИИ СРАЖЕНИЯ ЗА ПЛАЦДАРМ НА ОДРЕ В РАЙОНЕ С. СЛАВИЦЕ (23—28 I 1945 Г.)

Кровопролитные и упорные бои за форсирование сильно укрепленной линии Одры и захват плацдармов на ее западном берегу вели войска I Украинского фронта под командованием маршала Советского Союза Ивана Степановича Конева в рамках второго этапа операции Висла — Одра. Эти плацдармы сыграли важную роль в качестве исходных рубежей для опольской операции, совершенной в днях с 15 по 31 марта. В результате этой операции была освобождена значительная часть территории Опольской Силезии.

История трудных и сложных сражений за плацдармы на Одре, которые вел I Украинский фронт, слабо изучена. Один из эпизодов кровопролитной битвы за Одру

разыгрался в районе подопольской деревни Славице. Здесь сражались войска 15 Харьковской дивизии пехоты гвардии генерал-майора Петра Михайловича Чиркова (34 Гвардейский корпус пехоты 5 Гвардейской Армии), которые уже ночью с 23 на 24 января 1945 г. начали на ходу форсирование реки. Напряженные боевые действия за захват, удержание и расширение плацдарма дивизия вела по 28 января. Схватка была жестокая. Войска генегал-майора П. М. Чиркова сражались самоотверженно; многие офицеры и рядовые солдаты проявили в ней инициативу, храбрость, получив высокую оценку советского правительства. За храбрость и боевую доблесть, высокое боевое мастерство и личный пример в активных боевых действиях на славицком плацдарме четырем гвардейцам было присвоено звание Героя Советского Союза.

В статье использованы неизвестные до сих пор воспоминания и донесения ветеранов 15 Харьковской гвардейской дивизии пехоты, которые способствовали обогащению и пополнению картины сражений этого тактического соединения на славицком плацдарме. Особенно ценными оказались воспоминания бывшего командира дивизии, генерал-лейтенанта в отставке П. М. Чиркова.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XXXV (1979)

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

PAMIĘTNIKARSTWO NA ŁAMACH „KWARTALNIKA OPOLSKIEGO" I „STUDIÓW ŚLĄSKICH"

Pamiętnikarstwo, dziedzina pisarstwa dokumentacyjno-biograficznego, przeżywa współcześnie w Polsce intensywny rozwój, dostarczając nierzadko na rynek księgarski bestsellerów czytelniczych, a wielu dziedzinom nauki unikalnych niekiedy źródeł. Dla socjologów np. materiały autobiograficzne są podstawowym źródłem badawczym wykorzystywanym w metodzie dokumentów osobistych.

Stosowane sposoby badawcze, polegające głównie na metodach ankietowo-statystycznych, zadomowionych już na dobre w socjologii i pedagogice, dają niewątpliwie pewną wiedzę ogólną, orzekają o zależnościach zachodzących procesów, lecz operując na ogół dużymi zbiorowościami uniemożliwiają wydobycie i eksponowanie momentów istotnych dla mniejszych społeczności lokalnych, grup społecznych czy zawodowych, gdzie operowanie wskaźnikami nie tylko nie ujawnia, lecz często wręcz kamufluje istotę problemu.

I tutaj pragnę zwrócić uwagę na inny obszar penetracji naukowych, na którym polska socjologia przed 50 przeszło laty zatknęła pionierski proporczyk [1]. Użytkowanie w badaniach naukowych dokumentów osobistych (listów, pamiętników, wspomnień itp.) jako materiału źródłowego ma tradycję wieloletnią i stanowi niejako narodową specyfikę polskich nauk społecznych.

W latach 1945—1970 zorganizowano w naszym kraju około 600 konkursów na pamiętniki, w których wzięło udział ponad 250 tys. osób, a ilość nadesłanych prac sięgnęła 3 milionów stron maszynopisu. Konkursami tymi objęto 30 nowych grup zawodowych, wypowiadali się mieszkańcy ziem zachodnich i północnych, działacze ruchu regionalnego, uczestnicy walk narodowowyzwoleńczych itd. Na tle tej obfitości uderza skromna

[1] Pamiętnikarstwo konkursowe wprowadził do socjologii światowej prof. Florian Znaniecki w 1921 r., ogłaszając po raz pierwszy w Polsce i na świecie konkurs otwarty na „życiorys własny pracownika fizycznego".

liczba badaczy użytkujących te pamiętniki, przebogate świadectwa rozbudzonej aktywności umysłowej i kulturalnej warstw chłopskich i robotniczych. Szczególnie widoczny brak należytego zainteresowania powojennymi pamiętnikami ludzi pracy wykazują takie dyscypliny, jak m.in. psychologia społeczna i pedagogika.

Wymowne świadectwo przydatności źródeł memuarystycznych dał Stefan Nowakowski w swych refleksjach nad pamiętnikami mieszkańców ziem zachodnich. Jako jeden z pierwszych socjologów problematykę tychże ziem (badania prowadził na Opolszczyźnie) propagował już w pierwszych latach po wojnie, zajmując się niemal wszystkimi przejawami egzystencji społeczeństwa polskiego na odzyskanych terenach. Po kilkunastu latach pracy, jak sam mówi, doznał jak gdyby przesytu wynikającego z przeświadczenia o wszechstronnym niemal spenetrowaniu problematyki. I wówczas ukazały się, wydane w 1963 r. *Pamiętniki osadników Ziem Zachodnich*, odkrywając przed badaczem nowe aspekty zagadnień już wydawałoby się naukowo wyeksploatowanych. Jak twierdzi S. Nowakowski: „Żadne badania ankietowe, żadne wywiady nie mogłyby naprowadzić badacza na takie bogactwo zjawisk i procesów, które wśród badanej zbiorowości narastają i dokonują się przez dłuższy czas". I dalej: „Lektura pamiętników pozwala nie tylko dokładniej i głębiej poznać ludzi, ale daje także odskocznię do refleksji metodologicznej. Nawet znajomość środowiska poprzez wnikliwą obserwację i wywiady nie daje tej perspektywy, nie pokazuje dynamiki procesów, którą znajdujemy w pamiętnikach. Nie mówimy tu o kwestionariuszach i ankiecie, które przynoszą jeszcze bardziej statyczny obraz badanej rzeczywistości" [2].

Niezależnie od pamiętnikarstwa inspirowanego przez przeróżne konkursy, kwitnie piśmiennictwo wspomnieniowe uprawiane z wewnętrznej potrzeby, przekonania o konieczności uchronienia od niepamięci wydarzeń, procesów o wadze obiektywnej ,historycznej czy choćby tylko ważkich dla piszącego. Trafiają one niekiedy do redakcji, a następnie drogą publikacji do świadomości szerszego ogółu.

W anonsowanych tytułem rozważaniach pojęcie pamiętnikarstwa potraktowano bardzo szeroko, uwzględniając nie tylko definiowaną przez *Wielką encyklopedię powszechną PWN* [3] formułę hasła „pamiętnik", ale

[2] S. Nowakowski, *Refleksje nad pamiętnikami Ziem Zachodnich*. W: *Pół wieku pamiętnikarstwa*, Warszawa 1931, s. 30.

[3] „Pamiętnik, opowiadanie o wydarzeniach, w których autor brał bezpośredni udział lub był ich świadkiem. Forma pamiętnika zbliża się bądź do zapisu dokumentalnego, utrwalającego osobliwości obyczajowe i językowe epoki, fakty społeczne, polityczne i historyczne [...], bądź do autobiografii, rejestrującej i wyjaśniającej przeżycia autora, ewolucję jego postawy i poglądów [...]" (*Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 8, Warszawa 1966, s. 428).

i list, wywiad, wspomnienia o innych osobach, a także relacje o charakterze wybitnie dokumentarnym przy zachowaniu jednak tej dozy subiektywizmu, która taką klasyfikację tekstu potrafi uzasadnić. Bazę źródłową stanowią 23 roczniki „Kwartalnika Opolskiego" 1955—1977 oraz 20 roczników „Studiów Śląskich" 1958—1977, a więc pismo popularnonaukowe oraz perdiodyk ściśle naukowy.

Do momentu powstania „Kwartalnika Opolskiego" region opolski miał na swym koncie jedną pozycję zwartą o charakterze wspomnieniowym, *Pamiętniki Opolan* wydane w 1954 r. przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Tu i ówdzie pojawiły się wspomnienia drukowane w lokalnych periodykach, też wówczas nielicznych: „Słowo na Śląsku", „Trybuna Opolska", katowicka „Odra". Tak więc, kiedy 5 III 1955 r. ukazał się pierwszy numer „Kwartalnika Opolskiego", pamiętnikarstwo opolskie było *in statu nascendi*. Poniższe zestawienie ilustruje ilościowy stan wspomnień w miejscowej prasie: „Nowiny Opolskie" 1946—1949: 21 wspomnień, „Słowo na Śląsku" (dod. „Słowa Powszechnego") 1952—1954: 72 wspomnienia, „Kalendarz Ziemi Opolskiej", pod red. R. Hajduka 1953—1956: 10 wspomnień oraz po kilka wspomnień w „Katoliku" (do 1955 r.) i „Głosach znad Odry" (dod. do „Trybuny Opolskiej" utworzonym w 1954 r.). Ogłoszony przez „Słowo na Śląsku" konkurs na wspomnienia przynosi pierwszą nagrodę Ludwikowi Bielaczkowi, którego *Studnię zapomnienia* wydaje PAX w 1958 r. Rok wcześniej w tym samym wydawnictwie ukazały się *Wspomnienia śląskie* Kazimierza Malczewskiego. Brak jednak stałej, zorganizowanej pracy wokół gromadzenia tekstów pamiętnikarskich, nieocenionych dokumentów historii ziemi opolskiej. Powstały w 1957 r. Instytut Śląski w Opolu nie był nastawiony na świadome mecenasowanie regionalnemu pamiętnikarstwu. Z czasem musiał w pewnym sensie podjąć się tej roli, gdyż kierowano doń szereg kwestii, materiałów wspomnienionwych, upatrując tu właściwego adresata, zobowiązanego niejako przez sam fakt istnienia do rozciągnięcia patronatu nad spisanymi doświadczeniami przeszłości, gotowością do autentycznych w swej szczerości wyznań, dokumentujących fakty znane z opracowań naukowych, prasy, z kancelaryjnych sukcesji pruskich urzędów. Odpowiadając na wyraźnie odczuwane zapotrzebowanie, Instytut Śląski już w drugim roku istnienia ogłosił konkurs dla nauczycieli polskich okresu międzywojennego pt. „Moja praca na Opolszczyźnie". Zebrany materiał przygotowywano do publikacji, lecz śmierć redaktora Antoniego Sylwestra, gorącego orędownika tej inicjatywy, udaremniła pożądany finał. W latach 1960/1961 ponowiono konkurs, uzyskując około 60 wspomnień i 136 życiorysów nauczycieli opolskich.

W 1964 r. nakładem Instytutu Śląskiego ukazał się wybór wspomnień *Przypisy do teraźniejszości* uzyskanych drogą konkursu rozpisanego z okazji XV-lecia powrotu Opolszczyzny do Macierzy. Wyboru dokonano ze

122 prac, a książkę redagowali miejscowi dziennikarze, Jerzy Opolski i Zdzisław Jaeschke, dając pierwszeństwo wspomnieniom dotyczącym okresu najnowszego [4].

W 1968 r. Instytut Śląski rozpisał kolejny konkurs na wspomnienia z okazji XXV-lecia PRL. Wpłynęło 39 prac [5], z których najcelniejsze, najbardziej reprezentatywne weszły do zbiorowej publikacji zatytułowanej *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, dopełniając nieformalną serię monumentów pamiętnikarstwa opolskiego [6]. W liczbie około 17 zwartych publikacji wspomnieniowych Instytutu Śląskiego w latach 1964—1976 znalazła się pierwsza w Instytutowej witrynie wydawniczej pozycja epistolograficzna *Listy Lucjana Malinowskiego do Jarosława Golla* (1975) z ogromną pieczołowitością przygotowana przez Stanisławę Sochacką.

Pojawienie się „Kwartalnika Opolskiego", jedynego w swoim czasie periodyku popularnonaukowego w regionie, wyprzedzającego o 3 lata „Studia Śląskie" i „Biuletyn Nauczyciela Opolskiego", stworzyło nowe możliwości publikacji regionalnych memorabiliów [7].

Anonsowany już przez samą redakcję w słowie wstępnym „mozaikowy" charakter nowego pisma, oceniany z czasem pozytywnie, nie zawężał kryteriów doboru materiałów redakcyjnych; dopuszczał zamieszczanie na łamach nie tylko przeróżnej tematyki, ale i rozmaitych gatunków; np. w 2 numerze z 1955 r. drukowano interesujące opowiadanie Tadeusza Gospodarka *Nurt życia*. Tak więc charakter periodyku, jego społeczna funkcja, przeszłość historyczna regionu jak i obecność osób, które ją kształtowały, sprawiły, że na łamy „Kwartalnika Opolskiego" trafiały teksty z kręgu twórczości paraliterackiej, o charakterze autobiograficznym, jak: listy, wspomnienia, recenzje wydawnictw memuarystycznych, publikowanych w Opolu lub poza regionem. Stwierdzenie to nie dotyczy samych początków „Kwartalnika Opolskiego". W numerze 1 z 1955 r. znajdujemy zaledwie zapowiedź interesującego nas gatunku; Tadeusz Stożek zamieścił recenzję *Pamiętników Opolan* [8]. W obszernym omówieniu podniesione zostały walory literatury pamiętnikarskiej jako źródła historycznego, emocjonalnego świadectwa zdarzeń. W ostatnim numerze z tegoż roku Klara

---

[4] Z. Staszczak, *Powojenne zasoby pamiętnikarskie na Śląsku Opolskim*. W: *Badania socjologiczne na Ziemiach Zachodnich. Materiały z konferencji w Poznaniu w dniach 1—2 III 1968 r.*, Poznań 1968, s. 88.

[5] „Pamiętnikarstwo Polskie" 1973, nr 1/2, s. 263.

[6] *Wspomnienia Opolan*, t. 1, Warszawa 1960, t. 2, Warszawa 1965.

[7] O genezie i rozwoju „Kwartalnika Opolskiego" pisał J. Glensk, *Dwadzieścia lat „Kwartalnika Opolskiego"*, „Kwartalnik Opolski", 1975, nr 2, s. 28—48; tenże, *Bibliografia opracowań prasy śląskiej*, t. 2, Opole 1976.

[8] „Kwartalnik Opolski" 1955, nr 1, s. 184—189.

Dąbrowska recenzuje *Trudne lata* Jerzego Gałuszki [9]. Książka ta nie jest pamiętnikiem, ale przykładem wykorzystania tworzywa wspomnieniowego w warsztacie literackim (autor spożytkował wspomnienia, relacje byłych KPD-owców i akta przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Opolu).

Dopiero trzeci numer z 1956 r. przynosi Zofii Senftowej *Wspomnienia i rozważania nad opolskim środowiskiem twórczym,* będące luźną relacją, utkaną ze wzmianek m.in. o takich przedstawicielach tego środowiska jak: Wincenty Hlouszek, Stanisław Wasylewski, Władysław Lubecki, Roman Horoszkiewicz, Ryszard Hajduk, Władysław Początek, Stanisław Staśko, Tadeusz Byrski. Jako ciekawostkę należy podać, że *Pamiętniki Opolan* przetłumaczono w NRD na język niemiecki.

W roczniku 1957 brak jakiegokolwiek tekstu z interesującego nas gatunku, za to pierwszy numer z 1958 r. zamieszcza obszerne *Wspomnienia plebiscytowe z powiatu raciborskiego* Antoniego Rostka, który relację swą rozpoczyna od 1919 r., a kończy na wybuchu III powstania śląskiego, dorzucając do ogólnej, profesjonalnej wiedzy o tych wydarzeniach swój własny komentarz świadka i uczestnika. Teraz już pojawiać się będą częściej publikacje memuarystyczne. Ich ilość i procentowy rozkład w poszczególnych rocznikach „Kwartalnika Opolskiego" obrazuje tabela 1.

Ogółem liczba stron poświęconych memuarystyce (łącznie z recenzjami wydawnictw książkowych) wynosi 609, co stanowi 4,5% objętości 23 roczników „Kwartalnika Opolskiego", przy czym wspomnienia dotyczące okresu do 1945 r. obejmują 447 stron (czyli 74%), a okres po wyzwoleniu zilustrowano na 162 stronach (26,6%). Widoczne w tabeli okresy wzmożonej częstotliwości ukazywania się tekstów pamiętnikarskich tłumaczą kolejne jubileusze PRL, np. lata 1960, 1970, o czym redakcja uprzedza w specjalnej notce [10]. Niejasnym natomiast wydaje się brak spodziewanego rezonansu podejmowanych w regionie inicjatyw konkursowych, choćby Instytutu Śląskiego (1964, 1968) oraz omówienia niektórych wiodących wydawnictw (*Wspomnienia Opolan,* t. 1 i 2, *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*). Obchodzone w grudniu 1958 r. 40-lecie KPP w Polsce wyzwoliło pewną porcję wspomnień, które znalazły się w numerze 2 z 1959 r. Przypadające na rok 1960 40-lecie polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim dało asumpt do zamieszczenia większej ilości wspomnień w numerze 2. Obfitość tę można tłumaczyć faktem, że materiały spływające na konkurs dla nauczycieli ogłoszony przez Instytut Śląski zostały prawdopodobnie udostępnione redakcji „Kwartalnika Opolskiego". Pewnym zaskoczeniem jest konstatacja, że jakkolwiek „Kwartalnik Opol-

[9] Ibid., nr 3/4, s. 209—211.
[10] Ibid., 1970, nr 1.

Tabela 1

Materiały wspomnieniowe na łamach „Kwartalnika Opolskiego" w latach 1955—1977

Lata	Liczba stron rocznika	w tym materiałów wspomnieniowych	% ogółu	Wspomnienia obejmujące lata	
				do 1945 r.	po 1945 r.
				(liczba stron)	
1955	721	9	1,2	9	—
1956	847	10	1,1	—	10
1957	697	—	—	—	—
1958	659	31	4,7	27	4
1959	714	47	6,5	47	—
1960	885	149	16,8	149	—
1961	596	9	1,5	9	—
1962	601	30	4,9	17	13
1963	497	—	—	—	—
1964	414	—	—	—	—
1965	618	—	—	—	—
1966	673	5	0,7	5	—
1967	531	—	—	—	—
1968	279	—	—	—	—
1969	315	2	0,6	2	—
1970	584	138	23,6	18	120
1971	620	2	0,3	2	—
1972	567	82	14,4	82	—
1973	453	—	—	—	—
1974	561	7	1,2	7	—
1975	530	17	3,2	10	7
1976	436	21	4,8	13	8
1977	487	50	10,2	50	—
Ogółem	13 285	609	4,5	447	162

ski" w swej orientacji programowej skłania się ku współczesności, preferując tematykę aktualną, to memuarystyka — nienajobfitsza zresztą — lat 1972—1977 nie wykracza w swych cezurach czasowych poza rok 1945.

Próba wstępnej sytematyzacji wątków treściowych, tematyki drukowanych w „Kwartalniku Opolskim" wspomnień, skłania do przyjęcia podziału dychotomicznego, gdzie granicę stanowić będzie rok 1945, przy czym jak wynika z tabeli 1 przeważają pod względem liczby stron teksty dotyczące okresu do 1945 r. Zaproponowana typizacja ujmuje pewne grupy zagadnieniowe, stanowiąc jednocześnie rejestrację podstawowych wątków przewijających się przez wspomnienia. Roboczo przyjęto następujące hasła i numerację wątków:

A. Do roku 1945:

— plebiscyt i powstania śląskie (I),

— dzieje Polonii i położenie polskiej ludności śląskiej (II),
— szkolnictwo polskie na terenie rejencji opolskiej (III),
— polskie towarzystwa kulturalne i organizacje młodzieżowe (IV),
— roboty przymusowe (V),
— obozy koncentracyjne (VI),
— ruch robotniczy na Śląsku (VII),
— varia (VIII).

B. Po roku 1945:
— odbudowa państwowości polskiej, administracji, przemysłu itp. (1),
— tworzenie się nowego społeczeństwa Opolszczyzny: integracja, repolonizacja, migracje (2),
— szkolnictwo (3),
— środowisko twórcze Opola (4),
— środowisko naukowe Opola i Wrocławia (5).

Grupę I otwierają wzmiankowane już *Wspomnienia plebiscytowe z powiatu raciborskiego* Antoniego Rostka, w trzecim numerze z 1960 r. sąsiadują ze sobą wspomnienia Stefanii i Wilhelma Mazurków nawiązujące do ich pracy w Komisariacie Plebiscytowym oraz obrazujące udział tego ostatniego w powstaniu. Prawdopodobnie z racji 50 rocznicy III powstania śląskiego w numerze 2/3 z 1972 r. znaleźć można obszerną wypowiedź Józefa Szafarczyka *Moja służba w Grupie „Wschód" wojsk powstańczych w czasie III powstania śląskiego*, a w trzy lata później Tadeusz Widmański publikuje *Wspomnienia medyka z III powstania śląskiego.*

Grupę II otwierają Stefana Szczepaniaka *Dzieje Polonii westfalsko-nadreńskiej*, inicjujące nurt wspomnieniowy w roczniku 1959. Alojzy Targ zalicza ten tekst do opracowań historycznych [11] i pozornie zakwalifikowaniu temu nie można odmówić racji, ale znając osobę autora, jego powiązania i znaczenie dla życia Polonii trudno widzieć w tym jedynie pracę historyczną, nawet jeśli napisanie takowej leżało w intencjach autora. Redukowany do minimum pierwiastek subiektywny jest jednak wyczuwalny (np. „W tym pierwszym okresie n a s z e g o [podkr. moje Cz.G.] wychodźstwa w Westfalii", s. 152). W drugiej części relacji, która ukazała się w roku 1960 Szczepaniak porusza takie tematy, jak: polskie organizacje polityczne (s. 172—174), kulturalno-oświatowe (s. 175—178), organizacje kobiece (s. 179), ruch śpiewaczy (s. 182), prasa (s. 183—184), życie gospodarcze s. (184—186), utworzenie w 1924 r. Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech (s. 186—187), łączność z Macierzą (s. 187—188), Kongres Polactwa walczącego w Berlinie (s. 188—189). Analogiczną wartość posiadają wspomnienia Franciszka Juszczaka na temat Polonii wrocławskiej, powstania we Wrocławiu Oddziału Związku Polaków w Niemczech

[11] „Zaranie Śląskie", 1960, z. 3, s. 464.

(ZPwN) i roli w nim autora jako pierwszego męża zaufania. Podobny charakter w sposobie narracji do wynurzeń Szczepaniaka mają wspomnienia Józefa Kachla na temat działalności ZPwN.

Najliczniejszą grupę stanowią teksty zakwalifikowane do grupy III. Jubileusz 40-lecia polskiego szkolnictwa na Śląsku Opolskim był m.in. przyczyną tej prawdziwej erupcji wspomnień. „Zbiór wspomnień byłych działaczy kulturalno-szkolnych, nauczycieli i uczniów uzupełnia nam w jakimś stopniu wiedzę o tych ludziach, z którymi każdy na Śląsku Opolskim miał w jakiś sposób do czynienia, a bardzo często nie zna ich prawdziwego oblicza i nie domyśla się nawet, jaki gorzki smak miawała nieraz ich wyczerpująca praca pedagogiczna i społeczno-oświatowa [12]. Z utrwalonych na piśmie doświadczeń, często dramatycznych, jawi się obraz jednego z głównych nurtów walki o utrzymanie polskości na ziemi śląskiej Zestaw ów otwierają *Wspomnienia z polskiego gimnazjum w Bytomiu* Edwarda Szweda, który po studiach polonistycznych we Lwowie obrał posadę nauczyciela w Szarleju-Piekarach (stąd liczne wzmianki biograficzne o tamtejszej kadrze). Cenne są materiały o utworzeniu gimnazjum w Bytomiu, jak również o pracy autora w Polskim Uniwersytecie Ludowym na Śląsku Opolskim. Interesujące wzmianki jednego z najznamienitszych nauczycieli gimnazjum bytomskiego Władysława Gębika uzupełniają historię tej placówki o szczegóły dotyczące także życia młodzieży poza szkołą. Janina Weber wspomina swe czasy uczniowskie oraz pracę w polskiej szkole mniejszościowej w Wieszowie. Klotylda Godzińska publikuje *Ze wspomnień byłej dyrektorki gimnazjum żeńskiego w Raciborzu.* Jan Kasperek opowiada o swej pracy pedagogicznej w Piekarach Śląskich, a potem w Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym. Jeszcze pełniej tę problematykę omawia Jan Rożeński w *Mojej pracy na Śląsku Opolskim.* Franciszek Adamiec wraca do wspomnień z dzieciństwa, kiedy jako uczeń polskiej szkoły mniejszościowej uczył się w Dobrzyniu w latach 1923—1927. Zofia Hajdukowa również ewokuje z przeszłości obrazy swej uczniowskiej egzystencji, gdy uczęszczała do polskiej szkoły w Wójtowej Wsi, a potem do gimnazjum w Tarnowskich Górach (*Dwie szkoły*). Władysław Jojko wraca pamięcią do okresu tworzenia polskich szkół mniejszościowych w powiecie strzeleckim w latach 1930—1939. Stefania Mazurek we *Wspomnieniach Ślązaczki* mówi interesująco o Tajnym Pedagogium w Warszawie, działającym od roku 1939. Wilhelm Mazurek również wspomina swój „termin szkolny", seminarium nauczycielskie w Tarnowskich Górach, dalszą edukację pedagogiczną w Kazimierzu Wielkopolskim i powrót na Śląsk. Znany polski językoznawca prof. Stanisław Bąk w swych wspomnieniach dedykowanych mieszkańcom Mikołowa w 750-lecie ich grodu, kreśli obraz gimnazjum mikołowskiego, gdzie w 1928 r. objął posadę polonisty. Stani-

[12] T. Musioł, *Słowo wstępne*, „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 2, s. 3.

sław Makosz we wspomnieniach z lat szkolnych oddaje sytuację ucznia Polaka w niemieckim gimnazjum w Opolu, podkreślając „inne ciekawsze życie poza szkołą". Wiele interesujących szczegółów do dziejów szkolnictwa w latach 1871—1879 wnoszą informacje udostępnione przez Marię Dobrucką na podstawie rękopisu górnika śląskiego Feliksa Musialika.

Grupa IV zawiera skromny zestaw tekstów poświęconych wyłącznie dziejom polskich organizacji młodzieżowych, kulturalnych i społecznych Informacje z tego okresu, częstokroć rozproszone po innych tekstach zakwalifikowanych do określonych grup wg wiodącego motywu, wzbogacają naszą wiedzę na powyższy temat o wiele ciekawch szczegółów. W niniejszej pracy ujęte są te, które przede wszystkim tematycznie określają sprawy polskiego życia społeczno-kulturalnego i organizacji stymulujących jego natężenie i zakres. Jan Paszenda we wspomnieniach *W Folwarku, niewielkiej wiosce na Opolszczyźnie* opisuje miejscowe Towarzystwo Śpiewu. Ciekawostką jest fakt, że folwarczanie wzięli udział w historycznym przedstawieniu *Halki*. Teodora Banasiowa w tymże samym numerze (1960 r., nr 2) zamieszcza wspomnienia Henryka Tondery *Czterdzieści lat w służbie pieśni*. Po zbeletryzowanym i nazbyt „literackim" wstępie następują rewelacyjne wręcz fragmenty wspomnień. Dzieje polskiego harcerstwa i roli jaką odegrało w plebiscycie górnośląskim stanowią temat relacji Janiny Opieńskiej-Blauth, a o polskich teatrach amatorskich m.in. pisze także wspomniany już Feliks Musialik.

W „Kwartalniku Opolskim" brak materiałów kwalifikujących się do V grupy. Losy Ślązaków w obozach koncentracyjnych (grupa VI) znajdują egzemplifikację również we wspomnieniach Henryka Tondery, który w buchenwaldzkim obozie był kopistą nut. Pewnego razu postanowił wpleść w grane codziennie na apelu marsze niemieckie motywy polskich pieśni. „Próba powiodła się nadspodziewanie dobrze. SS-mani nie zauważyli nic, natomiast w maszerującej kolumnie więźniów wiele zgasłych oczu ożywiło się na moment, wiele głów podniosło się i obróciło ku orkiestrze" [13]. Władysław Wach przywołuje w pamięci postać Ryszarda Knosali (*Człowiek zasad*), wspomina jego drogę życiową i śmierć w Dachau. O doli Polaków w tym obozie piszą w sposób przejmujący Teodor Musioł w pracy *Gorzkie zwycięstwo* oraz Stanisław Owczarek w *Mojej pracy oświatowej wśród więźniów w Dachau*. Wbrew pozorom owa praca prowadzona była intensywnie w warunkach obozowych. Organizowano wykłady oświatowe, codzienne sprawozdania prasowe, kontakty z literaturą, imprezy kulturalno-oświatowe, na których bywał niekiedy również Gustaw Morcinek, więzień tego obozu.

[13] „Kwartalnik Opolski" 1960, nr 2, s. 233.

Z racji 40-lecia KPP w 1958 r. drugi numer „Kwartalnika Opolskiego" z 1959 r. poświęcony jest głównie problemom mieszczącym się w VII grupie zagadnieniowej. Oprócz artykułów i rozpraw związanych tematycznie z ruchem robotniczym zamieszczone są wspomnienia Niemców z NRD: Paula Pazura, który w kilkustronicowej relacji omawia wstąpienie w 1926 r. do Związku Czerwonych Bojowników Frontowych w Opolu, pracę w KPD, pobyt w więzieniu, w obozie, Ericha Waschlewskiego, przedstawiającego swą pracę w KPD na terenie Wrocławia, J. Knoppa również wracającego myślą do początków swojej nielegalnej działalności w latach 1933—1945. Dowiadujemy się ponadto z tego numeru szczegółów procesu we wrześniu 1932 r. w sprawie Piecucha z Potempy, zamordowanego przez bojówkę SA oraz poznajemy sylwetkę Karola Tkocza nakreśloną przez Edwarda Wichurę-Zajdla.

Skromna ilościowo grupa varia (VIII) zawiera unikalne wręcz relacje W trzecim numerze „Kwartalnika Opolskiego" z 1961 r. znajdujemy tekst Antoniego Falkowskiego *Moje spotkania z ks. dr. Janem Dzierżoniem, czyli odpowiedź p. Karl Fleischerowi,* który jest interesującym przyczynkiem do biografii śląskiego pszczelarza, jednocześnie ilustruje wysuwaną przez naukowców tezę o niekwestionowanej przydatności relacji osobistych i ich priorytetowej roli w przypadkach trudnych do udokumentowania innymi źródłami. Autor na podstawie własnych przeżyć i osobistych kontaktów dementuje fałszywą opinię niemiecką jakoby Dzierżon czuł się Niemcem. Wspomnienia folklorysty cieszyńskiego Jana Taciny przekazują prawdę o jego pasji i trudzie zbierackim folkloru muzycznego w Cieszyńskiem i Opolskiem. Niespotykany dotąd gatunek w literaturze osobistej zamieszczanej na łamach „Kwartalnika" — list — znalazł się w postaci *Listu Jakuba Moczygemby z Teksasu do Polski z r. 1910* opublikowanego przez T. Baker Lindsay w numerze 3 z 1977 r.

Dwudziestopięciolecie PRL dało asumpt do nasilenia prac wspominkowych przydających szczególnie numerowi 1 z 1970 r. niejako charakter powojennej zbiorowej autobiografii regionu opolskiego w paru zasadniczych dziedzinach. Wspomnienia grupy 1 dotyczące odbudowy państwowości polskiej na Opolszczyźnie są nieliczne, ale znamienne w swej unikalności opisu. Należą tu teksty Ryszarda Trzcionki (*To były piękne dni*), Zagłębiaka przybyłego do Opola w grupie operacyjnej, jednego ze świadków powojennych zniszczeń miasta, uruchomienia elektrowni, początków życia politycznego, wizyty Mikołajczyka oraz wspomnienia Jana Pomiernego na temat życia powojennego Opolszczyzny: Komitetu Powiatowego PPR w Raciborzu, wstąpienia do PPR, referendum, napadu na Bank Polski w Kluczborku. W tym samym numerze Ryszard Hajduk relacjonuje nie tylko początki swej drogi dziennikarskiej, ale i okoliczności powstania

polskiej prasy w Opolu, „Nowin Opolskich". Z tekstem tym sąsiaduje wspomnienie jednego z nestorów opolskiego sądownictwa, Stanisława Szwedowskiego, ilustrujące rozwój polskiego sądownictwa na Opolszczyźnie jak i jego udział w ściganiu zbrodni hitlerowskich. W logicznym i liczbowym porządku następują po nim wynurzenia Bronisława Zająca, który w kwietniu 1945 r. rozpoczął pracę w milicji. Kreśląc obraz miasta tuż po wojnie, relacjonuje przebieg uroczystości 1 maja 1945 r. w Opolu oraz działalności band niemieckich. Kilka stron dalej drukowane są w opracowaniu Edwarda Kasperskiego wspomnienia funkcjonariuszy MO na Opolszczyźnie. Są to fragmenty publikacji *20 lat walki i pracy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Opolszczyźnie*, przeznaczonej do użytku wewnętrznego, wydanej staraniem Komisji Historyczno-Wydawniczej Komitetu Obchodu XX-lecia Milicji Obywatelskiej i służby Bezpieczeństwa przy KW MO w Opolu (Opole 1964). Zamieszczone na łamach „Kwartalnika Opolskiego" fakty dotyczą: pierwszych kontaktów z ludnością autochtoniczną (Stefan Grzyb), pracy posterunków MO w Dąbrówce Górnej (Jerzy Piwowarczyk), w Opolu (Stanisław Stala) i w Nysie (Władysław Wawrzuta). Władysław Paryl opracował i przedstawił do publikacji relację Wawrzyńca Hudali (lat 73) urodzonego w Przyworach, powstańca i agitatora Polskiego Komitetu Plebiscytowego w Opolu. W kwietniu 1945 r. wrócił Hudala do Opola i na wezwanie prezydenta miasta dra Maksymiliana Tkocza objął kierownictwo wydziału społecznego, oświaty, weterynarii, łaźni miejskiej i zarządu cmentarnego. Dalsza część numeru 1 z 1970 r. kontynuuje cykl wspomnień akcentujących pionierskość uczestnictwa ich autorów w procesach organizacji polskiego życia na Opolszczyźnie, lecz wydzielonych w odrębną grupę (2), na którą składają się autobiograficzne przyczynki do historycznego procesu tworzenia się nowego społeczeństwa na Śląsku Opolskim z typowymi dla tego regionu zjawiskami migracji, repolonizacji i integracji. *Garść wspomnień z mojej pracy na Opolszczyźnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu* Jana Zembatego dotyczy głównie jego pracy nauczycielskiej pojmowanej jednak bardziej wszechstronnie niż wykonywanie tylko obowiązków pedagoga na terenie szkoły. Pierwszorzędną wartość poznawczą mają wspomnienia pierwszych osadników z Lubrzy, opracowane i udostępnione przez Feliksa Plutę, który dla potrzeb badań dialektologicznych spisał w 1966 r. relacje głównie byłych mieszkańców Naprawy, osiadłych w Prudnickiem. Respondentami byli ludzie starsi w wieku od 67—76 lat, odkrywający w swych wynurzeniach ważkie i trudne do uchwycenia przez inne źródła prawdy o pierwszym zetknięciu się z nowym środowiskiem, zamieszkałą tu jeszcze ludnością niemiecką, o narzucających się porównaniach między pozostawioną wioską i nową osadą. Szczerość odczuć, prostota czy nawet

prymitywizm wypowiedzi przydają tym relacjom walorów dokumentacji o nieskażonych niczym cechach autentyzmu. Takąż samą wartość można przypisać wspomnieniom osadników nagranym na taśmę magnetofonową w lutym 1969 r. we wsiach pow. grodkowskiego (Skoroszyce, Sidzina) przez W. Paryla. Tu respondentami są ludzie młodsi: Bronisław Gałosz, przewodniczący GRN w Skoroszycach pochodzący z Żywieckiego (lat 46), Eugeniusz Kwaczek, również z Żywieckiego (lat 42), Stefan Syposz (lat 44).

Odrębną grupę tworzą teksty koncentrujące się wokół organizacji szkolnictwa po 1945 r., a wśród nich pierwsze chronologicznie wspomnienia Stefanii Mazurek z jej pracy w Biurze Ziem Odzyskanych jako wizytatorki i nauczycielki w latach 1947—1950. Gros tych wspomnień zawiera 1 numer „Kwartalnika Opolskiego" z 1970 r. Tam Piotr Świerc odnotowuje organizację polskiego życia, w tym i polskiej szkoły w Krapkowicach. Antoni Kmicikiewicz mianowany 1 VIII 1945 r. nauczycielem I Państwowego Gimnazjum i Liceum w Opolu opisuje początek roku szkolnego 1945/46, podaje skład personalny Rady Pedagogicznej, przywodzi na pamięć pierwszą maturę, teksty okolicznościowych przemówień itp. Mieczysław Wacławski wspomina czasy, kiedy w grudzickiej szkole organizował życie sportowe, znajdując tym samym *modus vivendi* z młodzieżą i środowiskiem. Stanisław Makosz zatrudniony po powrocie do Opola po 1945 r. jako nauczyciel I Liceum Męskiego im. Mikołaja Kopernika, a potem w Liceum Żeńskim przy ul. Kościuszki zawarł w omawianym już uprzednio fragmencie wspomnień również i tę część swej biografii, która stanowi ważki element ogólnego obrazu szkolnictwa opolskiego w pierwszych latach po wojnie. Pozaregionalną egzemplifikacją tych samych zagadnień są wspomnienia Jana Góreckiego, dotyczące okresu od 26 III 1945 r.—1960 r., kiedy to został mianowany przez kuratora śląskiego Jana Smolenia nauczycielem w Liceum w Mikołowie. Z okresu tego przekazał bogatą w szczegóły relację na temat organizacji życia szkoły, lokalu, urządzeń, kadry pedagogicznej.

Nieduża jest ilość wspomnień ujętych w dwie kolejne grupy tematyczne, dotyczące środowiska twórczego Opola (4) oraz środowisk naukowych Opola i Wrocławia (5). Można odczuć jako pewien niedostatek fakt, że wspomnienia grupy 4 pochodzą jedynie z lat: 1946 (*Gdy Filona grał... referent* Wincentego Hlouszka) — anegdotyczny epizod z pierwszych lat Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej, 1956 — wzmiankowane już rozważania Zofii Senftowej na temat opolskiego środowiska twórczego i 1958 — wywiad z Rafałem Urbanem. Absencja spodziewanych wynurzeń przedstawicieli opolskich środowisk twórczych na łamach „Kwartalnika Opolskiego" jest widoczna. Częściowo tłumaczyć ją można po 1970 r.,

kiedy to powstały miesięcznik „Opole" okazał się dla „nieobecnych" atrakcyjniejszym, dogodniejszym i bliższym forum wypowiedzi niż periodyk popularnonaukowy [14].

Ostatni (5) dział wypełniają teksty dwu autorów, ze wszech miar reprezentacyjne dla środowisk naukowych Opola i Wrocławia, niemal symbole spójni między tymi środowiskami. We „wspomnieniowym" numerze „Kwartalnika Opolskiego" z 1970 r. Stanisław Rospond publikuje tekst *Z Wrocławia do Opola jest tylko... 82 km*, nawiązując do najważniejszych momentów w dziejach opolskiej humanistyki i nauki w ogóle, m.in. narodzin Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (OTPN), Instytutu Śląskiego, powstania „Kwartalnika Opolskiego", przeniesienie Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Wrocławia do Opola. Dokumentuje tym samym jako świadek czy inicjator wielu faktów genezę i etapy rozwoju opolskiej nauki, jej ścisłe i życiodajne powiązania z Wrocławiem, głównie z uniwersytetem. Węższy wycinek tego związku przedstawia Stanisław Bąk (*Wrocławski i opolski ośrodek językoznawczy. Ich powstanie, wzajemne powiązania i osiągnięcia*). Formalnie rzecz biorąc, tekst ten przypomina bardziej artykuł, rozprawkę opatrzoną przypisami. Trudno jednak wykluczyć go z rozpatrywanej kolekcji, skoro wiadomo, że autor jest nie tylko obiektywnym sprawozdawcą zaistniałej rzeczywistości, ale że tę rzeczywistość kształtował, uczestniczył w niej, co zabarwia tekst pewną dozą subiektywizmu.

Niezależnie od zamieszczania tekstów wspomnieniowych na szpaltach „Kwartalnika Opolskiego" parokrotnie ukazały się opracowania źródeł pamiętnikarskich. W 1967 r. Feliks Pluta zamieścił *Uwagi o języku pamiętnika opolskiego (1680—1765)* [15], a w 1976 r. Anna Barska opublikowała pracę *Władysław Orkan w „Pamiętnikach" Jana Wantuły* [16], dotyczącą dwu epizodów z życia pisarza — jubileuszu 30-lecia pracy literackiej Orkana i jego pobytu w Ustroniu.

Innego typu reakcją periodyku na regionalne i w ogóle śląskie pamiętnikarstwo było umieszczanie recenzji wydawnictw memuarystycznych Oprócz wspomnianej recenzji Tadeusza Stożka *Pamiętników Opolan* w tym

---

[14] Dla przykładu: S. Staśko, *25 lat PTZO. Pierwszy dzień teatru*, „Opole" 1970, nr 6, s. 11—12, 20; S. Chmielnicki, *Sam o sobie*, „Opole" 1971, nr 1, s. 23, 27, nr 4, s. 14, nr 5, s. 32—33, nr 6 s. 41, nr 7/8, s. 31, nr 9, s. 31, nr 11, s. 30, nr 12, s. 30; 1972, nr 1, s. 30, nr 2, s. 30, nr 3, s. 27, nr 4, s. 27; Z. Bednorz, *Pomieszanym traktem (wspomnienia z podróży do Austrii)*, „Opole" 1973, nr 12, s. 16—17; N. Kracherowa, *Podróż do Turyngii*, „Opole" 1974, nr 3, s. 26—27, nr 4, s. 26—27, nr 5, s. 26—27; S. Chmielnicki, *A tak się zaczęło*, „Opole" 1976, nr 1, s. 6—7; J. M. Gisges, *Miłość i przywiązanie*, ibid.; W. Gębik, *O nowe nieprzemijające wartości*, ibid.; J. Koprowski, *Kartki z pamiętnika*, ibid.; E. Pochroń, *Z moskiewskiego notatnika*, „Opole" 1976, nr 3, s. 7.

[15] „Kwartalnik Opolski" 1967, nr 2, s. 61—71.

[16] Ibid., 1976, nr 4, s. 73—79.

samym roczniku Klara Dąbrowska omawia Jerzego Gałuszki *Trudne lata* — przykład wykorzystania tworzywa pamiętnikarskiego w powieści. W 1962 r. ukazała się recenzja Juliana Bartoszka książki Aleksandra Hohensteina *Warthelaendisches Tagebuch aus den Jahren 1941/1942* [17]. Po kilkuletniej przerwie w roczniku 1966 pojawiają się dwie recenzje: Franciszka Zahradnika *Wspomnienia Cieszyniaków* [18] i Tadeusza Gospodarka omówienie publikacji *Pamiętnik Ryszarda* Adolfa Niedworoka [19]. Po kilku latach pojawia się artykuł Franciszka Hawranka na temat *Wspomnień Ślązaków i Zagłębiaków* [20]. W 1976 r. Leokadia Pośpiechowa recenzuje *Miłowe kamienie* Ludwika Bielaczka [21], a w rok potem Jerzy Gmiński polemizuje z niektórymi fragmentami wspomnień Adama Benisza *W burzy życia* wydanych przez Instytut Śląski w 1976 r.[22]

„Kwartalnik Opolski" nie angażował się specjalnie w niezbyt liczne na terenie województwa opolskiego akcje i konkursy inspirujące pamiętnikarską produkcję piśmienniczą. Jednorazowo w 1962 r. odnotować można pośrednie uczestnictwo pisma w charakterze propagatora, kiedy to zamieściło ulotkę określającą warunki konkursu na pracę dokumentacyjno-pamiętnikarską *Moje wspomnienia związane z działalnością społeczno-polityczną na ziemiach zachodnich i północnych*, organizowanego przez Radę Naczelną TRZZ i Komitet Koordynacyjny Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz Związek Literatów Polskich [23]. W 1966 r. ukazała się informacja o wynikach ogłoszonego przez ZW Ligi Kobiet konkursu *Moja praca zawodowa i społeczna oraz mój dom w XX-leciu PRL na Opolszczyźnie*. Oprócz fragmentów wybranych prac czasopismo zamieściło lakoniczny anons o konkursie na wspomnienia działaczy kulturalno-oświatowych organizowanym przez Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki [24].

Przykładem własnej, redakcyjnej inicjatywy w tym względzie jest ogłoszenie w pierwszym numerze „Kwartalnika Opolskiego" z 1978 r. konkursu na pamiętniki i wspomnienia robotników Śląska Opolskiego, organizowanego przez OTPN, WRZZ w Opolu i Fabrykę Silników Elektrycznych w Brzegu. Po raz pierwszy ośrodek opolski nawiązuje do bogatych,

[17] Ibid. 1962, nr 2, s. 102—106.
[18] Ibid. 1966, nr 2, s. 116—117.
[19] Ibid., s. 12—122.
[20] Ibid. 1971, nr 2, s. 138—139.
[21] Ibid. 1976, nr 2, s. 103—106.
[22] Ibid. 1977, nr 2, s. 102—105.
[23] Ibid. 1962, nr 3/4.
[24] Ibid. 1966, nr 2, s. 123—124.

iście polskich tradycji pamiętnikarstwa robotniczego, którego walory i użyteczność społeczno-kulturalną, poznawczą i dokumentacyjną podkreśla wielu socjologów i teoretyków [25].

W 1958 r. z inicjatywy Seweryna Wysłoucha powstaje w Opolu pierwszy naukowy periodyk „Studia Śląskie", adresowany do węższego kręgu odbiorców. Obok rozpraw, artykułów znalazły swe miejsce również wspomnienia, stanowiące wprawdzie nieduży procent całej zawartości treściowej dwudziestu roczników (2,7%), lecz są to źródła o dużej wartości poznawczej, dokumentujące wyłącznie historię regionu.

W stosowanym przy omawianiu memuarystyki w „Kwartalniku Opolskim" podziale na grupy zagadnieniowe mieści się też problematyka wspomnień autorów publikujących w „Studiach Śląskich". Tu również znaleźć można sporo materiału do powstań śląskich (grupa I) nie uwzględnianego często w opracowaniach, np. Józef Szafarczyk pisze (w t. 19) o wydarzeniach zaistniałych w Katowicach między 17—19 VIII 1920 r. i stwierdza, że sprawom tym w literaturze przedmiotu poświęca się mało miejsca. Jan Bederski w tym samym tomie publikuje *Wspomnienia lekarza batalionu z III powstania śląskiego*. W tomie 23 znajdziemy korespondencję Bożeny Sołtys-Schayerowej, autorki fascynujących wręcz wspomnień (około 800 s. rękopisu, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego) na temat jej działalności w okresie powstań i plebiscytu.

Dziejom Polonii (grupa II) poświęcony jest tekst Antoniego Podeszwy *Ze wspomnień starego Westfaloka*, opracowany przez Franciszka Połomskiego w t. 1 „Studiów Śląskich". Szkoda, że zapowiadane wspomnienia Podeszwy o plebiscycie i powstaniach już się nie ukazały w dalszych tomach.

Polskie szkolnictwo na Śląsku, warunki jego rozwoju ilustrują wspomnienia Klotyldy Godzińskiej *Wspomnienia dyrektorki o polskim gimnazjum żeńskim w Raciborzu z siedzibą w Tarnowskich Górach (1934—1939)* oraz Stanisława Nabzdyka *Z dziejów polskiej szkoły w powiecie prudnickim*. Obfitujący w interesujące nas źródła narracyjne t. 3 „Studiów Śląskich" przynosi trzy teksty dotyczące polskich organizacji kulturalnych oświaty pozaszkolnej: Edwarda Szweda *Polski Uniwersytet Ludowy na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*, tegoż *Migawki z pracy na Opolszczyźnie* oraz Jerzego Lubosa *Ze wspomnień prelegenta Polskiego Uniwersytetu Ludowego Śląska Opolskiego w latach międzywojennych*.

Obszerny tekst wspomnień Marii Tkocz z lat 1939—1945, poprzedzony

[25] W. Kraśko, *Kulturotwórcze znaczenie pisarstwa robotniczego*, „Pamiętnikarstwo Polskie" 1975, nr 1—4, s. 27; A. Nowakowski, *Droga robotnika do pisarstwa*, ibid., s. 39; F. Jakubczak, *Pamiętnikarstwo robotnicze, jako źródło wiedzy o klasie robotniczej*, ibid., s. 63; S. Dziabała, *Nurt pamiętnikarstwa robotniczego*. W: *Pół wieku pamiętnikarstwa*, Warszawa 1971, s. 197—203.

Tabela 2

Materiały wspomnieniowe na łamach „Studiów Śląskich" w latach 1958—1977

Lata	Liczba stron rocznika	materiałów w tym wspomnieniowych	% ogółu	Wspomnienia obejmujące lata	
				do 1945 r.	po 1945 r.
				(liczba stron)	
1958	280	12	4,2	12	—
1959	410	—	—	—	—
1960	467	141	30,1	141	—
1961	326	—	—	—	—
1962	319	—	—	—	—
1963	278	—	—	—	—
1964	344	—	—	—	—
1965	342	—	—	—	—
1966	363	—	—	—	—
1967	395	—	—	—	—
1968	393	—	—	—	—
1969	372	—	—	—	—
1970	354	37	10,4	37	—
1971	423	36	8,5	36	—
1972	861	18	2,0	18	—
1973	684	9	1,3	9	—
1974	—	—	—	—	—
1975	942	8	0,8	8	—
1976	792	—	—	—	—
1977	855	9	1,0	—	9
Ogółem	9 205	270	2,7	261	9

przedmową Karola Joncy, należałoby zakwalifikować do grupy V. „Relacja nie zawiera wprawdzie głębszych wartości literackich jednak oddaje atmosferę tamtych dni i uzupełnia wcześniejsze studia F. Połomskiego i A. Koniecznego zamieszczone w tomach I i VII" (t. 17, s. 201).

Fragment najnowszej historii, dotyczącej lat 1939—1947 przedstawił Antoni Wrzosek w pracy *Przyczynek do genezy Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych*. Zaliczony tu pierwotnie tekst Stefanii Mazurek *Liceum dla dorosłych w Opolu* (t. 5) został wycofany, bo choć wiadomo, że dzieje tego Liceum zawierają także prywatną cząstkę życia jego dyrektorki, lecz widoczna tendencja do maksymalnej obiektywizacji zapisu i świadome zacieranie wszelkich śladów subiektywizmu (np. autorka własny biogram kreśli w 3 osobie), każą traktować go jako opracowanie historyczne, co było chyba celem piszącej.

Jako suplement wymienić trzeba dwie publikacje dokumentów osobis-

tych, listów ludzi znanych nie tylko w regionie śląskim. Stanisława Sochacka w tomie 22 opublikowała zachowaną korespondencję między Władysławem Nehringiem a Lucjanem Malinowskim, zaś Herman Głowacki w tomie 28 uprzystępnił czytelnikowi nieznaną korespondencję Józefa Lompy.

Redakcje periodyków przez długi okres czasu nie zdawały sobie sprawy z nagromadzenia się na ich łamach tekstów wspomnieniowych. Zamieszczony w 4 numerze „Kwartalnika Opolskiego" z 1959 r. skorowidz prac, jakie ukazały się w tym czasopiśmie w latach 1955—1959 nie wyodrębnia w postaci osobnego działu memuarystyki, wprawdzie skromnie jeszcze reprezentowanej, ale już obecnej. Alojzy Targ w swej recenzji pierwszych pięciu roczników „Kwartalnika Opolskiego" pisze: „Nie pominięto również materiału wspomnieniowego. Jest to jednak stanowczo za mało" [26]. Kolejna bibliografia zawartości „Kwartalnika Opolskiego" za lata 1955—1969" [27] sporządzona przez Krystynę Kwaśniewską-Mżyk podzielona jest na 11 działów, wśród których materiałów wspomnieniowych nie wydzielono. W następnym odcinku bibliografii zawartości za lata 1970—1974 [28] wspomnienia ujęte są w działach: historia, polityka (11), kultura, nauka, oświata (5), językoznawstwo (1), sztuka (11). Zamieszczona w „Studiach Śląskich" bibliografia zawartości czasopisma [29] nie wyodrębnia memuarystyki, z pewnością ze względu na skromną objętość tego typu materiału.

Przegląd zawartości treści około 40 roczników dwu znanych periodyków opolskich w aspekcie ustalania obecności w nich interesujących źródeł narracyjnych pozwala na optymistyczne stwierdzenie, że nie brak wspomnień, materiałów przydatnych dla badaczy, a jednocześnie czyniących periodyk poczytnym. Trafiały one tam przeważnie przypadkowo — nie licząc rocznicowych okazji — i w głównej mierze dotyczą historii do 1945 r. (74% wszystkich tekstów wspomnieniowych w „Kwartalniku Opolskim" i 96,6% w „Studiach Śląskich". Dzieje po roku 1945 są tematem 25,9% tekstów w „Kwartalniku" i 3,9% w „Studiach"). Być może pomnożeniu materiałów wspomnieniowych służyć będzie ogłoszony przez OTPN konkurs na pamiętniki robotników, pierwsza inicjatywa redakcji pamiętnikarstwa inspirowanego. Cenna i z tego względu, że na terenie Opolszczyzny aktualnie brak zorganizowanej akcji gromadzenia memuariów, ich zabezpieczania i udostępniania. Trafiające sporadycznie (przeważnie drogą zakupu) do archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego bardzo rzadko są publikowane, najczęściej mumifikują się, niedostępne szerszemu ogółowi odbiorców (np. przebogaty pamiętnik Bożeny Sołtys-Schayerowej). Pomija-

[26] „Zaranie Śląskie" 1960, z. 3, s. 65.
[27] „Kwartalnik Opolski" 1970, nr 4, s. 80—122.
[28] Ibid. 1975, nr 2, s. 149—167.
[29] „Studia Śląskie" 1972, t. 21, s. 587—599; 1977, t. 31, s. 411—423.

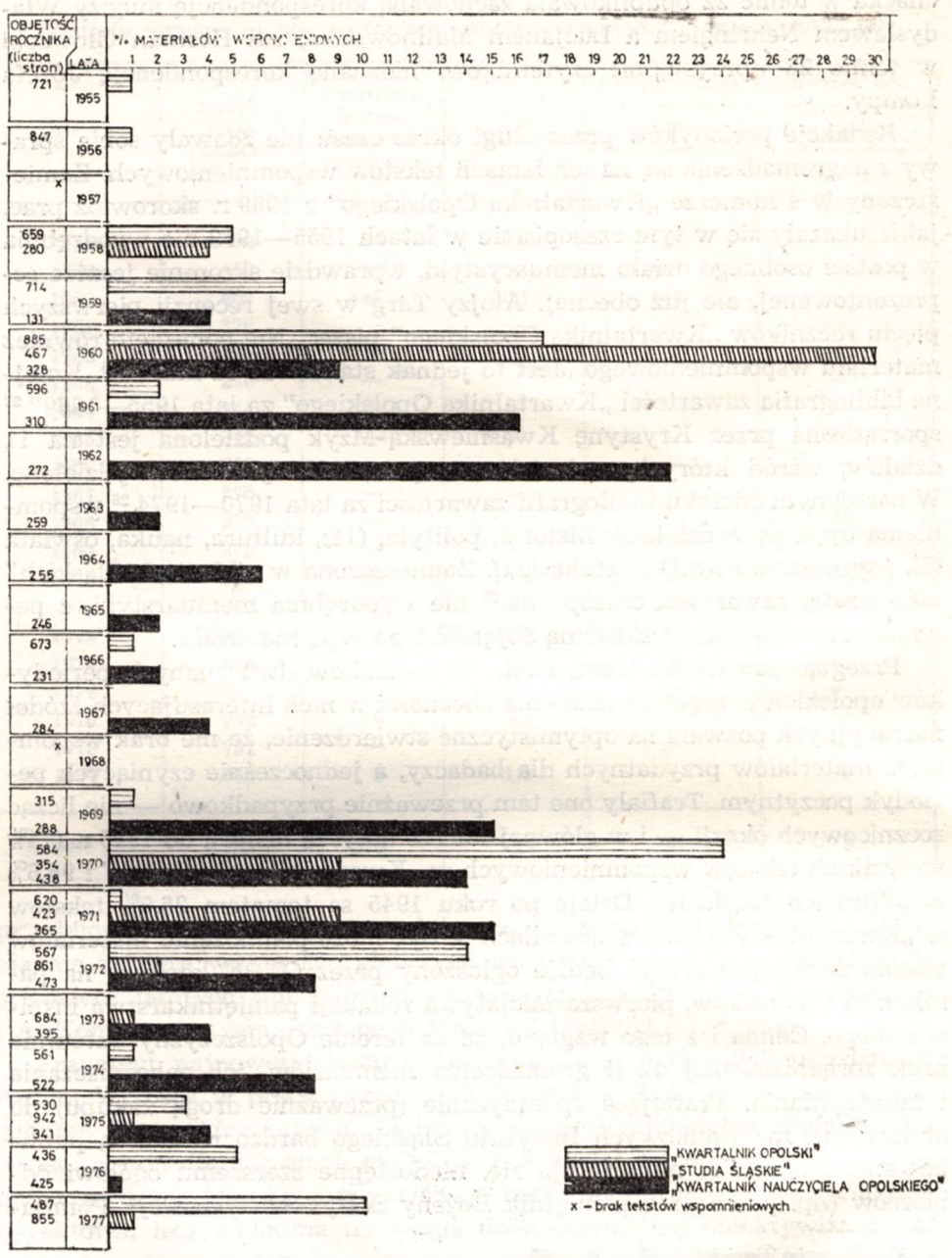

Materiały wspomnieniowe na łamach „Kwartalnika Opolskiego", „Studiów Śląskich" oraz „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego" w latach 1955—1977.

jąc satysfakcje czytelnicze przeciętnego odbiorcy, płynące z lektury tekstów memuarystycznych publikowanych w lokalnych periodykach, należałoby pożytki z faktu upowszechniania ich widzieć znacznie szerzej. W licznych dyskusjach o roli tradycji w wychowaniu patriotycznym młodych pokoleń napomyka się o narzucającej się tu funkcji pamiętnikarstwa, lecz najczęściej uświadamiana społecznie potrzeba wprzęgnięcia go w całokształt oddziaływań wychowawczych sprowadza się do postulatywnych ogólników. Programy szkół, zostawiając w tym względzie swobodę nauczycielowi, nie obligują do posługiwania się konkretnymi pozycjami wydawniczymi, a brak dostatecznej informacji o ich istnieniu, zachęty do korzystania z nich utrzymuje trwającą w tym względzie inercję przełamywaną niekiedy indywidualną inicjatywą co poniektórych pedagogów [30]. Sami nauczyciele zresztą są częstokroć autorami ciekawych wspomnień wypełniających m.in. szpalty „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego", co ilustruje dołączony diagram (rys. 1).

We wszystkich płaszczyznach oddziaływania szkoły powinien nastąpić znacznie większy niż dotąd zwrot ku nowocześnie pojętemu, wolnemu od zaściankowości i partykularyzmów, regionalizmowi. W odniesieniu do Opolszczyzny postulat ten zyskuje uzasadnienia specjalne, czego świadomość winni mieć zarówno nauczyciele, jak i działacze kulturalni oraz aktywiści społecznego ruchu regionalnego.

W akcjach tych należy dostrzegać ogromną przydatność regionalnego pamiętnikarstwa dającego właśnie historii naszego regionu świadectwo szczególnie pouczające, wyzwalające refleksje i stany emocjonalne stojące w bezpośrednim związku z tym co określamy wychowaniem patriotycznym. Pamiętnikarstwo opolskie, na które składają się wydawnictwa zwarte oraz wspomnienia rozsiane w periodykach regionalnych pozostaje nie tylko do dyspozycji nauczycieli czy pedagogów społecznych, niektóre motywy, postacie, wątki — godne są warsztatu artysty. Przedstawiona już na wstępie przydatność literatury wspomnieniowej dla nauki nie wymaga dodatkowych uzasadnień, mimo trwających kontrowersji natury metodologicznej. „Wydaje się, że pamiętniki są nadto ważnym dokumentem historycznym ukazującym epokę. Uwaga ta dotyczy nie tylko wspomnień prominentów różnych dziedzin życia, ale także zapisków zwykłych śmiertelników. [...] Praktykowane u nas antologie pamiętników poprzedzone krótkimi wstępami spełniają często znacznie większą funkcję propagandową niż opasłe tomy pisane na zamówienie" [31].

---

[30] Por. J. Kruk, *Rola pamiętników w wychowaniu szkolnym*. W: *Pół wieku pamiętnikarstwa...*, s. 257—259.

[31] J. Malanowski, *Ważny dokument historyczny*. W: *Pół wieku pamiętnikarstwa...*, s. 64.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

MEMOIR MATERIAL PUBLISHED IN THE „OPOLE QUARTERLY" AND „SILESIAN STUDIES"

The writing of memoirs and diaries has developed enormously in contemporary Poland and its popularity is shown in the hitherto unkown quantity of competitions for personal memories, a wealth of book publications based on such material and so on. The matter contained in these personal narratives is worthy of a broader consideration than afforded up to now, since apart from sociology, history and certain branches of the creative arts, such important potential sources of material as reminiscences, personal accounts and letters are frequently overlooked.

Up to 1955, that is up to the time when the „Opole Quarterly" first came out, very little memoir material was published in the Opole region. This branch of writing experienced a renascence after the founding of the Silesian Institute in Opole in 1957. This Institute published more than a dozen works based on reminiscences and several times organised competitions in this field. In 1958 the „Silesian Studies" was first issued, offering a new chance for recording the personal accounts of persons who were active in the affairs of the region.

The material of reminiscence type published in „Opole Quarterly" and „Silesian Studies" was segregated thematically and presented in two parts, that dealing with the years up to 1945, and after 1945. In both periodicals material in this first part touches mainly on the Silesian Insurrections, the plebiscite, the story of Polonia — that is Poles from this region living in other countries, the years of occupation, concentration camps, school education and the working class movement in Silesia. The second part contains texts relating to the establishment of Polish rule, administration, industry, social institutions, repolonisation problems, schol education, the arts and sciences in Opole.

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK

TAGEBUCHAUFZEICHNUNGEN IM „KWARTALNIK OPOLSKI" UND IN DEN „STUDIA ŚLĄSKIE"

Tagebuchveröffentlichungen erleben gegenwärtig in Polen eine Blütezeit, was u.a. in der bisher nicht anzutreffenden Zahl von Memoirenwettbewerben und in einer Flut von Buchpublikationen zum Ansdruck kommt. Es würde sich also lohnen, dem aus der Tagebuchliteratur zu schöpfenden und bis jetzt nur in der Soziologie, Geschichte und einigen weiteren Wissenschaftszweigen verwerteten Material Aufmerksamkeit zu schenken und solche wichtigen Quellen wie Erinnerungen, Relationen und Briefe für wissenschaftliche Zwecke heranzuziehen.

Bis 1955, also bis zur Gründung des „Kwartalnik Opolski", wurden in der Region Opole nur wenige Memoiren veröffentlicht. Erst das Jahr 1957 bringt eine Neuentdeckung der Tagebuchliteratur mit sich. In dieser Zeit entsteht in Opole das Schlesische Institut (Instytut Śląski), das einige Memoirenwerke erscheinen lasst und Anstoss zu mehreren Wettbewerben gibt. 1958 erscheinen die ersten „Schlesischen Studien" (Studia Śląskie) und öffnen ihre Spalten den memoirenschreibenden Autoren. Das aus den in „Kwartalnik Opolski" und „Studia Śląskie" enthaltenen Erin-

nerungen geschöpfte Memoirenmaterial wurde nach seinem Inhalt geordnet und in zwei Gruppen gegliedert: in Erinnerungen bis 1945 und nach 1945. Die beiden Periodika zerfallen wiederum in zwei Teile: der erste umfasst die Materialien über die Aufstände, Volksabstimmung, Auslandspolentum, über die Besetzung Polens, die Konzentrationslager, das Schulwesen und die Geschichte der Arbeiterbewegung in Schlesien; Im zweiten Teil befinden sich die Texte über die Staatsbildung, Organisierung der Verwaltung, der Industrie und der gesellschaftlichen Institutionen im Bezirk Opole sowie die Fragen der Repolonisierung, des Schulwesens und der Kunst und Wissenschaft in Opole.

ЧЕСЛАВА МЫКИТА-ГЛЕНСК

МЕМУАРНАЯ ЛИТЕРАТУРА НА СТРАНИЦАХ ПЕРИОДИЧЕСКИХ ИЗДАНИЙ „КВАРТАЛЬНИК ОПОЛЬСКИ" И „СТУДИА СЛЕНСКЕ" (ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ)

Мемуарная литература в настоящее время бурно развивается, о чем свидетельствует большое количество конкурсов на лучшие дневники и воспоминания, обилие книжных публикаций и др. Материалы, содержащиеся в мемуарной литературе заслуживают всестороннего изучения (до сих пор они вызывали интерес лишь социологов, историков и представителей некоторых видов искусства). Заслуживают пристального внимания воспоминания, донесения, письма и др.

До 1955 г. т.е. ко времени основания журнала „Квартальник Опольски" в ополь-ском районе были опубликованы лишь немногочисленные мемуары. Это течение в мемуарной литературе возрождается после основания Силезского Института в Ополе, который в своем издательстве выпустил несколько мемуаров и несколько раз организовал конкурсы на мемуары. В 1958 г. начинают выходить „Труды по Силезии", которые открыли новые возможности сохранения для будущих поколений воспоминаний деятелей культуры, общественных и политических деятелей.

Мемуарные материалы, содержащиеся в „Квартальнике Опольском" и „Трудах по Силезии", в данной статье систематизируются в соответствии с тематикой их содержания, а затем анализируются в двух частях: в первой — воспоминания, охватывающие период по 1945 г.; вторая часть охватывает время после 1945 г. В первой части рассматриваются материалы, помещенные в обоих изданиях, касающиеся восстаний, плебисцита, истории польских эмигрантов, окупации, концлагерей, школьного образования и рабочего движения в Силезии. Во второй части заключаются тексты, освещающие восстановление польского государственного аппарата, администрации, промышленности, общественных учреждений, возрождения польской культуры и языка в Силезии, школьного образования, развития культуры и науки в Ополе.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
35